



Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA Dnia 1 stycznia 2017 r.	Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca, na pamiątkę pisma dla Włocian i Ziemiaków: „Ognisko Domowe” z myślą o Czytelnikach, którzy nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.		REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę. Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz wersję elektroniczną w kolorze.	
	CENA gazety \$5. CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: \$120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową			
Kronika Polska:			TREŚĆ NUMERU:	
1051 Rocznicza Chrztu Polski 966 AD 30 I 1018 Pokój w Budziszynie 28 I 1573 Uchwalenie Aktu Konfederacji Warszawskiej 12 I 1578 Premiera "Odprawy posłów greckich" 3 I 1661 Ukazał się pierwszy numer "Merkuriusza Polskiego Ordynaryjnego" 30 I 1667 Rozejm w Andruszowie 26 I 1699 Traktat pokojowy w Karłowicach 18 I 1701 Koronacja elektora Fryderyka III Hohenzollerna na „króla w Prusach” 26 I 1736 Abdykacja Stanisława Leszczyńskiego króla Polski. 23 I 1793 II Traktat Eksterminacji Polski zwany II Rozbiorem 7 I 1795 Król Polski Stanisław August wywieziony z Warszawy do Grodna. 9 I 1797Jeszcze Polska nie umarła... 25 I1831 Detronizacja cara Mikołaja I Romanowa jako króla Polski 22 I 1863 Powstanie Styczniowe 18 I 1871 Akt powstania Cesarstwa Niemieckiego 24 I 1874 Męczennicy unicy 15 I 1876 Bracia Józefa Piłsudskiego 8 I 1915 Utworzono w Lozannie Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce 14 I 1917 Okupanci powołali Tymczasową Radę Stanu. 8 I 1918 14 punktów Wilsona 26 I 1919 Pierwsze wybory do Sejmu Ustawodawczego 3 I 1920 Polsko-łotewska grupa operacyjna zdobyła Dyneburg 10 I 1920 Ratyfikowano w Paryżu Traktat Wersalski 11 I 1924 Reforma Grabskiego 3 I 1926 Konsekracja ks. dr August Hlonda 20 I 1926 Utworzono Województwo Wileńskie 19 I 1928 Deklaracja BBWR 12 I 1940 W Chełmie Niemcy rozstrzelali 440 pacjentów szpitala psychiatrycznego 21 I 1940 Powstanie Czortkowskie 5 I 1942 Bolszewicka kadrówka założyła tzw. Polską Partię Robotniczą 20 I 1942 Wannsee–Niemiecki Plan "ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”		23 I 1942 Akt Konfederacji Polsko-Czechosłowackiej 14 I 1943 Konferencja w Casablance 1 I 1944 Sowietci utworzyli tzw. Krajową Radę Narodową 3 I 1944 Początek okupacji sowieckiej 9 I 1944 Rada Jedności Narodowej - reprezentacja polityczna Podziemnego Państwa Polskiego 13 I 1944 Artykuł w Biuletynie Informacyjnym - konspiracyjnej gazecie Armii Krajowej 29 I 1944 Zbrodnia w Koniuchach 31 I 1944 Zwycieska bitwa z silnym oddziałem Wehrmachtu pod Worzianami 19 I1945 Ostatni rozkaz 5 I 1946 „Repatriacja” Niemców z polskich Ziem 11 I 1947 Pożyteczni idioci 19 I 1947 Sfałszowane przez komunistów wybory do Sejmu Ustawodawczego 7 I 1948 Nie matura, lecz chęć szczerza... 4 I 1950 Wyrok na „Szarego” 18 I 1951 Zniesiono święto 3 Maja 27 I 1953 Zabić Kościół 13 I 1954 Komuniści więzień - Zamek Lubelski 25 I 1982 tzw. „sejm” PRL „zatwierdził” dekrety o „stanie wojennym” 30 I 1982 30 stycznia 1982 r. dniem solidarności z Narodem Polskim. 31 I 1982 Satelitarna transmisja filmu "Let Poland be Poland” 27 I 1989 Spotkanie w Magdalence 30 I 1990 W Warszawie powstało Muzeum Niepodległości. 6 I 2005 Sejm przyjął ustawę o mniejszościach narodowych 28 I 2006 Hala Śmierci 23 I 2008 Katastrofa wojskowego samolotu w Mirosławcu 14 I 2011 Santo subito! Dekret o uznaniu cudu Jana Pawła II 1 I Święto Maryi Świętej Bożej Rodzicielki każdego roku uroczystości 6 I Święto Trzech Króli każdego roku	Święta Kościelne Kronika Polska Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II Nasz Etos U Ogniska: Wydarzenia Bóg, Honor, Ojczyzna Kanon Literatury Zaściankowej Kaligrafia i Łacina Przedruki: dawne i nowe Do zapamiętania Do Kraju tego...tęskno mi Panie Księgarnia Z domu dla domu Szlachetne zdrowie Zaściankowe Wspomnienia Kuchnia Staropolska Rozmaitości, Żarty Listy do Zaścianka Patroni – Punkty Sprzedaży ZAŚCIANKA Ogłoszenia Przyjaciół Dzieci	2 16 75 101 102 104 105 107 108 109 116 120 121 121 123 124 124 125 125 126 131 131

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC STYCZEŃ 2017 AD

1

Niedziela

**Mieczysława Ziemowita Fulgencjusza Józefa Mieszka Martyny
ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI (UROCZYSTOŚĆ)**

**ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI, MATKI
ODKUPICIELA**

**W diecezji zamojsko-lubaczowskiej głównej Patronki diecezji
(UROCZYSTOŚĆ)**

ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI (UROCZYSTOŚĆ)

ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI, MATKI ODKUPICIELA
W diecezji zamojsko-lubaczowskiej głównej Patronki diecezji
(UROCZYSTOŚĆ)

św. Almachiusza m. († ok. 400) • św. Fulgencjusza bpa († 533) • św.
Józefa Marii Tomasi kard. († 1713)

św. Martyny dz. m. († ok. 226) • św. Odilona op. († 1049) • św.
Wincentego Marii Strambi bpa zk. († 1824)

bł. Walentyna Ludwika Paquay (1828-1905) kpl., zk.

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

Już w pierwszym dniu roku czcimy Maryję Bogarodzicę - *Theotokos*. Ona, najwspanialsza ze stworzeń. przy zwiastowaniu anielskim poczęta w swoim dziewiczym tonie i dała światu Syna Bożego, obdarzonego naturą Boską i ludzką. Przywilej Boskiego macierzyństwa jest największym z przywilejów Maryi, ich początkiem i źródłem. Ojcowie Kościoła nazywali Matkę Boga świętą i wolną od jakiegokolwiek zmyłu grzechu i podkreślali, że czynnie współpracowała w dziele zbawienia każdego człowieka. Prawda o Bożym macierzyństwie Maryi zawarta w Piśmie Świętym, Tradycji i nauczaniu Kościoła została uroczystie ogłoszona na Soborze Efeskim w 431 r. Dogmat kładł kres głoszonemu wówczas herezjom i miał stanowić gwarancję poprawnego nauczania o Jezusie Chrystusie - prawdziwym Bogu i prawdziwym człowieku. Dzisiejsze święto obchodzono w Rzymie już w VII w. Natomiast najstarsze zachowane teksty odwołujące się do tytułu Bożej Rodzicielki pochodzą z III w. Jest wśród nich antyfona *Pod Twoją obronę*, w której wierni odwołują się do Maryi jako do Matki Boga. Już na przełomie III i IV w. posługiwano się nią na nabożeństwach liturgicznych. Rozwijała się przez stulecia, aby z pierwotnej, krótszej formy stać się modlitwą, jaką znamy dzisiaj. Papież Paweł VI święto Bożej Rodzicielki ustanowił Światowym Dniem Pokoju. Jego następca, Jan Paweł II, podtrzymał ten zwyczaj i każdego roku pierwszego stycznia wydawał na tę okoliczność specjalne orędzie.

PATRON DNIA

Maryja, Święta Boża Rodzicielka, pochodziła z królewskiego rodu Dawida, z pokolenia Judy. Córka Joachima i Anny. Przez Boga wybrana na Matkę Jezusa Chrystusa. Jej postać jest obecna na kartach Nowego Testamentu od chwili Zwiastowania po Zesłanie Ducha Świętego. Anioł Gabriel zwiastuje Jej narodzenie Syna, który będzie "Synem Najwyższego" (Łk 1,26-38). Od tej chwili całkowicie oddała się Bogu. Za wskazaniem anioła odwiedza swoją krewną, św. Elżbietę, przyszłą matkę Jana Chrzciciela (Łk 1,39-58). Wraz ze swym oblubieńcem, św. Józefem, w związku ze spisem ludności udaje się do Betlejem, miasta, z którego wywodzi się Jej ród. Tutaj przychodzi na świat Jezus (Łk 2,1-20). Zgodnie z żydowskim obyczajem ofiarowuje Syna w świątyni



(Łk 1,21-38). Wobec zagrożenia ze strony Heroda ucieka z Jezusem i św. Józefem do Egiptu (Mt 2,13-18). Po śmierci króla wraca do Nazaretu (Mt 2,19-23). Podczas pobytu w Jerozolimie przeżywa niepokój z powodu zagubienia swego Syna (Łk 2,41-49). Na godach weselnych w Kanie poprzez Jej wstawiennictwo Jezus czyni swój pierwszy cud (J 2,1-11). Maryja świadek narodzin i śmierci Chrystusa. Stoi pod krzyżem Jezusa, który powierza Ją opiece swego umiłowanego ucznia Jana (J 19,25-27). Pod krzyżem zostaje Matką Kościoła i ludzkości. Po ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu pozostaje wśród apostołów w Jerozolimie. Osoba najbliższa Jezusowi. Ma szczególną rolę w dziele Zbawienia. Jej niezwykle posłannictwo i miejsce w chrześcijaństwie odwołania tekst Apokalipsy. Kościół od początku wierzył, że Jezus zachował ciało Maryi od skażenia śmiercią. Zabrał Ją z ciałem i duszą do nieba, koronując Ją na Królową nieba i ziemi. Jest patronką Kościoła powszechnego, wielu diecezji, zakonów, krajów, miast oraz asysty kościelnej, lotników, matek, motocyklistów, panien, piekarzy, przadek, studentów, szkół katolickich. Według tradycji po wniebowstąpieniu Jezusa żyła jeszcze 12 lat. Niektóre dokumenty mówią, że mieszkała ze św. Janem w Efezie, inne, że nie opuszczała Jerozolimy. Pusty grób Maryi znajduje się obok Ogrodu Oliwnego w dolinie Cedron. Fakty z Jej życia, tytuły i wezwania modlitewne oraz cudowne wydarzenia za Jej przyczyną Kościół rozważa w ciągu wielu świąt podczas całego roku liturgicznego. Niniejsza publikacja odnotowuje te święta wyrosłe na gruncie teologicznym.

W IKONOGRAFII Najświętsza Panna Maryja obok Jezusa jest najczęściej występującą postacią. Sztuka chrześcijańska rozwinęła szereg typów Madonny: z Dzieciątkiem, Matki Bożej tklivej, majestatycznej (w sztuce bizantyjskiej), tronującej, opiekuńczej, orędującej, dziewczęcej, surowej władczyni, królowej, mieszczy, wieśniaczki, wytwornej damy. Ukazywana jest jako Bogurodzica, Niepokalana, Bolesna, Wniebowzięta, Niewiasta z Apokalipsy Różańcowa, Wspomożycielka, Królowa, Matka Kościoła. Jej atrybutami są m.in.: gołąb symbol Ducha Świętego, siedem gołębi oznaczających siedem darów Ducha Świętego, jagnię, jaskółka, jednorożec; ciała niebieskie: gwiazdy, księżyc, półksiężyc, słońce i gwiazdy; kwiaty: anemon, fiołek, irys, lilia, lilia w ręku symbol Niepokalanej, róża, różany szpaler; drzewa: cedr, dąb, drzewo figowe; owoce: cytryna znak cierpienia, goździk, jabłko symbol Odkupienia, truskawka, winorośl, winogrono jako symbol Jezusa zrodzonego ze szlachetnego winnego szczepu; ciemność, łańcuch, mały krzyż, krucyfiks, miecz, miecz w piersi, siedem mleczów, narzędzia męki w dłoniach anioła; Boskie Miasto, kielich, kielich z hostią, korona, księga, otwarta księga, naszyjnik, naszyjnik z koralami, perła, różaniec, smok u stóp, studnia.

2

Poniedziałek

Bazylego Grzegorza Izydora Adelarda Makarego

**Św. Bazylego Wielkiego, Św. Grzegorza z Nazjanzu, Doktorów
Kościoła (WO)**

*Św. Bazylego Wielkiego, Św. Grzegorza z Nazjanzu, Doktorów
Kościoła (WO)*

św. Adelarda († 837) • św. braci: Argeusa, Narcyza, Marcelina mm. (†
pocz. IV w.) • św. Makarego z Aleksandrii kpl. op. († 394)

św. Martyniana bpa († ok. 431) • bł. Stefani Quinzani zk. († 1540)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA

Św. Bazyli Wielki, pustelnik, biskup, doktor Kościoła (329-379). Urodził się w rodzinie zamożnej i głęboko religijnej. Jego babka, matka Emmelia, siostra Makryna Młodsza i dwaj bracia - Grzegorz z Nyssy i Piotr z Sebasty zostali wpisani do kanonu świętych. Jest to wyjątkowy fakt w dziejach Kościoła. Studiował retorykę oraz prawo w Konstantynopolu i Atenach. w tym okresie zaprzyjaźnił się



z Grzegorzem z Nazjanzu. Przeżycia po śmierci brata poważnie wpłynęły na jego życie. Odbił podróż po Egipcie, Palestynie, Syrii, Mezopotamii, zapoznając się z życiem ascetów. Powróciwszy do rodzinnego domu, rozdał swoją majątność ubogim, a sam podjął życie pustelnicze. Nad rzeką Iris założył pustelnię, gdzie zaczęły gromadzić się zastępy mnichów w 364 roku został kapłanem, sześć lat później arcybiskupem w swoim mieście - Cezarei Kapadockiej. Człowiek szerokiej wiedzy znakomity mówca, pracowity i miłośnierny. Bronił chrześcijaństwa przed arianami. Pozostawił bogatą spuściznę literacką. Poprzez swój "Asceticon" stał się ojcem i prawodawcą monastycyzmu wschodniego. Twórca liturgii wschodniej. w Kościele Wschodnim doznaje czci jako jeden z najbardziej popularnych świętych.

Patron bazylianów i sióstr św. Krzyża.

W IKONOGRAFII przedstawiany jest św. Bazyli jako biskup w pontyfikalnych szatach rytu łacińskiego, a także ortodoksyjnego, jako mnich w benedyktyńskiej kukulli, eremita. Jego atrybutami są: czaszka, gołąb nad głową, księga, model kościoła, palusz, rylec.

Św. Grzegorz z Nazjanzu, pustelnik, biskup, patriarcha, Doktor Kościoła (330-389/390). Był wielkim teologiem, humanistą i poetą. Po studiach w Cezarei Palestyńskiej, Aleksandrii i Atenach podjął życie klasztorne w Poncie, gdzie przebywał już św. Bazyli. Był biskupem Sasiny a następnie pierwszym patriarchą Konstantynopola. Zrzekł się godności metropolity aby w samotni oddawać się kontemplacji i pracy pisarskiej. w swych poematach, których ocalało 245, pisze o tajemnicy wiary oraz przeżycia mistycznego. Patron bazylianów i poetów.



W IKONOGRAFII św. Grzegorz ukazany jest jako biskup rytu bizantyjskiego lub w pontyfikalnych szatach rytu rzymskiego. Czasami u jego stóp Lucyfer - symbol herezji. Jego atrybutami są: anioł, księga Ewangelii, palusz.

3

Wtorek

Genowefy Danuty Daniela Arletty Makarego Zdzisławy Antera Najświętszego Imienia Jezus (WD)
Najświętszego Imienia Jezus (WD)

Św. Genowefy, d. (422 - 500/502?) • bl. Zdzisławy Czeskiej, żony, matki (1215 - 1252) • św. Antera pp. m. († 236)

śwśw. Cyryna, Pryma, Teogenesa, mm. († 320) • św. Florencjusza bpa († ok. 378) • św. Gordiusza setnika, m. († ok. 304)

św. Piotra m. († ok. 310) • śwśw. Teopempta, Teonasa, mm. († 300)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

„Wszystkie Boże przymioty dają się słyszeć uszom moim na dźwięk Imienia Jezus. Czczym jest wszelki pokarm, gdy tym olejem nie jest namaszczoney” - pisał św. Bernard. A św. Wawrzyniec Justynian radził: „W przeciwnościach, w niebezpieczeństwie, w lęku - w domu, na drodze, na pustkowiu, na falach - gdziekolwiek się znajdziesz, wszędzie wzywaj Imienia Zbawiciela”.

Módlmy się dzisiaj, abyśmy cieszyli się w niebie oglądaniem oblicza Tego, którego święte Imię czcimy na ziemi.

Kult Imienia Jezus zainicjował w XV w. św. Bernardyn ze Sieny, a do jego rozszerzenia przyczyniła się działalność kaznodziejska św. Jana Kapistrana. W XVI w. zaczęły powstawać bractwa Imienia Jezus.

Niektóre z nich łączono z bractwami różańcowymi. Wówczas

dominikanie podjęli apostolat na rzecz poszanowania Imienia Jezus, często obrażanego przez bluźnierców i innowierców. Stolica Apostolska potwierdziła wówczas wyłączne prawo generała dominikanów do erygowania bractw Imienia Jezus. Papież Klemens XII pozwolił na osobne oficjum i Mszę świętą ku czci Imienia Jezus, a Innocenty XIII rozciągnął obchodzone 3 stycznia święto na cały Kościół. Św. Pius X wyznaczył je na niedzielę po Nowym Roku lub na 2 stycznia. Posoborowa reforma liturgiczna z 1969 r. zniosła to święto. Przywrócił je dopiero w 2002 r. Jan Paweł II, umieszczając w najnowszym wydaniu wzorcowego Mszału Rzymskiego pod pierwotną datą 3 stycznia.

PATRON DNIA

Św. Genowefa, dziewica (422-500/502?). Pochodziła z rycerskiego



rodu. Prowadząc życie ascetyczne, pełne gorliwości i wyrzeczeń, oddziaływała szeroko poprzez swoją duchowość. Kilkakrotnie stawiała się wybawicielką Paryża. w roku 451 na wieść o nadciągających Hunach pod wodzą Attyli powstał popłoch w mieście, gdyż obawiano się najazdu hordy Genowefa zachęcała do zachowania spokoju, przepowiadając, że Bóg ochroni miasto. Rzeczywiście Attyla skierował swoje wojsko w inną stronę. Gdy mieszkańcom Paryża groził głód, zorganizowała flotyllę rzeczną, która zaopatrzyła miasto w żywność. Zmarła 3 stycznia 500/502? roku. Główna patronka Francji i Paryża. Jest także patronką dziewczyc, pasterzy, producentów świec woskowych, rybaków, rzemieślników, właścicieli składu win, żołnierzy.

W IKONOGRAFII św. Genowefa przedstawiana jest jako młoda mniszka lub pasterka pasąca owce. Malowana także z dwoma kluczami Paryża, zawieszonymi u pasa; ukazywana, gdy przywraca wzrok, a także ze świecą, którą według legendy zdmuchiwał diabeł podczas modlitwy, a anioł zapalał z powrotem. Jej atrybutami są: anioł i księga, czasza, kądziel, kij pasterski, dwa klucze, medalik, naczynie; niewidomy, którego uzdrawia; owca.

4

Środa

Anieli Eugeniusza Angeliki Benedykta Grzegorza Tytusa Elżbiety Marcjana

Dzień powszedni

Bl. Anieli, wdowy, pustelnicy (1248 - 1309) z Foligno we Włoszech • św. Elżbiety Anny Seton, wdowy († 1821)

św. Dafrozy żony matki m. († ok. 362) • św. Grzegorza bpa w Langres († 539) • śwśw. Hermeta, Ageusza, Kajusa, mm. († 235/238?)

św. Rygoberta bpa w Reims († ok. 740)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA



Bl. Aniela, wdowa, pustelnica (1248-1309) z Foligno we Włoszech.

Aniela urodziła się w Foligno w Umbrii w 1248 r. Młodość spędziła beztrudnie w zamożnej rodzinie. Wyszła szczęśliwie za mąż i została matką kilku synów. Do majątku rodziców doszedł majątek męża. Mogła więc używać wszystkich przyjemności, dostępnych w jej czasach. Korzystała też z nich w całej pełni.

Kiedy miała 37 lat, pojawił się jej we śnie św.

Franciszek z Asyżu i napomniął ją surowo, by nie

marnowała cennych lat życia. Po odbyciu spowiedzi generalnej nawróciła się i zaczęła iść zupełnie nową drogą. Wstąpiła do III Zakonu św. Franciszka i oddała się życiu pokutnemu. w krótkim czasie utraciła matkę, męża i synów, zapewne w czasie jednej z wielu epidemii. By naśladować Chrystusa, rozdała całą swoją majątność pomiędzy ubogich i oddała się pokucie, modlitwie i uczynkom miłosierdzia. w jej ślady

wstąpiło wiele niewiast. Ofiarnie służyła ubogim, jaśniała pokorą i ubóstwem. Bóg obdarzył ją niezwykłymi łaskami, a zwłaszcza głębokim nabożeństwem do świętych tajemnic z życia Chrystusa Pana, szczególnie do Trójcy Przenajświętszej i Chrystusa cierpiącego. w nagrodę za to otrzymała mistyczny znak na sercu, który do dzisiaj można oglądać w relikwiarzu, w kościele Św. Franciszka w Asyżu w Foligno. Wypadek to jedyny w hagiografii.

Ostatnie lata spędziła jako rekluza, czyli jako pustelnica zupełnie odcięta od świata. Opuściła ziemię po długiej i ciężkiej chorobie, 4 stycznia 1309 roku, w wieku 61 lat.

Pozostawiła po sobie ok. 35 pism i nieco listów, które dyktowała. Najcenniejszym z nich jest Memoriale - rodzaj autobiografii. Pisma bł. Anieli nie tylko odsłaniają tajniki jej duszy, ale wskazują drogi, po których Pan Bóg wiedzie swoich wybranych ku najwyższemu szczytom chrześcijańskiej doskonałości. Dla ich głębi nazywano ją nawet "mistrzynią teologów". Jej pisma po starannym przejrzeniu otrzymały aprobatę kościelną już w roku 1310 - a więc już w rok po śmierci. Zaliczana jest do największych mistyczek średniowiecza. Do chwały błogosławionych wyniósł ją dopiero Innocenty XII w 1693 roku. Relikwie bł. Anieli spoczywają w kościele św. Franciszka w Foligno.

5

Czwartek

Marceliny Edwarda Szymona Emiliana Telesfora Hanny Symeona Jana

Dzień powszedni

*Bł. Marceliny Darowskiej Zakonnicy
W diecezji łowickiej (WD)*

*św. Edwarda Wyznawcy, króla († 1066) • św. Szymona Słupnika, ascety •
św. Jana Nepomucena Neumanna bpa Filadelfii († 1860)
bł. Piotra Bonilli kpl. zk. († 1935) • bł. Rogera kpl. zk. († 1237) • św.
Telesfora pp. m. († 136)*

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA



Bł. Marcelina Darowska urodziła się 16 stycznia 1827 r. w Szulakach w rodzinie ziemiańskiej. w młodości pracowała w majątku, a także uczyła wiejskie dzieci. Często też odwiedzała chorych. Od dzieciństwa myślała o życiu zakonnym; w wieku 22 lat wyszła jednak za mąż za Karola Darowskiego. Obowiązki żony i matki wypełniała wzorowo, nie pamiętając o sobie. Po trzech latach jej mąż zmarł nagle na tyfus, w rok później zmarł ich maleńki synek.

W celach leczniczych wyjechała za granicę. w Rzymie w czasie modlitwy zrozumiała, że jest wezwana do stworzenia zgromadzenia o charakterze wychowawczym. Jej ojcem duchowym był o. Hieronim Kajsiewicz. To on zapoznał ją z Józefą Karską, która także myślała o założeniu nowego zgromadzenia. Niestety, choroba córki Marceliny zmusiła ją do powrotu na Podole. Podjęła tu pracę społeczno-oświatową, pomagała chłopom w usamodzielnieniu się po uwłaszczeniu.

Mając 27 lat związała się w Rzymie prywatnymi ślubami ze zgromadzeniem tworzącym się wokół o. Hieronima i Józefy Karskiej. w 1863 r., po śmierci Józefy, została przełożoną nowej wspólnoty. Pius IX, błogosławiąc temu dziełu, powiedział: "To zgromadzenie jest dla Polski".

W tym samym roku matka Marcelina przeniosła Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (niepokalanek) do

Jazłowca. Otworzyła tam zakład naukowo-wychowawczy dla dziewcząt, który wkrótce stał się ośrodkiem polskości na terenie zaborów. Sercem pracy Zgromadzenia miało być wychowywanie dzieci i młodzieży. Wprowadziła nowatorską wówczas zasadę indywidualizacji w nauczaniu. Starła się nie tylko uczyć, ale przede wszystkim kształtować młode dziewczęta, aby mogły potem stać się dojrzałymi kobietami, żonami i matkami, zaangażowanymi w sprawę narodu i Kościoła.

Po kilku latach otwarto kolejny zakład, w Jarosławiu. z czasem powstały też placówki w Niżnowie, Nowym Sączu i Słonimie. w 1907 r. Marcelina wysłała siostry do nowego zakładu w Szymanowie, niedaleko Warszawy. Uzyskanie od rządu carskiego pozwolenia za otwartą pracę u wrót stolicy graniczyło z cudem. Zgoda jednak nadeszła. Obecnie w Szymanowie znajduje się dom generalny zgromadzenia.

Marcelina zmarła 5 stycznia 1911 r. w Jazłowcu. Pozostawiła po sobie 144 tomów maszynopisów; stworzyła polską terminologię mistyczno-ascetyczną o zabarwieniu romantycznym. Beatyfikował ją w Rzymie Jan Paweł II 6 października 1996 r.

Wiecej:

Święty Edward Wyznawca, król urodził się około 1003 roku w Islip koło Oksfordu. Był synem króla Ethelreda II i normandzkiej księżniczki Emmy. Młodość spędził na wygnaniu w Normandii. w 1041 r. został wezwany do Anglii, a rok później wstąpił na tron Anglii (w wieku 39 lat), obejmując go po swoim bracie przyrodnim. Słynął z wielkiej pobożności. Jako król cieszył się miłością i szacunkiem swoich poddanych. Otaczał opieką ubogich, chorych i ułomnych. Tryb życia bardziej mniszy niż królewski dał mu przydomek "Wyznawca".



Zmarł 5 stycznia 1066. Pochowany został w katedrze westminsterskiej, którą ufundował i której budowie poświęcił znaczną część swego życia, w kaplicy mieszczącej się za głównym ołtarzem. Kanonizowany przez Aleksandra III w 1161 roku. Od XIV wieku główny patron Anglii oraz angielskich królów. w kalendarzu wspominany także 13 października - w rocznicę pierwszego przeniesienia jego relikwii (1166 r.).

W IKONOGRAFII św. Edward przedstawiany jest jako wysoki mężczyzna z brodą, w królewskim płaszczu. Czasami niesie chorego. Podanie bowiem głosi, że sam brał niejednego z nich na plecy i zanosił do swojego zamku. Czasem ukazwany jako rycerz w pełnej zbroi. Jego atrybutami są: anioł, berło królewskie, kubek, miecz, pierścień, postać trędowatego.

6

Piątek

Kacpra Melchiora Baltazara Rafaeli Jana Andrzeja
OBJAWIENIE PAŃSKIE - TRZECH KRÓLI (UROCZYSTOŚĆ)
OBJAWIENIE PAŃSKIE - TRZECH KRÓLI (UROCZYSTOŚĆ)

św. Andrzeja Corsini mn. bpa Fiesole († 1374) • św. Karola z Sezze zk. († 1670) • św. Makry dz. m. († III w.)

św. Melaniasza bpa Rennes († ok. 530) • św. Piotra Tomasza mn. bpa m. († 1366) • św. Rafaela Marii Porras dz. († 1925)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

„Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami krainy mroków światło zabłysło” - pisze prorok Izajasz (9, 1). Dziś święto Epifanii, czyli objawienia się Boga wśród ludzi.

Zapowiadane w księgach Starego Testamentu Boże Królestwo wypełnia się w osobie Jezusa Chrystusa. Do nowo narodzonego Dzieciątka przybywają Mędrcy ze Wschodu i -według tradycji - składają Mu najcenniejsze dary: złoto, kadzidło i mirrę, które są symbolami boskości, królewskości i mesjańskiej śmierci Jezusa. Mędrcy zaś symbolizują wszystkie ludy ziemi, które wielbią Boga w tajemnicy Wcielenia. Odnajdujemy Chrystusa w naszych sercach, tak jak w stajence betlejemskiej odnaleźli Go Mędrcy ze Wschodu. Dajmy Mu w darze miłość i gorącą wiarę. Pamiętajmy też o pięknej polskiej tradycji - znaczenia w tym dniu poświęconą kredą drzwi naszych domów inicjałami trzech Mędrców: K+M+B (Kacper, Melchior, Baltazar). Słowa te jednak w pisowni łacińskiej mogą oznaczać także pierwsze litery słów: Christus mansionem benedicat - Niech Chrystus błogosławi mieszkanie. Dawniej ze świętem Trzech Króli związany był również zwyczaj uroczystego ogłaszania daty Wielkanocy i innych ważniejszych świąt. Zwyczaj ten podkreślał ściśle powiązanie uroczystości Bożego Narodzenia, Objawienia i Zmartwychwstania. Przez cały swój pontyfikat Jan Paweł II w uroczystość Objawienia Pańskiego konsekrował nowych biskupów.

PATRON DNIA



Mozaika bizantyjska: "Trzej Magowie"
Bazylika Santi Apollinare Nuovo, Rawenna



Podróż Magów, James Tissot.



Trzej Królowie, Albrecht Dürer.

Trzej Królowie: Kacper, Melchior i Baltazar. Pokłon Mędrców ze Wschodu złożony Dzieciństwu Jezus, opisywany w Ewangelii przez św. Mateusza (2,1-12), symbolizuje pokłon świata pogan, wszystkich ludzi, którzy klękają przed Bogiem Wcielonym. To jedno z najstarszych świąt

w Kościele. Trzej królowie być może byli astrologami, którzy ujrzeli gwiazdę znak narodzin Króla. Jednak pozostanie tajemnicą, w jaki sposób stała się ona dla nich czytelnym znakiem, który wyprowadził ich w daleką i niebezpieczną podróż do Jerozolimy Herod podejmując ich dowiaduje się o celu podróży Podejrzewa, że narodził się rywal. Na podstawie proroctwa w księdze Micheasza (5,1) kapłani jako miejsce narodzenia Mesjasza wymieniają Betlejem. Tam wyruszają Mędrcy Odnajdując Dziecię Jezus, ofiarowują mu swe dary. Otrzymałszy we śnie wskazówkę, aby nie wracali do Heroda, udają się do swoich krajów inną drogą. Tradycja na podstawie trzech hojnych darów: złota, kadzidła i mirry, określa ich liczbę, wiek, kolor skóry i symbolikę. w VI wieku dodano im tytuły królewskie i święte, a w IX imiona: Kacper, Melchior i Baltazar. z czasem kształtuje się wyobrażenie, że reprezentują trzy znane części świata: Europę, Azję i Afrykę. Trzej Mędrcy byli natchnieniem dla artystów i poetów.

W IKONOGRAFII od czasów wczesnochrześcijańskich są przedstawiani jako ludzie Wschodu w barwnych, częstokroć perskich szatach. w X wieku otrzymują korony. z czasem w malarstwie i rzeźbie rozwijają się różne typy ikonograficzne Mędrców.

7

Sobota

Rajmunda Lucjana Juliana Kanuta

Dzień powszedni

Św. Rajmunda z Penafort Kapłana (WD)

Św. Lucjana, kpl., mk. († 312) • bł. Mateusza z Agrigento bpa († 1451) • św. Niceta bpa († V w.) • św. Teodora mn. († VI w.)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA



Św. Rajmund z Penafort, kapłan. Urodzony w roku 1173 w starej szlacheckiej rodzinie katalońskiej, był spokrewniony z królem Aragonii. Jako dwudziestoletni młodzieniec wykładał filozofię w Barcelonie, nie otrzymując za swoją pracę wynagrodzenia. U swoich Uczniów starał się formować zarówno serce, jak intelekt. W trzydziestym roku życia wyjechał do Bolonii, aby kontynuować studia nad prawem kanonicznym i cywilnym, tam też uzyskał stopień doktora. Po powrocie do Barcelony w roku 1219 został mianowany kanonikiem, archidiakonem i wikariuszem generalnym. w roku 1222 wstąpił do zakonu dominikanów. Było to osiem miesięcy po śmierci świętego założyciela tego zakonu. Pracował żarliwie nad nawróceniem Maurów i Żydów, a równocześnie opracowywał dzieło zawierające wskazówki dla spowiedników. Papież Grzegorz. IX wezwał go do Rzymu i mianował kapłanem pałacu apostolskiego, penitencjaruszem i swoim osobistym spowiednikiem. w tym czasie św. Rajmund napisał pracę z prawa kanonicznego, znaną jako "Pięć dekretów". Po powrocie do ojczyzny został wybrany generałem zakonu dominikanów, obejmując ten urząd po Jordanie z Saksonii, który był bezpośrednim następcą św. Dominika. Opracowawszy na nowo konstytucje zakonne, zrezygnował z funkcji i ponownie poświęcił się apostołatowi. Umarł w Barcelonie, w roku 1275, mając sto lat.

Św. Lucjan, prezbiter i męczennik. Tradycja nie przekazała nam ani daty urodzin, ani żadnych informacji o rodzinie Lucjana. Rodzina musiała być jednak dość zamożna, skoro Lucjan otrzymał wszechstronne wykształcenie w retoryce. Po dość rychłej śmierci rodziców sprzedał ojcowiznę, a pieniądze rozdał ubogim. Ze szczególnym zaangażowaniem oddał się nauce języka hebrajskiego i studiom biblijnym. Jego sława zaczęła ściągać do niego uczniów. Wkrótce założył własną szkołę w Antiochii. Wśród jego uczniów znalazł się m.in. św. Grzegorz

Cudotwórca († 290), biskup Neocezarei w Poncie, a do najgorliwszych propagatorów jego pism należał św. Jan Chryzostom († 407), patriarcha Konstantynopola, doktor Kościoła.

W prowadzonych studiach biblijnych przyznawał pierwszeństwo dosłownej interpretacji Pisma Świętego. Przeciwstawił się nawet takiemu autorytetowi, jakim był w pierwotnym chrześcijaństwie Orygenes († 254), który w interpretacji Biblii pierwszeństwo dawał sensowi przenośnemu. Za Lucjanem poszli święci tej miary, co Ambroży († 397), Augustyn († 430) i Grzegorz i Wielki († 604). Wbrew Orygenesowi św. Lucjan twierdził, że Pismo święte należy interpretować tak, jak brzmi tekst, chyba że autor natchniony daje wyraźnie do zrozumienia, że w danym wypadku chodzi mu o sens ukryty w przenośni, przypowieści czy też opowieści. Tej zasady trzyma się po dzień dzisiejszy Kościół katolicki.

Nie wiemy, co skłoniło Lucjana do zamknięcia szkoły w Antiochii i przeniesienia jej do Nikomedii. Być może stało się tak z powodu prześladowań Kościoła, jakie rozpoczął cesarz rzymski Dioklecjan (284-305), a kontynuowali je jego następcy: Maksymilian Herkules († 310), niemniej okrutny Galeriusz († 311) i Licyniusz († 324). w Antiochii prześladowania wybuchły ze szczególnym okrucieństwem. w Nikomedii musiały być (w owych latach przynajmniej) łagodniejsze, skoro, nawet po aresztowaniu i uwięzieniu, jeszcze przez 9 lat zapewniono Lucjanowi swobodę pisania w obronie wiary i możliwość przyjmowania uczniów. Dopiero za panowania cesarza Licyniusza skazano Lucjana na wyrafinowane tortury, by mękami wymusić na nim wyparcie się Chrystusa; w końcu ścięto go mieczem 7 stycznia 312 r.

Podanie głosi, że cesarz Konstantyn Wielki kazał złożyć ciało św. Lucjana w Helenopolis w 300 r. Pod koniec życia miał przyjąć chrzest z rąk biskupa Euzebiusza z Nikomedii przy relikwiach tego Męczennika w 337 roku.

8

Niedziela

Seweryna Erharda Wawrzyńca Mścislawa Eugeniusza Teofila NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO

Św. Seweryna, pustelnika (410 - 482) • św. Erharda bpa Ratyzbony († ok. 689) • św. Maksyma bpa Pawii († VI w.)

św. Pacjensa bpa († II w.) • św.św. Teofila dk. i Helladiusza, mm. († ok. 340) • św. Wawrzyńca Justiniani bpa patr. Wenecji († 1455)

bł. Eurozji Fabris (1866-1932)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>



Perugino - Chrzest Chrystusa (fragment)
Jezus przyszedł nad Jordan jak wszyscy wyznający swe grzechy i przyjął od Jana chrzest. Syn Boży, podobny do nas we wszystkim oprócz grzechu, rozpoczyna swą misję od aktu pokuty. Wchodzi w wody Jordanu - w ludzki grzech, rozdarcie, by wszystko uczynić nowym. Pochyliła się nad człowiekiem i jego nędzą. „Wychodzi z wody, jakby wyciągając z sobą i podnosząc pogrążony świat. I widzi, że to niebo, które Adam niegdyś zamknął przed sobą i przed nami, nie przedziela, ale otwiera” - pisał św. Grzegorz

z Nazjanzu.

To, co w chwili narodzenia w Betlejem zostało objawione nielicznym



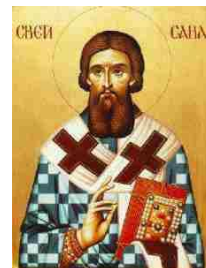
wybranych, po trzydziestu latach zostaje objawione całemu ludowi Bożemu. Ojciec Niebieski sam potwierdza spełnienie się tajemnicy Wcielenia: „Ten jest Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie” ([Mt 3, 17](#)). Jezus jest całkowicie oddany Ojcu i zanurzony w Jego miłości.

Chrzest Pana Jezusa jest zapowiedzią i symbolem także naszego chrztu, na którym otrzymujemy łaskę wiary i który wprowadza nas w życie chrześcijańskie. On otwiera nam bramy nieba i prowadzi ku życiu wiecznemu. Niech dzisiejsze święto będzie dla nas zachętą do wytrwałości w zobowiązaniach, które podjęliśmy na chrzcie świętym - dochowania wierności Bogu i Jego Kościołowi.

Wspomnienie chrztu Pana Jezusa wprowadził do kalendarza liturgicznego w 1955 r. papież Pius XII i wyznaczył jego dzień na 13 stycznia. Posoborowa reforma kalendarza z 1969 r. podniosła wspomnienie do rangi święta i przesunęła termin jego obchodów na pierwszą niedzielę po szóstym styczniu. Tego dnia w Kaplicy Sykstyńskiej Jan Paweł II chrzcił dzieci z różnych stron świata.

PATRON DNIA

Św. Seweryn, pustelnik (410-482). pochodził z rzymskiego rodu. Z pustyni, gdzie wiodł życie pełne pokuty, udał się do starożytnej prowincji Noricum (obecne tereny Austrii). W czasie niespokojnym, zakłócanym przez najazdy Germanów, chronił miejscową ludność. Spełniwszy swe publiczne, charytatywne zadania, udawał się do klasztoru, który założył w Faviana, gdzie w ascezie poświęcał wiele godzin modlitwie. Austria czci św. Seweryna jako swojego głównego patrona. Także Bawaria i diecezja w Linz.



W IKONOGRAFII św. Seweryn przedstawiany jest jako mnich lub pielgrzym. Jego atrybutem jest anioł i dzban na oliwę.

Św. Wawrzyniec Justiniani, biskup urodził się w 1381 r. w znanej rodzinie, z której pochodzi kilkoro świętych. Na jego dalsze życie duży wpływ miała pobożność matki. w 1400 r. wstąpił do kongregacji kanoników na wyspie nieopodal Wenecji. Podziwiano go za jego ubóstwo, umartwienia i żarliwość w modlitwie. Kongregacja została przekształcona we wspólnotę osób świeckich. w 1406 r., po przyjęciu święceń kapłańskich, Wawrzyniec został wybrany przełożonym tej wspólnoty, a wkrótce - generałem zgromadzenia. Przygotował wówczas konstytucje, które gorliwie wprowadzał w życie. w tym samym czasie papież Eugeniusz IV mianował go biskupem Kastylji. Kiedy w 1451 r. papież Mikołaj V rozwiązał unię między diecezją kastyljską a patriarchatem w Grado, Wawrzyniec został pierwszym patriarchą Wenecji. Reformy, które tam wprowadził, są słusznie uważane za prekursorskie wobec późniejszych o sto lat działań św. Karola Boromeusza w Mediolanie po Soborze Trydenckim.

Wawrzyniec zmarł 8 stycznia 1456 r. Kanonizował go Aleksander VIII. Jego dzieła, przede wszystkim listy i kazania, były wielokrotnie wydawane drukiem. Uderza w nich wielkie nabożeństwo do męki Jezusa.

Portret św. Wawrzyńca
pędzla Luca Giordano.



9

Poniedziałek

Juliusza Marceliny Marcjanny Adriana Makarego Juliana Marcelina Alicji Dzień powszedni

Św. Adriana, opata († 710) • św. Juliana, m. († 305?) • bł. Alicji Le Clerc zk. († 1622) • bł. Antoniego Fatati bpa Ancony († 1484) • św. Marcelina bpa Ancony († ok. 550) • św. Marcjany dz. m. († ok. 303) • św. Piotra bpa Sebasty († 391)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA

Św. Julian, męczennik, pochodził z rzymskiej rodziny zamieszkałej w Antiochii stolicy Syrii. Przymuszony przez rodziców do małżeństwa, za obopólną zgodą ze swą małżonką Bazylisą, postanowił żyć w dziewictwie (podobne postanowienia w hagiografii nie należą do rzadkości). Podczas krwawego prześladowania chrześcijan przez Dioklecjana zadenuncjowano go, iż w swoim domu dawał schronienie kapłanom. Będąc w więzieniu swoją wiarą nawrócił m. in. 20 żołnierzy rzymskich. Po torturach ścięty mieczem w roku 305 (?).



Św. Adrian, opat znany również pod imieniem Hadrian urodził się w północnej Afryce. Beda Czcigodny uważa, że był Berberem. Gdy miał około 10 lat, jego rodzina uciekła do Neapolu przed arabskim najazdem. w bardzo młodym wieku wstąpił do benedyktyńskiego klasztoru i został opatem Niridanum, na wyspie Nisida w Zatoce Neapolitańskiej. Poznał cesarza Konstansa II, który wprowadził go w otoczenie papieża św. Witaliana, którego został doradcą.

Dwukrotnie oferowano mu arcybiskupstwo Canterbury, odmówił twierdząc, że jest niegodny takiego stanowiska i zaproponował na nie swojego przyjaciela, św. Teodora z Tarsu. Papież zgodził się pod warunkiem, że Adrian zostanie jego doradcą. Obaj wyruszyli z Rzymu w maju 668r. Przybyli do Anglii w 669r. Został opatem u św. Piotra i Pawła, opactwa ufundowanego przez św. Augustyna z Canterbury (zniszczonego w czasie reformacji w XVI w.).

Adrian i Teodor nawrócili wielu pogan. Ponadto Adrian oprócz studiów biblijnych, nauczał języka angielskiego, matematyki, poezji i astronomii.

Zmarł 9 stycznia 710r., został pochowany w klasztornej kościele. Jego grób stał się miejscem licznych cudów, a ciało podczas otwarcia grobu w 1091r. znaleziono w nienaruszonym stanie.

10

Wtorek

Grzegorza Jana Wilhelma Danuty Agatona Dobrosława

Dzień powszedni

ROCZNICA POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA KATEDRALNEGO w Drohiczyń

W diecezji drohiczyńskiej (Święto)

Św. Grzegorza z Nyssy, bpa, doktora Kościoła (335 - 395) • św. Wilhelma z Bourges, bpa w Bourges († 1209)

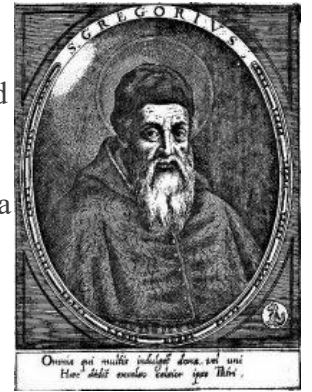
św. Agatona pp. († 682) • bł. Anny od Aniołów Monteagudo zk. († 1686) • bł. Grzegorza X pp. († 1276) • bł. Idziego zk. (1518)

św. Jana Dobrego bpa w Mediolanie († VII w.) • św. Marcjana kpl. († 470) • św. Piotra Orseolo doży mn. († 987)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA

Św. Grzegorz z Nyssy, biskup, doktor Kościoła (335-395). Młodszy brat św. Bazylego. Retor, pisarz. Wstąpił do klasztoru położonego nad Morzem Czarnym, który założył jego brat, św. Bazyli. Stamtąd powołano go na biskupa Nyssy (371). w 380 roku wybrany metropolitą Sebasty Na soborze w Konstantynopolu (381) witano go owacyjnie jako "filar Kościoła". Jeden z najwybitniejszych teologów Kościoła Wschodniego. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę pism religijnych, m. in. ascetycznych i mistycznych, komentarzy biblijnych.



W IKONOGRAFII św. Grzegorz ukazywany jest jako grecki biskup. Trzyma ewangeliarz.

Św. Wilhelm z Bourges, biskup, znany także jako Wilhelm z Donjeon albo Wilhelm Wyznawca, urodził się około 1155 r. w Nevers we Francji. Był członkiem znanej rodziny hrabiowskiej. Jego ojciec, Baldwin, planował dla niego karierę wojskową. Oddał go na wychowanie pod opiekę Piotra Pustelnika, archidiakona w Soissons, jego wuja. Od wczesnej młodości Wilhelm nauczył się wystrzegać marności światowych i z gorliwością oddawał się ćwiczeniom duchowym i zdobywaniu wiedzy. Po włączeniu w stan duchowny, został kanonikiem w Soissons i w Paryżu. Po pewnym czasie opuścił świat i wstąpił do zakonu. z powodu napięć i nieporozumień pomiędzy kapłanami tego zakonu a braćmi nie mającymi święceń, opuścił go i wstąpił do cystersów. w Pontigny przyjął habit. z czasem został opatem, najpierw w Fontaine-Jean, a potem w Chaalis.

Wilhelm miał szczególną cześć wobec Najświętszego Sakramentu; wiele czasu spędzał u stóp ołtarza. w 1200 r. duchowieństwo Bourges wybrało go na swojego arcybiskupa. Ta wiadomość go zasmuciła. Tylko dzięki poleceniu swojego przełożonego, opata Citeaux, zgodził się przyjąć tę godność. Nie przestał jednak podejmować wielu wyrzeczeń, łącznie z noszeniem włosienicy i nie jedzeniem mięsa.

Włączył się w budowę gotyckiej katedry św. Szczepana, rozpoczętą przez jego poprzednika. w 1208 r. odprawił w niej pierwszą liturgię Bożego Narodzenia.

Pragnął wziąć udział w misji wśród albigensów; zmarł jednak klęcząc na modlitwie 10 stycznia 1209 r. w swoim testamencie prosił, by pochować go we włosienicy i w popiele. Świadkowie zeznali, że za życia dokonał osiemnastu cudów; kolejnych osiemnaście cudów wydarzyło się za jego przyczyną już po jego śmierci. Kanonizował go 17 maja 1218 r. papież Honoriusz III.

11

Środa

Honoraty Matyldy Teodozjusza Teodozego Aleksandra Krzesimira Feliksa Tomasza

Dzień powszedni

Św. Honoraty, d. († ok. 500) • św. Paulina, patriarchy Akwilei († 804) • św. Anastazego mn. († ok. 570) • św. Hygina pp. m. († 140)

św. Melchadesa (Miicjadesa) pp. m. († 314) • św. Palemona op. († ok. 330) • św. Salwiusza bpa Amiens m. († ok. 625)

św. Teodozego Cenobiarchy mn. († 529) • św. Tomasza z Cori kpl. zk. († 1729)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

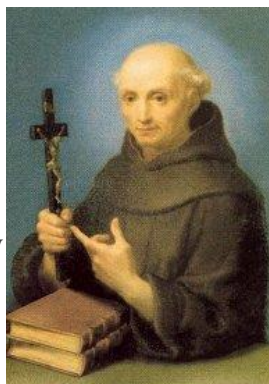
PATRON DNIA



Św. Honorata, dziewica, urodziła się w Pawii. Jako młoda dziewczyna poświęciła się Bogu. Gdy w roku 476 Odoaker, król Gotów, złupił miasto, znalazła się wśród branek. Wraz z innymi jeńcami wykupił ją św. Epifaniusz, biskup, jej brat. Życie Honoraty pełne było modlitwy, miłosierdzia i oddania ludziom, którzy darzyli ją powszechnie czcią. Zmarła około 500 roku.

W IKONOGRAFII św. Honorata ubrana jest w tunikę. Trzyma księgę.

Św. Tomasz z Cori urodził się 4 czerwca 1655 r. w Cori, w pobliżu Latiny we Włoszech. Tego samego dnia otrzymał chrzest oraz imiona Franciszek Antoni. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem sakrament bierzmowania przyjął w wieku 3 lat. Już jako dziecko wyróżniał się pobożnością. Codziennie rano uczestniczył we Mszy św. w parafialnym sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy.



Po śmierci rodziców 14-letni Franciszek Antoni musiał przerwać naukę i zacząć pracować, aby utrzymać siebie i dwie siostry. Gdy siostry dorosły i założyły swoje rodziny, sługa Boży wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych 7 lutego 1677 r. w Orvieto i przyjął imię Tomasz. w 1678 r. rozpoczął w Viterbo studia filozoficzne i teologiczne, a następnie kontynuował je w Velletri. Tam też w 1683 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Wkrótce został przeniesiony do domu zakonnego w Orvieto, gdzie pełnił funkcję zastępcy mistrza nowicjatu.

25 kwietnia 1684 r. przybył do franciszkańskiego klasztoru w Bellegrze. Po dwóch latach został furtianem. Przyjmował wszystkich z radością i w duchu służby. w 1703 r. przełożeni wysłali go do nowego klasztoru franciszkańskiego w Palombarze, gdzie także pełnił obowiązki furtiana. w życiu zakonnym był wymagający wobec siebie i współbraci. Przestrzegał skrupulatnie dyscypliny zakonnej, żył ubogo, a przede wszystkim dużo i gorliwie się modlił. Słynął z dobroci i łagodności. w krótkim czasie stał się wzorem nie tylko dla wiernych w diecezji Subiaco, pośród których niestrudzenie wypełniał posługę duszpasterską, ale także dla swoich współbraci oraz innych kapłanów. Jako znawca życia zakonnego przyczynił się do opracowania zaostrzonej reguły klasztorów franciszkańskich, która została zatwierdzona 11 stycznia 1706 r.

Po sześciu latach opuścił Palombarę i powrócił do klasztoru w Bellegrze, gdzie prowadził pracę duszpasterską. Posiadał zdolności kaznodziejskie: jego kazania były proste, jasne i zrozumiałe dla wszystkich. Wielką wagę przywiązywał również do sakramentu pokuty. Całe godziny spędzał w konfesjonale, spowiadając ludzi, których pragnął prowadzić drogą uświęcenia. Opiekował się chorymi i ubogimi w swojej parafii, często ich odwiedzał. Centrum jego życia duchowego stanowił Jezus Chrystus i Jego Matka. Były to — jak pisał — «dwie jego najsłodsze miłości». «Cały jestem wasz — powtarzał — nie zatrzymuję nic dla siebie».

Zmarł 11 stycznia 1729 r. Cztery lata po śmierci Tomasza z Cori rozpoczął się proces beatyfikacyjny, a 1 sierpnia 1778 r. został ogłoszony dekret o heroiczności cnót sługi Bożego. 3 września 1786 r. papież Pius VI wyniósł go do chwały ołtarzy. Kanonizował go Jan Paweł II 21.11.1999 r.

12

Czwartek

Arkadiusza Rajmunda Lucjana Greta Benedykta Ernesta Tacjana Czesławy Antoniego Cezarii

Dzień powszedni

Św. Arkadiusza, m. (284 - 305) • św. Benedykta lub Benneta (Biscopa Baducinga), opata († 689) • bł. Aelreda op. († 1167) • św. Antoniego Marii Pucci kpl. zk. († 1892) • bł. Bernarda z Corleone zk. († 1667) • św. Jana bpa Rawenny († 494) • bł. Małgorzaty Bourgeoys dz. zk. z Kanady († 1770) • św. Tygriusza kpl. i Eutropiusza lektora, mm. († 404) • bł. Bernarda z Corleone (1605 – 1667) zk., kapucyna

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA

Św. Arkadiusz, męczennik (284-305). Pochodził z Cezarei Mauretańskiej (dzisiaj w Algierii). Na początku prześladowania chrześcijan za czasów Dioklecjana Arkadiusz uciekł z miasta i ukrywał się. Na wieść o aresztowaniu rodziny wrócił i sam stawiał się przed sędzią. Po bezskutecznych namowach, aby porzucił wiarę, poddano go torturom. Połamawszy mu nogi ukrzyżowano.



Św. Bernard z Corleone, zakonnik. Bernard Filip



Latini urodził się w roku 1605 w Corleone na Sycylii. Pochodził z rodziny rzemieślniczej. Jako młodzieniec pomagał ojcu w pracy w warsztacie krawieckim. Nie czuł jednak zamiłowania do tego zawodu i niebawem po śmierci ojca opuścił rodzinne miasteczko na Sycylii, by prowadzić życie pełne przygód i awantur. Pociągało go rzemiosło rycerskie, bo z natury był sprawny we władaniu bronią. Nic też w życiu młodzieńca nie zdradzało jego przyszłego powołania ani wielkich cnót, jakie miały opromienić go chwałą. Na drogę służby Bożej doprowadził go dopiero przypadek, który zadecydował o jego przyszłym życiu. w jednej ze sprzeczek rycerskich sprowokowany przez przeciwnika ranił go poważnie. Od tej pory lękając się kary tułał się po całej niemal Sycylii, wreszcie zrozumiał, że raczej powinien się lękać Bożej niż ludzkiej sprawiedliwości. Toteż zdecydował się za przeszłe winy odpokutować i dlatego w 26. roku życia poprosił o przyjęcie do zakonu św. Franciszka kapucynów prowincji panormitańskiej.

Od samego początku życia zakonnego oddawał się ostrym praktykom pokutnym, których już do śmierci nie zaniedbywał. Gdy jednak ciało umartwiał, duch jego stawał się silniejszy i chętniejszy do służby Bogu. Cieszył się łaską kontemplacji i wszystkie chwile wolne od pracy nakazanej przez posłuszeństwo poświęcał modlitwie. Nie zaniedbywał też odwiedzania chorych, wobec których dla miłości Boga spełniał najniższe nawet posługi. Trzydzieści sześć lat życia pokutnego zjednało mu sławę wśród ludzi, a podziw u współbraci, toteż w chwili śmierci, która nastąpiła w Palermo 12 stycznia 1667 r., uważany był za świętego.

Papież Klemens XIII zaliczył go w poczet błogosławionych Kościoła katolickiego w 1768 roku. Jan Paweł II kanonizował go 10 czerwca 2001 r.

13

Piątek

Hilarego Bogumiła Weroniki

Dzień powszedni

Św. Hilarego, Biskupa i Doktora Kościoła (WD)

Bł. Weroniki Nagroni, mniszki (1445 - 1497) • św. Agrycjusza bpa Trewiru († ok 335) • św. Glafiry dz. († IV w.) • św. Gumezynda kpl. i Servusdei mn, mm. w Hiszpanii († 852) • św. Hermyla i Stratonika, mm. (ok. 315) • św. Leoncjusza bpa w Cezarei Kapadockiej († IV w.) • św. Remigiusza bpa w Reims († 533)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA



Św. Hilary z Poitiers, biskup, doktor Kościoła.

Urodził się około 315 roku, jako syn pogańskich notabli. Studia filozoficzne i lektura Ewangelii doprowadziły go do chrześcijaństwa. Przyjął chrzest jako żonaty mężczyzna w 345 roku. Był na tyle gorliwym wyznawcą, iż w 350 roku obrano go biskupem rodzinnego miasta. Zgodnie z ówczesną praktyką czasami żonaci mogli być podnoszeni do takiej godności. Za sprzeciw wobec arian skazano go na wygnanie do Azji Mniejszej. Po powrocie prowadził czynne życie jako pasterz, teolog, wpływając na charakter Kościoła Galii. Zmarł w 367 roku. Pozostawił po sobie sporą spuściznę literacką. Św. Hilary należy do pierwszych wyznawców, któremu Kościół na Zachodzie zaczął oddawać publicznie liturgiczną cześć. Dotychczas było to niemal wyłącznym przywilejem męczenników. Patron Poitiers, La Roche. Jako nauczyciel i obrońca prawd wiary został ogłoszony doktorem Kościoła. Modlą się do niego ukąszeni przez węże.

W IKONOGRAFII św. Hilary przedstawiany jest w stroju biskupim. Jego atrybutami są: księga, laska pasterska, mitra, pióro pisarskie, piorun, smok lub wąż - symbolizujące arian.

Życie św. Hilarego świadczy o tym, że już w pierwszych wiekach chrześcijanie odmawiali każdego dnia sto pięćdziesiąt Psalmów, dzieląc je na trzy części i odmawiając rano, w południe i wieczór. Podział ten znał już Hilary z Poitiers. Możemy zatem widzieć w nim patrona Różańca, gdyż modlitwa ta powstała ze zwyczaju dzielenia *Psalterza* na trzy części.

Bł. Weronika Nagroni, mniszka urodziła się w 1445 r. w Binasco (Włochy). Pochodziła z bardzo ubogiej, wieśniaczej rodziny. w 1466 r. jako 22-letnia dziewczyna wstąpiła do surowego klasztoru sióstr augustianek św. Marty w Mediolanie, gdzie pozostała do śmierci. w tym klasztorze nauczyła się czytać i pisać, a przede wszystkim poznawać i kochać Boga. Była mistyczką. w kontemplacji była tak zaawansowana, że otrzymała dar łez, a nawet ekstaz. Duch Święty obdarzył ją szczególnymi darami i Bożą mądrością. Radzono się jej nawet w bardzo trudnych i zawiłych sprawach. Otrzymała dar proroctwa i czytania w sercach ludzkich. Nagłona natchnieniem Bożym udała się do Rzymu, do papieża Aleksandra VI, który złym przykładem swojego prywatnego życia wiele zła wyrządził Kościołowi Chrystusowemu, by go błagać o zmianę postępowania.



Weronika zmarła w klasztorze 13 stycznia 1497 r. w wieku 52 lat. Pochowano ją w kościele zakonnym, a kiedy klasztor został zlikwidowany, relikwie przeniesiono do jej rodzinnej wioski - Binasco. Papież Leon X zezwolił na jej kult (1518), a potwierdził go papież Aleksander VIII w 1690 roku.

14

Sobota

Feliksa Domosława Malachiasza Odoryka Hilarego Niny Radosława Piotra

Dzień powszedni

Św. Feliksa, kpl. z Noli (Włochy) († ok. 260) • św. Sawy, bpa, patrona Serbii • św. Dacjusza bpa w Mediolanie († 552)

św. Makryny († 340) • św. Malachiasza proroka († V w. przed Chr.) • św. Nino († IV/V w.)

bł. Odoryka z Porclenone kpl. zk. († 1331) • św. Piotra Dondersa kpl. misjonarza w Gujanie († 1887)

bł. Józefa Tovini (1841-1897) tercjarza franciszkańskiego, burmistrza

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA

Św. Feliks, kapłan z Noli (Włochy). Był Syryjczykiem, synem oficera. Przyjął święcenia kapłańskie. Za panowania Decjusza, gdy wybuchło prześladowanie wyznawców Chrystusa, został osadzony w więzieniu. Według relacji św. Paulina Feliks był torturowany Jego poranione ciało wleczono po ostrych muszlach i skorupach. Podobnie jak ongiś św. Piotr, uszedłszy z więzienia, ukrywał się przez pewien czas w wyschłej studni. Po śmierci cesarza powrócił do swej miejscowości. Ponieważ jego rodzinny majątek skasowano, żył z pracy rąk. Zmarł około 260 roku.



W IKONOGRAFII przedstawiany jest w towarzystwie anioła. Obok niego pająk symbol roztropności, ostrożności, ocalenia bowiem otwór studni, gdzie św. Feliks spędził kilka miesięcy, był osłonięty pajęczyną, która ochroniła go przed prześladowcami.

15

Niedziela

Pawła Arnolda Izydora Dąbrówki Dobrawy Ity Aleksandra II NIEDZIELA ZWYKŁA

Św. Pawła z Teb, pustelnika (228 - 341) • św. Ity, d. • św. Arnolda Janssena założyciela werbistów († 1909)

św. Bonita bpa Clermont († 710) • bł. Franciszka de Capillas kpl. i zk. († 1648) • św. Izydora z Aleksandrii († 404)

św. Jana Calibita mn. († 450) • św. Makarego op. († 390) • św. Maksyma bpa († III w.) • św. Maura op. († VI/VII w.)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA



Św. Paweł z Teb, pustelnik (228-341). urodził się w starożytnej stolicy faraonów. Za jego czasów Teby były już tylko małą wioską. Gdy za cesarza Dioklecjana rozpoczęło się prześladowanie, aby uniknąć tortur i śmierci, uszedł na pustynię. Miał wtedy 20 lat. Mimo zakończonego wkrótce prześladowania pozostał na niej aż do śmierci. Był człowiekiem modlitwy i wielkiego wyrzeczenia. Jako pustelnik, mieszkając w jaskini, spędził samotnie 90 lat. Zmarł mając 113 lat. Zakon paulinów czci go jako swego patrona. Także piekarze i tkaczący dywany.

W IKONOGRAFII św. Paweł Pustelnik przedstawiany jest w tkanej sukni z liści palmowych. Jego atrybuty: kruk, kruk z chlebem w dziobie, lew kopiący grób, przełamany chleb.

Św. Arnold Janssen, prezbiter urodził się 5 listopada 1837 r. w Goch w Niemczech. Wychowywał się w katolickiej rodzinie wraz z pięcioma braćmi i dwoma siostrami. Jego ojciec często wskazywał na potrzebę głoszenia Ewangelii na całym świecie. Jako młodzieniec, Arnold interesował się naukami przyrodniczymi. Po odbyciu studiów, zdobył uprawnienia nauczyciela w tej dziedzinie. Rozpoczął wówczas studia teologiczne i w 1861 r. przyjął święcenia kapłańskie jako kapłan diecezjalny. Został skierowany do uczenia w szkole w Bocholt.



Po 12 latach postanowił bardziej włączyć się w życie Kościoła Powszechnego. Zaczął wydawać biuletyn, w którym wskazywał, co Niemcy mogą uczynić dla sprawy rozwoju misji. Biuletyn ten stał się szybko popularnym miesięcznikiem katolickim. Arnold wiedział, że w tym czasie nie było w Niemczech żadnego zakonu, który przygotowywał i wysyłał misjonarzy. Zaprzagnął zmienić tę sytuację. O swoich planach rozmawiał z biskupem Roermondu, Paredisem. Biskup po spotkaniu miał powiedzieć: "Ten człowiek chce zbudować dom dla misjonarzy, a nie ma ani grosza. Jest głupcem - albo świętym".

8 września 1875 r., z trójką kandydatów, bardzo niewielką sumą pieniędzy i zrujnowanym zajazdem, który udało mu się kupić w Steyl w Holandii, Arnold założył pierwsze seminarium. Datę tę przyjmuje się też za początek Zgromadzenia Słowa Bożego (werbistów). Początki były trudne - pierwsi kandydaci rozmyślali się i odchodzili. z czasem jednak zaczęło się zgłaszać coraz więcej nowych osób. Wkrótce Arnold wysłał dwóch pierwszych braci na misje do Chin - byli to św. Józef Freinademetz i Jan Anzer. Arnold był także współzałożycielem Sióstr Służebnic Ducha Świętego (8 grudnia 1889 r.) oraz Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji (8 września 1896 r.).

Między 1889 a 1909 r. dzieło Arnolda rozszerzyło się na Argentynę, Togo, Brazylię, Nową Gwineę, Chile, USA, Japonię, Paragwaj i Filipiny.

15 stycznia 1909 r. Arnold Janssen zmarł w Steyl. 19 października 1975 r. beatyfikował go Paweł VI; 5 października 2003 r. razem z Józefem Freinademetzem został ogłoszony świętym przez papieża Jana Pawła II.

16

Poniedziałek

Marcelego Włodzimierza Waldemara Honoraty Honorata Hilarego Bernarda

Dzień powszedni

Św. Marcelego I, pp., m. († 309) • św. Furseusza († 648) • bł. Gonsalwa zk. († ok. 1259) • św. Hilarego bpa († 429)

św. Honorata op. († ok. 450) • św. Melasa bpa († ok. 390) • św. Pryscyllii († kon. I w.) • św. Tycjana bpa († V w.)

śwśw. Ottona kpl., Bernarda dk., Akursjusza, Adiuta, Piotra braci zakonnych - mm. w Maroku († 1220)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA

Św. Marcelego I, papież, męczennik. Jego pontyfikat trwał krótko od maja 306 roku do 16 stycznia 309. Zreorganizował rozbitą w wyniku prześladowań administrację kościelną. Dużo przykrości doznał ze strony tzw. lapsi chrześcijan, którzy w czasie prześladowań wyrzekli się wiary, a potem powracając do Kościoła nie chcieli poddać się wymaganym warunkom pokuty. Papież został aresztowany na rozkaz cesarza Maksencjusza. Obito go różgami, a następnie zesłano na wygnanie, gdzie zmarł w nędzy. Patron Raciborza oraz stajennych. Według panującej opowieści, w dzień Świętego 16 stycznia 1241 roku Tatarzy oblegli miasto Racibórz. Wówczas pojawił się na obłokach św. Marcelego. Oddziały przelewały się tego niezwykłego widoku i odstępowały od miasta. Wdzięczni mieszkańcy ufundowali figurę Papieża w kaplicy i na miejskim placu.



W IKONOGRAFII św. Marcelego przedstawiany jest w stroju papieskim. Jego atrybutami są: dyscyplina, konie przy żłobie, osioł.

17

Wtorek

Antoniego Rościslawa Sulpicjusza Rozeliny Juliana Jana Mariana

Św. Antoniego, opata (WO)

śwśw. Antoniego, Merula, Jana, mn. († VI w.) • św. Juliana ps. († IV w.) • bł. Rozeliny mn. († 1329) • św. Sulpicjusza bpa († 647)

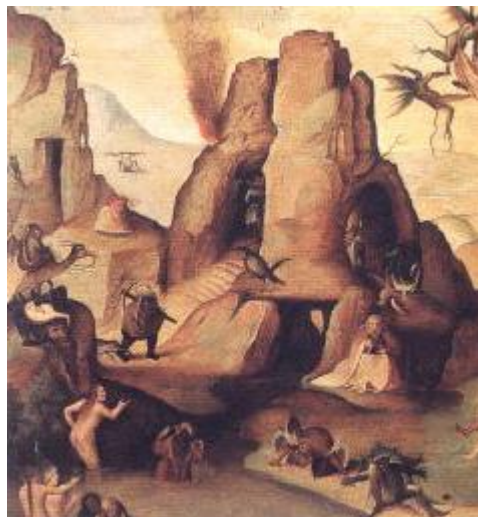
[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA

Kuszenie św. Antoniego

obraz naśladowcy Boscha, XVI w.

Warszawa, Muzeum Narodowe



Św. Antoni, opat (251-356), zwany w Kościele Wschodnim "Wielkim", urodził się w Środkowym Egipcie. Rodziców stracił wcześnie. Mając 20 lat, rozdał ubogim odziedziczony majątek i udał się na pustkowia, gdzie prowadził życie pełne umartwienia, milczenia, modlitwy. Miał dar widzenia rzeczy przyszłych. Słynął ze świętości i mądrości. Walki wewnętrzne, jakie ze sobą stoczył, stały się później ulubionym tematem malarzy (np.

H. Bosch, M. Grunewald) i pisarzy (G. Flaubert, A. France). Jego postawa znalazła wielu naśladowców. Sława i cuda sprawiły, że zaczęli ściągać uczniowie, pragnący poddać się jego duchowemu kierownictwu. Po wielu sprzeciwach zdecydował się ich przyjąć i odtąd oaza Farium na pustyni zaczęła zapełniać się rozrzuconymi wokół celami eremitów (miało ich być około 6000). Owe wspólnoty pustelników nazwano "laurami" (później także "ławrami"). Życie św. Antoniego było przykładem dla wielu nie tylko w Egipcie, ale i w innych stronach chrześcijańskiego świata.

Patron zakonu antoninów, dzwonników, chorych, hodowców trzody chlewnej, koszykarzy, rzeźników, szczotkarzy, ubogich. Orędownik w czasie pożarów. w ciągu wieków wzywano go podczas epidemii oraz chorób skórnych.

"Powiedział abba Antoni: <Przyjdą takie czasy, że ludzie będą szaleni i jeśli kogoś zobaczą przy zdrowych zmysłach, to powstaną przeciw niemu, mówiąc: Jesteś szalony, bo nie jesteś do nas podobny.>" Z "Księgi Starców"

W IKONOGRAFII św. Antoni przedstawiany jest jako pustelnik, czasami w długiej szacie mnicha. Szczególne zainteresowanie artystów budził temat kuszenia św. Antoniego. Jego atrybutami są: jeden, dwa lub trzy diabły, diabeł z pucharem, dzwonek, dzwonek i laska, krzyż egipski w kształcie litery "Tau", księga reguły monastycznej, lampa, lampka oliwna, laska, lew kopiący grób, pochodnia, świnia, pod postacią której kusił go szatan, źródło.

18

Środa

Małgorzaty Reginy Piotra Jaropelka Erwina Pryski Leonarda Krystyny Beatrycze

Dzień powszedni

Bł. Reginy Protmann, Zakonnicy

W diecezji warmińskiej (WD)

Św. Małgorzaty Węgierskiej, królowny, zk. († 1270) • św. Woluzjana bpa m. († ok. 496) • św. Deikoli op. († ok. 625)

św. Atenogena teologa m. († III/IV w.) • św. Beatrycze d'Este wdowy († 1262) • św. Krystyny Ciccarelli zk. († 1543)

św. Leobarda ps. († ok. 593) • św. Liberaty dz. († 580) • św. Moseusza i Ammoniusza żołnierzy, mm. († ok. 250)

św. Pryska dz. m. († 250)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA

Błogosławiona Regina Protmann urodziła się w Braniewie na Warmii w 1552 roku w rodzinie szlacheckiej. w 1571 roku przy kościele parafialnym św. Katarzyny Aleksandryjskiej założyła wspólnotę sióstr zakonnych. w 1583 roku bp. Marcin Komer zatwierdził Regułę Katarzynek, zaś 9 lat później - w 1602 roku - została ona poddana rewizji i ostatecznie zatwierdzona w Wilnie przez bpa warmińskiego Piotra Tylickiego i nuncjusza apostolskiego Klaudiusza Rangoniego. Błogosławiona Regina żyła w zjednoczeniu z Chrystusem i zmarła w opinii świętości 18 stycznia 1613 roku w Braniewie. Beatyfikacji Reginy Protmann dokonał Jan Paweł II 13 czerwca 1999 roku w Warszawie.



Św. Małgorzata Węgierska, królowna, zakonnica. Córka króla Węgier Beli IV i Marii Laskaris. Jej dziadek po kądzieli był cesarzem bizantyjskim. Na wychowanie oddano ją do klasztoru, była bowiem ofiarowana Bogu jako votum dzięczynne za ocalenie kraju od najazdu Tatarów. Gdy chciano ją później zwolnić z zobowiązań, aby mogła wyjść za mąż, odmówiła. Przebywała w ufundowanym przez ojca klasztorze na wyspie, która od jej imienia wzięła miano i dzisiaj jest częścią Budapesztu. Prowadziła życie surowe. Uczynna, miłosierna, miała dar kontemplacji. Zmarła 18 stycznia 1270 roku w wieku 28 lat. Beatyfikowana w 1776 roku, kanonizowana w 1943.



W IKONOGRAFII przedstawiono Świętą w habicie dominikańskim, z królewską koroną złożoną u jej stóp, do ręki zaś włożono lilie i księgę. Atrybutem jej są także stygmaty.

19

Czwartek

Józefa Henryka Mariusza Marty Erwina Eustachii Kanuta

Makarego

Św. Józefa Sebastiana Pelczara Biskupa (WO)

W diecezji rzeszowskiej - głównego patrona diecezji (Święto)

Św. Henryka, bpa m. († 1160) • św. Mariusza m. († ok. 269) • św.

Wulstana bpa Worcester († 1095) • św. Basjana bpa († 413)

św. Germanika m. († 156) • św. Jana bpa Rawenny († 167) • św. Kanuta króla m. († 1086)

bł. Marcela Spinola y Maestre bpa Sewilli kard. († 1906) • św. Poncjana m. († ok. 160)

św. Pawła, Geroncjusza, Januarego, Saturnina, Sukcesa, Juliusza, Katusza, Pił, Germany, mm. († IV w.)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA



Św. Józef Sebastian Pelczar, rektor uniwersytetu, biskup. Urodził się 17 stycznia 1842 roku w Korczynie koło Krosna. Po święceniach kapłańskich podjął pracę w Samborze. Następnie studiował w Rzymie, gdzie uzyskał dwa doktoraty: z teologii i prawa kanonicznego. Był profesorem seminarium przemyskiego, następnie dziekanem i rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. w 1900 roku został biskupem w Przemyślu. z myślą o opiece nad służącymi i robotnikami założył zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego - sercanki.

Zmarł 28 marca 1924 roku w opinii świętości. Beatyfikowany w Rzeszowie 2 czerwca 1991 r. przez Jana Pawła II, a kanonizowany 18 maja 2003 r. w Rzymie.

W IKONOGRAFII bł. Józef Pelczar przedstawiany jest w stroju biskupim i w mitrze.

20

Piątek

Fabiana Sebastiana Dobiegniewa Eutymiusza Cypriana

Dzień powszedni

Św. Fabiana, Papieża i Męczennika (WD)

Św. Sebastiana, Męczennika (WD)

bł. Eustochii dz. zk. († 1486) • św. Eutymiusza op. († 483) • św. Maura bpa († ok. 946)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA



Św. Fabian, papież, męczennik. Jego pontyfikat, podczas którego umocnił i usprawnił organizacyjnie Kościół rzymski, dzieląc Wieczne Miasto na siedem dystryktów trwał 14 lat. Za czasów Decjusza stał się ofiarą prześladowań. Poniósł śmierć męczeńską na arenie 20 stycznia 250 roku. Jego płytę nagrobną z imieniem wypisanym po grecku odkryto na cmentarzu Kaliksta w 1854 roku. Patron garncarzy.

W IKONOGRAFII Święty jest przedstawiany w papieskim stroju pontyfikalnym lub w kapie i tiarze. Czasami z gołębiem na głowie.

Podanie głosi, że Fabian znalazł się na zgromadzeniu kleru i ludu, które zwołano w celu wybrania papieża po śmierci Anterosa. Niespodziewanie spoczął nad jego głową gołąb. Fakt ten odczytano jako widomy znak Boży i dokonano wyboru.

Jego atrybutami są: anioł z narzędziami męki, krucyfiks, miecz, palma męczeńska.



Św. Sebastian, żołnierz, męczennik. Być może był oficerem gwardii cesarskiej. W czasie prześladowań, za wyznawanie nauki Chrystusa, umęczony. "Dioklecjan kazał żołnierzom przywiązać go na środku pola i zabić strzałami z łuków. Tyle strzał tedy utkwilo w nim, że podobny był do jeża, a żołnierze przypuszczając, że już nie żyje, odeszli" - zapisał Jakub De Voragine.

Na pół umarłego odnalazła go pewna niewiasta i zaopiekowała się nim. Skoro Sebastian odzyskał zdrowie i siły ponownie udał się do cesarza, wyrzucając mu krzywdę i niesprawiedliwość wobec chrześcijan.

Wówczas cesarz kazał go zabić pałkami. Był rok 288(?). Ciało męczennika wrzucone do Cloaca Maxima odnaleziono i pochowano w rzymskich katakumbach.

Patron Niemiec. inwalidów wojennych, kamieniarzy, łuczników, myśliwych, ogrodników, rusznikarzy, strażników, strzelców, rannych, żołnierzy.

Sebastian należał przez stulecia do najbardziej znanych świętych. Poświęcono mu liczne i wspaniałe dzieła. Jego męczeństwo natchnęło wielu artystów - malarzy rzeźbiarzy pisarzy muzyków.

W IKONOGRAFII przedstawiany jest w białej tunice lub jako piękny obnażony młodzieniec, przywiązany do słupa albo drzewa, przeszyty strzałami. Czasami u jego nóg leży zbroja. Na starochrześcijańskiej mozaice w kościele św. Piotra w Okowach w Rzymie ukazany jest jako człowiek stary z białą brodą, w uroczystym dworskim stroju.

Atrybuty Świętego: krucyfiks, palma męczeństwa, włócznia, miecz, tarcza, dwie strzały w dłoniach, przybity wyrok śmierci nad głową.

21

Sobota

Agnieszki Jarosława Epifaniasza

Dzień Babci

Św. Agnieszki, Dziewicy i Męczennicy (WO)

św. Epifaniusza bpa Pawii († 496) • św. Fruktuosa bpa, Auguriusza, Eulogiusza dk., mm. († ok. 260)
bł. Jana Chrzyciciela Turpin du Cormier († 1794) • bł. Józefa Nascimbeni kpl. († 1922) • św. Meinrada kpl. mn. († 862)
św. Patrokłusa m. († II w.) • św. Publiusza bpa Aten († ok. 1000)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA



Św. Agnieszka na mozaice z jej kościoła w Rzymie
Św. Agnieszka, dziewica, męczennica. Jedna z najbardziej popularnych świętych w starożytności. Jako 12 - letnia dziewczynka, pochodząca ze starego rodu, miała ponieść męczeńską śmierć na stadionie Domicjana około 305 roku. Na miejscu "świadectwa krwi" dzisiaj jest Piazza Navona - jedno z najpiękniejszych i najbardziej uczęszczanych miejsc Rzymu. Tuż obok, nad grobem męczennicy wzniesiono bazylikę pod jej wezwaniem, w której 21 stycznia - zgodnie ze starym zwyczajem - poświęca się dwa białe baranki. Patronka dzieci, panien, ogrodników. Według legendy św. Agnieszka, całkowicie obnażona na stadionie, została rzucona na pastwę spojrzeń tłumu. Za sprawą cudu okryła się płaszczem włosów.

W IKONOGRAFII przedstawia się Świętą z barankiem mającym nimb lub z dwiema koronami - dziewictwa i męczeństwa. Nieraz obok płonie stos, na którym ją prawdopodobnie spalono. Jej atrybutami są: baranek z nimbem lub ze sztandarem, gałązka palmowa, dwie korony - dziewictwa i męczeństwa, kość słoniowa, lampka oliwna, lilia, miecz, zwój.

22

Niedziela

Wincentego Anastazego Laury Jarosławy Dobromysła III NIEDZIELA ZWYKŁA

Św. Wincentego Diakona i Męczennika (WD)
Św. Wincentego Pallottiego, prezbitera (WD)

św. Anastazego mn. m. († 628) • św. Dominika op. († 1031) • św. Gaudentego bpa Nawarry († 418) • bł. Laury Nicuna († 1904)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA



Św. Wincenty, diakon męczennik. Archidiakon w Saragossie. Powierzono mu opiekę nad ubogimi oraz zarządzanie dobrami diecezji. Podczas prześladowań poddany torturom, aby wyrzekł się wiary a także wydał dobra kościelne. Zamęczony 22 stycznia 304 roku. Patron Portugalii oraz leśników drwali, rolników.

Św. Wincenty Pallotti, kapłan, zakonnik (1795-1850). Urodził się i pracował w Rzymie. Doktor filozofii i teologii, magister filologii greckiej. Duszpasterz chorych, więźniów, żołnierzy i ubogich. Tworzył szkoły wieczorowe, stowarzyszenia cechowe dla robotników, sierocińce, ochronki dla dziewcząt. Założyciel Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego charakteryzującego się nowatorskim programem duszpasterskim, który opiera się na współpracy świeckich i duchownych. Centralną część tego dzieła stanowią księża i bracia pallotyni oraz siostry pallotynki. Zmarł 22 stycznia z powodu choroby, której nabawił się spowiadając w zimnym kościele, oddawszy swój płaszcz żebrakowi. Papież Pius XII ogłosił Wincentego błogosławionym, a Jan XXIII świętym



23

Poniedziałek

Ildefonsa Rajmunda Wincentego Klemensa Jana Seweriana Seweryna Bernarda

Dzień powszedni

Bł. Wincentego Lewoniuka i dwunastu towarzyszy, męczenników (WD)

W diecezji siedleckiej (WO)

Św. Ildefonsa, zk., bpa (607 - 667) • św. Agatangel m. († 303) • św. Asklasa m. († ok. 287) • św. Bernarda bpa w Vienne († 841)
św. Emerencji dz. m. († ok. 305) • św. Klemensa bpa m. († ok. 303) • św. Martyriusza mn. († VI w.)
św. Permensas dk. m. († ok. 110) • św. Seweriana i jego żony Akwili, mm. († III w.)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA



Męczennicy
Pratulińscy - Eliasza
Radzikowski

Dzisiaj czcimy
w liturgii Kościoła

świętych **Męczenników Podlaskich**, którzy oddali życie w obronie swej wiary. Ci ludzie bronili wiejskiego kościoła, by nie stał się miejscem oderwanym od jedności z papieżem. Niech dzisiejsi patronowie przypominają nam o obowiązku obrony Kościoła powszechnego przed tymi, którzy kwestionują naukę głoszoną przez Ojca Świętego i próbują przekonać nas, że Kościół musi iść ręką w rękę ze sprawującymi władzę w państwie, i że ma popierać tych, którzy stanowią obowiązujące prawo, nie baczą na prośby i przestrogi Jana Pawła II. Wśród obrońców świątyni w Pratulinie, którzy oddali życie za wiarę, znajdowali się:

- **Wincenty Lewoniuk - I. 25**, pochodzący z Woroblina. Wśród sąsiadów i znajomych cieszył się opinią pobożnego i przywiązanego do Kościoła człowieka. Podczas obrony świątyni zginął od pierwszej salwy karabinowej.
- **Daniel Karmasz - I. 48**, żonaty. Jako przewodniczący bractwa, podczas obrony Kościoła stanął na czele z krzyżem, który przechowywany jest w Pratulinie po dzień dzisiejszy.
- **Łukasz Bojko - I. 22**. Był człowiekiem szlachetnym i cieszył się dobrą opinią wśród mieszkańców Pratulina. Podczas obrony świątyni bił w dzwony.
- **Konstanty Bojko - I. 49**. Mieszkał w Zaczopkach. Był ubogim rolnikiem i sprawiedliwym człowiekiem.
- **Konstanty Łukaszuk - I. 45**. Razem z żoną prowadził gospodarstwo, zdobywając środki na utrzymanie 7 dzieci. Szanowano go za rzetelność i uczciwość.
- **Bartłomiej Osypiuk - I. 30**. Był przykładnym ojcem i mężem, człowiekiem głęboko wierzącym. Od dłuższego czasu pełnił straż przy pratulińskiej świątyni i tam też został śmiertelnie ranny.
- **Anicet Hryciuk - I. 19**. Ze względu na niezwykłą pobożność i dobroć przyrównywano go do św. Stanisława Kostki.
- **Filip Geryluk - I. 44**, z Zaczopek. Miał opinię troskliwego ojca i pobożnego człowieka. Zachęcał innych do trwania przy świątyni i sam przy niej zginął.

- **Ignacy Frańczuk - l. 50**, z Derła. w opinii najbliższych ponad wszystko przekładał wierność wierze. Po śmierci Daniela Karmasza podniósł krzyż i stał na czele obrońców.
- **Onufry Wasyluk - l. 21**. Pełnił funkcję sołtysa w Zaczopkach. Cieszył się dużym uznaniem u ludzi.
- **Maksym Hawryluk - l. 34**. Pochodził z Derła. Wraz z żoną pracował na skromnym gospodarstwie. Umarł w domu rodzinnym od rany postrzałowej w brzuch.
- **Jan Andrzejuk - l. 26**. Uważany za człowieka bardzo roztropnego, pełnił funkcję kantora w parafii. Ciężko ranny podczas obrony świątyni niebawem zmarł w domu rodzinnym.
- **Michał Wawrzyszuk - l. 21**. Pochodził z Derła. U ludzi cieszył się dobrą opinią. Zmarł z ran następnego dnia po obronie świątyni.



Św. Ildefons. Kiedy na lekcjach języka polskiego omawiane były kolejne wiersze Gałczyńskiego, wielu podśmiewało się na dźwięk tego imienia! Kto wie, może byłoby inaczej, gdybyśmy wiedzieli, że oznacza ono człowieka "gotowego do walki"? Święty, który je nosił - potomek rodziny wizygocko hiszpańskiej - był pisarzem, teologiem i jednym z najwybitniejszych biskupów swojej epoki. Napisał traktat mariologiczny "O wiecznym dziewictwie Maryi", dzięki któremu cieszy się wielką czcią w rodzimej Hiszpanii.

Przyszedł na świat około 607 r. w rodzinie szlacheckiej. Znakomicie wykształcony w toledańskim Coenobium Agaliense w 633 r., do którego wstąpił wbrew woli ojca, należał do grona uczniów św. Izydora z Sewilli. Święcenia diakonatu przyjął z rąk biskupa Helladiusza. Przywdział habit benedyktyński w Agalii, w klasztorze świętych Kosmy i Damiana, gdzie około 650 r. został opatem. Dbał o zwiększenie dyscypliny zakonnej i uczestniczył bardzo aktywnie w kolejnych synodach, a podczas jednego z nich doprowadził do ustanowienia na dzień 18 grudnia święta Oczekiwania Narodzenia Pana Jezusa. Po śmierci arcybiskupa Eugeniusza II w 657 r. został wybrany jego następcą. Wstawił się przykładnym życiem, świętością życia i zwalczaniem swobodnych obyczajów, panujących na dworze królewskim.

Zmarł 23 stycznia 667 r., pochowano go w kościele św. Leokadii w Toledo. Zapisał się w dziejach literatury chrześcijańskiej, jako autor zbioru krótkich biografii pt. "O pismach słynnych mężów"; jest to fragment historii Kościoła w Hiszpanii w VII w. a oprócz wspomnianego już traktatu maryjnego, napisał także dzieła

W IKONOGRAFII przedstawiano go często z kielichem w ręku, przeżywającego wizję mistyczną Maryi Dziewicy.

24

Wtorek

Franciszka Felicji Tymoteusza Feliksa Felicjana Rafała Radogosta Babilasa

Św. Franciszka Salezego, biskupa i doktora Kościoła (WO)

Św. Felicjana bpa Foligno m. († III w.) • św. Babilasa bpa Antiochii oraz Urbana, Prylidiana, Epoloniusza mm. († ok. 250)

bl. Markolina zk. († 1317) • bl. Pauli Gambara-Gosta wdowy tercjarki († 1315) • św. Surana op. († VI w.)

bl. Tymoteusza Giaccardo († 1948)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA



Św. Franciszek Salezy, biskup, doktor Kościoła (1567-1622). Syn hrabiego Sales w Sabaudii. Studia teologiczne, biblijne i prawnicze na uniwersytetach w Paryżu oraz Padwie zakończył doktoratem. Po powrocie do domu przyjął święcenia kapłańskie, na co rodzice niechętnie udzielili mu zgody. Pracował w kalwińskim okręgu Chablais. Na murach i parkanach rozlepił ulotki - zwięzłe wyjaśnienia prawd wiary. w epoce fanatyzmu i zacieklých sporów objawiał wprost wyjątkowy umiar i łagodność. Jego ujmująca uprzejmość i takt spowodowały, iż nazwano go "światowcem pośród świętych". w kontaktach z ludźmi wyznawał zasadę: "Więcej much się złapie na kroplę miodu aniżeli na całą beczkę octu". Mając 35 lat został biskupem Genewy. Stworzył nowy ideał pobożności - życie duchowe, wewnętrzne, praktykowane w klasztorach, wydobył z ukrycia, aby "wskazywało drogę tym, którzy żyją wśród świata". Ze św. Joanną de Chantal założył zakon Sióstr Nawiedzenia NMP (wizytki). Autor wielu pism zaliczanych do klasyki literatury francuskiej. Jego relikwie znajdują się w kościele Nawiedzenia NMP w Annecy.

Doktor Kościoła. Patron wizytek, salezjanów i salezjanek; Annecy, Chabery, Genewy; dziennikarzy i pisarzy, prasy katolickiej.

["Tak bardzo pragniemy czasem stać się aniołami, że zapominamy przy tym być dobrymi ludźmi."](#)

IKONOGRAFIA przedstawia św. Franciszka Salezego w stroju biskupim - w rókcie i mantolecie lub w stroju pontyfikalnym z mitrą na głowie. Jego atrybutami są: gorejąca kula ośmiopłomienna, księga, pióro, serce przeszyte strzałą i otoczone cierniową koroną trzymane w dłoni.

25

Środa

Pawła Miłosza Elwiry Tatiany Henryka Emanuela Poppona Teresy NAWRÓCENIE Św. PAWŁA APOSTOŁA (Święto)

św. Ananiasza m. († I w.) • św. Bretaniona bpa w Tomi († IV w.) • św.

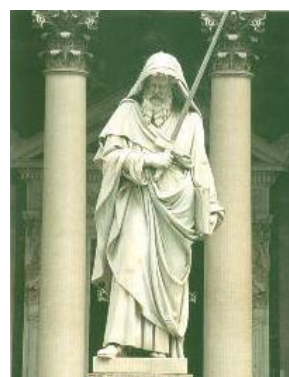
Emanuela Domingo y Sol kpl. († 1909)

św. Juwentyna i Maksyma mm. († ok. 362) • św. Popona op. († 1048) •

św. Projekta bpa Clermont i Amaryna op., mm. († 676)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA



Św. Paweł, Apostoł (†67). Apostoł Narodów.

Autor 13 listów do gmin chrześcijańskich, włączonych do ksiąg Nowego Testamentu. Książę mistyków. Szaweł urodził się w Tarsie około 5-10 roku po Chrystusie. Pochodził z żydowskiej rodziny silnie przywiązanej do tradycji. Byli niewolnikami, którzy zostali wyzwoleni. Szaweł odziedziczył po nich obywatelstwo rzymskie. Uczył się rzemiosła - tkania płótna namiotowego. Później przybył do Jerozolimy, aby studiować

Torę. Być może był uczniem Gamaliela. Gorliwość

w strzeżeniu tradycji religijnej sprawiła, że mając około 25 lat stał się zdecydowanym przeciwnikiem i prześladowcą Kościoła. Uczestniczył jako świadek w kamienowaniu św. Szczepana. Około 35 roku z własnej woli udał się z listami polecającymi do Damaszku ([Dz 9,1](#)); ([Gal. 1,15-16](#)), aby tam ścigać chrześcijan. U bram miasta "oślepnęła go nagle światłość z nieba. a gdy upadł na ziemię, usłyszał głos: <Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? > - <Kto jesteś, Panie?> - powiedział. a On: <Jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam d powiedzą, co masz czynić.>" ([Dz 9,3-6](#)). Po nawróceniu nagłym, niespodziewanym i cudownym przyjął chrzest i zmienił imię na Paweł. Po trzech latach pobytu w Damaszku oraz krótkim pobycie w Jerozolimie odbył trzy misyjne podróże: pierwszą - w latach 44-49: Cypr - Galacja, razem z Barnabą i Markiem; drugą w latach 50-53: Filipi - Tesaloniki - Berea - Achaia - Korynt, razem z Tymoteuszem i Sylasem; trzecią

w latach 53-58: Efez - Macedonia - Korynt - Jerozolima. w Palestynie został aresztowany, przesłuchiwany przez prokuratorów Feliksa i Festusa. Dwa lata przebywał w więzieniu w Cezarei. Gdy odwołał się do cesarza, został deportowany drogą morską do Rzymu. Dwa lata przebywał w więzieniu o dość łagodnym regulaminie. Uwolniony, udał się do Efezu, Hiszpanii (?) i na Kretę. Tam aresztowano go po raz drugi (64 r.). w Rzymie oczekiwał na zakończenie procesu oraz wyrok. Zginął śmiercią męczeńską przez ścięcie mieczem w tym samym roku - 67 - co św. Piotr. w Rzymie w IV wieku szczątki Pawła Apostoła złożono w grobowcu, nad którym wybudowano bazylikę św. Pawła za Murami. Jest patronem licznych zakonów, Awinionu, Berlina, Biecha, Frankfurtu nad Menem, Poznania, Rygi, Rzymu, Saragossy oraz marynarzy, powoźników, tkaczy.

W IKONOGRAFII przedstawiany jest w długiej tunice i płaszczu. Jego atrybutami są: baranek, koń, kość słoniowa, miecz.

26

Czwartek

Tymoteusza Tytusa Pauli Polikarpa Michała

Św. Tymoteusza i Tytusa, Biskupów (WO)

bl. Andrzeja z Peschiera zk. († 1485) • św. Pauli wdowy († 404) • św. Teogenesa bpa Hippony m. († ok. 258)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA



Św. Tymoteusz. biskup (†I w.). Urodził się w Listrze - ojciec był Grekiem, matka Żydówką. Wierny i oddany uczeń oraz współpracownik św. Pawła. Towarzyszył mu w podróżach apostołskich oraz w więzieniu w Rzymie ([Flp 2,19-22](#)). Apostoł Narodów wysłał go w trudnych i poufnych misjach do gmin chrześcijańskich w Koryncie, Filipi, Tesalonicach. Dwa listy Pawłowe do Tymoteusza znajdują się w kanonie ksiąg Nowego Testamentu. Pierwszy biskup Efezu. Miał misjonować w Dalmacji i na Krecie. Tradycja głosi, że za czasów Trajana poniósł śmierć męczeńską. Kiedy Tymoteusz zaprotestował publicznie przeciwko krwawym igrzyskom, wzbudzony tłum ukamienował go. Patron Krety. Relikwie Świętego przeniesiono z Efezu do Konstantynopola (356 r.), a następnie krzyżowcy (XII w.) wywieźli je do włoskiego miasta Termoli. Zamurowane, zostały odnalezione przypadkiem 7 maja 1945 roku.

W IKONOGRAFII św. Tymoteusz przedstawiany jest w tunice lub jako biskup w liturgicznych szatach. U jego stóp leżą kamienie.

Św. Tytus, biskup († i w.). Znany jest wyłącznie z listów św. Pawła. Pochodził z rodziny grecko-rzymskiej, zamieszkałej w okolicy Antiochii Syryjskiej. Jeden z najbliższych i najbardziej zaufanych uczniów św. Pawła. Towarzyszył mu w podróżach i na sobór apostołski w Jerozolimie. Paweł ustanowił go biskupem gminy chrześcijańskiej na Krecie. List Apostoła Narodów skierowany do niego należy do kanonu biblijnych ksiąg. Zmarł mając 94 lata. Patron Krety

W IKONOGRAFII Święty przedstawiany jest w stroju biskupim. Jego atrybutem jest księga.

27

Piątek

Anieli Jerzego Przybysława Jana Agnieszki Juliana

Bl. Jerzego Matulewicza, Biskupa (WO)

Św. Dacjusza i Reatrusa mm. († V w.) • św. Jana z Warneton bpa Cambrais († 1130) • św. Witaliana pp. († 672)

św. Henryka de Ossó y Cervelló, prezbitera († 1896)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA

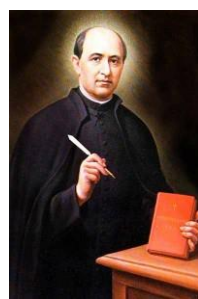
Bl. Jerzy Matulewicz (Jurgis Matulaitis),

zakonnik, biskup. Urodził się w 1871 roku

w wielodzietnej rodzinie litewskiej, we wsi Lugine koło Mariampola na Suwalszczyźnie. Oboje rodzice umarli, gdy był małym dzieckiem. Po paru latach nauki w gimnazjum na prawach eksternisty zachorował na gruźlicę kości. Choroba ta gnębiła go do końca życia. Studiował w seminarium duchownym w Kielcach.

Zapamiętano go jako kleryka pełnego spokoju, wewnętrznej równowagi, otwartego, pracowitego. Gdy władze carskie zamknęły seminarium, kontynuował naukę w Warszawie, następnie w Petersburgu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1898 roku. Doktorat uzyskał na uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim. Powrócił do Kielc, gdzie podjął zajęcia jako profesor seminarium. Następnie rozwinął działalność społeczną w Warszawie, zakładając m. in. Stowarzyszenie Robotników Katolickich oraz gimnazjum na Bielanych. Był założycielem zgromadzenia Sióstr Ubogich od Niepokalanego Poczęcia NMP. w 1907 roku objął katedrę socjologii w Akademii Duchownej w Petersburgu. w dwa lata później wstąpił do zakonu [marianów](#). Zreformował go, przystosowując do potrzeb współczesności. w 1911 roku został generałem zakonu, którym kierował do śmierci. w 1918 roku mianowano go biskupem wileńskim. w 1925 został arcybiskupem i wizytatorem apostolskim Litwy. Zmarł 27 stycznia 1927 roku w Kownie.

Beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1987 roku. Jego relikwie spoczywają w kościele w Mariampolu. Jest jednym z patronów Litwy.

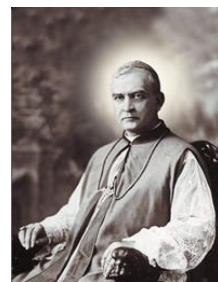


Św. Henryk de Ossó y Cervelló, prezbiter urodził się w Vinebre w hiszpańskiej Katalonii 15 października 1840 r. w wieku 15 lat spotkał się z dziełem św. Teresy od Jezusa. Pragnął zostać nauczycielem, ale ojciec zdecydował, że zostanie kupcem. Został więc wysłany do pracy w sklepie u wujka. Jednakże śmierć matki w 1854 r. wskutek szalejącej wówczas w Katalonii epidemii cholery zmieniła serce Henryka. Postanowił zostać kapłanem. Po perypetiach związanych z uzyskaniem zgody ojca, trafił do szkoły dla przyszłych kapłanów w Tortosie. Codziennie uczestniczył w Eucharystii, odmawiał różaniec, często przyjmował też Komunię św. Studiował częściowo także w Barcelonie, wówczas wielkim przemysłowym mieście, gdzie poznał problemy życia robotników. w 1867 r. przyjął święcenia kapłańskie jako kapłan diecezjalny. Pierwszą Mszę odprawił przed obrazem Czarnej Madonny z Montserrat, Patronki Katalonii.

Zasłynął jako apostoł dzieci i wspólnot osób świeckich. Dzięki katechizowaniu dzieci mógł wypełnić swoje młodsze pragnienie zostania nauczycielem. w 1872 r., aby ułatwić pracę katechetom, ułożył i wydał Praktyczny przewodnik katechety. Zatrószył się także o dzieci nie uczęszczające do szkoły, organizując dla nich szkoły niedzielne, gdzie uczyły się pisać i czytać. Ofiarne apostolstwo umiejętnie łączył z głębokim życiem modlitwy. Bogate doświadczenie w życiu wewnętrznym pozwalało mu skutecznie prowadzić do Boga liczne osoby.

W 1873 r., zachwycony głębią myśli św. Teresy od Jezusa, założył stowarzyszenie katolickiej młodzieży żeńskiej. Postawił mu za cel troskę o ewangeliczne wychowywanie kobiet - przyszłych matek. Rozwijało się ono bardzo szybko - po roku liczyło już ok. 700 członkiń, a w osiem lat później - blisko 140 tysięcy w całej Hiszpanii. Dla potrzeb Towarzystwa Henryk napisał książkę Kwadrans - zbiór krótkich medytacji przeznaczonych dla młodzieży.

W 1876 r. powołał do życia także nowe zgromadzenie - Towarzystwo św. Teresy od Jezusa. Pragnął, by siostry mogły zdobywać odpowiednie



przygotowanie naukowe i pedagogiczne do opieki nad dziewczętami. w 1890 r. zgromadzenie liczyło blisko 300 osób; sto lat później liczba profesek wzrosła do dwóch tysięcy.

Utrudzony cierpieniem i różnorakimi próbami, także ze strony władz kościelnych, zmarł na atak serca w Gilet w Walencji w nocy z 27 na 28 stycznia 1896 roku. w 1908 r. trumnę z jego szczątkami przeniesiono do domu jego zgromadzenia w Tortosie. Jego beatyfikacji w 1979 r. i kanonizacji w 1993 r. dokonał papież Jan Paweł II.

28

Sobota

Tomasza Piotra Juliana Walerego Efrema

Św. Tomasza z Akwinu Kapłana i Doktora Kościoła (WO)

Św. Flawiana m. († 303) • św. Jakuba ps. († VI w.) • bł. Józefa Freinademetza zk. w Chinach († 1908)

św. Juliana bpa w Cuence († 1208) • bł. Juliana Maunoir ap. Bretanii († 1683) • św. Leonidasa m. († 303)

śwśw. Leucjusza, Tyrsa, Kalinika, mm. († ok. 250) • bł. Marii Mancini wdowy zk. († 1431) • św. Piotra Nolasco zk. († 1256)

św. Piotra Tomasza bpa m. († 1366)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA



Św. Tomasz z Akwinu, dominikanin, doktor Kościoła (1226-1274). Urodził się na zamku Roccasecca niedaleko Akwinu jako syn rycerza. Wychowywał się w klasztorze Monte Cassino. Podczas studiów na uniwersytecie w Neapolu wstąpił do zakonu dominikanów co spotkało się z dezaprobatą rodziny. Wszelkimi sposobami, włącznie z dwuletnim aresztem domowym, próbowano zmienić jego decyzję. Bezskutecznie. Dalsze studia odbył w Kolonii, a następnie w Paryżu, gdzie przyjął święcenia kapłańskie. Wykładał na macierzystych uczelniach, w Rzymie oraz na dworze papieża Urbana IV Kaznodzieja, poeta, ale przede wszystkim wielki myśliciel, człowiek niezwyklej wiedzy którą umiał połączyć z nie mniej wielką świętością. Powiedziano o nim, że "między uczonymi był największym świętym, a między świętymi największym uczonym". w swej skromności odmawiał kilkakrotnie propozycji zostania biskupem. Stworzył zwarty system nauki filozoficznej i teologii katolickiej, zwany tomizmem. Wywarł głęboki wpływ na ukierunkowanie zachodniej myśli chrześcijańskiej. Jego spuścizna naukowa obejmuje dziesiątki tomów. Zadziwia w nich uniwersalizm podejmowanych zagadnień, głębia i prostota wyjaśnień, błyskotliwość myśli.

Św. Tomasz zmarł w drodze do Lyonu, podążając na sobór. Miał 48 lat. Jest doktorem Kościoła. Patron dominikanów szkół katolickich, księgarni, studentów teologów Opiekun podczas sztormów

W IKONOGRAFII św. Tomasz przedstawiany jest w białym habicie dominikańskim, w czarnym habicie i białym szkaplerzu.

Jego atrybutami są: anioł, gołąb. infuła u nóg, której nie przyjął. kielich, kielich z Hostią, księga, laska, model kościoła, monogram IHS, monstrancja, pióro pisarskie, różaniec, słońce na piersiach, które symbolizuje jego Boską inspirację.

Jego znakiem jest także Chrystus w aureoli.

29

Niedziela

Bolesławy Józefa Franciszka Zdzisława Sulpicjusza Juliana

Walerego Waleriana Józefa

IV NIEDZIELA ZWYKŁA

Św. Anieli Merici, Dziewicy (WD)

Bł. Bolesławy Marii Lament, Dziewicy (WD) - W archidiecezji białostockiej (WO)

Św. Gildasa, zwanym Mądry, opata († 570) • św. Konstancjusza bpa Perugii m. († II w.)

śwśw. Papiusa i Maura żołnierzy mm. († 303) • śwśw. Sarbeliusza i jego żony Barbei mm. († II w.)

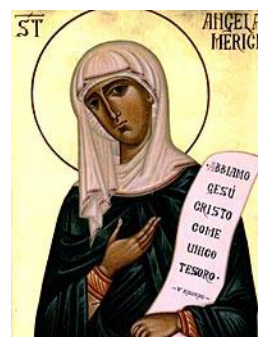
św. Sulpicjusza Sewera bpa w Bourges († ok. 590)

Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>

PATRON DNIA

Św. Angela Merici, dziewica, zakonnica.

Urodziła się w roku 1470(?) w Desenzano nad jeziorem Garda w północnych Włoszech. Wcześniej osierocona, przebywała u dalszej rodziny zajmując się gospodarstwem. Miała 40 lat, gdy zamieszkała w mieście. Należąc do ruchu "Del Divino Amore" podjęła pracę charytatywną. Prowadziła życie pełne modlitwy i wyrzeczenia. Zyskała wkrótce taki autorytet, że zaproponowano jej prowadzenie dzieł dobroczynnych w Wenecji, a następnie w Rzymie.



Trzeźwa obserwacja oraz pogłębione życie duchowe doprowadziły ją do poszukiwania nowych dróg duchowości w chrześcijaństwie. Wśród skromnych posług, jakie wykonywała, umiała odnaleźć nową rolę kobiety w społeczeństwie przekształconym przez Odrodzenie. Podjęła pracę wychowawczą, uważając, "iż nieład w społeczeństwie wywodzi się z nieładu w rodzinie".

Założyła nowy zakon - Sióstr Urszulanek - którego członkinie, nie wyróżniając się strojem, nie będąc zamknięte w klauzurze, poświęcają się wychowaniu dziewcząt, przyszłych matek. Swoim zakonnicom kazała "iść w lud". Stworzyła nowy model apostołowania w Kościele. Nie mając elementarnej wykształcenia, posiadała wyjątkową inteligencję i wielką mądrość. Pod jej duchowym wpływem pozostawała poważna część elity ówczesnych Włoch. Zmarła 27 stycznia 1540 roku.

W IKONOGRAFII Święta przedstawiana jest w habicie urszulanki z białą chustą na szyi.



Bł. Bolesława Maria Lament, zakonnica. Urodziła się w 1862 roku w Łowiczu. Ojciec jej był rzemieślnikiem. Mając 22 lata wstąpiła do zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi. Pracowała jako nauczycielka i wychowawczyni w Warszawie, Petersburgu i na Krymie. Założyła nowe zgromadzenie Misjonarek Świętej Rodziny (1905), którego celem była praca ekumeniczna na ziemiach pińskiej, białoruskiej, wileńskiej - terenach zróżnicowanych pod względem narodowościowym i wyznaniowym, a także pomoc ludziom biednym, upośledzonym, zepchniętym na marginesy społeczeństwa. Bolesława założyła nowe placówki swego zgromadzenia na Białorusi, w Estonii, Finlandii, Litwie, Polsce, Rosji, Ukrainie. Stawiając siostrą i sobie wzór Świętej Rodziny naśladowała Ją w ubóstwie, umiłowaniu pracy wytrwałości, delikatności. w jej duchowości uderza wierność woli Bożej, postawa wstawiennicza i wynagradzająca. Zmarła 29 stycznia 1946 roku w Białymstoku w opinii świętości. Beatyfikował ją w 1991 roku Jan Paweł II. Relikwie Błogosławionej spoczywają w kościele w Ratowie.

W IKONOGRAFII bł. Bolesława przedstawiana jest w habicie zgromadzenia. w dłoniach trzyma otwartą księgę.

30

Poniedziałek

Hiacynty Teofila Martyny Hiacynta Felicjana Macieja

Dzień powszedni

Bł. Bronisława Markiewicza, prezbitera

W archidiecezji przemyskiej (WD)

ROCZNICA POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA KATEDRALNEGO W ŚWIDNICY

W diecezji świdnickiej (Święto)

Św. Hiacynty (Giacinta Marescotti), księżniczki, d., zk. (1585 - 1640) •

św. Teofila, żołnierza, m. († 792) • św. Aldegundy dz. († 684)

św. Aleksandra m. († 250) • św. Armentariusza bpa Pawii († VIII w.) •

św. Barsa bpa Edessy m. († 378)

św. Barsymeusza bpa Edessy m. († pocz. II w.) • św. Batyldy królowej (†

680) • św. Martyny dz. m. († III w.)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA



Św. Hiacynta (Giacinta Marescotti), księżniczka, dziewica, zakonnica (1585-1640). Pochodziła ze starego rzymskiego rodu. Mając 19 lat wstąpiła do klasztoru klarysek w Viterbo. Dopiero podczas ciężkiej choroby poznała właściwy sens swojego powołania. Po ustąpieniu choroby podjęła życie modlitwy i pokuty. Rozwijała szeroką działalność charytatywną. Nawiedzała więzienia,

szpitale, przytulki, niosąc tam pomoc i spełniając najniższe posługi. Założyła dwa stowarzyszenia (1636, 1638) opiekujące się ludźmi chorymi i starymi. Jako można pani, posługująca nędzy ludzkiej, dawała wielce budujący przykład ludziom tamtego czasu. Mistyczka. Spisała dziennik duchowy. Beatyfikowana w 1726 roku, kanonizowana w 1807.



Bł. Bronisław Markiewicz. Urodził się 13 lipca 1842 r. w Pruchniku w pobożnej, wielodzietnej rodzinie katolickiej.

Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie 15 września 1867 r. przyjął święcenia kapłańskie. Przez pierwsze 18 lat życia kapłańskiego prowadził gorliwą pracę duszpasterską na terenie macierzystej diecezji. Był

cenionym wikariuszem, proboszczem, profesorem teologii pastoralnej, spowiednikiem i przewodnikiem duchowym sióstr klauzurowych.

Czując powołanie do życia zakonnego, w 1885 r. wstąpił do prężnie rozwijającego się zgromadzenia salezjanów w Turynie, gdzie 25 marca 1887 r. w obecności św. Jana Bosko złożył śluby zakonne. Po kilku latach owocnej pracy na terenie Włoch w 1892 r. powrócił do Polski i został proboszczem w Miejscu Piastowym. Wzorem św. Jana Bosko poświęcił się — oprócz zwyczajnej działalności parafialnej — młodzieży biednej i osieroconej. Dla niej stworzył w Miejscu Piastowym instytut wychowawczy pod nazwą «Towarzystwo Powściągliwość i Praca», który zapewniał wychowankom pomoc materialną i duchową oraz przygotowywał ich do samodzielnego życia. Z myślą o rozwijaniu tej działalności w 1897 r. założył Zgromadzenie Księżych Michalitów i Zgromadzenie Sióstr Michalitek. Przyjęty ponownie do diecezji przemyskiej, za zgodą biskupa, św. Józefa Sebastiana Pelczara, kontynuował działalność duszpasterską, wychowawczą i formacyjną. Zmarł po długim, pracowitym i świętobliwym życiu 29 stycznia 1912 r.

<http://ewangelia.org/main.php?language=PL&module=ordo&localdate=20161011>

Czcigodny sługa Boży, kierując się żarliwą miłością Boga i bliźniego, poświęcił całe życie wychowaniu dzieci i młodzieży. Najbiedniejszym, zaniedbanym, opuszczonym i osieroconym pragnął okazać ludzką życzliwość i dobroć, której tak bardzo potrzebowali. To pragnienie wyraził w słowach: «Chciałbym zebrać miliony dzieci i młodzieży z wszystkich krajów i narodów, żywić ich za darmo i przyodziewać ich na duszy i na ciele». Ks. Markiewicz pozostał wierny temu pragnieniu do końca życia. Swoim córkom i synom duchowym dał wzór żywej wiary i nadziei, umiłowania modlitwy i przykład bezinteresownej troski o zbawienie dusz ludzkich.

31

Wtorek

Jana Ludwika Marcelego Cyrusa Marcelli Franciszka

Św. Jana Bosko, kapłana (WO)

Śśw. Cyrusa i Jana mm. († 303) • św. Franciszka Ksawerego Bianchi

zk. († 1815) • św. Geminiana bpa Modeny († 348?)

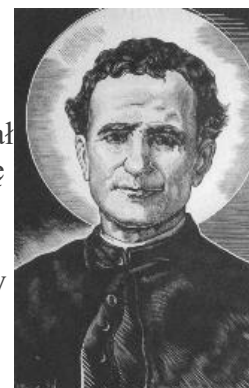
bł. Ludwika Albertoni wdowy († 1533) • św. Marcelli wdowy († 410) • św.

Metrana m. († ok. 250)

[Czytania - cykl niedzielny A - cykl ferialny I >>](#)

PATRON DNIA

Św. Jan Bosko, kapłan (1815-1888). Syn wieśniaków piemonckich. Miał 2 lata, gdy zmarł mu ojciec. Młode lata spędził w ubóstwie. Wcześniej musiał podjąć pracę zarobkową. W 1841 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Wkrótce potem rozpoczął pracę wśród ubogiej, zaniedbanej i opuszczonej młodzieży. Szukał dla niej zatrudnienia, uczył rzemiosła, organizował szkoły elementarne, zawodowe, internaty. Troszczyć o byt towarzyszyły działania katechetyczne, a także i rekreacyjne. "Zaniósł wiarę, nadzieję i pokój tam, gdzie samotność rodziła nędzę" (z hymnu brewiarzowego). Ten apostoł młodzieży uważany jest za jednego z największych pedagogów w dziejach Kościoła. Aby zapewnić stałą pieczę nad młodzieżą, założył rodzinę zakonną tzw. salezjanów. Jan Bosko proponował uświęcenie przez sumienne wypełnianie obowiązków. Będąc tak aktywny, potrafił odnajdywać czas na modlitwę, głębokie życie wewnętrzne. Obdarzony niezwykle charyzmatycznymi przymiotami, mając dar czynienia cudów (które skrupulatnie udokumentowano podczas procesu kanonicznego), pozostawał człowiekiem pokornym i skromnym. Uważał siebie za liche narzędzie Boga. Jest patronem młodzieży, młodych robotników, rzemieślników.



"Oddał ode mnie wszystko, co moje, lecz daj mi dusze."

Św. Jan Bosko

W IKONOGRAFII św. Jana Bosko przedstawiany jest jako kapłan w sutannie zakonnej.

Źródło: Parafia Św. Stanisława Biskupa w Pustkowie Osiedlu.

KRONIKA POLSKA

966 AD Polska Apostolska już 1051 rok

Szanowni Państwo,
My Polacy wzięliśmy na serio nasz chrzest i naprawdę staliśmy się uczniami Chrystusa. Rok 966 datuje historię odkąd staliśmy się uczniami Chrystusa i przyjęliśmy katolicką drogę rozwoju przez modlitwę i pracę

opartą na miłości Boga i bliźniego. Kto wie, może zawsze tacy byliśmy, skoro nauka Chrystusowa tak dobrze się u nas przyjęła. Czas abyśmy pełniej zrozumieli swoją misję i spojrzeli na dzieje innych nacji aby rozpoznać się do jak ogromnego dzieła zostaliśmy wezwani jako

uczniowie Chrystusa. Uczmy się zatem historii świata, którego jesteśmy częścią, a nie historyjek o zatargach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z sąsiadami.

Historię Najjaśniejszej Rzeczypospolitej należy przedstawiać w szerokiej perspektywie ukazując nie tylko agresorów, którzy stale nas napadali, ale również wszystkich ich wspólników, którzy pozostawali w cieniu, niewidoczni od razu.

Sobor w Konstancji w 1414-1418 nie tylko ukazał nam do jak wielkiego dzieła ewangelizacyjnego zostaliśmy wezwani, ale również uświadomił światu, kim jesteśmy i jakim wielkim zagrożeniem jesteśmy dla zdrajców Chrystusa, którzy pod pozorem ewangelizacji już setki lat czerpali zyski z zamorskich ziem, zaczęli bowiem kolonizację świata stosując swoje absolutystyczne rządy. Nasi przodkowie słusznie brzydzili się absolutyzmem władzy, podbojami i kolonizacjami, bo to przecież to nic innego jak pozbawianie innych człowieczeństwa. Konieczność utrzymywania wielkich najemnych armii, które im służyły w podbojach napędzała maszynę zbrodni. Armie te musiały być ciągle wysyłane na grabieże aby przynosić nieustanny dochód dla swoich sponsorów, bo gdyby wrócili do swojego kraju nie tylko byłoby niedochodowo ale również stanowiliby zagrożenie dla władców. Po dziś dzień rany skolonizowanych narodów krwawią i wzbudzają nienawiść do naszej cywilizacji a tym samym utrudniają ich ewangelizację. Najjaśniejsza Rzeczypospolita nie miała takiego problemu, bo po każdej zakończonej wojnie obronnej obywatele wracali do domów aby kontynuować swój katolicki styl życia wzrostu moralnego przez modlitwę i pracę.

Historię początku podbojów kolonialnych opisał pan Manuel Rosa - portugalski historyk w dziele „Kolumb historia nieznana” (strona 41 tego dzieła prezentujemy obok). Zawarł on w nim też hipotezę, że Kolumb był Polakiem, bo według legend miałby być synem Króla Polskiego - Władysława Warneńczyka, który zamiast zginąć męczeńsko pod Warną miałby uciec z pola bitwy. Przy okazji próby posądzania naszego Króla o dezercję wychodzą na jaw inne ciekawe fakty o początkach kolonizacji. Okazuje się, że dramat Wiliama Szekspira „Burza” również sygnalizuje ten fakt, że kolonizacja była już dobrze rozwinięta, przynosiła zyski monarchom i prywatnym sponsorom dawno przed Kolumbem.

Argumenty, że Kolumb był Polakiem nie są przekonujące, ale książka napisana przez portugalskiego historyka z Madery ujawnia rzetelną wiedzę o wcześniejszych odkryciach geograficznych, które były przed światem ukrywane. Wyprawa Kolumba miała być tylko kamuflażem, żeby wreszcie można o podbojach kolonialnych zacząć otwarcie mówić, bo „przecieki” już były. Absolutystyczni władcy, arystokraci, bankierzy i inni prywatni sponsorzy setki już lat przed Soborem w Konstancji bogacili się kosztem wyzyskiwania reszty świata. Fakt ten rzuca nowe światło na przebieg i skutki Soboru w Konstancji oraz rolę jaką odegrała delegacja polska. Fakt, że nie osądzono sprawiedliwie ani Krzyżaków ani heretyka Johna Falkenberga nawołującego do zamordowania Polskiego Króla Władysława Jagiełły, exterminacji Polaków i wszystkich pogan aby odebrać im ich ziemie świadczy o moralnym poziomie uczestników Soboru: władców, arystokratów, bankierów, doradców i ówczesnych hierarchów Kościoła. Wystąpienie naszych intelektualistów i rycerzy przekonało światowe elity, że nie uda im się wciągnąć Polaków do kolonizowania świata, natomiast obecność okaleczonych Żmudzinów świadczących o okrucieństwach Krzyżaków uświadomiła im, że my Polacy będziemy orędownikami narodów uciskanych. Rola nas Polaków w jednoczeniu rozdartego wówczas Kościoła też została najpewniej postrzeżona z lękiem przez drapieżne elity światowe, które zrozumiały, że nie pozwolimy nadużywać naszej wiary Chrystusowej do uzasadniania podbojów. Skorumpowani mocarze musieli zatem sponsorować heretyckie nurty religijne aby uzasadniać swoje zbrodnicze poczynania.

Oprócz oficjalnych orzeczeń Soboru, zapewne odbyło się wiele porozumień w kuluarach o tym, że trzeba się pozbyć Polaków i jak się pozbyć Polaków. Zadanie było niełatwe, bo Rzeczypospolita rozwijała się błyskawicznie garnąc pod swoje skrzydła narody szukające Ewangelii i z niej płynące prawa człowieka i obywatela. Byliśmy zatem śmiertelnym

JEDNO KRÓLESTWO, WIELE MÓRZ I WIATRÓW

Każde królestwo czy państwo dla osiągnięcia własnych korzyści sięgało i sięga po sekrety.

POCZĄTKI ŻEGLUGI PORTUGALSKIEJ

Położenie Portugalii nad brzegami Atlantyku i działalność portugalskiego Zakonu Rycerzy Chrystusa, będącego kontynuacją zakonu templariuszy, sprawiły, że kraj ten szybko zwrócił się ku morzu, stając się ojczyzną doświadczonych żeglarzy, odkrywców i zdobywców terytoriów zamorskich.

Portugalia, ograniczona od północy i wschodu przez Kastylię – swego jedyne sąsiada i jedyne wroga w Europie – nie mogła dokonywać ekspansji zwróconej w innym kierunku, jak tylko ku morzu. Podczas panowania Dionizego I (1279–1325) ukształtowała się jasna strategia związana z oceanem. W roku 1307 Dionizy utworzył stanowisko admirała marynarki portugalskiej. Objął je Nuno Fernandes Cogominho.

Templariusze zostali uwięzieni we Francji 13 października 1307 roku, lecz ich flota zdążyła się wycofać z portu La Rochelle. Czy to przypadkiem król Portugalii stworzył nowe stanowisko admirała w tym samym roku? Czy może odziedziczył nagle flotę templariuszy, nie podporządkowawszy się rozkazowi papieża skierowanemu przeciw templariuszom?

Dionizy I, zwany między innymi Opiekunem Floty, nie uznał zalet papieskich, nakazujących areszt templariuszy, i przekształcił ich w Zakon Rycerzy Chrystusa.

Tak się również złożyło, że w roku 1317 król sprowadził, jako głównego admirała, Genuńczyka Manuela Pezagno (nazywanego w Portugalii Pessanha, Peçanha), który miał flotę portugalską rozwinąć, zorganizować i nią dowodzić. W tym samym roku Dionizy I wysłał poselstwo do papieża Jana XXII (Jacques'a d'Euse, pochodzącego z Francji dawnego biskupa Oporto) z prośbą o zgodę na przejęcie schedy po templariuszach przez Zakon Rycerzy Chrystusa. Później Dionizy I miał wysłać do papieża Manuela Pessanhę oraz Gonçala, dziekana katedry w Oporto, z prośbą o wsparcie finansowe dla zbudowania floty przeznaczonej do walki z Saracenami¹.

Ta wielka flota morska nie pozostała w Europie, u brzegów Morza Śródziemnego; w 1340 roku żeglowała już na południe, ku ziemiom

zagrożeniem dla reszty świata, która rozwijała się grabieżami chciała takie narody niewolić. Wystarczy zauważyć, że ciągle napadano nas międzynarodowo, jakkolwiek głównie rękami naszych sąsiadów a potem opowiadano historyjki jako część akcji propagandowej przeciw nam, że jesteśmy słabi, mało wari a przecież faktycznie zawsze walczyliśmy przeciw międzynarodowej koalicji zbrodniczych monarchii absolutystycznych. Trzeba rozeznac wszystkie siły nam przeciwnie, szczególnie te nieujawniające się. Warto pogłębić wiedzę na temat historii świata, aby widzieć kto kogo wspierał i dokąd sięgały czyje wpływy, i czym kosztem zbudował fortunę. Warto sprawdzić listę „kwiatu rycerstwa europejskiego” walczącego po stronie Krzyżaków np. pod Grunwaldem, albo historię portu w Archangielsku która ujawnia istniejące od dawna wpływy Anglików i Holendrów. Następny przykład: gdy nie udał się międzynarodowy Potop zwany Szwedzkim, wówczas Car Piotr na ponad rok pojechał głównie do Anglii na nauki i podjęcie planów jak zniszczyć Rzeczypospolitą. Wróciwszy podszykował swój dwór aby wyglądał na europejski, wzmógł propagandę o postępowości Rosji, obronie tolerancji, podbudował i sfinansował V kolumnę w

Rzeczpospolitej i używał nasz demokratyczny system rządów przeciw nam itd...

Wiele pytań oczekuje nadal na odpowiedzi, np:

Dlaczego Krzyżacy w Polsce oraz tzw. Rycerze Chrystusa w Portugalii ocaleli, podczas gdy Krzyżowcy w innych krajach zostali osądzeni, pozbawieni majątku i zamordowani? Może dlatego, że w porę zadbaliby o sponsorów, którzy popierali ich zbrodnicze podboje?

Dlaczego inne małe państewka ocalały a ogromna Rzeczpospolita została tak brutalnie napadnięta i unicestwiona? Może dlatego, że one przystąpiły do zbrodni, lub świadczyły usługi zbrodniczym monarchiom?

Dlaczego tzw. Rozbiory Polski i Rewolucja Francuska odbyły się w tym samym czasie? Może był to zamach sprzymierzonych wrogów Krzyża Chrystusowego na dwa katolickie kraje?

Dlaczego istnieje kompletna międzynarodowa cisza na temat historii Rzeczpospolitej do dziś, kraju który najdłużej w znanej historii świata, na największym obszarze i dla największej części narodu dawał prawa obywatela a prawa człowieka dla całego narodu? Czyż tak nie postępują zbrodniarze, aby ukryć swoją zbrodnię, poprostu milczą a gdy prawda się

ujawnia, to ją bagatelizują i wyszydzają, bo nie chcą przyznać się do zbrodni?

Dowiadujemy się, że prawie każdy mieszkaniec ziemi marzy o wolnościach jakimi cieszyli się obywatele Rzeczpospolitej od początku swego istnienia. Zbrodniarze mogliby mówić, że taka wolność to utopia, ale funkcjonowanie Najjasniejszej Rzeczpospolitej przez ponad 800 lat jest jawnym dowodem, że jest to możliwe.

Rzeczpospolita rosła w siłę niosąc narodom prawa człowieka i obywatela wypływające z Ewangelii, ale również rosła liczba i siła naszych wrogów-zdrajców Krzyża, którzy jako drogę rozwoju przyjęli przemoc i rządy terroru. My wybraliśmy wzrost moralny, który zawsze poprzedzał wzrost materialny- bogaciliśmy się modlitwą i pracą, a gdy dobra nadchodziły, to nie zawracały nam w głowie, bo zawsze wiedzieliśmy, że to dary Boże, którymi należy się dzielić i nie przysłaniały nam wiary i nauk Zbawiciela.

I tak oto zostaliśmy prawie sami pod Krzyżem Chrystusa jak Matka Najświętsza, siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, Maria Magdalena, Jan Ewangelista i kilku nowonawróconych. Stanowiliśmy i stanowimy zagrożenie dla wrogów Krzyża Chrystusa i ciągle spotyka nas los Apostołów, ale taka właśnie jest nasza droga, bo stawką jest Zbawienie.

30 I 1018 Pokój w Budziszynie



W roku 1000 przybył do Gniezna cesarz Otton III, z pielgrzymką na grób męczennika Wojciecha. Podczas jego wizyty zapadły istotne dla Polki decyzje. Po pierwsze utworzono arcybiskupstwo gnieźnieńskie oraz trzy podległe mu biskupstwa w Krakowie, Kołobrzegu oraz Wrocławiu. Oprócz tego zjazd podkreślał również potęgę i bogactwo Bolesława Chrobrego. Zmiana kierunku polityki niemieckiej względem Polski, nastąpiła wraz ze śmiercią cesarza Ottona

III w roku 1002. Władze przejął wówczas, nieprzychylny rosnącej pozycji Bolesława Chrobrego – Henryk II. W roku 1004 wybuchła wojna polsko – niemiecka, zakończona dopiero w roku 1018.

W roku 1005 cesarz podejmuje wyprawę, która ostatecznie kończy się przegraną Bolesława Chrobrego. Siły Henryka II dotarły aż pod Poznań, gdzie zawarto pokój ze stroną polską. Na jego mocy Polska utraciła Łużyce oraz Miłsko. W kolejnych latach wojny władcy polskiemu udaje się odzyskać ponownie te obszary. Ze względu na długi okres czasu, w którym żadna ze stron nie zdobyła przewagi, dochodzi do zawarcia pokoju w Merseburgu. Na jego mocy wyżej wymienione tereny, miały zostać utrzymane przez Bolesława ale w charakterze lenna niemieckiego. W latach 1015 – 1018 miała miejsce ostatnia faza wojny. Pomimo przebiegu walk oraz sojuszu niemiecko – ruskiego, udało się Bolesławowi odnieść zwycięstwo. Pokój zawarty przez Bolesława ze stroną niemiecką 30 stycznia 1018 r. w Budziszynie, potwierdził ostatecznie niezależność Polski.

Na jego mocy zakończono wojnę polsko – niemiecką trwającą z przerwami od roku 1004. Zawarcie traktatu potwierdzono ponadto małżeństwem księcia polskiego z córką margrabi Miśni Ekkeharda I – Odą.

Poza tym Polska niezależnie od cesarza uzyskała ostatecznie w posiadanie Łużyce, Miłsko oraz Morawy. Dodatkowo Bolesław Chrobry – po pokoju Budziszynskim, uzyskał posiłki niemieckie na wyprawę kijowską w roku 1018 – zdobył Kijów i przyłączył Grody Czerwieńskie



Źródła: <http://eszkola.pl/historia/pokoj-w-budziszynie-1018-7047.html?strona=2>

<https://historiamniejznanaizapomniana.wordpress.com/2015/01/30/pokoj-w-budziszynie-30-stycznia-1018-r/>

28 I 1573 Uchwalenie Aktu Konfederacji Warszawskiej

To jedna z najpiękniejszych deklaracji Rzeczypospolitej. Pokazuje, że to my byliśmy wzorem tolerancji dla Zachodu, który tak często nas dziś o to upomina...



Przed 441 laty (28 stycznia 1573 r.) podpisano akt konfederacji warszawskiej – jedną z

najpiękniejszych deklaracji katolickiej Rzeczypospolitej. Jesteśmy dziś upominani przez pyszałkowatych polityków Zachodu za „antysemityzm” i „brak tolerancji”. Ale to my byliśmy wzorem dla Europy, u nas znajdowali przystań uciekający z krajów ogarniętych wojnami domowymi.

Konfederacja warszawska była nie tylko aktem tolerancji religijnej. Była deklaracją wierności Rzeczypospolitej – wspólnego dobra. Naród szlachecki szykował się do pierwszej elekcji króla. Jak zapobiec walkom o władzę i waśniom?

My Rady Koronne, duchowne i świeckie, i rycerstwo wszystko, i stany insze jednej a nierozdzielnej Rzeczypospolitej (...) staraliśmy się na

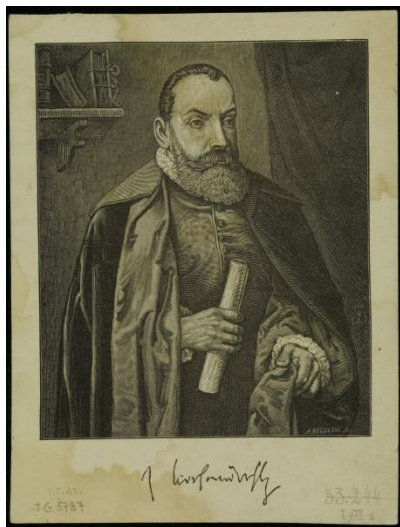
zjeździe warszawskim, jakobyśmy przykładem przodków swych sami między sobą pokój, sprawiedliwość, porządek i obronę Rzeczypospolitej zatrzymać i zachować mogli (...). A iż w Rzeczypospolitej jest różnorodność niemała ze strony wiary chrześcijańskiej, zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi rozruchy jakie szkodliwe nie wszczęły, które po inszych królestwach widzimy, obiecujemy to sobie wspólnie za nas i za potomki nasze na wieczne czasy pod obowiązkiem przysięgi, pod wiarą, czią i sumieniem naszym, iż którzy jesteście różni w wierze, pokój między sobą zachować (...). A kto by się temu sprzeciwiał chciał i pokój a porządek pospolity psować, przeciwko takowemu powstaniem.

Tolerancja nie polega na zrywaniu medalików z szyi, by nie „ranić” niewierzących. Nie polega na prowokacyjnych żądaniach usunięcia krzyża z przestrzeni publicznej, na lżeniu wiary i uczuć katolickiej większości. Takie działania to „psowanie porządku”, należy się „przeciwko takowemu powstać”. Więc powstawajmy przeciwko prowokatorom w imię Rzeczypospolitej. Nigdy przeciwko jej historii i tradycji.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://niezломni.com/to-jedna-z-najpiekniejszych-deklaracji-rzeczypospolitej-pokazuje-ze-to-my-byliśmy-wzorem-tolerancji-dla-zachodu-ktory-tak-czesto-nas-dzis-o-to-upomina/>

12 I 1578 Premierowa inscenizacja "Odprawy posłów greckich" Jana Kochanowskiego



Przestrogi Jana z Czarnolasu. Dawno temu w Jazdowie, czyli w dzisiejszym Ujazdowie, dzielnicy Warszawy, odbyło się niezwykle przedstawienie teatralne. Specjalnie z okazji ślubu **Krystyny Radziwiłłówny i Jana Zamoyskiego** – późniejszego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, najwybitniejszego męża stanu dawnej Rzeczypospolitej – poproszono **Jana Kochanowskiego**, by uświetnił wesele, na które miał przybyć sam król **Stefan Batory**, sztuką teatralną. Zaproszonych gości powiadomiono, że **Odprawa**

posłów greckich będzie podana na teatrum przed Królem Jegomością i Królową Jejomością w Jazdowie pod Warszawą dnia 12 stycznia roku Pańskiego 1578 na feście u Jegomości Pana Jana Zamoyskiego, podkanclerza koronnego.

Jak przystało na fetę weselną, miała to być sztuka o miłości. A ponieważ były to czasy renesansu, szczególnego zainteresowania wszystkim co antyczne, helleńsko-rzymskie, Jan Kochanowski postanowił przypomnieć z mitologii greckiej dzieje tragicznej miłości księcia trojańskiego **Parysa** do pięknej **Heleny**, żony **Menelaosa**. Zakochany i lekkomyślny młodzieniec porwuje Helenę i przywozi ją do rodzinnej Troi. Ten czyn wywołuje oburzenie nie tylko męża Heleny, ale i wszystkich Greków, którzy poczuli się urażeni w swej dumie. Poza tym zostało przecież złamane pisane i niepisane prawo chroniące węzeł małżeński. Grecy przysyłają poselstwo z ultimatum: natychmiast uwolnić Helenę i przywrócić ją mężowi. Czy rada trojańska wykaże odpowiedzialność za losy miasta-państwa i odda Helenę, przedmiot pragnień jednej osoby, przeciwstawiającej bezpieczeństwo i interes całej wspólnoty trojańskiej osobistemu szczęściu? Czy też może ulegnie naciskom młodego

królewicza i odeśle posłów greckich z niczym, narażając kraj na zniszczenie? Niestety, stało się to najgorsze: posłowie zostają odprawieni a potem nastąpi to, co znamy z mitologii – wyprawa grecka, oblężenie i totalne zniszczenie Troi, będącej do dziś w naszej kulturze symbolem katastrofy.

Odprawa posłów greckich nie jest więc w rzeczywistości sztuką o miłości, lecz pytaniem o odpowiedzialność ludzi rządzących przed rządzonymi i przed Bogiem. Pytaniem ponadczasowym, tak samo ważnym w starożytności, jak i w czasach Stefana Batorego i Jana Kochanowskiego oraz w naszych czasach. W naszych czasach i w naszym kraju może bardziej aktualnym niż kiedykolwiek. Budujemy jednak podobno, po latach uzależnienia, system demokratyczny, wolny kraj. Lecz demokracja opiera się na ludziach: na tych, których wybraliśmy bezpośrednio do Sejmu, Senatu, do sejmiku, rady powiatowej, miejskiej, gminnej. I na tych wybranych pośrednio: na rządzie, zarządach wojewódzkich, powiatowych, gminnych, radach nadzorczych różnych mniej lub bardziej ważnych dla ekonomii krajowej przedsiębiorstw.

Czy ci ludzie zawsze kierują się troską o dobro publiczne? Czy dotrzymują składanych publicznie obietnic? Niestety, codzienne serwisy informacyjne a także własne obserwacje dostarczają aż nadto przykładów, że tak nie jest.

Są czasy szczególnej odpowiedzialności rządzących za swój naród i – w mniejszym wymiarze – za swoją wspólnotę terytorialną. W takich czasach dziś żyjemy w naszym kraju. Jeszcze kilka lat temu gotowi byliśmy do największych wyrzeczeń, by podnieść kraj z gospodarczej mizerii, pozostawionej przez ustrój sowiecki. Dziś, kiedy coraz częściej obserwujemy cynizm i brak woli do poświęceń i pracy wśród tych, którzy mają wszak pełnić służbę publiczną, coraz częściej zadajemy sobie niepokojące pytanie: czy warto? Jeśli któregoś dnia większość odpowie **NIE WARTO**, będzie to największa klęska nas wszystkich. Duchowa

katastrofa na miarę Troi. Dlatego ponadczasowe wołanie Jana z Czarnolasu trzeba dziś przypominać ze szczególną siłą:

Wy, którzy Pospolitą Rzeczą władacie,
A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie,
Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono
I zwierzchności nad stadem Bożym zwierżono
Miejcie to przed oczyma zawsze swojemi,
Żeście miejsce zasiedli Boże na ziemi,
Z którego macie nie tak swe własne rzeczy,
Jako wszytek ludzki mieć rodzaj na pieczy.
A wam więc nad mniejszymi zwierzchność jest dana.
Ale i sami macie nad sobą pana,
Któremu kiedykolwiek spraw swych uczynić
Poczet macie: trudnoż tam krzywemu wynić.

3 I 1661 Ukazał się pierwszy numer "Merkuriusza Polskiego Ordynaryjnego

Umieć i wiedzieć

Nie wiadomo dlaczego, Polacy nie chwalą się co roku w styczniu, że



pierwsza polska gazeta ukazała się już w XVII wieku w Krakowie. A przecież trzeba to przypominać, mimo iż **Merkuriusz Polski Ordynaryjny** był – mówiąc współczesnym językiem – prasową efemerydą. Ukazywał się tylko przez pół roku. Warto przypominać, bo miał ten pierwszy polski periodyk bardzo mądrą maksymę, uzasadniającą sens wydawanie gazety: *umieć i wiedzieć jak najwięcej*. Proste i szlachetne. Szkoda, że dzisiejsze media, a jeszcze bardziej *merdia*, mają za nic tę zasadę, uważając, że gazety wydaje się po to, by przerabiać ludzi myślących i różniących się poglądami – na ujednolicone pod względem poglądów i opinii stada.

Nie bierze ten pan darów ani się pyta,
Jest li kto chłop, czyli się grofem poczyta,
W siermiędzieli go widzi, w złotychli głowach;
Jeśli namniej przewinił, być mu w okowach.
Więc ja podobno z mniejszym niebezpieczeństwem
Grzeszę, bo sam się tracę swym wszeteczeństwem.
Przełożonych występy miasta zgubiły
I szerokie do gruntu carstwa zniszczyły.

Jan Kochanowski (*1530 †1584) – grafika **Aleksandra Regulskiego** (*1839 †1884), w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

Pełny tytuł tej pierwszej gazety był nieco skomplikowany, w guście stylistyki już barokowej: **Merkuriusz Polski dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacji**

pospolitej...Nazwa **Merkuriusz** pochodziła oczywiście od rzymskiego boga Merkurego, który był u starożytnych nie tylko patronem kupców, o czym powszechnie wiadomo, ale też skutecznie pośredniczył między bogami (nazywano go *posłańcem bogów*) i przynosił najnowsze wiadomości, krótko mówiąc newsy...

Wydawcą **Merkuriusza** była sama królowa polska, małżonka **Jana II Kazimierza Wazy** (przedtem **Władysława IV**), księżniczka mantuańska **Ludwika Maria Gonzaga**. Znana była z wielkiej mądrości i roztropności. Także z dobroczynności. Po śmierci (1667) spoczęła na Wawelu, ale jej serce pozostało w Warszawie, w kościele sióstr wizytek, które kochały ją za liczne akty dobroczynne.

Merkuriusz ukazywał się 1-2 razy w tygodniu, w nakładzie 100-200 egzemplarzy i 8-12 stron. Powstał w Krakowie, od 38 numeru redakcję przeniesiono do Warszawy.

Kim byli pierwsi polscy dziennikarze? To nie był wieloosobowy zespół, jak to dziś bywa. **Merkuriusza** robiło dwóch entuzjastów: **Hieronim Pinocci** (włoskie nazwisko, ale Polak) oraz drukarz krakowski **Jan Aleksander Gorczyn**.

Cytowana w tytule maksyma pochodzi ze „wstępniaka” do numeru 1 **Merkuriusza**. W całości fragment ten brzmi jeszcze piękniej: *Ten jest, że tak rzekę, jedyny pokarm dowcipu ludzkiego: umieć i wiedzieć jak najwięcej. Tym się karmi, tym się cieszy, tym się kontentuje*. Nie było światowych agencji prasowych. Ale było środowisko dworskie, doskonale zorientowane w sytuacji rodów panujących, w przebiegu wojen i treści zawartych traktatów politycznych. O tym głównie donosił nasz **Merkuriusz**.

Ostatni numer gazety (41) ukazał się 22 lipca 1661.

Potem o **Merkuriuszu** wspomniano już tylko w podręcznikach historii literatury, ale w latach 1933-39 polski pisarz i dziennikarz **Władysław Zambrzycki** nawiązał do tradycji, nazywając swój nowy tygodnik polityczny **Merkuriuszem Polskim Ordynaryjnym**. Jednym z jego redaktorów był druż **Jerzy Braun** – wybitny instruktor harcerski, autor pieśni *Płonie ognisko i szumią knieje*, po wojnie więzień polityczny Polski sowieckiej.

W latach 1955-58 wydawano na emigracji w Londynie **Merkuriusz Polski Nowy, ale Dawnemu Wielce Podobny** – miesięcznik kulturalno-literacki.

Pamiętajmy o pierwszej polskiej gazecie i bądźmy dumni z tego, że mamy tak długą tradycję dziennikarstwa prasowego. No i nie zapominajmy o tej maksymie: *Umieć i wiedzieć*. To lepsze niż mieć „rację” za wszelką cenę i narzucać ją innym...

30 I 1667 Rozejm w Andruszowie

W czasie potopu Rzeczypospolitej z pomocą przyszedł jej dotychczasowy wróg - car. Moskwa, zaniepokojona łatwymi sukcesami Szwedów, zawarła rozejm z Janem Kazimierzem i przystąpiła do walki z północnym sąsiadem. Jednak wspólnota interesów miała się okazać nietrwała. Jedną z przyczyn rychłego zerwania rozejmu była sprawa kozacka. Po śmierci Bohdana Chmielnickiego Kozacy zniechęceni do dominacji Moskwy, narzuconej ugodą perejasławską, rozpoczęli negocjacje z Rzeczpospolitą.

16 września 1658 roku w Hadziaczu doszło do podpisania traktatu, zgodnie z którym Rusini dołączali do unii polsko-litewskiej. W następnym roku umowa została zaprzysiężona przez króla i sejm. Wkrótce potem car zerwał rozejm. Tymczasem niektórzy Kozacy



ANDRUSZÓW (Andrusovo, Androussovo ros. Андрусов) Wioska w powiecie kraśnieńskim województwa smoleńskiego, przy ujściu Horodni do Wiekery, pomiędzy Krasnem a Mścislawiem, po 1667 roku położona tuż za granicą z Rosją. Miejsce parafowania 9 lutego (30 stycznia w kalendarzu juliańskim) 1667 roku rozejmu Rzeczypospolitej z Rosją, kończącego działania zbrojne w wojnie (1654-67), wywołanej przyłączeniem Ukrainy do Rosji na mocy ugody perejasławskiej. Podjęte latem 1664 roku rozmowy z Rosją trwały dwa i pół roku. Rozejm podpisały delegacja sejmu Rzeczypospolitej pod przewodnictwem Krzysztofa Paca,

kanclerza litewskiego i J.Hlebowicza oraz strona rosyjska reprezentowana przez Atanazego Ordina-Naszczokina.

Rzeczpospolita traciła w nim na rzecz Rosji województwa smoleńskie (z wyłączeniem ziemi orszańskiej przyłączonej do do witebskiego),

Na zdjęciu: Strona tytułowa 35 numeru **Merkuriusza Polskiego Ordynaryjnego** z czerwca 1661. Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

zbuntowali się przeciw nowej zależności od Rzeczypospolitej i w październiku 1659 roku odnowili ugodę perejasławską. W latach 1661 oraz 1663-1664 oddziały Jana Kazimierza przeprowadziły udane ofensywy przeciw Moskwie, jednak ze względu na konflikty w kraju tych sukcesów nie wykorzystano. Wszczęto więc rokowania, które zakończyły się 30 stycznia 1667 roku.

W Andruszowie podpisano piętnastoletni rozejm. Moskwa odzyskiwała ziemie smoleńską, czernihowską i siewierską, lewobrzeżną Ukrainę, a na dwa lata Kijów. Miasto to już nie miało powrócić do Rzeczypospolitej.

Źródło: <http://muzhp.pl/pl/e/107/rozejm-w-andruszowie>

czernihowskie, ziemię siewierską, część województwa witebskiego i większość kijowskiego - Ukrainę lewobrzeżną (Zadnieprze).

Rzeczpospolita odzyskiwała polskie Inflanty (województwo inflanckie), województwa połockie i witebskie.

Zdobycze Rosji na Polsce uznała wcześniej Szwecja "wiecznym pokojem" w Kordis (1661).

Rosja zatrzymywała Kijów - formalnie na 2 lata. W rzeczywistości Rosja nigdy nie oddała miasta. Rzeczpospolita zrzekła się praw do Kijowa ostatecznie w 1686 roku. Spowodowało upadek znaczenia miasta odciętego od zaplecza prawobrzeżnej Ukrainy.

Wspólny protektorat nad Zaporoziem zobowiązywał obie strony do udzielania sobie pomocy w razie buntów kozackich.

Oba państwa deklarowały podjęcie wspólnych walk z Tatarami i Turcją.

Rozejm zawarty w Andruszowie ustalił wschodnią granicę

Rzeczypospolitej aż do I rozbioru (1772). Dowodził wyraźnego osłabienia pozycji Rzeczypospolitej wobec Rosji.

Rozejm (doczesny pokój) andruszowski miał obowiązywać 13 i pół roku.

Za panowania Jana III Sobieskiego, poseł polski Krzysztof

Grzymułtowski, kasztelan poznański, podpisał w Moskwie kolejny

"wieczysty pokój" (1686) z Rosją, zwany później jego imieniem. Traktat ten potwierdzał postanowienia rozejmu andruszowskiego.

Dodatkowo traktat Grzymułtowskiego gwarantował swobodę wyznania dla ludności prawosławnej w Rzeczypospolitej, a gwarantem tego czynił Rosję, przyznając jej prawo do interwencji.

Źródło: <http://rzecz-pospolita.com/andruszow0.php3>

26 I 1699 W Karłowicach zawarto traktat pokojowy polsko-turecki

Pokój w Karłowicach - koniec potęgi Turcji -

Karłowice przypieczętowały wielkie zwycięstwo pod Wiedniem. Pokój zakończył 255 lat wojen polsko-tureckich. W chwili podpisywania paktu, oba państwa były już cieniami własnej potęgi.

26 stycznia 1699 Święta Liga podpisała pokój z Imperium Osmańskim w Karłowicach. Na mocy tego dokumentu Rzeczpospolita odzyskała Podole.

Zmierzch potęgi

Wielkie zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Wiedniem spowodowało przejście Turcji do defensywy. Przeciwno Osmanom została zmontowana

Liga Święta, w skład której weszły Państwo Kościelne, Rzeczpospolita, Wenecja i Austria, a od 1686 roku także Rosja. Przymierze nie odniosło zdecydowanego sukcesu nad Turkami.

- Nie udało się wówczas odzyskać Kamieńca Podolskiego, mimo blokady i trzech wypraw na Mołdawię w roku 1685, 1686 oraz 1691. Sukcesem zakończyła się dopiero kapania podhajecka, przeprowadzana przez hetmana Stanisława Jana Jabłonowskiego w roku 1698 - wyjaśniała prof. Jolanta Choińska-Mika w audycji Andrzeja Sowy i Wojciecha Dmochowskiego z cyklu "Kronika polska".

Postanowienia traktatu



karłowickiego pokoju Rzeczpospolita odzyskała Ukrainę prawobrzeżną i Podole z Kamieńcem Podolskim.

Oslabione Imperium Tureckie zmuszone zostało do podpisania pokoju. Na jego mocy Habsburgowie otrzymali Węgry wraz z Siedmiogrodem, Wenecja przejęła Dalmację i Peloponez, zaś czarnomorski port Azow przypadł Rosji. Na mocy

Wypowiedź prof. Jana Staszewskiego o pokoju w Karłowicach w audycji Andrzeja Sowy i Wojciecha Dmochowskiego z cyklu "Kompaktowa historia Polski". (PR, 3.03.2006)

Źródło: <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1573337,Pokoj-w-Karlowicach-koniec-potegi-Turcji>

Negocjacje w Karłowicach. Karłowice nad Dunajem obecnie Sremski Karlovci w Wojwodinie w Serbii. Sztach nieznanego niemieckiego autora, przełom XVII i XVIII w. Węgierskie Muzeum Narodowe, Budapeszt. Domena publiczna.

Źródło: <http://blogpublika.com/2016/01/28/26-stycznia-1699-r-traktat-w-karlowicach-koniec-wojen-polsko-tureckich/>

18 I 1701 W Królewcu odbyła się koronacja elektora Fryderyka III Hohenzollerna na „króla w Prusach”, panującego jako Fryderyk I.

(...)W wieku XVIII dał się zauważyć w Europie silny wzrost politycznego znaczenia protestantów, czego przejawem było choćby to, że w 1713 roku welficy władcy Hanoweru objęli rządy w Wielkiej Brytanii. Jednak najważniejszym symptomem tego procesu była dynamicznie rosnąca potęga Prus.

Prusy były krajem, w którym oświeceniowy podziw dla silnego państwa spotykał się z niechęcią do religii i kultury katolickiej. Władająca Brandenburgią i Księstwem Pruskim (będącym do 1657 roku lennem Rzeczypospolitej) dynastia Hohenzollernów rozpoczęła nowe stulecie koronacją w 1701 roku w Królewcu elektora brandenburskiego Fryderyka III na „króla w Prusach”, który rządził odtąd jako Fryderyk I.

Akt ten, nazwany przez papieża „bezczylnym i niesłychanym

świętokradztwem” i nieuznawany przez Rzym aż do 1787 roku, stał się ogromnym sukcesem politycznym Hohenzollernów¹⁰. Kolejne osiągnięcia były dziełem Fryderyka II (wnuka Fryderyka I) panującego w latach 1740-1786. Przy pomocy krwi i żelaza Prusy stały się mocarstwem w Europie i pierwszą potęgą w Rzeszy, a odbyło się to kosztem państw katolickich: Austrii i Rzeczypospolitej. (...)

Autor: Grzegorz Kucharczyk

KULTURKAMPF Walka Be rlina z katolicyzmem 1 8 4 8 – 19 1 8

Źródło:

http://www.teologiapolityczna.pl/assets/stories/okladki_ksiazek/kulturka_mpf.pdf

26 I 1736 Abdykacja Stanisława Leszczyńskiego króla Polski.



Z Bożej łaski król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, inflancki, smoleński, siewierski i czernihowski, książę Lotaryngii i Barrois.



Stanisław Iłł

Po śmierci króla Augusta II (1 lutego 1733 roku) doszło do porozumienia magnackiej

Familii (Lubomirscy, Czartoryscy, Poniatowscy) z dawną opozycją w celu ponownej elekcji Stanisława Leszczyńskiego, teścia Ludwika XV (od 1725 roku Maria Leszczyńska, córka Stanisława, była królową Francji). Zamiast Szwedów mieli go tym razem wesprzeć Francuzi. Sejm konwokacyjny obradujący w kwietniu i maju 1733 roku wykluczył z wyścigu do korony cudzoziemców. Także Rosja, Prusy i cesarstwo habsburskie (Austria) nie życzyły sobie na tronie polskim Sasa, upatrując przyszłego króla Polski w księciu Emanuelu z Portugalii. W Berlinie król Fryderyk Wilhelm I Hohenzollern – syn pierwszego króla Prus Fryderyka I oraz wnuk i imiennik Wielkiego Elektora Brandenburgii – zaczął wówczas rozważać możliwość rozbioru Rzeczypospolitej. Elektor saski Fryderyk August II nie godził się jednak – na szczęście – na takie „rozwiązanie”. Prusy zaczęły wówczas stawiać na Leszczyńskiego, wbrew Rosji i Austrii, które w końcu postawiły na Sasa. Dnia 12 września 1733 r. na polu elekcyjnym na Woli pod Warszawą tłumy szlachty wybrały ponownie na króla teścia Ludwika XV – Stanisława

Leszczyńskiego. Z kolei 5 października 1733 r., z poduszczenia Rosji i Austrii, konkurencyjna elekcja na polach wsi Kamion na prawym brzegu Wisły (ob. rejon kościoła na Kamionku) wyniosła do tronu elektora Saksonii Fryderyka Augusta II Wettyna – jako króla Augusta III. Tymczasem do stolicy zbliżała się interwencyjna armia rosyjska, w obronie Augusta III – wspólnego kandydata Austrii i Rosji. Zwolennicy Leszczyńskiego, popieranego przez Prusy i Francję, na główny punkt obrony wybrali doskonale ufortyfikowany bastionami Gdańsk, największe miasto RP, zdolne do długotrwałej obrony, także dzięki możliwości wywołania sztucznej powodzi od strony Żuław. Rozpoczęła się regularna wojna o sukcesję polską, między armią polską a saską i rosyjską (1733-1736). Armia austriacka nie weszła do RP, wskutek czego zwolennicy Leszczyńskiego mogli bronić się nieco dłużej, ale i tak ich sytuacja była bardzo trudna, a przewaga obcych wojsk ogromna. Dodatkowo, prócz wojny polsko-sasko-rosyjskiej o sukcesję, rozpętała się wojna domowa między zwolennikami obu elektów, „Sasa” i „Lasa”. Ponadto od 1733 roku toczyła się wojna austriacko-francuska, także „o sukcesję polską”, gdyż Ludwik XV wspierał swego teścia Leszczyńskiego.

W dniu 17 stycznia 1734 roku w Krakowie August III został koronowany na króla. Nie doszło do sejmiku koronacyjnego – z powodu zbyt niskiej frekwencji zwolenników Sasa. Koronacji nie uznali zwolennicy Leszczyńskiego, a opór wobec nowego „króla Sasa” był znacznie większy niż w 1697 i w 1709 roku wobec jego dwukrotnie sięgającego po koronę ojca. „Sasa” wspierali Potoccy, w końcu jednak na jego stronę koniunkturalnie przeszła także Familia (Lubomirscy,

(23-24.07) Brześć nad Bugiem, doskonale przygotowany inżynieryjnie przez pułkownika Jakuba Jasińskiego, obronił się przed atakiem wojsk rosyjskich, ale przystąpienie króla do Targowicy przekreśliło ten ostatni sukces militarny armii Rzeczypospolitej w obronie Konstytucji 3 Maja. Stanisław August zabronił wojskom litewskim pochodu na Warszawę w celu powstrzymania Rosjan wespół z armią koronną, ocaloną pod Dubienką przez Kościuszkę. Wojna zakończyła się ostatecznie klęską strony polsko-litewskiej i triumfem Rosji oraz targowiczów, choć Litwini w Puszczy Kamienieckiej (pd. wsch. część Puszczy Białowieskiej, ob. Białoruś) i pod Brześciem walczyli jeszcze przez miesiąc. Przywódcy Stronnictwa Patriotycznego (reformatorskiego) i współtwórcy Konstytucji 3 Maja – bracia Ignacy i Stanisław Kostka Potoccy oraz Hugo Kołłątaj – udali się latem 1792 r. na emigrację do Saksonii, unikając aresztowania przez Targowicę i Rosjan. Tadeusz Kościuszko jesienią 1792 podążył w ich ślady. Księżę Józef Poniatowski jako członek rodziny króla nie był represjonowany. Jakub Jasiński pozornie uznał władze targowickie, by faktycznie współtworzyć na Litwie siatkę konspiracyjną. Postąpiło tak zresztą wielu uczestników wojny i przywódców Stronnictwa Patriotycznego. Represje targowiczów dotknęły liczne osoby i środowiska, często oprócz motywów politycznych w grę wchodziły zatargi osobiste. Nowe władze targowickie do końca 1792 roku przeprowadziły szereg zmian w Polsce i na Litwie. M. in. dla zyskania przychylności ludności żydowskiej Komisja Policji Obojga Narodów rozszerzyła na Żydów szlachecki przywilej *neminem captivabimus nisi iure dictum* (nietykalność osobista przed wyrokiem sądowym). Powołano też wspólną Komisję Skarbową dla Korony i Litwy, a chłopom z dóbr królewskich przeznaczonych na sprzedaż nadano osobistą wolność (częściowe zniesienie poddaństwa, *de facto* – niewolnictwa). Ponadto Targowica anulowała Prawo o miastach z 18 kwietnia 1791 roku, wprowadziła ostrą cenzurę oraz powołała deputację do przywrócenia dawnego porządku w państwie.

2. Drugi rozbiór Polski i inne wydarzenia 1793 roku.

Pośrednim, choć najważniejszym skutkiem politycznym przegranej wojny w obronie Konstytucji 3 Maja 1791 roku był drugi rozbiór państwa polsko-litewskiego w 1793 roku, z udziałem Rosji i Prus, ale bez udziału Austrii, zajętej wojną z rewolucyjną Francją.

W styczniu 1793 roku Tadeusz Kościuszko, przebywający w l. 1792-1794 na emigracji w Saksonii, m.in. wraz z Hugonem Kołłątajem i Ignacym Potockim, był z misją w rewolucyjnej Francji, próbując uzyskać poparcie dla planowanego powstania. Władze Republiki Francuskiej odmówiły jednak pomocy państwu rządzonemu przez króla (w tym czasie w Paryżu ścięto akurat Ludwika XVI). Był to wybieg, w istocie zajęta wojną z przeciwnikami zewnętrznymi i wewnętrznymi Republika Francuska nie miała ani wystarczających sił zbrojnych, ani woli, by wesprzeć planowaną Insurekcję. W dodatku traktowano ją w Paryżu jako powstanie szlachty, a nie ludu. Radykalna „Kuźnica Kołłątajowska” – i rodzący się z wolna w jej łonie ruch polskich jakobinów – nie miała zasadniczego wpływu na charakter przyszłego powstania, o czym Francuzi dobrze wiedzieli.

Szóstego stycznia 1793 roku wojska pruskie, nie bacząc na sojusz z RP z 1790 roku, wkroczyły do Wielkopolski, zajmując jej teren.

W dniu 23 stycznia 1793 roku w Petersburgu Rosja i Prusy podpisały traktat o drugim rozbiórze państwa polsko-litewskiego. Austria, zajęta wojną z rewolucyjną Republiką Francuską, została tym razem pominięta. Zakomunikowano jedynie Wiedniowi o tym fakcie – ale już, jak podkreśla Robert H. Lord w swym dziele *Drugi rozbiór Polski* – po

zakończeniu przygotowań do realizacji traktatu. Chodziło też o postawienie cesarza Franciszka II Habsburga przed faktem dokonanym. Przywrócona do życia Rada Nieustająca (po likwidacji Straży Praw), na posiedzeniu w składzie sprzed Sejmu Wielkiego, zwołała nowy sejm – akceptujący nową sytuację – do Grodna, z dala od wzburzonej Warszawy. Sejmy w Grodnie nie były niczym nowym, ale w tej sytuacji lokalizacja miała dodatkowy sens.

W maju 1793 roku w Warszawie zawiązało się tajne sprzymierzenie zmierzające do wywołania powstania. Głównymi organizatorami spisku byli Karol Prozor i Ignacy Działyński, współpracujący z saskim ośrodkiem emigracyjnym T. Kościuszki, I. Potockiego i H. Kołłątaja w Lipsku i Dreźnie. Na Litwie w przygotowaniu powstania uczestniczył aktywnie J. Jasiński, pozorując lojalność wobec Targowicy.

Sejm grodzieński obradował w dniach 17 czerwca – 23 listopada 1793 roku. W jego trakcie podkreślano przyjaźń wobec Rosji i protestowano przeciw wiarołomstwu Prus, licząc na to, że Katarzyna II nie dopuści do utraty Wielkopolski (mało kto zdawał sobie sprawę z rzeczywistej gry Petersburga, który rozbiór zaplanował wspólnie z Berlinem). Dopiero w dniu 22 lipca sejm, pod lufami rosyjskich armat i w atmosferze gróźb, nacisków oraz przekupstw ze strony nowego ambasadora Rosji Jakoba Sieversa, mianowanego u schyłku 1792 roku przez carycę, a pełniącego funkcję od lutego do grudnia 1793 r., usankcjonował utratę na rzecz Rosji olbrzymich terenów na wschodzie RP. Sievers ratyfikował traktat 19 sierpnia. Dnia 15 września zawiązano w Grodnie konfederację z inicjatywy Sieversa, zastępującą rozwiązaną równocześnie konfederację targowicką. Jej celem było szybkie załatwienie spraw dotyczących II rozbioru, po myśli Sieversa i Katarzyny II. Konfederaci targowiccy, liczący na zachowanie całości ziem RP, zostali tym sposobem oszukani przez Katarzynę II i Sieversa, a wszelki opór zdławiono zastraszeniem, szantażem lub przekupstwem. Wreszcie 24 września, po dwunastogodzinnej milczącej sesji rozpoczętej 23 września (kolejny „sejm niemy”; pierwszy miał miejsce w roku 1717), konfederaci grodzieńscy i Sievers uznali, że została tym sposobem wyrażona zgoda na zabór ziem zachodnich RP przez Prusy. Dodatkowo nacisk na posłów wywierały wojska rosyjskie dowodzone przez generała Johanna von Rautenfelda. W ten sposób oba zabory zostały w końcu zatwierdzone. Zabór rosyjski w II rozbiórze obejmował województwa mińskie, kijowskie, bractawskie, podolskie, część woj. wileńskiego, nowogródzkiego, brzeskiego (Brześć Litewski) i wołyńskiego. RP utraciła na rzecz Rosji ogromny obszar 250 tys. km kw.

Zabór pruski w II rozbiórze obejmował: Gdańsk, Toruń, województwa gnieźnieńskie, poznańskie, sieradzkie, kaliskie, płockie, brzeskie (Brześć Kujawski), inowrocławskie, ziemię dobrzyńską, część woj. krakowskiego, rawskiego i mazowieckiego. Na rzecz Prus RP straciła 57 tys. km kw.

W dniu 16 października 1793 roku z inicjatywy Sieversa zawarto układ polsko-rosyjski, który zmuszał RP do każdorazowego występowania o zgodę Rosji na podpisanie jakiegokolwiek traktatu międzynarodowego. Sejm w Grodnie anulował większość postanowień Sejmu Wielkiego, przywrócił prawa kardynalne (zob. Kalendarium lat 1767-1775), potwierdził przywrócenie Rady Nieustającej – nadając jej większe kompetencje niż poprzednio.

Jesienią 1793 w RP nastąpił, głównie wskutek odcięcia ogromnych terenów państwa, kryzys finansowy. Upadło kilka banków, w tym Piotra Fergussona Teppera i Prota Potockiego, pierwszych wielkich bankierów w Warszawie. Był u nich zadłużony – podobnie jak np. u Szmula Zbytkowera Jakubowicza, żydowskiego bankiera ocalałego z kryzysu, założyciela Szmulowizny – sam król Stanisław August Poniatowski.

Pod koniec roku 1793 działacze Stronnictwa Patriotycznego i współtwórcy Konstytucji 3 Maja 1791 roku – przebywający na emigracji w Saksonii bracia Ignacy i Stanisław Kostka Potoccy, Hugo Kołłątaj oraz Franciszek Ksawery Dmochowski – opublikowali traktat polityczny O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3 maja 1791.

Materiał opracowany przez Igora Strumińskiego.

Data publikacji: 07 października 2013 roku.

Źródła: <http://instytuthistoryczny.pl/283-kalendarium/droga-do-upadku-1764-1795/wojna-z-rosja-i-ii-rozbior>
https://pl.wikipedia.org/wiki/II_rozbi%C3%B3r_Polski#/media/File:Second_Partition_of_Poland_1793.PNG

7 I 1794 Rada Nieustająca zniosła order Virtuti Militari i zakazała noszenia orderów przyznanych dotychczas.

7 I 1795 Król Polski Stanisław August pod eskortą rosyjską został wywieziony z Warszawy do Grodna. Król Stanisław August Poniatowski opuścił Warszawę i w asyście dragonów rosyjskich udał się do Grodna, pod opiekę i nadzór namiestnika rosyjskiego, po czym abdykował 25 listopada na rzecz Rosji. Z tej przyczyny Rosja de iure stała się depozytariuszką korony polskiej i bez jej zgody Napoleon nie chciał i nie mógł przywrócić później Królestwa Polskiego. (Uczył to dopiero w 1812 powołując

Konfederację Generalną Królestwa Polskiego i wypowiadając wojnę Rosji). Stanisław August Poniatowski zmarł w Petersburgu 12 lutego 1798.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/III_rozbi%C3%B3r_Polski

9 I 1797 Jeszcze Polska nie umarła...

Przed 215 laty gen. **Jan Henryk Dąbrowski** podpisał umowę z rządem Republiki Lombardzkiej o utworzeniu na jej terenie **Legionów Polskich**. **Legiony Polskie we Włoszech** to polskie formacje wojskowe, tworzone po III rozbiorze Rzeczypospolitej zarówno na obczyźnie, jak i później w kraju wyzwalanym od zaborców przez wojska napoleońskie i przez samych Polaków (m.in. zwycięskie powstanie w Wielkopolsce i na Pomorzu w roku 1806). Celem Legionów była walka o przywrócenie niepodległego bytu Polsce.

Po III rozbiorze Rzeczypospolitej nastąpił wielki *exodus* z kraju tysięcy rodaków, którzy na emigracji szukali możliwości walki o odrodzenie swojego państwa. Nad Europą zajaśniała wtedy gwiazda **Napoleona Wielkiego**, więc wszystkie polskie nadzieje koncentrowały się wokół jego osoby. Ten czar będzie trwał nawet po klęsce „boga wojny”, obejmie kilka pokoleń Polaków! Pokazał to genialnie **Bolesław Prus** w literackiej postaci *Rzeckiego*.

To właśnie dzięki Napoleonowi, zainteresowanemu bitnym polskim żołnierzem, za pośrednictwem emigracyjnej, polskiej Agencji, **Jan Henryk Dąbrowski** podpisał 9 stycznia 1797 umowę z rządem Republiki Lombardzkiej w sprawie utworzenia na ziemi lombardzkiej Legionów Polskich. Dąbrowskiemu pomagał w tym dziele gen. **Karol Kniaziewicz**, weteran Powstania Kościuszkowskiego, i wielu innych wybitnych oficerów.

Barwy legionowe i mundury nawiązywały do wojsk niepodległej Rzeczypospolitej. Dewizą legionistów było zawołanie: **Ludzie wolni są braćmi!** Panował duch demokracji i braterstwa, nawiązujący do ideałów rewolucji francuskiej (tyle że bez gilotyny...), przez co podkreślano także braterstwo broni z żołnierzami francuskimi i z ich wodzem. Legionowa demokracja polegała m.in. na tym, że zniesiono upokarzające żołnierzy kary cielesne, nie uzależniano awansów od statusu społecznego, uczono analfabetów pisanie i czytania oraz politycznej historii Polski. Utworzono dwie legie, pod dowództwem generałów **Józefa Wielhorskiego** i **Franciszka Rymkiewicza**.

Niestety, szczytnym ideałom braterstwa i wolności ludów oraz niecierpliwemu oczekiwaniu na wojnę z wrogami Rzeczypospolitej przeczyła codzienna rzeczywistość. Napoleon traktował naszych legionistów instrumentalnie, wykorzystywał ich nie do wyzwolenia uciemiężonych, lecz do podporządkowania, w imieniu Francji, tych co



walczyli o taką samą wolność jak Polacy. O rozterkach moralnych związanych z tą sytuacją pisał później przejmująco m.in. **Stefan Żeromski**.

W kwietniu 1797 pod Rimini i Weroną nasi legionisi poskramiali zbuntowanych przeciwko Napoleonowi Włochów. Zajęli Rzym, w którym Francuzi obalili rządy papieskie. Tłumili antyfrancuskie powstanie chłopskie na południu Włoch.

Dopiero od roku 1799 brali udział w walkach z wojskami austriackimi, potem z pruskimi, angielskimi, rosyjskimi. Byli wierni Francji i Napoleonowi.

Polskie legie zostały wysłane na wyspę San Domingo (dziś Haiti) do tłumienia antyfrancuskiego powstania niewolników murzyńskich. To było najcięższe i najboleśniejsze doświadczenie dla Polaków. Z Haiti wróciło zaledwie kilkuset. Nie tylko dlatego, że legionieści ginęli w walce lub umierali na choroby tropikalne. Przypuszcza się, że część przyłączyła się do walki wyzwolenczej Haitańczyków i obróciła broń przeciwko Francuzom.

Polscy legionieści walczyli u boku **Napoleona Wielkiego** nawet po jego klęsce w roku 1812 i odwrocie z Rosji. Także pod Lipskiem (1813) i pod Waterloo (1815). W Legionach walczyło około 35 tysięcy polskich żołnierzy – w większości tułaczy, którzy pragnęli wrócić z *ziemi włoskiej* do własnego, wolnego kraju. Około 20 tysięcy poległo na tym szlaku.

Legionistom towarzyszyła w walce sławna pieśń **Józefa**

Wybickiego Mazurek Dąbrowskiego, od roku 1927 hymn narodowy Rzeczypospolitej Polskiej. Jego pierwsze słowa w oryginalnej wersji Wybickiego były jeszcze bardziej przejmujące: *Jeszcze Polska nie umarła...*

Pamiętajmy zarówno o tamtych legionistach, jak i o nazwanych tak samo późniejszych żołnierzach **Józefa Piłsudskiego**, nawiązujących do legendy legionistów Dąbrowskiego.

Mazurek Dąbrowskiego

Tekst oficjalny hymnu Rzeczypospolitej Polskiej, na podstawie *Mazurka Dąbrowskiego*, napisanego przez Józefa Wybickiego dla polskich legionistów w Regio Emilia w lipcu 1797 r. W porównaniu z oryginałem, tekst jest tylko nieznacznie zmieniony (m.in. zamiast *nie umarła* śpiewamy *nie zginęła*).

Jeszcze Polska nie zginęła,

Kiedy my żyjemy.

Co nam obca przemoc wzięła,

Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,

Z ziemi włoskiej do Polski.

Za twoim przewodem

Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,

Będziem Polakami.

Dał nam przykład Bonaparte,

Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz Dąbrowski...

Jak Czarniecki do Poznania

Po szwedzkim zaborze,

Dla ojczyzny ratowania

Wrócim się przez morze.

Marsz, marsz Dąbrowski...

Już tam ojciec do swej Basi

Mówi zapłakany:

- Słuchaj jeno, pono nasi

Biją w tarabany.

Marsz, marsz Dąbrowski...

Należy unikać pospolitego błędu podczas śpiewania hymnu:

zastępowania w pierwszej zwrotce słowa *kiedy*, słowem *póki*. *Póki* jest rusycyzmem (*poka*) i śpiewanie hymnu w tej wersji jest kompromitujące dla Polaka.

Na zdjęciu: Generał **Jan Henryk Dąbrowski** (*1755 †1818) wkracza na czele Legionów Polskich do Rzymu. Obraz (olej na płótnie 1850, Muzeum Narodowe w Warszawie) **Januarego Suchodolskiego**(*1797 †1875). Źródło: Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

26 I 1797 Rosja, Prusy i Austria podpisały III Traktat Eksterminacji Polski zwany II Rozbiorem dodając do niej tajny artykuł, w którym zapisano, że "samo imię Polski będzie na zawsze wymazane z prawa narodów".

(...) Przy pomocy krwi i żelaza Prusy stały się mocarstwem w Europie i pierwszą potęgą w Rzeszy, a odbyło się to kosztem państw katolickich: Austrii i Rzeczypospolitej. Fryderyk II rozpoczął swój marsz ku wielkości od aneksji znajdującego się pod panowaniem Habsburgów Śląska (wojny śląskie, 1740-1744, oraz wojna siedmioletnia, 1756-1763). I choć deklarował, że jest ateistą, to dokonując w 1740 roku agresji na Austrię, chętnie używał religijnej frazeologii.

Wojnę tę przedstawiał jako protestancko-katolicką, a zwycięstwa odniesione nad wojskami austriackimi – jako triumph świata protestanckiego nad „katolickim zabobonem”(11). Czynem ze wszechmiar postępowym miał też być udział Prus w I rozbiórce Polski. Wolter, „papież Oświecenia” i przyjaciel (do czasu) Fryderyka II, tak pisał do niego z tej okazji:

III rozbiór Polski – ostatni z trzech rozbiorów Polski, do których doszło pod koniec XVIII w.

Już w czasie trwania insurekcji kościuszkowskiej 11 lipca 1794 roku poseł pruski w Petersburgu Leopold Heinrich von Goltz pisał w swej depeszy, że cała Rosja domaga się rozbioru Polski i wymazania imienia polskiego. Niecały rok po upadku insurekcji, 24 października 1795, monarchowie Rosji, Prus i Austrii (a właściwie Imperium Habsburgów)

„Rozbiór Polski, najjaśniejszy panie, musi być twoim dziełem, bo to dzieło geniusza”.(...)

(11) W.H. Nelson, Die Hohenzollern. Reichsgründer und Soldatenkönige, München 1998, s. 143.

Autor: Grzegorz Kucharczyk

KULTURKAMPF Walka Be r lin a z k at olic y zme m 1 8 4 8 – 19 1 8

Źródło:

http://www.teologiapolityczna.pl/assets/stories/okladki_ksiazek/kulturka_mpf.pdf

uzgodnili wzajemnie traktat, zgodnie z którym przeprowadzili ostatni, pełny, III rozbiór Rzeczypospolitej.

Trzeci rozbiór był rezultatem m.in. kryzysu wewnętrznego i ekspansywnych działań mocarstw ościennych, bezpośrednio jednak wynikiem nieudanego powstania kościuszkowskiego i przegranej wojny Polski z Rosją i Prusami.

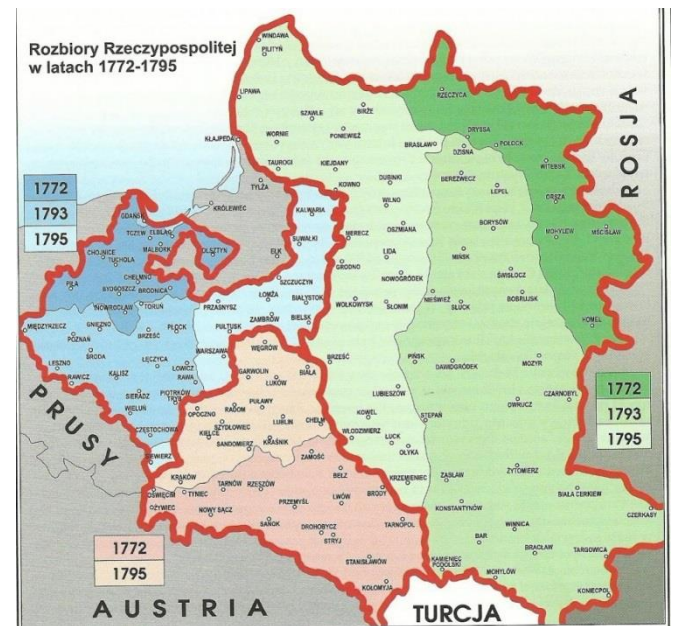
Ziemie polskie po III rozbiorze

Straty terytorialne

Rosji przypadły wszystkie ziemie na wschód od Niemna i Bugu (120 tys. km²). Na zabranych terenach utworzono gubernie : wołyńską ze stolicą w Izaławiu , grodzieńską , mińską oraz litewską z siedzibą w Wilnie . Otrzymała największy powierzchniowo obszar.

Austria jako główny inicjator trzeciego rozbioru, a także w ramach rekompensaty za straty w wojnie z rewolucyjną Francją zajęła Lubelszczyznę. Zaanektowała także resztę Małopolski z Krakowem, część Podlasia i Mazowsza. Otrzymała tereny najliczniej zaludnione. Prusom przypadła najmniejsza zdobycz. Musiały zadowolić się częścią województwa Olsztyńskiego, Mazowsza z Warszawą i Żmudzi, za to były to tereny o rozwiniętej infrastrukturze. Ponadto Prusy zajęły ponad 2300 kilometrów kwadratowych województwa krakowskiego (m.in. teren dawniejszego Księstwa Siewierskiego) zwanego odtąd w Prusach Nowym Śląskiem (Neu Schlesien).

Polska przestała istnieć.



Źródło:

http://www.szkolnictwo.pl/szukaj,III_rozbi%C3%B3r_Polski#Straty_terytorialne

Źródło: <https://prawo.pl/7300-24-pazdziernika-1795-iii-rozbior-polski/>

25 I 1831 Detronizacja cara Mikołaja I Romanowa jako króla Polski

Paszoł won, car!

Podczas Powstania Listopadowego Polacy powiedzieli rosyjskiemu carowi: „Paszoł won!”. Zdetronizowali Mikołaja I jako króla Polaków (koronował się bezprawnie pod takim tytułem w Warszawie, w roku 1825)!

Działo się we wtorek 25 stycznia, drugiego roku Powstania. Na wniosek posła Romana Sołtyka, sejm pod przewodnictwem marszałka Władysława Ostrowskiego powziął uchwałę o detronizacji cara, który się nigdy Polaków nie pytał czy chcą, by był ich królem... Teraz już nie było odwrotu. *Dziś twój tryumf albo zgon!* Od detronizacji Powstanie przekształca się w wojnę polsko-rosyjską, której celem staje się odrodzenie niepodległej Rzeczypospolitej. Miesiąc po detronizacji była krwawa Olszynka Grochowska. Po kilku miesiącach zwycięskich bitew przyszedł czas klęski. Powstanie upadło we wrześniu 1831 r.

Czy detronizacja była błędem? Jeśli tak, to całe powstanie było błędem...

Jeśli tak, to wszelkie starania Polaków o niepodległość były błędem...

Czy zamiast walczyć z Rosją należało „realistycznie” ocenić sytuację i starać się coś wyżebrać? Tylko czy niepodległość da się wyżebrać od despotycznych władców?

Rok po tym wydarzeniu Adam Mickiewicz napisał w „Reducie Orzona”:

Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,

Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże, -

Warszawa jedna twojej mocy się urąga,

Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,

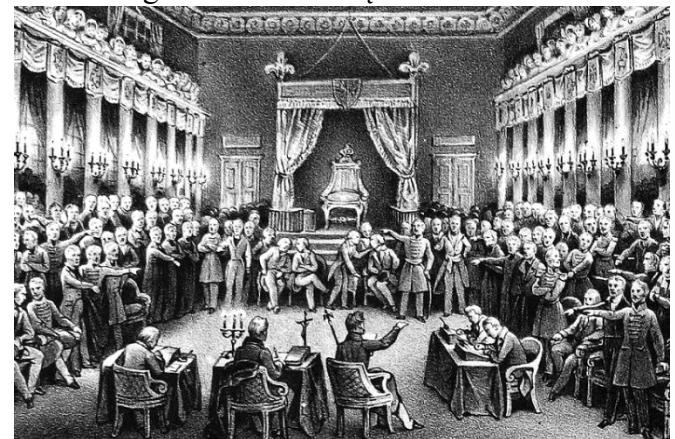
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,

Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!

Sejm Królestwa Polskiego – tworu politycznego, powołanego na kongresie wiedeńskim w 1815 r. – stał się prawdziwie polskim sejmem po wybuchu Powstania Listopadowego. Przyczyniły się do tego zarówno manifestacje ludu warszawskiego, jak i niepowodzenia prób mediacji z Petersburgiem, podejmowanych przez księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który miał nadzieję na ustępstwa cara. Mimo klęski Powstania, pamięć o dumnych Polakach, podnoszących rękę na cara i ściągających z jego głowy *koronę Kazimierzów, Chrobrych* – pozwalała przechować pragnienie wolności w następnych pokoleniach. Nie pozwalała znikczemnieć w zgodzie na niewolę.

Na obrazie:

Detronizacja cara Mikołaja I – jako króla Polski – przez sejm Królestwa Polskiego – 25 stycznia 1831 r. Rysunek François Le Villaina, źródło Wikipedia.



Autor: Piotr

Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

22 I 1863 Powstanie Styczniowe

Powstanie Styczniowe wybuchło w czwartek 22 stycznia 1863 r. i trwało 15 miesięcy. Tyle, co pierwsza „Solidarność”! Za jego koniec uważa się aresztowanie przez Rosjan ostatniego przywódcy powstania **Romualda Traugutta** (*16 I 1826 †5 VIII 1864) – w nocy z 10 na 11 kwietnia 1864. Jednak w wyobraźni zbiorowej Polaków prawdziwym końcem powstania była **egzekucja Traugutta na stokach warszawskiej Cytadeli 5 sierpnia 1864 r.**, na oczach 30-tysięcznego, rozmodlonego i płaczącego tłumu Polaków, śpiewających *Święty Boże...*

Niektórzy za prawdziwy koniec Powstania uważają 23 maja 1865 r., kiedy na rynku w Sokołowie Podlaskim Rosjanie powiesili w publicznej egzekucji ks. **Stanisława Brzóske**, legendarnego dowódcę ostatniego oddziału powstańczego na Podlasiu. We wsi Krasnodęby-Sypytki, w miejscu aresztowania księdza **Stanisława Brzóska**, wzniesiono kamienny pomnik z napisem: *Gdy pamięć ludzka gaśnie, mówią kamienie. Tu ukrywał się i został aresztowany gen. ks. Stanisław Brzóska - ostatni Komendant Powstania 1863 na Podlasiu oraz jego adiutant Franciszek Wilczyński. Wielka chwała bohaterom.*

Romuald Traugutt umierał w opinii świętości – jako człowiek walczący o niepodległość swojego kraju i zarazem za wiarę świętą katolicką, za chrześcijański ład moralny i społeczny. Niepodległość w tych romantycznych czasach uważano za dar, dany człowiekowi przez Boga, którego należy strzec i o który należy walczyć, jeśli został utracony, nie bacząc na szanse tej walki. Od lat żywa jest myśl o **beatyfikacji Romualda Traugutta** – jako męczennika za niepodległość Ojczyzny i za Boży nakaz życia w wolności. Gorącym zwolennikiem tej idei był m.in. **Stefan** kardynał **Wyszyński**, prymas Polski.

Myśl ta byłaby miła marszałkowi **Józefowi Piłsudskiemu**, który był znawcą i historykiem Powstania Styczniowego. Z jego historii i z popełnionych wtedy błędów budował własny program walki o niepodległy byt Polski. Po odrodzeniu Rzeczypospolitej zadbał o żyjących jeszcze weteranów powstania – by stali się wzorem dla młodego pokolenia Polaków – nazwanego później pokoleniem Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego.

5 sierpnia 1921 r. marszałek Piłsudski nadał order Virtuti Militari żyjącym weteranom Powstania Styczniowego. Działo się to na stokach Cytadeli Warszawskiej, w rocznicę śmierci Romualda Traugutta. Wcześniej marszałek rozkazał, by weterani powstania mieli uprawnienia kombatanów Wojska Polskiego. Ostatni uczestnik Powstania Styczniowego, **Mamert Vandalli**, zmarł w Warszawie w marcu 1942 r.

Powstanie Listopadowe było szeregami walk stoczonych przez regularne oddziały wojskowe (z jednej strony armia rosyjska, z drugiej strony armia Królestwa Polskiego, które zdetronizowało cara Rosji jako polskiego władcę). **Powstanie Styczniowe było od początku wojną partyzancką.** Powstańcy listopadowi mogli liczyć na korzystny dla Polski rozwój sytuacji politycznej w zachodniej Europie i ewentualną pomoc z Francji. Powstańcy styczniowi od początku byli od takich możliwości odcięci, izolowani. Ograniczone poparcie, głównie w postaci deklaracji, płynęło tylko z Francji, z Anglii i z Włoch. Mogli liczyć na ogólnonarodowy zryw Polaków, na powszechną solidarność w walce o *świętą Sprawę niepodległości*.

Powstanie Styczniowe było największym polskim powstaniem narodowym w historii państwa i narodu. Szacuje się, że powstańcy stoczyli z wojskami rosyjskimi około 1.200 bitew i potyczek.

Powstanie ogłosił Tymczasowy Rząd Narodowy w manifeście, wydanym w Warszawie 22 stycznia 1863. Było reakcją na rosyjski terror, narastający od kilku lat w odpowiedzi na polskie manifestacje patriotyczne, trwające intensywnie od roku 1860 – z postulatami autonomii i szerszych praw obywatelskich. Do tych manifestacji zachęcała Polaków widoczna podczas wojny krymskiej słabość militarna Rosji. Niektóre z tych manifestacji, zwłaszcza w Warszawie, kończyły się krwawo, budowały jednak jedność i świadomość narodową Polaków oraz świadomość wspólnoty wśród dawnych obywateli Rzeczypospolitej, niezależnie od narodowości.

1 lutego 1863 r. powstanie rozszerzyło się na Wielkie Księstwo Litewskie.

Zasięg powstania, trwającego do jesieni następnego roku, obejmował ziemie zaboru rosyjskiego: tzw. Królestwo Polskie oraz ziemie zabrane (dawne ziemie Rzeczypospolitej, pozostające poza granicami Królestwa Polskiego): dzisiejszą Litwę, Białoruś i częściowo Ukrainę.

Powstanie miało ogromne znaczenie dla podtrzymania ducha narodowego oraz idei walki o niepodległość Rzeczypospolitej, jednak jego skutki były druzgocące. Liczbę zabitych w walce powstańców szacuje się na kilkadziesiąt tysięcy. Już po ustaniu walk Rosjanie skazali na śmierć i zabili około tysiąca. Około 38 tysięcy skazano na więzienia i katorgi, znaczną część z nich zesłano w głąb Rosji. Około 10 tysięcy uczestników powstania wyemigrowało na Zachód.

W roku 1867 Rosjanie znieśli względną autonomię Królestwa Polskiego, nawet jego nazwę. Represje były bardzo szerokie, niszczycielskie i barbarzyńskie. Zlikwidowano Bank Polski i Szkołę Główną Warszawską, kilkuset (!) miastom odebrano prawa miejskie za popieranie powstania, doprowadzając je do ruiny. Rozpoczęły się dzikie kasacje zakonów i prześladowanie Kościoła, uznawanego za głównego inspiratora polskiej „miałej”.

Papież **Pius IX** wystąpił zdecydowanie 24 kwietnia 1864 w obronie Polaków:

Sumienie mnie nagli, abym podniósł głos przeciwko potężnemu mocarzowi, którego kraje rozciągają się aż do bieguna... Monarcha ten prześladuje z dzikim okrucieństwem naród polski i podjął dzieło bezbożne wytępienia religii katolickiej w Polsce.

Mocarstwa europejskie nie reagowały, traktując dzikie represje rosyjskie jako wewnętrzną sprawę imperium.

Rosjanie „konfiskowali” bezprawnie polskie majątki ziemskie, traktując to jako „karę” dla ich właścicieli za popieranie powstania. Wiele z nich – jak w czasach średniowiecza – przekazano „na własność” rosyjskim oficerom, szczególnie „zasłużonym” w tłumieniu powstania. Szacuje się, że zrabowano w ten sposób około 1.600 polskich majątków ziemskich!

Aż do lat 80. XIX w. ziemie polskie ogarnęła powszechna żaloba narodowa. Powstanie stało się tematem dzieł literackich, pisanych początkowo *językiem ezopowym*, by ominąć cenzurę. Wielkie znaczenie dla polskiej świadomości narodowej miały zwłaszcza dwie książki **Elizy Orzeszkowej**, uczestniczki powstania, żony represjonowanego powstańca **Piotra Orzeszki**: *Gloria victis* i *Nad Niemnem*. Dzieła te pomogły Polakom zrozumieć głęboki sens powstania – wbrew jego klęsce – i więź duchową z poległymi powstańcami. *Gloria*

victis – chwała zwyciężonym! Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo! – powie później **Józef Piłsudski**.

Z pozaliterackich dzieł opiewających powstanie na uwagę zasługują zwłaszcza cykle rysunkowe i malarskie *Polonia* i *Lithuania* **Artura Grottgera** oraz *Polonia* **Jana Matejki**.

Dyktatorami – jak wówczas mówiono – czyli głównodowodzącymi Powstania Styczniowego byli: **Ludwik Mierosławski** (*1814 †1878) – od 17 lutego do 11 marca 1863; **Marian Langiewicz** (*1827 †1887) – od 11 marca do 18 marca 1863, wreszcie Romuald Traugutt – od 17 października 1863 do 10 kwietnia 1864.

Najwybitniejsi generałowie powstańczy to Ludwik Mierosławski, Marian Langiewicz, Romuald Traugutt, **Zygmunt Jordan** (*1824 †1866), **Ignacy Kruszewski** (*1799 †1879), **Michał Kruk-Heydereich** (*1831 †1886), **Józef Hauke-Bosak** (*1834 †1871).

Spośród licznych bitew na szczególną uwagę zasługuje ta, którą nazwano wówczas **Polskimi Termopilami** – **bitwa pod Węgrowem** na Mazowszu 3 lutego 1863. To był dopiero początek powstania. Już pierwszej nocy z 22 na 23 stycznia 1863 węgrowscy powstańcy wykurzyli Rosjan z miasta. Powstał tu silny obóz wojsk polskich, liczący około 3,5 tysiąca żołnierzy pod dowództwem **Władysława Jabłonowskiego**, „**Genuńczyka**” i **Jana Matlińskiego** „**Sokoła**”. Do bitwy doszło, gdy silny oddział rosyjski z garnizonu w Siedlcach, wspierany przez armaty, usiłował odbić Węgrów. Rosjanie otoczyli miasto, ale wtedy doszło do brawurowego kontrataku na rosyjskie armaty, dowodzonego przez „**Genuńczyka**”, który spowodował ucieczkę wojsk rosyjskich. Atakujący rosyjskie armaty Polacy byli uzbrojeni głównie w kosy, co nadało tej bitwie specjalnego, symbolicznego znaczenia.

Bitwa węgrowska stała się nieoczekiwanie głośna w całej Europie – głównie dzięki znanemu poecie francuskiemu **Augustowi Barbier**, który napisał wiersz *Atak pod Węgrowem*. Porównał w nim brawurowy kontratak otoczonych polskich powstańców do bitwy pod Termopilami. Pisał tam również:

*Więc trzeba było jąć się kos, oręży,
By stoczyć walkę choćby z piorunami,
Umrzeć, by umrzeć, bo w Polsce nie ciężej,
Wolnym i dumnym upaść pod kulami,
Niż dnie swe kończyć od rodziny z dala,
Jak podły żołdak w służbie u Moskala...*

Analizując słynny rysunek Artura Grottgera *Kucie kos* (z powstańczego cyklu *Polonia*), Artur Rachański napisał:

Kucie kos jest trzecim kartonem z cyklu *Polonia*, narysowanym w 1863, podczas krótkiego pobytu Grottgera w kraju, szykującym się do powstania [...]. Oglądamy mały wycinek szerokiej opowieści o szybkich, bezładnych i trochę w popłochu robionych ostatnich przygotowaniach do powstania. Charakteryzując zebranych w kuźni ludzi, wprowadza nas artysta w krąg rozmaitych uczuć i postaw wobec nadchodzących, niewiadomych jeszcze zdarzeń. Jest tu pełen wysiłku pośpiech kowali, skupienie powstańców, ich smutne zamyślenie, niepokój wyczekiwania

18 I 1871 W Wersalu proklamowano akt powstania Cesarstwa Niemieckiego; Wilhelm I Hohenzollern cesarzem niemieckim.

Powstanie Cesarstwa Niemieckiego ogłoszono 18 stycznia 1871 roku właśnie w pałacu wersalskim z dwóch powodów. Pierwszy z nich miał wymiar historyczny, wszak pałac ten został wybudowany na polecenie króla francuskiego Ludwika XIV, który przez Niemców utożsamiany był

oraz chęć wyzwolenia się z dręczących przeczuć. Na twarzach powstańców rysuje się strach przed zbliżającą się walką zbrojną i rozstaniem z rodziną. Ukryta w cieniu kobieta z dzieckiem na ręku wprowadza temat pożegnania. Jeden z powstańców, nasłuchujący w drzwiach, spodziewa się nadejścia wroga. Całą tę grupę koncentruje światło idące od rozżarzonego białego metalu, na którym skupiają się spojrzenia pierwszoplanowych postaci [...].

Artur Grottger - malarz scen batalistycznych z okresu Powstania Styczniowego - malował na swych kartonach kolejność wydarzeń historycznych, które rozgrywały się w zaborze rosyjskim w latach 1858-64. Przesłaniem artysty romantyka było podtrzymanie na duchu narodu polskiego w przeddzień i w czasie trwania Powstania. Jego twórczość rodziła się z serca i miłości do Ojczyzny, był jej synem, chciał jej służyć w trudnych chwilach.

Na ilustracji: Znany rysunek **Artura Grottgera** (*1837 †1867) *Kucie kos* – z cyklu *Polonia*. Znany uczniom w czasach peerelu, dziś młodzieży nic nie mówi! Cykl powstał w czasie Powstania (1863). Było to 9 rysunków: grafika z karty tytułowej ukazywała alegorię Polski



(*Polonii*) w postaci zakapturzonej kobiety w dybach. Te dyby zrywa postać stylizowana na żołnierza rzymskiego. Pierwszy rysunek nosi tytuł *Branka* i nawiązuje do rosyjskiego poboru Polaków do wojska, który miał udaremnić powstanie. Następne rysunki to *Kucie kos*, *Bitwa*, *Schronisko*, *Obrona dworu*, *Po odejściu wroga*, *Żałobne wieści*, *Na poboju*. Młody autor opowiedział na tych 9 planszach całą dramatyczną historię powstania. Grottger ukazywał Powstanie Styczniowe nie tylko w tym cyklu. Znany jest m.in. jego rysunek kredką na kartonie *Pochód na Sybir*. Dzieło powstało w roku przedwczesnej śmierci artysty (1867).

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

z nieszczęściami, jakie ich spotkały w przeszłości - w wieku XVII król ten dokonał zaboru części ziem niemieckich. Proklamowanie II Rzeszy właśnie w Wersalu stanowiło swoisty rewanż na Ludwiku XIV i miało pokazać, iż upokorzeni przez Króla-Słońce Niemcy otrząsnęli się z hańby

i ostatecznie przekreślili nieszczęsną dla Niemiec politykę tamtego władcy. Drugi z powodów miał natomiast wymiar jak najbardziej aktualny dla roku 1871, wszak pałac w Wersalu stanowił kwaterę główną króla Prus Wilhelma I (od 18 stycznia owego roku cesarza Niemiec) podczas oblężenia przez wojska państw niemieckich stolicy Francji, miasta Paryż, które stanowiło fragment wojny, o którą pytałaś - pałac królewski wrogiego państwa stanowił odpowiednie miejsce na tymczasową siedzibę władcy pruskiego, który towarzyszył swoim żołnierzom walczącym z Francuzami. Ogłoszenie II Rzeszy właśnie w Wersalu stanowiło więc ostateczny wyraz tryumfu Niemców nad Francuzami w tej wojnie. Swoją drogą planowano, iż część uroczystości związanych z proklamowaniem Cesarstwa odbędzie się poza pałacem, ale obfite tego dnia opady śniegu uniemożliwiły realizację owych projektów.(...)

Chciałbym tylko nadmienić, że król Prus nie został proklamowany "cesarzem Niemiec" tylko "cesarzem niemieckim" (der Deutscher Kaiser). Jego tytułatura czyniła go "primus inter pares", czyli "pierwszego wśród równych" wobec innych władców w nowej zjednoczonej przez Prusy "II Rzeszy". Określenie "cesarz Niemiec" miałoby daleko idące

skutki narodowe i polityczne, powiem do ówczesnych Niemiec jako takich zaliczano też terytoria dawnego Związku Niemieckiego, czyli ziemie austriacko-czeskie. Nie istniała wtedy narodowość austriacka, wszystkich (oprócz Szwajcarów) mówiących po niemiecku zaliczano do Niemców. Gdyby więc Wilhelm I ogłosił się "cesarzem Niemiec" oznaczałoby to także przejście jurysdykcji nad ziemiami i ludnością podległymi dynastii Habsburgów. A na takie upokorzenie Franciszek Józef zapewne zgodzić by się nie mógł. Dopiero pod koniec XIX wieku powstały w Austrii Związek Wszechniemiecki (Alldeutscher Bund) skierowany przeciw Habsburgom, Żydom, kościołowi katolickiemu i innym nieniemieckim narodom, głównie Słowianom, zaczął domagać się zjednoczenia wszystkich Niemców w ramach jednego państwa. Wizja ta została zrealizowana (na szczęście na krótko) przez Adolfa Hitlera. Jednakże wówczas Bismarck nie chciał unii z Austrią ani odbierania jej terytorium, bo oznaczałoby to powiększenie ludności katolickiej i utratę prymatu w Rzeszy przez będące w większości protestanckie Prusy.

Źródło: <http://www.historycy.org/index.php?showtopic=27161>

24 I 1874 Męczennicy unicy



Unia biskupów prawosławnych Rzeczypospolitej z Kościołem rzymskokatolickim została zawarta w Rzymie, w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia 1595 r. Ogłoszono ją uroczystie w Brześciu Litewskim, w

cerkwi św. Mikołaja. Stąd pochodzi jej nazwa używana przez historyków: **unia brzeska**.

Unia była dziełem prawdziwie Bożym, ważnym wydarzeniem w dziele odbudowy jedności Kościoła. Miała też jednak swoich zapiekłych wrogów, inspirowanych przez Moskwę, która zawsze (także dziś!) traktowała Cerkiew prawosławną instrumentalnie, jako narzędzie polityki państwa. W unii brzeskiej widziała zagrożenie ze strony Stolicy Apostolskiej, która reprezentowała kulturę europejską, śródziemnomorską, kulturę wolnych ludzi, obcą moskiewsko-azjatyckiemu despotyzmowi. Z tych powodów kościół unicki stanął się w czasach zaborów kościołem męczenników, prześladowanych przez Moskwę, dążącą do wchłonięcia unitów przez cerkiew prawosławną. Rozniecano nienawiść prawosławnych do unitów. Jej ofiarą stał się m.in. św. **Jozafat Kuncewicz**, arcybiskup połocki (unicki), zamordowany w Witebsku (1623). I stał się cud! Moralny sprawca tej zbrodni, biskup prawosławny **Melecjusz Smotrycki**, przeprosił Pana Boga i złożył unickiemu biskupowi wileńskiemu katolickie wyznanie wiary!

W czasach zaborów carowie rosyjscy postanowili wykorzystać Cerkiew do rusyfikacji zabrzanych obszarów Rzeczypospolitej. Pierwszą ofiarą stał się kościół unicki i jego wierni.

Car Mikołaj I włączył bezprawnie po Powstaniu Listopadowym diecezję unicką do Cerkwi prawosławnej (1839)! Na terenie Królestwa Polskiego pozostała jedna tylko diecezja unicka – chełmska. Stała się wkrótce diecezją męczenników.

Car, poprzez gorliwych czynowników i niegodnych tego miana duchownych prawosławnych żądał, by ze świątyń unickich usunąć wszystko, co ma związek z liturgią łacińską (np. konfesjonały, monstrancje, organy)! Carscy czynownicy, przy pomocy gróźb i szantażu, żądali od unitów przyjęcia prawosławia, czyli religii cara. **Bo to car był w Rosji bogiem...**

Uniti z parafii w Ostrowiu Lubelskim godzili się na ruskie porządki, z obawy o swe dzieci, ale tylko do czasu. Znali granicę ustępstw. Zachował się w archiwum memoriał unitów z Ostrowia Lubelskiego do miejscowego carskiego kacyka. Dumny i piękny, godzien zachowania w źródłowych antologiach historii Polski:

Dotychczas słuchaliśmy was, bo byliśmy jak głupi, nie wiedząc czego od nas chcecie. Mówiliście nam oddajcie organy, bo to polskie i że więcej od nas nic nie chcecie. Usłuchaliśmy was i dla spokojności oddaliśmy wam nasze organy. Później powiedzieliście - wyrzucicie jeszcze polskie śpiewy, bo to nie wasze. Zaprzestaliśmy i religijnych śpiewów i pozwoliliśmy wyrzucić z cerkwi polskie książki nabożne. Kazaliście dalej usunąć z naszej cerkwi kazania polskie a wprowadziliście ruskie. Przystaliśmy i na to, chociaż nie rozumieliśmy ruskiej mowy, słuchaliśmy jednak waszych nauk. Teraz nam głosicie, że już nie będziemy mieć monstrancji, procesji, świąt dawnych, dawnego użycia mszału i dzwonków i każecie usuwać ołtarze z cerkwi, a wnosić wasze prestoły. Na to my już przystać nie możemy, bo już wiemy czego chcecie. Popa waszego weźcie sobie, on nie nasz ksiądz i do cerkwi go więcej nie wpuścimy. Powiadacie, że w naszej cerkwi wszystko polskie. A gdzie jest Boskie? Toć my w cerkwi nie Polskę ani Polaków czcimy, ale Boga. Toć my nie Żydzi jesteśmy, tylko Polacy, żyjemy i pracujemy na polskiej ziemi i po polsku chcemy modlić się jak nas ojcowie.

Bezczelny ruski kacyk odpowiedział po rusku. Odpowiedź ponadczasowa, godna bolszewika, enkawudzisty, ubowca: *Myślałem, że będę miał do czynienia z ludźmi. Widzę teraz, że jesteście bydłem zuchwałym i niewdzięcznym względem cara...*

Kacyk nakazał wybatożyć obrońców wiary. Rusko-azjatycka, dobrze znana także nam, kultura knuta i zbrodni...

Ta „kultura” rodziła męczenników. **Rodzina Koniuszewskich** z parafii Horbów odmówiła ponownego chrzczenia swoich dzieci w Cerkwi prawosławnej. Carscy urzędnicy zabrali im wszystko, doprowadzili do nędzy. Koniuszewscy dokonali samospalenia, stali się męczennikami swego kościoła.

Męczennicy. W sobotę 24 stycznia 1874 r. – w okresie likwidacji przez Moskwę ostatniej diecezji unickiej – do wsi Pratulin w powiecie Biała Podlaska przybyła sotnia kozacka i zaczęła strzelać do wiernych z miejscowej parafii unickiej, broniących się przed wchłonięciem przez Cerkiew prawosławną. Obrońcy świątyni byli bezbronni, zabijano ich w pozycji klęczącej, w trakcie modlitwy błagalnej! Carscy żołdacy zamordowali w ten sposób 13 obrońców kościoła. Nazywa się ich **męczennikami unickimi** albo **męczennikami podlaskimi**.

Bł. Jan Paweł II, wyniósł Męczenników Podlaskich na ołtarze. W niedzielę 6 października roku 1996 (był to rok jubileuszowy 400- lecia unii brzeskiej) beatyfikował **Wincentego Lewoniuka** i jego 12 braci, męczenników z Pratulina. Błogosławieni Kościoła katolickiego, choć wierni Kościoła unickiego! Piękna idea! To oni swą przelaną krwią stali się symbolem jedności Kościoła, tak jak w roku 1596 była tym symbolem unia brzeska!

* * *

W roku 1905 car Mikołaj II – pod presją kłopotów wewnętrznych państwa – odegrał rolę dobrego batiuszki i wydał tzw. ukaz tolerancyjny, na mocy którego dawni unicy mogli powrócić na łono Kościoła rzymsko-katolickiego. Unickiego już nie było... Carscy urzędnicy przewidywali, że ukaz przejdzie bez echa, bo świątyn unickich już nie ma a ludzie przywykli do Cerkwi prawosławnej. Głupcy! Wkrótce po ukazie 200 tysięcy dawnych unitów przeszło do Kościoła katolickiego! To była demonstracja polskości i oporu wobec moskiewskiej kultury knuta! Uświadomienie doznanych krzywd i męczeństwa – współbraci z Pratulina i wielu innych.

* * *

W Galicji, pod zaborem austriackim, nie prześladowano unitów. Władze austriackie udzielały im poparcia. Przyjęła się nazwa **Kościół grekokatolicki**. W odrodzonej Rzeczypospolitej stał się on kościołem ukraińskich katolików. Cieniem na ten kościół położyło się ludobójstwo dokonane przez Ukraińców na bezbronnych polskich kobietach i dzieciach – w ramach antypolskiej czystki etnicznej na Wołyniu, na Podolu i w Lubelskiem. Niestety, wielu „duchownych” grekokatolickich brało bezpośredni udział w tych zbrodniach, „święcili” kosy, siekiery i młotki, którymi ukraińscy zbrodniarze zabijali polskie dzieci. Są także dziś na Ukrainie tacy „duchowni”, którzy każą się modlić wiernym za Banderę i innych zbrodniarzy. Pan Bóg osądzi tych „kapłanów” diabła, którzy porzucili ducha miłości i braterstwa, zakorzenionego w męczeńskiej wspólnocie unickiej.

Na obrazie: **Carscy żołdacy zabijają Męczenników Podlaskich z Pratulina**. Obraz Walerego Radzikowskiego (*1840 †1905), malarza i fotografa z Krakowa.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

15 I 1876 Bracia Józefa Piłsudskiego



Bracia. Marszałek Józef Piłsudski miał sześciu braci, wśród nich czterech bardzo kiedyś znanych i wielce zasłużonych dla Polski. Niestety, Polacy mało co o nich wiedzą, a jeśli natrafiają na ich nazwiska to wyobrażają sobie, że doszli do godności i zaszczytów, bo byli braćmi wielkiego Marszałka. Nic bardziej mylnego. Skorzystajmy ze 135 rocznicy urodzin **Jana Piłsudskiego**, by tych braci choć krótko przypomnieć.

Bronisław Piotr Piłsudski był starszy od Ziętka (tak nazywano Józefa w rodzinie) o 11 lat, urodzony także w Zułowie. To on wprowadził

późniejszego Naczelnika Państwa w polskie narodowe arkana, on nauczył Ziętka, co to jest polska święta Sprawa. Uczył się w wileńskim gimnazjum, jak później Ziętek, studiował w Sankt Petersburgu. Jako 20-latek zaangażował się w działalność antycarskiej organizacji Narodna Wola, przygotowującej zamach na cara **Aleksandra III**. Przez tę samą organizację przejdzie później Ziętek... Bronisław musiał odegrać znaczącą rolę w tej organizacji, skoro po jej zdekonspirowaniu przez policję został skazany na 15 lat zesłania. Ziętek też zostanie zesłany... Siedział przez wiele lat swojego życia za starszym bratem jak jego cień... Bronisław zasłynął jako etnograf oraz badacz języka i kultury wymierających ludów Sachalinu i Hokkaido – zwłaszcza Ajnów. Wziął za żonę krewną wodza. Urodziła mu synka **Sukezo**. Wnuk Bronisława Piłsudskiego mieszka i pracuje w Japonii, w Yokohamie. Ma żonę, trzy córki. Najstarsza córka ma na imię **Kanako**. Dlaczego nie wykorzystujemy takich koneksji dla dobra Polski? Bronisław wrócił do Europy w roku 1905 i zamieszkał w Krakowie, potem w Zakopanem. Jako etnograf zainteresował się kulturą

podhalańską. Po wybuchu I wojny światowej wyjechał do Szwajcarii i do Paryża, by tam służyć sprawie polskiej. Zginął w nurtach Sekwany 17 maja 1918 r. Nie doczekał wolnej Polski.

Adam Piłsudski, urodzony także w Zułowie, był młodszy od Ziętka o dwa lata. Wiceprezydent Wilna i senator RP, był m.in. prezesem Rady Nadzorczej Polskiego Towarzystwa Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie i członkiem Rady Nadzorczej Polskiego Spółdzielczego Banku Rzemieślniczego w Wilnie. Za pracę dla Polski został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta, umarł 16 grudnia 1935 r., 7 miesięcy po słynnym bracie.

Kazimierz Piłsudski był bankowcem, pracował też w Najwyższej Izbie Kontroli. Dożył tragedii IV rozbioru Polski, aresztowany przez NKWD w Wilnie, przeszedł przez sowieckie więzienia Łubianke i Butyrki. Umarł w Bucharze 19 grudnia 1941 r.

Jan Piłsudski, młodszy od Ziętka o 9 lat, żył z braci najdłużej. Urodzony jak tamci w Zułowie, umarł w Londynie 21 grudnia 1950 r. Był prawnikiem, sędzią Sądu Okręgowego w Wilnie i Sądu Apelacyjnego. Poseł na Sejm Litwy Środkowej, podpisał się pod uchwałą przyłączającą Wileńszczyznę do Polski. Był krótko ministrem skarbu i wicemarszałkiem Sejmu RP. Po sowieckiej napaści na Polskę aresztowany przez NKWD i więziony na Łubiance, skąd uwolniła go umowa Sikorski-Stalin.

Poza tymi braćmi miał jeszcze Marszałek liczne rodzeństwo, także siostrzyczki (wśród nich dwie starsze – Helenę i Zofię). W sumie było w tej rodzinie dwanaścioro dzieci! Na zdjęciu: **Jan Piłsudski** (*15 I 1876 †21 XII 1950), młodszy brat Marszałka.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

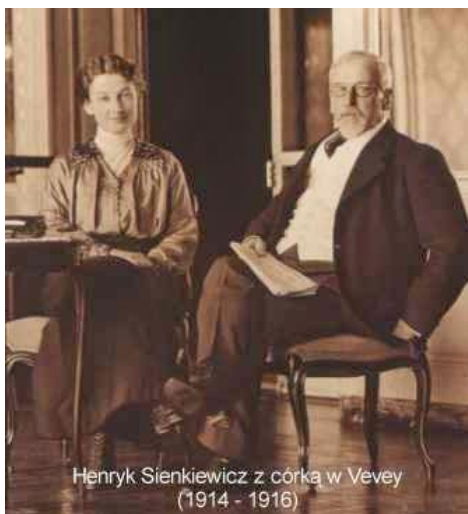
8 I 1915 Utworzono w Lozannie Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce

Henryk Sienkiewicz wraz z żoną Marią z Babskich i córką Jadwigą mieszkał w Vevey od listopada 1914 r. aż do śmierci. Pierwszy rok spędził w okazałym Grand Hôtelu, który opuścił w listopadzie 1915 r. z uwagi na zimową przerwę w usługach. Nie zachował się Grand Hôtel, w którym od stycznia do listopada 1915 r. miał także siedzibę Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Usytuowany w bliskim sąsiedztwie jeziora, w zachodniej części miasta, dysponował niegdyś dużym parkiem, kąpieliskiem i własnym portem. Uległ rozbiórce po pożarze, a miejsce po nim zajmują obecnie (od 1957 r.) nowoczesne zabudowania administracyjne Centrum Nestlé. Pisarz przeniósł się do trzypiętrowego Hôtel Du Lac i pozostał już w nim do śmierci - 15 listopada 1916 r. O związku Henryka Sienkiewicza z miastem przypominają nie tylko trzy tablice pamiątkowe i pomnik Pisarza. Ambasada Polska w Szwajcarii, we współpracy z miastem Vevey, organizuje 15 listopada każdego roku – Dzień Sienkiewicza, dzięki czemu pamięć o pobycie Pisarza w tym mieście jest wciąż żywa.

Henryk Sienkiewicz, który znany jest Szwajcarom głównie dzięki „Quo vadis”. Wspominany jest także, jako rzecznik sprawy narodu

polskiego, który wraz z Ignacym Paderewskim, Antonim Osuchowskim i innymi Polakami (m.in. Szymon Askenazy, Gabriel Narutowicz, Władysław Mickiewicz, Tadeusz Romer, Bohdan Nagórski, Urszula Ledóchowska) przebywającymi w Szwajcarii utworzył właśnie tu w Vevey, Centralny Komitet Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce (znany także, jako Komitet w Vevey) na przełomie 1914/1915, a w dniu





1 lutego 1915 r. wygłosił on "Apel do narodów cywilizowanych", apel ten kończy słowami "wspominając chwalebny udział Polski i Polaków w obronie cywilizacji europejskiej i w walce o wolność narodów". Jeśli będziecie w Vevey, w recepcji hotelu możecie poprosić o pokazanie książki meldunkowej z nazwiskiem Naszego Noblisty. To właśnie tu

Sienkiewicz pracował nad nieukończonymi "Legionami". Fizyczne wyczerpanie, nadmiar pracy pisarskiej, społecznej, chroniczny rozstrój nerwowy, troska o dzieci, o najbliższych, a najczęściej o całkiem obcych ludzi. Wszystko to dzień po dniu, godzinę po godzinie skutecznie skracало mu życie.

Źródła:

<http://www.szkolapolska.ch/getfile.php?file=85e2ca49fa7e12838b6f627a58d2b368ce571c28&name=Sienkiewicz.pdf&type=PDF>

<http://mojepodrozneliterackie.blogspot.com/2014/05/sladam-rodakow-w-szwajcarii-cz2-vevey.html>

14 I 1917 Okupanci powołali Tymczasową Radę Stanu.

Inauguracyjne posiedzenie Tymczasowej Rady Stanu 14 stycznia 1917 Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego – pierwszy organ władzy polskiej ustanowiony na ziemiach Królestwa Polskiego przez wojskowych generał-gubernatorów Niemiec i Austrii podczas I wojny światowej.

Rozporządzenie o utworzeniu TRS było wykonaniem postanowień zawartych w akcie 5 listopada. Datowane 6 listopada, ogłoszone 6 grudnia 1916 rozporządzenie powoływało TRS jako organ doradczy w sprawach prawodawczych i pomocniczy przy tworzeniu instytucji państwowych w Królestwie Polskim.

Rada składała się z 25 członków mianowanych przez władze okupacyjne, w tym 15 z terenu okupacji niemieckiej i 10 z austriackiej.

Przewodniczącym został mianowany ziemianin Wacław Niemojowski, noszący tytuł marszałka wielkiego koronnego, a jego zastępcą Józef Mikułowski-Pomorski. W jej skład weszli przedstawiciele aktywistów,

wśród nich 7 ziemian, 3 przemysłowców, 2 księży, 2 chłopów, 11 pracowników umysłowych. Sprawy wojskowe powierzono J. Piłsudskiemu. TRS rozpoczęła działalność 14 stycznia 1917. Rada wystąpiła pod adresem władz okupacyjnych z żądaniami znacznie przekraczającymi jej uprawnienia. Domagała się m.in. przejęcia szkolnictwa i sądów oraz ustanowienia za jej zgodą regenta. Władze okupacyjne zgodziły się na powołanie armii polskiej, pod warunkiem jej całkowitego podporządkowania państwu centralnemu. Na znak sprzeciwu z Rady ustąpił Piłsudski. Po jego aresztowaniu w lipcu 1917 i po tzw. kryzysie przysięgowym w Legionach Polskich, 25 sierpnia 1917 cała TRS podała się do dymisji. Kontynuatorką jej prac była Komisja Przejściowa Tymczasowej Rady Stanu, a następnie Rada Regencyjna i powołany przez nią Rząd Jana Kucharzewskiego.

Źródło: http://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Tymczasowa_Rada_Stanu

8 I 1918 14 punktów Wilsona - przedstawił prezydent Woodrow Wilson w orędziu do Kongresu USA

Szanowni Państwo,

Wolna Polska, to wielkie dzieło Boga i owoc naszej miłości Bliźniego, Ojczyzny, modlitwy i pracy: została Ona bowiem

1. *wymodlona w każdym Polskim Domu i Polskim Kościele na całej ziemi,*
2. *wycierpiana we wszystkich katowniach, więzieniach, miejscach zsyłki i wygnaniach,*
3. *wymarzona i zaplanowana w myślach każdego z nas przez długie lata kontemplacji szczególnie w niewoli,*
4. *wyuczona i wypracowana według wspólnego planu przez nauczycieli, przywódców i duchownych,*
5. *wynegocjowana w każdym międzynarodowym zgromadzeniu,*
6. *wygłoszona przez każdego z nas swoją postawą w każdym miejscu świata,*
7. *wyśpiewana, wymalowana przez artystów i poetów,*
8. *wywalczona orężem przez każdego Polaka gdy tylko było można walczyć.*

Wiemy dobrze jaki kształt ma mieć nasza Ojczyzna i do niej dążymy wspólnym wysiłkiem, zatem stawianie nas przeciw sobie wzajemnie: Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego, Józefa Hallera, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i wielu innych jest nie tylko nierozsądne ale też wrogie naszemu dziełu. Nasz wysiłek nie mógł być pominięty i został uwzględniony m.in. w jednym z 14 punktów Prezydenta USA.

Warto porównać naszą sytuację do sytuacji Arabów, którzy też dzielnie walczyli w I wojnie światowej i nawet nie zostali wspomniani w tych 14 punktach, mało tego nie chciano dopuścić ich do konferencji pokojowej. Film dokumentalny "Lawrence of Arabia Full Movie (Documentary)" pokazuje jak Anglicy zmobilizowali ich obietnicą zjednoczonego niepodległego Państwa Arabskiego, wykorzystali ich do ciężkich walk na pustyni, do odbicia terenów od Medyny do i Damaszku z rąk tureckich a potem na konferencji pokojowej ich pominięto. Okazało się, że istniało wiele różnych umów między Francją, Wielką Brytanią i Rosją, które dopiero po wojnie zostały ujawnione. Arabowie nie uzyskali niepodległego państwa, zostali podzieleni tajnym traktatem "Sykes-Picot Agreement" (Negocjacje prowadzono od listopada 1915 do marca 1916 roku i podpisano w 16 maja 1916). Syria dostała się Francji, Palestyna i ziemie na zachód od Mezopotamii Anglikom, Konstantynopol miała dostać Rosja ale skoro się zbolszewizowała to ją pominięto. Po zajęciu Damaszku Arabowie próbowali przez fakty dokonane nie zgodzić się z



postanowieniami umowy, zaczęli rządy w Damaszku, ale 5 miesięcy potem zwycięzcy zaczęli wcielać w życie postanowienia umowy I usuneli Arabów z ziem objętych umową "Sykes-Picot Agreement". Umowa została podana do publicznej wiadomości, Trocki opublikował ją i Izwestija i Prawdzie w dniu 23 listopada 1917 roku (i pewnie przypłacił to później życiem), potem ukazała się też w w brytyjskim Guardianie w dniu 26 listopada 1917. Arabowie, zostali użyci i oszukani, ich król upokorzony, w końcu cała rodzina królewska wymordowana w 1958 roku w rewolucji, tak aby nie było już potomka ich proroka, który mogłby zjednoczyć w przyszłości ten 200 milionowy naród.

Większość informacji pochodzi z tego źródła https://en.m.wikipedia.org/wiki/Sykes%E2%80%93Picot_Agreement# oraz filmu dokumentalnego "Lawrence of Arabia Documentary" <https://www.youtube.com/watch?v=rNumspRA8k4>
Czego brakło Arabom aby uzyskać zjednoczone, niepodległe państwo?

Nas Polaków trudno pomijać, bo choć nieliczni jesteśmy zjednoczeni, dobrze zorganizowani, pracowici, nasze serca biją jednym rytmem i porusza nas Jeden Duch.

Nazwą 14 punktów Wilsona określa się program pokojowy, który przedstawił 8 stycznia 1918 roku w orędziu do Kongresu prezydent Thomas Woodrow Wilson. (...)

1. Porozumienia pokojowe będą jawnie zawierane, nie będzie już porozumień tajnych. Dyplomacja ma działać jawnie i publicznie.
2. Całkowita wolność żeglugi na morzach, poza wodami terytorialnymi, zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny, poza przypadkami, kiedy morza te będą zamknięte całkowicie lub częściowo przez działania międzynarodowe, mające na celu wykonanie międzynarodowych porozumień.
3. Zniesienie barier gospodarczych i ustalenie warunków handlu równych dla wszystkich narodów akceptujących pokój i stowarzyszonych dla jego utrzymania.
4. Wzajemna wymiana wystarczających gwarancji, tak aby zbrojenia narodowe zostały zredukowane do minimum.
5. Rozstrzygnięcie sporów kolonialnych w atmosferze swobodnej, otwartej i całkowicie bezstronnej, ale przestrzegając zasady, że interesy ludności zainteresowanej mają równą wagę co interesy Rządów.
6. Ewakuacja wszystkich rosyjskich terytoriów i uregulowanie stosunków z Rosją, Rosja ma prawo do samookreślenia swojego ustroju politycznego.
7. Belgia musi być ewakuowana i stać się w pełni suwerennym krajem.
8. Terytorium francuskie zostanie uwolnione i odbudowane. Alzacja i Lotaryngia mają powrócić do Francji.
9. Korekta granicy włoskiej, wzdłuż linii narodowościowej.

10. Stworzenie możliwości autonomicznego rozwoju narodom Austro-Węgier.
11. Rumunia, Serbia i Czarnogóra odzyskają utracone w czasie wojny terytoria, Serbii zostanie przyznany wolny dostęp do morza, stosunki między różnymi państwami bałkańskimi muszą być oparte na przyjacielskich porozumieniach, uwzględniających linie podziału wspólnot i narodowości.
12. Ludności tureckiej Imperium Osmańskiego zapewniona zostanie suwerenność i bezpieczeństwo, innym narodom zamieszkującym Imperium przysługuje prawo do bezpieczeństwa i rozwoju, oraz autonomia. Dardanele zostaną otwarte dla okrętów i statków handlowych, zabezpieczone gwarancją międzynarodową.
13. Stworzenie niepodległego państwa polskiego na terytoriach zamieszkałych przez ludność bezsprzecznie polską, z wolnym dostępem do morza, niepodległością polityczną, gospodarczą, integralność terytoriów tego państwa ma być zagwarantowana przez konwencję międzynarodową.
14. Stworzenie Ligi Narodów, której celem będzie zapewnienie gwarancji niepodległości politycznej oraz integralności terytorialnej wszystkich państw.

Uznanie przez kanclerza Rzeszy Maksymiliana Badeńskiego 5 października 1918 tych warunków jako podstawy rokowań doprowadziło do rozejmu kończącego wojnę.

Źródło:

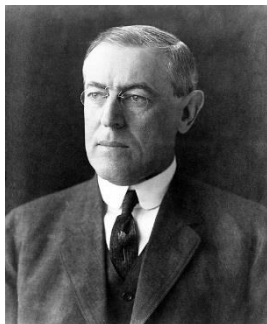
https://pl.wikipedia.org/wiki/Czterna%C5%9Bcie_punkt%C3%B3w_Wilsona

Wolna Polska to pokój w Europie.

To jedna z najważniejszych dat w historii politycznej Polski. 8 stycznia 1918 r. prezydent Stanów Zjednoczonych **Thomas Woodrow Wilson** przedstawił w Kongresie warunki zakończenia trwającej jeszcze wtedy wojny światowej, spisane w 14 punktach.

Punkt 13 orędzia poświęcił Polsce, choć takiego państwa na óczesnej mapie politycznej świata nie było!

Należy utworzyć niezależne Państwo Polskie, które będzie zajmować terytoria zamieszkałe przez niezaprzeczalnie polską ludność i któremu należy zapewnić bezpieczny i swobodny dostęp do morza (An independent Polish state should be erected which should include the territories inhabited by indisputably Polish populations, which should be assured a free and secure access to the sea, and whose political and



economic independence and territorial integrity should be guaranteed by international covenant).

Stany Zjednoczone nie były jeszcze wówczas światowym supermocarstwem, amerykańskie siły zbrojne w Europie były nieliczne, ale i tak orędzie amerykańskiego przywódcy było zapowiedzią korzystnych dla Polski rozstrzygnięć traktatu wersalskiego.

W czasach dominium sowieckiego w Polsce znaczenie orędzia Wilsona dla Sprawy polskiej było pomniejszane, eksponowano zapewnienia Lenina o prawie narodów do samostanowienia i unieważnienie przez bolszewików rozbiorów Polski. Takie deklaracje, w odniesieniu do wszystkich zniewolonych przez Rosję narodów, bolszewicy płodzili wtedy seryjnie, dla potrzeb propagandy. Nie zamierzali ich traktować poważnie. Na czym miało polegać nasze „samostanowienie”, pokazali w latach 1919-1920, gdy szli „przez trupa Polski” na Zachód!

Amerykański prezydent chciał, by świat po I wojnie światowej był sprawiedliwy i by zapobiec następnym wojnom. Gdyby przestrzegano jego programu, te marzenia spełniłyby się. Niestety, Sowiety i Niemcy

nie były zainteresowane ani pokojem, ani wolnymi narodami w Europie, zwłaszcza Polską. To przede wszystkim te dwa państwa zabiły pokój i wywołały najokrutniejszą wojnę w dziejach naszej cywilizacji. W trakcie tej wojny następca Wilsona, kaleka na wózku inwalidzkim, okazał się nie tylko fizycznym, ale i duchowym karłem. Oddał Stalinowi pół Europy w niewolę, uznając to za „gwarancję pokoju na świecie”! Wbrew najpiękniejszej amerykańskiej tradycji wolnościowej! Wbrew zdrowemu rozsądkowi!

Prezydent Wilson chciał, by porozumienia między państwami były zawierane tylko jawnie. Przewidział pakt Ribbentrop-Mołotow! Domagał się całkowitej wolności żeglugi na morzach, zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. Przewidział zbrodnicze ataki niemieckich łodzi podwodnych! Chciał zniesienia barier gospodarczych oraz warunków handlu równych dla wszystkich narodów, także wzajemnych gwarancji pokoju, by zbrojenia poszczególnych państw zredukować do minimum. Chciał Ligi Narodów, która miałaby gwarantować niepodległość oraz integralność terytorialną wszystkich państw świata.

W amerykańskiej historiografii i tradycji za wybitnego prezydenta Stanów Zjednoczonych uważa się **Franklina Delano Roosevelta**, który ratował Amerykę w czasach wielkiego kryzysu gospodarczego i który „zapewnił światu pokój” po II wojnie światowej. Polacy często bezrefleksyjnie powielają tę opinię. W rzeczywistości rooseveltowski pokój za cenę oddania w pacht zbrodniczemu Sowietom wolnych narodów Europy nie był pokojem, a prezydent, który takie pakt z synem diabła spisywał, nie zasłużył na dobrą pamięć potomnych. Lektura przemówienia Thomasa Woodrow Wilsona przekonuje, że on nie konferowałby ze Stalinem w Jałcie.

To nie Roosevelt, lecz Wilson reprezentuje amerykańskie ideały wolnościowe – tak bliskie rodakom Kościuszki i Pułaskiego. Polacy

powinni pamiętać o nim i o jego programie z roku 1918, który stworzył podwaliny pod odrodzoną Rzeczpospolitą. Pamiętał o tym dobrze wybitny polski patriota, artysta, polityk – **Ignacy Jan Paderewski**, przyjaciel Wilsona. Po śmierci prezydenta ufundował mu pomnik w poznańskim parku Wilsona. Ten pomnik zniszczyli Niemcy. Symbolizował dla nich „dyktat wersalski”, czyli jesień wolności narodów Europy w roku 1918. Po wojnie sowieccy komuniści też pomnika nie odbudowali a na cokole umieścili „działacza rewolucyjnego” Kasprzaka. Prezydent Wilson też im się źle kojarzył jako przyjaciel „pańskiej Polski”!

W styczniu mijają 94 lata od jednego z najbardziej podniosłych i znaczących wydarzeń w historii odrodzonej Rzeczypospolitej. Na podstawie ustaleń traktatu wersalskiego Rzeczpospolita przejmowała Pomorze – poczynając od Torunia, a kończąc na symbolicznych zaślubinach z morzem 10 lutego 1920 r. w Pucku. Imię gen. **Józefa Hallera**, który kierował tą operacją, noszą dziś ulice w każdym pomorskim mieście. W Gdyni i w Pucku są ulice 10 Lutego. Te radosne (jakże nieliczne) wydarzenia w historii Polski XX wieku to zasługa takich wizjonerów i rzeczników wolności narodów jak prezydent Thomas Woodrow Wilson.

Na zdjęciu: Przyjaciel **Ignacego Jana Paderewskiego**, przyjaciel świętej Sprawy niepodległości Polski, 28 prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1913-21 – **Thomas Woodrow Wilson** (*1856 †1924). Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

26 I 1919 Przeprowadzone zostały pierwsze wybory do Sejmu Ustawodawczego

Sejm Rzeczypospolitej 1919-1922

W niedzielę 26 stycznia 1919 r. odbyły się w Polsce wybory do Sejmu Ustawodawczego. Pierwsze po latach zaborów! Dekret o



przeprowadzeniu wyborów wydał jeszcze w listopadzie 1918 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Kiedy go podpisywał, na ulicach Lwowa, w walkach z Ukraińcami, umierały polskie orlęta. Jednak nasza niepodległość była wtedy śmiertelnie zagrożona przede wszystkim przez hordy bolszewickie. Już wkrótce, w lutym 1919 r., miało dojść do pierwszych poważnych starć odrodzonego Wojska Polskiego z czerwoną armią, która szła na zachód w ramach operacji „Cel Wisła”!

Daleko było do ustalenia granicy Rzeczypospolitej na zachodzie. Ledwie tydzień wcześniej, w sobotę 18 stycznia, rozpoczęły się obrady paryskiej konferencji pokojowej.

Trzy dni wcześniej, w czwartek 23 stycznia 1919 r. wojsko czechosłowackie, wykorzystując bardzo trudną sytuację Polski, zajęło nielegalnie zamieszkaną w znacznej większości przez ludność polską część Śląska Cieszyńskiego, nazwaną wkrótce Zaolziem, rozpoczynając wyjątkowo podłe, zupełnie dziś Polakom nieznane prześladowania polskiej ludności.

Trwało Powstanie Wielkopolskie, w poniedziałek 27 stycznia ruszyła niemiecka kontrofensywa spod Bydgoszczy i nic jeszcze nie było wiadome poza tym, że Poznań jest polski.

Na Górnym Śląsku Polacy przygotowywali pierwsze powstanie. Uwikłana w wojnę z bolszewikami Rzeczpospolita nie mogła im pomóc. W takich warunkach Polacy wybierali pierwszy po latach uciemnienia Sejm Ustawodawczy. Kiedy się patrzy na dokonania tego Sejmu, w tak skrajnie trudnych politycznie warunkach, można się zachwycić mądrością i roztropnością posłów – pochodzących z kilkudziesięciu różnych, zebranych czasem *ad hoc* partii i organizacji, mających różne poglądy na sposób urzędowania Rzeczypospolitej, wywodzących się z różnych tradycji. W sprawach żywotnych dla odrodzonego państwa mówili teraz wszyscy jednym głosem! Wykazali wielką mądrość, nie ograniczając się do spraw bieżących.

Świadomi zagrożenia przez „nawałę bolszewicką” czy „wschodnią nawałę”, jak wtedy mówiono, posłowie przez aklamację uchwalili przedłużenie statusu Naczelnika Państwa Józefowi Piłsudskiemu. Nazwano to Małą Konstytucją. Tak trzeba było w ówczesnej sytuacji.

Posłowie nadali moc uchwał dotychczasowym dekretem Naczelnika. Budowali ład prawny w odrodzonym państwie. To ten Sejm uchwalił w roku 1921 konstytucję marcową – zdaniem wielu historyków najlepszą merytorycznie ustawę konstytucyjną w dziejach polskiej państwowości! To ten Sejm powołał 1 lipca 1920 r. Radę Obrony Państwa, która pokieruje zbiorowym wysiłkiem narodu w obronie Polski i Europy przed „światową rewolucją” ze wschodu.

Pierwszy polski Sejm powziął 571 ustaw, w większości bardzo ważnych, organicznych, tworzących strukturę władz państwowych i ład społeczny. Posłowie nie zapominali też o imponderabiliach narodowych i tradycji niepodległościowej. Nadali stopnie i prawa oficerskie weteranom Powstania Styczniowego i pośmiertnie tym z Powstania Listopadowego i z roku 1848. Nawiązując do tradycji dawnej Rzeczypospolitej, Sejm nadał ziemie na Kresach oficerom i żołnierzom Wojska Polskiego zasłużonym w obronie Polski przed bolszewikami. Niezwykle ważna była ustawa o ustaleniu i oszacowaniu świadczeń i strat wojennych. Po II wojnie światowej komunistyczny, operetkowy „sejm” nie podjął poważnie tej zasadniczej kwestii. Do dziś nie wiemy, ilu obywateli RP zginęło podczas II wojny światowej, szczególnie z rąk sowieckich, i jakie straty materialne poniosła Polska w wyniku tej wojny.

Nazwy partii, które weszły do Sejmu Ustawodawczego po tych pierwszych wyborach, niewiele dziś Polakom mówią. Jedna rzecz godna jest uwagi. Dopuszczona do wyborów tzw. Komunistyczna Frakcja Poselska zdobyła tylko 2 mandaty z 296! Współczesna „komunistyczna

frakcja poselska”, pogrobowcy partii narodowej zdrady, jest trzecią siłą w „wolnej” Polsce!

Część posłów pierwszego Sejmu Ustawodawczego trzeba było powołać – z ziem, na których nie było warunków do przeprowadzenia wyborów 26 stycznia 1919 r. Robiono też lokalne wybory uzupełniające. Państwo było jeszcze w wojnie, a już w budowie.

W tym pierwszym Sejmie przeważały ugrupowania narodowe i ludowe. Według danych z lipca 1922 r., najsilniejszym ugrupowaniem w Sejmie był PSL „Piast” Wincentego Witosa – 96 mandatów, ponad 22%.

Związek Ludowo-Narodowy, mający swe oparcie w Wielkopolsce, podkreślający silnie potrzebę jedności Polaków i znaczenie w tym dziele Kościoła katolickiego, miał 81 mandatów. Socjaliści w Sejmie, mimo tragicznej sytuacji socjalnej społeczeństwa po wojnie, mogli liczyć tylko na 10% mandatów. Żydzi mieli ich mniej niż 3%.

To był naprawdę polski Sejm! Szkoda, że tam mało się dziś mówi o jego historycznych dokonaniach.

Na zdjęciu: Poniedziałek 10 lutego 1919 r. **Naczelnik Państwa Józef Piłsudski otwiera pierwsze po odrodzeniu Rzeczypospolitej Polskiej posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.** Tego samego dnia w Pucku żołnierze gen. Józefa Hallera dokonali uroczystych zaślubin Polski z morzem.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

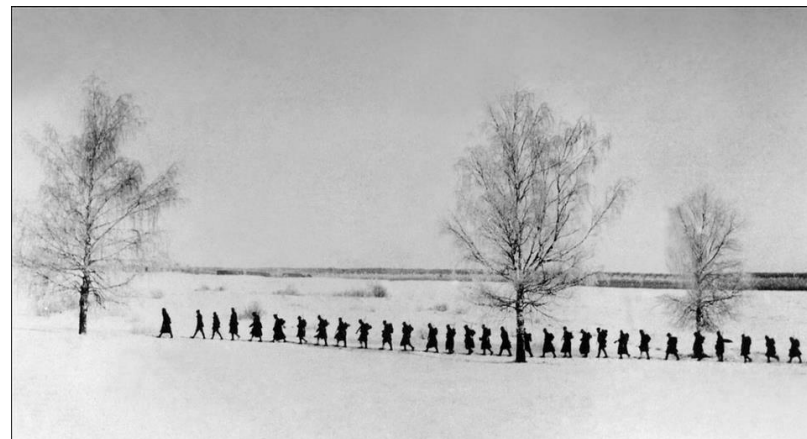
3 I 1920 Polsko-łotewska grupa operacyjna zdobyła Dyneburg

3 stycznia 1920 r. rozpoczęła się „Operacja Zima”. W jej wyniku wojska polsko-łotewskie zdobyły Dyneburg i wyparły z Łotwy bolszewików. Dnia 30 grudnia 1919 r. władze Rzeczypospolitej Polskiej i Łotwy podpisały porozumienie o współpracy wojskowej. W myśl postanowień Wojsko Polskie miało pomóc Łotyszom wyprzeć bolszewików z ich terytorium. Dla strony polskiej, korzyścią operacyjną miało być skrócenie frontu, biegnącego dotąd wzdłuż Dźwiny i oparcie północnego skrzydła o siły sojusznicze.

Do operacji przeznaczono elitarne polskie dywizje, 1 i 3 DP Legionów ze wsparciem 25 czołgów Renault FT-17 z 2 kompanii 1 Pułku Czołgów. Łotysze wyznaczili do działań 3 DP. Całością sił sojuszniczych, a było to 20 batalionów piechoty (z czego 9 łotewskich), 3 szwadrony kawalerii (jeden łotewski) i 17 baterii artylerii (w tym pięć łotewskich), dowodził gen. E. Rydz-Śmigły.

Bolszewicy w samym Dyneburgu zgromadzili 4 Dywizję Strzelców, a w okolicy pozycje zajmowały 3 i 11 DS. Po stronie sowieckiej w walkach brała udział także brygada łotewskich bolszewików. 15 Armia dowodził jeden z najlepszych bolszewickich dowódców, były carski oficer Awgust Kork.

Operacja Zima rozpoczęła się 3 stycznia 1920 r. Oddziały polskie sforsowały zamarznąłą Dźwinę i uderzyły na Dyneburg. Jednocześnie natarcie rozpoczęła łotewska Lendeswehra. Mimo, iż walki toczyły się w wyjątkowo niesprzyjających warunkach, w śnieżnej zamieci i przy temperaturze -35°, garnizon Dyneburga został stosunkowo szybko

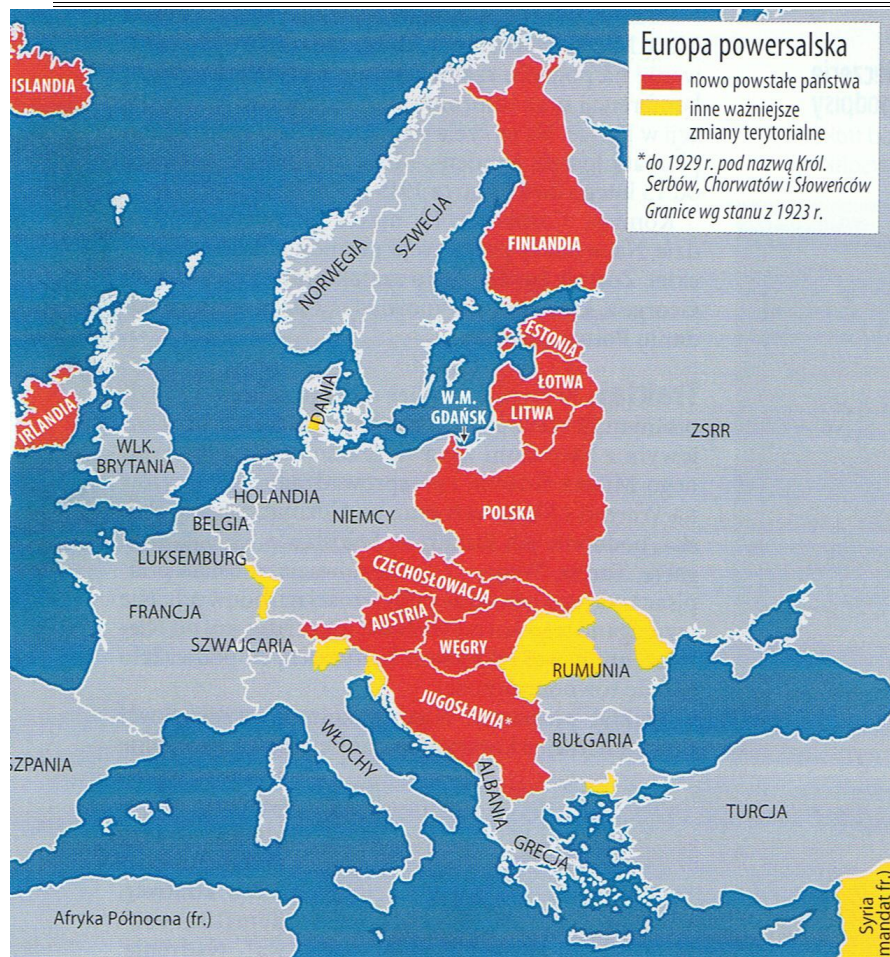


pokonany, a oddziały 1 DP Leg, 7 stycznia pod Wyszki rozbiły zderzającą na pomoc garnizonowi odsiecz.

Do 25 stycznia wojska polskie i łotewskie wyparły sowietów z całej Łatgalii. 27 stycznia Naczelnik Piłsudski w Dyneburgu udekorował orderem Virtuti Militari gen. Śmigłego-Rydza, po czym odbyła się wspólna uroczystość z przedstawicielami armii łotewskiej i jej naczelnym wodzem gen. Ballodem. Fot.: Żołnierze z 5 Pułku Piechoty Legionów pod Dyneburgiem.

Źródło: <http://phw.org.pl/operacja-zima-polska-lotewska-ofensywa-dyneburgiem-3-stycznia-1920/>

10 I 1920 Ratyfikowano w Paryżu Traktat Wersalski i z tą datą wszedł w życie

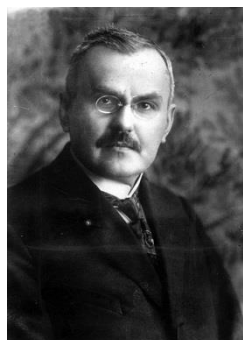


Na ilustracji: Mapa Europy po traktacie wersalskim. Narody o ustanowionej wtedy lub odrodzonej państwowości tworzą wał obronny między najbardziej agresywnymi państwami kontynentu: Rosją i Niemcami.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

11 I 1924 Reforma Grabskiego



(...) 11 stycznia 1924 r., Sejm Rzeczypospolitej przyjął ustawę o *naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej*. Pora była najwyższa, hiperinflacja i odziedziczony po zaborcach system monetarny rujnowały kraj. Wzrost zarobków nie nadszedł za inflacją, nie pomagały żadne rekompensaty, groziło wybuchem niekontrolowanego buntu społecznego i katastrofy politycznej państwa. Możliwości nabywcze ludności były coraz mniejsze a to rujnowało rynek wewnętrzny kraju.

Działania naprawcze z roku 1924 nazywane są powszechnie „reformą Grabskiego”, ponieważ mózgiem całej operacji był ówczesny premier rządu RP i minister skarbu Władysław Grabski.

Świadomy powagi sytuacji, 20 grudnia 1923 r. premier Grabski wygłosił na wspólnym posiedzeniu Sejmu i Senatu exposé, w którym uznał naprawę skarbu za potrzebę chwili:

Postęp w żadnej dziedzinie, nie mówiąc o reformie rolnej lub udoskonaleniach socjalnych, staje się niemożliwy, jeżeli najpierw nie uporamy się z trudnościami finansowymi, które nie tylko paraliżują wszelkie porywy do udoskonalenia naszego stanu wewnętrznego, ale wytwarzają niebezpieczeństwo zarówno utrzymania pokoju wewnętrznego, jak i stanu obronności naszego kraju, wymagającej znaczniejszych nakładów pieniężnych.

Nie można było powiedzieć prościej. Sejm dał rządowi Grabskiego na pół roku nadzwyczajne pełnomocnictwa w zakresie przepisów podatkowych, a przede wszystkim zgodę na wprowadzenia nowego systemu monetarnego, nowej waluty. Upoważnił do sprzedaży przedsiębiorstw państwowych i zaciągania kredytów do 500 milionów franków w złocie.

20 stycznia 1924 r. ukazało się historyczne rozporządzenie prezydenta RP w przedmiocie systemu monetarnego, w którym stanowiono, że jednostką monetarną w Rzeczypospolitej Polskiej jest **złoty**. Bankowi Polskiemu dano wyłączność na emisję *biletów bankowych będących prawnym środkiem płatniczym*. Bank miał status spółki akcyjnej, niezależnej od administracji państwowej.

Ciekawostką po latach jest to, że nazwa *złoty* wcale nie była wtedy oczywista. Proponowano też *piasta, pola, lecha*...

W ramach wielkiego uzdrowienia rząd Władysława Grabskiego wprowadził ostrą politykę oszczędnościową w wydatkach na administrację publiczną – przeciwieństwo tego, co obserwujemy dziś...

1 lutego 1924 r. zaprzestano druku marek polskich, które od 1 lipca przestały być prawnym środkiem płatniczym w Polsce. 14 kwietnia 1924 r. prezydent RP wydał rozporządzenie o *zmianie ustroju pieniężnego*. Relacja marki do złotego najlepiej pokazywała poziom ówczesnej hiperinflacji: 1,8 mln marek za 1 złotego! Wartość złotego była równa frankowi szwajcarskiemu: 9/31 grama czystego złota. Bank Polski SA rozpoczął działalność 28 kwietnia 1924 r., korzystając z kapitału narodowego a nie z pożyczek zagranicznych. 35% akcji wykupił przemysł, 23% pracownicy państwowi i przedstawiciele wolnych zawodów, 12% banki, 10% handel.

Wkrótce popularne stało się w Polsce porzekadło: *Miejsce szabli Piłsudskiego zajęły w Polsce liczydła Grabskiego*... Dziś też by się przydały. Nie w Brukseli, gdzie potrafią liczyć, lecz w Warszawie, gdzie liczą na Brukselę...

Na zdjęciu: Premier i minister skarbu **Władysław Grabski** (*7 VII 1874 †1 III 1938) – twórca naszej reformy monetarnej.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

3 I 1926 Konsekracja ks. dr **August Hlonda** - pierwszego biskupa nowo erygowanej diecezji katowickiej

Mądry pasterz



75 lat temu – w niedzielę 3 stycznia 1926 roku – w kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach odbyła się konsekracja pierwszego biskupa nowo erygowanej – po odrodzeniu Rzeczypospolitej – diecezji katowickiej. Nikt nie przypuszczał wtedy, że nowy biskup śląski, ks. dr **August Hlond**, zostanie 5 miesięcy później prymasem Polski i przejdzie do dramatycznej historii Kościoła katolickiego w Polsce XX wieku jako jedna z najpiękniejszych i najbardziej wyrazistych duchowo postaci, o jasnym, jednoznacznym przesłaniu. Dziś prymas Hlond bywa niesłusznie zapomniany. (...)

Jednak poza prymasem Wyszyńskim jeszcze ktoś ważny a zapomniany czuwał duchowo nad pontyfikatem Jana Pawła II. Bóg tak zdarzył, że Msza św. pontyfikalna została odprawiona dokładnie w 30 rocznicę śmierci poprzedniego prymasa, kardynała **Augustyna Hlonda**. Jaki niezwykły przypadek! Przypadek? Jakby znak dany nam wszystkim! Jana Pawła II można nazwać duchowym synem nie tylko Prymasa Tysiąclecia. Także prymasa kardynała Hlonda, kapłana niezwykle pobożności, wnikliwego i niezłomnego krytyka nienawistnej Bogu i całej tradycji chrześcijańskiej ideologii bolszewickiej, która za jego życia zasnuła się nad naszą częścią Europy. A przecież Jan Paweł II miał się okazać niebawem duchową siłą sprawczą upadku sowieckiego komunizmu w Europie!

August Hlond urodził się 5 lipca 1881 r. w Bręczkowicach na Śląsku, dziś dzielnicy Mysłowic, w rodzinie Jana i Marii z Imielów. Ojciec był skromnym pracownikiem kolejowym. August miał dwanaścioro rodzeństwa! Aż czterech jego braci wstąpiło do zgromadzenia salezjanów. Także August uczył się w szkole salezjańskiej, skąd został wysłany jako wybitnie uzdolniony młodzieniec na dalsze nauki do [Turyń](#). W roku 1899 złożył śluby zakonne, potem odbył studia na [Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim](#), zakończone doktoratem z filozofii. Po święceniach kapłańskich w [Krakowie](#), pracował jako nauczyciel i kierownik domów salezjańskich. W roku 1919 został prowincjałem prowincji salezjańskiej w [Wiedniu](#). Poznał tu **Achille Rattiego**, wkrótce nuncjusza apostolskiego w Polsce, którego Polacy będą szanować za solidarną postawę w czasie, gdy watahy bolszewickie stanęły pod Warszawą a on nie opuścił naszej stolicy wraz z innymi dyplomatami. Późniejszy papież **Pius XI** miał błogosławiony wpływ na formację duchową Augustyna Hlonda, na jego stosunek do bolszewizmu – posługującego się szumną frazeologią, lecz w istocie swej zbrodniczego – do zjawiska wykluczania Boga ze społeczeństwa, do liberalizmu podkopującego ład społeczny, do faszyzmu włoskiego i narodowego socjalizmu niemieckiego, który Pius XI potępił jako zagrożenie dla świata, na wiele miesięcy przed wybuchem wojny.

W roku 1922 ks. Augustyn Hlond przybył do [Katowic](#), został administratorem apostolskim polskiej części diecezji wrocławskiej. Niebawem, 3 stycznia 1926 r., został pierwszym biskupem nowo erygowanej diecezji katowickiej. 24 czerwca 1926 r. nastąpiła najbardziej znacząca nominacja papieska dla biskupa Hlonda – na arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego, prymasa Polski. Rok później (1927) został kardynałem.

Był wielkim animatorem **Akcji Katolickiej** w Polsce i twórcą modelowych stosunków państwo - Kościół, opartych na zasadzie wzajemnego poszanowania misji Kościoła i kompetencji państwa. Z chwilą wybuchu wojny prymas opuścił wraz z rządem kraj i przybył do Watykanu. To była trudna decyzja. Prymas zawał sobie jednak sprawę z tego, że pod rządami socjalistów Hitlera nie będzie miał żadnych możliwości pracy dla Kościoła i ojczyzny. Po wojnie propaganda komunistyczna wielokrotnie usiłowała wykorzystać ten wyjazd przeciwko Kościołowi. Z perspektywy lat widać, że prymas zachował się roztropnie, nie pozwalając okupantowi na wpływanie na bieg spraw w Kościele polskim poprzez presję na prymasa. Pozostając w okupowanym kraju, zostałby zapewne internowany, nie mając możliwości pracy na rzecz Polski. Tymczasem w Watykanie działał na rzecz „świętej Sprawy”, jak mówiono wówczas o niepodległości Polski, informując osobiście papieża o wydarzeniach w kraju, wygłaszając liczne przemówienia radiowe, wykorzystując swoje kontakty i wpływy. Niestety, musiał wkrótce opuścić Rzym i udał się do [Lourdes](#), gdzie kontynuował swoje prace dla Polski i dla prześladowanego Kościoła w kraju. [Rząd Vichy](#) zmusił go do wyjazdu z Lourdes, po czym został [3 lutego 1944](#) r. aresztowany i przewieziony do Paryża. Był internowany na terenie Francji i Niemiec.

Natychmiast po zakończeniu wojny udał się do Rzymu. 20 lipca 1945 r. przyjechał do [Poznania](#), choć wielu ludzi, także z kół rządu RP na uchodźstwie, odradzało mu powrót do kraju. Zorganizował administrację apostolską na ziemiach zachodnich i północnych, na podstawie zarządzenia wydanego ze znaczącą datą 15 sierpnia 1945 r. Od roku 1946 był arcybiskupem warszawskim i gnieźnieńskim.

Umarł nagle, po krótkiej chorobie, 22 października 1948 r. w Szpitalu Sióstr Elżbietanek w Warszawie. To była bardzo smutna i co gorsza, zupełnie nieoczekiwana dla wszystkich wiadomość. Sytuacja w kraju była bardzo przygnębiająca, komuniści szykowali się do „zjednoczenia” swojej partii, bohaterowie Podziemnego Państwa Polskiego umierali w więzieniu mokotowskim i w innych miejscach kaźni od strzałów w tył głowy. Komuniści, zachowujący dotychczas wszelkie pozory wobec Kościoła, szykowali się do podporządkowania wewnętrznych spraw Kościoła swojej władzy, zgodnie z wzorcami sowieckimi. Nadchodziła stalinowska noc. Śmierć prymasa, o którym wszyscy wiedzieli, że ma jednoznaczny stosunek do ideologii bolszewickiej i gorące polskie serce, najbardziej świadomi Polacy odebrali jako rodzaj sieroctwa. Wszyscy pamiętali odważne słowa prymasa z października 1945 r., kiedy w homilii wygłoszonej w Poznaniu powiedział, wyraźnie kierując te słowa do sowieckich kolaborantów, że *rzeczywistość zbiorowa winna odpowiadać rzeczywistości duchowej, którą naród nosi w sobie*. Wszyscy pamiętali niezwykły akt zawierzenia narodu polskiego przez prymasa Niepokalanemu Sercu NMP w uroczystość Narodzenia NMP 8 września 1946 r. Wszyscy pamiętali odważne, a przy tym odpowiedzialne słowa listu pasterskiego Episkopatu Polski z 10 września 1946 r. w sprawie pierwszych powojennych wyborów do sejmu i potępienie tych, *których programy albo metody rządzenia są wrogię zdrowemu rozsądkowi, dobru narodu i państwa oraz moralności chrześcijańskiej*. Co teraz z nami będzie? Kto zastąpi dobrego prymasa? Opatrzność czuwała. W historii polskiego Kościoła nadchodziła era Prymasa Tysiąclecia, który dzieło prymasa Augusta Hlonda poniósł przez sowiecką opresję i liczne cierpienia do tryumfu „Solidarności”, poprzedzonego wyborem kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Nie ma wątpliwości, że duchową opiekę nad tym



19 I 1928 Ogłoszenie "Deklaracji Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego" (BBWR) - ugrupowania politycznego założonego przez Walerego Sławka.

4. Wywiad Józefa Piłsudskiego dla „Kuriera Porannego” z 25 V 1926 r.
„Kurier Poranny” 25 V 1926

Wiem, że winienem obszernie wytłumaczenie wypadków w mojej ojczyźnie. Nie chcę zatrzymywać się długo na różnych detalach, które dotąd zbieram, jako materiał historyczny, lecz dam panu ogólny przebieg wypadków, tak jak on wrył się w moją pamięć. Przypuszczam, że pan pamięta, iż przez cały początek roku bieżącego, nie mówiąc już o końcu ubiegłego roku, toczę usilną walkę o naprawę stosunków w Rzeczypospolitej, specjalnie zaś w wojsku. Walka ta w swoich perypetiach nie dawała nigdy decyzywnego rezultatu. Tak, że wydawało mi się, iż przeciwko moim postulatom ześrodkowały się wszystkie siły, które według mnie zatrzymywały proces rozwoju Polski, a zwiększając ustawicznie demoralizację i gangrenę aparatu państwowego, czyniły dla mnie niemożliwym trwanie dłużej w bezczynności. Oburzała mnie specjalnie absolutna bezkarność wszystkich nadużyć w państwie i wzrastająca coraz bardziej zależność państwa od wszystkich „nuworiszów”, którzy na równi ze mną i wielu ludźmi przyszli do państwa polskiego ubodzy i zdążyli kosztem państwa i kosztem wszystkich obywateli w kilka krótkich lat wyrosnąć na potentatów pieniężnych, chcąc, by ku hańbie naszej ojczyzny państwo we wszystkich drobiazgach zależało od nich.

Ostatnim momentem, który mnie zmusił do decyzji, było utworzenie rządu, przypo- minającego mi bezecnej pamięci rząd, z powodu którego wyszedłem ze służby państwowej, nie chcąc swoim imieniem i służbą popierać ludzi, którzy, zdaniem moim, brali udział w najcięższej zbrodni, dokonanej na Polsce — w zabójstwie Prezydenta Rzeczypospolitej, Gabriela Narutowicza, mego zresztą osobistego przyjaciela. Bezkarność w tej dziedzinie z góry przesądzała trwanie bezkarności we wszystkich innych dziedzinach. Rząd ten od razu ogłosił rządy „silnej ręki”, zwracając się przede wszystkim przeciwko mnie osobiście. Decyzję wystąpienia powiązałem z wewnętrznym po- stanowieniem starać się jedynie o obalenie rządu, nie występując zresztą przeciwko osobie Pana Prezydenta Wojciechowskiego.

5. Deklaracja przedwyborcza Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem z 21 I 1928 r.

Cyt. za: Polska w latach 1918-1939. Wybór tekstów źródłowych do nauczania historii, pod redakcją W. Wrzesińskiego, Warszawa 1986
Idziemy do obecnych wyborów pod hasłem, by to przekłete zło, które trawiło tak jeszcze niedawno nasze państwo, nie mogło nigdy powrócić. Po długich latach swarów uchwalono konstytucję, której nikt nie ma odwagi dziś bronić, a jej gruntownej i spiesznej poprawy dopomina się instynkt powszechny. Młoda, nie dość silna i nie dość zwarta machina państwowa stała się żerowiskiem najrozmaitszych wpływów i protekcji, które decydowały o wykonywaniu ustaw i rozporządzeń, o mianowaniach itp. Sejmy nasze obalały raz po raz z lekkomyślną pochopnością gabinety, nie zdając sobie sprawy, co dalej będzie. Tolerowały te tylko gabinety, które płaciły partiom kosztem państwa haracze. Wreszcie szał partyjny doprowadził do hańby gloryfikowania zabójstwa pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Nakazem chwili obecnej jest nie dopuścić do powrotu tych metod rozpręgania państwa. Musimy dążyć do tego, aby przyszły Sejm i Senat wróciły władzę prezydentowi, dokonały mądrego w zasadach i praktyce rozdziału uprawnień władzy wykonawczej i ustawodawczej, poprawiły nasz ustrój tak, aby gwarantował siłę i sprawność w rządzeniu. Polska dzisiejsza wymaga i pragnie silnego rządu, który by podołał ogromnym zadaniom, stojącym przed odbudowywanym państwem. Pragniemy, aby przyszli

posłowie zwrócili szczególną uwagę na zagadnienia gospodarcze nowego młodego państwa, dążyli do pełnego wzmoczenia produkcji krajowej, podniesienia zdolności wytwórczej na wszystkich polach pracy polskiej i by ten trud godzenia interesów podjęli bez uprzedzeń i animozji partyjnych. Chcemy, by w przyszłym Sejmie panowało poczucie państwowości i by przyjęto jako obywatelski nakaz, że nie wolno z konieczności państwowej robić sobie tarasami dla wymuszenia od państwa takich lub innych koncesji. Chcemy wreszcie po prostu, aby weszli do Sejmu ludzie o wyższej i czulszej wrażliwości etycznej. Nie chcemy powrotu tych, którzy państwo nasze tak niedawno jeszcze na krawędź przepaści doprowadzili. Prace dokonane przez rządy marszałka Piłsudskiego przekonują nas, że weszliśmy na drogę do potęgi państwa i pomyślności jego obywateli. Dlatego uważamy, że współpraca z rządem marszałka Piłsudskiego jest dziś dla każdego obywatela nakazem obowiązku patriotycznego i mądrości stanu. Dlatego pragniemy, by w naszym Sejmie i Senacie znaleźli się ci, których łączy troska o silne państwo i którzy chcą rządowi marszałka Piłsudskiego dać poparcie i pomoc w jego pracach.

6. Józef Piłsudski o posłach i parlamencie

„Głos Prawdy” I VII 1928; Józef Piłsudski, Dzieła zbiorowe, t. IX, Warszawa 1937 (reprint — Warszawa 1991)

Prezydent w naszej konstytucji jest postawiony w sytuację najbardziej fałszywą, jak dla człowieka stworzoną być może. Gdy z jednej strony jest reprezentantem Rzeczypospolitej Polskiej wszędzie i ciągle, to z drugiej strony nie ma żadnego prawa, aby mógł w jakimkolwiek bądź stopniu reprezentować siebie, swoje myśli lub swoją pracę. Gdy jest więc najspeciallynie ze wszystkich wybrany na to, by był jeden, sam i stał najwyżej, to odebrano mu konstytucyjnie nawet cień jakiegokolwiek władzy, jakiegokolwiek możliwości ulżenia sobie w sytuacji zrobienia z tak wyjątkowej pracy — na którą, dodam, wyjątkowo najzupełniej przysięga — czegokolwiek, by mógł czuć się jako człowiek, a nie jak jakiś podrzutek rzucony na łaskę i niełaskę wszystkich. [...]

Nie mogę przy tym nie dodać, że męczy mnie w tym wypadku stale wspomnienie mojej osobistej historii, gdy byłem Naczelnikiem Państwa i gdy po wojnie, zwycięsko przeze mnie przeprowadzonej, jako Naczelnny Wódz, zdecydowałem po długich wahaniach nie robić nic i pozostawić Polskę samą sobie. Wahania zaś moje tyczyły się rozstrzygnięcia pytania: czy mam sejm, tak zwany suwerenny, sejm ładacznic — że nie użyję słowa, którym ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w swoich rozumowaniach stale sejm określał i które z powodu ludowego i jaskrawego brzmienia doskonale i ściśle charakteryzuje sejm suwerenny — rozpędzić i nacisnąć go nogą zwycięzcy tak, jak na to zasługiwał — czy też wybrać tę drogę, którą istotnie historycznie wybrałem — pozostawić Polskę samą sobie. Może gdybym był stanął na pierwszej drodze, nie potrzebowałaby Polska przeżywać później wypadków tak zwanych majowych.

Sejm ładacznic, pracujący w owe czasy nad konstytucją, w swoich obliczeniach co do wyboru przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej nigdy nie wahał się co do swoich przypuszczeń, iż na to stanowisko wybrany będzie nie kto inny, jak popularny nadzwyczajnie w całym narodzie, nigdy nie umiejący się hańbić chciwością pieniężną człowiek, który swoją zwycięsko przeprowadzoną wojną i siłą charakteru wyprowadził Polskę z chaosu i dał jej znacznie większe granice niż te, które dla niej zakreślano wszędzie. Dlatego też praca konstytucyjna poszła w kierunku zrobienia przyszłemu Prezydentowi tyłu przykrości i

tyle — powiem — hańby życia, ile tylko zdziżałe i potwornie głupie umysły mogły wymyślić.

Chciano w ten sposób, jak ja to określam, konkurenta suwerenności posłów zasunąć gdzieś w kąt i zasypać możliwie śmieciem. Jeżeli ten nieczyny zamiar nie dotknął mnie, zaszło to jedynie dlatego, że m spocił im historię i najspokojniej od pełnienia tego urzędu się usunął. Wtedy — jak wiadomo — pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej naprzód zhańbiono bezecnymi manifestacjami, a potem zabito — był to mój serdeczny przyjaciel — aby konkurent suwerenności posłów wiedział i rozumiał, czym grozi walka z suwerenami. [...]

Dodam, dla uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumienia, że sam osobiście, jako dyktator Polski, sejm zwołałem, że mogąc zgnieść, jak robactwo, sejm ladczy, po zakończonej zwycięsko wojnie, tego nie uczyniłem, że cały czas jako szef gabinetu postępowałem bardziej konstytucyjnie niż sam sejm, i że zatem nikt oskarżyć mnie nie może o braki demokratycznych pojęć, będących w mojej głowie. I bardzo bym sobie życzył, aby panowie posłowie nie identyfikowali swojej metody pracy z demokratyzmem. Zaszczytu tą pracą demokratyzmowi nie przynoszą.

Źródło: http://www.lo3.pl/news_more.php?nr=269&typ_news=19

12 I 1940 W Chełmie Niemcy rozstrzelali 440 pacjentów szpitala psychiatrycznego



“Bezwartościowi”
W piątek 12 stycznia 1940 r. Niemcy zamordowali 440 pacjentów szpitala psychiatrycznego w Chełmie. Przypadek, zbrodniczy epizod wojenny? Niestety, nie. To był tylko mały fragment wielkiej operacji, skierowanej przeciwko ludziom niepełnosprawnym fizycznie lub psychicznie – nie tylko w okupowanej Polsce, ale także na terenie samych Niemiec! Uzasadnienie?

Niepełnosprawni obciążają budżet państwa! Żyją na twój koszt, zdrowy nordycki człowieku! To mogli wymyśleć tylko „racjonalni” Niemcy!

Wraz z rozpoczęciem II wojny światowej Niemcy rozpoczęli jeden z najohydniejszych „programów społecznych”, jakie wymyślono w dziejach nowożytnego świata: **E-Aktion** lub **Aktion T4**. Polegało to na masowym zabijaniu pacjentów szpitali psychiatrycznych – jako ludzi „bezwartościowych”. Niemcy wyrażali to brutalnie i podle: *Likwidacja życia niewartego życia* (*Vernichtung von lebensunwertem Leben*)! Rościli sobie prawo do wartościowania ludzkiego życia! Niemiecka pycha i „racjonalizm” przyznawały sobie atrybuty boskie, bo prawdziwego Boga odrzuciła. Nie były to atrybuty chrześcijańskiego Dobrego i Miłosiernego Pana Boga, pochylającego się nad słabymi i bezbronnymi, lecz jakiegoś mrocznego, okrutnego bożka z mitologii germańskiej, którą Niemcy tamtych czasów byli zafascynowani.

Zabijanie ludzi chorych przewlekłe – psychicznie i neurologicznie (np. schizofreników, epileptyków, ludzi z wrodzonym niedorozwojem a nawet po prostu niezaradnych życiowo pensjonariuszy zakładów opiekuńczych) – stało się w Niemczech „programem państwowym”, „rekomendowanym” na plakatach partii Hitlera! Można tam było przeczytać, że utrzymanie niepełnosprawnego umysłowo kosztuje 60 tysięcy marek rocznie i *to są także Twoje pieniądze, towarzyszu partyjny!* Historia świata zna wiele podłości, ale ta była szczególna, bo oto partia rządząca państwem odwoływała się do najniższych ludzkich instynktów!

Niemcy zaczęli od zabijania swoich niepełnosprawnych, ale w chwili wybuchu wojny przenieśli natychmiast te zbrodnie na okupowane przez siebie kraje – głównie na Polskę. Działo się to już od września 1939 r. – w przypadku ziem wcielonych do Rzeszy.

W najgorszym okresie obowiązywania „programu”, czyli w latach 1940-41, Niemcy zabili ponad 70 tysięcy chorych i niepełnosprawnych!

E-Aktion miała też znaczenie psychologiczne. Oznaczała złamanie barier moralnych w życiu zbiorowym społeczeństwa niemieckiego. Akceptacja takich ohydnych zbrodni przez ogół Niemców (protestowały tylko kościoły chrześcijańskie, ale ich głos został zduszony) była przygotowaniem do masowych zbrodni na ludziach z innych krajów z powodów rasistowskich; na ludziach uznanych za gorszych „mniej wartościowych” niż Niemcy (Żydzi, Cyganie, Słowianie i inni).

Prof. **Tadeusz Nasierowski** z Kliniki Psychiatrycznej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, jest autorem ważnych prac z historii nadużywania psychiatrii w celu eksterminacji całych kategorii ludzi (np. *Iwan Pietrowicz Pawłow. Nauka sowiecka w okowach stalinizmu - 2002, Z czarta kuźni rodem... Psychiatria, psychologia i fizjologia sowiecka w pierwszych latach po rewolucji - 2003, Zagłada osób z zaburzeniami psychicznymi w okupowanej Polsce. Początek ludobójstwa - 2008*). Oto fragmenty z jego opracowania: [...].

Wypracowanie nowej „technologii” zabijania ludzi wymagało od Niemców wielu prób i nabrania odpowiedniego „doświadczenia”. Doskonałym „poligonem” do tego była podbita Polska, gdzie nie będąc przez nikogo niepokojeni, agresorzy niemieccy mogli doskonalić metody terroru i opracowywać nowe sposoby mordowania ludzi, używając do tego obywateli polskich. (...)

Nie zapominajmy o biednych, przerażonych, bezbronnych, chorych ludziach (wśród nich licznych dzieciach), uznanych przez butnych „panów życia i śmierci” za „niewartych życia”. Niech Bóg Miłosierny uchroni ludzi przed podszeptami szataana, by tak „rozwiązywać” problemy chorych i niepełnosprawnych.

Na zdjęciu: **Przerażający niemiecki plakat propagandowy, usprawiedliwiający zabijanie niepełnosprawnych!** Apeluje do „towarzyszy” z NSDAP: utrzymanie niepełnosprawnego kosztuje 60 tysięcy marek rocznie, a przecież *das ist auch Dein Geld - To są przecież także Twoje pieniądze!* Oryginał plakatu w Deutsches Historisches Museum, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

21 I 1940 Powstanie Czortkowskie

Był **pierwszym polskim zrywem niepodległościowym na okupowanych przez Niemcy Hitlera i Sowiety Stalina obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.** Piękne w swej symbolice, bo wybuchło w nocy z 21 na 22 stycznia – w 77 rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego. Datę wybrano świadomie. Tragiczne i bolesne w skutkach. Sowieci zabili lub wywieźli do łagrów i na zesłanie około 80

powstańców, w większości chłopców: 18-22-letnich Polaków, czortkowskich licealistów, śniących sen o życiu *rzuconym na stos* dla Polski...

Czortków to niewielkie powiatowe miasto w dolinie Seretu na Podolu. Po agresji sowieckiej 1939 zajęte przez wojska sowieckie. NKWD – tak jak wszędzie w rozległej sowieckiej strefie okupacyjnej (52% terytorium RP) aresztowało czortkowską elitę społeczną, przedstawicieli inteligencji, rodzin osadników wojskowych, urzędników, obywateli ziemskich. Sowietzi przeprowadzili też błazeńskie, upokarzające „wybory” i wpisali powiat czortkowski do ukraińskiej „republiki rad”.

Te działania budziły opór Polaków, zwłaszcza ludzi młodych, wykształconych w miejscowym gimnazjum i liceum, uformowanych przez swych nauczycieli w duchu patriotycznym. Zresztą, jednym z organizatorów konspiracji antysowieckiej, niepodległościowej był nauczyciel gimnazjalny, harcmistrz **Józef Opacki**.

Tadeusz Bańkowski, Henryk Kamiński i Heweliusz Malawski założyli organizację niepodległościową **Stronnictwo Narodowe**, która planowała walkę z wrogiem i akcje sabotażowe.

Na początku stycznia 1940 Polacy uznali, że jest szansa na zdecydowaną akcję zbrojną przeciwko sowietom i na ewakuowanie młodych Polaków z Czortkowa do Rumunii – by mogli potem wyruszyć do Wojska Polskiego we Francji i walczyć z okupantami u boku aliantów. Polska szansa polegała na tym, że część stacjonujących w mieście sił sowieckich wyruszyła na front fiński, gdzie armia czerwona ponosiła niewyobrażalne straty w walkach z dzielnymi Finami, broniącymi swej niepodległości. Finowie wytlukli w czasie tej wojny ponad 100 tysięcy nieudolnie dowodzonych żołnierzy sowieckich! Obronili niepodległość swojego kraju!

Czortkowscy powstańcy postanowili opanować sowieckie koszary, więzienie, szpital i dworzec kolejowy, skąd chcieli wyruszyć zdobytym pociągiem przez Zaleszczyki do Rumunii.

W niedzielę 21 stycznia 1940 r. w kościele dominikanów zebrało się kilkudziesięciu młodych ludzi. Gdy się na dobre ściemniło, zaatakowali koszary. Zaskoczenie udało się tylko połowicznie, do tego powstańcy nie mieli prawie broni – liczyli na zdobycz w koszarach. Sowieci wyprowadzili wojsko na ulice. NKWD rozpoczęło aresztowania Polaków.

24 młodych Polaków, po enkawudowskim śledztwie, skazano na śmierć i

rozstrzelano. 55 zesłano do obozów pracy. Tylko nieliczni, którzy przeżyli, zostali zwolnieni do Wojska Polskiego gen. **Władysława Andersa** po **układzie Sikorski–Majski** w 1941 r.

Stanisław Maria Jankowski z krakowskiego IPN, autor wystawy o Powstaniu Czortkowskim, napisał:

Plakat z kołchoźnikiem, wymieniającym siarczysty, rosyjski pocałunek z czerwonoarmistą, plakat wsparty cytatem „ze Stalina” po raz pierwszy oglądano pod koniec roku 1939 na polskich Kresach, dotkniętych wówczas dramatem sowieckiej inwazji. Zrywając go z muru, płotu lub tylko kreśląc szczyrzykiem czy kawałkiem gwoźdźcia – oczywiście, ze strachem, aby nikt tego nie widział – odpowiadano na pytanie, jak mieszkańcy oceniają „wyzwolenie Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi”. I jakie mają zdanie na temat pomysłu włączenia kresowych terenów Rzeczypospolitej Polskiej do „wielkiej rodziny narodów ZSRS”. Najbardziej odważni i niezadowoleni zaczęli konspirować jesienią 1939 roku, a 21 stycznia 1940 roku – w rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego – postanowili zaatakować sowiecki garnizon w Czortkowie nad Seretem. Nie mieli rozeznania, jakie są siły przeciwnika. Brakowało im broni oraz amunicji i niewiele się pomyliłem w jednej z publikacji, oceniając uzbrojenie powstańców na cztery pistolety, bagnet i szablę... Wydarzenia nad Seretem różnie są nazywane w bardzo nielicznych – jak dotąd – publikacjach. W wydawanych w Warszawie i Kijowie zbiorach dokumentów przeczytać można o „powstaniu w Czortkowie”. W dokumentach, które jesienią 1987 znalazłem w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku, polski emisariusz w roku 1940 pisał o „awanturze czortkowskiej”, natomiast w zbiorach konspiracyjnych depesz, przechowywanych w Instytucie Sikorskiego w Londynie, przeczytałem o akcji, która „mimo że się nie udała, to wywarła jak najlepsze wrażenie na ludności”.

Oglądając prezentowane fotografie i czytając dokumenty, warto pamiętać, że stoi za tą ekspozycją ponad siedemnaście lat poszukiwania przeze mnie prawdy o wydarzeniach w Czortkowie. Prawdy nieujawnianej nawet jednym słowem w peerelowskich podręcznikach historii i o której – co trudno zrozumieć – milczą nawet podręczniki w niepodległej Polsce. Warto również nie zapomnieć, że za udział w „kontrrewolucyjnym powstaniu w celu ustanowienia burżuazyjnej władzy państwa polskiego” – jak czytamy w dokumentacji karno-sądowej – 24 czortkowian skazano na karę śmierci i rozstrzelano. Dalszych 55, najczęściej ludzi młodych lub bardzo młodych, sowieckie sądy postanowiły wysłać do obozów, ferując wyroki łącznie 500 lat pracy w łagrach Kazachstanu czy Syberii...

Na tragicznym powstaniu nie zakończyły się nieszczęścia Polaków z Czortkowa. Kiedy Niemcy zaatakowali Związek Sowiecki w czerwcu 1941, na całym obszarze sowieckiej okupacji, poza terenami nadgranicznymi, błyskawicznie zajętych przez Niemców, doszło do niewyobrażalnych zbrodni sowieckich zwyrodnialców na bezbronnych więźniach politycznych i ludziach uznanych za przeciwników władzy sowieckiej, we wszystkich prawie więzieniach. Podobne niemieckie zbrodnie i niemieckie marsze śmierci z obozów koncentracyjnych w 1945 r. są pod względem okrucieństwa nieporównywalne ze zbrodniami sowieckimi z końca czerwca i z lipca 1941 r.. To było bezgraniczne zezwierżenie i okrucieństwo.

W Czortkowie zbrodniarze „ewakuowali” część więźniów. Kolumnę pędzono drogą na Żytomierz. Po drodze zabijano ludzi w przydrożnych rowach. Większość została zamordowana przed dotarciem do celu.



Inną grupę więźniów transportowano koleją przez siedemnaście dni z Czortkowa do Gorkiego – w nieludzkich warunkach, prawie bez jedzenia i bez picia. Ludzie umierali w męczarniach.

Pozostałych w Czortkowie więźniów, głównie Polaków, enkawudowskie bydłota mordowały i zakopywały na dziedzińcu więziennym.

Jakby tego jeszcze było mało, w nocy z 1 na 2 lipca 1941 sowieci zamordowali w mieście 8 polskich dominikanów.

Okrutne zbrodnie z lata 1941 sprawiły, że mieszkańcy okupowanych Kresów witali wojsko niemieckie z ulgą – w przeświadczeniu, że gorzej już na pewno nie będzie. Ukraińcy – w przeciwieństwie do Polaków – szli na pełną kolaborację z Niemcami, aby tylko nie wrócił „raj” sowiecki. Niestety, pod parasolem niemieckim dopuścili się

niegodziwych zbrodni na polskich bezbronnych rodzinach, co wykopało głęboką przepaść między naszymi narodami.

Na ilustracji: **Mapa województwa tarnopolskiego** z

widocznym **Czortkowem** na południe od Tarnopola, w kierunku na Zaleszczyki. To położenie było źródłem nadziei młodych powstańców. Zamierzali opanować miasto a potem pociągiem wyruszyć na Zaleszczyki, przekroczyć granicę rumuńską i przedostać się do Wojska Polskiego we Francji. Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

5 I 1942 Bolszewicka kadrówka założyła tzw. Polską Partię Robotniczą



Płatne Pacholki Rosji”

Tak po wojnie nazywali Polacy przedstawicieli „nowej rzeczywistości”, ucieleśnionej przez tzw. **Polską Partię Robotniczą**. Nie była to ani partia robotnicza, ani tym bardziej polska. Była to po prostu bolszewicka kadrówka, złożona z międzynarodowej bandy złoczyńców – rodzimych zdrajców, wynarodowionych Polaków

ściągniętych z Rosji, Żydów, Rosjan, Ukraińców, Białorusinów. W języku propagandy sowieckiej ta „nowa rzeczywistość” była po prostu sowieckim dominium w Polsce.

PPR powstała 5 stycznia 1942 r. z woli Stalina, który musiał hamować gorliwość swych „polskich” bolszewików. Oni chcieli, tak jak w roku 1920, zdominować Polskę pod hasłami komunistycznymi. Stalin rozumiał, że słowo *komunizm* działa na Polaków jak płachta na byka i doprowadzi do krwawego antysowieckiego powstania. Poza tym sprawa była delikatna: na podstawie tajnych porozumień z „naszymi aliantami”, którym zależało na zachowaniu pozorów i uniknięcia zarzutów wprost o zdradę najwierniejszego sojusznika, Stalin odgrywał w Polsce komedię „wyborów”, „demokratyzacji” systemu „reakcyjnego” etc. Sowieckie zniewolenie Polski odbywało się pod takimi właśnie hasłami.

Polacy, którzy chcieli w jakikolwiek sposób uczestniczyć w życiu publicznym, mimo „nowej rzeczywistości”, unikali jak ognia PPR. By nie być posądzonym o „reakcyjność”, ukrywali się w PPS, która miała piękną okupacyjną kartę. To było dobre do pewnego czasu, jednak w roku 1948 PPS została do końca rozpracowana przez aktywistów PPR i bezpieczeństwo i „zjednoczona” z PPR-em. W ten sposób powstała dobrze nam znana partia narodowej zdrady – PZPR.

Długofalowa polityka propagandowa Moskwy na Polskę polegała na tłumaczeniu, że Polacy budują „socjalizm”, ponieważ nie są jeszcze tak „dojrzałym” i „świadomym” społeczeństwem jak „naród radziecki”! Jak już się „uświadomią”, to będzie w Polsce komunizm...

Strukturę i program PPR opracowano pod nadzorem Stalina i Dymitrowa. Miała ona charakter qusipolityczny, zarazem quasimafijny. Pierwszym szefem PPR był **Marceli Nowotko** – nominalnie Polak, bolszewik, działacz sowieckiej WKP(b), po 17 IX 1939 r. urzędnik sowiecki na okupowanych polskich Kresach.

5 stycznia 1942 r. odbyło się spotkanie komunistów z Warszawy, którzy „założyli” partię. Od razu doszło do bandyckich walk o koryto. Wszyscy chcieli być jak najbliżej moskiewskiej łaski. **Bolesław Molojce**, szef bojówkarzy, zamordował Nowotkę. Inni załatwili jego. Był jeszcze Żyd **Pinkus** vel **Paweł Finder** i **Władysław Gomułka**. Wszystkich wykiwał stary, przedwojenny agent NKWD **Bolesław Bierut**. Po „wyzwoleniu” został namiestnikiem Stalina na Polskę, z dziwnym tytułem „prezydenta KRN” [!], potem „prezydenta RP” [!]. Seryjnie zatwierdzał wyroki śmierci na polskich patriotów. To on przepoczwarzył PPR w PZPR. Rządził Polską 12 lat, w roku 1956 wrócił z Moskwy w trumnie... „Rzeczywistość” była znów „nowa” i wymagała „nowego człowieka”. Gomułka był w sam raz...

Na zdjęciu: Sowiecka kreatura, namiestnik Stalina na zniewoloną Polskę, agent NKWD od lat 20., fałszywy „prezydent RP” – Bolesław Bierut.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

20 I 1942 W Wannsee pod Berlinem Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (**NIEMIECKIEJ**) (RSHA) przedstawił plan "ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", dotyczący zagłady 11 milionów Żydów. (...) Protokół zebrania

Wynik posiedzenia został zaprotokołowany przez kierownika referatu ds. Żydów w Tajnej Policji Państwowej (Geheime Staatspolizei – Gestapo), Adolfa Eichmanna. Według wspomnianego protokołu Heydrich wyjaśnił uczestnikom, iż na podstawie »wcześniejszego zezwolenia« Hitlera przeprowadzona ma zostać deportacja wszystkich Żydów europejskich do Europy wschodniej. Podkreślił on również, iż »kierownictwo w opracowywaniu ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej« spoczywa bez względu na zakres geograficzny wyłącznie w jego rękach. Kwestią sporną było włączenie w deportacje tzw. »mieszkańców« (osób z rodzicami lub dziadkami zarówno wyznania żydowskiego, jak i chrześcijańskiego), jak i żydowskich małżonków w »małżeństwach

mieszanych«. Próba Heydricha, by rozszerzyć krąg osób, co, do których odnosiłyby się rozkazy deportacyjne, była atakiem na kompetencje ministerstwa wewnętrznego, reprezentowanego na konferencji przez sekretarza stanu Wilhelma Stuckarta.

Jako że w kwestii tej Heydrich nie osiągnął porozumienia i wyjaśnienie sprawy przełożone zostało na późniejsze konferencje, Eichmann musiał w protokole poświęcić szczególnie dużo miejsca na spisanie wyrażanych na konferencji propozycji: same tylko propozycje odnośnie deportacji »mieszkańców« oraz żydowskich małżonków w związkach »mieszanych« zajmują aż cztery strony protokołu, podczas gdy cały protokół uwzględniający wyniki konferencji – włączając półtora strony spisu jej uczestników i jedną stronę zestawień statystycznych -

obejmuje tylko 15 stron maszynopisu. Radykalne propozycje spisane w trakcie konferencji miały pozostać w protokole w oczekiwaniu na ich ewentualne przeforsowanie w przyszłości.

Jako że mamy tu do czynienia z protokołem opisującym wynik narady, a nie stenogramem, odczytać z niego możemy jedynie sugestie co do faktycznego przebiegu i atmosfery narady. Adolf Eichmann został szczegółowo wypytany o konferencję w Wannsee podczas procesu przeciw niemu w Jerozolimie w latach 1960/1961. Podkreślił on wówczas, że również przedstawiciele biurokracji ministerialnej wypowiadali się otwarcie oraz w sposób przyzwalający odnośnie kwestii zabijania Żydów. Eichmann twierdził, iż musiał kilkakrotnie przeformułowywać protokół, ponieważ Heydrich nie był zadowolony ze sposobu ujęcia tematu. Tekst nie mógł oddawać zbyt drastycznie zastosowanych w czasie konferencji sformułowań, zarazem jednak miał »przygwaźdzać« sekretarzy stanu - czynić z nich więc współwiedzących i współsprawców. Eichmann zrelacjonował, iż musiał też dostarczyć Heydrichowi informacje do referatu, który ten wygłosił jako wstęp do konferencji. Do informacji tych należało również tabelaryczne zestawienie liczby oraz rozmieszczenia Żydów w Europie - »okrągłych 11 milionów Żydów«, którzy byliby brani »pod uwagę« w »realizacji ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej«. Delegacja Żydów w Niemczech (Reichsvertretung der Juden in Deutschland – RV) otrzymała w sierpniu 1941 roku rozkaz, by sporządzić statystyczne zestawienie liczby Żydów – w ujęciu ogólnym oraz w stosunku do liczby ludności poszczególnych krajów, wraz z danymi o wyznacznikach określenia »Żyd« oraz danymi o statusie prawnym Żydów. Niezwłoczna odpowiedź Delegacji oparta była na wielu publikacjach, czasopiśmie oraz wycinkach z gazet; Delegacja oświadczyła w niej: »Cyfry – w miarę możliwości pochodzące z dokumentów urzędowych, w pozostałej części szacunkowe – odnoszą się z reguły do Żydów wyznaniowych i przedstawiają raczej wartości zaniżone.« W porównaniu z tabelą stworzoną przez Eichmanna zauważyć można niektóre interesujące różnice. W Generalnej Guberni oraz Rumunii Eichmann skorygował liczby – podnosząc ich wartość, proporcjonalnie do ówczesnych rozszerzeń ich terenów w lecie 1941 o dystrykt Galicję, względnie

Besarabię. Dane Delegacji Żydów odnośnie ZSSR, informujące o 3,02 milionach, zostały przez Eichmanna (prawdopodobnie dla celów propagandy) znacząco zawyżone do liczby 5 milionów Żydów. Liczbę 135.000 Żydów w Holandii wykazanych przez Delegację Eichmann podwyższył do dokładnie 160.800. W odniesieniu do Estonii brak było danych liczbowych; w tabeli Eichmanna Estonia określana jest jednak słowami »wolna od Żydów«: Wszyscy Żydzi etniczni, którym nie powiodła się ucieczka, zostali bowiem wymordowani w trakcie akcji grupy operacyjnej A. Jeśli chodzi o Francję, Eichmann najwidoczniej doliczył również Żydów w koloniach francuskich w północnej Afryce. Owo tabelaryczne zestawienie danych w protokole konferencji w Wannsee stanowi więc swoistą groźbę eksterminacji Żydów europejskich. Faktyczne zagrożenie dla Żydów europejskich odczytać można z mapy z przebiegiem frontów oraz rozmieszczeniem sojuszników wojennych – stan na wieczór 20 stycznia 1942. Mapa taka sporządzona zostać mogła przy wsparciu poczdamskiego Instytutu Wojska i Historii (Militärhistorisches Forschungsamt Potsdam) z map sztabu generalnego Dowództwa Naczelnego Wehrmacht (Oberkommando Wehrmacht). Pokazuje ona, że centra życia Żydów w Europie Wschodniej oraz Południowo-Wschodniej znajdowały się na terenach objętych okupacją lub pod panowaniem reżimów, należących do sprzymierzeńców Hitlera. Eichmann dokonał w swych zestawieniach tabelarycznych podziału danych ze względu na Żydów w krajach okupowanych z jednej strony oraz Żydów w krajach sprzymierzonych i neutralnych, które miały być zdominowane przez Niemcy z drugiej. Tabele Eichmanna odzwierciedlają więc fakt, iż nazistowscy dowódcy wychodzili z założenia – nie zważając na klęskę inwazji w Anglii w 1940 oraz przełom w walkach w zimie 1941/42 po porażce strategii wojny błyskawicznej w Rosji – iż w najbliższej przyszłości opanują całą Europę.

Źródło:

[http://www.dwr.org.pl/eugenika/images/stories/Historia%20Konferencji%20w%20Wannsee%20\(Berlin\).pdf](http://www.dwr.org.pl/eugenika/images/stories/Historia%20Konferencji%20w%20Wannsee%20(Berlin).pdf)

23 stycznia 1942 Podpisano Akt Konfederacji Polsko-Czechosłowackiej



Zapomniana unia europejska

Mija 70 lat od dnia, gdy rządy Rzeczypospolitej Polskiej i Czechosłowacji podpisały akt **konfederacji polsko-czechosłowackiej**, który był tak daleko idący, że właściwie zapowiadał utworzenie po wojnie unii środkowoeuropejskiej. Tym bardziej, że oba rządy nie ograniczały konfederacji do dwu państw, przewidywały możliwość przystąpienia do niej innych krajów środkowoeuropejskich.

To był początek roku 1942, losy wojny jeszcze nie były rozstrzygnięte, ale obydwa rządy miały świadomość, że Europa nie tylko według niemieckiej, ale i sowieckiej recepty, będzie zarówno dla Polski, jak i dla Czechosłowacji oznaczała utratę niepodległości.

Potrzebę budowy konfederacji państw – czy nawet federacji, czegoś w rodzaju stanów zjednoczonych Europy – doceniały też kraje położone w południowej części europejskiej osi północ-południe, pomiędzy agresywnymi, nigdy nie sytymi cudzych terenów i cudzej wolności Niemiec i Rosji (bądź Bolszewii). Jednocześnie z konfederacją polsko-czechosłowacką powstała **konfederacja grecko-jugosłowiańska**.

Przewidywano zresztą współpracę a potem zapewne połączenie obu konfederacji.

Kiedy się patrzy na mapę Europy po I wojnie światowej i po traktacie wersalskim, to widać wyraźnie, że najważniejsza zmiana – w porównaniu z okresem sprzed 1914 – polega na powstaniu nowych państw narodowych lub odrodzeniu tych narodów, które kiedyś państwowość posiadały, lecz została im ona zabrana przez agresywne mocarstwa Rosję i Prusy (potem Niemcy). Wszystkie te nowe lub odrodzone państwa – poza Irlandią i Islandią – położone były w niebezpiecznym „korytarzu” między Niemcami i Sowietami. Nic dziwnego, że obydwa totalitarne potwory – Niemcy Hitlera i Sowiety Stalina – dogadały się w pakcie Ribbentrop-Mołotow, nie zważając na różnice ideologiczne między internacionalbolszewizmem a niemieckim narodowym socjalizmem. Wcześniej, w okresie międzywojennym, zgodnie krytykowały „dyktat wersalski”, czyli wolność narodów europejskich!

Konfederacji polsko-czechosłowackiej nie wymyślono dopiero w czasie wojny. Już w roku 1917 **Tomasz Masaryk**, późniejszy prezydent Czechosłowacji, myślał o unii czechosłowacko-polskiej. Do unicestwienia jej idei przyczyniły się spory graniczne, zwłaszcza bezsensowne zagarnięcie przez Czechosłowację niewielkiego Zaolzia, z przeważającą ludnością polską, w czasie gdy Polska była pogrążona w

śmiertelnie niebezpieczną wojnę z bolszewikami. Z kolei okoliczności odzyskania Zaolzia przez Polskę, aczkolwiek było to w pełni uzasadnione, były wyjątkowo niefortunne.

Tuż przed wybuchem wojny, w roku 1939, o potrzebie konfederacji między Polakami a Czechami i Słowakami przypomniawszy słowacki polityk, były premier rządu czechosłowackiego **Milan Hodža**. Po wybuchu wojny ten sam polityk przedstawił projekt już nie tylko konfederacji polsko-czechosłowackiej, ale w ogóle systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie środkowej, z północy na południe. Chciał federacji Polaków, Czechów, Słowaków, Węgrów, narodów Jugosławii, Rumunów, Bułgarów, nawet Austriaków. Ta federacja miała się w przyszłości skutecznie oprzeć agresywnym Sowietom (Rosji) i Niemcom. Załącznikiem konfederacji polsko-czechosłowackiej była **deklaracja londyńska z 11 listopada 1940**. Data nie była przypadkowa. Nie chodziło tylko o polskie Święto Niepodległości. Pamiętajmy, że 11 listopada 1918 Niemcy podpisały we Francji bezwarunkową kapitulację i w ten sposób zakończyła się I wojna światowa. W deklaracji zapisano:

Oba Rządy uważają za konieczne oświadczyć uroczyście już w chwili obecnej, że Polska i Czechosłowacja, zamykając raz na zawsze okres dawnych urazów i sporów [...] zdecydowane są po zakończeniu wojny wejść ze sobą jako państwa niepodległe i suwerenne, w ściślejszy związek polityczny i gospodarczy [...].

Fascynujące – z dzisiejszej perspektywy – były zapisy samej konfederacji z 23 stycznia 1942. Postanowiono, że po wojnie oba państwa będą prowadzić wspólną politykę zagraniczną, wojskową, gospodarczą, finansową, w zakresie spraw socjalnych [!], komunikacji, poczty i telegrafu! Wprowadzenie tego w życie mogło oznaczać w przyszłości

unię zjednoczoną silniej niż obecna Unia Europejska. Przede wszystkim unię na obszarze między Niemcami i Rosją, na osi północ-południe, a nie na osi wschód-zachód, pod kontrolą niemiecko-rosyjską, jak jest obecnie! W akcie konfederacji wspomina się z zadowoleniem powstanie unii grecko-jugosłowiańskiej (powstała 8 dni wcześniej, więc oba przedsięwzięcia polityczne były skoordynowane) i przeświadczenie o tym, że *polsko-czechosłowacka deklaracja szeroko otwiera drzwi Konfederacji* [dla innych państw i narodów z tego obszaru Europy]. Naiwnością byłoby sądzić, że konfederację środkowoeuropejską unicestwił wyłącznie Stalin. Sowietki zbrodniarz miał partnera w postaci prezydenta USA **Franklina Delano Roosevelta**. Ten nieudolny, wówczas już ciężko schorowany, właściwie umierający człowiek, zamiast zdać urząd i przygotować się do ostatniego namaszczenia, uparł się, żeby na wózku inwalidzkim „konferować” z wytrawnym graczem, zbrodniarzem, partnerem Hitlera, i razem z nim „urządzić” nowy wspaniały świat „bez wojny”. No i nas „urządził”. Nie tylko Polaków, ale i pozostałych, potencjalnych uczestników planowanej konfederacji, zwłaszcza w Jałcie... Umarł wkrótce po tym „urządzeniu”, 12 kwietnia 1945. Idea konfederacji upadła na zawsze. Przynajmniej pamiętajmy o niej, bo to była piękna idea, bliska urzeczywistnienia.

Na zdjęciu: **Milan Hodža** (*1878 †1944) – słowacki polityk, główny orędownik planów nie tylko konfederacji, ale i unii środkowoeuropejskiej, której plany snuł do końca życia. Ostatnie lata życia spędził w USA, gdzie umarł niespełna rok przed zakończeniem wojny. Zapewne śmiercią naturalną...

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

14 I 1943 Konferencja w Casablance prezydenta USA Franklina D. Roosevelta i premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla



(Tłumaczenie poniżej)

The Casablanca Conference, 1943

The Casablanca Conference was a meeting between U.S. President Franklin D. Roosevelt and British Prime Minister Winston Churchill in the city of Casablanca, Morocco that took place from January 14–24, 1943. While Soviet Premier Joseph Stalin received an invitation, he was unable to attend

because the Red Army was engaged in a major offensive against the German Army at the time. The most notable developments at the Conference were the finalization of Allied strategic plans against the Axis powers in 1943, and the promulgation of the policy of “unconditional surrender.”

World Leaders at the Casablanca Conference

The Casablanca Conference took place just two months after the Anglo-American landings in French North Africa in November 1942. At this meeting, Roosevelt and Churchill focused on coordinating Allied military strategy against the Axis powers over the course of the coming year. They resolved to concentrate their efforts against Germany in the hopes of drawing German forces away from the Eastern Front, and to increase shipments of supplies to the Soviet Union. While they would begin concentrating forces in England in preparation for an eventual landing in northern France, they decided that first they would concentrate their

efforts in the Mediterranean by launching an invasion of Sicily and the Italian mainland designed to knock Italy out of the war. They also agreed to strengthen their strategic bombing campaign against Germany. Finally, the leaders agreed on a military effort to eject Japan from Papua New Guinea and to open up new supply lines to China through Japanese-occupied Burma.

On the final day of the Conference, President Roosevelt announced that he and Churchill had decided that the only way to ensure postwar peace was to adopt a policy of unconditional surrender. The President clearly stated, however, that the policy of unconditional surrender did not entail the destruction of the populations of the Axis powers but rather, “the destruction of the philosophies in those countries which are based on conquest and the subjugation of other people.”

The policy of demanding unconditional surrender was an outgrowth of Allied war aims, most notably the Atlantic Charter of August 1941, which called for an end to wars of aggression and the promotion of disarmament and collective security. Roosevelt wanted to avoid the situation that had followed the First World War, when large segments of German society supported the position, so deftly exploited by the Nazi party, that Germany had not been defeated militarily, but rather, had been “stabbed in the back” by liberals, pacifists, socialists, communists, and Jews. Roosevelt also wished to make it clear that neither the United States nor Great Britain would seek a separate peace with the Axis powers.

<https://history.state.gov/milestones/1937-1945/casablanca>

Tłumaczenie: W dniach 14-24 stycznia 1943 na konferencji W Kasablance, w Maroko odbyło się spotkanie prezydenta USA Franklina D. Roosevelta i premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla.

Radziecki Premier Józef Stalin otrzymał zaproszenie, ale nie był w stanie uczestniczyć, bo w tym czasie Armia Czerwona zajmowała się wielką ofensywą przeciwko armii niemieckiej. Najistotniejszymi zagadnieniami w Konferencji było sfinalizowanie alianckich planów strategicznych przeciwko państwom Osi w 1943 roku, a także upowszechnianie polityki "bezwarunkowej kapitulacji".

Światowych liderów na konferencji w Casablance

Konferencja w Kasablance odbyła się zaledwie dwa miesiące po anglo-amerykańskich lądowaniach we francuskiej Afryce Północnej w listopadzie 1942. Na tym spotkaniu, Roosevelt i Churchill skupili się na koordynowaniu strategii wojskowej Aliantów przeciwko państwom Osi w ciągu nadchodzącego roku. Postanowili skupić swoje wysiłki przeciwko Niemcom w nadziei odcięcia sił niemieckich od frontu wschodniego, a także zwiększenie dostaw przesyłek do Związku Radzieckiego.

Podczas gdy oni zaczynają koncentrować siły w Anglii w ramach przygotowań do ewentualnego lądowania w północnej Francji, postanowili, że najpierw będą koncentrować swoje wysiłki na rzecz Regionu Morza Śródziemnego poprzez uruchomienie inwazji na Sycylię i Włochy aby wyeliminować Włochy z wojny. Zgodzili się także do wzmocnienia strategicznego bombardowania przeciwko Niemcom.

Wreszcie, przywódcy uzgodnili wojskowego celu wypchnięcia Japonii z Papui Nowej Gwinei oraz otwarcia nowych kierunków dostaw do Chin za pośrednictwem Birmy okupowanej przez Japonię.

W ostatnim dniu konferencji, prezydent Roosevelt ogłosił, że on i Churchill zdecydował, że jedynym sposobem, aby zapewnić powojenny pokój było przyjęcie polityki bezwarunkowej kapitulacji. Prezydent wyraźnie stwierdził jednak, że polityka bezwarunkowej kapitulacji nie pociąga za sobą zniszczenie populacji państw Osi, ale raczej "zniszczenie filozofii w tych krajach, które są oparte na podboju i podporządkowania innych ludzi."

Polityka wymagająca bezwarunkowej kapitulacji był namiastką alianckich celów wojennych, przede Karty Atlantyckiej sierpnia 1941 roku, w którym wezwano do zaprzestania wojen agresji i promocji rozbrojenia i bezpieczeństwa zbiorowego.

Roosevelt chciał uniknąć sytuacji, który nastąpił po pierwszej wojnie światowej, kiedy duże segmenty społeczeństwa niemieckiego poparł stanowisko, więc zręcznie wykorzystana przez partię nazistowską, że Niemcy nie zostały pokonane militarnie, ale raczej były pchnięte "nożem w plecy" przez liberalów, pacyfistów, socjalistów, komunistów i Żydów. Roosevelt chciał też, aby było jasne, że ani Stany Zjednoczone, ani Wielka Brytania będą dążyły oddzielnym pokójów z państwami Osi.

1 I 1944 Grupa komunistów, sowieckich kolaborantów utworzyła tzw. Krajową Radę Narodową



Zamach na Polskę

W noc sylwestrową 1943/1944 roku grupa komunistów, sowieckich kolaborantów, utworzyła w Warszawie tzw. **Krajową Radę Narodową**, którą nazwali *reprezentacją polityczną narodu polskiego, upoważnioną do występowania w imieniu narodu i kierowania jego losami do czasu wyzwolenia Polski spod okupacji!* W rzeczywistości jedynym „upoważnieniem” dla bandy sowieckich służalców był rozkaz Stalina. Z punktu

widzenia polskiego interesu narodowego i polskiej racji stanu byli zwykłymi zdrajcami, a za to, co zrobili, polski kodeks karny przewidywał tylko jeden rodzaj kary: karę śmierci za zdradę ojczyzny. Niestety, z „upoważnienia” naszych „alianców” rozpoczynała się właśnie nowa okupacja Polski i kolaboranckiej „reprezentacji narodu” nic nie groziło. Mogła hasać bezkarnie. Na czele sowieckiej „rady” dla Polski stanął stary sowiecki agent, szkolony w Moskwie do roboty dywersyjnej na terenie Polski, jeszcze w latach 20. Nazywał się Bierut. Po wojnie Polacy żartowali: *Sowieci nic nie dajut, wszystko bierut...*

Kolaborancka KRN była w świetle prawa międzynarodowego tworem całkowicie bezprawnym, nie mającym żadnego upoważnienia do występowania w imieniu Polski. Polskę reprezentowały wówczas legalne instytucje, wywiedzione z ostatniego przed wybuchem wojny Sejmu RP. Rząd RP na uchodźstwie uznawany był przez cały demokratyczny świat. Dlaczego mimo to Stalin zdecydował się na taki koncept? Rzecz cała odbyła się już po konferencji w Teheranie (1943), podczas której sowiecki satrapa przekonał ciężko chorego i słabego wolicjonalnie prezydenta USA **Roosevelta** oraz **Churchilla** – przywódcę podupadłego imperium, że najlepiej dla powojennego pokoju światowego będzie, kiedy Sowiety podporządkują sobie środkową i wschodnią Europę. Anglosaskie moralne miernoty – kierujące się interesami bieżącej

polityki i pozbawione wizji politycznej dla Europy i świata – przyjęły ten *pax sovietica*.

Po I wojnie światowej nowy porządek polityczny w Europie budowano przy stole konferencyjnym w Wersalu, w świetle jupiterów. Efektem tej pracy stała się Europa wolnych narodów i państw odrodzonych lub powstałych po raz pierwszy w historii – jako wyraz narodowych aspiracji. To było najpiękniejsze wydarzenie w nowożytnej historii naszego kontynentu!

„Porządek” polityczny na świecie po II wojnie światowej budowało potajemnie trzech politycznych spiskowców, nazwanych niesłusznie „wielką trójką”, którym się wydawało, że są upoważnieni do frymarczenia wolnością narodów. Efektem ich „pracy” był sowiecki „eksperyment” na wolnych narodach, polityczna niewola, setki tysięcy nowych męczenników narodowej sprawy, żelazna kurtyna i mur berliński. Na tym gnoju wyrosła także warszawska (a raczej moskiewska) „krajowa rada narodowa” i jej późniejsze poczwary w postaci tzw. PKWN, „sejmu”, „rządu” i innych instytucji Polski sowieckiej, małpujących demokratyczne instytucje wolnego świata.

Sowieckie „reprezentacje narodu” – które wielu *polaczków* traktuje z pełną powagą do dziś – to największe upokorzenie i upodlenie, jakiego Polacy doznali w historii swojego państwa i narodu. To upodlenie, zakonserwowane pod Okrągłym Stołem, trwa do dziś a progenitura sowieckich kolaborantów decyduje o najważniejszych sprawach w „wolnej” Polsce.

Na zdjęciu: **Bolesław Bierut** - sowiecka kreatura, agent NKWD, szkolony w Moskwie przeciwko Polsce jeszcze w latach 20, pierwszy „obywatel prezydent” zniewolonej Polski, odpowiedzialny za skazanie na śmierć i zamordowanie tysięcy polskich patriotów. Spoczywa w alei zasłużonych na wojskowych Powązkach w Warszawie!

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

3 I 1944 Początek okupacji sowieckiej

Okupacje sowieckie na Kresach były przez naszych rodaków „numerowane”. Wyrażenie „za pierwszego sowieta” oznaczało na przykład agresję z września 1939 r. i pierwszą okupację, trwającą do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r. W przypadku Wileńszczyzny był jeszcze „drugi sowiet” – po aneksji Litwy do Związku Sowieckiego (1940). W międzyczasie Polaków na tym obszarze uciskali



szowiniści litewscy.

Jednak pojęcie okupacji sowieckiej dotyczy przede wszystkim tej najdłuższej, kilkudziesięcioletniej, związanej z budową powojennego dominium sowieckiego w Polsce, tzw. PRL-em. Ta okupacja nie zaczęła się latem 1944 r. na „wyzwolonej” Lubelszczyźnie, jak nam komuniści wmawiali przez lata, lecz **w nocy z 3 na 4 stycznia 1944 r.**, gdy pierwsi sowieccy żołnierze przekroczyli wschodnią granicę Rzeczypospolitej – na **linii Olewsk - Rokitno**. Nie „przedwojenną” granicę, jak bezmyślnie mawiamy, lecz po prostu: granicę Rzeczypospolitej! Granica nie jest zjawiskiem „sezonowym”, lecz trwałym elementem ładu i prawa międzynarodowego. Nie można go naruszać bez złamania tego prawa. Dlatego noc z 3 na 4 stycznia 1944 r. była początkiem nowej okupacji sowieckiej Polski i jest to data bardzo ważna w historii II wojny światowej. Data inaugurująca aliancko-sowiecki podział świata: na wolny i sowiecki...

Niektórzy mówią, że to nie była „nowa” okupacja, lecz kontynuacja tej pierwszej, zapoczątkowanej jesienią 1939 r., we współpracy z Niemcami Hitlera. Jest jednak zasadnicza różnica. W roku 1944 r. Sowiety zaanektowały prawie połowę Polski (w porównaniu z zaborem uzgodnionym z Hitlerem oddali nam tylko Białostoczczyznę) już nie na podstawie zbójckiego tajnego porozumienia Ribbentrop-Mołotow, ale za przyzwoleniem „naszych aliantów”!

Jak nazwać tę Polskę od roku 1944? **Polska Ludowa** to szalbiercze, propagandowe określenie, którego używanie znamionuje historycznego ciemniaka a w każdym razie człowieka bezrefleksyjnego. PRL? To nazwa-potworek, wymyślona przez Stalina, dopiero w roku 1952. Najlepsze określenie, oddające istotę nowego tworu quasi-państwowego, to **Polska sowiecka** lub **dominium sowieckie w Polsce**.

Odrzućmy opinie tych, którzy mówią, że okupacji sowieckiej po wojnie nie było, tylko „ograniczona suwerenność”. Suwerenność nie

może być „ograniczona”, bo to zaprzecza znaczeniu tego pojęcia... Albo jest się suwerennym, niepodległym, albo nie. Aż do roku 1991 nie było w Polsce wolnych wyborów parlamentarnych, a o tym, kto krajem rządzi, decydował Kreml.

Nawet ci, którzy przyjmują do wiadomości tę nową okupację, popełniają błąd uważając, że rozpoczęła się ona w lecie 1944 r., kiedy w Chełmie, potem w Lublinie zainstalował się, nadzorowany przez NKWD, tzw. PKWN, przerobiony wkrótce na „rząd tymczasowy” (1 stycznia 1945) a tzw. KRN zaczęła wydawać „dekrety”, które w świetle prawa międzynarodowego nie miały żadnych podstaw prawnych i należy o nich mówić raczej jako o zarządzeniach władz okupacyjnych, maskowanych bezprawnymi twórcami (KRN, PKWN, „milicja”, „wojsko ludowe”, „sądy” itp.) kolaborantów sowieckiego okupanta.

Można mieć zresztą wątpliwości nawet co do tych kolaborantów. W gruncie rzeczy bowiem nie byli to tylko polscy współpracownicy Stalina, lecz kreatury różnych nacji (Żydzi, Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, wynarodowieni w poprzednich pokoleniach Polacy z Rosji), które uważały się za „ludzi radzieckich”.

Noc z 3 na 4 stycznia 1944 r. powinna być traktowana nie tylko jako początek nowego, jałtańskiego podziału Europy, ale jako ważna cezura w walce o „świętą sprawę”, czyli o zachowanie integralności terytorialnej Rzeczypospolitej Polskiej i jej suwerennego bytu.

Polska miała granice potwierdzone w układach międzynarodowych, zwłaszcza w traktacie wersalskim z 28 czerwca 1919 r. oraz w traktacie ryskim z 18 marca 1921 r., uznane przez cały świat. Tajne porozumienia między Sowietami i Niemcami z roku 1939 były bezprawne i w świetle prawa międzynarodowego nieważne od samego początku. Na uwagę zasługują głosy rosyjskie w tej sprawie, m.in. wypowiedź prof. **Siergieja Slucza**, historyka z Rosyjskiej Akademii Nauk (RAN), który uważa, że pakt Ribbentrop-Mołotow był początkiem całej serii działań, w których ZSRS łamał podpisane przez siebie porozumienia i prawo międzynarodowe:

Było to de facto porozumienie dwóch agresorów. Z prawnego punktu widzenia atak 17 IX 1939 r. był agresją. To, że nie było wypowiedzenia wojny przez żadną ze stron, tego nie zmienia („Rzeczpospolita”, 18 IX 2009).

Tak samo nieważne były propagandowe plebiscyty zwane „wyborami”, dokonane w warunkach terroru na terenie sowieckiej zony okupacyjnej jesienią 1939 r., „legalizujące” tajne porozumienia Związku Sowieckiego z Niemcami odnośnie do granicy między zaborcami.

Polacy mieli prawo oczekiwać na początku roku 1944, w momencie wkroczenia wojsk sowieckich w granice Rzeczypospolitej Polskiej, że „sojusznicy naszych aliantów”, więc *de facto* niby nasi sojusznicy, uznają za błędne politycznie i nieważne swoje wcześniejsze układy z Niemcami, wspólnym wrogiem, kosztem państwa, które jako pierwsze podjęło walkę z niemieckim agresorem.

Zwróćmy uwagę na moralne i prawne aspekty współuczestnictwa aliantów Polski w dziele „legalizacji” układów sowiecko-niemieckich w odniesieniu do wschodniej granicy Rzeczypospolitej a także – co najważniejsze – do odebrania narodowi polskiemu suwerenności, w konsekwencji do przedłużenia sekwencji niezliczonych zbrodni sowieckich i zbrodni ich powojennych kolaborantów w Polsce – popełnionych na obywatelach Rzeczypospolitej, walczących o niepodległy byt swojego państwa – także na kilka powojennych dekad.

Dać dokładną ocenę stalinowskiej polityce zagranicznej w latach 1939-1941 i ujawnić o niej całą prawdę – to obowiązek Rosji wobec siebie samej, wobec świata i przyszłych pokoleń. Ten fragment oświadczenia rosyjskiego Memoriału, przygotowanego na 70-lecie wybuchu II wojny światowej, pokazuje także kontekst naszej tragedii narodowej, która się rozegrała na Kresach wschodnich. Po pierwszej okupacji sowiecko-niemieckiej przyszła ta druga – już tylko sowiecka – nazywana do dziś „wyzwoleniem Polski spod okupacji”! Polegała ona na „usankcjonowaniu” przez aliantów sowieckiego zaboru Rzeczypospolitej z roku 1939. Co gorsza, na podporządkowaniu nowemu okupantowi całego obszaru kraju i wydaniu go na łaskę i niełaskę obcej policji politycznej.

Druga, sowiecka okupacja naszych Ziem Utraconych była od początku jeszcze o wiele bardziej dramatyczna i drastyczna niż okupacja ziem

dzisiejszej Polski, wtedy nazywanej po prostu „Polską lubelską”. To temat współczesnemu Polakowi zupełnie nieznany.

Na zdjęciu: „Legalizacja” aneksji Kresów i przesunięcie Państwa Polskiego na zachód – w wyniku współpracy Stalina z aliantami – otworzyło Polakom nowe pola konfliktów z Niemcami. Wyciszane w czasach sowieckiego dominium w Polsce, odżywają obecnie z coraz większą siłą, m.in. w postaci prowokatorskiego RAŚ (Ruchu Autonomii Śląska), kwestionującego jawnie traktat wersalski! Bez żadnej reakcji ze strony władz polskich!

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

9 I 1944 Rada Jedności Narodowej - reprezentacja polityczna Podziemnego Państwa Polskiego



Przed 70 laty powstała Rada Jedności Narodowej – reprezentacja polityczna Podziemnego Państwa Polskiego, namiastka Sejmu polskiego czasu okupacji. Najważniejszą częścią Państwa Podziemnego było podziemne wojsko – Armia Krajowa i inne konspiracyjne formacje wojskowe, uznające legalny rząd Rzeczypospolitej na Uchodźstwie i nie kolaborujące z żadnym okupantem – tak jak to czyniły stworzone przez Moskwę GL i AL.

Rada Jedności Narodowej powstała na podstawie dekretu rządu RP z 30 lipca 1942 r. „o tymczasowej organizacji władz na ziemiach Rzeczypospolitej”. Była organem doradczym dla delegata rządu RP na Kraj, który był wicepremierem rządu RP, przebywającym na terenie okupowanego kraju. W skład RJN weszło po trzech przedstawicieli głównych stronnictw politycznych: PPS, SL, SP, SN oraz przedstawicieli duchowieństwa katolickiego, a od lipca 1944 r. także Chłopskiej Organizacji Wolności „Racławice”, organizacji „Ojczyzna”, Zjednoczenia Demokratycznego i spółdzielczości. Nazwa podkreślała potrzebę jedności i wspólnego działania wszystkich Polaków – niezależnie od poglądów politycznych – wobec groźby nowej, sowieckiej okupacji Polski.

Osiem dni wcześniej: na polecenie z Moskwy komuniści utworzyli w Warszawie pseudoparlament dla zniewalanej Polski – tzw. Krajową Radę Narodową (KRN). Stalinowska polityczna atrapa utworzy pseudorząd dla Polski w postaci tzw. Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

(PKWN). Stalin dbał o zachowanie wszelkich pozorów „legalności” swych bezprawnych działań. Tego oczekiwali po nim „nasi” alianti, ratujący swój „image” w obliczu bezprecedensowej zdrady najwierniejszego sojusznika w tej wojnie i w obliczu politycznego kontraktu stulecia: podziału świata na wolny i sowiecki. Na dodatek ten kontrakt zawierano tajnie – wbrew zasadom wyznaczonym przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona w roku 1918, za to w zgodzie z „zasadami” wyznaczonymi przez Hitlera i Stalina w pakcie Ribbentrop-Mołotow.

15 marca 1944 r. Rada Jedności Narodowej ogłosiła deklarację: **O co walczy naród polski**, w której opowiedziała się za niezmiennością polskiej granicy na wschodzie oraz za poszerzeniem polskiego terytorium na zachodzie i północy. Zarysowała radykalny program reform społecznych i gospodarczych. Ten radykalizm, oprotestowany przez Stronnictwo Narodowe, miał być antidotum na propagandowe działania sowieckich kolaborantów z KRN. Mimo różnic politycznych między narodowcami a socjalistami czy ludowcami deklaracja nie spowodowała rozłamu w Radzie. Wszyscy rozumieli, że w tym momencie liczy się tylko suwerenność Polski.

Rada Jedności Narodowej natychmiast oprotestowała postanowienia konferencji jałtańskiej (4-11 lutego 1944 r.) w sprawie polskiej. Na nic to się zdało, miało jednak wielkie znaczenie moralne i ma je dziś także – dla nas.

W marcu 1945 r. generał NKWD Iwan Sierow aresztował w Pruszkowie – na rozkaz z Moskwy – większą część członków Rady. Zachód nie protestował! Członkowie Rady byli sądzeni razem z innymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego w Moskwie, w „procesie”, który nie ma precedensu w historii nowożytnego świata! Nominalny „sojusznik” – a w każdym razie „sojusznik naszych sojuszników” – „sądził” przywódców sojuszniczego państwa za ich działalność skierowaną od początku wojny przeciwko wspólnemu wrogowi!

17 maja 1945 r. Rada i pełniący obowiązki delegata rządu RP Stefan Korboński wydali odezwę do Narodu Polskiego:

W przyszłości, w rezultacie pokojowych i przyjaznych stosunków, będzie można za zgodą Rosji Sowieckiej, w atmosferze wzajemnego zaufania, podjąć na nowo próby chociażby częściowego naprawienia tych krzywd, jakie umowa w Jalcie wyrządziła Narodowi Polskiemu.

Ani Sowiety, ani Zachód nie były zainteresowane jakąkolwiek reinterpretacją haniebną zmyślenia jałtańskiego w duchu poszanowania Narodu Polskiego – najwierniejszego sojusznika Zachodu w walce z Niemcami Hitlera.

5 lipca W. Brytania i Stany Zjednoczone cofnęły uznanie dla legalnego rządu RP na uchodźstwie, legalizując twór Stalina w postaci „rządu jedności” z Bierutem na czele. Był to rząd jednoci z Moskwą... Kilka dni wcześniej, 1 lipca 1945 r., Rada Jedności Narodowej rozwiązała się, wydając bardzo ważne dokumenty programowe: **Do Narodu Polskiego i Narodów Zjednoczonych** (przypominający cele wojenne Polski i potrzebę zachowania suwerenności) oraz **Testament Polski Walczącej**, w którym żądała m.in.:

Opuszczenia terytorium Polski przez wojska sowieckie oraz przez rosyjską policję polityczną. Zaprzestanie prześladowań politycznych, którego dowodem będzie: zwolnienie skazanych i uwięzionych w procesie moskiewskim, amnestia dla więźniów politycznych oraz dla wszystkich żołnierzy AK i dla tak zwanych „oddziałów leśnych”, powrót Polaków wywiezionych w głąb Rosji i likwidacja obozów koncentracyjnych przypominających smutnej pamięci metody totalizmu anegoniemieckiego, zniesienie systemu politycznego, znajdującego wyraz w istnieniu tak zwanego Ministerstwa Bezpieczeństwa. Zjednoczenie i uniezależnienie Armii Polskiej przez: spolszczenie korpusu oficerskiego w armii gen. Rola- Żymierskiego, honorowy powrót z bronią wojsk polskich z zagranicy, połączenie w jedną całość i na równych prawach armii z zagranicy oraz byłej Armii Krajowej z armią gen. Żymierskiego. Zaprzestanie dewastacji gospodarczej kraju przez władze okupacyjne. Dopuszczenie wszystkich polskich stronnictw demokratycznych do udziału w wyborach pięcioprzymiotnikowych. Zapewnienie niezależności polskiej polityki zagranicznej. Stworzenie pełnego samorządu terytorialnego, społeczno- gospodarczego i kulturalno-oświatowego [...]. Pierwszym przewodniczącym Rady Jedności Narodowej był **Kazimierz Pużak** z PPS-WRN – w młodości więzień carskiego Szlisselburga [!], uczestnik wojny z bolszewikami, powstaniec warszawski, w czerwcu

1945 r. sądzony w Moskwie, w maju 1948 r. w Polsce. Został zamęczony w więzieniu w Rawiczu 30 kwietnia 1950 r.

Jego zastępcą był **Józef Grudziński** ze Stronnictwa Ludowego. Został zamordowany przez Niemców we wrześniu 1944 r., podczas Powstania Warszawskiego.

Zastępcą Pużaka był też **Franciszek Urbański** ze Stronnictwa Pracy.

Sądzony w Moskwie, po powrocie do Polski wkrótce umarł. Także w Moskwie sądzono członka Rady **Kazimierza Bagińskiego** z SL.

Jednym z przedstawicieli SP w Radzie i jej przewodniczącym (od marca 1945) był **Jerzy Braun** – legendarny instruktor harcerski, poeta, krytyk literacki, ostatni delegat rządu RP na Kraj (od czerwca 1945 r.). Po wojnie więzień polityczny. Bezpieka wybiła mu zęby i połamała żebra, wydłubała jedno oko.

Najbardziej znanym członkiem Rady, obok Kazimierza Pużaka, był **Tomasz Arciszewski** z PPS, późniejszy premier rządu RP (XI 1944-VII 1947), który tak skomentował Jałtę 13 lutego 1945 r.: *Oderwanie od Polski wschodniej połowy jej terytorium, przez narzucenie tzw. linii Curzona jako granicy polsko - sowieckiej, Naród Polski przyjmuje jako nowy rozbiór Polski, tym razem dokonany przez sojuszników.* Mimo upływu lat, nikt tego lepiej nie wyraził...

Na zdjęciu: Pierwszy przewodniczący Rady Jedności Narodowej Kazimierz Pużak (w okularach) na ławie oskarżonych przywódców PPS [!] w Polsce stalinowskiej, maj 1948. Przedtem sądzony w Moskwie. W młodości więzień carskiego Szlisselburga! Zamęczony w więzieniu w Rawiczu 30 kwietnia 1950 r.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

13 I 1944 Artykuł w Biuletynie Informacyjnym - konspiracyjnej gazecie Armii Krajowej



Na początku półwiecznej okupacji 13 stycznia 1944 r. w konspiracyjnej gazecie Armii Krajowej *Biuletyn Informacyjny* ukazał się artykuł, który jest ważny dla zrozumienia genezy

prawie półwiecznej sowieckiej okupacji Polski po wojnie. Artykuł wyjaśniał, jakie są oczekiwania narodu polskiego w związku z tym, że armia sowiecka, w pogoni za Niemcami, przekroczyła w nocy z 3 na 4 stycznia 1944 r. granicę Rzeczypospolitej. Nie tę z IV rozbioru Polski między Niemcy Hitlera i Sowiety Stalina, lecz tę legalną sprzed 1 września 1939 r., ustaloną w traktatach międzynarodowych. Artykuł *Podziemne Państwo Polskie. Wokół jednolitych władz – zjednoczone społeczeństwo* (*Biuletyn Informacyjny* nr 2/1944) wyrażał niepokój i nadzieję. Niepokoju było więcej niż nadziei, bo już wtedy zaczynano rozumieć, że nasi „alianci” bardzo chętnie zamienią miejsce Hitlera jako kontrahenta Stalina w podziale „interesów” na terenie Europy środkowej i wschodniej. Że interesy Polski, najwierniejszego od początku wojny sojusznika, przestaną się liczyć. Niepokoiła też coraz bardziej eksponowana przez Sowiety ich kolaborancka ekspozytura w postaci PPR, wystawiana Zachodowi jako nowe „władze” Polski. Martwiła niezgoda różnych polskich środowisk politycznych, która dawała nowemu okupantowi pole do szerokiego stosowania zasady *dziel i rządź*.

* * *

W dniu 4 stycznia rozpoczął się z punktu widzenia polskiego nowy okres wojny. Wojska sowieckie przekroczyły granicę Rzplitej na odcinku jednego ze wschodnich powiatów Wołynia.

Premier Mikołajczyk uznał ten fakt za rzecz tak doniosłą, że w trzech kolejnych oświadczeniach przedstawił narodowi i światu obecne położenie prawne Kraju oraz istotę rozbieżności polsko-sowieckich[chodzi zwłaszcza o przemówienie radiowe premiera do Kraju 6 stycznia 1944]. Najdonioślejszym punktem tych oświadczeń jest uroczyste ujawnienie światu, iż w Kraju, w podziemiach konspiracji, istnieje i działa nieprzerwanie pełny aparat Państwa Polskiego, na czele którego stoi, w charakterze zastępcy Premiera, Minister-Delegat, którego resorty obejmują całe życie państwowe i działają na terenie całej Rzplitej.

Minister-Delegat „wykonywa swe uprawnienia w ścisłym powiązaniu z Krajową Reprezentacją Polityczną i Komendantem Armii Krajowej”. Tym sposobem pełna jednolitość, harmonia działania oraz powaga prawna władz Podziemia Państwa Polskiego jest rzeczą nie budzącą najmniejszych wątpliwości.

Nie tając, iż nie uregulowane stosunki polsko-sowieckie nastroczyć mogą w miarę rozwijania się ofensywy rosyjskiej wiele ciężkich problemów, premier Mikołajczyk wezwał cały kraj do skupienia się w tych decydujących o losach Polski miesiącach wokół władz Polski Podziemnej.

Doniosły i krzepiący fakt działania w Kraju jednolitych i pełnoprawnych władz Rzplitej musi być uzupełniony faktem nie mniej doniosłym: wokół tych władz skupić się winno zwarcie i karnie całe społeczeństwo! Bieg polityki sowieckiej w odniesieniu do Polski na przestrzeni ostatniego miesiąca stwarza sytuację wyjątkowo poważną.

Z jednej strony – na terenie międzynarodowym – stawia się Polskę wobec perspektywy włączenia w obręb wpływów politycznych Związku

Sowieckiego, do czego droga prowadzić ma przez przystąpienie Polski do paktu sowiecko-czeskiego w obecnym jego charakterze.

Z drugiej strony – wewnątrz Kraju – działająca tu agentura sowiecka w postaci tzw. „Polskiej” Partii Robotniczej (PPR) przystąpiła do organizowania wielkiego szantażu politycznego, mającego zastraszyć i skłonić do uległości polskie czynniki polityczne; szantaż ten polega na utworzeniu w Kraju tzw. „Krajowej Rady Narodowej”, która zapowiada powołanie w bliskim czasie prosowieckiego „rządu polskiego” w Kraju. Chociaż liczebnie i jakościowo ruch komunistyczny w Polsce jest dziś odosobniony i słaby, w żadnym razie nie należy go lekceważyć. Jego bowiem siła i znaczenie oparte są na potędze zbrojnej sowieckiej. Jasnym jest, że w miarę rozwoju ofensywy sowieckiej – wzrastać będzie zaczepność, pewność siebie i ruchliwość PPR.

Jeśliby wzrostowi prężności PPR towarzyszyło równoległe rozbięcie i skłócenie społeczeństwa polskiego; jeśliby nie znikły szaleńcze, warcholskie poczynania paru grup politycznych i wojskowych, wylamujących się z posłuchu i współdziałania w ramach Podziemnego Państwa Polskiego – położenie nasze mogłoby się stać katastrofalnym. Nie miejmy złudzeń! Obce agentury potrafiłyby należycie wyzyskać to nasze wewnętrzne rozbięcie.

Dlatego też uprzytomniony uroczystości przez premiera Mikołajczyka fakt istnienia Podziemnego Państwa Polskiego i jego apel, żądający skupienia się całego Kraju wokół zastępującego Premiera Ministra-Delegata, ma specjalnie poważną wymowę.

Apel ten jest wezwaniem i rozkazem.

Wzywa: jeśli Kraj będzie zjednoczony, zwarty, solidarny, karny – pokonamy najcięższe przeszkody, stworzymy sami dostateczną siłę oporu dla obcej zaborczości, zapewnimy siłę wystąpieniom Rządu wobec

sprzymierzeńców, „podmurujemy” pozycję Rządu w jego jakże dziś trudnych i odpowiedzialnych pracach politycznych.

Rozkazuje: w najbliższych miesiącach, decydujących o naszym losie, ustać muszą wszelkie rozbieżności między Polakami; kto wylamuje się dziś z nakazu jednności, karność politycznej, będzie czymś więcej niż szaleńcem – będzie zbrodniarzem!

Pewność naszego Jutra będzie tym silniejsza, im silniejsza będzie jedność i karność Społeczeństwa.

* * *

„Pewność naszego Jutra” nie zależała już tylko, niestety, od społeczeństwa polskiego – tak jak w pamiętnym 1920 roku. Nie zależała już tylko od zgody czy niezgody. Tym razem drogę bolszewikom „na zachód, przez trupa Polski” otwierał ochoczo sam Zachód, reprezentowany przez powoli umierającego, słabego, zbolałego i chyba nie w pełni już władz umysłowych prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz przez szefa rządu mocno podupadłego imperium. Nad Polskę nadciągały czarne chmury.

Na zdjęciu: Wkraczające od 3 stycznia 1944 r. do Polski oddziały sowieckie napotykały na swej drodze ujawniających się żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, którzy teraz byli już nie z AK czy NSZ, lecz po prostu z Wojska Polskiego... Niestety, dekonspiracja okazała się przedwczesna. Sowieci rozumieli to „wyzwolenie” inaczej niż Polacy. Polska stawała się – z woli Stalina i „aliantów”, dominium sowieckim. Na zdjęciu biało-czerwona opaska powstańca warszawskiego z napisem **WP – Wojsko Polskie**.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

29 I 1944 Zbrodnia w Koniuchach



Przed 70 laty dokonano zbrodni na mieszkańcach polskiej wsi Koniuchy na Wileńszczyźnie. Dokonali jej nie Niemcy, lecz „partyzanci” sowieccy i zbiegli z getta Żydzi, którzy do tych partyzantów się przyłączyli. Już od września 1939 r., czyli od początku sowieckiej okupacji Kresów („zachodniej Ukrainy” i „zachodniej Białorusi” – jak je sowieci nazywali...), doszło do licznych aktów kolaboracji ludności żydowskiej – nielojalnych obywateli RP – z sowieckim okupantem. W wielu wspomnieniach Polaków

zesłanych na Sybir pojawia się Żyd „z czerwoną szmatą na ramieniu”, który służy enkawudzistom za przewodnika podczas masowego rabunku mienia i zsyłania polskich rodzin na Sybir. Te traumatyczne doświadczenia polskie będą miały wpływ na stosunek Polaków do Żydów w okresie ich zagłady przez Niemców (a nie „antysemityzm wyspany z mlekiem matki”, jak twierdza dziś przedstawiciele antypolskiego lobby!).

Mimo tych złych doświadczeń, znamy wiele przypadków polskiej pomocy dla Żydów zbiegłych z getta wileńskiego (istniało w latach 1941-

43) czy kowieńskiego (1941-44), także po ich likwidacji. Młodzi żydowscy zbiegowie mogli dołączyć do polskiej konspiracji, od 1943 r. pojawiły się przecież na Wileńszczyźnie i Nowogródzkiej polskie oddziały partyzanckie AK. Niestety, Żydzi w tych polskich oddziałach byli rzadkością. Częściej zgłaszali się do „partyzantki sowieckiej”, co wynikało z logiki ich kolaboracji z sowietami, podjętej jeszcze w roku 1939, oraz ze zbolszewizowania, zwłaszcza młodych Żydów. Ci sowieccy „partyzanci” byli nie tyle „partyzantami”, co raczej dywersantami, kierowanymi przez sztab moskiewski. Zajmowali się nie tylko dywersją na zapleczu niemieckim. Także zwalczaniem antyniemieckiej, polskiej partyzantki AK! Do historii przeszła zbrodnia dokonana na polskim oddziale AK, dowodzonym przez por. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”. Sowieccy „partyzanci” z oddziału Fiodora Markowa zdobyli zaufanie „Kmicica” w kilku akcjach przeciwko Niemcom. Wykorzystując to zaufanie, podeszli do polskiego oddziału, rozbili go i zamordowali 80 młodych polskich akowców! Zagłada oddziału „Kmicica” sprawiła, że wileńska AK ostatecznie pozbyła się złudzeń, co do intencji sowieckich. Z resztek oddziału „Kmicica” powstała legendarna 5 Wileńska Brygada AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki, po wojnie uczestnicząca w Powstaniu Antykomunistycznym.

Zagładę Koniuchów opisał m.in. dr Piotr Gontarczyk – znany historyk młodego pokolenia, pracownik naukowy IPN. Poniżej kilka najważniejszych fragmentów jego publikacji prasowej (w „Rzeczpospolitej”) na ten temat.

* * *

Już od pierwszych dni konfliktu niemiecko-sowieckiego Armia Czerwona i NKWD próbowały budować ruch partyzancki na terenach zajmowanych

przez Niemców i ich sojuszników. Później organizowaniem i koordynacją bitwy na tyłach zajęły się sztaby partyzanckie, powołane dla każdej z zachodnich sowieckich republik.

Za teren zajętej przez Sowietów w latach 1939-40 Litwy odpowiadał tzw. Litewski Sztab Partyzancki, dowodzony przez działacza komunistycznego Anastasa Snieczkusa. Początkowo bardzo słabe i źle uzbrojone sowieckie oddziały partyzanckie i grupy rozbitek nie przejawiały większej aktywności. Sytuacja zmieniła się w drugiej połowie 1943 r., kiedy do lasów trafiło kilkuset Żydów, głównie uciekinierów z kowieńskiego getta. Do końca niemieckiej okupacji stanowili oni większość w najbardziej znanych sowieckich oddziałach partyzanckich, takich jak „Wpieriod” („Naprzód”), „Borba” („Walka”) czy „Śmierć okupantom” („Śmierć okupantom”).

Dowodzenie tymi oddziałami Moskwa powierzała ludziom zaufanym, zwykle przetrzuconymi wcześniej na Litwę przez NKWD. Do tej ostatniej grupy zaliczał się na przykład Konstantin Rodionow ps. Smirnow, którego oddział „Śmierć okupantom” walczył przyczynił się do tragicznego losu wsi Koniuchy [...].

Z dokumentów Litewskiego Sztabu Partyzanckiego, a nawet sporządzonych w latach 1944-45 relacji samych partyzantów wynika, że do końca niemieckiej okupacji większość ze wspomnianych oddziałów wykonała do kilku akcji bojowych, z czego większość miała znikome znaczenie militarne.

Różne „wyczyny bojowe” sowieckich partyzantów, wyolbrzymiane w oficjalnej sprawozdawczości jeszcze w czasie wojny, zaczęły lawinowo rosnąć dopiero po wojnie. Ale wiele wskazuje na to, że efekt militarnych działań nie był dla Moskwy najistotniejszy. Ważna była aktywność wywiadowcza skierowana przeciwko niepodległościowym aspiracjom Polaków i Litwinów, a także zwalczanie (czy to poprzez likwidację, czy to donos do gestapo) „antysowieckiego elementu”. Jest więc kwestią dyskusyjną, na ile była to partyzantka „antyfaszystowska” (względnie „antynazistowska”), jak nazywa się ją w Rosji i USA, a na ile było to przedłużenie sowieckich organów bezpieczeństwa działających przeciwko interesom narodów ujarzmionych przez Stalina [...].

Żydzi rzadko pełnili funkcje kierownicze, ale ich obecność była widoczna i potęgowała stereotyp żydokomuny. Nadto w powszechnym mniemaniu miejscowej ludności, sowieccy (a wśród nich i żydowscy) partyzanci kojarzyli się z okupacją lat 1939-41, z sowieckimi deportacjami i zbrodniami.

Partyzanci żydowscy, będąc członkami sowieckich oddziałów partyzanckich, realizowali zadania wynikające z ogólnej polityki Moskwy: rozpracowywanie i likwidacja działaczy polskiego i litewskiego podziemia niepodległościowego, a także akcje typowo pacyfikacyjne. Warto również pamiętać o stosunku Sowietów do kwestii zaopatrzenia. Instrukcje przysyłane z Moskwy nakazywały „zaopatrywanie się w lokalnych organizacjach komsomolskich”. Wobec kompletnego braku takowych, polecenia te zakrawały na farsę i de facto było daniem wolnej ręki w rabunku miejscowej ludności!

Sowieccy partyzanci nie czuli się emocjonalnie związani z polskimi czy litewskimi chłopami. Traktowali ich równie brutalnie, co szczerze: jak ludność podbitą. O „akcjach zaopatrzeniowych” wobec miejscowej ludności można znaleźć dziesiątki relacji złożonych przez ich uczestników [...].

Wież Koniuchy (przedwojenny powiat Lida) leży dziś na Litwie, niedaleko granicy z Białorusią. Wiosną 1943 r. w jej okolicy coraz częściej zaczęli pojawiać się partyzanci sowieccy z Puszczy Rudnickiej. Początkowo stosunki z miejscową ludnością nie były najgorsze. Problem pojawił się z czasem, kiedy „odwiedziny” stawały się coraz częstsze i coraz tragiczniejsze w skutkach.

Wedle ustaleń sowieckiej prokuratury z końca lat 40. podczas jednej z kolejnych „wizyt” mieszkańcy wsi Franciszek i Adolf Radzikowscy, „uzbroiwszy się w siekiery, nie wpuścili do swojego domu partyzantów Wojny Ojczyźnianej”. Starosta gromady Koniuchy Stanisław Bobin poprosił o ochronę litewską policję. Bez efektu. Mieszkańcy wsi powołali więc własną samoobronę. Kierowana przez Władysława Woronisa, uzbrojona w mniej więcej 20 sztuk broni (karabiny, dubeltówki i pistolety), miała w nocy czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców wsi i odstraszać wyruszających wieczorem na na żer sowieckich maruderów. Do obrony polskiej ludności zaangażowały się też oddziały Armii Krajowej, rozbijając mniejsze grupy partyzantów i rozstrzelując schwytanych maruderów. Jak informował Moskwę jeden z sowieckich komisarzy odpowiadający m.in. za rejon Koniuchów Genrik Zimanas, sytuacja sowieckiej konspiracji stawała się coraz trudniejsza:

„Samoobrona panoszy się, «biali»[Polacy – P.G.] [...]”.

Jeszcze w 1943 r. wieś otrzymała list od Sowietów: „Koniuchy! Przerwijcie walkę przeciwko partyzantom! Złóżcie broń. Jeśli będziecie kontynuować walkę, spalimy wieś i zniszczymy wszystkich mieszkańców”. Koniuchy broni nie złożyły [...].

Wedle jednego z meldunków Polskiego Państwa Podziemnego: „W ostatnich dniach stycznia [1944 r.] wieś Koniuchy została otoczona przez bandę żydowską-bolszewicką w sile około 2 tys. Po otoczeniu wieś podpalono. Do uciekających mieszkańców strzelano. Ujętych, tak dorosłych, jak i dzieci żywcem rzucono do ognia. Wynik: 34 zabitych, 14 rannych, ilości osób spalonych żywcem nie ustalono. Z 50 budynków pozostało tylko cztery. Powodem był fakt, że wieś była częściowo uzbrojona przez Litwinów i do czasu opisanego wypadku opierała się grabieżom”.

W licznych wspomnieniach i opracowaniach wydawanych po wojnie w USA i Izraelu akcja na Koniuchy urosła do rozmiarów dużej bitwy z Niemcami [!]. [...]

Ale inni partyzanci nie ukrywali, że zaatakowano nie „niemiecki garnizon”, tylko cywilną wioskę: „półnędzy ludzie skakali przez okna, próbując uciekać, ale nikt nie wymknął się z okrążenia. Niektórzy skakali wprost do rzeki, ale ich też zastrzelono”.

W pochowaniu ofiar pacyfikacji polskiej ludności Koniuchów pomogli litewscy policjanci z posterunku w Rakiszkach. Los ocalałych był dramatyczny. W środku zimy ich gospodarstwa spłonęły wraz z ubraniami, żywnością, inwentarzem. Część mieszkańców wyjechała od razu, reszta przetrwała do wiosny w naprędcie wykopanych ziemiankach. Niedługo potem wielu z nich repatriowało się do Polski i rozjechało po świecie. Tymi, którzy zostali na miejscu, zajęły się organa NKWD. Zidentyfikowani członkowie „samoobrony” zostali aresztowani w 1947 r. za „zwalczanie partyzantów Wojny Ojczyźnianej”, a to oznaczało mniej więcej tyle, co kolaboracja z okupantem. Po jednodniowym procesie, w którym ich nawet nie przesłuchano (nie mówiąc już o możliwości skorzystania z obrońców), zostali skazani na dziesięć lat łagrów i konfiskatę mienia.

Po pacyfikacji Koniuchów Sowietci triumfowali. Do Moskwy wysłano depezę o sprawnym przeprowadzeniu akcji. Po kilku miesiącach na te tereny wkroczyła już Armia Czerwona. Dowódca oddziału „Śmierć okupantom” Konstantin Rodionow ps. Smirnow był po wojnie funkcjonariuszem partyjnej nomenklatury na Litwie [!]. Byli „partyzanci” trafili do milicji, wojska, oraz, jak Icchak Arad, do NKWD. Wielu z nich traktuje to jako powód do chluby, kontynuację walki z czasów wojny, udział w „rozgromieniu faszyzmu” [...].

Czarno-biała, wyłącznie heroiczna wizja działalności partyzantów żydowskich na Kresach Wschodnich tkwi głęboko w świadomości Żydów. Była przecież jednym z mitów założycielskich Państwa Izrael. Zamiary

naukowej rekonstrukcji skomplikowanej przeszłości czy też próby przesłuchania uczestników tych dramatycznych wydarzeń przyjmowane są z oburzeniem, jako przejaw „antysemityzmu”! [...].

Na zdjęciu: **Krzyż na cmentarzu w Koniuchach** (dziś po litewsku *Kaniūkai*) upamiętnia ofiary zbrodni z 29 stycznia 1944 r.

31 I 1944 Zwycieska bitwa z silnym oddziałem Wehrmachtu pod Worzianami

Przed 70 laty 5 Wileńska Brygada AK stoczyła zwycięską bitwę z silnym oddziałem Wehrmachtu pod Worzianami, około 60 km na wschód od Wilna. Dowódca 5 Brygady rtm. Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko” wydał rozkaz o koncentracji, w związku z planowaną inpekcją mjr. Mieczysława Potockiego „Węgielnego” – inspektora Wileńskiego Okręgu AK z obwodu święciańskiego.

Na zdjęciu: Major „Łupaszko” i jego żołnierze z okresu powojennej, antysowieckiej kampanii na Podlasiu i na Pomorzu. Od lewej: podporucznik czasu wojny **Henryk Wieliczko „Lufa”**, dowódca szwadronu w 5 Wileńskiej Brygadzie AK podczas jej powojennej kampanii antysowieckiej na Podlasiu i na Pomorzu, zamordowany przez NKWD-UB na Zamku Lubelskim, 14 marca 1949 r. Porucznik **Marian Pluciński „Mścisław”**, jeden z najbliższych współpracowników majora, zamordowany przez NKWD-UB w białostockim więzieniu (1946). Mjr **Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”**. Wachmistrz **Jerzy Lejkowski „Szpagat”** – po wojnie wielokrotnie aresztowany, przesłuchiwany i więziony, umarł w Gdańsku. Podporucznik czasu wojny **Zdzisław Badocha „Żelazny”**, dowódca szwadronu, w którym służyła m.in.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

sanitariuszka
Danuta
Siedzikówna
„Inka”, poległ w
potyczce z UB
pod Sztumem
(1946). Oryginał
zdjęcia w
zbiorach
rodziny
Barbary

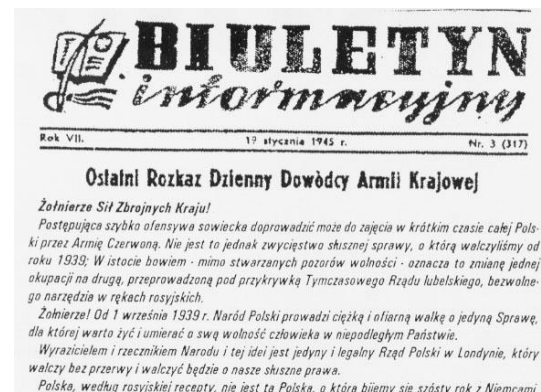


Szendzielarzówny, córki Majora.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

19 I 1945 Ostatni rozkaz



Bez znajomości tego dokumentu nie można zrozumieć, jak zakończyła się dla Polaków II wojna światowa i na czym polegała istota Polski sowieckiej lat 1944-89. Nie można zrozumieć ani powojennego Powstania Antykomunistycznego, ani

Poznania 1956, ani Grudnia 1970, ani Wielkiego Strajku.

Na dwa miesiące przed aresztowaniem przez sowietów, na pięć miesięcy przed wrogiem moskiewskim „sądem” i wreszcie na niespełna rok przed moskiewską kaźnią, dowódca polskich sił zbrojnych w kraju, komendant główny Armii Krajowej powiedział Polakom wszystko, co trzeba było powiedzieć o sytuacji państwa i zadaniach na przyszłość. Potrafił te wszystkie trudne kwestie ująć w 15 zdaniach!

Niech nikt nie mówi, że sytuacja Polaków po wojnie była „złożona” i że należy usprawiedliwić wszystko, co robili, jakkolwiek by nie robili. Że należy usprawiedliwić nawet fascynację zbrodniczym komunizmem i wiarę w to, że służy on „robotnikom i chłopom”, że to „prawdziwa demokracja”. Ci, którzy dokonali wyboru takiej drogi, mieli przede wszystkim pewność, że służy ona ich interesom i ich wygodzie. Niech dziś nie kłamią, że było inaczej. Część z nich nie była w ogóle Polakami, więc polska niepodległość nic dla nich po prostu nie znaczyła. Dotyczy to zwłaszcza inteligencji żydowskiej, która obsiadła wysokie stanowiska w aparacie administracji i terroru Polski sowieckiej, oraz szumowin wyhodowanych przed wojną przez sowieckie jacyjki w Polsce na „internacjonalistów” moskiewskich.

Tymczasem generał Okulicki zachęcał swoich rodaków, którym sprawy polskie nie były obce, do wierności *świętej Sprawie*. Ci, którzy chcieli,

wiedzieli dobrze, co to oznacza. Chwała powojennym obrońcom *świętej Sprawy*! Hańba sowieckim kolaborantom i tym wszystkim, którzy przez prawie pół wieku upokarzali i upodlali naród polski!

* * *

Żołnierze Sił Zbrojnych Kraju!

Postępująca szybko ofensywa sowiecka doprowadzić może do zajęcia w krótkim czasie całej Polski przez Armię Czerwoną. Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej Sprawy, o którą walczyliśmy od roku 1939. W istocie bowiem – mimo stwarzanych pozorów wolności – oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą, przeprowadzoną pod przykrywką Tymczasowego Rządu lubelskiego, bezwolnego narzędzia w rękach rosyjskich.

Żołnierze!

Od 1 września 1939 r. Naród Polski prowadzi ciężką i ofiarną walkę o jedyną Sprawę, dla której warto żyć i umierać, o swą wolność człowieka w niepodległym Państwie.

Wyrazicielem i rzecznikiem Narodu i tej idei jest jedyny i legalny Rząd Polski w Londynie, który walczy bez przerwy i walczyć będzie o nasze słuszne prawa.

Polska, według rosyjskiej recepty, nie jest tą Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami, dla której popłynęło morze krwi polskiej i przecierpiał ogrom męki i zniszczenie Kraju. Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społeczeństwie Państwie Polskim.

Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej Sprawy, tryumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem. Żołnierze Armii Krajowej!

Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności

polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce oraz by Wam ułatwić dalszą pracę – z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalnię Was z przysięgi i rozwiążę szeregi AK.

W imieniu służby dziękuję Wam za dotychczasową, ofiarną pracę. Wierzę głęboko, że zwycięży nasza Święta Sprawa, że spotkamy się w wolnej i demokratycznej Polsce.

Niech żyje Wolna, Niepodległa, Szczęśliwa Polska!

Dowódca Sił Zbrojnych w Kraju

/-/ „Niedźwiadek”, gen. bryg.

* * *

To nie był rozkaz, to raczej ideowy testament Generała i rozkaz do wytrwania. *Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości...* Czy to nie było przesłanie dla każdego Polaka – zarówno w roku 1945, jak i dziś? Generał rozwiązał Armię Krajową, by „rozładować lasy” i nie narażać żołnierzy Podziemnego Państwa Polskiego na konfrontację z sowieckimi dywizjami, którym przeciwstawić się wtedy nie mogli. Pragnął jednak, by w obliczu sowieckiej dominacji nad Polską, zagwarantowanej przez układy Stalina z „aliantami”, każdy Polak stał się żołnierzem *świętej Sprawy* i by walczył takimi środkami, jakie są mu dostępne: *W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą!* Rozkaz o

rozwiązaniu podziemnej armii był w gruncie rzeczy wezwaniem do powszechnego oporu: *Wierzę głęboko, że zwycięży nasza święta Sprawa, że spotkamy się w wolnej i demokratycznej Polsce.*

Niektórzy mają za złe dowódcy AK, że rozwiązał podziemną armię zbyt szybko. W gruncie rzeczy to rozwiązanie nastąpiło jeszcze szybciej, w okresie trwania operacji „Burza”, planowanego dużo wcześniej powstania powszechnego, kiedy oficerowie i żołnierze AK wychodzili z konspiracji, zakładając na ramiona biało-czerwone opaski już nie z literami AK, lecz WP. To Wojsko Polskie nie mogło się jednak przeciwstawić Sowietom, którymi Zachód był wówczas zafascynowany i gotów był dla nich do wszelkich ofiar... ze swoich wiernych sojuszników...

Zapamiętajmy historyczny rozkaz z 19 stycznia 1945 r. nie jako rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej; nie jako rozkaz o kapitulacji, lecz jako rozkaz o rozpoczęciu walki o naszą niepodległość w nowych warunkach, stworzonych przez „sojuszników” z Zachodu i Wschodu. Taki był jego oczywisty sens!

Na zdjęciu: Fragment strony tytułowej „Biuletynu Informacyjnego Armii Krajowej” nr 3/1945 z 19 stycznia 1945 r., z ostatnim rozkazem gen. **Leopolda Okulickiego** „Niedźwiadka”.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

5 I 1946 „Repatriacja” Niemców z polskich Ziem

5 stycznia 1946 r. zostało zawarte porozumienie między sowieckimi i brytyjskimi władzami okupacyjnymi w Niemczech a „rządem” Polski sowieckiej w sprawie „repatriacji” Niemców z polskich Ziem. Pozyskanych w nowe granice okupowanych Niemiec (strefy okupacyjne sowiecka i brytyjska), wyznaczone przez zachodnich aliantów i Związek Sowiecki na konferencji w Poczdamie. Rzecz warta przypomnienia, ponieważ współcześnie w Niemczech rozpowszechnia się - głównie za sprawą Eriki Steinbach i jej pomocników – absurdalne i jawnie kłamliwe twierdzenia, że „Polacy wypędzili po wojnie z rodzinnych domów 8 mln Niemców”. Jest w tym tyle samo prawdy, co w stwierdzeniu, że „Polacy są w pewnym sensie odpowiedzialni za śmierć wszystkich Żydów”, jak to kiedyś bezwstydnie obwieściła pracownica Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (utrzymywanego z budżetu państwa polskiego!), niejaka **Cała**.



Rzecz w tym, że Polacy nie mieli w tych sprawach nic do powiedzenia. Decyzje o przesiedleniu Niemców na zachód powzięli alianci i sowieci. W czasie podejmowania tych decyzji na terenie Polski nie

funkcjonował żaden polski, suwerenny organ władzy. Władzę w Polsce, w okresie przesiedlania Niemców, pełnili najpierw sowieccy komendanci wojskowi i NKWD, potem tzw. „rząd tymczasowy”, czyli pomocnicy Stalina, wreszcie „rząd robotniczo-chłopski”, wyłoniony z partii sowieckiej w Polsce, po sfałszowanych wyborach do sejmu. „Kwestię niemiecką” na terytorium Polski po wojnie rozstrzygali od początku do

końca sowieci, a nie Polacy. Inna sprawa, że gdyby Polacy mieli taką moc sprawczą, by Niemców wygonić, to mieliby do tego niekwestionowane prawo moralne! Według najnowszych ustaleń IPN (2009), z rąk niemieckich zginęło podczas wojny 5 mln 450 tysięcy obywateli RP!

Dziś Niemcy nie mają pretensji do Związku Sowieckiego. Patrzą perspektywicznie, zależy im na dobrych stosunkach z Rosją. Stosunki niemiecko-rosyjskie i niemiecko-żydowskie są pełne kurtuazji. Mógłby ktoś pomyśleć, że to przyjaciele od niepamiętnych czasów i żyliby zawsze w zgodzie, gdyby nie ci okropni Polacy, współnicy „nazistów” w zagładzie Żydów i prześladowcy Niemców...

Niektórych naszych rodaków irytuje nieustanne ostrzeganie przed działalnością **Eriki Steinbach** i jej pomocników. Mówią, że to niepotrzebne „demonizowanie” tej postaci, że ogół Niemców i tak się z nią nie zgadza i jej nie popiera. Rozpowszechnianie takich opinii jest szkodliwe dla Polski, bo to nieprawda. Steinbach ma za sobą miliony Niemców, którzy spragnieni są nowych „odkryć” historycznych. Steinbach zaspokaja te pragnienia. Na czym one polegają? Na takim fałszowaniu historii genezy i przebiegu II wojny światowej, by pokazać Niemców nie jako agresorów, lecz jako ofiary. Idea tzw. „centrum wypędzonych” jest bardzo prosta, zarazem wyjątkowo perfidna. Należy pokazać zjawisko „wypędzania” różnych narodów w XX wieku – w okresie konfliktów i wojen – i wszystkie te „wypędzenia” zrównać, nie pytając, co było ich przyczyną. Dzięki takiej „metodzie” Niemcy opuszczający w latach 20. odrodzone państwo polskie – dobrowolnie, na zasadzie wyboru, po kilkuletnim namyśle, po sprzedaniu swojego dobytku – są takimi samymi „wypędzonymi” jak Polacy z tobołkami w rękach, obrabowani i wypędzeni z dnia na dzień ze swoich domów w nieznane, jesienią 1939 r.

Kpiną z prawdy i bolesnym dla nas szyderstwem są steinbachowskie zestawienia, publikowane w ramach tzw. „koncepcji centrum wypędzonych”. Wynika z nich, że największymi prześladowcami innych

narodów w XX-wiecznej Europie byli Polacy. Większymi od Niemców Hitlera i Sowietów Stalina! Oto „naukowe”, steinbachowskie zestawienie największych prześladowców XX wieku, pochodzące z oficjalnego biuletynu tzw. Centrum Wypędzonych:

1. Rzekomo Polacy – „wypędzili” w XX w. z domów 9.700.000 ludzi innych narodowości!

2. Sowietci – tylko 8.510.000!

3. Niemcy – tylko 6.620.000!

4. Czesi – 3.240.000!

5. Serbowie – 2.165.000,

6. Turcy – 1.475.000,

7. Chorwaci – 1.360.000,

8. Liga Narodów [!] – 1.300.000,

10. Bułgarzy – 1.135.000,

11. Jugosłowianie – 500.000,

12. Węgrzy – 500.000,

13. Grecy – 460.000,

14. Ukraińcy – 400.000,

15. Abchazowie – 250.000,

16. Rumuni – 240.000,

17. Azarowie – 230.000,

18. Armeńczycy – 190.000,

19. alianci – 140.000 [!],

20. Francuzi – 140.000.

Na tym problem się nie kończy. W Niemczech rozpowszechnia się informacje, że po wojnie Niemcy cierpieli okrutnie w „polskich obozach koncentracyjnych”! W rzeczywistości były to sowieckie „obozy pracy”

NKWD, w których cierpieli także polscy patrioci. W przeciwieństwie do Niemców, Polacy nie wybierali sobie komunizmu sowieckiego (tak jak oni wybrali sobie przed wojną faszyzm). Został nam narzucony. Nie było żadnych „polskich obozów koncentracyjnych”. Polacy nie wypędzali nikogo z domów. Wszystko to odbywało się niezależnie od naszej woli. „Naukowcy” Eriki Steinbach udają, że to Polacy zbudowali sobie morderczy komunizm i UB!

Nie należy dyskutować z Niemcami o ich „koncepcji” tzw. wypędzeń.

Należy ją w całości odrzucić jako załaganą u samych fundamentów.

Niemcy muszą zrozumieć, że to oni sami zgotowali sobie wypędzenia i cierpienia. Sobie i innym. Muszą też zrozumieć, że nie tylko niemiecka, ale też komunistyczna okupacja Polski – której konsekwencje odczuwamy tak boleśnie do dziś – kładzie się cieniem na nasze wzajemne stosunki.

Na zdjęciu: 5 stycznia 1946 r. zostało zawarte porozumienie między sowieckimi i brytyjskimi władzami okupacyjnymi w Niemczech a „rządem” Polski sowieckiej w sprawie „repatriacji” Niemców z polskich Ziem Pozyskanych w nowe granice Niemiec (strefy okupacyjne sowiecka i brytyjska), wyznaczone przez zachodnich aliantów i Związek Sowiecki na konferencji w Poczdamie. Rzecz warta przypomnienia, ponieważ współcześnie w Niemczech rozpowszechnia się - głównie za sprawą Eriki Steinbach i jej pomocników – absurdalne twierdzenia, że „Polacy wypędzili po wojnie z rodzinnych domów ponad 8 mln Niemców”! Rzecz w tym, że Polacy nie mieli w tych sprawach nic do gadania.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

11 I 1947 Pożyteczni idioci



11 stycznia 1947 r., na zaproszenie sowieckiego funka w Polsce **Bolesława Bieruta**, tytułującego się „prezydentem RP”, do okupowanej przez Sowiety Polski przyjeżdżają **Irène Joliot-Curie** i **Frédéric Joliot-Curie**. Dla sowieckiej propagandy w Polsce to nie lada gratka. Tuż przed pierwszymi po

wojnie wyborami (i tak zaplanowano ich sfalszowanie...) do sowieckiej Polski przyjeżdżają córka i zięć sławnej **Marii Skłodowskiej-Curie**, także laureaci **Nagrody Nobla** (1935). Po co to robią? Po co autoryzują sowieckie porządki w Polsce i enkawudowską rozprawę z patriotami broniącymi suwerenności kraju, umierającymi w kazamatach UB? Żeby to zrozumieć, trzeba się zastanowić nad fenomenem „pożytecznego idioty” z Zachodu, który po wojnie udawał, że nic nie wie o koszmarnych zbrodniach Stalina, o totalitarnych rządach Sowietów w okupowanych krajach, o ekonomicznej degradacji obywateli tych krajów, o braku podstawowych wolności obywatelskich. A jeśli wie, to i tak zapisuje to po stronie kosztów „postępu”! Ten „pożyteczny idiota” nie jest jakimś niepiśmiennym ciemniakiem. Ba, życie pokazało, że prości ludzie szybciej się zorientowali, na czym polega sowiecka „ludowa demokracja” niż wybitni uczeni, artyści, literaci, tokujący zbrodniarzom sowieckim, budującym „świetlaną przyszłość” świata, szykującym nowe mordy i prześladowania.

Określenie **pożyteczny idiota** (po rosyjsku *полезный идиот* - *poleznyj idiot*) przypisuje się hersztowi bolszewików **Leninowi**, który w taki pogardliwy sposób nazywał zachodnich dziennikarzy, zachwycających się bolszewicką rewolucją. Lenin był realistą, ci ludzie byli dla niego

zwykłą mierzwą, ale użyteczną, więc ją podlewał i troskliwie hodował.

To samo robił Stalin i jego cyniczni pretorianie. Pożytecznych zachodnich idiotów stymulowało KGB i jej opłacani konfidenci. „Wolny świat” zgłupiał i myślał tak, jak mu kazano!

Gdybyśmy szukali racjonalnego wytłumaczenia tego absurdalnego zjawiska, to należałoby przypomnieć, że głównym rezerwuarem pożytecznych idiotów na Zachodzie była Francja. Francja afirmująca najbardziej ze swej przeszłości gilotynę! Francja antyklerykalna. Francja Woltera. Francja zdemoralizowana i skundlona w czasie wojny z powodu kolaboracji z Niemcami. Ta Francja widziała w bolszewickiej rewolucji dokończenie dzieła zapoczątkowanego w XVIII w.! Ta Francja, która dziś nie życzy sobie jakichkolwiek wzmianek w dokumentach Unii Europejskiej o chrześcijańskich korzeniach Europy. Chciałaby natomiast, by za korzenie Europy uznać dzieło francuskich filozofów XVIII w.! Antyklerykałów i cynicznych łajdaków, takich jak Wolter, który za pieniądze od rosyjskiego dworu usprawiedliwiał na Zachodzie rozbiory Polski! A to dopiero „korzenie”!

Lenin powiedział kiedyś: *Kapitaliści sprzedadzą nam sznurek, na którym ich powiesimy*. Bolszewicy mówili tak oczywiście tylko w korespondencji między sobą, oficjalnie podziwiali swoich pomocników za odwagę przeciwstawienia się kapitalistycznemu światu, nazywali ich „siłami postępu” etc.

Zbrodniarz **Ławrientij Beria** wyrażał się w tej sprawie jeszcze bardziej dobitnie. W liście do Stalina pisał: *Fizyczna walka z Zachodem nie jest celowa, Zachód sam się unicestwi, wystarczy mu podsuwać odpowiednie środki...*

Te „środki” to na przykład organizacje pacyfistyczne i sowiecka agentura wpływu na Zachodzie.

Jest jeszcze jedno określenie pożytecznego zachodniego idioty, piewcy bolszewickiego raj. Według znanego pisarza politycznego i historycznego, kiedyś funkcjonariusza GRU **Wiktora Suworowa**, osobnicy spożywający i rozpowszechniający na Zachodzie sowiecką propagandę, nazywani byli przez sowieckich funkcjonariuszy **gównojadami** (po rosyjsku *говнояд*)! To się nazywa postawić kropkę nad „i”!

Prosowiecki francuski dziennik „Le Figaro” napisał kiedyś, że *włączenie Polski do systemu politycznego Związku Radzieckiego nie jest ani okupacją, ani protektorem, ani też formą wasalizmu - to rodzaj szerokiej i trwałej współpracy*.

Jak współpraca, to współpraca! Irène Joliot-Curie i Frédéric Joliot-Curie też postanowili „współpracować”. On zresztą był już od 15 lat członkiem Francuskiej Partii Komunistycznej, ona też „socjalistka”. Przyjechali do Warszawy i pochwalili sowieciarzy za „walkę o pokój”, za „demokrację” i za „postęp”. Wzruszeni „budowniczości” uznali, że po takich pochwałach można już postawić przed „sądem” I Zarząd Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość... Co to takiego? Dla Ireny i Fryderyka to był pewnie jakiś reakcyjny twór, przeszkadzający w budowie „socjalizmu” i „postępu”. Tymczasem NKWD-UB szykowało na śmierć kolejne ofiary, na przykład kpt. **Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”** (w lutym 1947).

W nagrodę za „aktywność” sowiecka Akademia Nauk przyjęła Frédérica Joliot-Curie na swojego członka (jeszcze w tym samym 1947 roku). Został później (1951) przewodniczącym tzw. Światowej Rady Pokoju... 19 stycznia 1947 r. odbyły się sfalszowane wybory do sejmu. „Wygrała” sowiecka PPR i jej sojusznicy. Głosy liczyli specjaliści z NKWD-UB. Rok później, 25-28 sierpnia 1948 r., w auli Politechniki Wrocławskiej odbył się Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju! Każdy

„intelektualista” miał do pomocy agenta NKWD-UB. Przyjechali też nasi dzielni socjaliści Joliot-Curie.

Nie wszystko się udało. Kiedy sowiecki pisarczyk **Aleksander Fadiejew** wyjechał z wielką mową przeciwko Stanom Zjednoczonym, amerykańscy „intelektualiści”, jeszcze niedostatecznie wytresowani (brak codziennego treningu, który miał Fadiejew...), zdenerwowali się i opuścili „kongres”. **Aldous Huxley**, wybitny angielski pisarz żyjący w Ameryce, doszedł do wniosku, że sympatyzowanie z „socjalizmem” nie oznacza odrzucenia godności osobistej i lojalności wobec kraju, w którym się żyje.

Córka „obrończyni pokoju” Irène Joliot-Curie - **Hélène Langevin-Joliot**, też jest wybitnym fizykiem, jak mama i babcia. Ale fizyka jądrowa jej nie wystarcza. Jest prezesem francuskich „wolnomyślicieli” z tzw. Unii Racjonalistycznej. Odrzuca „dogmatyzm w zakresie moralności”! Walczy o „państwo świeckie”! Związku Sowieckiego już nie ma, a idee pozostały i „gównojady” dalej im służą! Konkretnie komu? Zgadnij, Koteczku, jak mawiał **Stefan Kisielewski**... Gdyby to miało sprawić trudność, polecamy lekturę najnowszej książki **Anny Zechenter KGB gra w szachy** (Arkana Kraków 2010).

Irène Joliot-Curie i Frédéric Joliot-Curie – „obrońcy pokoju” na sowiecką modłę.



Tu na znaczku wydanym przez tzw. „Niemiecką Republikę Demokratyczną” (*DDR-Deutsche Demokratische Republik*), czyli sowiecką kolonię w Niemczech.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

19 I 1947 Odbyły się sfalszowane przez komunistów wybory do Sejmu Ustawodawczego

Ostatnie nadzieje

Z datą 19 stycznia związane są dwa bolesne dla Polaków wydarzenia z naszej najnowszej historii. W roku 1945 gen. **Leopold Okulicki** rozwiązał tego dnia **Armie Krajową**. Dokładnie dwa lata później, w niedzielę 19 stycznia 1947, odbyły się formalnie pierwsze po wojnie wybory do sejmu ustawodawczego. Formalnie, ponieważ nie były to żadne wybory, lecz przedstawienie w stylu sowieckim. Już podczas „kampanii wyborczej” – polegającej na terroryzowaniu przez komunistów społeczeństwa i wmawianiu mu, że „blok demokratyczny” (czyli środowiska kolaborujące z Sowietami) jest dla Polski wybawieniem – wiadomo było, co nas czeka.

Jedyną partią opozycyjną, biorącą udział w tych „wyborach” było **Polskie Stronnictwo Ludowe**. Jeszcze przed „wyborami” zostało ono całkowicie spacyfikowane w terenie przez NKWD-UB. „Wybory” zostały sfalszowane, „wygrali” je sowieccy komuniści, choć byli w Polsce powszechnie znienawidzeni.

17 dni po tych „wyborach” tzw. Sejm Ustawodawczy wybrał sowieckiego agenta **Bolesława Bieruta** na „prezydenta RP”. W roli krajowej „komisji wyborczej” wystąpił resort bezpieczeństwa i jego sowieccy doradcy. Tak rozpoczęła się w Polsce upokarzająca zabawa w demokrację po sowiecku. Będzie trwała ponad 40 lat.

Do styczniowych wyborów obligowały komunistów ustalenia konferencji jałtańskiej. Polskie wybory miały być wolne, powszechne i tajne. Czy Zachód zdawał sobie sprawę z tego, że w warunkach państwa typu sowieckiego jest to niemożliwe? Opinia publiczna mogła o tym nie wiedzieć, politycy na pewno wiedzieli. Zachód szukał listka figowego, którym należało zasłonić przyzwolenie na polityczne zniewolenie Polski przez Sowiety. Do tego potrzebny był zapis o

wyborach. Potrzebny był także **Stanisław Mikołajczyk**, zdecydowany konferować ze Stalinem w Moskwie, w **poniedziałek 18 czerwca 1945**, gdy kilka ulic dalej rozpoczynał się haniebny „proces” przywódców **Polskiego Państwa**



Podziemnego. Mikołajczyk uważał jednak, że wybiera „mniejsze zło”, że jest dla Polski mężem opatrnościowym, który rezygnując z Kresów i godząc się na zasadnicze ustępstwa polityczne na rzecz komunistów, ratuje kraj od całkowitej sowietyzacji. Czas pokazał, że były to mrzonki i rację mieli ci politycy z kręgów rządu polskiego na uchodźstwie, którzy inicjatywę Mikołajczyka oceniali z rezerwą, niektórzy jednoznacznie ją potępiali.

Sekwencja zdarzeń była aż nadto wymowna, a jej początku należy szukać w lutym 1945, kiedy to w Jalcie na Krymie odbyła się niesławna konferencja przywódców Związku Sowieckiego, Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii. Polska definitywnie znalazła się w sowieckiej strefie wpływów, uznano też aneksję Kresów. Opinii publicznej „wolnego świata” potrzebny był jednak jakiś gest. Ogłoszono więc, że nastąpi „reorganizacja” tzw. Rządu Tymczasowego (*de facto* grupy zaufanych konfidentów Stalina, nie mających żadnych praw do występowania w imieniu Polaków). „Reorganizacja” miała pokazać światu, że komuniści mają dobrą wolę i chcą współpracować z politykami z kręgów pozostających na uchodźstwie. Polityczny fantasta

Stanisław Mikołajczyk doskonale się nadawał do tej roli. 15 kwietnia oświadczył:

Aby uniknąć wszelkich wątpliwości co do mego stanowiska, pragnę oświadczyć, że przyjmuję decyzje powzięte na Krymie, dotyczące przyszłości Polski, jej suwerennej, niezależnej pozycji i utworzenia tymczasowego rządu, mającego reprezentować jedność narodową.

I o to chodziło! Ogłosić światu ustami znanego polityka emigracyjnego, że Jałta gwarantuje „suwerenność” i „jedność narodową” Polaków! Kim był Stanisław Mikołajczyk? Politycznym idealistą, który wyobrażał sobie, że naprawdę odbędą się w Polsce wolne wybory? Ignorantem nie zorientowanym w mechanizmach funkcjonowania państwa zorganizowanego na wzór sowiecki i pod ścisłą sowiecką kuratelą? A może po prostu ulegał presji polityków zachodnich, którzy chcieli do końca zachować pozory przyzwoitości w sprawie polskiej? Nie był idealistą. Idealiści nie uciekają z tonącego okrętu, lecz umierają na barykadzie. Nie był też ignorantem w zakresie metod sowieckich. Wiedział dobrze, jak przebiegały „wybory” na zaanektowanych w 1939 obszarach wschodniej Polski. Był przez 3 lata wicepremierem i ponad rok premierem rządu RP na uchodźstwie. Znał liczne meldunki z sowieckiej strefy okupacyjnej, które nie pozostawiały złudzeń co do stosunku polityki sowieckiej wobec idei niepodległego bytu państwa polskiego. Wydaje się, że przede wszystkim ulegał presji polityków zachodnich a ich niejasne zapewnienia o gwarancjach i poparciu dla Polaków brał za dobrą monetę. W okresie swej „misji” na terenie kraju wielokrotnie protestował przeciwko komunistycznym gwałtom a Zachód odpowiadał zawsze konwencjonalnymi notami popierającymi te protesty, nie mającymi jednak żadnego realnego znaczenia. Z napiętego balona polskich nieszczęść i żalów wobec niełojalnych sojuszników powoli spuszczano powietrze, by na koniec odetchnąć z ulgą: *L'ordre regne a Varsovie!*

Podstępne uwięzienie przez Sowiety 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, wśród nich **Jana Stanisława Jankowskiego**, Delegata Rządu na Kraj, gen. **Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”**, ostatniego dowódcę AK, przewodniczącego Rady Jedności Narodowej **Kazimierza Pużaka** oraz członków Krajowej Rady Ministrów i przedstawicieli ugrupowań tworzących Radę Jedności Narodowej nie zmieniły tej polityki.

Tymczasem „rząd” Stalina dla Polski, nie czekając na żadne „reorganizacje”, prowadził politykę faktów dokonanych. Podpisał z Sowietami układ „o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej”, nawiązujący w prostej linii do traktatu gwarancyjnego z Rosją z roku 1768! Ustanowił 9 maja Narodowym Świętem Zwycięstwa i Niepodległości [!] i rozbudowywał siły bezpieczeństwa, które miały zapewnić ostateczne zwycięstwo „demokracji”.

Kiedy 26 czerwca 1945 w San Francisco podpisywano Kartę Narodów Zjednoczonych, statut Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości i porozumienie o ustanowieniu Komisji Przygotowawczej Narodów Zjednoczonych, przedstawicieli Polski tam nie było. Moskwa nie zdążyła z „reorganizacją” swojego „rządu” (nazwanego Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej). Nastąpiło to dwa dni później. W roli drugiego wicepremiera występował teraz Mikołajczyk. Na tym z grubsza polegała „reorganizacja”. Komuniści obsadzili strategiczne resorty. Wojskiem i bezpieczeńką dowodzili przedwojenni agenci Moskwy: **Michał Łyżwiński** vel Rola-Żymierski oraz **Stanisław Radkiewicz** – zaufany człowiek NKWD, przed wojną członek KPP.

5 lipca 1945 Francja, USA i W. Brytania uznały nowy „rząd”, wycofując jednocześnie uznanie dla legalnego rządu RP premiera Tomasza Arciszewskiego. Zdrada aliantów została ostatecznie przypieczętowana.

16 sierpnia 1945 „rząd”, już z Mikołajczykiem, podpisał w Moskwie umowę w sprawie przebiegu granicy polsko-sowieckiej.

O nastrojach wśród Polaków, ale także o narastającym terrorze w tym czasie świadczy symboliczny przykład. 4 września 1945 minister informacji i propagandy wydał okólnik, nakazujący podjęcie „odpowiednich środków”, by Polacy śpiewali w kościołach *Boże coś Polskę*, używając słów: *Ojczyznę wolną, pobłogosław, Panie, a nie Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie* [!].

Próba generalna przed zapowiadanymi wyborami to było tzw. „referendum ludowe”, w którym pytano Polaków m.in. o opinię na temat granicy zachodniej, ale nie pytano o ziemie anektowane przez Sowiety. 12 lipca 1946 generalny komisarz ogłosił wyniki. Według tego oficjalnego komunikatu, w referendum wzięło udział 90,1% Polaków. W sprawie likwidacji Senatu 68% miało odpowiedzieć TAK; w sprawie komunistycznych „reform” 77,2% TAK; w sprawie granic zachodnich 91,4% TAK. W rzeczywistości większość odpowiedziała NIE na pierwsze pytanie, na pytania 2 i 3 odpowiedzi TAK było znacznie mniej niż podano.

Po latach udało się ustalić, że od 20 czerwca 1946 na terenie Polski działała sowiecka grupa specjalna fałszerzy pod kierownictwem pułkownika sowieckiej bezpieki **Arona Palkina**. Grupa ta, wezwana przez Bieruta, sfałszowała prawie sześć tysięcy protokołów i około 40 tysięcy podpisów. Poza Pałkinem w większości komisji obwodowych działali konfidenti władzy, którzy dokonywali fałszerstw już na poziomie obwodu. Jakie były prawdziwe wyniki, nigdy się nie dowiemy, ponieważ cała dokumentacja została zniszczona.

Stanisław Mikołajczyk napisze później, że referendum było potwierdzeniem przekształcenia Polski w kraj policyjny. Czego więc spodziewał się po nadchodzących wyborach? Wicepremier złożył oficjalny protest, do którego przyłączyli się ambasadorowie USA i W. Brytanii, ale te protesty nie miały żadnego znaczenia. Aby odwrócić uwagę międzynarodowej opinii publicznej od fałszerstwa, jeszcze przed ogłoszeniem wyników, 4 lipca 1946 bezpieka zorganizowała w Kielcach krwawą prowokację wobec miejscowych Żydów, z udziałem funkcjonariuszy UB i milicji. Zginęło 39 osób. Dziś tę zbrodnię przypisuje się „polskim antysemitom”!

5 lipca utworzono **Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk** – najważniejszą obok bezpieki instytucję państwa komunistycznego.

Komuniści pokazali, jak w praktyce „demokracji” typu sowieckiego wygrywa się głosowania. Do wyborów wyznaczonych na styczeń 1947 Palkin już nie wzywano, zastąpili go pojętni uczniowie.

Przypomnijmy, że „przygotowania” do wyborów trwały prawie dwa lata (od Jałty do 17 stycznia 1947). Jedną z ważnych dat w tej szczególnej „kampanii” będzie 30 października 1945, kiedy to władze ograniczą legalnie działające partie polityczne do PPR, PPS, SL, SD, PSL i SP.

Trzeba przy tym pamiętać, że PPS została rękami **Józefa Cyrankiewicza** i jemu podobnych całkowicie podporządkowana PPR (w końcu wchłonięta przez nią w grudniu 1948), SL (późniejsze ZSL) i SD były jej przybudówkami. W tej sytuacji polscy patrioci – niezależnie od poglądów i orientacji politycznych, gremialnie głosowali na PSL. Partia Stanisława Mikołajczyka jawiła się jako ostatnia deska ratunku dla uciemięzonego kraju.

Tymczasem komuniści utworzyli na potrzeby wyborów tzw. Blok Demokratyczny, na który się składały PPR, PPS, SL i SD. Warto przy każdej sytuacji przypominać, że taktyka Stalina wobec Polaków polegała na tym, by przy całym arsenale środków terrorystycznych nie straszyć Polaków słowem *komunizm*. Całe zniewolenie opierało się na

hasłach *demokracji ludowej*, której przeciwstawiano *reakcję*. Stalin nie pozwolił swym gorliwym kolaborantom nazwać ich partii „komunistyczną”. To była partia *robotnicza, ludowa i demokratyczna*. Wielu dzisiejszych, późnych epigonów sowieckiej Polski święcie w to wierzy i bez żenady uprawia publicznie postkomunistyczną propagandę. **„Kampania przedwyborcza”** przyniosła komunistom obfite żniwo. NKWD-UB zamordowało w ciągu kilku miesięcy ponad sto osób – sympatyków i działaczy PSL. Bezpieka kontynuowała swoje „dzieło” z okresu poprzedniego. Przypomnijmy, że już w grudniu 1945 dokonała ohydneho mordu na znanym działaczu ruchu ludowego, nauczycielu **Bolesławie Ściborku**, zastępcy sekretarza Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

Ponad 160 kandydatów na posłów PSL zostało aresztowanych [!], aresztowano też prawie 2 tysiące działaczy PSL i ludzi sprzyjających partii. Szczegółnej obróbce poddano komisje wyborcze. Oblicza się, że prawie połowa jej członków była konfidentami UB! Te komisje miały zresztą szczególne uprawnienia, mogły pozbawiać prawa głosu! Zrobiono to w stosunku do około pół miliona uprawnionych. Na wsiach utworzono „grupy operacyjne”, które miały „ochroniać” wybory, w rzeczywistości siały terror. Komuniści wywierali ogromną presję, by ludzie głosowali „manifestacyjnie”, czyli stadnie, popierając tzw. Blok Demokratyczny, „gwaranta pokoju”.

Dla zdezorientowania wyborców listom PSL w poszczególnych okręgach nadawano różne numery, gdy tymczasem Blok Demokratyczny z PPR miał jeden numer w całym kraju. Większość z tych metod zostanie zwielokrotniona i udoskonalona w następnych „wyborach”, które już zresztą nie będą nawet wyborami (aż do czasu sejmu kontraktowego z 1989), lecz ogólnopolskimi masówkami z oficjalną frekwencją przekraczającą ponad 99%...

Dla komunistów styczeń 1947 oznaczał nie tylko wygraną, która była w tej sytuacji zagwarantowana. Celem dalekosiężnym było „przyuczenie” społeczeństwa do reakcji stadnych, sterowanych przez partię komunistyczną, do posłuszeństwa. Rozpoczynano eksperyment *homo sovieticus* w wersji polskiej.

Opór społeczny i manifestowanie poparcia dla PSL przybierały przed wyborami przeróżne postacie. Polska była wówczas areną niezliczonych, dziś zapomnianych strajków, które niosły postulaty socjalne, ale ich szczególne nasilenie przed „referendum ludowym” oraz przed wyborami styczniowymi świadczy niezbicie, że miały one przede wszystkim charakter polityczny, wyrażały sprzeciw wobec sowieckich porządków w Polsce. Ich liczba pokazuje też falowanie nastrojów społecznych. Przed referendum, w kwietniu 1946 zanotowano aż 80 strajków, w maju 110 [!]. Przed samymi wyborami, w październiku 1947 było ich 62, w listopadzie 34. Dla porównania, w styczniu 1947 już tylko 3. Tak jakby naród stracił nadzieję po tych „wyborach”.

Poza strajkami i poza oficjalną kampanią PSL trwała podziemna kampania mobilizująca rodaków. Tysiące ofiarnych ludzi na maszynach do pisania przepisywało niezliczone ulotki, oświadczenia, apele, gorące odwołania do godności narodowej, odwagi cywilnej – do przeciwstawienia się nowej „nawale ze wschodu”. Duża ilość tych materiałów, zarekwirowanych i opisanych przez UB, zachowała się do dziś w archiwach IPN.

W roku 1946, w okresie kampanii przedwyborczej, mieliśmy po lasach silne grupy zbrojne, poakowskie i inne, które przeprowadziły liczne akcje propagandowe – traktowane dziś niesłusznie jako akcje zbrojne. Najbardziej spektakularną działalność prowadziły w tym czasie szwadrony mjr. **Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”** na Pomorzu, w Olsztyńskim i w Białostockiem, mjr. **Hieronima Dekutowskiego „Zapory”** w Lubelskiem, Kieleckiem i Rzeszowskiem czy mjr. **Józefa**

Kurasia „Ognia” na Podhalu. Rozbrojenia posterunków milicji, rekwizycje i likwidacje ubeków oraz ich konfidentów miały dodać społeczeństwu ducha i wiary, że jeszcze nie wszystko stracone. Poza tym ci nasi chłopcy z lasu też żywili konkretne nadzieje, związane z wyborami.

Zachód zachowywał się tak, jakby „problem polski” chciał jak najprędzej odłożyć *ad acta*. Warto też przypomnieć skandaliczne oświadczenie sekretarza stanu USA **Jamesa F. Byrnesa**, który powiedział 6 września 1946 w Stuttgarcie, że *w sprawie granic Polski nie osiągnięto jeszcze porozumienia*. Komuniści nie omieszkali tego wykorzystać propagandowo. 16 września **Wiaczesław Mołotow**, jeden z organizatorów zbrodni wojennych na Polakach, wystąpił w roli naszego „patrona”. Przypomniawszy Byrnesowi, że nowe granice Polski zostały ustalone w Poczdamie.

Episkopat Polski uznał, że sprawa jest zbyt ważna, dotyczy przyszłości kraju i Kościół nie może milczeć. 10 września 1946 wydał na Jasnej Górze orędzie w *sprawie wyborów do Sejmu*. Dwa dni wcześniej, w niedzielę 8 września, nastąpił wymowny dla całej ówczesnej sytuacji, uroczysty akt: **biskupi zawieźli Polskę Niepokalanemu Poczęciu Najświętszej Marii Panny**.

W orędziu biskupi powiedzieli m.in.: *Nasze stanowisko wobec wyborów powinno być jasno określone, także w świetle moralności chrześcijańskiej, niezmiennej w swoich podstawach, bez względu na okoliczności ustrojowe i polityczne [...]. Kościół ma prawo i obowiązek pouczania wiernych o obowiązkach, nakazanych przez św. Ewangelię w słowach <Oddajcież więc co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego – Bogu> (Mt 22.21) [...]. Kościół nie wdaje się w partyjno-polityczne dyskusje, tylko podaje zasady moralno-religijne, według których katolicy sami powinni urobić swoje sumienie wyborcze. Kościół nie prowadzi też agitacji wyborczej, tylko wskazuje moralne zasady, których wszystkie partie strzec muszą, jeśli chcą pozyskać głosy katolików [...]. Ustrój demokratyczny polega na wezwaniu wszystkich obywateli do udziału w sprawowaniu rządów, na dopuszczaniu ich do współpracy i odpowiedzialności za państwo [...]. Katolicy, jako członkowie społeczności państwowej mają prawo wypowiedzania swych przekonań politycznych. Katolicy mają prawo głosami swoimi rozstrzygać o najbardziej podstawowych prawach polskiego życia publicznego. Katolicy mają obowiązek obywatelski, narodowy i religijny wziąć udział w wyborach. Katolicy nie mogą należeć do organizacji ani do partii, których zasady są sprzeczne z nauką chrześcijańską lub których czyny i działania zmierzają w rzeczywistości do podważania etyki chrześcijańskiej [...]. Katolicy nie mogą oddawać swych głosów, ani też kandydować z tych list, których programy albo metody rządzenia są wrogie zdrowemu rozsądkowi, dobru narodu i Państwa, moralności chrześcijańskiej i światopoglądowi katolickiemu [...]. Odgradzając się od religii i Kościoła, współczesne państwa nie przestają wchodzić w sprawy czysto religijne, stanowią prawa i wydają rozporządzenia dotyczące uprawnień Kościoła, prawd wiary i dogmatów, moralności chrześcijańskiej, całkowicie bez wiedzy Kościoła, poza jego plecami, Kościół jest stale krzywdzony w swych prawach pod pozorem rozdziału Kościoła i państwa. W takich warunkach wybory dla katolików mają tym donioślejsze znaczenie. Nie jest nam bowiem wszystko jedno, w czyje ręce będą oddane sprawy naszej wiary w Boga, sprawy religii i naszego Kościoła.*

Takich słów nie trzeba było nikomu objaśniać. Episkopat Polski powtórzył dobitnie to, co rok wcześniej wypowiedział w Poznaniu prymas Polski kardynał **August Hlond**: *Rzeczywistość zbiorowa winna odpowiadać rzeczywistości duchowej, którą Naród nosi w sobie* (Poznań, 28 X 1945).

Komuniści niczego nie zaniedbali. Z jednej strony akcja propagandowa, obliczona na dezorientację, z drugiej nagłaśniane akty represji i zastraszania społeczeństwa. W październiku bezpieczeństwa aresztuje II Komendę Zrzeszenia WiN. Bierut zwraca się do sowieckiego ministra spraw wewnętrznych Krugłowa, by zatrzymał w Polsce sowieckie wojska wewnętrzne do 1 marca 1947. 4 stycznia, na 2 tygodnie przed wyborami, rozpoczyna się pierwszy z dużych procesów politycznych, zaplanowanych jako szczególna „kampania” przed wyborami: proces przywódców Zrzeszenia WiN. Płk **Jan Rzepecki** zostanie skazany na 8 lat więzienia. 11 stycznia Polacy obserwują błazeński zabieg propagandowy: na zaproszenie Bieruta do Polski przyjeżdżają **Irena i Frederic Joliot-Curie**. Nie wiedzieli, jaki był sens tego zaproszenia? Dzień później w „Przekroju” ukazuje się pierwszy z cyklu paszkwilów na Stanisława Mikołajczyka – *Primadonna jednego sezonu...*

Według sfałszowanych oficjalnych danych, w wyborach wzięło udział 89,9% uprawnionych do głosowania. Na tzw. Blok Demokratyczny miało głosować 80,1%, na PSL 10,3%, na SP 4,7%, na prorządowe grupy katolickie 1,4%, na PSL „Nowe Wyzwolenie” 5%. W tzw. Sejmie Ustawodawczym zasiadło 116 przedstawicieli PPS, 114 z PPR, 109 z SL, tylko 28 z PSL [!], 7 z PSL „NW”, 41 z SD, 12 z SP, 5 z prorządowych grup katolickich i 14 bezpartyjnych. PSL złożyło protest przeciwko pogwałceniu jałtańskich gwarancji wolnych wyborów, jednak Zachód ograniczył się tylko do krytycznych oświadczeń. Wyboircze fałszerstwa najlepiej oddaje popularny w tym czasie dowcip uliczny: *Urna do głosowania to taka szkatułka: wrzucasz Mikołajczyka, wychodzi Gomulka...*

5 lutego „posłowie” wybierają Bolesława Bieruta na „prezydenta RP” (do tej pory tytułował się jako „prezydent KRN”)! Innych kandydatów nie było. Trzy dni później „sejm” powoła na stanowisko premiera Józefa Cyrankiewicza, który oddał PPS w pacht komunistom. Wybitny działacz socjalistyczny o poglądach niepodległościowych, **Kazimierz Pużak**, sądzony w czerwcu 1945 przed moskiewskim trybunałem, zostanie jeszcze w tym roku ponownie aresztowany, umrze w więzieniu w Rawiczu. Tacy socjaliści nie byli potrzebni władzy socjalistycznej... Od tej chwili ostatnim bastionem i ostatnią nadzieją Polaków stanie się Kościół katolicki.

Dziesiątki tysięcy wspaniałych Polaków nie miało szansy na uczestniczenie w styczniowych wyborach, choć mieli do tego szczególne prawo moralne, jako uczestnicy walk o niepodległy byt państwa polskiego. Teraz byli więźniami politycznymi. Niektórzy, jeszcze jako aresztanci, mogli jednak głosować. Uwięziona na Zamku w Rzeszowie Irena Szajowska „Hanka”, 24-letnia konspiratorka z AK, potem Zrzeszenia WiN, aresztowana na 3 miesiące przed wyborami, napisała w więzieniu zabawny, lecz wielce wymowny wiersz:

**Wyborów nadszedł wielki dzień, więc wszystko inne poszło w cień.
Dziś nowy rząd wybierać mamy, aż strach, tak się do urny pchamy...
W więzieniu urny nam brakuje, więc kibel ją nam zastępuje...**

Pozatykane mamy nosy i głosujemy wniebogłosy.

Z taką to męką, w takim smrodzie wybrany masz już rząd, narodzie:

Gomółki, Role i Osóbki weszły do niego bez przeróbki.

Ogólną z tego radość mamy i sobie tak przepowiadamy,

że jakie było głosowanie, takie ich będzie panowanie...

W dniach od 22 do 27 września 1947 odbyła się w Szklarskiej Porębie sławetna narada 9 partii komunistycznych i „robotniczych” z Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Jugosławii, Polski, Rumunii, Węgier, Włoch i Sowieców. Sformułowano tezę o wyodrębnieniu się dwóch przeciwstawnych obozów politycznych – socjalistycznego i kapitalistycznego. Postanowiono utworzyć Kominform (Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych), który oficjalnie istniał do kwietnia 1956. Szklarska Poręba ugruntowała zależność państw rządzonych przez komunistów od Związku Sowieckiego. O wyniki kolejnych „wyborów” nikt już nie pytał...

Na ilustracji: Sytuacja polityczna Polaków w dniu „wyborów” do „sejmu ustawodawczego” 19 stycznia 1947 wyglądała mniej więcej tak, jak sytuacja PSL na tym przedwyborczym rysunku... Źródło IPN.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

7 I 1948 Nie matura, lecz chęć szczerą...



WOTKOW
JAN

Warto się przy tej dacie zatrzymać, bo niesie w sobie wiele bolesnych refleksji i wspomnień, które należy zachować od zapomnienia. Tego dnia w polskim wojsku „ludowym”, dowodzonym przez sowieców, rozpoczęła się akcja przyspieszonych kursów na „oficerów”. Towarzyszyło jej hasło: *Nie matura, lecz chęć szczerą robi z ciebie oficera...* Dowcipni rodacy od razu znaleźli na to odpowiedź: *Nie pomogą dobre chęci, bicza z gówna nie ukręci...*

Dlaczego w roku 1948 trzeba było organizować w Polsce „przyspieszone kursy” na oficerów?

Po odpowiedzi na to pytanie trzeba się cofnąć do września 1939 r., gdy Sowiety

zaatakowały nasz kraj. Zajmująca polskie terytorium Armia Czerwona prowadziła agresywną akcję propagandową, zmierzającą do wywołania „rewolucji społecznej” – zgodnie z frazeologią bolszewicką. Było to w praktyce podjudzanie do zbrodni na elitach społeczeństwa polskiego,

zwłaszcza na właścicielach ziemskich, osadnikach wojskowych z okresu po wojnie bolszewickiej i przede wszystkim na oficerach wojska polskiego. Podjudzanie do zbrodni całkowicie bezkarnych, co gwarantowała „robotniczo-włościańska” armia sowiecka. Dowódca Frontu Białoruskiego atakującego Polskę od północnego - wschodu, komandarm **Michail Kowalow**, wydał „odezwę” do „rzołnierzy Armii Polskiej”, na poziomie moralnym porównywalnym z poziomem zastosowanej w niej polskiej ortografii i składni: *Rzołnierze Armii Polskiej! Pańsko-burżuazyjny Rząd Polski, wciągnąwszy was w awanturniczą wojnę, pozornie przewaliło się. Ono okazało się bezsilnym rządzić krajem i zorganizować obronę. Ministrzy i gieneralowie, schwycili nagrazione imi złoto, tchórzliwie uciekli, pozostawiają armię i cały lud Polski na wolę losu. Armia Polska pocierpieła surową porażkę, od którego ona nie oprawić wstanie się. Wam, waszym żonom, dzieciom, braciom i siostram ugrąża głodna śmierć i zniszczenie. W te ciężkie dni dla Was potężny Związek Radziecki wyciąga Wam ręce braterskiej pomocy. Nie przeciwie się Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Wasze przeciwienie bez korzyści i przerzeczono na całą zgubę. My idziemy do Was nie jako zdobywcy, a jako wasi braci po klasę, jako wasi wyzwoleńcy od ucisku obszarników i kapitalistów. Wielka i niewzorczone*

Armia Czerwona niesie na swoich sztandarach procującym, braterstwo i szczęśliwe życie. Rzolnierze Armii Polskiej! Nie proliwacie doremnie krwi za cudze Wam interesy obszarników i kapitalistów!

Jeszcze bardziej nienawistna i kłamliwa była „odezwa” dowódcy Frontu Ukraińskiego, komandarma **Siemiona Timoszenki**, który wzywał polskich żołnierzy do zabijania oficerów, swoich dowódców: *Co pozostało wam? O co i z kim walczyć? Dla czego narażacie życie? Opór wasz jest bezskuteczny. Oficerowie pędzą was na bezsensowną rzeź. Oni nienawidzą was i wasze rodziny. To oni rozstrzelali waszych delegatów, których posłaliście z propozycją o poddaniu się. Nie wiercie swym oficerom [...]. Bijcie oficerów i generałów. Nie podporządkowujcie się rozkazom waszych oficerów. Pędźcie ich z waszej ziemi. Przechodźcie śmiało do nas, do waszych braci, do Armii Czerwonej.* W innej ulotce pisał: *Bronią, kosami, widłami i siekierami bij swoich odwiecznych wrogów – polskich panów.* Te „siekieri” sowieckiego komandira z Ukrainy przywołują na myśl siekiery z roku 1943 na Wołyniu. Ręka inna, ale sposób myślenia ten sam. sowieckie metody wojenne, znane od czasów rewolucji bolszewickiej, mogły mieć wpływ także na obraz tragedii z roku 1943. To nie była tylko propaganda wojenna, stosowana w wojnach napastniczych, by złamać morale przeciwnika. To było nawoływanie do zbrodni wojennych, do dziś nie ukaranych. To była zapowiedź enkawudowskiej akcji „obezhołowienia” (pozbawienia głowy) polskiego społeczeństwa, poprzez eksterminację bezpośrednią (zabójstwa bez sądu) i pośrednią (więzienia, łagry, deportacje). Cała furia sowiecka skupiła się na oficerach Wojska Polskiego. Reprezentowali z jednej strony wojsko zwycięskie w wojnie ze „światową rewolucją”, która w roku 1920 szła przez „trupą Polski” na zachód i została pod Warszawą przegnana na wschód. Z drugiej strony nasi oficerowie - zawodowi i rezerwiści w wojnie 1939 r. - to była przecież polska inteligencja, ludzie wykształceni, szczególnie świadomi swej polskości. Bolszewicy zdawali sobie sprawę, że ci ludzie będą stawiali największy opór „rewolucji” w Polsce, czyli podporządkowaniu kraju Sowietom. Podobnie zresztą postępowali Niemcy, zabijający przedstawicieli polskiej inteligencji jako potencjalnych przeciwników w akcji „umacniania niemczyzny na wschodzie”. Różnica polegała jednak na tym, że polscy oficerowie z niemieckich oflagów wracali w roku 1945 do domu. W sowieckich „oflagach” przeprowadzano selekcję, potem zabijano.

Największa sowiecka zbrodnia na polskich oficerach to oczywiście zbrodnia katyńska. Przypomnimy ją w Światowy Dzień Pamięci Ofiar Katynia – 13 kwietnia. Tu trzeba zauważyć, że na zbrodni katyńskiej prześladowania polskich oficerów się nie zakończyły. Trwały jeszcze

przez wiele lat po wojnie. „Przedwojenny oficer” był w sowieckiej Polsce „ludowej” synonimem „reakcji”. Nie tylko oficerowie przedwojennego wojska polskiego, ale także młodzi patrioci, oficerowie czasu wojny. Znamienna jest zbieżność dat: 7 stycznia 1949 r. w siedzibie UB na Koszykowej w Warszawie został zamordowany **Janek Rodowicz „Anoda”** (*1923) – harcerz, porucznik AK czasu wojny. Dla takich jak on, dla polskich patriotów nie było miejsca w wojsku „ludowym”. Zamiast „Anody” w tym wojsku służył teraz jego rówieśnik, **Wojciech Jaruzelski** – „człowiek radziecki”. To znamienna różnica...

Nie matura, lecz chęć szczerą... Chęci były, zwłaszcza wśród „oficerów” UB, wiernie służących „ludowej ojczyźnie”. W nagrodę za zamordowanie w czasie „egzekucji” polskiego „reakcyjnego” oficera, opierającego się sowietyzacji Polski, dostawali często jego zegarek... „Oficerowie” po przyspieszonych „kursach” nie umieli dobrze pisać i czytać, ale nie to było najważniejsze. Liczyła się wierność Sowietom – „ojczyźnie światowego proletariatu”. Nie mieli pojęcia, co to jest *honor*, uważali to za „burżuazyjny przeżytek”. Łudziliśmy się, że to w głębi duszy jednak nasze wojsko, że *w razie czego...* A oni nie mieli skrupółów, by z broni maszynowej, strzałami na wprost, masakrować w roku 1970, niedaleko Stoczni Gdynia, młodych Polaków...

Jaka jest formacja oficera Wojska Polskiego roku 2011? Czy on wie, co to jest oficerski honor? Kto, czego i jak go uczy w szkołach wojskowych? Ilu w tym wojsku jest jeszcze sowietów? Na co możemy liczyć *w razie czego*? Te pytania trzeba stawiać przy każdej okazji. Na zdjęciu: *Nie matura, lecz chęć szczerą* zrobiła z niego oficera. Jednego z wielu takich... **Jan Wolkow**, syn Arona, jako członek Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, nosił pseudonim „Kajdan”. Chciał zerwać „kajdany reakcyjnej Polski”. Gdy Sowietowie wspólnie z Niemcami napadli na Polskę, został sowieckim aktywistą. Wiedziony nieomylnym instynktem, wstąpił do AL. Tuż po wojnie dostał za to stopień porucznika, jako „oficer konspiracyjnej organizacji wojskowej”. W roku 1957 zakończył karierę w MBP. Ktoś zwrócił w ministerstwie uwagę, że do prac typu biurowego się nie nadaje, gdyż *posiada trudności w pisaniu i czytaniu...* Nie przeszkadzało mu to w uzyskaniu stopnia pułkownika i wysokiej emerytury! Tacy „oficerowie” zastąpili po wojnie prawdziwych oficerów polskich, zamordowanych w Katyniu.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

4 I 1950 Wyrok na „Szarego”



W środę 4 stycznia 1950 r. komunistyczny sąd wojskowy w Kielcach skazał na śmierć kpt. **Antoniego Hedę „Szarego”** (*11 X 1916 †14 II 2008) – oficera Wojska Polskiego, dowódcę oddziałów Armii Krajowej na Kielecczyźnie, wybitnego uczestnika i jednego z

ważnych dowódców powojennego Powstania Antykomunistycznego. To jego żołnierze, pod jego osobistym dowództwem, dokonali najbardziej spektakularnej akcji polskiego podziemia niepodległościowego

przeciwko NKWD-UB: w niedzielę 5 sierpnia 1945 r. silny, 250-osobowy oddział „Szarego” rozbił ubeckie więzienie w centrum Kielc, przy ulicy Zamkowej. Akcja trwała około 4 godzin! W centrum miasta! Otwierali przy pomocy trotylu celę po celi! Uwolnili około 350 więźniów Smierszu i NKWD-UB.

Antoni Heda pochodził spod Ilży – z terenów o utrwalonej tradycji patriotycznej, o żywej pamięci Powstania Styczniowego. Urodził się w wielodzietnej rodzinie rolników z Małomierzyc – Jana i Antoniny. Ukończył szkołę kolejową w Radomiu i kurs zbrojeniowy, pracował w Fabryce Zbrojeniowej w Starachowicach. Odbył zasadniczą służbę wojskową i kurs podchorążych rezerwy. To wszystko było dobrym przygotowaniem do przyszłej roli dowódcy oddziału zbrojnego.

We wrześniu 1939 r. walczył, już jako oficer, podporucznik, w 12 Dywizji Piechoty – w rodzinnych stronach i na Lubelszczyźnie. Od początku w konspiracji Związku Walki Zbrojnej, potem AK. Zatrzymany przez NKWD podczas próby przedarcia się do Rumunii, więziony w twierdzy brzeskiej. Skazany na sybirski łagier, został szczęśliwie uwolniony po ucieczce załogi NKWD w czerwcu 1941 r. – gdy Niemcy zaatakowały Związek Sowiecki. Trafił do niemieckiego obozu dla jeńców sowieckich pod Terespołem. Uciekł z tego obozu, wrócił w rodzinne strony. Został komendantem podobowodu Ilża Armii Krajowej. Zdobył żołnierską sławę rozbijając 6 sierpnia 1943 r. niemieckie więzienie w Starachowicach i uwalniając 80 więźniów! ¾ z nich wstąpiło natychmiast do jego oddziału! Data akcji nie była przypadkowa. To była 29 rocznica wymarszu Pierwszej Kadrowej z Krakowa! Tę symboliczną datę uczci później ponownie w Kielcach, rozbijając więzienie komunistyczne... Kontynuował walkę w słynnym zgrupowaniu AK mjr. Jana Pinika „Ponurego”. 30 października 1943 r. dowodził brawurową akcją na terenie dobrze sobie znanej fabryki zbrojeniowej w Starachowicach. „Wyprowadził” z fabryki dużo broni i 2 mln zł na potrzeby konspiracji. Oddział przeprowadził tę polską „sonderaktion” w niemieckich mundurach! 1 kwietnia 1944 r. rozbił niemiecką oblęgę w okolicy Jeleńca. Uważa się tę bitwę za jedno z najwartościowszych zwycięstw AK w potyczkach z Niemcami, w okręgu Kielecko-Radomskim. Nie miał wątpliwości po wojnie, że trzeba kontynuować walkę. Nie wierzył w zdradę aliantów, liczył na polityczne przesilenie w Europie. Łudził się jak prawie wszyscy polscy patrioci. Zdrada jałtańska i nowy podział świata między Stalina a „wolny świat” pod przywództwem schorowanego przykurcza na wózku inwalidzkim, Roosevelta, wydawał się po prostu niewiarygodny i nieracjonalny!

18 I 1951 Zniesiono święto 3 Maja oraz niektóre święta kościelne jako dni wolne od pracy

Sowieckie świętowanie w Polsce

Zniewolenie Polski przez Związek Sowiecki i uczynienie z niej sowieckiego dominium (1944-1990) następowało stopniowo. Propaganda komunistyczna przedstawiała je jako proces budowania „nowej rzeczywistości”, „demokracji ludowej”. Unikano przy tym pojęcia *komunizmu* wiedząc, jakie ma negatywne konotacje w społeczeństwie polskim. Budowano więc *socjalizm* i „władzę ludu”. Ten proces zakończy się około 1952 r, gdy „nowa rzeczywistość” otrzyma propagandową nazwę *Polska Rzeczpospolita Ludowa* a jej fasadową „konstytucję” zatwierdzi, po wprowadzeniu własnoręcznych poprawek [!] przywódca sąsiedniego państwa! W tym procesie ważną rolę odegrało nie tylko militarne opanowanie Polski i pacyfikacja zbrojnego Powstania Antykomunistycznego, ale także manipulacje w sferze imponderabiliów narodowych. Przed 63 sowieccy komuniści „znieśli”, przy pomocy swojego operetkowego „sejmu”, polskie **narodowe święto Konstytucji 3 Maja**. Sowietom nie życzyli sobie w Polsce święta, przypominającego wolę Polaków niezależnienia się od Rosji i nowoczesnej reformy państwa dla dobra jego obywateli. Konstytucja 3 maja 1791 r. unieważniała wymuszony na Rzeczypospolitej tzw. „traktat gwarancyjny” z 1768 r. Na mocy tego „traktatu” Rosja mogła w dowolnym momencie zaatakować Rzeczpospolitą, gdyby Polacy chcieli cokolwiek zmienić w ustroju swego państwa. „Gwarantem” tego ustroju miał być car Rosji! Podobnie „gwarantami” powojennego ustroju sowieckiego w Polsce byli kolejni komsekreтары sowieckiej partii komunistycznej. Analogie były aż nadto widoczne.

Przeżył tragedię rodzinną. UB zamordowało mu braci Stanisława i Jana – po uprzednich nieludzkich torturach. Po akcji na więzienie w Kielcach szukała go cała bezpieka. Został aresztowany w Gdyni-Chyloni. 4 stycznia 1950 r. dostał czterokrotną karę śmierci. Powie później: *Byłem na to przygotowany. Wyrok przyjąłem spokojnie. Wiedziałem, że wszystko spoczywa w rękach Opatrzności.* Nie wiadomo, dlaczego Bierut, zatwierdzający seryjnie wyroki śmierci na polskich patriotów, postanowił go „ułaskawić”, zamieniając śmierć na dożywotnie więzienie. Sposób myślenia sowieckich wydumek w tym czasie nie poddaje się racjonalnej analizie. A wot! I ułaskawił... Po tzw. „amnestii” z kwietnia 1956 r. rozpoczęła się wielka akcja na rzecz uwolnienia „Szarego”. Jego wojenna legenda zrobiła swoje. Ludzie go kochali. Został „warunkowo” zwolniony w listopadzie 1956 r. Sowietcy kolaboranci „zrehabilitowali” go za akcję na niemieckie więzienie w Starachowicach. Był jednak poddany nieustannej inwigilacji – aż do czasów „Solidarności”! **Był najstarszym internowanym podczas „stanu wojennego” Jaruzelskiego i jego przestępczej kliki! Miał wówczas 65 lat!** WRON-a obawiała się jego wpływu na ludzi. W roku 2006 prezydent RP Lech Kaczyński awansował Antoniego Hedę „Szarego” do stopnia generała brygady. Legendarny dowódca doznał niezwyklej łaski Bożej. Odchodził z tego świata 14 lutego – w kolejną rocznicę utworzenia przez Naczelnego Wodza Armii Krajowej... Na zdjęciu: Pogrzeb gen. Antoniego Hedy „Szarego” w Podkowie Leśnej 21 lutego 2008 r. Zaglądamy na ten cmentarz przy każdej okazji. Foto Jarosław Kruk, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

„Ustawa” z 18 stycznia zniosła oficjalnie 3 Maja oraz niektóre święta kościelne jako dni wolne od pracy. Mimo iż był to środek stalinowskiej nocy, komuniści nie odważyli się jeszcze wtedy znieść święta Trzech Króli (6 stycznia) oraz Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia), które „zniosą” później. Święto Trzech Króli, po długich korowodach i protestach „sił postępowych” zostało przywrócone dopiero w roku 2011! Wielkość konstytucji 3 maja polegała nie tylko na reformach państwa, ale także (a może przede wszystkim!) na wypowiedzeniu upokarzających „gwarancji” rosyjskich i woli wybicia się na pełną suwerenność. Gdyby nie to wypowiedzenie posłuszeństwa mocarstwu dążącemu do zagłady Rzeczypospolitej, konstytucja nigdy nie stałaby się dla rodaków narodową legendą niepodległościową. W czasach peerelu ten ważny wątek omijano, eksponując tylko „postępowość” dzieła 3 Maja, a dziś też się go nie eksponuje. Zamach na nasze narodowe święto nie zaczął się w styczniu 1951. To było ukoronowanie działań rozpoczętych znacznie wcześniej. Najbardziej dramatyczne obchody święta 3 Maja odbyły się w Polsce w roku 1946. W ostatniej chwili, w nocy z 2 na 3 maja, bezpieka otrzymała rozkaz powstrzymania jakichkolwiek manifestacji publicznych z tej okazji! Mogły się odbywać tylko w zamkniętych pomieszczeniach. Ponieważ były one już wcześniej przygotowane, w wielu miastach doszło do starć z UB i milicją. Było wielu rannych. Największa „nielegalna” manifestacja odbyła się tego dnia w Krakowie, gdzie maszerujących Rynkiem do Kościoła Mariackiego studentów próbowały rozgonić ubeckie, uzbrojone bojówki. Po uroczystej Mszy św. w Kościele Mariackim na ulice miasta

wyległ wielotysięczny tłum. Demonstranci skierowali się w stronę siedziby PPR. Tam „powitały” ich strzały. Pochód został rozproszony przez KBW i sowieckie samochody pancerne. Zabito kilka osób, było wielu rannych. Przez wiele dni na krakowskim bruku widoczne były ślady krwi, krakowianie kładli tam kwiaty.

Podobne wydarzenia rozegrały się tego dnia w wielu miastach Polski. W Katowicach, Gliwicach, Bytomiu, Łodzi i Włocławku UB użyło broni palnej. Liczba ofiar nie jest do dziś znana. Kilka tysięcy osób zostało aresztowanych.

W kolejnych latach było coraz gorzej, Polskę owładnął sowiecki terror powszechny, szczególnie dotkliwy od początku roku 1949, po powstaniu PZPR-u. O żadnych manifestacjach ulicznych w dniu 3 maja nie było już mowy. Wreszcie „ustawowo” zniesiono nam to nasze święto. Od tej pory ubeckie hycle, z pomocą licznych informatorów, łączyły 3 maja po ulicach polskich miast sprawdzając, czy jakiś „reakcjonista” nie wywiesza białoczerwonej flagi. W Polsce!

Należy tu przypomnieć, że Święto Niepodległości 11 Listopada sowieci „znieśli” nam już w lipcu 1945 [!], wprowadzając w zamian „święto odrodzenia” 22 lipca, na pamiątkę stalinowskiego łżemanifestu. Święto Niepodległości „przywrócił” sejm komunistyczny w lutym 1989, w ramach uwiarygodniania lewej nogi pod Okrągłym Stołem...

Święto Narodowe Trzeciego Maja przywrócono w Polsce ustawą sejmu kontraktowego, postsowieckiego (65% „posłów” było mianowanymi przez PZPR aparatczykami), z dnia 6 kwietnia 1990, znosząc

jednocześnie „święto” 22 lipca. To „przywrócenie” wynikało bardziej z potrzeby zmiany dekoracji niż ze szczególnych uczuć narodowych. Pierwsze „legalne” obchody święta 3 Maja w Warszawie na Placu Zamkowym w 1990 r. „zaszczycił” swoją obecnością były sowiecki namiestnik na Polskę, a teraz „prezydent” z woli „opozycji demokratycznej” **Wojciech Jaruzelski**, co wielu uczestników tego widowiska potraktowało jak upokorzenie.

3 Maja jest także od roku 2007 świętem narodowym Litwy.

Na zdjęciu: „Odnowiciele” narodowego święta 3 maja w Polsce... W środku szef grupy przestępczej, która wprowadziła **nielegalnie** (według wyroku Trybunału

Konstytucyjnego) stan wojenny w Polsce. Niezdolny do stawiania przed sądem z powodu słabego zdrowia. Zdolny do uczestniczenia w radzie bezpieczeństwa przy prezydencie Polski oraz w defiladach w Moskwie!

Źródło: serwis fotograficzny prezydent.pl, 24 XI 2010.



Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

27 I 1953 Zabić Kościół



Przed 58 laty odbył się w Krakowie – przed Wojskowym Sądem Rejonowym – pokazowy „proces” księży i pracowników Kurii arcybiskupiej. Objął czterech księży i trzy osoby świeckie, oskarżonych przez

władze o działalność szpiegowską na rzecz Stanów Zjednoczonych! Głównym oskarżonym był ks. **Józef Lelito**. „Proces” był błyskawiczny, trwał od 21 do 26 stycznia 1953 – nie na sali sądowej, lecz w hali... widowiskowej Zakładów Szadkowskiego, przy udziale „publiczności”, sprowadzonej tu pod nadzorem UB. „Sąd” pod przewodnictwem znanego zbrodniarza komunistycznego, „sędziego” **Mieczysława Widaja**, ogłosił wyrok 27 stycznia 1953, skazując na karę śmierci trzy osoby, w tym ks. Lelitę. Pozostali oskarżeni otrzymali „wyroki” od 6 lat więzienia po dożywocie.

Wyroków śmierci ostatecznie nie wykonano, bo też to nie był „sąd” nad ks. Lelito, a sowieccy komuniści dobrze wiedzieli, że nie było żadnej winy. To był ostry atak na Kościół, po którym miało być tak jak w Sowietach: duchowny – sowiecki patriota, zaufany donosiciel безпеки, a władza sowiecka w Polsce miała decydować, kto będzie biskupem w Pelplinie, a kto proboszczem w Ostrzeszowie. Odpowiedź polskiego Kościoła brzmiała: *Non possumus!* Polska to nie Sowiety!

W największej krakowskiej hali widowiskowej Zakładów Zieleniewskiego władze komunistyczne urządziły przedstawienie, którego celem miało być znieważenie i ośmieszenie Kościoła katolickiego w Polsce, wzbudzenie nieufności wiernych wobec Kościoła. Kozłami ofiarnymi, którzy mieli pokazać „przestępstwa” Kościoła wobec narodu polskiego, byli czterej księża i trzy osoby świeckie z Kurii

krakowskiej. „Prokurator”-zabójca **Stanisław Zarakowski** oskarżał ich o szpiegostwo na rzecz Watykanu i „amerykańskiego imperializmu”, o handel walutą i „przywłaszczenie skarbów narodowych”. „Dowody rzeczowe” – efekt rabunku dokonanego w Kurii oraz przedmioty podrzucone przez UB – miały przekonać wszystkich o winie: banknoty dolarowe, butelki z alkoholem, broń... Kuria gromadziła podobno arsenał na III wojnę światową: zabytkowe szable i rusznice, karabiny... Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem **Stefanii Rospond**, przyznali się do „winy”. Byli do tego odpowiednio przygotowani w „śledztwie”. Obrońcy przyznawali, że zbrodnie ich klientów są wielkie, ale obłudnie nawoływali, by państwo „ludowe” było mimo to wspaniałomyślne. Każdy grał swoją rolę, zgodnie ze scenariuszem pisanym przez specjalistów od zrywania paznokci i łamania palców... „Ludowa sprawiedliwość” musiała być surowa, przecież budowano wtedy nowy wspaniały świat, w którym dla Kościoła miejsca nie było. W czasie „procesu” łapsy ubeckie i partyjne organizowały nagonkę w mediach. W zakładach pracy i w szkołach odbywały się przymusowe masówki, na których potępiano „zdrajców”. Ludzie stali nieruchomo i przełykali łyż. Nikt nie protestował, wilki pilnowały stada, odruch buntu kończył się na UB, potem w więzieniu.

Wiadomo dziś, że wszystkie ofiary - „oskarżeni” i „świadkowie” - byli poddani torturom. Wielogodzinne przesłuchania uczyły ich na pamięć roli do odegrania na widowiskowej „hali rozpraw”. Ks. **Józef Fudali** był tak pobity, że nie nadawał się do przedstawienia w hali. „Sądzony” w osobnym „procesie”, miał wybite zęby. Zmarł w szpitalu więziennym w 1955. Nie doczekał „wyroku”.

8 lutego, 12 dni po „wyroku”, ukazała się wyjątkowo plugawa „rezolucja” 53 krakowskich literatów z ZLP:

W ostatnich dniach toczył się w Krakowie proces grupy szpiegów amerykańskich powiązanych z krakowską Kurią Metropolitalną. My, zebrani w dniu 8 lutego 1953 r. członkowie krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, wyrażamy bezwzględne potępienie dla

zdrajców Ojczyzny, którzy wykorzystując swe duchowe stanowiska i wpływ na część młodzieży skupionej w KSM, działali wrogo wobec narodu i państwa ludowego, uprawiali – za amerykańskie pieniądze – szpiegostwo i dywersję.

Potępiamy tych dostojników z wyższej hierarchii kościelnej, którzy sprzyjali knowaniom antypolskim i okazywali zdrajcom pomoc oraz niszczyli cenne zabytki kulturalne.

Wobec tych faktów zobowiązujemy się w twórczości swojej jeszcze bardziej bojowo i wnikliwiej niż dotychczas podejmować aktualne problemy walki o socjalizm i ostrzej piętnować wrogów narodu – dla dobra Polski silnej i sprawiedliwej.”

Ten haniebny akt, będący *de facto* zachętą do wykonania „wyroków” na niewinnych ludziach, podpisała m.in. **Wisława Szymborska**, jej pierwszy mąż **Adam Włodek**, jej drugi mąż **Kornel Filipowicz**, **Sławomir Mrożek**, **Julian Przyboś**, **Jan**

Błoński (późniejszy „bezkompromisowy” oskarżyciel Polaków „antysemitów” z okupowanej Warszawy...) i wielu innych. Tym ludziom nie wrywano paznokci ani nie wybijano zębów. Tu stawką była możliwość publikowania książek, wczasy w „domu pracy twórczej”, ulgowy bilet kolejowy...

Profesor Stanisław Krajski pisał:

Gdy niespełna miesiąc po ogłoszeniu przez Szwedzką Akademię jej werdyktu wyszła książka, którą napisałem wraz z żoną Ewą (z wykształcenia polonistką i etykiem) *Dwie twarze Wisławy Szymborskiej*, spotkało mnie wiele ataków ze strony tych, którzy widzieli w Noblistce bohatera narodowego, świętość, której nie wolno kłaść. Ataki te miały różny charakter. Były to ataki prasowe odsądzające mnie od czci i wiary lub starające się mnie ośmieszyć. Były to listy od „oburzonych” czytelników (zdarzało się, że przesyłali mi, w dowód protestu, naszą książkę pocztą pisząc, że „tego świństwa” nigdy by nie kupili, gdyby wiedzieli, że „takie rzeczy” tam są powypisywane). Atakowano mnie na spotkaniach autorskich. Najczęściej robili to nauczyciele języka polskiego, których autorytet bezwiednie i nieświadomie podrywałem. Gdy dowiadawali się bowiem, że w ich mieście jest spotkanie z autorem książki o Szymborskiej przygotowywali na nie młodzież mówiąc o Noblistce w samych superlatywach, a następnie przyprowadzali młodzież na spotkanie, na którym ja mówiłem o niej z reguły źle... Tego typu starcia kończyły się jednak najczęściej dobrze, gdy proponowałem sprawę przemysleć wspólnie ponownie, w ramach tematu *Literatura a moralność*... Niekiedy nawet nauczyciele zobowiązywali się publicznie, że taki problem będzie tematem najbliższego wypracowania w ich klasach.

Moja argumentacja była tu prosta. Jeden z największych filozofów XX w. Martin Heidegger był przez wiele lat członkiem NSDAP. Po wojnie, pomimo wielkości i sławy, objęła go lustracja antyhitlerowska. Przeniesiono go na wcześniejszą emeryturę i otrzymał zakaz wykładania na wyższych uczelniach, czego przestrzegano, o ile wiem, do końca jego dni (do połowy lat 60.). Problem Heideggera polegał też i na tym, że nigdy się nie pokajał i nie odciął wyraźnie od hitlerizmu. Jeden z jego uczniów napisał nawet książkę o jego związkach z hitlerizmem, której zresztą nie mógł przez długie lata wydać, bo tak wiele środowisk chciało za wszelką cenę chronić filozofa (udało mu się to wreszcie w USA). Powodem napisania tej książki był fakt, że naciskany przez wiele lat przez tego ucznia Heidegger nie chciał wyraźnie potępić nawet hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Po zreferowaniu tej historii przypomiiałem o ścisłych związkach Noblistki ze stalinizmem, o jej służbie – tak jako poetki, jak i człowieka – dla tego zbrodniczego ustroju; o tym, że nigdy w sposób wyraźny (wbrew

zresztą temu, co napisano w uzasadnieniu werdyktu nagrody: *Dawno temu, w latach pięćdziesiątych, Wisława Szymborska uległa socrealistycznemu zniewoleniu umysłów. Poetka odcięła się od dwóch pierwszych wydanych w 1952 i 1954 tomików*) nie potępiła stalinizmu i nie wyraziła skruchy z powodu swojego dla niego poparcia, jak również nigdy – tak przed otrzymaniem nagrody, jak i potem – nie próbowała zadośćuczynić negatywnym owocom swojej „politycznej” działalności. Następnie zadawałem pytania: jaka jest różnica pomiędzy hitlerizmem a stalinizmem? Czy Heidegger, nie opuszczając w zasadzie przez cały okres trwania hitlerizmu murów uniwersyteckich, robił coś gorszego niż Szymborska? Czy poetka nie powinna przeprosić, zadośćuczynić – tym bardziej teraz, kiedy pieniędzy jej nie brakuje. Czy nie powinna choćby sfinansować Herbertowi, prześladowanemu tak boleśnie przez ten ustrój, który ona umacniała, tak mu potrzebnej operacji na Zachodzie? Następnie stwierdziłem: *Nie powiedziałbym złego słowa Szymborskiej gdyby zrobiła to wszystko. A co ona zrobiła? Raczej ukrywała się w prywatności. Wiadomo tylko, że swoim autorytetem wsparła Michnika, gdy ten atakował lustrację przeprowadzaną za rządu Olszewskiego, pomagając w obaleniu rządu i powstrzymaniu lustracji. Michnik po obrzuceniu obraźliwymi epitetami zwolenników lustracji napisał wtedy: „Ale czasem język polityki okazuje się nazbyt suchy i płaski. Wtedy przemawia literatura. Wisława Szymborska Wielka Dama Polskiej Literatury przesłała nam swój nowy wiersz. Niechaj jego przesłanie będzie i naszym głosem w sporze z nikczemnością i nienawiścią”* [!] Nie pomogła Herbertowi, ale jakąś sumę dała na fundację Kuronia... Problem Szymborskiej to jednak nie tylko problem oddania się artysty w służbę zbrodniczemu totalitaryzmowi, w ramach której musiała też działać przeciwko innym, mniej pokornym lub niepokornym artystom. To również problem jej nadzwyczajnej gorliwości w tej służbie. Znakiem tej gorliwości jest choćby jej wiersz napisany po śmierci Stalina, w którym nie tylko wyraża swą rozpacz, ale również wzywa do pogłębienia stalinizmu: *Pod sztandarem rewolucji wzmocnić warty / wzmocnić warty u wszystkich bram [...]. Oto Partia ludzkości wzrok/ oto Partia siła ludów i sumienie? Nic nie pójdzie z jego życia w zapomnienie.*

* * *

Do czego służył „proces” i posłuszni „literaci”, świadczą późniejsze wydarzenia:

9 lutego 1953 władze sowieckiej Polski wydały dekret o *obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych*, według którego państwo komunistyczne miało decydować o stanowiskach w Kościele polskim! 14 września 1953 rozpoczął się „proces” (także pokazowy) biskupa kieleckiego **Czesława Kaczmarskiego**, którego skazano na 12 lat więzienia. 25 września 1953 aresztowano kardynała **Stefana Wyszyńskiego**, prymasa Polski.

Maryja, Królowa Polski, nie pozwoliła na więcej... Uwięziony Prymas Tysiąclecia przygotowywał odnowienie ślubów wierności narodu polskiego – Chrystusowi i Jego Matce...

Autor podpisany Szpila napisał w Internecie:

Przez kilka dziesięcioleci Kościół w Polsce był prześladowany przez władze komunistyczne. Ściągano krzyże ze ścian, nakładano niebotycznie wysokie podatki na instytucje kościelne, nie udzielano zgody na budowę i remonty świątyń, kapłanom nie wydawano paszportów. Gomułka organizował konkurencyjne dla uroczystości Milenium Chrztu Polski obchody tysiąclecia państwa polskiego. Służby specjalne koniecznie chciały



aresztować Matkę Bożą wędrującą po Polsce w Kopii Jasnogórskiego Obrazu. Było morderstwo ks. Kotlarza, później ks. Popiełuszki, ks. Zycha, ks. Suchowolca, ks. Niedzielaka. Podpalenie samochodu ks. kardynała Henryka Gulbinowicza; pobicia, zgony, aresztowania, podsłuchy... Choć czasy dyktatury PZPR minęły, to metody walki z Kościołem, jak ośmieszanie duchownych, łżenie i poniżanie wartości chrześcijańskich, pozostały i wciąż są stosowane, zwłaszcza przez lewicowo-liberalne media. Czyżby więc historia zataczała koło?

Na zdjęciu: Ks. **Józef Lelito** został skazany w „procesie” krakowskim na karę śmierci. „Wyroku” ostatecznie nie wykonano, ale nie to dla komunistów sowieckich było najważniejsze. Cel został osiągnięty: upokorzono Kościół katolicki w Polsce na oczach całej wspólnoty. Foto z archiwum IPN.

Autor: Wolna Polska

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

13 I 1954 Komuniści zamknęli jedno z najbardziej mrocznych więzień na terenie Polski – kaźni polskich patriotów - Zamek Lubelski

Przed 60 laty komuniści zamknęli jedno z najbardziej mrocznych więzień na terenie Polski – kaźni polskich patriotów. Męczono tu powstańców styczniowych, żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, uczestników powojennego Powstania Antykomunistycznego. Powód uwięzienia był zawsze niezmienny: walka o Polskę niepodległą. Tylko oprawcy się zmieniali. Raz byli to poddani rosyjskiego cara, potem Niemcy Hitlera, wreszcie NKWD-UB Stalina i jego namiestnika na Polskę – Bieruta. 13 stycznia 1954 r. komuniści uznali, że władza „ludowa” już się utrwaliła i Zamek Lubelski będzie od tej pory już tylko zabytkiem. Oczywiście, bez jakiegokolwiek wzmianki o powojennej gehennie jego więźniów. W czasach Królestwa Polskiego Zamek pełnił funkcję więzienia kryminalnego. Po powstaniach narodowych – zwłaszcza po Powstaniu Styczniowym oraz w okresie konspiracji niepodległościowej na przełomie wieków i w latach poprzedzających odrodzenie

Rzeczypospolitej – było to głównie więzienie dla Polaków walczących o niepodległość kraju.

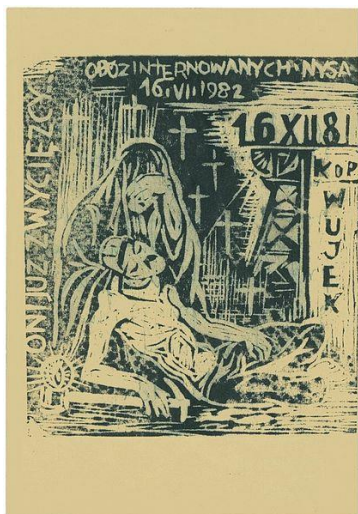
Na zdjęciu: **Wieża romańska z XIV w. – część Zamku Lubelskiego i więzienia** – w XIX w. rosyjskiego, podczas okupacji niemieckiego, po wojnie komunistycznego. Foto Marcin Białek, źródło Wikipedia.



Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

25 I 1982 Tzw. „sejm” PRL „zatwierdził” dekrety o „stanie wojennym”



Wspólnicy junty Jaruzelskiego.

Niedawno Trybunał Konstytucyjny uznał tzw. **stan wojenny**, wprowadzony przez Jaruzelskiego i innych funków partyjnych służących Moskwie i własnym interesom, za niezgodny nawet z konstytucją peerelu, czyli *de facto* całkowicie nielegalny, przestępczy.

Sąd Okręgowy w Warszawie określił sprawców tego „stanu wojennego” (tzw. WRON) jako **związek przestępczy o charakterze zbrojnym**. Za tym określeniem nie poszły, niestety,

adekwatne dla przestępców kary (główny przestępca kpi sobie z sądu, bo jest „chory”), ale to już stało się „normalne” w „wolnej” Polsce, która chyba po prostu nie chce być wolna...

25 stycznia jest okazją do jeszcze jednej refleksji wokół przestępczej WRON-y. Tego dnia, przed 30 laty, tzw. „sejm” PRL „zatwierdził” dekrety o „stanie wojennym”, czyli powiększył liczbę członków **związku przestępczego** o 460 osób... W rzeczywistości było ich nieco mniej, bo kilkunastu „posłów” przypadkiem zrezygnowało ze swego mandatu właśnie 25 stycznia 1982, co jest oczywiście godne uwagi. Jednak „sejm” jako całość nie zawiódł ani Jaruzelskiego, ani Moskwy. W istocie rzeczy bowiem nie był to żaden „sejm”, tylko 460 ludzi starannie wyselekcjonowanych, sprawdzonych przez policję polityczną, podzielonych na „partie współdziałające w interesie ludu” i wpisanych na „listy kandydatów”, zgodnie z bolszewicką zasadą: jedno miejsce, jeden kandydat!

Nikt ich nie wybierał, po prostu przestraszeni obywatele peerelu wykonywali przez lata magiczne czynności, zalecane przez komunistyczne władze: wchodzili do lokalu wyborczego, brali kartkę do „głosowania” i wrzucali do urny bez oglądania, co tam jest napisane. To

mał być dowód zaufania do „władzy ludowej”. Mogli oczywiście zrezygnować z tej upokarzającej farsy i nie brać udziału w sowieckich obrzędach, ale nauczono ich przez lata strachu. Kto nie z władzą, ten przeciw władzy. Kto przeciw władzy, ten wróg. Kto wróg, tego należy zniszczyć. Więc udawali, że wybierają raz już wybranych, wskazanych z góry przez rządzącą partię komunistyczną.

Tacy „posłowie” postanowili „klepnąć” 25 stycznia 1982 „stan wojenny” i uczynić go „legalnym”. Byli współwinni obrony tego, co sąd warszawski nazywa teraz *związkiem przestępczym*. Sami byli więc przestępcami. Z jednym wszakże wyjątkiem. Wśród ponad czterystu czynowników znalazł się jeden człowiek godny miana *posła sejmu polskiego*. **Romuald Bukowski** (*1928 †1992) z Gdańska (a właściwie z Wilna, bo tam się urodził...) jako jedyny był przeciwko ustawie o *szczególnej regulacji prawnej w okresie stanu wojennego*. Chwała mu za to.

„Legalizacja” przestępczych działań, zgodnych z interesami Moskwy, dokonała się przypadkiem (znak od Boga?) w rocznicę bardzo ważnego głosowania w Sejmie, prawdziwie polskim, 151 lat wcześniej.

25 stycznia 1831, podczas Powstania Listopadowego, Polscy posłowie powiedzieli wtedy rosyjskiemu carowi: *Paszoł won! Zdetronizowali Mikołaja I* jako króla Polaków! Rok później **Adam Mickiewicz** napisze w *Reducie Ordona*:

*Gdy Turków za Balkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże, —
Warszawa jedna twojej mocy się urąga,
Podnosi na cię rękę i koronę ściga.
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!*

Sejm Królestwa Polskiego – tworu politycznego, powołanego na kongresie wiedeńskim 1815 roku – miał wolę przeciwstawienia się obcej potencji i jej interesom w Polsce. „Sejm” roku 1982 miał wolę podniesienia ręki w górę na komendę przewodnika baraniego stada

moskiewskiego... Nikt z tego stada nie został za to ukarany. I nie zostanie, bo jak tu karać samych siebie?
A my? My jesteśmy tylko widzami w politycznym teatrze absurdu...
Na zdjęciu: **Linoryt wykonany w obozie dla „internowanych” w Nysie, 7 miesięcy po zamordowaniu przez ZOMO 7 górników z kopalni „Wujek” (16 XII 1981 – 16 VII 1982).** Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

30 I 1982 Prezydent USA Ronald Reagan ogłosił 30 stycznia 1982 r. dniem solidarności z narodem polskim.



(...) Prezydent USA du-chowo doskonale rozumiał polskie społeczeństwo, z któ-rym łączyły go głęboka wiara i tradycyjny konserwatyzm. Dlatego, mimo silnej władzy komunistów w Polsce, Reagan traktował polski naród jako so-jusznika w

prowadzonej przez siebie walce. Stany Zjednoczo-ne wspierały „Solidarność”, także finansowo, a w wiele działań prezydent angażował się osobiście. Sprawy polskie były jednymi z tych, którymi interesował się także na co dzień, m.in. dzięki specjalnym raportom. Po wprowadzeniu stanu wojennego USA nałożyły na ZSRR i PRL sankcje gospo-darcze, które miały zmusić ko-munistów do ustępstw wobec opozycji. W wymiarze sym-bolicznym Reagan patronował akcji wyrażenia solidarności z polskim społeczeństwem poprzez zapalenie świeczki w oknie w Wigilię Bożego Na-rodzenia w 1981 r., kilkanaście dni po wprowadzeniu stanu wojennego. Za przykładem swojego prezydenta uczyniły tak miliony Amerykanów. 30 stycznia 1982 r.

Reagan ogłosił Dniem Solidarności z Polską a 31 stycznia w Białym Domu zorganizowano specjalny pokaz filmu „Człowiek z żelaza”. Po projekcji prezydent USA miał podobno łzy w oczach.

W tym miejscu warto poku-sić się o małą dygresję - mało kto wie, że pomysł na wyraże-nie solidarności z Polakami po-przez zapalenie świeczki pod-sunął prezydentowi Reaganowi Romuald Spasowski, były ambasador PRL w USA, który 19 grudnia 1981 r., w prote-ście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, uciekł z ko-munistycznej służby i popro-sił o azyl polityczny w USA. Udzielono mu go po osobistej zgodzie Reagana. W trakcie prezydentury byłego guberna-tora Kalifornii zawiązała się pomiędzy nimi bliska więź, spotykali się później kilkakrot-nie, także korespondowali. Ich żony, Nancy Reagan i Wan-da Spasowska, nadal, mimo znacznego wieku, utrzymują ze sobą aktywny kontakt.(...)

Autor: Adam Chmielecki, Autor jest politologiem i niezależnym publicystą

Źródło: <http://wolnapolska.pl/index.php/Wielcy/2011032113584/reagan-przyjaciel-solidarnoci/menu-id-228.html>

Poniżej proklamacja w orginale:



By the President of the United States of America
A Proclamation

Solidarnosc, the Polish free trade union Solidarity Movement, was born not only of the failure of the Polish Government to meet the needs of its people but also from a tradition of freedom preserved and

nourished by the proud Polish people through two centuries of foreign and domestic tyranny.

Solidarity symbolizes the battle of real workers in a so-called workers' state to sustain the fundamental human and economic rights they began to win in Gdansk in 1980—the right to work and reap the fruits of one's labor, the right to assemble, the right to strike, and the right to freedom of expression. Solidarity sought to address and to resolve Poland's deep-rooted economic ills; it acted in good faith and pursued a path of constructive dialogue with the Polish Government.

Despite these peaceful efforts on the part of Solidarity, a brutal wave of repression has descended on Poland. The imposition of martial law has stripped away all vestiges of newborn freedom. Authorities have resorted to arbitrary detentions, and the use of force, resulting in violence and loss of life; the free flow of people, ideas and information has been suppressed; the human rights clock in Poland has been turned back more than 30 years. The target of this repression is the Solidarity Movement but in attacking Solidarity its enemies attack an entire people. Ten million of Poland's thirty-six million citizens are members of Solidarity. Taken together with their families, they account for the overwhelming majority

of the Polish nation. By persecuting Solidarity, the Polish military government wages war against its own people.

History shows us that stability in Europe is threatened when Poland is suppressed. The hearts and minds of free people everywhere stand in Solidarity with the people of Poland in the hour of their suffering.

We hold in high esteem the leadership and objectives of Lech Walesa, the head of Solidarity, and we express our grave concern for his present well-being. As Americans we feel a special affinity with Solidarity and the basic human values it seeks to uphold, in keeping with the long tradition of Polish-American friendship and freedom. President Wilson's advocacy of self-determination for the Polish people helped to bring about a rebirth of the Polish nation earlier in this century. America stands ready today to provide generous support and assistance to a Poland which has returned to a path of genuine internal reconciliation.

There is a spirit of Solidarity abroad in the world today that no physical force can crush. It crosses national boundaries and enters into the hearts of men and women everywhere. In factories, farms and schools, in cities and towns around the globe, we the people of the Free World stand as one with our Polish brothers and sisters. Their cause is ours.

Now, Therefore, I, Ronald Reagan, President of the United States of America, do hereby designate January 30, 1982, as Solidarity Day. I urge the people of the United States, and free peoples everywhere, to observe this day in meetings, demonstrations, rallies, worship services and all other appropriate expressions of support. We will show our Solidarity

with the courageous people of Poland and call for an end to their repression, the release of all those arbitrarily detained, the restoration of the internationally recognized rights of the Polish people, and the resumption of internal dialogue and reconciliation in keeping with fundamental human rights.

In Witness Whereof, I have hereunto set my hand this twentieth day of January, in the year of our Lord nineteen hundred and eighty-two, and of

the Independence of the United States of America the two hundred and sixth.

Ronald Reagan

RONALD REAGAN

Źródło: <http://www.presidency.ucsb.edu/ws/?pid=42487zandi>

31 I 1982 Przeprowadzona została satelitarna transmisja filmu "Let Poland be Poland", wyprodukowanego przez US Departament of Information; film obejrzało ok. 185 milionów ludzi z 50 krajów, dzień wcześniej prezydent USA Ronald Reagan ogłosił 30 stycznia 1982 r. dniem solidarności z narodem polskim.

Film został wyświetlony po raz pierwszy 31 stycznia, 1982 roku, podczas stanu wojennego. Prezydent Ronald Reagan, Premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher, Spiker Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych Thomas P. O'Neill, Lider większości Senatu Stanów Zjednoczonych Howard Baker, kanclerz Republiki Federalnej Niemiec Helmut Schmidt oraz Sekretarz Stanu Aleksander Haig wyrażają swoje poparcie dla ruchu Solidarności. Pełnometrażowy film przedstawia wypowiedzi 15 przywódców rządu i 14 innych urzędników państwowych.

(...)

Przed 30 laty, w geście poparcia dla ruchu Solidarności i narodu polskiego po wprowadzeniu stanu wojennego, United States Information Agency (USIA) we współpracy z partnerami prywatnymi wyprodukowała polityczne show pt. „Żeby Polska była Polską”. W 30. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, 13 grudnia 2011 roku, Ambasada USA w Warszawie rozpocznie zamieszczanie na

swojej stronie internetowej najciekawszych fragmentów programu „Żeby Polska była Polską”. Więcej informacji o filmie i o projekcjach

pełnometrażowych można znaleźć tutaj: http://polish.poland.usembassy.gov/stan_box.html



Źródło: <https://www.youtube.com/watch?v=by1xk1i2hHo>

27 I 1989 Spotkanie w Magdalence na którym ustalono procedurę obrad Okrągłego Stołu



Fundamentem III Rzeczypospolitej Polskiej są rozmowy, dokonane uzgodnienia w „Magdalence” i przy „Okrągłym Stole” o okresie 6 II do 5 IV 1989r. przez część elit „Solidarności” i uzurpatorską władzę komunistyczną PRL w Polsce.

Kruszyło się „Sowieckie Imperium Zła”. Dogorywała w Polsce komunistyczna władza. Cóż z tego, że „Okrągły Stół” zapoczątkował demokratyczne przemiany w Polsce skoro sprawił, że beneficjentami tychże przeobrażeń stała się nomenklatura partyjna – postkomunistyczna, a nie polskie społeczeństwo. Najpełniej ten fakt oceniła Anna Walentynowicz w wywiadzie prasowym z czerwca 1992 roku, podając że:

„...Lech Wałęsa, Jacek Kuroń, Henryk Wujec, Bohdan Borusewicz, Mazowiecki, Michnik, Geremek i wielu, wielu innych – zdradzili! Ja nazywam rzeczy po imieniu. To są ludzie, którzy potraktowali Związek jako odskocznię od robienia własnych, prywatnych interesów. Pośród tych „autorytetów”, które poszły na układy z komunistami, nie widzę ani jednego, który miałby na względzie dobro Polski... Komuniści wzięli odpowiedzialność, a przygotowali nam Polakom nędzę rozłożoną w czasie. Ja walczyłam o Polskę, a nie o pseudo-Polskę, w której dokonano się zniszczenie idei „Solidarności”. Grupa obcych nam ludzi sprzedała te idee w „Magdalence” za wysokie stanowiska w państwie... Wałęsa nie zburzył komunizmu, lecz go reaktywował... gdy (potajemnie) spotkał się w dniu 31 sierpnia 1988r., w ósmą rocznicę epokowych porozumień sierpniowych z generałem Kiszczakiem przygotowującym w ścisłym

porozumieniu z generałem Jaruzelskim grunt pod obrady „Okrągłego Stołu”. Wykonując instrukcje Kiszczaka, Lech Wałęsa „wygaszał” robotnicze strajki m.in. w Gdańsku, Stalowej Woli oraz Jastrzębiu. Żalił się w wywiadzie przeprowadzonym w jego domu w Gdańsku-Oliwie, w dniu zakończenia strajku w Gdańsku dziennikarzom czasopisma „Konfrontacje”, że nie odczuwa już żadnego poparcia – „Głównie dlatego, że tego nie da się zmierzyć. Poparcie można mieć tylko wtedy, gdy zaspakają się określone oczekiwania... Natomiast w sprawach trudnych i mozolnych, czy wręcz niepopularnych wymagających konstruktywnego działania jest bardzo trudno uzyskać poparcie. Wydaje mi się, iż wystarczająco mocno udowodniłem, że nie jestem przekupny i trudno mnie nastraszyć. Że zależy mi tylko na sprawie... Tymczasem ci młodzi strajkujący w stoczni ludzie nie szanują doświadczenia, za nic mają zasługi. Dla nich liczą się tylko konkrety”. „Fajnie było dziadku Wałęsa, ale to było kiedyś, a my żyjemy dzisiaj i takie życie nam się nie podoba” – mówią. I na tym się zawiodłem, bo nie ma wśród młodzieży, żadnego respektu dla weteranów. Oni mają swoje wizje, swoje cele i chcą je realizować”.

W czasie obrad „Okrągłego Stołu” po stronie tzw. opozycji prym wiodli czołowi doradcy „Solidarności” Lecha Wałęsy – Bronisław Geremek, Adam Michnik, Jacek Kuroń – niegdyś członkowie PZPR i Tadeusz Mazowiecki, późniejszy pierwszy premier, poseł na sejm PRL (Koło Poselskie „Znak”), który nie wierzył w obalenie komunizmu, autor wielu publikacji dotyczących dialogu chrześcijan i marksistów. Oni szybko znaleźli wspólny język z kolegami strony rządowej z Czesławem Kiszczakiem, Aleksandrem Kwaśniewskim wówczas ministrem – przewodniczącym Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów, współtwórcy porozumienia Okrągłego Stołu, czy Leszkiem Millerem

członkiem Biura Politycznego KC PZPR, (czołowego polityka III RP i premiera w latach 2001-2004).

Trzeba pamiętać, że w celach części elit „Solidarności” skupionej przy Lechu Wałęsie nie mieściła się perspektywa przejęcia władzy. Chodziło wtedy o pełnienie roli lojalnej opozycji, która krytykuje rząd, ale nie zmierza do jego obalenia. Wskutek umowy „Okrągłego Stołu” prezydentem został gen. Wojciech Jaruzelski, który 13.12.1981r. wprowadził stan wojenny.

Generalną zasadą polityki premiera Mazowieckiego było „unikanie konfliktu z PZPR i jej spadkobiercami”. W przemówieniu sejmowym precyzyjnie określił swoje credo – „Przeszłość podkreślamy grubą kreską”. Przez takie „uzgodnienie” nastąpiło „legalne” sprzedanie „solidarności” i Polski. Charakterystyczne, że w mijającym dwudziestolecu najdłużej rządzili byli sekretarze KC PRPR, postkomuniści przeobrażeni w „demokratów”, gorących zwolenników germańsko-frankońskiej Unii Europejskiej.

Nieudolna była też prezydentura Lecha Wałęsy, która kierowała się „bez projektu, bez umiaru i ustrojowego wyczucia”. Głosił koncepcję pluralizmu ekonomicznego, politycznego i społecznego, równouprawnienia sektorów: prywatnego, spółdzielczego i państwowego, jak to m.in. podkreślał w wzmiankowanym wyżej wywiadzie dla „Konfrontacji”. Wzmacniał czynnie w wypowiedziach tzw. „lewą nogę” z niekorzyścią dla „prawej”. Biernie się przyglądał rozkradaniu i wyprzedaży polskiego majątku narodowego, zalewającej Polskę w 1991 roku fali strajków od Tatr po Bałtyk, narastania wysokiego bezrobocia i biedy oraz różnych afer finansowych, a także barbarzyńskiego niszczenia PGR-ów, sprzętu rolniczego, bydła, trzody chlewnej oraz zatrudnionych tam ludzi. Natomiast dwukadencyjna prezydentura Aleksandra Kwaśniewskiego odznaczyła się „pasywnością”, służącą „do ochrony postkomunistycznych zdobyczy pierwszej połowy lat 90 i amortyzowaniu wszelkich napięć społecznych”. Historia ostatniego dwudziestolecia – to dzieje skorumpowanych elit politycznych, rządowych i samorządowych, dbających przede wszystkim o własny i partyjny interes mafii oraz agenturalnych grup, nie mających w istocie nic wspólnego z prawdziwym przedstawicielstwem Narodu

Polskiego. Bogacą się niezasłużenie jednostki, a większość społeczeństwa, miliony Polaków ledwo wiąże koniec z końcem, żyje w biedzie.

Polska roku 2013 mimo hucznych zapowiedzi Platformy Obywatelskiej i premiera Donalda Tuska jest wciąż „Przyjaznym Państwem” dla skorumpowanych urzędników wszystkich szczebli administracji rządowej i samorządowej, w kontrolowanych przez PO spółkach, funduszach czy agencjach.

W ogarniętym Europę i świat kryzysie coraz bardziej odczuwamy kryzys systemu w Polsce. Kryzys polskiego kapitalizmu opartego na „prywatyzacji”, na której skorzystali przeważnie zagraniczni „inwestorzy”, którym wyprzedano za grosze to co wartościowe, często w warunkach skandalicznych, kryminogennych transakcji. Niektórzy polityczni cwaniacy stali się właścicielami fortun. Tymczasem ogromna część Polaków – tak jak za PRL, nie dysponuje żadną własnością. Być może, ten kryzys systemu obudzi Polaków „uśpionych polityką miłości i zapowiadanych cudów” przez D. Tuska, w tym drugiej Irlandii, która z uwagi na kryzys niestety upadła gospodarczo akurat po odmowie podpisania Traktatu Lizbońskiego, odbierającego państwu – członkom Unii europejskiej – resztek suwerenności.

Po likwidacji i przejęciu przez obcych najlepszych zakładów pracy i banków w Polsce, zamyka się aktualnie pozostałe zakłady pracy m.in. stocznie, cukrownie, kopalnie, rybołówstwo. Grozi się też likwidacją rodzimego, polskiego rolnictwa, ogrodnictwa, sądownictwa, szpitali i temu wszystkiemu co jeszcze pozostało w rękach polskich.

Trzeba zatem Polacy zrobić wszystko, by zahamować te wrogie dla Polski i Polaków działania. Trzeba rozpocząć jak najszybciej budowę nowych fundamentów, opartych o rodzinę i narodowych patriotów. Trzeba tworzyć nową narodową siłę, zgromadzoną wokół Rady Politycznej Polaków, by dokonać gruntownych przemian, a także i przede wszystkim odbudować narodową dumę z bycia Polakiem.

Autor: Waldemar Gałuszko

Źródło: <http://wolnapolska.pl>

30 I 1990 W Warszawie powstało Muzeum Niepodległości.



Muzeum Niepodległości powstało 30 stycznia 1990 r. jako Muzeum Historii Polskich Ruchów Niepodległościowych i Społecznych. Główna siedziba nowej placówki została ustanowiona przez Ministerstwo Kultury

i Sztuki w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, gdzie poprzednio mieściło się Muzeum Lenina (1955-1989). Magazyny zbiorów, działy historyczne oraz biblioteka mieściły się w pawilonie w pobliżu Zamku Ujazdowskiego. Pawilon ten został odebrany Muzeum Niepodległości przez MKiS i przekazany na siedzibę Ośrodka Dokumentacji Zabytków (w 1991 i 1993 r.). Muzeum Niepodległości objęło też dwa oddziały: Muzeum X Pawilonu C.W. oraz Muzeum Więzienia Pawiak. W 1991 r. placówka uzyskała nową nazwę, która obowiązuje nadal.

Źródło: <http://muzeum-niepodleglosci.pl>

6 I 2005 Sejm przyjął ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym.

Dz.U. 2005 Nr 17 poz. 141

USTAWA

z dnia 6 stycznia 2005 r.

o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym

Rozdział I

Przepisy ogólne

Art. 1. Ustawa reguluje sprawy związane z zachowaniem i rozwojem

tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych, zachowaniem i rozwojem języka regionalnego, integracją obywatelską i społeczną osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych, a także sposób realizacji zasady równego traktowania osób bez względu na pochodzenie etniczne oraz określa zadania i kompetencje organów administracji rządowej i jednostek samorządu terytorialnego w zakresie tych spraw.

Art. 2. 1. Mniejszością narodową, w rozumieniu ustawy, jest grupa obywateli polskich, która spełnia łącznie następujące warunki:

- 1) jest mniej liczebna od pozostałej części ludności Rzeczypospolitej Polskiej;
- 2) w sposób istotny odróżnia się od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją;
- 3) dąży do zachowania swojego języka, kultury lub tradycji;
- 4) ma świadomość własnej historycznej wspólnoty narodowej i jest ukierunkowana na jej wyrażanie i ochronę;
- 5) jej przodkowie zamieszkiwali obecne terytorium Rzeczypospolitej Polskiej od co najmniej 100 lat;
- 6) utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie.

2. Za mniejszości narodowe uznaje się następujące mniejszości:

- 1) białoruską;
- 2) czeską;
- 3) litewską;
- 4) niemiecką;
- 5) ormiańską;
- 6) rosyjską;
- 7) słowacką;
- 8) ukraińską;
- 9) żydowską.

3. Mniejszością etniczną, w rozumieniu ustawy, jest grupa obywateli polskich, która spełnia łącznie następujące warunki:

- 1) jest mniej liczebna od pozostałej części ludności Rzeczypospolitej Polskiej;
 - 2) w sposób istotny odróżnia się od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją;
 - 3) dąży do zachowania swojego języka, kultury lub tradycji;
 - 4) ma świadomość własnej historycznej wspólnoty etnicznej i jest ukierunkowana na jej wyrażanie i ochronę;
 - 5) jej przodkowie zamieszkiwali obecne terytorium Rzeczypospolitej Polskiej od co najmniej 100 lat;
 - 6) nie utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie.
4. Za mniejszości etniczne uznaje się następujące mniejszości:

- 1) karaimską;
- 2) łemkowską;
- 3) romską;
- 4) tatarską.

Art. 3. Ilekroć w ustawie jest mowa o:

- 1) mniejszościach – rozumie się przez to mniejszości narodowe i etniczne, o których mowa w art. 2;
- 2) języku mniejszości – rozumie się przez to własny język mniejszości narodowej lub etnicznej, o których mowa w art. 2;
- 3) integracji społecznej – rozumie się przez to działania na rzecz poprawy ważnych aspektów życia społecznego osób należących do mniejszości, w szczególności warunków bytowych oraz dostępu do systemu oświaty, rynku pracy, systemu zabezpieczenia społecznego, a także opieki zdrowotnej.

Art. 4. 1. Każda osoba należąca do mniejszości ma prawo do swobodnej decyzji o traktowaniu jej jako osoby należącej bądź też nienależącej do mniejszości, a wybór taki lub korzystanie ze związanych z tym wyborem praw nie pociąga za sobą jakichkolwiek niekorzystnych skutków.

2. Nikt nie może być obowiązany, inaczej niż na podstawie ustawy, do

ujawnienia informacji o własnej przynależności do mniejszości lub ujawnienia swojego pochodzenia, języka mniejszości lub religii.

3. Nikt nie może być obowiązany do udowodnienia własnej przynależności do danej mniejszości.

4. Osoby należące do mniejszości mogą korzystać z praw i wolności wynikających z zasad zawartych w niniejszej ustawie indywidualnie, jak też wspólnie z innymi członkami swojej mniejszości.

Art. 5. 1. Zabrania się stosowania środków mających na celu asymilację osób należących do mniejszości, jeżeli środki te są stosowane wbrew ich woli.

2. Zabrania się stosowania środków mających na celu zmianę proporcji narodowościowych lub etnicznych na obszarach zamieszkałych przez mniejszości.

Art. 6. 1. Zabrania się dyskryminacji wynikającej z przynależności do mniejszości.

2. Organy władzy publicznej są obowiązane podejmować odpowiednie środki w celu:

- 1) popierania pełnej i rzeczywistej równości w sferze życia ekonomicznego, społecznego, politycznego i kulturalnego pomiędzy osobami należącymi do mniejszości a osobami należącymi do większości;
- 2) ochrony osób, które są obiektem dyskryminacji, wrogości lub przemocy, będących skutkiem ich przynależności do mniejszości;
- 3) umacniania dialogu międzykulturowego.

Rozdział 2

Używanie języka mniejszości

Art. 7. 1. Osoby należące do mniejszości mają prawo do używania i pisowni swoich imion i nazwisk zgodnie z zasadami pisowni języka mniejszości, w szczególności do rejestracji w aktach stanu cywilnego i dokumentach tożsamości.

2. Imiona i nazwiska osób należących do mniejszości zapisane w alfabecie innym niż alfabet łaciński podlegają transliteracji.

3. Minister właściwy do spraw administracji publicznej w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych określi, w drodze rozporządzenia, sposób transliteracji, o której mowa w ust. 2, uwzględniając zasady pisowni języka mniejszości.

Art. 8. Osoby należące do mniejszości mają w szczególności prawo do:

- 1) swobodnego posługiwania się językiem mniejszości w życiu prywatnym i publicznie;
- 2) rozpowszechniania i wymiany informacji w języku mniejszości;
- 3) zamieszczania w języku mniejszości informacji o charakterze prywatnym;
- 4) nauki języka mniejszości lub w języku mniejszości.

Art. 9. 1. Przed organami gminy, obok języka urzędowego, może być używany, jako język pomocniczy, język mniejszości.

2. Język pomocniczy może być używany jedynie w gminach, w których liczba mieszkańców gminy należących do mniejszości, której język ma być używany jako język pomocniczy, jest nie mniejsza niż 20% ogólnej liczby mieszkańców gminy i które zostały wpisane do Urzędowego Rejestru Gmin, w których używany jest język pomocniczy, zwanego dalej „Urzędowym Rejestrem”.

3. Możliwość używania języka pomocniczego oznacza, że osoby należące do mniejszości, z zastrzeżeniem ust. 5, mają prawo do:

- 1) zwracania się do organów gminy w języku pomocniczym w formie pisemnej lub ustnej;

2) uzyskiwania, na wyraźny wniosek, odpowiedzi także w języku pomocniczym w formie pisemnej lub ustnej.

4. Dopuszcza się wniesienie podania w języku pomocniczym. Wniesienie podania w języku pomocniczym nie stanowi braku powodującego pozostawienie podania bez rozpoznania.

5. Procedura odwoławcza odbywa się wyłącznie w języku urzędowym.

6. Nikt nie może uchylić się od wykonania zgodnego z prawem polecenia lub orzeczenia wydanego w języku urzędowym, jeżeli okoliczności wymagają niezwłocznego jego wykonania, aby mogło osiągnąć swój cel.

7. Wątpliwości rozstrzygane są na podstawie dokumentu sporządzonego w języku urzędowym.

Art. 10. 1. Wpisu do Urzędowego Rejestru dokonuje prowadzący Urzędowy Rejestr minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych, na podstawie wniosku rady gminy.

2. Wniosek, o którym mowa w ust. 1, powinien zawierać w szczególności dane urzędowe dotyczące liczby mieszkańców gminy, w tym liczby mieszkańców należących do mniejszości, której język ma być używany jako język pomocniczy, oraz uchwałę rady gminy o wyrażeniu zgody na wprowadzenie języka pomocniczego wraz ze wskazaniem języka mniejszości, który ma być językiem pomocniczym.

3. Przed dokonaniem wpisu do Urzędowego Rejestru minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych weryfikuje wniosek, o którym mowa w ust. 1. Minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych może odmówić dokonania wpisu do Urzędowego Rejestru, jeżeli wniosek nie spełnia wymogów określonych w ust. 2.

4. Minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych odmawia dokonania wpisu do Urzędowego Rejestru, jeżeli liczba mieszkańców gminy należących do mniejszości, której język ma być używany jako język pomocniczy, jest mniejsza niż 20% ogólnej liczby mieszkańców tej gminy.

5. Na odmowę dokonania wpisu do Urzędowego Rejestru radzie gminy przysługuje skarga do sądu administracyjnego.

6. Minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych na wniosek rady gminy wykreśla gminę z Urzędowego Rejestru.

7. Minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych określi, w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw administracji publicznej, w drodze rozporządzenia, sposób prowadzenia Urzędowego Rejestru oraz wzór wniosku, o którym mowa w ust. 1, uwzględniając w szczególności dane pozwalające na jednoznaczną identyfikację gminy (nazwa województwa, nazwa powiatu, nazwa gminy) oraz informacje, o których mowa w ust. 2.

Art. 11. 1. W gminie wpisanej do Urzędowego Rejestru pracownikom zatrudnionym w urzędzie gminy, w jednostkach pomocniczych gminy oraz w gminnych jednostkach i zakładach budżetowych może być przyznany dodatek z tytułu znajomości języka pomocniczego obowiązującego na terenie tej gminy.

Zasady przyznawania dodatku oraz jego wysokość określają przepisy dotyczące zasad wynagradzania pracowników samorządowych.

2. Znajomość języka pomocniczego potwierdza dyplom, zaświadczenie lub certyfikat.

3. Minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych określi, w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw oświaty i wychowania, w drodze rozporządzenia, wykaz dyplomów, zaświadczeń lub certyfikatów, o których mowa w ust. 2, uwzględniając wszystkie języki mniejszości.

Art. 12. 1. Dodatkowe tradycyjne nazwy w języku mniejszości mogą być

używane obok:

1) urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych,

2) nazw ulic

– ustalonych w języku polskim na podstawie odrębnych przepisów.

2. Dodatkowe nazwy, o których mowa w ust. 1, mogą być używane jedynie na obszarze gmin wpisanych do prowadzonego przez ministra właściwego do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych Rejestru gmin, na których obszarze używane są nazwy w języku mniejszości, zwanego dalej „Rejestrem gmin”. Wpisu do Rejestru gmin dokonuje minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych na wniosek rady gminy, na której obszarze nazwy te mają być używane, z zastrzeżeniem ust. 7 i art. 13 ust. 1–7.

3. Dodatkowe nazwy, o których mowa w ust. 1, nie mogą nawiązywać do nazw z okresu 1933–1945, nadanych przez władze Trzeciej Rzeszy Niemieckiej lub Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

4. Dodatkowe nazwy, o których mowa w ust. 1, mogą być wprowadzone na terenie całej gminy lub w poszczególnych miejscowościach.

5. Dodatkowe nazwy, o których mowa w ust. 1, umieszczane są po nazwie w języku polskim i nie mogą być stosowane samodzielnie.

©Kancelaria Sejmu s. 7/21

2016-09-13

6. Ustalenie dodatkowej nazwy w języku mniejszości następuje zgodnie z zasadami pisowni tego języka.

7. Dodatkowa nazwa miejscowości lub obiektu fizjograficznego w języku mniejszości może być ustalona na wniosek rady gminy, jeżeli:

1) liczba mieszkańców gminy należących do mniejszości jest nie mniejsza niż 20% ogólnej liczby mieszkańców tej gminy lub, w przypadku miejscowości zamieszkannej, za ustaleniem dodatkowej nazwy miejscowości w języku mniejszości opowiedziała się w konsultacjach, przeprowadzonych w trybie określonym w art. 5a ust. 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2013 r. poz. 594, z późn. zm.1)), ponad połowa mieszkańców tej miejscowości biorących udział w konsultacjach;

2) wniosek rady gminy uzyskał pozytywną opinię Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, utworzonej na podstawie ustawy z dnia 29 sierpnia 2003 r. o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych (Dz. U. Nr 166, poz. 1612 oraz z 2005 r. Nr 17, poz. 141).

8. Do ustalania dodatkowych nazw ulic w języku mniejszości zastosowanie mają przepisy ustawy, o której mowa w ust. 7 pkt 1.

Art. 13. 1. Rada gminy przedstawia wniosek, o którym mowa w art. 12 ust. 7, na wniosek mieszkańców gminy należących do mniejszości lub z inicjatywy własnej. W przypadku wniosku dotyczącego nazwy miejscowości zamieszkannej, rada gminy jest obowiązana uprzednio przeprowadzić w tej sprawie konsultacje z mieszkańcami tej miejscowości, w trybie określonym w art. 5a ust. 2 ustawy o samorządzie gminnym.

2. Rada gminy przedstawia wniosek, o którym mowa w art. 12 ust. 7, ministrowi właściwemu do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych za pośrednictwem wojewody.

3. Wniosek, o którym mowa w art. 12 ust. 7, powinien zawierać:

1) uchwałę rady gminy w sprawie ustalenia dodatkowej nazwy miejscowości lub obiektu fizjograficznego; (...)

12. Minister właściwy do spraw transportu, w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych i ministrem właściwym do spraw administracji publicznej,

określi, w drodze rozporządzenia, szczegóły dotyczące umieszczania na znakach i tablicach dodatkowych nazw w języku mniejszości, uwzględniając w szczególności wielkość i styl czcionki nazw w języku polskim i w języku mniejszości.

Art. 14. Przez liczbę mieszkańców gminy należących do mniejszości, o której mowa w art. 9 ust. 2, art. 10 ust. 4 i art. 12 ust. 7 pkt 1, należy rozumieć liczbę urzędowo ustaloną jako wynik ostatniego spisu powszechnego.

Art. 15. 1. Koszty związane z wprowadzeniem i używaniem na obszarze gminy języka pomocniczego oraz koszty związane z wprowadzeniem dodatkowych nazw, o których mowa w art. 12 ust. 1, w języku mniejszości ponosi, z zastrzeżeniem ust. 2, budżet gminy.

2. Koszty związane z wymianą tablic informacyjnych, wynikającą z ustalenia dodatkowej nazwy miejscowości lub obiektu fizjograficznego w języku mniejszości, ponosi budżet państwa.

Art. 16. Minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych zarządza tłumaczenie niniejszej ustawy na języki mniejszości.

Rozdział 3

Oświata, kultura oraz integracja obywatelska i społeczna

Art. 17. Realizacja prawa osób należących do mniejszości do nauki języka mniejszości lub w języku mniejszości, a także prawa tych osób do nauki historii i kultury mniejszości odbywa się na zasadach i w trybie określonych w ustawie z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 2004 r. Nr 256, poz. 2572, z późn. zm.2)).

Art. 18. 1. Organy władzy publicznej są obowiązane podejmować odpowiednie środki w celu wspierania:

- 1) działalności zmierzającej do ochrony, zachowania i rozwoju tożsamości kulturowej mniejszości;
- 2) integracji obywatelskiej i społecznej.

2. Środkami, o których mowa w ust. 1, mogą być w szczególności dotacje celowe lub podmiotowe na:

- 1) działalność instytucji kulturalnych, ruchu artystycznego i twórczości mniejszości oraz imprez artystycznych mających istotne znaczenie dla kultury mniejszości;
- 2) inwestycje służące zachowaniu tożsamości kulturowej mniejszości; (...)
- 3) wydawanie książek, czasopism, periodyków i druków ulotnych w językach mniejszości lub w języku polskim, w postaci drukowanej oraz w innych technikach zapisu obrazu i dźwięku;
- 4) wspieranie programów telewizyjnych i audycji radiowych realizowanych przez mniejszości;
- 5) ochronę miejsc związanych z kulturą mniejszości;
- 6) działalność świetlicową;
- 7) prowadzenie bibliotek oraz dokumentacji życia kulturalnego i artystycznego mniejszości;
- 8) edukację dzieci i młodzieży realizowaną w różnych formach;
- 9) propagowanie wiedzy o mniejszościach;
- 10) inne zadania zmierzające do osiągnięcia celów, o których mowa w ust. 1,

w szczególności realizowane w ramach programów wieloletnich.

3. Dotacje, o których mowa w ust. 2, przyznawane z części budżetu państwa, której dysponentem jest minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych, mogą być udzielane z pominięciem otwartego konkursu ofert. Minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych corocznie ogłasza zasady postępowania w sprawach dotyczących udzielania dotacji, o których mowa w ust. 2. Przepisy

art. 14–18 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. z 2014 r. poz. 1118, 1138 i 1146) stosuje się odpowiednio.

3a. Łączna kwota dotacji przyznanych w kolejnych latach na dofinansowanie inwestycji, o których mowa w ust. 2 pkt 2, nie pochodzących z budżetu Unii Europejskiej, nie może być wyższa niż 90% planowanej wartości kosztorysowej inwestycji.

3b. Jednostki samorządu terytorialnego mogą otrzymywać dotacje celowe z budżetu państwa na realizację zadań zmierzających do osiągnięcia celów, o których mowa w ust. 1.

4. Środkami, o których mowa w ust. 1, mogą być również środki przekazywane z budżetu jednostki samorządu terytorialnego organizacjom lub instytucjom, realizującym zadania służące ochronie, zachowaniu i rozwojowi tożsamości kulturowej mniejszości lub integracji obywatelskiej lub społecznej.

5. Dotacje podmiotowe, o których mowa w ust. 2, mogą otrzymywać organizacje mniejszości lub mające istotne znaczenie dla kultury mniejszości instytucje kulturalne. Przepis art. 122 ust. 4 ustawy z dnia 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2013 r. poz. 885, z późn. zm.3)) stosuje się odpowiednio.

Rozdział 4

Język regionalny

Art. 19. 1. Za język regionalny w rozumieniu ustawy, zgodnie z Europejską Kartą Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, uważa się język, który:

- 1) jest tradycyjnie używany na terytorium danego państwa przez jego obywateli, którzy stanowią grupę liczebnie mniejszą od reszty ludności tego państwa;
 - 2) różni się od oficjalnego języka tego państwa; nie obejmuje to ani dialektów oficjalnego języka państwa, ani języków migrantów.
2. Językiem regionalnym w rozumieniu ustawy jest język kaszubski.

Przepisy

art. 7–15 stosuje się odpowiednio, z tym że przez liczbę mieszkańców gminy, o której mowa w art. 14, należy rozumieć liczbę osób posługujących się językiem regionalnym, urzędowo ustaloną jako wynik ostatniego spisu powszechnego.

Art. 20. 1. Realizacja prawa osób posługujących się językiem, o którym mowa w art. 19, do nauki tego języka lub w tym języku odbywa się na zasadach i w trybie określonych w ustawie wymienionej w art. 17.

2. Organy władzy publicznej są obowiązane podejmować odpowiednie środki w celu wspierania działalności zmierzającej do zachowania i rozwoju języka, o którym mowa w art. 19. Przepisy art. 18 ust. 2, 3 i 3a oraz ust. 5 stosuje się odpowiednio.

3. Środkami, o których mowa w ust. 2, mogą być również środki przekazywane z budżetu jednostki samorządu terytorialnego organizacjom lub instytucjom, realizującym zadania służące zachowaniu i rozwojowi języka, o którym mowa w art. 19.

3) Zmiany tekstu jednolitego wymienionej ustawy zostały ogłoszone w Dz. U. z 2013 r. poz. 938 i 1646, z 2014 r. poz. 379, 911, 1146, 1626 i 1877 oraz z 2015 r. poz. 238 i 532.

(...)

Art. 43. Ustawa wchodzi w życie po upływie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia⁵⁾,

z wyjątkiem art. 36, art. 39, art. 41 i art. 42, które wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

5) Ustawa została ogłoszona w dniu 31 stycznia 2005 r

Źródło: <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20050170141>

28 I 2006 Hala Śmierci



zlekceważyli!

Ludzi, którzy zginęli w hali, łączyła miłość do gołębi. Niektórzy przyjechali z drugiego końca Polski, inni nawet z zagranicy. To byli dobrzy ludzie, bo tylko dobrzy ludzie mają takie pasje.

Do tragedii doszło w sobotę po południu, w gdy wystawę odwiedzało szczególnie dużo ludzi. Na miejscu pojawiło się ponad tysiąc ratowników: policjanci, strażacy, żołnierze, ratownicy górniczy i górcy. Byli wstrząśnięci. Tego dnia było bardzo zimno, temperatura spadła do

-17°C. To pogorszyło sytuację ludzi przygniecionych, uwięzionych, wyziębilo ich organizmy. Ratownicy pracowali pod groźbą zawalenia się reszty hali.

Przed 8 laty doszło donajwiększej katastrofy budowlanej w historii Polski. Podczas wystawy gołębi, pod ciężarem niezgarnianego śniegu zawaliła się hala Międzynarodowych Targów Katowickich, już wcześniej uszkodzona, popękana, co jej właściciele

Zginęło 65 osób, ponad 170 zostało rannych.Prace prokuratorskie trwały kilka lat. O nieumyślne spowodowanie katastrofy oskarżono 12 osób – szefów spółki Targi Katowickie, projektantów i wykonawców hali. Tragedię spowodowały błędy projektowania, budowy i eksploatacji. Ludziom odpowiedzialnym za halę zabrakło wyobraźni, co do ciężaru zmrożonego śniegu na płaskim dachu o ogromnej powierzchni. Szczególnie, gdy się tego śniegu z dachu nie zgarnia... W mediach zaczęto się zastanawiać, dlaczego tradycyjne polskie dachy są spadziste... Przypomniano sobie, że w Polsce od wieków jest zima i śnieg... We wszystkich polskich gminach rozpoczęły się przeglądy podobnych cudów architektury niepolskiej. Szkoda, że dopiero po tragedii...

Co roku przed pomnik ofiar katowickiej tragedii przyjeżdżają rodziny zmarłych. Ich mogiły na cmentarzach parafialnych zwracają uwagę każdego rodaka, bo tego rodzaju nieszczęścia Polska wcześniej nie przeżyła. Pomódlmy się w intencji wszystkich ofiar tej tragedii. Na zdjęciu: Pomnik ofiar Hali Śmierci w Katowicach. Foto Marek013, źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

23 I 2008 Katastrofa wojskowego samolotu w Mirosławcu zginęło 16 wysokiej rangi oficerów Sił Powietrznych oraz czterech członków załogi.

PROTOKÓŁ badania zdarzenia lotniczego nr 127/2008/2 - wypadku ciężkiego (katastrofy lotniczej) samolotu CASA C-295M numer 019, zaistniałego w 13 eskadrze lotnictwa transportowego z KRAKOWA, dnia 23 stycznia 2008 r., w śróde., o godz. 19.07, w nocy IFR*. (przyp. *IFR - Instrument Flight Rules - przepisy wykonywania lotów według wskazań przyrządów)

Wypadek badała Komisja Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego powołana decyzją nr 45/MON z dnia 30 stycznia 2008 r. w składzie:

Przewodniczący - płk mgr inż. Zbigniew DROZDOWSKI - I MON ds. BL;

Zastępca - płk pil. dr Adam ZIÓŁKOWSKI - DSP;

Sekretarz - płk rez. mgr inż. Andrzej BAŁDYS - I MON ds. BL;

Członkowie:

płk pil. mgr inż. Paweł KOWALCZYK - I MON ds. BL;

płk mgr inż. Mirosław WIERZBICKI - I MON ds. BL;

ppłk mgr inż. Dariusz MAJEWSKI - I MON ds. BL;

ppłk rez. mgr inż. Mirosław MILANOWSKI - I MON ds. BL;

mjr mgr inż. Leszek FILIPCZYK - I MON ds. BL;

st. chor. szt. rez. Mariusz BANASIAK - I MON ds. BL;

płk mgr inż. Zbigniew CHRZAN - SGWP;

ppłk mgr inż. Ireneusz KURDZIAŁEK - DSP;

mjr mgr inż. Janusz NICZYJ - DSP;

mjr mgr inż. Jacek KOPAŃSKI - I BLT;

płk pil. mgr inż. Mirosław JEMIELNIAK - 8 BLot;

mjr mgr inż. Krzysztof FIEDZIUK - 3 BLTr;

mjr pil. mgr inż. Krzysztof JANICA - 3 BLTr;

mjr mgr inż. Zbigniew WOJTON - LKSL;

ppłk rez. dr inż. Janusz SZYMCZAK - ITWL;

mjr rez. mgr inż. Bogusław CZECHOWICZ - ITWL;

mjr rez. mgr inż. Mirosław NAPURKA - ITWL;

mjr lek. Bogusław BIERNAT - WIML;

ppłk rez. dr n. med. Marian MACANDER - WIML;

kpt. mgr inż. Tomasz CZUCHMAN - 13 eltr;

kpt. pil. inż. Piotr KOTŁOWSKI - 13 eltr;

kpt. mgr inż. Daniel KUBIĆ - 13 eltr;

kpt. mgr inż. Mirosław KUCZYŃSKI - 13 eltr;

kpt. mgr inż. Szymon STROJEC - 13 eltr;

Eksperci:

ppłk mgr inż. Mirosław SZAPEL - 36 spltr,

technik Jerzy SURMAK - ITWL.

Działając na podstawie ustawy z dnia 3 lipca 2002 r. Prawo lotnicze (DzU z 2006 r. nr 100, póź. 696 7. późniejszymi zmianami), Komisja ustaliła, co następuje:

(...)

1) Załoga[edytuj]

a) dowódca statku powietrznego:

stopień, imię i nazwisko - kpt. pil. mgr inż. Robert KUŹMA;

stanowisko służbowe - instruktor sekcji szkolenia;

data urodzenia - 14.04.1972 r.;

rok promocji - 1995;

klasa pilota - II, data nadania - 28.1 2.2000 r.;

licencja pilota - nie dotyczy, data wydania - nie dotyczy/data ważności - nie dotyczy;

nalot ogólny - 2428 godz. 20 min;

nalot na statku powietrznym typu, jak w zdarzeniu lotniczym - 756 godz. 15 min;

b) drugi pilot:

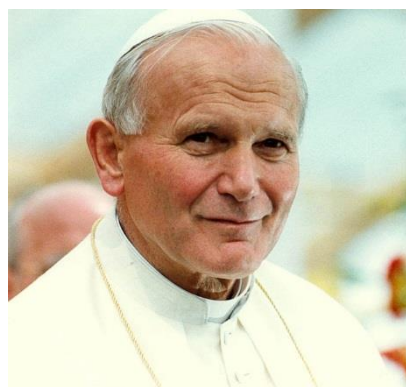
stopień, imię i nazwisko - kpt. pil. inż. Michał SMYCZYŃSKI;
 stanowisko służbowe - starszy pilot;
 data urodzenia - 25.08.1976 r.;
 rok promocji - 2000;
 klasa pilota - III, data nadania - 05.01.2000 r.;
 licencja pilota - nie dotyczy, data wydania - nie dotyczy/data ważności - nie dotyczy;
 nalot ogólny - 753 godz. 17 min;
 nalot na statku powietrznym typu, jak w zdarzeniu lotniczym - 102 godz. 08 min;
 c) technik pokładowy:
 stopień, imię i nazwisko - ppłk mgr inż. Jarosław HAŁADUS;
 stanowisko służbowe - szef techniki lotniczej;
 data urodzenia - 23.03.1965 r.;
 rok promocji - 1988;
 klasa pilota - nie dotyczy;
 licencja pilota - nie dotyczy, data wydania - nie dotyczy/data ważności - nie dotyczy;
 nalot ogólny - 1375 godz. 12 min;
 nalot na statku powietrznym typu, jak w zdarzeniu lotniczym - 1086 (...)
 e) stopnie wojskowe, imiona i nazwiska oraz przydziały służbowe osób znajdujących się na pokładzie statku powietrznego:

gen. dyw. pil. Andrzej ANDRZEJEWSKI - I BLT;
 płk dypl. pil. Zdzisław CIEŚLIK - I BLT;
 ppłk pil. mgr inż. Robert MAJ - I BLT;
 ppłk mgr inż. Mirosław WILCZYŃSKJ - I BLT;
 gen. bryg. pil. Jerzy PIŁAT - 12 BLot;
 ppłk mgr inż. Dariusz PAWLAK - 12 BLot;
 ppłk pil. Grzegorz JUŁGA - 8 elt;
 mjr pil. mgr inż. Paweł ZDUNEK - 8 elt;
 mjr mgr inż. Karol SZMIGIEL - 8 elt;
 gen. bryg. pil. Dariusz MACIĄG - 21 BLot;
 ppłk mgr inż. Piotr FIRLINGER - 21 BLot;
 płk mgr inż. Zbigniew KSIAŻEK - 22 BLot;
 płk pil. mgr inż. Wojciech MANIEWSKI - 40 elt;
 mjr pil Leszek ZIEMSKI - 40 elt;
 mjr mgr inż. Grzegorz STEPANIUK - 40 elt;
 ppłk mgr Krzysztof SMOŁUCHA - DSP.
 (...)

Źródło:

https://pl.wikisource.org/wiki/Protok%C3%B3%C5%82_badania_katastr_ofy_lotniczej_pod_Miros%C5%82awcem_-_23_stycznia_2008

14 I 2011 Santo subito! Dekret o uznaniu cudu Jana Pawła II



(...) 14 stycznia 2011 r., jesteśmy świadkami historycznego wydarzenia. **Papież Benedykt XVI ogłosił dekret o uznaniu cudu Jana Pawła II i wyznaczył termin beatyfikacji Sługi Bożego na dzień 1 maja.** Wypełniło się pragnienie katolików naszych czasów: *Santo subito!* Święty natychmiast! To wezwanie, którym pierwsi chrześcijanie

wyrażali swoje przekonanie o świętości zmarłej osoby. *Santo subito*, powtórzone na placu św. Piotra w Rzymie, w czasie pogrzebu Sługi Bożego Jana Pawła II, wyrażało głębokie przekonanie katolików, że na przełomie wieków naszą wspólnotą kierował człowiek święty! Warto słuchać świętych i warto wypełniać ich wolę.

* * *

W przeddzień pogrzebu Jana Pawła II podano do wiadomości wiernych treść Jego kilkunastostronicowych notatek, pisanych w okresie całego pontyfikatu. Ze względu na ich charakter uznano, że jest to szczególna forma duchowego testamentu Jana Pawła II. Oto jego ważne fragmenty: **1979:** *<Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie> (por. Mt 24, 42) – te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: Totus Tuus [...]. Wszystkim dziękuję. Wszystkich proszę o przebaczenie. Proszę także o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności [...].*

Nie pozostawiam po sobie własności, którą należałoby zadysponować. Rzeczy codziennego użytku, którymi się posługiwałem, proszę rozdać wedle uznania. Notatki osobiste spalić. Proszę, ażeby nad tymi sprawami czuwał ksiądz Stanisław, któremu dziękuję za tyloletnią wyrozumiałość

współpracę i pomoc. Wszystkie zaś inne podziękowania zostawiam w sercu przed Bogiem Samym, bo trudno je tu wyrazić [...].

Co do pogrzebu, powtarzam te same dyspozycje, jakie wydał Ojciec Święty Paweł VI. O miejscu niech zdecyduje Kolegium Kardynalskie i Rodacy [...]. Po śmierci proszę o Msze święte i modlitwy.

1992: Dodatek na marginesie: *Grób w ziemi, bez sarkofagu.*

1980: *Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne. Trudna także i nabrzmiała właściwą dla tych czasów próba - stała się droga Kościoła, zarówno Wiernych jak i Pasterzy. W niektórych krajach Kościół znajduje się w okresie takiego prześladowania, które w niczym nie ustępuje pierwszym stuleciom, raczej je przewyższa co do stopnia bezwzględności i nienawiści.*

2000: *Kiedy w dniu 16 października 1978 konklawe kardynałów wybrało Jana Pawła II, Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński powiedział do mnie: <Zadaniem nowego papieża będzie wprowadzić Kościół w Trzecie Tysiąclecie>. Nie wiem, czy przytaczam to zdanie dosłownie, ale taki z pewnością był sens tego, co wówczas usłyszałem. Wypowiedział je zaś Człowiek, który przeszedł do historii jako Prymas Tysiąclecia. Wielki Prymas [...].*

W dniu 13 maja 1981, w dniu zamachu na Papieża podczas audiencji na placu św. Piotra, Opatrzność Boża w sposób cudowny ocaliła mnie od śmierci. Ten, który jest jedynym Panem Życia i śmierci, sam mi to życie przedłużył, niejako podarował na nowo. Odtąd ono jeszcze bardziej do Niego należy. Ufam, że On Sam pozwoli mi rozpoznać, dokąd mam pełnić tę posługę, do której mnie wezwał w dniu 16 października 1978. Proszę Go, ażeby raczył mnie odwołać wówczas, kiedy Sam zechce. <W życiu i śmierci do Pana należymy... Pańscy jesteśmy> (por. Rz 14, 8). Ufam też, że dokąd dane mi będzie spełniać Piotrową posługę w Kościele, Miłosierdzie Boże zechce używać mi sił do tej posługi nieodzownych. Santo subito! – powtrzymy raz jeszcze i gotujmy serca na beatyfikację Piotra naszych czasów.

Na zdjęciu: Sługa Boży **Jan Paweł II** (*18 V 1920 †2 IV 2005), 5 lat przed śmiercią. Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Zachęcamy Szanownych Państwa do dalszego samodzielnego studiowania wydarzeń znaczących dla naszej historii, które również miały miejsce w miesiącu styczniu.

30I 1018 W Budziszynie zawarty został pokój pomiędzy Bolesławem Chrobrym i cesarzem Henrykiem II, kończący trwające kilkanaście lat wojny.

24I 1076 W Wormacji rozpoczął się synod biskupów niemieckich zwołany przez króla Henryka IV, podczas którego biskupi wypowiedzieli posłuszeństwo papieżowi Grzegorzowi VII; w odpowiedzi Grzegorz VII rzucił klątwę na Henryka IV i zwolnił jego poddanych z wierności wobec „niegodnego władcy”.

6 I 1429 Na zamku w Łucku rozpoczął się zjazd monarchów europejskich, w którym udział wzięli m.in. król Polski Władysław Jagiełło, wielki książę litewski Witold, król niemiecki Zygmunt Luksemburski, wielki książę moskiewski Wasyl II, król Danii Eryk VII, wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego Paul Bellitzer von Rusdorf i wielu innych monarchów. Przedmiotem obrad zjazdu było zagrożenie ze strony imperium osmańskiego.

7 I 1520 W Toruniu król Zygmunt I Stary wydał przywilej dla szlachty, na mocy którego uzyskiwała ona prawo wolnej żeglugi po Wiśle. Przywilej wprowadzał także na terenie królestwa jeden obowiązkowy dzień pańszczyzny w tygodniu.

26I 1564 W bitwie nad Ułą wojska litewskie dowodzone przez hetmana wielkiego litewskiego Mikołaja Rudego Radziwiłła pokonały armię rosyjską.

28I 1573 Podczas sejmiku konwokacyjnego posłowie uchwalili akt konfederacji warszawskiej, dotyczący m.in. tolerancji religijnej; sygnatariusze aktu obiecywali "pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościołach krwi nie przelewać".

12I 1578 W Jazdowie pod Warszawą na weselu podkanclerzego koronnego Jana Zamojskiego i Krystyny Radziwiłłówny odbyła się premierowa inscenizacja "Odprawy posłów greckich" Jana Kochanowskiego.

15I 1582 W Jamie Zapolskim Rzeczpospolita i Rosja podpisały rozejm kończący wojnę o Inflanty.

24I 1588 Pod Byczyną wojska hetmana Jana Zamoyskiego, wspierającego króla Zygmunta III Wazę, pokonały oddziały pretendującego do polskiej korony arcyksięcia Maksymiliana Habsburga.

7 I 1601 W Bitwie pod Kiesią 700-osobowy oddział polsko-litewski pod dowództwem płk. Macieja Dembińskiego i wojewody Jerzego Farnsbacha rozbił trzytysięczny korpus szwedzki.

28I 1655 Pod Ochmatowem doszło do bitwy pomiędzy wojskami polskimi, wspieranymi przez Tatarów, a armią kozacko-rosyjską.

3 I 1661 W Krakowie ukazał się pierwszy numer "Merkurysza Polskiego Ordynaryjnego", najstarszej periodycznej gazety w języku polskim.

30I 1667 W Andruszowie podpisany został polsko-rosyjski traktat rozejmowy, w którym dokonano podziału Ukrainy, na część polską - leżącą na prawym brzegu Dniepru i rosyjską - lewobrzeżną.

26I 1699 W Karłowicach zawarty został polsko-turecki traktat pokojowy; zgodnie z jego ustaleniami do Polski wracał Kamieniec Podolski oraz obszary prawobrzeżnej Ukrainy.

18I 1701 W Królewcu odbyła się koronacja elektora Fryderyka III Hohenzollerna na „króla w Prusach”, panującego jako Fryderyk I.

26I 1736 Abdykacja Stanisława Leszczyńskiego, dotychczasowego króla Polski.

http://www.wiw.pl/historia/poczec/termin.asp?et=stanislaw_leszczynski

23I 1793 Traktat pomiędzy cesarową Katarzyną II i królem Fryderykiem Wilhelmem II dotyczący drugiego rozbioru Polski; Rosja zagarnęła 250 tys. km kw. z 3 mln mieszkańców, a Prusy 57 tys. km kw. zamieszkiwanych przez milion ludzi.

7 I 1794 Rada Nieustająca zniósła order Virtuti Militari i zakazała noszenia orderów przyznanych dotychczas.

7 I 1795 Król Polski Stanisław August pod eskortą rosyjską został wywieziony z Warszawy do Grodna.

9 I 1797 W Mediolanie gen. Jan Henryk Dąbrowski podpisał z Administracją Generalną Lombardii konwencję o organizacji Legionów Polskich.

26I 1797 W Petersburgu Rosja, Austria i Prusy podpisały ostateczną konwencję rozbiorową Rzeczypospolitej, dodając do niej tajny artykuł, w którym zapisano, że "samo imię Polski będzie na zawsze wymazane z prawa narodów".

25I 1807 Dekret Komisji Rządzącej o utworzeniu trzech legii wojska polskiego.

25I 1831 Powstanie listopadowe: Sejm uchwalił detronizację cara Mikołaja I Romanowa jako króla Polski.

14I 1863 W nocy z 14 na 15 stycznia na rozkaz naczelnika Rządu Cywilnego w Królestwie Polskim margrabiego Aleksandra Wielopolskiego w Warszawie przeprowadzono brankę - przymusowy pobór polskiej młodzieży do rosyjskiego wojska; branka przyspieszyła decyzję Komitetu Centralnego Narodowego o wybuchu powstania styczniowego.

22I 1863 Wybuchło Powstanie Styczniowe. Komitet Centralny wydał manifest, w którym ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym i wezwał "naród Polski, Litwy i Rusi" do walki.

18I 1871 W Wersalu proklamowano akt powstania Cesarstwa Niemieckiego; Wilhelm I Hohenzollern cesarzem niemieckim.

14I 1887 W Krakowie powstał Związek Młodzieży Polskiej "Zet", będący konspiracyjną organizacją działającą w środowisku akademickim.

27I 1905 Początek strajku powszechnego w Królestwie Polskim.

28I 1905 Początek strajku szkolnego w Królestwie Polskim.

8 I 1915 W Lozannie utworzono Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, którego prezesem został Henryk Sienkiewicz.

18I 1915 I wojna światowa: Początek walk II Brygady Legionów Polskich i wojsk austro-węgierskich z armią rosyjską pod Kirlibabą na Bukowinie.

24I 1915 II Brygada Legionów Polskich zwyciężyła wojska rosyjskie pod Rafajłową.

31I 1915 I wojna światowa: Pod Bolimowem Niemcy przeprowadzili pierwszy atak chemiczny, skierowany przeciwko wojskom rosyjskim.

14I 1917 Powołano Tymczasową Radę Stanu.

8 I 1918 Prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson w orędziu do Kongresu przedstawił program pokojowy, znany jako 14 punktów Wilsona. "13" dotyczył kwestii powstania niepodległej Polski.

18I 1919 W Paryżu z udziałem delegacji polskiej rozpoczęły się obrady konferencji pokojowej.

18I 1919 Założono Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża.

21I 1919 Rozkaz Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego o zaliczeniu do szeregów Wojska Polskiego wszystkich weteranów powstania styczniowego.

26I 1919 Przeprowadzone zostały wybory do Sejmu Ustawodawczego, w wyniku których utworzono pierwszy parlament niepodległej Polski.

29I 1919 Stany Zjednoczone uznały niepodległość Polski.

3 I 1920 Polsko-łotewska grupa operacyjna, dowodzona przez gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, rozpoczęła uderzenie na Dyneburg, wypierając z niego bolszewików.

15I 1920 Na podstawie uchwały Sejmu Ustawodawczego marka polska stała się prawnym środkiem płatniczym na obszarze państwa polskiego.

8 I 1922 Wybory do Sejmu Orzekającego na Wileńszczyźnie - tzw. Sejmu Wileńskiego.

30I 1922 W Hadze rozpoczął działalność Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej.

11I 1924 Sejm uchwalił ustawę o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej, której autorem był premier i minister skarbu Władysław Grabski.

19I 1928 Ogłoszenie "Deklaracji Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego" (BBWR) - ugrupowania politycznego założonego przez Walerego Sławka.

http://www.lo3.pl/news_more.php?nr=269&typ_news=19

19I 1928 Ukazało się rozporządzenie prezydenta RP Ignacego Mościckiego o administracji państwowej - terytorium państwa podzielono na 16 województw i 227 powiatów.

20I 1928 Premiera sowieckiego filmu propagandowego "Październik" w reżyserii Siergieja Eisensteina.

5 I 1930 W Związku Sowieckim KC WKP(b) podjął uchwałę o przyspieszeniu kolektywizacji rolnictwa i tworzenia kolchozów; akcję przeprowadzał w okrutny sposób aparat bezpieczeństwa ZSRS.

15I 1931 W Genewie podpisany został traktat gwarancyjny pomiędzy Polską i Rumunią.

13I 1932 Przed Sądem Okręgowym w Warszawie zakończył się tzw. proces brzeski. Na kary więzienia skazani w nim zostali przywódcy antysanacyjnej opozycji, wśród nich trzykrotny premier Wincenty Witos, Władysław Kiernik, Norbert Barlicki i Herman Lieberman.

26 I 1934 W Berlinie podpisano polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy.

14I 1936 Dekret Prezydenta RP o ochronie interesów Państwa Polskiego i jego obywateli w stosunkach międzynarodowych.

5 I 1939 W Berchtesgaden doszło do spotkania szefa polskiej dyplomacji Józefa Becka z kanclerzem III Rzeszy Adolfem Hitlerem.

6 I 1939 Szef polskiej dyplomacji Józef Beck spotkał się w Monachium z ministrem spraw zagranicznych III Rzeszy Joachimem von Ribbentropem.

25I 1939 Początek wizyty ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima von Ribbentropa w Warszawie.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita pod niemiecko-sowiecką okupacją.

4 I 1940 Gen. Władysław Sikorski i premier Francji Edouard Daladier podpisali polsko-francuską umowę wojskową dotyczącą tworzenia Wojska Polskiego we Francji.

12 I 1940 W Chelmie Niemcy rozstrzelali 440 pacjentów szpitala psychiatrycznego.

15 I 1940 We Francji rozpoczęto tworzenie Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Jej dowódcą został gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz.

21 I 1940 W nocy z 21 na 22 stycznia na Podolu w okupowanym przez ZSRS Czortkowie wybuchło antysowieckie powstanie; jego uczestnicy po opanowaniu miasta zamierzali przedostać się do Rumunii.

5 I 1942 Grupa Inicjatywna polskich komunistów założyła w Warszawie Polską Partię Robotniczą. Sekretarzem KC PPR został Marcei Nowotko. Nazwa partii, jej program i obsada personalna ustalone zostały w Moskwie.

10I 1942 W okupowanej Warszawie zespoły Organizacji Małego Sabotażu "Wawer" zamazały ok. 250 tablic z niemieckimi nazwami ulic i rozrzuciły 40 tys. ulotek z tekstem noworocznego przemówienia Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza.

19I 1942 W Londynie podpisano umowę o przyszłej konfederacji polsko- czechosłowackiej.

20I 1942 W Wannsee pod Berlinem Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) przedstawił plan "ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", dotyczący zagłady 11 milionów Żydów.

9 I 1943 Do warszawskiego getta przybył na inspekcję Reichsfuehrer SS Heinrich Himmler, nakazując deportację 8 tys. Żydów i ewakuację niemieckich przedsiębiorstw na Lubelszczyznę.

13I 1943 Niemcy przeprowadzili likwidację tzw. getta wtórnego w Szydłowcu, w którym zgromadzili około 5 tys. ludzi; większość Żydów wywieziono do obozu zagłady w Treblince; około 300 osób zginęło w czasie samej akcji likwidacyjnej.

14I 1943 W Casablance rozpoczęła się konferencja prezydenta USA Franklina D. Roosevelta i premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla, na której podjęto m.in. decyzję o przeprowadzeniu inwazji na Sycylię latem 1943 r. oraz przesunięciu utworzenia drugiego frontu we Francji na 1944 r.

18I 1943 Oddział AK dowodzony przez por. Jana Piwnika przeprowadził brawurową akcję rozbicia niemieckiego więzienia w Pińsku, skąd uwolnił m.in. cichociemnego - Alfreda Paczkowskiego "Wanie".

18I 1943 W warszawskim getcie doszło do pierwszego zbrojnego wystąpienia, które było reakcją na rozpoczęcie przez Niemców kolejnej akcji wysiedleńczej.

22I 1943 Rozkaz Komendanta Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego "Grota" formalnie powołujący Kedyw - Kierownictwo Dywersji; Kedyw działał na szczeblu Komendy Głównej oraz komend obszarów, okręgów, inspektoratów i obwodów, jego organizację rozpoczęto pod koniec 1942 r.; pierwszym komendantem Kedywu KG AK był płk August Emil Fieldorf "Nil" (1942-1944).

25I 1943 W KL Auschwitz Niemcy rozstrzelali 52 polskich więźniów podejrzanych o prowadzenie działalności konspiracyjnej w obozie, wśród rozstrzelanych był płk Jan Karcz, dowódca Mazowieckiej Brygady Kawalerii w kampanii polskiej 1939 r., jeden z przywódców tajnej organizacji obozowej.

Na ziemiach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej sowiecka okupacja wypiera niemiecką okupację.

1 I 1944 Dekretem Krajowej Rady Narodowej utworzono Armię Ludową, jej dowódcą mianowany został Michał Żymierski.

3 I 1944 Początek II sowieckiej okupacji: W nocy z 3 na 4 stycznia wojska 1 Frontu Ukraińskiego przekroczyły w okolicach Sarn na Wołyniu granicę II Rzeczypospolitej.

9 I 1944 W Warszawie przedstawiciele najważniejszych stronnictw politycznych uznających rząd RP w Londynie powołali Radę Jedności Narodowej; jej przewodniczącym został jeden z przywódców PPS-WRN Kazimierz Pużak "Bazyli".

24I 1944 Sowiecka komisja prof. Nikołaja Burdenki po ekshumacji 925 odpowiednio spreparowanych ciał polskich oficerów ogłosiła, że zbrodni w Katyniu dokonali Niemcy między wrześniem a grudniem 1941 r.

17I 1945 Początek Marszów Śmierci - uciekający przed Armią Czerwoną Niemcy ewakuowali pierwszą grupę więźniów KL Auschwitz do obozów położonych w głębi Rzeszy; podczas całej akcji zginęło co najmniej 9 tys. więźniów, a najprawdopodobniej około 15 tys.

29I 1945 Powstała niepodległościowa organizacja konspiracyjna "Nie", z gen. Augustem Emilem Fieldorfem "Nilem" na czele.

5 I 1947 Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa aresztowali płk. Wincentego Kwiecińskiego, prezesa Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

22I 1947 Władze komunistyczne ogłosiły oficjalne, sfalszowane, wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

30I 1948 W Delhi zastrzelony został przez hinduskiego fanatyka Mahatma Gandhi, przywódca indyjskiego ruchu narodowego, prawnik.

18I 1951 Władze komunistyczne zniosły święto 3 Maja oraz niektóre święta kościelne jako dni wolne od pracy.

12I 1953 Nominacja kardynalska dla prymasa Stefana Wyszyńskiego.

21I 1953 W Krakowie rozpoczął się proces księży krakowskiej Kurii Metropolitalnej oskarżonych o szpiegostwo. Zapadły trzy wyroki śmierci i kary długoletniego więzienia.

27I 1953 Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie zakończył się proces księży kurii krakowskiej, których oskarżono o szpiegostwo; zapadły trzy wyroki śmierci i kary długoletniego więzienia.

13I 1954 Zlikwidowane zostało więzienie na lubelskim Zamku. Istniało od 1831 roku i przez kolejne władze zaborcze i polskie wykorzystywane było do przetrzymywania głównie więźniów politycznych.

5 I 1956 W Warszawie zainaugurował działalność Klub Krzywego Koła.

13I 1964 Biskup Karol Wojtyła został mianowany arcybiskupem metropolitą krakowskim.

9 I 1966 Orłowski Komunikat Urzędu Rady Ministrów o odmowie wydania paszportu prymasowi Polski kard. Stefanowi Wyszyńskiemu; prymas planował wyjazd do Rzymu na uroczystą inaugurację obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski.

13I 1966 W Rzymie zainaugurowano obchody Tysiąclecia Chrztu Polski.

16I 1968 Ministerstwo Kultury i Sztuki powiadomiło dyrekcję Teatru Narodowego, że z dniem 1 lutego przedstawienie "Dziadów" w reż. Kazimierza Dejmka zostanie zawieszone - spektakl spotkał się z ostrą krytyką kierownictwa PZPR, które uznało je za "antyrosyjskie, antyradzieckie i religianckie".

30I 1968 W Teatrze Narodowym w Warszawie po raz ostatni wystawiano "Dziady" w reż. Kazimierza Dejmka - przedstawienie zawieszono na polecenie władz partyjnych, jako antyradzieckie. Wieczorem pod pomnikiem Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu odbyła się manifestacja studentów, w czasie której protestowano przeciwko cenzurze.

20I 1971 Biuro Polityczne KC PZPR podjęło decyzję o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, finansowanej ze składek społecznych.

22I 1971 W Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego rozpoczął się strajk okupacyjny.

25I 1971 Kilkugodzinne spotkanie ze stoczniovcami z Gdańska I sekretarz KC PZPR Edward Gierek zakończył słynnym pytaniem: "No, więc jak - pomożecie?".

9 I 1976 Episkopat Polski skierował list do Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej przygotowującej zmiany w Konstytucji PRL, w którym wyraził zaniepokojenie przygotowywanymi zapisami o kierowniczej roli partii komunistycznej i nienaruszalnej braterskiej więzi z ZSRR.

21I 1976 Pierwsze loty pasażerskie samolotów Concorde: na trasach Paryż-Rio de Janeiro i Londyn-Bahrajn. *Warto przyjrzeć się dlaczego właśnie te trasy potrzebowały tak szybkiego połączenia.*

1 I 1977 W Czechosłowacji ogłoszona została "Karta 77" - deklaracja w obronie praw człowieka skierowana do władz komunistycznych. Pierwszymi rzecznikami Karty byli Jan Patočka, Vaclav Havel oraz Jiří Hájek.

2 I 1981 W Rzeszowie grupa rolników rozpoczęła strajk okupacyjny w gmachu byłej WRZZ, domagając się rejestracji NSZZ Rolników "Solidarność Wiejska".

20I 1981 W dniu zaprzysiężenia nowego prezydenta USA Ronalda Reagana uwolniono 52 amerykańskich zakładników przetrzymywanych w Teheranie od 4 listopada 1979 r.

21I 1981 W Łodzi rozpoczął się strajk studentów, zakończony 17 lutego po rejestracji NZS.

24I 1981 Przy Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim NSZZ "Solidarność" Mazowsze powołano prasową Agencję "Solidarność", która wydawała ogólnopolski biuletyn "AS".

31I 1981 Premiera filmu dokumentalnego "Robotnicy '80" Andrzeja Chodakowskiego i Andrzeja Zajączkowskiego, przedstawiającego sierpniowy strajk w Stoczni Gdańskiej i negocjacje z Komisją Rządową.

2 I 1982 Stan wojenny: W Warszawie ukazał się pierwszy numer podziemnego "Tygodnika Wojennego".

10I 1982 Stan wojenny: w całym kraju przywrócone zostały połączenia telefoniczne. Rozmowy oficjalnie podsłuchiowano, po wykręceniu numeru słychać było w słuchawce komunikat: "Rozmowa kontrolowana".

11I 1982 Rada Atlantyka potępiła wprowadzenie stanu wojennego w Polsce i zaleciła państwow NATO wprowadzenie sankcji wobec PRL.

13I 1982 W Gdańsku powstał podziemny Ogólnopolski Komitet Oporu "Solidarność". Na jego czele stanął Eugeniusz Szumiejko.

13I 1982 Stan wojenny: Część środowiska aktorskiego i artystycznego ogłosiła bojkot Polskiego Radia i Telewizji.

25I 1982 Sejm uchwalił ustawę "o szczególnej regulacji prawnej w okresie stanu wojennego" i zatwierdził dekret o stanie wojennym.

30I 1982 Stan wojenny: Prezydent USA Ronald Reagan ogłosił 30 stycznia 1982 r. dniem solidarności z narodem polskim.

31I 1982 Przeprowadzona została satelitarna transmisja filmu "Let Poland be Poland", wyprodukowanego przez US Departament of Information; film obejrzało ok. 185 milionów ludzi z 50 krajów, dzień wcześniej prezydent USA Ronald Reagan ogłosił 30 stycznia 1982 r. dniem solidarności z narodem polskim.

26I 1984 Sejm uchwalił nowe prawo prasowe, zgodnie z którym prasa miała "umacniać konstytucyjny ustrój PRL".

21I 1985 Andrzej Czok i Jerzy Kukuczka dokonali pierwszego zimowego wejścia na Dhaulagiri (8167 m) w Himalajach.

12I 1986 Polscy himalaści Jerzy Kukuczka i Krzysztof Wielicki dokonali pierwszego zimowego wejścia na trzeci szczyt ziemi - Kanczendzongę (8586 m n.p.m.)

10I 1987 W Warszawie zorganizowany został konspiracyjny II Zjazd Niezależnego Zrzeszenia Studentów NZS.

17I 1988 W Watykanie zorganizowano pierwszą w historii konferencję prasową papieża.

1 I 1989 Zniesiono kartki na benzynę, asygnaty na samochody i reglamentację węgla dla odbiorców indywidualnych.

6 I 1989 W budynku KC PZPR doszło do spotkania sekretarza KC Leszka Millera z młodzieżą, m.in. przedstawicielami nielegalnego NZS-u.

16I 1989 W Warszawie rozpoczęła się druga część obrad X Plenum KC PZPR. Po burzliwych dyskusjach, dotyczących podjęcia rozmów z "Solidarnością", przyjęto uchwałę w sprawie pluralizmu politycznego i związkowego.

21I 1989 Na plebanii kościoła św. Karola Boromeusza w Warszawie odnaleziono zwłoki zamordowanego księdza proboszcza Stefana Niedzielaka - związanego z opozycją, byłego kapelana Armii Krajowej, a następnie Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, twórcy Narodowego Sanktuarium Pomordowanych na Wschodzie na Powązkach, współzałożyciela i opiekuna wspólnoty Rodzina Katyńska; sprawcy zbrodni pozostali nieznani.

27I 1989 W willi MSW w podwarszawskiej Magdalence doszło do spotkania Lecha Wałęsy i gen. Czesława Kiszczaka, na którym ustalono procedurę obrad Okrągłego Stołu, ich zakres oraz termin rozpoczęcia.

30I 1989 W Białymstoku znaleziono zwłoki księdza Stanisława Suchowolca, przyjaciela księdza Jerzego Popiełuszki, związanego z "Solidarnością"; według oficjalnego komunikatu zmarł w wyniku zatrucia tlenkiem węgla, jednak okoliczności jego śmierci do dziś budzą wątpliwości.

27I 1990 W Sali Kongresowej w Warszawie rozpoczął obrady XI - ostatni - Zjazd PZPR, podczas którego podjęto uchwałę o zakończeniu działalności partii.

29I 1990 Uczestnicy XI Zjazdu PZPR, odbywającego się w Sali Kongresowej w Warszawie, przyjęli uchwałę o zakończeniu działalności partii; PZPR przez ponad 40 lat sprawowała w Polsce najpierw totalitarną, a następnie autorytarną władzę.

30I 1990 W Warszawie powstało Muzeum Niepodległości.

13I 1991 Podczas interwencji wojsk sowieckich w Wilnie doszło do ataku na wieżę telewizyjną. W wyniku starć z broniącymi jej mieszkańcami Wilna śmierć poniosło 14 osób (15 osoba zmarła w lutym w wyniku obrażeń).

13I 1992 W Wilnie podpisana została polsko-litewska deklaracja o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy.

1 I 1993 Wprowadzono pełną unię celną w ramach Wspólnoty Europejskiej.

1 I 1993 Zgodnie z ustawą Zgromadzenia Federalnego o likwidacji państwa czeskosłowackiego powstały dwa odrębne państwa: Republika Czeska i Republika Słowacka.

7 I 1993 Sejm przyjął ustawę "O planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży".

1 I 1995 Przeprowadzono denominację złotego; 10 tys. starych złotych zastąpił jeden nowy złoty; zarówno stare jak i nowe złote obowiązywały jeszcze przez dwa lata, do końca 1996 r.

6 I 2001 Adam Małysz jako pierwszy Polak wygrał Turniej Czterech Skoczni.

15I 2001 Powstała Wikipedia – największa encyklopedia internetowa, redagowana przez samych internautów.

20I 2001 George W. Bush został zaprzysiężony na prezydenta USA.

24I 2001 Powstała Platforma Obywatelska - jako partia Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej zarejestrowana 5 marca 2002 r.; jej głównymi założycielami byli Andrzej Olechowski, Maciej Płażyński z AWS i Donald Tusk z Unii Wolności.

6 I 2005 Sejm przyjął ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym.

7 I 2007 Po oskarżeniach o współpracę z komunistyczną Służbą Bezpieczeństwa w czasach PRL arcybiskup Stanisław Wielgus złożył rezygnację ze stanowiska metropolity warszawskiego.

23I 2008 W katastrofie wojskowego samolotu w Mirosławcu zginęło 16 wysokiej rangi oficerów Sił Powietrznych oraz czterech członków załogi.

4 I 2010 W Dubaju otwarto najwyższy budynek na świecie - Burdż Chalifa, o wysokości 828 metrów.

12I 2010 W trzęsieniu ziemi na Haiti zginęło według szacunków ONZ co najmniej 250 tys. ludzi; władze haitańskie podają, że pochłonęło ono 316 tys. ofiar śmiertelnych, a ponad 1,5 miliona ludzi zostało bez dachu nad głową.

17I 2010 Na Ukrainie odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenckich, którą wygrał lider prorosyjskiej Partii Regionów Wiktor Janukowycz, uzyskując 35,32 proc. głosów; na drugim miejscu znalazła się premier Julia Tymoszenko, którą poparło 25,05 proc. głosujących.

28I 2015 IPN ogłosił, że odnaleziono czaszkę ostatniego partyzanta podziemia niepodległościowego, żołnierza WiN Józefa Franczaka pseud. Lalus, Lalek.

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

2 I 1587 Odszedł biskup Andrzej Patrycy Nidecki, filolog, humanista



Andrzej Patrycy Nidecki herbu Wieże, inne formy nazwiska: Andreas Patricius, A. Patricus Striceco, A. Patricius Nidecicus, Nidecius, A. Patricius Nideczki, A. Patriczi Nideczki, Patrycy, (ur. 27 listopada 1522 w Oświęcimiu,



zm. 2 stycznia 1587 na zamku w Wolmarze na Łotwie) – polski humanista, filolog; sekretarz Zygmunta Augusta 1560, później Anny Jagiellonki 1572 i Stefana Batorego 1576, kanonik kruszwicki 1547, warszawski 1563, sandomierski 1568, pułtuski 1569 i krakowski 1580, biskup wendeński 1585, autor polemicznych pism antyreformacyjnych, pisarz apologetyczny, wydawca i komentator Cyserona.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Patrycy_Nidecki

19 I 1608 Odszedł Bernard Maciejowski, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski



Był jednym z najwybitniejszych polskich biskupów XVI wieku. Doceniano jego pobożność, wykształcenie i nieskazitelne życie. Zasłużył się m.in. działalnością reformatorską oraz zaangażowaniem na rzecz podpisania unii brzeskiej, za co papież Urban VIII przyznał mu kapelusze kardynalski.

Wspomniana unia zawarta została w 1596 roku na synodzie w Brześciu Litewskim pomiędzy częścią biskupów prawosławnych, a Kościołem katolickim. Jej celem było

podporządkowanie Kościoła prawosławnego obecnemu na terenach

Rzeczypospolitej jurysdykcji papieskiej, przy jednoczesnym zachowaniu przez tenże Kościół dotychczasowego obrządku. Bernard Maciejowski miał w tym zjednoczeniu spory udział. To on nakłonił do zawarcia unii prawosławnego biskupa łuckiego Cyryla Terleckiego i w jego rezydencji w Torczynie zapadła ostateczna decyzja o podpisaniu stosownego dokumentu. (...) Kard. Bernard Maciejowski rządził archidiecezją gnieźnieńską i Kościołem w Polsce przez rok i trzy miesiące. Według opinii jemu współczesnych był gruntownie wykształcony, szczerze pobożny i szczodry dla ubogich, które to przymioty zjednały mu szacunek i miłość wiernych. (...) Zmarł opatrzony sakramentami 19 stycznia 1608 roku w wieku 60 lat. Zgodnie z ostatnim życzeniem został pochowany w rodzinnej kaplicy na Wawelu.

Źródło: Autor: Bernadeta Kruszyk

http://www.archidiecezja.pl/historia_archidiecezji/poczet_arcybiskupow/bernard_kard_maciejowski_.html

8 I 1638 Odszedł Tomasz Zamoyski, kanclerz wielki koronny

Był długo oczekiwanym synem Jana Zamoyskiego i Barbary z Tarnowskich. Urodził się w piątek 1 IV. 1594 r. Jan Zamoyski zadbał o to, aby młody Tomasz, jedyny spadkobierca sławy i fortuny, otrzymał staranne wykształcenie. Kiedy Tomasz ukończył 6 lat, ojciec zaczął myśleć o systematycznym uporządkowaniu jego nauki. " Testamentem z 1601 roku Jan Zamoyski powierzył poecie Szymonowi Szymonowicowi kierowanie nauką i wychowaniem młodego Tomasza. Szymonowic napisał wówczas instrukcję O wychowaniu IMści Pana Tomasza, wzorując się „edukacją Aleksandra Wielkiego”, ponieważ ona „i sławna jest i dobra była” – pisał poeta. Proponował, aby kanclerz miał przy Tomaszu „dwór pedagogiczny”, jak niegdyś Filip Macedoński przy Aleksandrze. Duże znaczenie przypisywał poeta doborowi nauczycieli. (...)

Młody Zamoyski przerabiał kurs nauk Akademii, oprócz języka łacińskiego i greckiego uczył się również języka niemieckiego, tureckiego i tatarskiego. Praca Szymonowica nie ograniczała się jedynie do ogólnego nadzoru nad nauką Tomasza. Wiemy, że napisał dla hetmanowica specjalny słownik grecko-łacińsko-polski, z którego Tomasz uczył się „wokabuł” o zwierzętach, ptakach i rybach. (...)

Zgodnie z zaleceniem ojca odbył pełną splendoru podróż "turystyczno-naukową", zwiedzając w ciągu 2 lat (XII1615-XII1617) kolejno: Gdańsk, Malbork, Elbląg, Szczecin, Lubekę, Hamburg, Kolonię, Brukselę, Antwerpię, Lejdę, Amsterdam, Londyn, Tours, Orlean, Paryż, Marsylię, Genuę, Lukkę, Neapol, Rzym, Padwę, Wenecję, a wracając do domu przez Szwajcarię, Bawarię, Śląsk, zatrzymywał się w Pradze, Poznaniu, Łowiczu i Warszawie. Przebywał na dworach królewskich, osobiście poznając Jakuba I i Ludwika XIII, oraz wielu dostojników, wodzów, dyplomatów; przyjęty był przez papieża Pawła V. W Anglii przez 5 miesięcy poznawał m.in. gospodarkę kraju. We Francji w ciągu 10 miesięcy nabywał poloru towarzyskiego i wiedzy o życiu publicznym. W Niderlandach i Włoszech studiował architekturę i inżynierię wojskową. We Włoszech też zetknął się z wspaniałą kulturą, uczestniczył w uroczystościach religijnych, w Wielki Piątek w Rzymie. Wrócił starannie wykształcony, mówiący po łacinie, grecku, niemiecku, turecku, a także po francusku, włosku, tatarsku arabsku mógł się porozumieć. Posiadał znaczną wiedzę wojskową, dobrze orientował się w zagadnieniach prawno-ustrojowych. Był czytany, miał zdolności oratorskie, dyplomatyczną zręczność. Marzył o karierze wojskowej. W 1620 r. ożenił się z Katarzyną Ostrogską, która wniosła mu w posagu część olbrzymiej fortuny Ostrogskich tj. 6 zamków, 13 miast, 222 wsie oraz 90 folwarków, pomnażając i tak wielką fortunę Tomasza. Ich ślub odbył się w kościele jezuitów w Jarosławiu. . Mieli troje dzieci: Gryzeldę Konstancję (przyszłą żonę księcia Jeremiego Wiśniowieckiego), Joannę Barbarę (wydaną za męża za Aleksandra Koniecpolskiego) oraz syna Jana Zamoyskiego, III ordynata zamojskiego. W tajniki życia publicznego wprowadzał go Stanisław Żółkiewski (wcześniej jego pierwszymi krokami kierował ojciec Tomasza). Szybko piął się po szczeblach kariery. Mając 23 lata był już wojewodą podolskim, rok później kijowskim, stając się niejako władcą południowo-wschodniej Rzeczypospolitej, narażonej na częste najazdy Kijowszczyzny. W 1628 został starostą generalnym

krakowskim (łącznie zarządzał 8 starostami) i podkanclerzym koronnym. W 1635 otrzymał także kanclerstwo wielkie koronne. Krótco też piastował kasztelaninę krakowską, ale wymarzonej buławy nie doczekał się. Uczestniczył w 19 sejmach (pierwszy raz w 1613), przemawiał (m.in. w 1624), brał udział w rokowaniach polsko-szwedzkich (1628), w wyprawach wojennych (1612, 1618, 1625, 1626). (...)

Zakończył budowę fortyfikacji miejskich (umieścił na bastionie VII swój herb, ob. w schodach ratusza). W Zamościu podejmował rodzinę królewską (1634). Troszczył się o rozwój miasta. Wydał przywileje dla 7 cechów, sprowadził sukienników z Flandrii, wspierał miejscowych Ormian. Ufundował nowy gmach Akademii (nie dożył położenia kamienia węgielnego) oraz funkcjonującą przy niej szkołę elementarną. Wystarał się o papieskie breve ograniczające władzę biskupa nad uczelnią. Był typowym przedstawicielem epoki kontreformacji, gorliwym katolikiem, obrońcą i dobroczyńcą kościoła. Doprowadził do wykończenia budowy Kolegiaty i jej konsekracji, obok hojnych zapisów, obdarowanej przez niego 4 wielkimi obrazami przedstawiającymi życie św. Tomasza, drogocennymi ornamentami, krzyżem srebrnym z relikwiarzem. Ufundował kościół franciszkanów i przyczynił się do wzniesienia świątyni ormiańskiej. Wspierał znacznymi sumami budowy kościołów w Szczepieszynie (obu), Tomaszowie i Turobinie. Potwierdzał przywileje dla miejscowych Ormian i Greków. Przedśmiertnym dziełem Tomasza był utrzymany w duchu kontreformacji dekret o wypędzeniu arian z terenu ordynacji. Wraz z ojcem zaliczony został przez "Hagiografię Polską" w poczet postaci będących wzorem pobożności. Zmarł przedwcześnie. Kłutwą jego życia był wcześniej ujawniony, przewlekły artretyzm, objawiający się stanami zapalnymi stawów, napadami bólów, wyczerpaniem, rozbiciem, w końcu owrzodzeniami. Istniała zależność między długotrwałą chorobą i



cierpieniem a jego odpornością psychiczną, apatią. W celach leczniczych wyjeżdżał do Czech (1631) i Włoch (1633). "Nękania ustawicznymi bólami zmarł między 8 stycznia 1638 r. Miał 44 lata. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczył arcybiskup, 3 biskupów i wielu senatorów, urzędników, okolicznej szlachty. Zachował się portret Tomasza z okresu dzieciństwa (Muzeum Narodowe w Warszawie) i w wieku dojrzałym (Muzeum w Zamościu). Jego życiorys spisał zaufany dworzanin Stanisław Żurowski ("Żywot Tomasza Zamoyskiego...", Lwów 1860). Powstała też współczesna biografia (Adam Witusik "Młodość Tomasza Zamoyskiego", Lublin 1977).

Źródło: <http://mbp.tomaszow-lubelski.com.pl/ex-version/index.php/nasz-patron/60-tomasz-zamoyski/124-tomasz-zamoyski>

17I 1650 W Krakowie zmarł Tomasz Dolabella, nadworny malarz Wazów, jeden z głównych twórców malarstwa barokowego w Polsce.
<http://artyzm.com/artysta.php?id=97>

31 I 1667 Odszedł książę Jerzy Sebastian Lubomirski, marszałek wielki koronny



Jerzy Sebastian Lubomirski urodził się 20 stycznia w roku 1616 w Wiśniczu. Pochodził z arystokratycznej rodziny, jego ojcem był Stanisław Lubomirski – wojewoda krakowski, uważany za jednego z najbardziej wpływowych Polaków w ówczesnym czasie, właściciel 18 miast oraz 313 wsi. Jego matką była polska księżna – jedna z najbogatszych polskich szlachcianek Zofia Ostrogska. Lubomirski był dwukrotnie żonaty z Konstancją Ligęzą, z którą miał 4 potomstwa – Stanisława Herakliusza, Aleksandra Michała, Hieronima Augusta oraz córkę Krystynę. Jego drugą żoną



została w roku 1654 Barbara Tarło, z którą miał trójkę dzieci – Franciszka Sebastiana, Jerzego Dominika oraz córkę Annę Krystynę. Jerzy Sebastian Lubomirski był wszechstronnie wykształcony. Jego pierwszym nauczycielem na rodzinnym dworze był dominikanin Jan Charzewski. Lubomirski kształcił się ponadto na uniwersytetach w Ingolstadtzie oraz Lejdzie. Podczas swoich podróży po Europie zwiedził m. in. Anglię, Francję, Hiszpanie oraz Włochy. W roku 1636 powrócił do kraju. Wybitny wódz. Walczył m. in. z siłami Bohdana Chmielnickiego pod Zborowcem w roku 1649 oraz w roku 1651 pod Beresteczkiem. W latach 1650 – 1664 Jerzy Sebastian Lubomirski piastował godność marszałka wielkiego koronnego.

W toku wojen polsko – szwedzkich z lat 1655 – 1660 Lubomirski opowiedział się po stronie króla Jana Kazimierza. Walczył wówczas ze sprzymierzonymi ze Szwedami siłami księcia Siedmiogrodu Jerzego II Rakocznego. W odwecie za najazd tego ostatniego w roku 1657 oraz zniszczenia, jakich wówczas dokonano – Lubomirski najechał Siedmiogrod. Natomiast w roku 1657 został hetmanem polnym koronnym.

W roku 1660 armia polska pod jego dowództwem odniosła zwycięstwo w starciu z siłami rosyjskimi pod Cudnowem, a następnie również pod Skołobyszczami. W kolejnym roku Lubomirski wystąpił przeciwko planom przeprowadzenia elekcji vivente rege (elekcja za życia króla). W kolejnych latach przewodził opozycji sejmowej – ostatecznie w roku 1664 sąd sejmowy skazał go na banicję, utratę urzędów oraz konfiskatę dóbr.

W tej sytuacji Lubomirski uszedł na Śląsk, skąd wrócił już w kolejnym roku i zorganizował rokosz przeciwko królowi – Rokosz Lubomirskiego. Udało mu się wówczas uzyskać poparcie wojska oraz szlachty. Pomimo jednak zwycięstwa na wojskami królewskimi, w tym samym roku pod Częstochową oraz pod Mątwami w roku 1666 – ostatecznie ukorzył się przed monarchą.

Po zawarciu ugody w Łęgonicach z Janem II Kazimierzem, wyjechał z powrotem na Śląsk. Zmarł we Wrocławiu 31 stycznia w roku 1667.

Źródła: <http://eszkola.pl/historia/jerzy-sebastian-lubomirski-biografia-8503.html>

https://en.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Sebastian_Lubomirski

5 I 1818 Odszedł Marcello Bacciarelli, włoski malarz

28 I 1819 Odszedł Jan Kiliński, przywódca warszawskich mieszczan w czasie powstania kościuszkowskiego

Jan Kiliński – wojujący szewc - patriota
– Krewki, odważny i przedsiębiorczy służył przez lata jako symbol



patriotycznego mieszczaństwa polskiego – mówiła w "Kronice niezwykłych Polaków" Maria Czeppe, historyk. Dziś mija 196. rocznica śmierci Jana Kilińskiego, mieszczańskiego przywódcy w powstaniu kościuszkowskim.

Urodził się 1760 roku w Trzemesznie w Wielkopolsce. 20 lat później przeniósł się do Warszawy i został mistrzem szewskim. Szybko zyskał szeroką klientelę i dorobił się majątku. W 1792 roku został radnym Warszawy. Dwa lata później wciągnięto go do spisku przygotowującego

powstanie. Stanowisko w Radzie Narodowej pomagało mu walczyć o większe przywileje dla mieszczaństwa we władzach powstańczych. – Przyczynił się do wybuchu insurekcji w Warszawie, ponieważ miał informacje o przygotowaniach Rosjan do przeprowadzenia pacyfikacji miasta podczas rezurekcji wielkanocnej – mówiła historyk dr Maria Czeppe.

W dniach 17 i 18 kwietnia 1794 w czasie insurekcji warszawskiej Jan Kiliński stanął na czele ludu. Kiedy drugiego dnia walk resztki armii rosyjskiej broniły się na ul. Miodowej, pospólstwo warszawskie pod dowództwem Kilińskiego zdobyło rosyjską ambasadę. Z piwnic budynku wypuszczono polskich więźniów politycznych. 19 kwietnia insurekcja przyłączyła się do powstania kościuszkowskiego, a Tadeusza Kościuszkę uznała za Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej.

W październiku 1794 roku wysłano go do Poznania, aby tam zorganizował powstanie. Po drodze aresztowano go, odesłano do Warszawy i odstawiono do twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu. Został uwolniony w 1796 roku na polecenie samego cara Pawła. Po wyjściu z więzienia nadal angażował się w działalność konspiracyjną, za co znów został pojmany i wywieziony w głąb Rosji. Kiedy wyszedł z niewoli w 1798 roku zrezygnował z działalności politycznej i poświęcił się pracy w wyuczonym zawodzie.

Jan Kiliński zmarł w wieku 59 lat, 29 stycznia 1819 w Warszawie. Dzień później odbył się pogrzeb, który stał się wielką manifestacją patriotyczną. Kilińskiego żegnali uczestnicy walk 1794 roku, m.in. Namiestnik Królestwa Kongresowego gen. Józef Zajaczek i Julian

Ursyn Niemcewicz. Według źródeł w całym kondukcie żałobnym pomaszeroowało nawet 30 tys. warszawiaków.
Jan Kiliński prowadzi jeńców rosyjskich przez ulice Warszawy, aud. Wojciech Kossak (1908) Wikipedia/dp

Źródło: <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1034516,Jan-Kilinski-%E2%80%93-wojujacy-szewc-patriota>

20 I 1826 Odszedł Stanisław Staszic, geograf, geolog.



Ten najbardziej znany pilanin urodził się w 1755 r. Po święceniach kapłańskich studiował w Paryżu. W 1782 r. uzyskał doktorat obojga praw w Akademii Zamojskiej. Wiele podróżował po Europie. W czasach sejmu Czteroletniego działacz obozu reform. Po rozbiorach poświęcił się pracy na rzecz rozwoju gospodarczego ziem polskich.

Na przełomie XVIII i XIX w. badał Karpaty, czego efektem było dzieło „O ziemiorództwie Karpatów...”. Był twórcą jednej z pierwszych map geologicznych na świecie. Dzięki jego staraniom utworzono Szkołę Akademiczno - Gómiczaw Kielcach i Szkołę Główną Warszawską- przyszły Uniwersytet Warszawski. Od 1800 r. był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a po ośmiu latach został jego prezesem. Ufundował jego siedzibę w Warszawie (Pałac Staszica). W roku 1824 objął tekę ministra stanu.

W postępowaniu, jak i w ideach głoszonych w swych dziełach kierował się głębokim patriotyzmem i współczuciem dla ubogich. Cały swój majątek polecił przekazać po śmierci na cele społeczne. Zmarł 20 stycznia 1826 r. w Warszawie. Władze miasta oraz mieszkańcy pamiętają o tym wybitnym Polaku. Budynek, w którym przyszedł na świat (mieszczący się przy ulicy Browarnej), został przekształcony w Muzeum Stanisława Staszica. Muzeum jest dzisiaj instytucją gromadzącą, opracowującą i przechowującą dobra kultury związane bezpośrednio lub pośrednio z osobą Staszica. W mieście znajduje się Plac Staszica, jego imię nosi Zespół Szkół Zawodowych oraz Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, w parku Stanisława Staszica stoi jego popiersie, a nad rzeką Gwdą pomnik.

Źródło: <http://www.pila.pl/pl/stanislaw-staszic.html>

12 I 1860 Odszedł gen. Jan Zygmunt Skrzynecki



Skrzynecki Jan Zygmunt h. Bończa (1787–1860), oficer napoleoński, generał armii polskiej i belgijskiej, wódz naczelny powstania listopadowego, emigrant. Ur. 8 II w Żebraku (pow. łukowski), w niezamożnej rodzinie, był synem Jana, rotmistrza w konfederacji barskiej, i Zuzanny z Mroczków.



(...) Zmarł 12 I 1860 w Krakowie. Pogrzeb jego zgromadził kilkanaście tysięcy ludzi. Trumnę wystawiono w kościele Najśw. Marii Panny, na cmentarz nieśli ją dawni towarzysze broni i studenci uniwersytetu. Pochowany został w grobowcu Leonarda Galli na cmentarzu Rakowickim. Pięć lat później szczątki S-ego przeniesiono

do osobnej kaplicy w kościele Dominikanów, gdzie staraniem ks. Stanisława Jabłonowskiego, kpt. artylerii z r. 1831, wystawiono pomnik dłuta Władysława Oleszczyńskiego. Z małżeństwa z Amelią ze Skrzyńskich (1799 – 10 XII 1876) pozostawił S. dwie córki: Jadwigę Anielę Karolinę (zm. 1898) i Zofię, niezamężne. W Warszawie (na Pradze Południe) i w Krakowie (w dzielnicy Podgórze) nazwano ulice imieniem S-ego. Postać S-ego wprowadził Stanisław Wyspiański w „Warszawiance” (1898); występuje on także w powieści Stanisława Szpotańskiego „Bez słońca” (1926)

Źródła: <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jan-zygmunt-skrzynecki-h-boncza>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Zygmunt_Skrzynecki

30 I 1861 Odszedł Walery Łoziński, pisarz



Zakłęty dwór
Napisał pięć powieści, wśród nich popularny przez kilka pokoleń, sfilmowany przez **Antoniego Krauzego** (1976) *Zakłęty dwór* (1859). Jego pogrzeb we Lwowie był wielką, manifestacją polskiego patriotyzmu. Pochowano go na koszt miasta. A przecież ten człowiek w chwili śmierci miał zaledwie 24 lata!
Strzeżmy pamięci o **Walerym Łozińskim** (*15 I 1837 †30 I 1861). Mija właśnie 175 lat od jego urodzin. Pochodził z drobnej szlachty. Był starszym bratem **Władysława**, znanego później historyka, także pisarza historycznego i publicysty, znawcy dziejów kultury polskiej. Był młodszym kuzynem wybitnego polskiego historyka **Karola Szajnochy**.

Wzrastał wśród lektur historycznych i w szacunku dla polskiej przeszłości. Za działalność patriotyczną został w roku 1855 wyrzucony z gimnazjum w Samborze, dostał wilczy bilet. Znalazł posadę w redakcji *Gazety Lwowskiej* i to zapewne przyspieszyło jego dojrzewanie jako człowieka piszącego. Jako dziennikarz związał się z *Dziennikiem Literackim*.

Najbardziej znana powieść Łozińskiego to *Zakłęty dwór* – pierwsza część zaplanowanej trylogii, która nigdy nie powstała z powodu śmierci autora. Młodziutki, zaledwie 22-letni wtedy pisarz wykazał wielki talent literacki. Łączył romantyczny styl z wątkami sensacyjnymi, typowymi dla późniejszej powieści kryminalnej, sensacyjnej. *Zakłęty dwór* to pierwsza w historii polskiej literatury powieść sensacyjna, przygodowa, z ciekawą kreacją głównego bohatera *Damazego Czorguta*, zwanego *Katylina*, niepokornego młodego człowieka o szlachetnych rysach i polskim sercu. W opuszczonej rezydencji straszy duch dawnego dziedzica. *Katylina* postanawia wyjaśnić tajemnicę dworu. Okazuje się wkrótce, że to nie duchy, lecz

zakamuflowana w ten sposób patriotyczna działalność emisariusza, przygotowującego na tym terenie grunt do narodowego powstania. Łoziński potrafił zainteresować czytelników, ujmował ich także polskim, tradycyjnym, szlacheckim patriotyzmem, co sprawiało, że miał często problemy z cenzurą. Inne jego utwory to *Szlachcic chodacki*, *Szaraczek i karmazyn*, *Czarny Matwij*. Poruszał w nich problematykę narodową, sięgał do obecnych w pamięci pokolenia jego rodziców krwawych wydarzeń z okresu rzezi galicyjskiej 1846 i Wiosny Ludów na terenie Galicji.

Zyskał szybko we Lwowie sławę i uznanie. Niestety, miał osobowość bohatera swej powieści, zawadiaki *Katyliny* (prawdopodobnie ta postać to *porte-parole* samego autora). Miał w sobie młodzieńczą porywczoność i zamiłowanie do ryzyka. Sprawdzał swą męskość w pojedynkach.

10 stycznia 1861 stanął do pojedynku na szable z **Karolem Ciszewskim**, lwowskim dziennikarzem, walczył o kobietę...

Łoziński, ranny w głowę, zmarł trzy tygodnie później. Jego pogrzeb, w święto Matki Boskiej Gromnicznej, zgromadził tłum ludzi i był wielką manifestacją patriotyczną.

Pamiętajmy o niespełnionym pisarzu i jego powieści, która może zainteresować młodego człowieka także w naszych czasach. O Polaku obdarzonym gorącym sercem i polską niepokorą...

Twarz **Walerego Łozińskiego** (15 I 1837 †30 I 1861) na nagrobku z Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. Zwieńczony orłem nagrobek zaprojektował **Cyprian Godebski**, wnuk słynnego poety romantycznego i legionisty. Ufundowały go władze miasta Lwowa. Foto Grażyna Basarabowicz (2008), źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

21 I 1871 Poległ gen. Józef Hauke-Bosak

<http://www.poland.us/strona,13,7106,0,jozef-hauke-bosak.html>

6 I 1875 Odszedł Piotr Wysocki, przywódca spisku w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie



W bogatej w wydarzenia i znaczące osobowości historii Polski mało jest postaci równie szlachetnych, oddanych sprawie Ojczyzny i tragicznych jak Piotr Wysocki. Bohater narodowy, którego los związał z ziemią warecką, gdzie przyszedł na świat, gdzie dobiegały ostatnie lata jego życia i gdzie na zawsze spoczęły jego doczesne szczątki. Nie ma też



drugiego takiego miejsca w Polsce jak Warka, które by choć w niewielkiej części jak czyni się to tu czciło jego pamięć. Choć czas życia i ofiary Wysockiego coraz bardziej odsuwa się w odmęty przeszłości, pamięć o nim w sercach warecczan nie gaśnie, a nawet zdaje się ostatnio pałać silniejszym niż kiedykolwiek po jego śmierci blaskiem. Tak oto pamięć ta spaja warecką Małą Ojczyznę, miejsce w którym poprzez chwałę oddawaną bohaterom buduje się tożsamość dnia dzisiejszego i nie pozwala na porost bezlitosnej patyny zapomnienia.

1. Rodowód i młode lata

Ojciec bohatera, Jan Wysocki, pochodził z rodziny o tradycjach ziemiańskich, pieczętującej się herbem Odrowąż. Blask znaczenia rodu i majątek mocno nadwyrężyły burzliwe dzieje ostatnich dwu stuleci I Rzeczypospolitej. Jan był już tylko skromnym dzierżawcą, żonatym z Katarzyną z Brzumińskich. Oboje spłodzili czterech synów: zmarłego w dzieciństwie Stanisława, Józefa, Jana Karola oraz najmłodszego Piotra. Piotr Jacek Wysocki przyszedł na świat 10 września 1797 r. w Winiarach, leżących „na rzut kamieniem” od sławnej ongiś, ale wówczas już mocno podupadłej Warki. Leżała ona w tym czasie w zaborze pruskim, na granicy z Galicją Zachodnią, wchodzącą w skład zaboru austriackiego. (...)

2. Pierwsze lata służby wojskowej

Zostając kadetem w armii Królestwa Polskiego Piotr Wysocki liczył niewątpliwie na szlify oficerskie, które – obok kariery urzędniczej – były wówczas jedynym sposobem na zabezpieczenie bytu materialnego dla synów ubogiej szlachty. Takich jak on było jednak wielu. Cała armia Królestwa liczyła tylko 30 tys. żołnierzy, a etatów oficerskich zaledwie kilka tysięcy. Awansować zatem na oficera nie

było łatwo i czekało się na upragnione epolety wiele lat. W lipcu 1820 r. Wysocki otrzymuje awans na sierżanta, a więc starszego podoficera i dostaje przydział na instruktora musztry. Jest to wówczas zdrowy, silny mężczyzna. Wzrostu ok. 180 cm, o pociągłej twarzy, niebieskich oczach i ciemnych włosach. Taki szatyn zapewne wpadał w oko pociągłej, ale – jak się miało okazać w jego przypadku – nie było przepustką do podbojów miłosnych i szczęśliwego ożenku. Do śmierci przyszło mu pozostać w kawalerskim stanie.(...)

3. Sprzysiężenie Podchorążych Po ponad roku służby na stanowisku instruktora musztry, w grudniu 1828 r., za sprawą Piotra Wysockiego doszło do zawiązania w Szkole w Łazienkach Sprzysiężenia Podchorążych, który to fakt wraz z akcją bojową przeprowadzoną w Noc Listopadową 1830 r. stać się miały „dziełem życia” naszego bohatera, z którym historia narodowa wiązać będzie nierozdzielnie jego imię. Wpływ na podjęcie decyzji o zawiązaniu Sprzysiężenia miały takie wydarzenia jak: stłumienie powstania dekabrystów mającego miejsce w Rosji w końcu 1825 r., odbyty w 1828 r. Sąd Sejmowy nad zdekonspirowanymi członkami Towarzystwa Patriotycznego oraz tocząca się wojna rosyjsko-turecka.

W dniach 15 i 16 grudnia 1828 r. w mieszkaniu Wysockiego miały miejsce dwa zebrania z udziałem 9 młodych wojskowych, w czasie których po długiej dyskusji postanowiono powołać do życia konspiracyjne Sprzysiężenie Podchorążych. Uczestnicy zebrań nazbyt optymistycznie ocenili – korzystną ich zdaniem – dla sprawy walki o niepodległość Polski sytuację międzynarodową. Sądziли również, że społeczeństwo Królestwa jest silnie pobudzone patriotycznie, na co wpływ miał Sąd Sejmowy. Sądono, że naród jest gotowy do walki i tylko czeka na hasło do niej. Spiskowcy złożyli przysięgę. Za cel Sprzysiężenia uznano: wywołanie powstania zbrojnego, które miało być dokonane siłami pociągniętego przez spiskowców wojska; oddanie władzy Sejmowi, który ogłosi niepodległość Polski w granicach zaboru rosyjskiego. (...)

Po ustąpieniu Chłopskiego Piotr Wysocki zostaje wezwany do Warszawy i awansowany w dniu 25 stycznia na kapitana, a w kilka dni potem mianowany – w istocie honorowym – adiutantem naczelnego wodza. Na początku lutego został oddelegowany do 7 pułku piechoty, w szeregach którego rozpoczął szlak bojowy w rozpoczynającej się po wkroczeniu wojsk carskich do Królestwa wojnie polsko-rosyjskiej. Wysocki osłania odwrót gen. Franciszka Żymirskiego przez rzekę Liwiec, bije się 17 lutego pod Dobrem oraz 25 lutego pod Grochowem. Na początku marca nowy wódz naczelny

gen. Jan Skrzynecki odznacza Wysockiego złotym krzyżem wojskowym i działając nie mniej przewrotnie niż wcześniej Chłopicki wysyła go z trudną misją kontrolną do, samowolnego momentami, zwycięzcy w bitwie pod Stoczkiem, gen. Józefa Dwernickiego. Dwernicki ze swą kawalerią naprzykrzał się Rosjanom w zamojskiem. Piotr Wysocki nie został jednak przez Dwernickiego dopuszczony do pełnienia misji kontrolera i wcielony do sztabu swojego oddziału. W kwietniu 1831 r. Wysocki, już jako major, bierze udział w nieudanej wyprawie Dwernickiego na Wołyń. Wraz z dowódcą i ocalałymi żołnierzami przekracza granicę Galicji, gdzie zostaje internowany przez Austriaków. Po drodze do obozu docelowego na Morawach z kolumny ucieka nocami do Królestwa aż 228 spośród 299 internowanych oficerów, wśród których znalazł się również nasz bohater(...)

Po powrocie, w dniu 25 maja Wysocki zostaje mianowany dowódcą organizującego się 10 pułku piechoty. Stacjonuje we wsi Oblasy pod Janowcem nad Wisłą, gdzie przez miesiąc szkoli swój rekrucki pułk. (...)

Warszawa w tej sytuacji przygotowuje się do obrony przed spodziewanym atakiem Paskiewicza. Główne umocnienia polskie, raczej solidne, ale bardzo rozciągnięte, zbudowane zostały na Woli. Siły polskie liczyły 35 tys. żołnierzy i 192 działa. Wojska carskie były dwukrotnie liczniejsze i dysponowały aż 360 armatami. Dowództwo polskie z Krukowieckim na czele, spodziewając się tego iż atak rosyjski nie skieruje się na umocnioną Wolę, lecz na nieufortyfikowany Mokotów, tam zgromadziło główne siły.

Tymczasem natarcie rosyjskie w dniu 6 września 1831 r. poszło na Wolę. Dowodzenie polskie przedstawiało dalej wiele do życzenia.

Wystąpiły błędy w koordynacji. Część oficerów spędziła poprzedzającą szturm noc nie przy swych oddziałach, lecz na hulankach. Krukowiecki, zdradziecko wręcz, nie śle odsieczy obrońcom Woli. Piotr Wysocki bije się dzielnie. Przedziera się z jednym ze swych batalionów na najbardziej zagrożony odcinek. Zostaje ranny i złożony po opatrzeniu w kościele wolskim.

Paskiewicz przełamuje tymczasem po kilku godzinach obronę Woli i wdziera się do stolicy. Major Piotr Wysocki zostaje wzięty do niewoli, niezwłocznie zidentyfikowany i natychmiast oddzielony od reszty jeńców. (...)

5. Więzień stanu

Wysocki, podobnie jak inni żołnierze powstania listopadowego pochwyceni przez Rosjan, nie byli traktowani jak jeńcy, lecz jak buntownicy. Bohater Nocy Listopadowej był więc traktowany jako więzień stanu. Po zaleczeniu ran w lazarecie ujazdowskim został wywieziony po kilku tygodniach do Bobrujska, gdzie siedział w twierdzy zakuty w kajdany. W dniu 28 października 1831 r. stanął tam przed sądem polowym złożonym z oficerów rosyjskich i nazajutrz został skazany na karę śmierci przez ćwiartowanie. Sposób wykonania kary następnie zmieniono na śmierć przez powieszenie. Nie danym było mu jednak wówczas umrzeć. Sam car Mikołaj I zażądał aktu procesu. Po zapoznaniu się z nim imperator rozprawę i zapadły w niej wyrok uchylił i przekazał Wysockiego do dyspozycji pogromcy powstania feldmarszałka Paskiewicza. Car chciał bowiem aby proces Piotra Wysockiego miał charakter pokazowy i odbył się w Warszawie, w miejscu wybuchu „buntu”. Proces taki był tym bardziej pożądany, że niewielu tylko przywódców powstania dostało się do niewoli rosyjskiej, jako że większość uszła za granicę. W celu osądzenia powstańców car powołał Najwyższy Sąd Kryminalny z siedzibą w Warszawie. Wysockiego przewieziono w początkach 1832 r. do Zamościa, a w listopadzie tegoż roku do Warszawy, gdzie przykuto go do ściany w cieszącym się złą sławą więzieniu śledczym, mieszczącym się w pokarmelickim klasztorze na Lesznie. Do końca sierpnia 1833 r. poddany został 25 przesłuchaniom. W śledztwie

chronił innych uczestników Sprzysiężenia Podchorążych i całą „winę” za jego działalność brał na siebie. Zachowywał się niezwykle godnie. Tymczasem na Warszawę popowstańczą spadł paraliżujący strach. Owładnięci nim znani adwokaci odmawiają Wysockiemu zgody na podjęcie się obrony. Wreszcie sąd wyznaczył obrońcę z urzędu w osobie Jana Kantego Kobylańskiego, który także próbował się wymówić chorobą, ale jego unik nie okazał się skuteczny. Przewody sądowe w procesie Piotra Wysockiego i towarzyszy ciągnęły się od 30 września 1833 r. do 4 lutego 1834 r. Na otwarciu rozprawy bohatera Nocy Listopadowej wyznaczono datę symboliczną – 29 listopada 1833 r. Postępowanie sądowe było krótkie. W ostatnim słowie Wysocki, spodziewając się najgorszego po tym co dotychczas przeszedł, mówił m. in.: „Nie spodziewam się za moje czyny otrzymać żadnej łaski ani darowania winy mojej.” Wyrok wydało 9 sędziów, w tym 5 Rosjan i 4 Polaków. Piotra Wysockiego uznano winnym zbrodni „buntu”, morderstw na generałach i zamachu na życie wlk. ks. Konstantego. Skazano go ponownie na śmierć przez powieszenie. 13 lutego 1834 r. wyrok stał się ostateczny i prawomocny. Skazany odmówił podpisania podania do cara o łaskę. Imperator jednakże, licząc się z niechętną kaźnią powstańców listopadowych opinią publiczną w Wielkiej Brytanii i Francji, w dniu 16 września 1834 r. zamienił wyrok Wysockiemu na karę 20 lat ciężkich robót na Syberii. Jak napisał biograf, car chciał by Piotr umierał powoli, w cierpieniu. Na Syberię dotarł Wysocki tzw. etapami. Skierowano go do Aleksandrowska, leżącego 70 km na wschód od Irkucka. Stamtąd, wspólnie z innymi, według planu opracowanego przez siebie usiłował w 1837 r. zbiec. Jednakże, zdradzony przez uczestniczącego w przygotowaniach współwięźnia-szpicla, wpada podczas ucieczki na zastawioną na rzece Angarze pułapkę. Zostaje przy tym ranny w rękę. Za próbę ucieczki zostaje postawiony przed sądem wojskowym i skazany na przedłużenie katorgi o 3 lata i wymierzenie 1000 pałek. Wyrok ten oznaczał nie tylko niechybną śmierć, ale również miał charakter hańbiący, jako że kary kijów nie wymierzano szlachcie. Formalnie Wysocki mógł być na nią skazany, bo jeszcze wyrokiem sądu warszawskiego w 1834 r. został pozbawiony szlachectwa i zdegradowany. Poddany karze „biczowania” skazaniec o dziwo przeżył, choć fizycznie nie powinien. Historyk przypuszcza, że stało się tak prawdopodobnie, gdyż wymierzający chłostę żołnierze, z litości i szacunku dla czynów tego niepospolitego człowieka, na tej swoistej „ścieżce zdrowia” starali się w miarę możliwości uderzać najslabiej jak można było. Po dojściu do jakiegoś takiego zdrowia po skatowaniu, bo do prawdziwego miał już nigdy nie dojść, wskutek ciągłego odnawiania się ran po pobiciu, skazaniec stanął do pracy, przykuty jak ongiś Łukasinski, do taczki, w kopalni rudy w Akatui, w kraju nerczyńskim. Po dwóch latach takiej mordęgi uzyskał Wysocki w roku 1840 zezwolenie na „wolne” osiedlenie się w Akatui. Motywy tej decyzji władz carskich nie są znane, ale prawdopodobnie chciano po cichu zadośćuczynić mu wstydliwie za karę kijów. Piotr Wysocki, jak na warunki zesłania syberyjskiego, urządził się w miejscu osiedlenia stosunkowo nieźle. Zajmował się uprawą roli i wyrobem mydła we własnej manufakturze zatrudniającej sporą liczbę pracowników najemnych. Jego biograf zanotował, że: „Wysocki rychło zyskał sobie wśród miejscowej ludności i polskich zesłańców głęboki szacunek. Cieszył się powszechnie ogromnym autorytetem.” Zarobione pieniądze rozdawał znajdującym się w potrzebie katorżnikom polskim. Co roku w dniu 29 listopada zbierali się w jego domku liczni zesłańcy, przybywający tu nawet po kilkaset kilometrów. Śpiewano wówczas pieśni narodowe, modlono się o powrót „na Ojczyzny łono”, recytowano poezję wieszczów. Na początku lat 50. XIX w. Wysockiego przeniesiono do miasta Czyta. Tam zastała go słynna „odwilż posewastopolska”, która nastąpiła po śmierci cara Mikołaja I w 1855 r. oraz klęsce Rosji w wojnie

krymskiej z koalicją państw zachodnich i Turcji. W dniu 24 lipca 1857 r., a więc po odbyciu pełnej kary 23 lat zesłania, generał-gubernator kraju zabajkalskiego wydał Piotrowi Wysockiemu paszport i zezwolenie na powrót do Królestwa Polskiego. Miał wówczas 60 lat. W czasie katorgi stał się zamknięty w sobie, nieufny wobec otoczenia. Po trzech miesiącach podróży były katorżnik stanął w leżącym na granicy Królestwa Polskiego Terespolu, gdzie oznajmiono mu, że nie ma prawa zamieszkania w Warszawie i musi oświadczyć się, gdzie chce osiąść. Wybrał Warkę – miejsce urodzenia.

6. Po powrocie do kraju

Dokładnie 27 października 1857 r. Wysocki pojawił się w Warce. Zamieszkał u nowego właściciela Winiar Kurtza, a później u młynarza Jodłowskiego. Pogrzeżył się w samotności. Zrazu u nikogo nie bywał. Czytał, spacerował z dala od ludzi, opłotkami przemukał do kościoła. Raz w miesiącu musiał stawiać się na posterunku żandarmerii w oddalonej o ok. 20 kilometrów od Warki Górze Kalwarii, dokąd chodził pieszo. Nie wolno mu było składać żadnych wizyt w Warszawie. Prowadził bardzo skromny żywot. Odrzucił bowiem oferowaną mu przez władze rosyjskie emeryturę porucznika gwardii. Nie mógł jej przyjąć, bo przed degradacją był majorem. Godząc się na emeryturę za stopień porucznika, którym notabene nigdy nie był, potwierdziłby ponadto carską tezę o „buncie”, za udział w którym został skazany. W tej sytuacji obywatele ziemscy z okolicy, odnoszący się z wielkim szacunkiem do żyjącego wśród nich bohatera powstania listopadowego, Wielkiego Polaka i patrioty postanowili zabezpieczyć mu choćby podstawy egzystencji materialnej. W tym celu ze składek, za sumę 1500 rubli, kupili dlań 40 morgów ziemi jako wieczystą dzierżawę od miasta Warki, czyli tzw. wójtostwo, na które oprócz gruntu składały się skromne drewniane zabudowania. Za dzierżawę należało płacić rocznie 22 ruble na rzecz miasta. Od ziemian z Wołynia otrzymał zaś ponad 2200 rubli, w imieniu których wręczyła mu je Emilia Grosselin. Wysocki, choć na pozór jeszcze silny, nie radził sobie z prowadzeniem gospodarstwa, więc podnajął pół domu małżeństwu miejscowego murarza Tabaczyńskiego, w zamian za pomoc w gospodarstwie i w domu. Żona murarza Andrzeja, który był człowiekiem w miarę pocziwym, Julia Tabaczyńska, okazała się wyjątkową sekutnicą, kobietą pazerną oraz leniwą. Zaniedbywała i bezlitośnie wykorzystywała Wysockiego, okradając go nawet z podstawowego wyżywienia. Starzejącemu się bohaterowi dokuczały otwierające się rany, zaczął też niedołążnieć i wyraźnie podupadać na zdrowiu. Piotr Wysocki w Warce i jej okolicach był raczej szanowany. Przyjaźnił się z miejscowymi proboszczami Wincentym Grodzickim, Benedyktem Wronikowskim i Piotrem Zborowskim. Czasami bywał z wizytą we dworach tutejszych ziemian – Suskich, Kicińskich, Komornickich, Boskich, Dal-Trozzów i Kurtzów.

Nazywano go tu powszechnie „pułkownikiem”. Od patriotycznych dam z okolicy i nie tylko otrzymywał po powrocie z zesłania propozycje mariażów, niejako „z litości i szacunku”. Odmawiał. Również dawnej miłości swego życia, pozostającej wciąż w panieństwie, Józefie Karskiej. W 1863 r. odwiedzili Wysockiego w Warce emisariusze Organizacji Narodowej, aby prosić go o poparcie i przyłączenie się do powstania styczniowego. Wysłańcom radził czekać i odmówił udzielenia swego poparcia. Jak pisze Tadeusz Łepkowski: „Postawa Wysockiego wobec powstania styczniowego musiała poderwać jego popularność w patriotycznych kręgach społeczeństwa. Rozdźwięk, jaki na tym tle się zrodził, pogłębił jeszcze bardziej wyniosłą samotność żyjącego przeszłością starca.” W stwierdzeniu tym brak jednak odrobiny zrozumienia i szacunku dla postawy starego Piotra. „Gorące głowy” powstańców styczniowych zdawały się nie brać pod uwagę ani niekorzystnej sytuacji międzynarodowej, ani potęgi militarnej caratu, ani faktu braku tym razem regularnego wojska powstańczego, które mimo iż walczyło przed 30 laty dzielnie to i tak uległo Moskalom. Nie dostrzegano podziałów w społeczeństwie i niechęci warstw konserwatywnych wobec powstania, nie liczono się ze zdaniem „autorytetów” i doświadczonych uczestników zrywu lat 1830-1831. Nie brano wreszcie pod uwagę tak skali cierpień powstańców listopadowych, jak i możliwości rozpętania następnej fali represji w przypadku ewentualnej klęski inicjowanego powstania. Historycy próbuje czytelnikowi biografii Wysockiego zasugerować „wyniosłość” i „życie przeszłością” przez bohatera Nocy Listopadowej. Sądy to krzywdzące, bowiem całe życie naszego bohatera zdecydowanie im przeczy. Od końca lat 60. Piotr Wysocki, podupadając coraz to bardziej na zdrowiu, stara się o zgodę władz carskich na osiedlenie się w Warszawie. Uzyskanie jej zajmuje kilka lat. Gdy ją w końcu uzyskał, w 1874 r. sprzedał swoją dzierżawę za 3300 rubli. Nie zdążył już jednak osiąść w stolicy Królestwa, bowiem złożony niemocą zmarł w Warce w dniu 6 stycznia 1875 r. w 79 roku życia. Pochowano go na miejscowym cmentarzu z udziałem wielu osób z całego Królestwa, które przybyły na pogrzeb mimo szykan policyjnych i przeszkód. Gazety warszawskie nic o jego śmierci nie pisały. Inaczej w zaborze pruskim i Galicji, gdzie młodzież przez miesiąc nosiła symboliczną żałobę po bohaterze – białą różę na czerwonym tle, umieszczoną na sercu i gdzie ukazały się prasowe nekrologi, a w kościołach odprawiono nabożeństwa za spójność jego duszy.

Autor: Piotr A. Tusiński

PIOTR WYSOCKI – ŻYCIE I OFIARA DLA OJCZYZNY.

Źródła: <http://www.owysockim.pl/files/piotr-wysocki.pdf>
[https://pl.wikipedia.org/wiki/Piotr_Wysocki_\(wojskowy\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Piotr_Wysocki_(wojskowy))

7 I 1882 Odszedł Ignacy Łukasiewicz, pionier przemysłu naftowego w Europie, wynalazca lampy naftowej



Jan Boży Józef Ignacy Łukasiewicz przyszedł na świat w zubożałej rodzinie szlacheckiej w 1822 roku we wsi Zaduszniki z ojca Józefa i matki Apolonii ze Świątków.



W 1836 roku ukończył 4 klasy gimnazjum Ojców Pijarów w Rzeszowie i z powodu ciężkich warunków materialnych w rodzinie rozpoczął pracę w aptece w Łańcucie a później w

Rzeszowie. Wstąpił tam do tajnej organizacji patriotycznej i pod zarzutem nielegalnej działalności skierowanej przeciwko zaborcy został aresztowany w 1846 roku i przebywał w więzieniu do 1848 r.

Po wyjściu z więzienia rozpoczął pracę w aptece "Pod Gwiazdą" Piotra Mikolascha we Lwowie. W latach 1850-1852 studiował farmację na Uniwersytetach w Krakowie i Wiedniu. W 1852 r. w Wiedniu uzyskał tytuł magistra farmacji i wrócił do pracy w aptece Piotra Mikolascha, gdzie objął stanowisko prowizora. W latach 1852-1853 Ignacy Łukasiewicz wspólnie z Janem Zehem prowadził na zapleczu apteki badania nad ropą naftową. Po oczyszczeniu tego płynu uzyskał naftę świetlną. 31 lipca 1853 w szpitalu na lwowskim Łyczakowie zapłonęły po raz pierwszy lampy naftowe, które wykonał blacharz lwowski Adam Bratkowski, według projektu Łukasiewicza. Datę 31 lipca 1853 roku uważa się za datę powstania polskiego przemysłu naftowego. Na przełomie lat 1853/54 Łukasiewicz opuścił Lwów i przeniósł się w poblize terenów roponośnych - do Gorlic,

gdzie dzierżawił aptekę. Nie zaprzestał prac nad doskonaleniem procesu otrzymywania nafty.

W 1854 roku wspólnie z Tytusem Trzeciejskim założył pierwszą na świecie spółkę naftową, która zaczęła wydobywać i eksploatować ropę w Bóbrce k. Krosna. W 1856 roku na skutek uzyskania znaczących ilości ropy Łukasiewicz założył w Ulaszowicach pierwszą na ziemiach polskich destylarnię ropy naftowej. Następne destylarnie Łukasiewicza to: destylarnia w Klęczanach (1858) prowadzona wspólnie z Eugeniuszem Zielińskim, kolejna w Polance (1861) i w Chorkówce (1865). Łukasiewicz cały czas pracował nad udoskonaleniem przetwórstwa ropy, efektem czego były nagrody za eksponowane produkty naftowe na wystawach w Jaśle, Lwowie i Wiedniu.

Doskonalił również na terenie kopalni Bóbrka technikę wiercenia otworów za ropą. Wprowadził do użytku wiertnicę ręczną (1862), później zastosował maszyny parowe do napędu wiertnic.

Czynił też starania o założenie szkoły górniczej w Bóbrce.

Łukasiewicz był człowiekiem o wybitnych cechach charakteru. Wspierał finansowo ruchy narodowo-wyzwoleńcze, budował szkoły, kościoły, drogi i mosty. Stał na czele Krajowego Towarzystwa Naftowego. Założył prowadzoną przez żonę Honoratę Szkołę Koronkarską dla dziewcząt w Chorkówce. Na kopalni Bóbrka założył tzw. Kasę Bracką (odpowiednik dzisiejszego ZUS).

Za działalność charytatywną papież Pius IX w 1873 roku nadał mu tytuł Szambelana Papieskiego i odznaczył Orderem Św. Grzegorza. Ignacy Łukasiewicz zmarł w Chorkówce 7 stycznia 1882 roku na zapalenie płuc i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Zręcinie.

Źródło: http://bobrka.pl/pl/ignacy_lukasiewicz

31I 1887 Odszedł amerykański generał Włodzimierz Bonawentura Krzyżanowski
<http://poznanskiehistorie.blogspot.com/2015/03/genera-krzyzanowski-czyli-jak.html>



23 I 1889 Odszedł Ignacy Domeyko, geolog, mineralog i inżynier górnictwa

Domeyko – bohater dwóch narodów

Przed 125 laty umarł w Santiago de Chile jeden z najwybitniejszych Polaków czasu zaborów.

Ignacy Domeyko był uczestnikiem Powstania Listopadowego i poprzedzającej go konspiracji niepodległościowej. Zdaniem historyków literatury, był pierwowzorem Mickiewiczowskiej postaci Żegoty z Dramatu „Dziady cz. III”! Do historii przeszedł jednak głównie jako... geolog, mineralog, inżynier górnictwa i w ogóle badacz

Ameryki Płd.! Postać niepospolita, owiana legendą zarówno wśród Polaków, jak i mieszkańców Chile.

Pochodził ze szlacheckiego rodu Domeyków herbu Dangel, z powiatu Baranowicze. Był zdolnym młodzieńcem, żądnym wiedzy. Po śmierci ojca wychowywał go stryj Ignacy, po którym otrzymał imię.

Zainteresował chłopca mineralogią i przyrodą. Ignacy studiował matematykę, chemię, fizykę i mineralogię na Uniwersytecie Wileńskim. Interesował się też historią Polski i historią polskiej literatury. Zaprzyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem i z innymi filomatami.

Należał do tajnego Towarzystwa Filomatów. Z tego powodu, już po ukończeniu studiów, był więziony w klasztorze bazylianów. Nałożono na niego dozór policyjny. Objął rodzinny majątek Zapole. Założył stado rasowych krów czarno-białych, hodował też konie krwi arabskiej. Interesował się życiem chłopów w swoim majątku, ograniczył im pańszczyznę, zorganizował wiejską szkołę. Uczestniczył w Powstaniu Listopadowym, omal nie zginął w Puszczy Augustowskiej, zatrzymany przez Rosjan jako szpieg. Udało mu się zbiec. Służył w korpusie gen. Dezyderego Chłapowskiego, gdy ten wkroczył na Litwę. Tam poznał m.in. legendarną Emilię Plater. Po klęsce powstania na Litwie, razem z żołnierzami Chłapowskiego i Giełguda ruszył na wygnanie. Był internowany razem z innym i powstańcami w Prusach Wschodnich. W roku 1832 dotarł do Dreźnie, gdzie spotkał Mickiewicza i innych przyjaciół z kręgu dawnych filomatów. Dalej droga prowadziła do Strasburga i Paryża. Domeyko postanowił wrócić do swych prac naukowych, nie angażując się w prace emigracji politycznej. Na Akademii Francuskiej poznał wielu wybitnych uczonych, słuchał ich wykładów. Poznał Sorbonę i Collège de France. Zapisał się do Szkoły Górniczej (École des Mines), pracował w Alzacji, poszukiwał rudy żelaza.

Otrzymał propozycję z École des Mines, by podjął pracę wykładowcy

chemii i mineralogii w Coquimbo, w Chile. Dotarł tam po kilku miesiącach przez Londyn i Rio de Janeiro. Prowadził wykłady z chemii, mineralogii i metalurgii dla uczniów szkoły górniczej. Wykonywał analizy chemiczne próbek z różnych kopalń. Zdobywał zaufanie i autorytet u władz. Podróżował po Andach, dokonując opisów złóż geologicznych. Wyniki badań i kolekcje minerałów słał do paryskiej École des Mines. Planował powrót do Europy, interesował się sprawami polskimi, ale nieustannie zatrzymywały go ważne prace. Był w Chile coraz bardziej znany i szanowany. Na uniwersytecie w Santiago objął stanowisko profesora chemii, fizyki i mineralogii. Przyznano mu obywatelstwo chilijskie. Ożenił się z młodziutką Enriquette de Sotomayor. Opracował liczne podręczniki mineralogii, opisując w nich po raz pierwszy nieznane wcześniej minerały chilijskie. Jeden z nich stał się znany w świecie nauki jako **domeykit**. Te podręczniki znane były nie tylko w Chile, ale na całym świecie. Domeyko interesował się też gospodarką, sporządził dla rządu raport o korzyściach zastosowania saletry w rolnictwie (Chile miało jej bogate złoża). Badał też trzęsienia ziemi. Tworzył w Chile sieć obserwacji meteorologicznych. Uważa się Domeykę za reformatora nowoczesnego uniwersytetu w Santiago de Chile. Przez 16 lat był jego rektorem. Kontakt z Polską miał poprzez korespondencję, m.in. z poetą Bohdanem Zaleskim. Cały czas planował powrót do kraju. O Powstaniu Styczniowym dowiedział się dopiero po jego zakończeniu. Przyjechał do Europy jako przedstawiciel rządu chilijskiego – na Światową Wystawę w Paryżu. Wreszcie w roku 1884, świadom bliskiego kresu życia, rusza w podróż na Litwę – przez Kraków i Warszawę. Przebywał w rodzinnej Zyburtowszczyźnie, w powiecie lidzkim. Potem ruszył w podróż po Europie. W roku 1887 Uniwersytet Jagielloński przyznał mu tytuł doktora honoris causa. Po powrocie do Chile zachorował i umarł. Pogrzeb odbył się na koszt rządu, na cmentarzu w Santiago de Chile. Na trumnę Ignacego Domeyki jego syn, który był księdzem, rzucił grudy ziemi z Kopca Kościuszki w Krakowie... Prace Domeyki w Chile miały ogromne znaczenie dla tego kraju i do dziś są tam doceniane. Domeyko rozwinął przemysł górniczy, edukację i naukę. Nic dziwnego, że bardziej niż w Polsce znany jest w swojej drugiej ojczyźnie. Ale my także powinniśmy być dumni z naszego wygnańca, który do końca życia wspierał jak mógł świętą Sprawę polskiej niepodległości a swym pracowitym i twórczym życiem dał dobre świadectwo o Polakach. Na zdjęciu: **Ignacy Domeyko** (*31 VII 1802 †23 I 1889) na fotografii nieznanego autora, w ostatnich latach życia.

Autor: Piotr Szubarczyk

5 I 1895 Odszedł Władysław Podkowiński, malarz, ilustrator



Władysław Podkowiński - Autopotret
Warszawa 1866 - Warszawa 1895
W latach 1880-1884 studiował pod kierunkiem Wojciecha Gersona w warszawskiej Klasie Rysunkowej a w latach 1885-86 w Akademii petersburskiej. Od 1884 współpracował z warszawskimi czasopismami "Tygodnik Ilustrowany" i "Kłosa". W 1889 wyjechał do Paryża, gdzie zapoznał się z impresjonizmem. Tam powstały jego pierwsze obrazy

impresjonistyczne. W 1890 wrócił na stałe do Warszawy. Malował pejzaże (Nowy Świat, Mokra Wieś 1892) i kompozycje figuralne (Dzieci w ogrodzie 1892), odznaczające się czystą, świetlistą gamą barwną, często o śmiałych zestawieniach kolorystycznych, a także portrety. Na przełomie 1892 i 1893 pod wpływem przeżyć osobistych zwrócił się ku symbolizmowi, malując obrazy w ciemnym kolorystyce, utrzymane w nastroju niesamowitości i fantastyki (Taniec szkieletów, Szał uniesień 1893). Pod koniec 1894 nieuleczalnie chory Podkowiński namalował swój ostatni obraz Marsz żałobny Chopina.



Źródło: <https://www.pinakoteka.zascianek.pl/Podkowinski/Index.htm>

6 I 1907 Odszedł Jan Stanisławski, malarz, wykładowca

Jan Stanisławski Ur. Olszana na Ukrainie 1860 – Zm. Kraków 1907
Jeden z głównych przedstawicieli polskiego modernizmu. Współdziałał z towarzystwem Sztuka (1897).

W 1897 objął katedrę pejzażu w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, gdzie wprowadził metodę studiów plenerowych. Wybitny pedagog. Z "klasy pejzażowej" Jana Stanisławskiego wyszło wielu znanych pejzażystów.

Jan Stanisławski malował małe, nastrojowe, syntetyczne pejzaże o szerokiej paletce barwnej, np. Bodiaki (ok. 1885), Lato (po 1900), Obłok (1903), Stodoły w Pustowni, Topole nad wodą.

Cerkiew Michajłowska w Kijowie

1903. Olej, tektura. 10 x 20 cm.

Muzeum Narodowe, Warszawa.

Źródło: <https://www.pinakoteka.zascianek.pl/Stanislawski/Index.htm>



13 I 1911 Odszedł Władysław Czachórski, malarz

Źródło: <https://www.pinakoteka.zascianek.pl/Czachorski/Index.htm>

29 I 1912 Odszedł bł. ks. Władysław Markiewicz



Siewca mądrego słowa

Przed 100 laty umarł bł. ks. **Władysław**

Markiewicz (*13 VII 1842 †29 I 1912) –

założyciel **Zgromadzenia Św. Michała**

Archaniola (CSMA), wybitny pedagog, opiekun

biednych i pokrzywdzonych dzieci, dziennikarz prasy

katolickiej. Był kapłanem diecezji przemyskiej,

proboszczem w Błazowej, i cenionym profesorem

teologii pastoralnej w przemyskim seminarium

duchownym. Podczas pobytu we Włoszech poznał św. **Jana Bosko** i zachwyił się jego misją. Został **salezjaninem**. Wrócił do kraju (1892) już nie na parafię w Błazowej, ale do Miejsca na Podkarpaciu (powiat krośnieński). Ta wieś już na zawsze kojarzyć się będzie z jego osobą i z jego *opus vitae*. Zresztą, za sprawą ks. Markiewicza w roku 1897 zmieniła nazwę na **Miejsce Piastowe** i tak pozostało do dziś. Sens tej nazwy jest dwójaki. Chodziło nie tylko o nawiązanie do Piastów, co w czasie zaborów miało dla Polaków znaczenie symboliczne i moralne.

Nazwa nawiązywała też do słowa źródłowego *piastować*.

Ks. Markiewicz założył tu bowiem zakłady opiekuńcze i wychowawcze dla młodzieży biednej, opuszczonej, zaniedbanej. Wspierali go najbardziej światli i patriotycznie usposobieni ziemianie, którzy w pijaństwie, zaniedbaniu i biedzie włościan potrafili dostrzec zagrożenie dla egzystencji narodu polskiego i jego wiary. Pod koniec 1893 powstaje dla biednych dzieci **Zakład ks. Bosko w Miejscu**. Jesienią 1894 otwarto pierwsze klasy gimnazjalne, w 1897 dom dla 100 wychowanków.

Ks. Markiewicz założył też szkołę zawodową, wybudował klasztor i kościół. 29 września 2007 Kościół na Górcie został uznany

za **Sanktuarium św. Michała Archaniola i bł. ks. Bronisława**

Markiewicza. Ks. Markiewicz starał się u biskupa przemyskiego i u

samego papieża o pozwolenie na założenie **Zgromadzenia Michała Archaniola** (CSMA – *Congregatio Sancti Michaelis Archangelii*). Młyny kościelne miały długo i roztropnie. Choć zgromadzenie działało, dzięki ks. Markiewiczowi, już od roku 1897, zostało ostatecznie zatwierdzone

dopiero w 1921. Nikt jednak nie ma wątpliwości, że jest dziełem bł. ks. Bronisława Markiewicza.

Ks. Markiewicz okazał się prorokiem Kościoła katolickiego, zapowiadając przyście polskiego papieża! Nie *słowiańskiego* (jak u Juliusza Słowackiego), lecz polskiego! W dramacie *Bój bezkrwawy* napisał rodakom: *Najwyżej was Pan Bóg wyniesie, kiedy dacie światu Wielkiego Papieża! Chyba wszyscy odczuliśmy to wyniesienie za sprawą bł. Karola Wielkiego!*

Wspólnota michalitów to byli zarówno bracia, jak i siostry. W tworzeniu wspólnoty siostr nieocenioną podporą dla patrona była siostra **Anna Kaworek** (dziś Służebnica Boża, kandydatka na ołtarze), która przyjechała do Miejsca Piastowego i nie bacząc na trudne początkowo warunki, z całym oddaniem wspierała ks. Markiewicza, oddając mu swe siły i swą młodość w służbie dla Sprawy. Pomagała mu także wydawać czasopismo „Powściągliwość i Praca”. Wielu rodaków zna pewnie ten tytuł z lat 80. XX wieku, gdy tuż po stanie wojennym zostało wskrzeszone przez księży michalitów i dobrze służyło wtedy Polakom. W czasach ks. Markiewicza i siostry Anny publikowało artykuły religijne, z zakresu pedagogiki, kultury i spraw społecznych. Było pismem formacyjnym o jasnym przesłaniu.

Bł. ks. Bronisław Markiewicz został beatyfikowany przez księdza prymasa **Józefa Glempa** (z upoważnienia papieża **Benedykta XVI**) 19 czerwca 2005 w Warszawie.

Wspomnienie bł. Bronisława w kalendarzu liturgicznym Kościoła katolickiego w Polsce przypada 30 stycznia.

Przed 14 laty ukazał się pierwszy numer ogólnopolskiej gazety „Nasz Dziennik”. Stało się to 29 stycznia 1998 roku. Wybór daty nie był przypadkowy. Był świadomym nawiązaniem do *opus vitae* ks. Bronisława Markiewicza, do jego przesłania.

Przed 3 laty „Nasz Dziennik” został uhonorowany medalem **Milito pro Christo** – przyznawanym przez Ordynariat Polowy Wojska Polskiego – *za bezkompromisową obronę prawdy, szerzenie postaw patriotycznych, upowszechnianie nauczania Jana Pawła II, a także za promowanie kultury i tradycji Wojska Polskiego*. Medal wręczył biskup polowy Wojska Polskiego gen. **Tadeusz Płoski** (†10 IV 2010 Smoleńsk). Niech to dzieło trwa i niech trwa ponadczasowe przesłanie błogosławionego Bronisława.

Na zdjęciu: Bł. ks. Bronisław Markiewicz (*13 VII 1842 †29 I 1912).

Foto z archiwum księży michalitów

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

29 I 1913 Odszedł Władysław Bełza, poeta,



Nauczyciel patriotyzmu - Władysław Bełza. Ten wyjątkowy poeta był jednym z tych twórców, którzy w okresie niewoli narodowej z uporem i konsekwencją budzili w młodych czytelnikach głębokie umiłowanie Ojczyzny, najwyższy szacunek dla jej tradycji historycznych i kulturowych oraz stałą gotowość do najwyższych poświęceń dla Polski.

Urodził się 17 października 1847 roku w Warszawie. Nauki pobierał z początku w gimnazjum rządowym, a od 1865 roku w szkole oficerskiej w Kazaniu. W latach 1866-1868 uczęszczał do Szkoły Głównej w Warszawie. Wtedy to też utrzymywał związki pisarskie z tygodnikami "Przyjaciel Dzieci" i "Przegląd Tygodniowy". Na łamach tego pierwszego zamieścił w 1863 roku swój pierwszy wiersz zatytułowany "Deszczyk wiosenny", a cztery lata później opublikował swój debiutancki zbiorek poetycki pt. "Podarek dla grzecznych dzieci". Teksty w nim zawarte zapowiadały niejako główne tematy i idee, które wystąpiły w późniejszej twórczości Bełzy. W 1868 roku poeta opuścił stolicę, udając się do Krakowa, gdzie był lektorem ociemniałego poety Wincentego Pola. Dzięki jego pomocy Bełza wydał w 1869 roku swoją drugą książeczkę dla dzieci zatytułowaną "Abecadlnik w wierszykach dla polskich dzieci", a później następną pt. "Upominek dla młodzi polskiej na pamiątkę trzechsetnej rocznicy Unii Lubelskiej", przypominającą niektóre karty z dziejów Polski. Z Krakowa Władysław Bełza wyjechał do Lwowa, a z niego do Wenecji, Padwy, Zurychu i Paryża. Tam w kołach emigracji polskiej zbliżył się do "pieśniarza Ukrainy" Bohdana Zaleskiego. Prawdopodobnie za jego radą udał się do Poznania, gdzie nawiązał współpracę z "Sobótką" i "Dziennikiem Poznańskim". W końcu 1870 roku wraz z historykami i publicystami Edmundem Callierem, uczestnikiem Powstania Listopadowego, i Klemensem Kanteckim, a także poetą Władysławem Ordonem założył "Tygodnik Wielkopolski". Pismo to szybko zdobyło sobie grono wybitnych współpracowników. W Poznaniu Bełza założył

też periodyk dla dzieci, noszący tytuł "Promyk", który przez wiele miesięcy redagował. Pod koniec 1871 roku poeta otrzymał nakaz niezwłocznego opuszczenia granic państwa pruskiego, jako tzw. lästiger Ausländer, czyli "niepożądany cudzoziemiec", zbyt "niespokojny" polski działacz narodowy. Przypomnijmy, że najbardziej doniosłym jego czynem narodowym w okresie pobytu w Poznaniu było zainicjowanie tam budowy teatru polskiego ze składek społecznych, których największą część sam zebrał, jeżdżąc od dworu do dworu. Po opuszczeniu granic terytorium pruskiego udał się najpierw do Pragi, jednak szybko wyjechał do Lwowa, z którym od lutego 1872 roku związał się już na stałe. Tutaj pisał do "Dziennika Polskiego" i "Gazety Narodowej", a na uniwersytecie im. Jana Kazimierza słuchał wykładów legendarnego strażnika polszczyzny Antoniego Małeckiego i Romana Pilata. Redagował również i wydawał pisma dla dzieci: "Promyk. Tygodnik dla Dzieci" (1872-1873) i "Towarzysz Pilnych Dzieci" (1873-1876). W 1882 roku Bełza został zatrudniony w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich w charakterze skryptora, który nadzorował czytelnię dla młodzieży, a następnie, od roku 1891, sekretarza administracyjnego Instytutu i naczelnika prowadzonego przez Ossolineum wydawnictwa książek szkolnych. Całą swoją energię włożył w powiększenie produkcji wydawniczej Zakładu. Już wcześniej, w 1880 roku, zainicjował we Lwowie utworzenie Koła Literacko-Artystycznego, a w 1886 roku Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza. Przyczynił się także do powstania w 1883 roku Macierzy Polskiej, którą założył ostatecznie wraz z Józefem Ignacym Kraszewskim i Antonim Małeckim. Była to pierwsza na ziemiach polskich organizacja szerząca oświatę wśród społeczeństwa polskiego przez wydawanie i rozpowszechnianie tanich wydawnictw, które obok dzieł literatury pięknej popularyzowały wszystkie dziedziny wiedzy. Na okres lwowskiej pracy literackiej Władysława Bełzy przypada ogromna liczba publikacji wydanych z myślą o młodym czytelniku. Wystarczy wspomnieć takie pozycje, jak: "Zakłète dzwony. Legenda z dziejów polskich" (1876), "Dawni królowie tej ziemi. Treść dziejów polskich dla dzieci..." (1887) i wreszcie "Katechizm polskiego dziecka. Wiersze" (1900), czyli najbardziej znany jego zbiór poetycki. W jego skład wchodziły liryki

napisane z myślą o "polskim chłopięciu" i "polskiej dziewczeczce", a zawierają przejmujące utwory o tematyce religijno-patriotycznej. Pytania i odpowiedzi, które pojawiają się w tytułowym utworze, są zestawione w taki sposób, by dać klarowny wykład zasad patriotyzmu, które każde polskie dziecko powinno znać. W 1912 roku, kilka miesięcy przed śmiercią poety, została wydana książka pt. "Dla polskich dzieci. Wybór pism wierszem Władysława Bełzy".

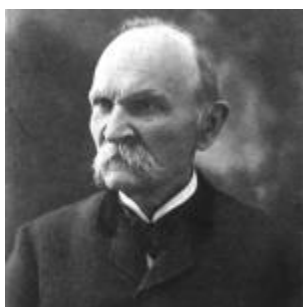
Poeta zmarł we Lwowie 29 stycznia 1913 roku i został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim w bliskim sąsiedztwie innych sławnych Polaków, m.in. Marii Konopnickiej, Seweryna Goszczyńskiego, Karola Szajnoch i Artura Grottgera. Na jego zbiorach wierszy dla dzieci wychowało się kilka pokoleń Polaków. Stały się one jednymi z najpopularniejszych w Polsce, a ich autor ulubionym poetą młodych

czytelników. Stałym tematem, który powraca w wierszach Władysława Bełzy, jest umiłowanie Ojczyzny. Wzorcami dla dzieci są w jego poezji postaci z przeszłości narodowej - wielcy władcy Ojczyzny, wybitni wodzowie i twórcy kultury narodowej, a także postaci z dziejów biblijnych. Dzięki temu jego wiersze mają charakter wychowawczo-dydaktyczny. Warto dodać, że ten nauczyciel i wychowawca dzieci i młodzieży świadomie z tradycji romantycznej wziął "ideę kapłaństwa poezji", poruszając w swoich utworach tematy wzniosłe, uroczyste, poważne i piękne.

Autor: Piotr Czartoryski-Sziler

Źródło: <http://www.lwow.com.pl/naszdziennik/belza2.html>

11 I 1915 Odszedł Zygmunt Miłkowski, ps. Teodor Tomasz Jeż



Miłkowski Zygmunt (Teodor Tomasz Jeż) Zygmunt Miłkowski Zygmunt Miłkowski, ps. Teodor Tomasz Jeż – ur. 23 marca 1824 r. we wsi Saracei na Podolu, zm. 11 stycznia 1915 r. w Lozannie, polski pisarz, publicysta i polityk niepodległościowy. Jeden z najpłodniejszych pisarzy polskich, który liczbą powieści ustępował tylko Ignacemu Kraszewskiemu. W latach 1848-1849 wziął udział w Powstaniu węgierskim podczas Wiosny Ludów w Legionie Polskim.

W 1850 roku wyemigrował do Anglii, gdzie został członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W latach 1851-1858 był agentem Komitetu Centralnego Demokracji Europejskiej na Bałkanach. Po wybuchu Powstania styczniowego utworzył oddział z którym miał wkroczyć do Rosji południowej. Został aresztowany przez Rumunów i więziony przez Austriaków we Lwowie. Był jednym z założycieli Ligi Polskiej i Ligi Narodowej, z której wywodzi się Narodowa Demokracja.

Źródło: <http://www.bliskopolski.pl/leksykon/zygmunt-milkowski-teodor-tomasz-jez/>

26 I 1917 Odeszła Antonina Domańska, pisarka, autorka „Historii żółtej ciżemki”



Złota przędza Antoniny Domańskiej. Przed 95 laty umarła w Krakowie pisarka kochana przez wszystkich Polaków za wyobraźnię i wrażliwość, podporządkowane edukacji historycznej polskiej młodzieży. **Antonina Domańska**(*1853 †26 I 1917) umarła w czasie wielkiej wojny i nie doczekała odrodzenia Rzeczypospolitej, ale na to odrodzenie złożyły się także jej piękne, pouczające, zakotwiczone w naszej historii powieści. Na *Historii żółtej*

ciżemki i innych powieściach tej autorki wychowało się wiele pokoleń młodych Polaków – dzieci i młodzieży. Ale potem przyszła chamska, wulgarna, zbolszewizowana „kultura” tzw. „wolnego świata” i nasze dzieci nie czytają już Domańskiej. Kultura, wrażliwość i znajomość historii swojego kraju nie są dziś trendy...

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

15 I 1918 Odszedł Wojciech Kętrzyński, (właśc. Adalbert von Winkler)



Wojciech Kętrzyński - obrońca polskości Warmii i Mazur Wojciech Kętrzyński późno odkrył swoje polskie korzenie, ale całym życiem, działalnością i niebywałym patriotyzmem zasłużył na wdzięczność społeczeństwa polskiego. Powszechnie mówiono o nim, że "wrócił Mazury Polsce, a Polskę Mazurom". Wojciech Kętrzyński (pierwotnie Adalbert von Winkler) przyszedł na



świat 11 lipca 1838 roku w Lecu, obecnym Giżycku. Po śmierci ojca, będącego niemieckim żandarmem, w latach 1849-1853 przebywał w Poczdamie, w szkole dla sierot po byłych wojskowych, gdzie przygotowywał się do zawodu oficera. Jednak jej nie skończył, bo przeniósł się wkrótce do Leca, gdzie w dwa lata 1853-1855 ukończył pięcioletni kurs progimnazjum, a następnie Gimnazjum w Rastenburgu, obecnym Kętrzynie. W tym czasie wiele myślał nad polskimi sprawami, wczytywał się w historię Polski, oburzał się na państwa zaborcze, które dokonały jej rozbiorów.

Historia nazwiska

W 1856 roku otrzymał list od siostry, z którego dowiedział się o polskim pochodzeniu i dawnym nazwisku rodowym - Kętrzyński. Pisała

w nim: "Miałam niedawno papiery po ojcu i przekonałam się, że ojciec był Polakiem, że mamy polskie nazwisko, a więc i my nie jesteśmy Niemcami, lecz Polakami". Ta wiadomość zmieniła całe jego życie, zaczął poszukiwać swoich korzeni i uczyć się z wielkim zapałem ojczystego języka i historii kraju. W roku 1859 zdał egzamin maturalny i 13 października rozpoczął studia historyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Królewcu. Profesor Jan Trzynadlowski w książce "Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1817-1967" wyjaśnia historię nazwiska Wojciecha Kętrzyńskiego: "Podlęborską osadę Kętrzyno w XVI i XVII wieku zamieszkiwała rodzina Kętrzyńskich. Spotykało się tam również osiedlonych Niemców. Niektórzy z nich do swych nazwisk dopisywali drugie, utworzone od nazwy miejscowości swego zamieszkiwania. Tak właśnie uczynili, między innymi, von Winklerowie, wymarli zresztą już w XVIII wieku. Ale podobnie postępowali Polacy. Brat dziadka Wojciecha Kętrzyńskiego kilka razy obok rodowego miana Kętrzyńskich użył nazwiska Winklerów. Identycznie uczynił dziadek. Jego liczna rodzina w następstwie warunków, w jakich musiała zdobywać warunki egzystencji, częściowo się zgermanizowała". Dzięki studiom historycznym Adalbert von Winkler poznał przeszłość własnego rodu. Przekonał się, że był on od wieków polski i szlachecki. W roku 1861 przeprowadził urzędową zmianę imienia i nazwiska ostatecznie na Wojciech Kętrzyński,

rozpoczynając tym samym "pracę nad odkuciem w sobie złotej polskiej żyły zasklepionej w twardym niemieckim granicie" - jak to określił uczony ossolińczyk prof. Stanisław Łepicki. Kętrzyński był nie tylko historykiem, ale też poetą. Pisał wiersze, które w doskonały sposób odzwierciedlały to, co ważnego wydarzyło się w jego życiu. Pisał je jednak przez jakiś czas po niemiecku, ponieważ nauka języka ojczystego nie przychodziła mu łatwo. W tomiku pod znamennym tytułem "Aus dem Liederbuch eines Germanisierten" ("Ze śpiewnika pewnego zniemczonego") zawarł pewną ilość utworów, które opisywały przełom, jaki nastąpił w jego życiu po dostaniu pamiątkowego listu od siostry. Zbiorek opublikowany w 1886 roku we Lwowie został prawie w całym nakładzie wykupiony i zniszczony przez zaborczą policję austriacką. Kiedy ukazał się ponownie w 1938 roku, już po śmierci autora, wydanie zniszczyli z kolei hitlerowscy okupanci.

Działalność patriotyczna i naukowa

Kętrzyński, czując, że w jego żyłach płynie gorąca, polska krew, z zapalem angażował się w działalność patriotyczną. Z polecenia powstańczego komisariatu Prus Wschodnich pojechał w tajnej misji do Wilna, gdzie wręczył papiery znanemu działaczowi litewskiemu, Jakubowi Gieysztorowi. Później został wysłany do Myszynca na Kurpie, po drodze obalił z młodzieńczą brawurą rosyjski słup graniczny, a następnie transportował broń do Janowa w powiecie przasnyskim. 11 września został jednak aresztowany w podolsztyńskich Jarotach. Był sądzony w Berlinie "za zdradę stanu, w postaci dążenia do odłączenia od Prus części ich terytorium", więziony w dzisiejszej "Wysokiej Bramie" w Olsztynie, a później skazany na rok więzienia w twierdzy kłodzkiej. Warte podkreślenia są jego słowa, które wypowiedział w 1864 r. przed trybunałem niemieckim: "Zawsze czułem się tylko Polakiem, nawet wówczas, gdy ani sylaby nie rozumiałem i nie mówiłem po polsku, zawsze należałem do polskiego narodu poprzez moją rodzinę, poprzez moje nazwisko". W więzieniu dokonał przekładu na język łaciński własnej dysertacji doktorskiej oraz przetłumaczył na język niemiecki "Pieśń o ziemi naszej" Wincentego Pola. Po wyjściu na wolność z powrotem udał się do Królewca na uniwersytet, gdzie obronił rozprawę doktorską o Bolesławie Chrobrym. Interesował się średniowiecznymi stosunkami polsko-niemieckimi, dziejami Zakonu Krzyżackiego i historią praojczyzny Słowian. Ogromną pracą badawczą włożył w napisanie książki noszącej tytuł: "Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z ich przezwiskami niemieckimi". Udowodniła ona zniemczenie bardzo wielu pierwotnych polskich nazw miejscowości wspomnianych regionów i przywróciła ich dawne, prawdziwe brzmienie. Witold Szolginia w książce "Tamten Lwów" podkreśla, że "kiedyś praca ta odegrała istotną rolę naukową i polityczną, zaś po kilkudziesięciu latach, po zakończeniu drugiej wojny światowej i zmianie przebiegu granic Polski, nabrała dodatkowego, szczególnego znaczenia. Oto wielokrotnie okazała się jedynym źródłem obecnego, autentycznego nazewnictwa geograficznego obszarów i miejscowości na odzyskanych przez Polskę po wiekach prapolskich Ziemiach Północnych".

"Rewindikator polskości" Mazur

Wojciecha Kętrzyńskiego nazwano "rewindykatorem polskości" jego rodzinnej ziemi, którą są Mazury. Jego prace poświęcone były bowiem zagadnieniom narodowości polskiej i polskim nazwom miejscowości Prus Zachodnich i Wschodnich oraz Pomorza. Poprzez poszukiwania w dokumentach ustalał on rodowody zgermanizowanych Mazurów i Kaszubów. Opublikował ponad dwieście dzieł, rozpraw i artykułów, z których najważniejsze dotyczą dziejów i etnografii Pomorza i Mazur, kwestii krzyżackiej, jak również wędrowek Słowian na terenach Europy Zachodniej.

Naukowiec szukał pracy w różnych miejscach, gdyż władze pruskie odmawiały mu zatrudnienia na terenach, gdzie mieszkali Polacy. Z początku, pracując jako guwerner, w 1868 roku znalazł zatrudnienie na

stanowisku bibliotekarza u Jana Działyńskiego w Kórniku pod Poznaniem. W tym też roku opublikował w "Dzienniku Poznańskim" pracę "O Mazurach". Starał się o katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednak bez powodzenia, ponieważ uniemożliwiły mu to władze austriackie. Przez kilka lat żył z korepetycji i porządkowania różnych zbiorów dworskich. W latach 1871-1873 zajmował się odkrywaniem cennych archiwaliów na Pomorzu. Miały mu one posłużyć do książki "O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich", którą opublikował w 1882 roku. W historii praojczyzny Słowian, ujętej nowatorsko, udokumentował niezłomnie umiejscowienie ich siedzib w środku Europy. Przeprowadził dowody fałszerstw dokonanych przez Krzyżaków w dokumentach umożliwiających im założenie własnej państwowości na ziemiach polskich. Badał, jak po wymordowaniu Prusów w celu zagospodarowania ziemi ściągali oni kolonistów z Mazowsza. Inicjował także działalność polityczno-społeczną Mazurów. Założył tajne Towarzystwo Mazurskiej Inteligencji Ludowej (1871 r.) i wspierał materialnie "Gazetę Lecką" i "Mazura". Powszechnie mówiono, że "wrócił Mazury Polsce, a Polskę Mazurom". Jego rozprawy naukowe dały nieomyślne świadectwo naszych praw do Pomorza, Prus Zachodnich i Wschodnich, do Królewca, który ciągle znajduje się poza naszymi granicami.

Przypadek sprawił, że Wojciech Kętrzyński trafił do Lwowa. Tutaj od 1873 roku zaczął pracować jako sekretarz naukowy Zakładu Naukowego im. Ossolińskich. Już w 1874 roku został kustoszem tegoż Zakładu, a od 1 listopada 1876 roku jego dyrektorem. Dał się tutaj poznać jako człowiek wielki, o niezłomnym charakterze. Przez kilkadziesiąt lat z zaangażowaniem opiekował się Zakładem Narodowym, stale doglądając i organizując wszystkie dziedziny i zakresy jego funkcjonowania. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Kętrzyński unowocześnił przestarzałą strukturę biblioteki, przekształcając ją w o wiele sprawniejszy niż do tej pory warsztat pracy naukowej, a także w znaczny sposób powiększył jej zasoby. Po policzeniu przez bibliotecznych inwentaryzatorów zbiorów książek, atlasów, map, rękopisów, autografów i dyplomów, które przybyły za czasów zarządzania biblioteką przez Kętrzyńskiego, okazało się, że ich liczba się podwoiła.

Sylwetka naukowca

Wojciech Kętrzyński dał się poznać także jako świetny publicysta, ukazujący w wielu reportażach aktualną sytuację na Mazurach. Najbardziej głośnie stały się jego "Szkice Prus Wschodnich" - będące jakby kontynuacją wydrukowanej w 1872 r. broszury "O Mazurach" - w których ukazywał głębokie przywiązanie ludności mazurskiej do kultury i języka polskiego, a także odsłaniał niebezpieczeństwo grożące tej ludności ze strony skoncentrowanego ataku niemieczyny. W książce wydanej na jubileusz 150-lecia Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie można znaleźć następujące słowa: "Wszechstronność działania i ogrom pracy Kętrzyńskiego, w połączeniu z frapującą przeszłością fascynowały współczesnych. Fascynują zresztą i nas. Pojmujemy i rozumiemy narosłą wokół niego atmosferę mitu, bezgranicznego hołdu i związanego z nim nieodłącznie dystansu. Bohaterów i bogów stawiamy przeciw na piedestałach, by przez popolitowanie się z nimi nie umniejszać naszych o nich wyobrażeń. Ale Kętrzyński stanął oto wśród nas współczesnych. Wysiłki wielkiego rewindykatora polskości zostały urzeczywistnione". Z kolei profesor Stanisław Łempicki w książce "Wspomnienia ossolińskie" tak charakteryzuje sylwetkę tego wielkiego polskiego patrioty i jego pracę w Ossolineum: "To było największe sanktuarium: biuro i pracownia Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora Zakładu. Tam przepędzał większą część dnia, tam siedział z książką w swoim głębokim, ceratowym fotelu, tam godzinami całymi pisał przy pulpicie swe prace historyczne, zawsze stojąco, przysiadłszy lekko na małym, obitym ceratą 'koziołku'. Do pokoju tego wchodziło się nieśmiało, na palcach. Nie tyle z obawy przed przełożonym, ile z szacunku dla wielkiego uczonego i onieśmielającego człowieka. Dotąd

widzę jego wysoką, wspaniałą, do późnej starości wyprostowaną postać o krótkiej siwej bródce i bystrych oczach, wyblaskujących spoza złotych okularów. Zwykle w czarnym ubraniu, z jedną ręką w kieszeni. Miał w sobie na pierwszy rzut oka coś wyniosłego, chociaż wyniosłym bynajmniej nie był. Przyszedłszy rano do biblioteki, odbywał rodzaj tradycyjnej inspekcji, która polegała tylko na przejściu się po pokojach i zagadnięciu paru słów do tego i owego z urzędników. Należał bowiem Kętrzyński do tych ludzi, którzy ani nie spoufalają się z drugimi, ani nie zginają karku przed najświetniejszym choćby tytułem. (...) Do końca życia pozostał taki sam. Nie zmienił swego podziału godzin. Pracował naukowo rankami w bibliotece, przyjmując równocześnie interesantów i załatwiając czynności urzędowe. Przeważnie zbierał wtedy materiały, wertował książki, czytał. Po wczesnym obiedzie odbywał sakramentalną przechadzkę po mieście, zawsze tymi samymi ulicami: szedł Łyczakowską pod cmentarz, a przedefilował pod jego murami, wracał Zieloną do Ossolineum. Potem pisał przy swoim pulpicie, już w zupełnej ciszy".

Dodajmy, że Wojciech Kętrzyński współpracował z Oskarem Kolbergiem, któremu przekazał zbiór pieśni mazurskich, uzupełniając zbiory Gustawa Gizewiusza, oraz z Henrykiem Sienkiewiczem, który pisząc "Potop", korzystał z jego wiedzy. Opracował także pierwszą monografię Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (1894 r.), jak również napisał trzytomowy "Katalog rękopisów biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich" (1881-1890), który ułatwił uczonym dostęp do przechowywanych w Ossolineum bogatych źródeł rękopiśmiennych. Na skutek jego gorących starań Ossolineum uzyskało prawo do wydawania podręczników szkolnych. Kętrzyński wychował w

Ossolineum liczne kadry naukowców o wspaniałej osobowości, gorących patriotów oddanych bez reszty lwowskiemu Ossolineum i Polsce. W 1881 r. przyczynił się do założenia Komitetu Niesienia Pomocy Mazurom, przekształconego następnie w Centralny Komitet dla Mazur, Śląska i Pomorza.

Zmarł 15 stycznia 1918 roku we Lwowie, nie doczekawszy się odzyskania przez Polskę niepodległości. Został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim, niedaleko grobu Marii Konopnickiej. Po śmierci nie zaznał jednak spokoju. W czasie okupacji Lwowa Sowieci, bezczeszczący cmentarz Łyczakowski, to miejsce święte dla Polaków, powszechnie uważane za Sepulcrum Patriae (Grób Ojczyzny), starli z powierzchni ziemi mogiłę Kętrzyńskiego. "Z tego powodu po paru dziesiątkach lat znaczne kłopoty mieli ci jego późni rodacy i współziomkowie, którzy na miejscu wiecznego, jak się należało, spoczynku Wielkiego Ossolińczyka zapragnęli umieścić upamiętniającą je tablicę epitafijną. Miejsce to w końcu ustalono, jak mnie informowano, właściwie w dużej mierze "na wyczucie" i ustawiono na nim tablicę z napisem: Wojciech Kętrzyński. 1838-1918. Wielki syn Narodu Polskiego. Pracą całego życia przybliżał zespolenie Mazur i Warmii z Macierzą. Społeczeństwo województwa olsztyńskiego" - pisze Szolginia. W 1946 roku uczczono pamięć Wojciecha Kętrzyńskiego, nadając mazurskiemu miastu Rastembork nazwę Kętrzyn.

Autor: Piotr Czartoryski-Sziler

Źródła: <http://www.lwow.com.pl/naszdziennik/ketrzynski.html>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojciech_K%C4%99trzy%C5%84ski

15 I 1919 Zginął Andrzej Małkowski, jeden z twórców harcerstwa w Polsce



„Pamiętajcie, że nie w tem jest wart człowiek, co przemyślał i przeżył, ale co zrobił dobrego na świecie”. Autor tych słów Andrzej Małkowski pozostawił po sobie, trwającą do dzisiaj, ideę polskiego skautingu. Kim był człowiek, który miał w sobie tak wielką wolę i chęć, by przekazywać ją kolejnym pokoleniom?

Młody społecznik

Andrzej Juliusz Małkowski urodził się 31 października 1888 roku w miejscowości

Trębki koło Kutna. Pochodził z rodziny ziemiańskiej o tradycjach patriotycznych. Ojciec Małkowskiego walczył w powstaniu styczniowym. Po klęsce powstania skonfiskowano mu majątek. Spędził wiele lat w carskim więzieniu.

Małkowski do szkół średnich uczęszczał w Warszawie, Krakowie, Tarnowie i Lwowie. W tym ostatnim miejscu, w 1906 roku, otrzymał świadectwo dojrzałości.

W czasie nauki brał udział w akcjach skierowanych przeciwko zaborcom m.in. w strajku szkolnym w 1905 roku, był współzałożycielem krakowskiego stowarzyszenia abstynenckiego „Młodzież”.

W 1908 roku Małkowski rozpoczął studia na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej. Studiów jednak nie ukończył. Już w 1910 roku przeniósł się na Uniwersytet Jana Kazimierza. Od początku był społecznikiem. W latach 1908-1910 przewodniczył „Eleuterii Akademickiej”, a od 1909 roku był członkiem zarządu głównego „Eleuterii”. Zaangażował się w działalność towarzystwa gimnastycznego „Sokół”. Od marca 1909 był członkiem, a później instruktorem „Zarzewia”, Organizacji Armii Polskiej i Polskich Drużyn Strzeleckich. Interesował się życiem politycznym, bywał na zebraniach endeckiej

„Czytelni Akademickiej”, ale także jednego z lwowskich kół Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego.

Założyciel polskiego skautingu

Od 1909 roku zaczęły do Polski docierać informacje o nowym ruchu wychowawczym, jakim był skauting. Małkowski otrzymał zadanie przetłumaczenia książki generała Roberta Baden-Powella „Scouting for boys”. Dość długo zwlekał z tłumaczeniem, jednak kiedy już się za nie zabrał, idea skautingu pochłonęła go całkowicie. Odnalazł w niej dodatkowe możliwości do prowadzenia działań niepodległościowych. Przekonał władze „Sokoła” do stworzenia w Polsce silnego ruchu skautowego.

W marcu 1911 roku poprowadził we Lwowie pierwszy kurs skautowy dla 200 uczestników. W tym samym miesiącu po raz pierwszy światło dzienne ujrzęło redagowane przez Małkowskiego czasopismo harcerskie „Skaut”.

Małkowski aktywnie działał w organizacji skautowej – był członkiem Naczelnej Rady Skautowej, wizytował ośrodki harcerskie w całym kraju, wygłaszał odczyty, zakładał drużyny, przeprowadzał ćwiczenia i egzaminy skautowe. Miał swój udział w tworzeniu prawa skautowego, które na jego wniosek zostało uzupełnione o wymóg abstynencji, zakazujący picia alkoholu i palenia tytoniu.

W 1912 roku udał się do Anglii, by obserwować i czerpać z tamtejszych skautowych doświadczeń. Podczas jego nieobecności zaszły zmiany w kierownictwie skautingu polskiego. Nadmierne przywiązanie Małkowskiego do wzorców angielskich sprawiło, że zdecydowano o odsunięciu go od prac w kierownictwie skautingu i redakcji „Skauta”. Choroba przyszłej żony – Olgi Drahonowskiej – sprawiła, że narzeczeni wyjechali w 1913 roku do Zakopanego. Tam 19 czerwca 1913 roku odbył się pierwszy ślub skautowy – ślub Małkowskich. Stał się niemałym wydarzeniem – państwo młodzi w harcerskich mundurach, świadkowie także, wreszcie prowadzący ceremonię ksiądz również był harcerzem.

10 dni po ślubie Małkowski wyjechał z delegacją polskich skautów na III Wszech-brytyjski Zlot Skautowy do Birmingham. Wzięło w nim udział 42 skautów i 11 instruktorów z trzech zaborów. Reprezentacja występowała jako wspólna ekipa narodowa, a nad jej obozem, mimo protestów przedstawicieli państw zaborczych, powiewała polska flaga. Doświadczenia z tej podróży Małkowski podróży opisał w znakomitej książce „Jak skauci pracują”.

Pedagog, organizator, wzorowy harcerz

Po powrocie do Zakopanego Małkowski poświęcił się pracy pedagogicznej i działalności harcerskiej. Wspólnie z żoną stworzyli jeden z najważniejszych i najciekawszych ośrodków harcerskich w kraju. Małkowski był drużynowym I Zakopiańskiej Drużyny Harcerzy im. ks. J. Poniatowskiego. Do drużyny tej należał m.in. Adam Żeromski, syn pisarza Stefana Żeromskiego.

W marcu 1914 roku Małkowski założył w Zakopanem Komitet Skautowy, którego członkowie nie tylko wspierali ruch skautowy, ale również zobowiązywali się, że będą się starali stosować w swoim życiu zasady skautowe. Prowadził liczne kursy drużynowych, organizował letnie obozy. W Zakopiańskiej Szkole Przemysłu Drzewnego zorganizował warsztaty harcerskie stolarski i rymarski, w których skaucy szyli plecaki i chlebaki, wyrabiali paski, sprzęt sportowy i skautowy, a po wybuchu wojny plecaki, pasy do karabinów i ładownice dla legionistów.

W szeregach Legionów Polskich

W chwili wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich. W czasie służby był m.in. wysłannikiem Józefa Piłsudskiego do Romana Dmowskiego. W trakcie pobytu na froncie zachorował na tyfus i wrócił do Zakopanego. Po wyzdrowieniu nie zaprzestał działalności niepodległościowej.

Pod kryptonimem „Termopile” prowadził akcję stworzenia tatrzańskiego gniazda oporu przeciwko zaborcom. Efektem tych działań miał być załączek niepodległej Polski – Rzeczpospolita Podhalańska. Przypadkowe odkrycie broni, gromadzonej przez organizację w grotach skalnych pod Nosalem sprawiło, że 25 lutego 1915 roku Małkowscy w pośpiechu opuścili Zakopane.

Droga ich emigracji wiodła przez Austrię, Szwajcarię i Francję, aż do Anglii, gdzie Małkowski starał się przyjęcie do wojska. Mimo poparcia Baden-Powella otrzymał odmowę.

Jesienią 1915 roku, dzięki zaproszeniu Polonii amerykańskiej, znalazł się w Stanach Zjednoczonych i tam jako Skautmistrz Naczelny Związku Sokołów Polskich w Ameryce zaczął rozbudowywać skauting i zakładać polskie drużyny skautowe. W trakcie pobytu w Stanach Zjednoczonych na świat przyszedł syn Małkowskiego – Lutek Andrzej.

Pobyt w Stanach to także okres pracy nad zorganizowaniem tajnego oddziału do walki z Niemcami. Jednak działania te skończyły się niepowodzeniem. Małkowski wyjechał do Kanady, gdzie ukończył szkołę oficerską. Wraz z wojskiem kanadyjskim (służył w „Canadian Railway Corps” - oddziałach wojsk technicznych budujących i naprawiających linie kolejowe) wrócił do Europy. We Francji był dowódcą oddziału złożonego w części z kryminalistów. Dzięki zdolnościom organizacyjnym i umiejętnością kierowania ludźmi, przekształcił go w doborową jednostkę.

Błękitny żołnierz Hallera

Wreszcie Małkowski trafił do oddziałów generała Józefa Hallera, który po kapitulacji Niemiec i wybuchu powstania wielkopolskiego, skierował Małkowskiego wraz z porucznikiem Rudlickim do Odessy. Mieli oni zapobiec mieszanin się Polaków w wewnętrzne sprawy Rosji i załatwić sprawę szybkiej ewakuacji Polaków.

W nocy z 15 na 16 stycznia 1919 roku statek „Chaouia”, którym płynęli z Marsylii, natknął się na zabłąkaną minę i zatonął koło Messyny. Spośród ponad 700 pasażerów uratowało się tylko kilkanaście osób, wśród których Małkowskiego nie było. W przekazach pojawiła się informacja, że odstąpił komuś swój pas ratunkowy.

Działalność Małkowskiego została zauważona i doceniona. Został odznaczony brytyjskimi medalami „Za wojnę 1914-1918” i „Za Wielką Wojnę za Cywilizację 1914-1919”, Krzyżem Niepodległości (pośmiertnie – 31 XII 1930), Medalem Pamiątkowym „Za Wojnę 1918-1921” (pośmiertnie) oraz skautowym angielskim złotym medalem „Za Zasługę” (6 VII 1913). Pośmiertnie otrzymał tytuł Honorowego Harcerza Rzeczypospolitej (3 VII 1921).

Pamięć o Andrzeju Małkowskim jest wciąż żywa. Rok 2008 został ogłoszony rokiem Małkowskich. Wiele drużyn harcerskich nosi imię pierwszego skauta. Zainteresowani postacią Małkowskiego z pewnością sięgną po książki: Aleksandra Kamińskiego, Andrzej Małkowski oraz Barbary Wachowicz, Druhno Oleńko! Druhu Andrzeju! Gawęda o twórcach Harcerstwa Polskiego Oldze i Andrzeju Małkowskim.

Gabriela Sierocińska – Dec, materiał ukazał się na stronie Polskiego Radia

Korzystałam z Harcerskiego Słownika Biograficznego, t.1 oraz książki Barbary Wachowicz Druhno Oleńko! Druhu Andrzeju! Gawęda o twórcach Harcerstwa Polskiego Oldze i Andrzeju Małkowskim.

Źródło: <http://niezwykle.com/andrzej-malkowski-tworca-polskiego-harcerstwa/>

23I 1921 W Krakowie Odszedł Władysław Żeleński, kompozytor, pedagog (ojciec Tadeusza Boy-Żeleńskiego)

<http://teatr Wielki.pl/ludzie/wladyslaw-zelenski/>

11I 1927 W Józefowie koło Warszawy zmarł prof. Andrzej Gawroński, indolog, językoznawca, autor podręcznika sanskrytu.

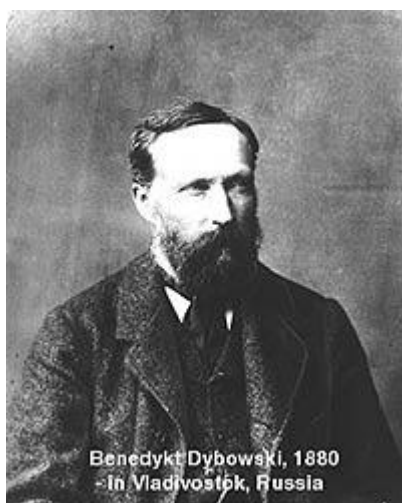
[https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Gawro%C5%84ski_\(j%C4%99zykoznawca\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Gawro%C5%84ski_(j%C4%99zykoznawca))

30 I 1930 Odszedł Benedykt Dybowski, lekarz, zoolog, badacz Syberii

Benedykt Dybowski (1833-1930)

Polski naukowiec człowiek renesansu, charyzmatyczny lekarz i społecznik, który stał się symbolem wszystkich polskich zesłańców. Jego nazwisko jest znane i rozpoznawane na całej Syberii. Ludy paleoazjatyckie za udzieloną pomoc nazwały go Dobrym Białym Bogiem. Człowiek niezwyklej energii i dobroci, prowadził badania nad Jeziołem Bajkał zmieniając zupełnie dotychczasową wiedzę na jego temat. Limnolog, paleontolog, biolog, zoolog, antropolog fizyczny to

tylko niektóre z jego pasji, a przy tym lekarz, który lecząc i na Syberii i na Kamczatce ludzi, nigdy nie brał od nich pieniędzy. Ogarnięty pasją badań naukowych, nawet po drodze prowadził pomiary swoich znajomych (Jan Czerski, malarz Wroński). Pozostawił po sobie niewiele prac, ale ogromne zbiory przede wszystkim zoologiczne (ptaki, pająki). Od wdzięcznych za pomoc Kamczadali dostał krowę morską, której szkielet znajduje się w Muzeum Lwowskim. Na Syberii i Dalekim Północnym Wschodzie spędził w sumie 14 lat. Z czego 4 lata pracował



dobrowolnie na Kamczatce i sąsiednich wyspach. Po powrocie do Polski zamieszkał we Lwowie gdzie objął Katedrę Antropologii, drugą po Katedrze Warszawskiej katedrę Antropologii w Polsce. Ożenił się z panną Heleną, kobietą o 30 lat młodszą. W Warszawie mieszka jego jedyna żyjąca wnuczka Władysława, pani podeszła w latach, ale budząca podziw swą energią i zapalem do życia i działania. Widocznie co jej w genach po dziadku zostało przekazane.



Benedykt Dybowski to człowiek o niezwykłym życiorysie. Urodził się 30 kwietnia 1833 roku w rodzinie szlacheckiej w Adamczynie w guberni mińskiej w rodzinnym majątku ziemskim matki Salomei Pszyszeckiej. Po ukończeniu gimnazjum zdobył wyższe wykształcenie na Dorpackim Uniwersytecie w Estonii.

Naukę kontynuował we Wrocławiu, a następnie w Berlinie, w 1860 roku otrzymał dyplom lekarza. Tak jak i wielu jego polskich rówieśników szlacheckiego pochodzenia brał udział w walkach o niepodległość Polski. Jednak mimo działalności rewolucyjnej, nie porzucił medycyny, którą tak lubił i w 1862 roku na Dorpackim Uniwersytecie otrzymał dyplom lekarza chirurga.

W 1863 roku brał udział w powstaniu styczniowym i wchodził w skład rządu powstańczego. Po stłumieniu powstania przez carskie wojska został pozbawiony praw obywatelskich i zesłany na 12 lat ciężkich robót, jego rodzinna posiadłość została skonfiskowana przez państwo. Benedykt Dybowski ogromną wiedzę i pasję naukową łączył z niezwykłym zmysłem praktycznym i organizacyjnym oraz niespożytą witalnością (żył 97) i wielkim patriotyzmem. Brał udział w konspiracji przeciw caratowi. Jak już wcześniej wspomniano - w 1864 został aresztowany i zesłany na 12 lat ciężkich robót na Syberii.

Zesłańcy polscy, pochodzący przeważnie z rodzin szlacheckich młodzi, dobrze wykształceni inteligenci, w dużej mierze przyczynili się do naukowego zbadania Syberii, byli pionierami w dziedzinie nauk biologicznych, geologicznych, archeologicznych czy etnograficznych. Sława znakomitego lekarza, jaką cieszył się B. Dybowski u współwięźniów, i wśród urzędników rosyjskich, przyczyniła się do zwolnienia go z ciężkich robót.

W 1868 dzięki własnym staraniom i pomocy Wschodniosyberyjskiego Towarzystwa Geograficznego uzyskał pozwolenie na osiedlenie się nad jeziorem Bajkał i prowadzenie tam prac naukowych. Panowała wówczas opinia – że życie organiczne w tym najgłębszym na świecie i największym jeziorze słodkowodnym Azji jest bardzo ubogie, a w strefie przydennej praktycznie nie istnieje. Dybowski rozpoczął systematyczne badania pokrywy lodowej i wykazał, że lód na jeziorze w różnych okolicach przybiera rozmaite kształty i co roku struktury te powtarzają się. Wraz z grupą zesłańców, Czekanowskim, Czerskim i Godlewskim, przeprowadził kompleksowe badania wód Bajkału i opracował teorię pochodzenia jeziora. Opisał około 400 reliktowych, swoistych form jego fauny, w szczególności kielży bajkalskiej, omawiając jej 116 gatunków i zwracając uwagę na ich endemizm, czyli ograniczone występowanie. Odkrycie bogatej fauny Bajkału wzbudziło szerokie zainteresowanie, rozślawiło naukę polską, z czasem zrodziło wiele dalszych wypraw. Był współtwórcą limnologii - nowej gałęzi nauki o zbiornikach wód śródlądowych, stojących i płynących.

W 1877 Dybowski został na mocy amnestii ułaskawiony, ale po powrocie do kraju zdecydował się kontynuować badania naukowe na Syberii. Przyjął posadę lekarza rządowego na Kamczatce. Przebywał tam do 1883, pracując również na Wyspach Komandorskich.

Dybowski sprowadził nieznane tu wcześniej reny, dzięki czemu uratował wielu mieszkańców od śmierci głodowej. Opracował pierwszą w literaturze światowej etnograficzno-geograficzną monografię tych wysp.

Nazywano go powszechnie „Dobrym Białym Bogiem”, a po powrocie do Polski otrzymał od Aleutów niezwykle dowód wdzięczności: :jedyne na świecie kompletny szkielet krowy morskiej.

W czerwcu 1878 roku Dybowski przybył na Kamczatkę, gdzie przepracował pięć lat, pełniąc obowiązki jedynego lekarza na półwyspie, który do pomocy miał tylko kilku felcerów. Potrafił zorganizować na Kamczatce nie tylko pomoc medyczną, ale także opiekę nad trędowatymi. Co roku odbywał lekarskie i naukowe podróże po całym półwyspie, wykorzystując do tego celu psie zaprzęgi i konie. Wiele razy Benedykt Iwanowicz był na Wyspach Komandorskich. Osiągał on nie tylko sukcesy w swoich pracach naukowych, nie tylko przyczynił się do opisanie fauny Kamczatki, co było samo w sobie bardzo ważne, nie tylko leczył bezpłatnie mieszkańców półwyspu, ale także potrafił zebrać olbrzymi materiał lingwistyczny do słownika miejscowych języków i narzeczy Kamczatki. Za tę pracę rosyjski rząd nagrodził go orderem św. Stanisława i nadał mu tytuł doradcy.

W 1883 roku, kiedy zakończyła się sybirska i dalekowschodnia odyseja Benedykta Dybowskiego, skończył on 50 lat. Przed sobą miał jeszcze 44 lata życia, wypełnione ogromną pracą naukową. Lista jego dzieł, sporządzona przez I. Grochmalskiego, zawiera 175 prac i 11 w pełni ukończonych rękopisów. Jego zainteresowania wychodziły dalece poza ramy zajęć naukowych. Należy zauważyć, że napisał on cały szereg zarysów historycznych, jednak tylko niektóre zostały opublikowane. Zbiory przyrodnicze, antropologiczne i etnograficzne opracowane przez Dybowskiego zasiły muzea polskie w Warszawie i we Lwowie oraz w Kijowie, Moskwie i Irkucku. Jego imieniem nazwano ponad sto rodzajów gatunków i podgatunków roślin i zwierząt, jedną z wysp na Wyspach Komandorskich i stację naukową nad jeziorem Bajkał. Jako jedno z licznych osiągnięć Benedykta Dybowskiego można wymienić opracowanie Słownika języka itelmeńskiego. Dzieła tego nie można nie docenić. Pojawienie się tego słownika ma duże znaczenie dla umocnienia przyjacielskich i sąsiedzkich stosunków między narodami rosyjskimi i narodem polskim. O głębszej naukowej przenikliwości i wysokim obliczu moralnym mówią słowa z jeszcze

niepublikowanego rękopisu Dybowskiego, poświęconego Kamczadałom: „Wśród plemion, z którymi się spotykałem, jednym z najbardziej sympatycznych było plemię, zamieszkujące Kamczatkę, przez etnografów nazywane Kamczadałami. Plemię to wzbudza sympatię, dzięki swoim wartościom moralnym, takim jak

czułość, miłość rodzinna, silne przywiązanie do miejsca urodzenia, żądza wiedzy i bezinteresowna gościnność”. I dalej: „Naród zwany „dzikim”, jeszcze do niedawna pogański, jednak o wyższej moralności niż u wielu narodów chrześcijańskich.” Takie słowa mógł napisać tylko człowiek, którego wartości moralne i naukowa erudycja są ze sobą w pełnej harmonii.

Benedykt Dybowski zmarł w 1930 roku we Lwowie, pochowany wśród powstańców styczniowych na Łyczakowie.

Opracowano m. in. na podstawie:



(1) Lew Sawieljewicz Twarkowski, profesor katedry historii Państwowego Uniwersytetu Sachalińskiego o Benedykcie Dybowskim; Tłumaczenie: Agata Pilorz
(2) Wortal Polonii Kanadyjskiej - Polonia Life (dział Polacy Świata prowadzony przez Panią Marię Dybowską)

Jeleń Dybowskiego

Chrząszcz Dybowskiego

www.polonialife.ca/polacy_swiatu.htm

Źródło: <http://www.emazury.com/sybiracy/pliki/znani/05dybowski.htm>

11I 1935 W Nowym Jorku Odszedł Marcelina Sembrich-Kochańska, śpiewaczka operowa, gwiazda nowojorskiej Metropolitan Opera.
<http://maestro.net.pl/document/ksiazki/Sembrich.pdf>

20I 1933 Odszedł wiceadmirał Kazimierz Porębski, pierwszy dowódca Marynarki Wojennej w II RP
<http://marynistyka.pl/z-kart-historii/530-kazimierz-porebski.html>

16I 1935 Odeszła Helena Paderewska, żona Ignacego Jana Paderewskiego, inicjatorka powstania i działaczka Polskiego Czerwonego Krzyża.

17I 1936 Odszedł Ryszard Bolesławski (właśc. Śrzednicki), reżyser filmowy,
https://pl.wikipedia.org/wiki/Ryszard_Boles%C5%82awski

2 I 1939 Odszedł Roman Dmowski, dyplomata, współtwórca niepodległej Polski.



On kochał Polskę. Jego pogrzeb stał się największą manifestacją uczuć narodowych od czasu śmierci marszałka Piłsudskiego. Wojna była za progiem i niejeden z uczestników pogrzebu myślał o tym, kto zastąpi **Romana Dmowskiego** (*9 VIII 1864 †2 I 1939) w roli strażnika interesów polskich na kresach zachodnich i polskiego interesu narodowego w ogóle. Był wybitnym politykiem i mężem stanu oraz na równi z **Józefem Piłsudskim** współtwórcą odrodzonej

Rzeczypospolitej. Dziś takich jak oni Polska już nie ma. Jest za to wielu takich, co chętnie znieważają pośmiertnie Dmowskiego i plują na jego pomnik w Warszawie, przy placu Na Rozdrożu. Bo był, jak mówią, „antysemity”. Nie pytają, czy był dobrym Polakiem, bo to dla postsowieckiej „inteligencji” sprawa bez znaczenia.

Był niekwestionowanym przywódcą Narodowej Demokracji, najwybitniejszym teoretykiem polskiego ruchu narodowego, współtwórcą Ligi Narodowej i znakomitym autorem – zarówno pism politycznych, publicystycznych, jak i udanych powieści, dziś zapomnianych, bo „antysemickich”. W swej najbardziej znanej książce, na której wychowało się już kilka pokoleń polskich patriotów, w ***Myślach nowoczesnego Polaka*** (1903) przedstawił program solidaryzmu społecznego i rozbudzenia uczuć narodowych. Podkreślał, że naród stanowi jedność. Sprzeciwiał się teorii „walki klasowej”, które w wydaniu bolszewickim wyrządzą potem tyle zła ludzkości przez cały wiek XX.

Różne grupy w społeczeństwie nie powinny walczyć ze sobą powodowane sprzecznymi interesami, lecz współdziałać – pisał. Ponieważ czasy, gdy o interesach Rzeczypospolitej decydował naród szlachecki bezpowrotnie minęły, należy do troski o siłę i bezpieczeństwo Polski włączyć cały naród, w imię **solidarności**. Pragnął Polski jednolitej narodowo, nie federacyjnej, asymilującej także przedstawicieli innych narodów zamieszkujących terytorium kraju. Doceniał szczególne znaczenie religii i [Kościoła katolickiego](#) w integracji Polaków.

Broniąc własności prywatnej uważał jednocześnie, że ta własność musi być używana zgodnie z interesem narodowym. Wolność bogatych nie może zamienić się w egoizm i sprzeniewierzenie się interesom rodziny i narodu.

Jestem Polakiem – pisał. – *Jestem nim nie dlatego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą mnie bliżej z nimi niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego znam zbiorowe życie narodu, którego jestem częścią, że obok swoich spraw i interesów osobistych znam sprawy*

narodowe, interesy Polski, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcić nie wolno. Jestem Polakiem – to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym Jego obszarze i przez cały czas jego istnienia zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości. To znaczy, że czuję swą ścisłą łączność z całą Polską...

W przededniu I wojny światowej Dmowski postulował połączenie wszystkich ziem polskich pod protektoratem Rosji – jako formę przejściową, prowadzącą w perspektywie do pełnej niepodległości. Pod tym względem różnił się od Piłsudskiego, który uważał Rosję za głównego wroga Polski niepodległej. Dmowski budował natomiast orientację antyniemiecką, stawiał na strategiczny sojusz z Rosją. Po roku 1917 nie widział jednak możliwości współpracy z Rosją bolszewicką. Szczerze nienawidził socjalizmu i bolszewizmu jako źródła nieszczęść i nienawiści pomiędzy różnymi warstwami społecznymi, jako nienawistnej ideologii, rujnującej solidaryzm społeczny i narodowy.

W roku 1919, jako delegat Polski na paryską konferencję pokojową, referował sprawę granic Polski, zabiegając o przywrócenie Polsce Górnego Śląska, Pomorza z Gdańskiem, Warmii i Mazur, przyłączenie Litwy, części Białorusi i Ukrainy. 28 czerwca 1919 r. podpisał w imieniu Polski, razem z **Ignacym Janem Paderewskim**, traktat wersalski. To było polityczne dzieło jego życia. Był potem posłem na Sejm RP, krótko ministrem spraw zagranicznych, ale jako przeciwnik marszałka Piłsudskiego nie mógł przeprowadzić swoich koncepcji Polski narodowej. W roku 1926 założył Obóz Wielkiej Polski, starając się zjednoczyć cały ruch narodowy i prawicowy w Polsce – w opozycji do programu jej sanacji. Do końca życia wywierał ogromny wpływ na działalność Stronnictwa Narodowego.

Roman Dmowski zmarł w Drozdowie koło Łomży 2 stycznia 1939 r. „Kurier Warszawski” napisał: *Zgaśł jeden z największych umysłów politycznych na szlaku dziejów Polski*. 7 stycznia został pochowany na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. Na pogrzeb przybyły tłumy. Do grobu złożono także urnę z wodą z Bałtyku i ziemią z Pomorza, o którą tak walczył dla Polski.

W roku 1999 Sejm RP powziął specjalną uchwałę, wyrażając uznanie dla *walki i pracy wielkiego męża stanu na rzecz odbudowania niepodległości państwa polskiego*. Posłowie stwierdzili, że Roman Dmowski *dobrze przysłużył się Ojczyźnie*.

Na zdjęciu: **Roman Dmowski** (*9 VIII 1864 †2 I 1939)

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

18 I 1940 Odszedł Kazimierz Przerwa-Tetmajer, poeta, prozaik, dramaturg



Urodzony 12 lutego 1865 w Ludźmierzu, powiat nowotarski. Ojciec - Adolf - uczestnik powstania listopadowego i styczniowego, był marszałkiem powiatu nowodworskiego. W 1883, z rodziną przeniósł się do Krakowa, gdzie uczęszczał do Gimnazjum Św. Anny, w 1884 rozpoczął studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, tam zaprzyjaźnił się z Lucjanem Rydlem, Stanisławem Estreicherem i Ferdynandem Hoesickiem. W 1888 podjął

współpracę z "Tygodnikiem Ilustrowanym", w 1889 z "Kurierem Warszawskim", w 1893 z krakowskim "Czasem". Po opublikowaniu drugiej serii Poezji (1894) brał intensywny udział w życiu literackim Krakowa, będąc uosobieniem poety młodopolskiego. W 1895 przebywał w Heidelbergu, pełniąc funkcję osobistego sekretarza Adama Krasińskiego. Wyjeżdżał za granicę, zwiedził Włochy, Szwajcarię, Francję i Niemcy. W 1912 obchodzono w Warszawie jubileusz 25-lecia jego twórczości. W tym okresie wystąpiły pierwsze objawy choroby umysłowej. W czasie pierwszej wojny światowej był zwolennikiem Legionów Piłsudskiego, inicjatorem Komitetu Ochrony Podhala, prezesem Komitetu Obrony Kresów Południowych. Po wojnie mieszkał w Krakowie, Zakopanem, wreszcie osiada na stałe w stolicy. W 1921 zostaje prezesem Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, w 1934 członkiem

honorowym Polskiej Akademii Literatury. Utrata wzroku i nasilająca się choroba umysłowa zmusiły go do wycofania się z życia społecznego, pozbawiły możliwości tworzenia. Egzystował dzięki ofiarności społecznej. W pierwszych miesiącach drugiej wojny światowej został wyrzucony z Hotelu Europejskiego, gdzie miał zapewnione utrzymanie. Zmarł w Szpitalu Dzieciątka Jezus 18 stycznia 1940 roku.

W drugiej i trzeciej serii Poezji wprowadził problemy znamienne dla epoki modernizmu, znalazła tu swoje odbicie filozofia Artura Schopenhauera i Fryderyka Nietzschego, a także fascynacja filozofią indyjską. Był autorem śmiałych erotyków, a także wierszy poświęconych pięknu Tatr. Muzykę do jego utworów poetyckich komponowali m.in. Marian Karłowicz i Karol Szymanowski. Autor nowel Na Skalnym Podhalu, pisanych stylizowaną gwara podhalańską, powieści Legenda Tatr (1912), nieudanej artystycznie powieści historycznej Koniec epopei.

Włodzimierz Tetmajer - malarz, poeta i prozaik - był jego przyrodnym bratem.

"Miałem kiedyś przyjaciół"... Wspomnienia o Kazimierzu Tetmajerze. Oprac. K. Jabłońska, Kraków 1972

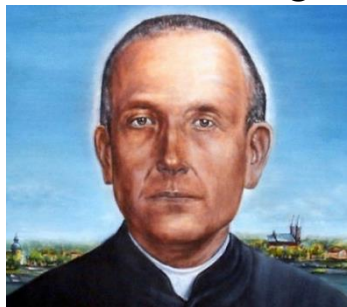
K. Jabłońska, Kazimierz Tetmajer. Próba biografii, Kraków 1969

Źródło: <http://literat.ug.edu.pl/~literat/autors/tetmajer.htm>

4 I 1943 Zginął Jerzy Iwanow- Szajniewicz, agent brytyjskich służb, bohater greckiego ruchu oporu

9 I 1943 Poległ ppor. Władysław Jan Jasiński "Jędrus"; nauczyciel, harcerz, od 1939 r

26 I 1943 Zginął Michał Kozal - biskup pomocniczy diecezji włocławskiej; beatyfikowany w 1987 r.



Michał Kozal urodził się 25 września 1893 r. w Nowym Folwarku k. Krotoszyna. Jego rodzicami byli Jan i Marianna z domu Płaczek. Byli to ludzie zacni, głęboko religijni i biedni: rodzina była wielodzietna. Michał uczęszczał do Szkoły Podstawowej i do Gimnazjum w Krotoszynie, gdzie należał do tajnego koła, którego celem było

krzewienie wśród uczniów pochodzenia polskiego, języka i kultury ojczystej. Po ukończeniu niemieckiej szkoły średniej wstąpił do Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Był rok 1914. W Europie huczały armaty, w okopach walczyli żołnierze, ludzie cierpieli poniewierkę i głód, miasta zamieniały się w ruiny. Jeszcze w czasie trwania pożogi wojennej, 23 lutego 1918 r., Michał Kozal otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze gnieźnieńskiej.

Kapłańska droga przyszłego Biskupa wiodła z parafii Pobiedziska i Kościelec k. Inowrocławia, poprzez Krostkowo k. Nakła - do Bydgoszczy. Dał się poznać jako niezwykle gorliwy katecheta i spowiednik. Odznaczał się dużą wyrozumiałością, żył modlitwą, był przystępny, uczynny i miłosierny. W 1923 r. został katechetą w żeńskim gimnazjum w Bydgoszczy, sprawując równocześnie rozmaite funkcje w Kurii Arcybiskupiej w Gnieźnie. Cztery lata później został ojcem duchownym, a następnie rektorem WSD w Gnieźnie, jednocześnie będąc tam wykładowcą teologii fundamentalnej i liturgiki. Ks. M. Kozal wywierał dobroczynny wpływ na seminarzystów, gdyż był autentycznym mężem modlitwy i rektorem, który kochał młodzież.

W 1939 r. papież Pius XII mianował ks. M. Kozala biskupem pomocniczym diecezji włocławskiej. Sakrę biskupią otrzymał 13 sierpnia 1939 r. w katedrze we Włocławku z rąk bp. Karola Radońskiego.

Wkrótce rozpoczęła się II wojna światowa. Bp M. Kozal pozostał we Włocławku, pełen odwagi i poświęcenia. Był podporą i przykładem dla duchowieństwa i wiernych. 7 listopada 1939 r. Niemcy aresztowali go wraz z grupą profesorów i alumnów. Osadzony najpierw w miejscowym więzieniu, 16 stycznia 1940 r. został wraz z pozostałymi duchownymi przewieziony do obozu przejściowego w Łądzie n. Wartą. W starym pocysterskim klasztorze zaczął się dla przyszłego Błogosławionego kolejny etap męczeńskiej drogi życia. Pisał o tym we wspomnieniach towarzysz jego łódzkiej niedoli, ks. Władysław Bartoń: "Ksiądz biskup Michał Kozal cieszył się wśród nas wszystkich w Łądzie ogromną powagą. Skupiony zawsze, pobożny, spokojny, opanowany, a przy tym tak dobry, tak mądry i taktowny. Być może, że on wywierał dziwny dobry wpływ na innych, że wytworzyła się tak piękna harmonia i życie ze wszystkimi. Nie zapomnę nigdy tych długich, a jakże mądrych rozmów i dyskusji, jakie prowadziliśmy w parku czy ogrodzie. Prawdziwy heroizm jego cnót miał zajaśnieć dopiero w Dachau, skąd już nie wyszedł".

Latem 1940 r. wywieziono z Łądu większość duchownych. W obozie pozostało ich dziewięciu wraz z bp. Kozalem. Warunki życia pogorszyły się, ograniczono kontakty ze światem zewnętrznym. 3 kwietnia wszystkich kapłanów wywieziono drogą przez Inowrocław, Berlin, Halle, Weimar i Norymbergę do obozu w Dachau, gdzie transport dotarł 25 kwietnia. W obozowych warunkach Ksiądz Biskup okazywał wielkość swojego ducha. Głodową porcją chleba dzielił się z innymi, zwłaszcza z klerykami, dla których pozostał najlepszym ojcem, służył kapłańską posługą chorym i umierającym konfratrom. Podobnie jak św. Paweł cieszył się, że może cierpieć dla Jezusa. Zupełnie wycieńczony, zachorował na tyfus. Przeniesiony na tzw. rewir, zmarł 26 stycznia 1943

r. dobity śmiertelnym zastrzykiem fenolu. Miał niespełna 50 lat. Jego ciało zostało spalone w obozowym krematorium.

Bp Michał Kozal należy do grona 220 kapłanów diecezji włocławskiej, którzy zginęli w obozie koncentracyjnym w Dachau.

14 czerwca 1987 r. Papież Jan Paweł II beatyfikował bp. M. Kozala. Podczas uroczystości beatyfikacyjnej, odbywającej się na placu Defilad w Warszawie, Ojciec Święty wygłosił kazanie, w którym powiedział m. in.: "Bp Michał Kozal, powołany w przededniu ostatniej wojny i straszliwej okupacji do posługi biskupiej w Kościele włocławskim, potem więziony i zesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau. Jeden z tysięcy tam umęczonych - odszedł w opinii świętości. Dziś tu, w Warszawie, wyniesiony do chwały ołtarzy jako męczennik. Rodacy znają koleje jego życia i męczeństwa. Oto człowiek, jeszcze jeden wśród tych,

w których okazała się Chrystusowa władza «w niebie i na ziemi».

Władza miłości - przeciw obłudowi przemocy, zniszczenia, pogardy i nienawiści. Tę miłość, którą Chrystus objawił, bp Kozal przyjął w całej pełni jej wymagań. Nie cofnął się nawet przed tym najtrudniejszym:

«Miłujcie waszych nieprzyjaciół» (Mt 5, 44). Niech będzie jednym jeszcze patronem naszych trudnych czasów, pełnych napięcia, nieprzyjaźni i konfliktów. Niech będzie wobec współczesnych i przyszłych pokoleń świadkiem tego, jak wielka jest moc łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa - Tego, który «do końca umiłował».

Od 11 maja 1995 r. bł. Michał Kozal jest patronem Włocławka.

Źródło: <http://niedziela.pl/artikul/11812/nd/BI-biskup-Michal-Kozal>

3 I 1945 Odszedł Ferdynand Ossendowski, pisarz, publicysta, podróżnik



Po zajęciu Warszawy przez Armię Czerwoną, w styczniu 1945 roku do niewielkiej podwarszawskiej miejscowości Żołwin przybyła delegacja oficerów NKWD. Pilnie poszukiwali Ferdynanda Ossendowskiego, który

mieszkał tu przez ostatnie kilka lat. Okazało się, że zmarł kilka dni wcześniej i został pochowany na cmentarzu w sąsiednim Milanówku. O poszukiwaniach prowadzonych przez czekistów opowiedziały później panie Witaczkowa i Krajewska. Zabrano je do samochodów i przywieziono na cmentarz, żeby pokazały miejsce pocówku. NKWDziści wydali grabarzowi rozkaz wykopania trumny z ciałem. Jeden z nich wyciągnął zdjęcie, podniósł do światła i patrząc na ciało w trumnie rzekł: „Wot! Eta on! Sukinsyn!”. Tak, po raz ostatni, osobisty wróg Lenina, Ferdynand Ossendowski 70 lat temu umknął bolszewikom – pisze Jan Matkowski w tekście, który przytaczamy za polskim portalem na Ukrainie wizyt.net:

Powodów do poszukiwania było niemało, na przykład, w 1918 roku Ossendowski przekazał na Zachód materiały potwierdzające, że Lenin był agentem wywiadu niemieckiego, a rewolucja październikowa i stworzenie partii bolszewików zostały sfinansowane przez kajzera Wilhelma II.

W większości artykułów o polskim pisarzu, podróżniku i dziennikarzu, antykomuniście i działaczu politycznym zaznacza się, że urodził się 27 maja 1876 roku w Inflantach polskich w rodzinie lekarza Marcina Ossendowskiego i Wiktorii z Bortkiewiczów. Mało kto podkreśla, że od 1884 roku rodzina mieszkała w Kamieńcu Podolskim i tu mały Ferdynand skończył pierwszą szkołę, a także zdobywał pierwsze doświadczenie jako podróżnik. Szczególnie, penetrując mury zamku i zachwycając się postacią Michała Wołodyjowskiego herbu Korczak. W czasach wakacji chłopak często zatrudniał się na rejsy okrętowe, kursujące w składzie carskiej floty handlowej.

Duch rewolucyjny Ossendowskiego obudził się jeszcze w latach studenckich. W 1899 roku musiał uciekać z Rosji, ścigany za udział w zamieszkach w Petersburgu. Kontynuował naukę we Francji na Sorbonie. Tu poznał Marię Skłodowską-Curie. Po powrocie do Rosji, pracę znalazł aż w dalekiej Syberii na Uniwersytecie Technicznym w Tomsku. Kiedy wybuchał rosyjsko-japońska wojna, Ossendowski w Charbinie zorganizował protest przeciwko rosyjskim represjom. Pojmany, został

skazany na karę śmierci, ale po amnestii odsiedział tylko półtora roku. Po więzieniu przyjechał do Kijowa i znalazł sobie pracę na budowie, a później – w redakcji jednej z gazet kijowskich. Dziennikarstwem zarabiał na życie aż do rewolucji październikowej, podróżując między Kijowem a Petersburgiem. W pewnym momencie został nawet redaktorem polskojęzycznej gazety „Dziennik Petersburski”.

W 1918 roku ucieka z Petersburga i na Syberii dołącza do armii Kołczaka. Osoba Ossendowskiego staje się powszechnie znana zarówno środowisku „białych”, jak i bolszewików. Sławę zawdzięczał temu, że stał się bliskim doradcą Kołczaka. W tym okresie w Waszyngtonie opublikowano tzw. dokumenty Sissona, świadczące o powiązaniach bolszewików z niemieckim wywiadem. Dość szybko okazało się, że „dywersję” prowadził Ossendowski, który, prawdopodobnie, sfałszował część dokumentów i sprzedał je za 25 tys. dolarów specjalnemu wysłannikowi amerykańskiego prezydenta Woodrowa Wilsona. Otoczenie Lenina zaczęło histeryzować i szukać Ossendowskiego. Po upadku Kołczaka Polak zaczyna być ścigany przez CzeKa. Ponieważ nauczył się biegle rozmawiać w językach mongolskim i chińskim, zdołał wydostać się z Rosji i dotarł do stolicy Mongolii Urdze (dzisiaj Ułan Bator). Tu dołączył do barona Romana von Ungern-Sternberga, który organizował do walki z bolszewikami Azjatycka Dywizję Konną. Po skazaniu na śmierć przez bolszewików, Ossendowski ucieka do Japonii, a stąd wyjeżdża do Nowego Jorku.

Będąc w samym centrum wydarzeń, „wędrownik-rewolucjonista” cieszył się ogromnym zainteresowaniem w USA. Na prośbę władz podczas pobytu napisał kilka raportów o bolszewikach, ich strukturze i propagandzie. Do dziś znajdują się one w nowojorskim Instytucie im. Józefa Piłsudskiego.

W tym czasie powstała teza, że Ossendowski wie, gdzie są skarby barona Ungerna. Miała to być skarbnica domu Romanowych, która miała stać się źródłem finansowania wojny z bolszewikami. W tych czasach złoto z diamentami zniknęło, a sam Ossendowski nie chciał się wypowiadać na ten temat.

Na przełomie 1921 i 1922 roku ukazała się w języku angielskim jego książka pt. „Zwierzęta, ludzie, bogowie”. Praca opowiadała o wydarzeniach z życia podróżnika po opuszczeniu Petersburga i do ucieczki z Mongolii. Pisarz natychmiast trafia na listę pięciu najbardziej czytanych autorów światowych, a dzieło jest tłumaczone na dziewiętnaście języków.

W 1922 roku Ossendowski powrócił do Polski. Łącznie napisał ponad 70 tytułów. W 1930 roku ukazała się biografia Lenina jego autorstwa. Pisał także o Kresach. W 1934 roku ujrzało świat „Polesie”, a w 1935 roku opublikowano „W polskiej dżungli” (też o Polesiu). W 1936 roku w

Kosowie napisał o Huculszczyźnie. W 1939 roku w Poznaniu autor wydał „Karpaty i Podkarpacie”. Wraz z kresowiakami i znanymi literatami, przedstawicielami „szkoły ukraińskiej” w XX wieku, Kornelem Makuszyńskim, Zofią Kossak-Szczucką i Marią Rodziewiczówną aktywnie działał w „Związku Szlachty Zagrodowej”.

Zmarł, uciekając przed bolszewizmem, w 1945 roku. Dwa tygodnie przez wizytą NKWDzistów, polujących na niego od 1918 roku.

Autor: Jan Matkowski, wizyt.net

Źródło: <http://kresy24.pl/osobisty-wrog-lenina-antoni-ferdynand-ossendowski/>

18 I 1946 Odszedł Feliks Nowowiejski, kompozytor, dyrygent, organista, pedagog



Początkowo, od 1887 r., nauki muzyki pobierał w szkole muzycznej w Świętej Lipce na Mazurach. Następnie, zmuszony już w młodości do zarobkowania, grał jako zawodowy muzyk w orkiestrze dętej 2. pułku grenadierów stacjonujących w Olsztynie. Po wygraniu jednego z muzycznych konkursów, został przyjęty do sławnej Meisterchule w Berlinie[6]. W Berlinie studiował m.in. u Maxa Brucha.

Pobierał nauki również w Ratyzbonie, Pradze (u Antonina Dworzaka). Był organistą, dyrygentem, pedagogiem[4]. Wiele zwiedzał, podróżował i koncertował, szukając natchnienia w tekstach biblijnych, w poezjach Safony, strofach Simonidesa z Keos. Wreszcie w 1909 r. osiadł w Krakowie, gdzie był dyrektorem artystycznym Towarzystwa Muzycznego i dyrygował koncertami symfonicznymi. Zaczął również świadomie zgłębiać wszystko, co polskie. Powstały wtedy Skargi Jeremiasza do słów OsobaUjejskiego, Raclawice do słów OsobaŻuławskiego, Madrygał do słów OsobaRydla oraz Tren IV do tekstu OsobaJana Kochanowskiego[6]. W 1910 r. napisał muzykę do Roty OsobaMarii Konopnickiej. W latach 1919–1927 był profesorem gry organowej w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Poznaniu. Od 1927 r. poświęcał się głównie twórczości kompozytorskiej. Jego dorobek w tej dziedzinie obejmował opery, balety, oratoria, utwory symfoniczne, pieśni. W 1931 r. został członkiem honorowym The Organ

Music Society w Londynie. Za kompozycje kościelne otrzymał tytuł szambelana papieskiego. Jego dzieła (szczególnie oratoria) wykonywano w Europie i Stanach Zjednoczonych[4].(...)

„13 stycznia 1910 r. znakomity kompozytor Feliks Nowowiejski udaje się do zakładu fryzjerskiego przy ulicy Floriańskiej nr 20. Oczekiwanie na brzytwę skraca sobie lekturą „Przodownicy” – pisemka dla kobiet z gminu. Znalezione w nim wiersz Marii Konopnickiej „Pobudka” powoduje, iż kompozytor rezygnuje z golenia, wybiega na Planty i w ciągu godzinnej spaceru komponuje „Rotę”, która już 23 stycznia będzie wykonywana przez chór „Sokół” na wieczornicy ku czci powstania styczniowego, a oficjalnie 15 lipca na obchodach 500-lecia Grunwaldu. Pytany przez dziennikarzy, gdzie znalazł natchnienie, Nowowiejski (ku oburzeniu Konopnickiej) do końca życia będzie opowiadał, że w zakładzie fryzjerskim. Autorka słów nigdy nie spotka się z autorem melodii.

Kraków, a osobiście krakowski artysta Jacek Puget będą próbować nakłonić Konopnicką do zmiany słów „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”, ta jednak nie chce wprowadzić poprawki. W rezultacie powstała w Krakowie pieśń nigdy nie zostanie naszym hymnem narodowym” – fragment dotyczący Roty przejęty z publikacji pt. To jest Kraków, mości książę[18].

Źródło: http://www.bibliotekapiosenki.pl/Nowowiejski_Feliks

3 I 1947 Odszedł Leon Taraszkiewicz, żołnierz niezłomny

Dziś 70. rocznica śmierci porucznika Leona Taraszkiewicza pseudonim "Jastrząb" - legendarnego dowódcy podziemia niepodległościowego. We włodawskiej Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyła się konferencja popularno-naukowa, która zainaugurowała we Włodawie "Rok Jastrzębia". Leon Taraszkiewicz to żołnierz niezłomny, były dowódca oddziału Wolność i Niezawisłość. Dowodzona przez niego jednostka brała udział m.in. w zajęciu Parczewa, czy w uprowadzeniu rodziny Bolesława Bieruta. Sesja zorganizowana w Miejskiej Bibliotece Publicznej we Włodawie była okazją do przypomnienia jego sylwetki. W spotkaniu wziął udział major Stanisła Pakuła pseudonim Krzewina - ostatni żyjący podkomendny Edwarda Taraszkiewicza. Podczas spotkania Miejskiej Bibliotece Publicznej we Włodawie przekazano wyjątkowe publikacje.

W czasie "Roku Jastrzębia" we Włodawie zaplanowano wiele wydarzeń. Każde z nich będzie upamiętnieniem nie tylko porucznika

Taraszkiewicza, ale także innych żołnierzy polskiego podziemia. Kulminacyjnym punktem obchodów ku czci porucznika będzie przeniesienie jego szczątków z Siemienia, gdzie w 1947 roku został potajemnie pochowany, na włodawski cmentarz.



Źródło: <http://lublin.tvp.pl/28469542/we-wlodawie-zainaugurowano-rok-jastrzebia>

8 I 1947 Odszedł gen. Tadeusz Kutrzeba

7 I 1949 Zginął Jan Rodowicz "Anoda", bohater Szarych Szeregów i AK, żołnierz batalionu "Zośka".

Zbrodnia na bohaterze

To była jedna z najpodlejszych zbrodni NKWD-UB – dokonana na jednym z młodych bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego. Nie anonimowym, szeregowym, lecz znanym już z wydanej konspiracyjnie

podczas okupacji i tuż po wojnie książki druha Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec”.

Por. **Janek Rodowicz „Anoda”** został pobity na śmierć podczas „śledztwa” w siedzibie MBP – w gmachu przy Koszykowej, róg al. Jerozolimskich. Miał 25 lat. Sowieccy rzeźmieszkowie wyrzucili go



po śmierci z okna IV piętra gmachu, pozorując skok samobójczy. Był wybitnym harcerzem, żołnierzem Szarych Szeregów, oficerem AK i Delegatury Sił Zbrojnych – poakowskiej, niepodległościowej struktury w Polsce „wyzwolonej” przez Sowiety. Syn profesora Kazimierza Rodowicza z Politechniki Warszawskiej (stąd wziął się oryginalny pseudonim Janka) i Zofii z Bortnowskich, siostry gen. Władysława Bortnowskiego, w roku 1939 dowódcy armii „Pomorze”. Obydwie rodziny miały piękną patriotyczną kartę, m.in. związaną z Powstaniem Styczniowym. Był harcerzem 21 WDH. W okresie nauki w legendarnym dziś Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego (1935-39) należał do rozślawionej przez druha Kamińskiego „Pomarańczarni”, czyli 23 WDH im. Bolesława Chrobrego. Zaprzyjaźnił się tam m.in. z Tadeuszem Zawadzkim „Zośką”, Jankiem Bytnarem „Rudym” i innymi bohaterami „Kamieni na szaniec”. Sam się do nich zaliczał. W konspiracji już od jesieni 1939 r. Uczestniczył, tak jak Janek czy Alek Dawidowski, w akcjach małego sabotażu organizacji „Wawer”. Studiował jednocześnie na tajnych kompletach i pracował w zakładach Philipsa. W 1942 r. ukończył tajną podchorążówkę ZWZ-AK – „Agricolę”. Szkolił się w zakresie dywersji. Jako żołnierz Grup Szturmowych Szarych Szeregów brał udział w licznych akcjach bojowych, m.in. 26 III 1943 r. pod Arsenalem (odbicie Janka Bytnara). 20 V 1943 r. uczestniczył w akcji uwolnienia więźniów wieszonych do KL Auschwitz pod Celestynowem. Był też świadkiem śmierci „Zośki” 20 VIII 1943 r. podczas akcji likwidacji posterunku policji granicznej w Siecach. Po utworzeniu batalionu „Zośka” był tam m.in. dowódcą plutonu „Ryszard” w 2 kompanii „Rudy”. Przeprowadził z plutonem wiele akcji, m.in. wykoślenie pociągu pod Pogorzem, zdobycie posterunku żandarmerii i policji granatowej w Wilanowie i inne. Podczas Powstania Warszawskiego walczył na Woli. Ciężko ranny 9 sierpnia podczas ataku na gmach szkoły przy Spokojnej. Odznaczony

Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i awansowany na stopień porucznika. Ewakuowany z grupą rannych do Śródmieścia. Po zaleczeniu ran walczył na Czerniakowie. Ponownie ranny 15 września. W nocy z 17 na 18 września 1944 r. nieprzytomnego ewakuowali pontonem przez Wisłę na Pragę żołnierze wojska „ludowego”.

Na początku 1945 r. osiadł w Milanówku. Został dowódcą oddziału dyspozycyjnego DSZ płk. Jana Mazurkiewicza. Prowadził, jak za okupacji, akcje propagandowe przeciwko nowej okupacji, ochraniał dowództwo DSZ. W sierpniu 1945 r., po rozwiązaniu DSZ, ukrył część broni i przeniósł się do Warszawy. Zajął się ekshumacjami i pogrzebami poległych kolegów. 19 września 1945 r., na apel aresztowanego wcześniej płk. Jana Mazurkiewicza, ujawnił się. Początkowo UB zostawiło go w spokoju, by zachęcić innych do ujawniania. Rozpoczął studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej, potem na Wydziale Architektury. W Wigilię Bożego Narodzenia 1948 r. został aresztowany przez UB. Było to 9 dni po „zjednoczeniu” partii narodowej zdrady – PZPR. Według bezpieki przyczyną śmierci „Anody” był skok samobójczy, co zważywszy na witalność, optymizm i wolę życia Janka, na rozpoczęte studia – jest nieprawdopodobne. 12 stycznia 1949 r. ciało Janka zostało pogrzebane na Powązkach jako NN. 16 marca rodzina, z cichą pomocą grabarzy, przeprowadziła nielegalną ekshumację. Trumna znalazła się w rodzinnym grobie na Starych Powązkach. Grób symboliczny Janka znajduje się na powązkowskiej „Łączce”. W 64 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie por. Jana Rodowicza Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Chwała bohaterom!

Hańba sowieckim siepaczom i ich apologetom!

Na zdjęciu: Por. Jan Rodowicz „Anoda” (*7 III 1923 Warszawa

†7 I 1949 Warszawa). Źródło: Muzeum Powstania Warszawskiego.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

14I 1954 Odszedł gen. Nikodem Sulik

http://www.zsg.bialystok.pl/index.php?option=com_content&view=article&catid=35%3Aznani-i-nieznani&id=812%3Agenera-nikodem-sulik-syn-podlaskiej-ziemi&Itemid=21

17I 1967 Odszedł Michał Sokolnicki, historyk, ambasador RP w Turcji.

http://www.ankara.msz.gov.pl/pl/o_ambasadzie/z_historii_placowki/wspomnienia/

3 I 1985 Odszedł gen. Tadeusz Pełczyński

<http://www.1944.pl/powstancze-biogramy/tadeusz-pelczynski,363.html>

31 I 1985 Odszedł Józef Mackiewicz, prozaik, publicysta



Tylko prawda jest ciekawa...

Był najwybitniejszym polskim pisarzem politycznym XX wieku, najlepszym, najprzenikliwszym znawcą systemu komunistycznego typu sowieckiego. Chyba najgłębiej ze wszystkich Polaków zrozumiał okrucieństwo zbrodni katyńskiej, zapisał na jej temat najważniejsze do dziś uwagi. Uważał, że zbrodnia jest istotą bolszewizmu, metodą sprawowania władzy w tym systemie. Szczerze nienawidził komunizmu. Napisał kiedyś, że z

komunistami nie można rozmawiać, ich trzeba zabijać... Miał zresztą szczególny dar nazywania rzeczy po imieniu, czasem bardzo dosadnie; tak, by zapamiętać. O różnicy między okupacją

niemiecką a sowiecką mówił: *Okupacja niemiecka czyniła z nas bohaterów. Okupacja sowiecka robiła z nas g...*

Za życiową dewizę **Józefa Mackiewicza** (*2 IV 1902 †31 I 1985) uważa się tak dobrze znane dziś słowa: *Tylko prawda jest ciekawa...*

Tę dewizę przyjęli fundatorzy i animatorzy **Nagrody im. Józefa Mackiewicza** – najważniejszej i najwartościowszej nagrody historycznej i literackiej w Polsce. Jedynej liczącej się w skali kraju nagrody, na której przyznawanie nie mają wpływu kręgi postsowieckie i liberyńskie. Jednoznaczny stosunek Mackiewicza do komunizmu i jego dziedzictwa sprawia, że współczesna „inteligencja” w Polsce, zafascynowana dziedzictwem „egzystencjalnych” nieudaczników i pozerów z Zachodu, zachwyconych ongi sowieckim imperium i jego zbrodniczą ideologią, nie czyta Mackiewicza. To nie jest *trendy* w „Europie”. Powiedzmy sobie szczerze: inteligent z Polski, po tym co Polacy w XX wieku przeżyli, nie zainteresowany genialnymi wiwisekcjami wileńskiego pisarza, jest

zwykłym ciemniakiem, skazanym na *Gazetę Wyborczą* i jej medialne przybudówki. Na nic więcej zresztą nie zasługuje...

Czytajmy dzieła Mackiewicza, mimo przeszkód, jakie towarzyszą im na polskim rynku księgarskim, spowodowanych ludzką chciwością. Czytajmy dzieła laureatów Nagrody im. Mackiewicza. To minimum dla Polaka, który uważa się za człowieka wykształconego i świadomego tego, w jakim świecie żyje.

Wybrane dzieła Mackiewicza, godne szczególnej uwagi: *Prawda w oczy nie kole* (1942), *Optymizm nie zastąpi nam Polski* (1944), *Katyn – Ungesuehntes Verbrechen* (1949), *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów* (z przedmową gen. W. Andersa, bez nazwiska autora na okładce, Londyn 1948), *The Katyn Wood Murders* (1951), *Il massacro della foresta di Katyn* (1954), powieść *Droga donikąd* (1955), powieść *Kontra* (1957), powieść *Sprawa pułkownika Miasojedowa* (1962), zbiór opowiadań *Pod każdym niebem* (1964), powieść *Lewa wolna* (1965), powieść *Nie trzeba głośno mówić* (1969), *Katyn. Zbrodnia bez sądu i kary* (1997), *Listy, opracowania, wspomnienia* (2009), *Sprawa mordu katyńskiego. Ta książka była pierwsza* (2009).

Książki wyróżnione Nagrodą im. Józefa Mackiewicza (fundatorzy – **Jan M. Małek i Zbigniew Zarywski**), przyznawaną od roku 2002: Nagroda 2002 – Ewa i Władysław Siemaszkowie. *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, Wwa 2000.

2003 – Marek J. Chodakiewicz [oprac.]. *Ejszyszki. Kulisy zejść w Ejszyszkach, epilog stosunków polsko-żydowskich na Kresach 1944-45*, Wwa 2000.

2004 – Wojciech Albiński. *Kalahari*, Wwa 2003.

2005 – Eustachy Ryłski. *Człowiek w cieniu*, Wwa 2004.

2006 – Janusz Krasiński. *Przed Agonią*, Wwa 2005.

2007 – Tadeusz Isakowicz-Zaleski. *Księża wobec безпеki na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007.

2008 – Jarosław Marek Rymkiewicz. *Wieszanie*, Wwa 2007.

2009 – Bronisław Wildstein. *Dolina nicości*, Kraków 2008.

2010 – Paweł Zyzak. *Lech Wałęsa – idea i historia. Biografia polityczna legendarnego przywódcy „Solidarności” do 1988 roku*, Kraków 2009.

2011 – Wojciech Wenzel. *De profundis* [tom poezji],

Józef Mackiewicz o zbrodni katyńskiej:

Nie są to trupy anonimowe. Tu leży armia. Można by zaryzykować określenie kwiat armii, oficerowie bojowi, niektórzy z trzech uprzednio przewalczonych wojen. To jednak, co najbardziej nęka wyobraźnię, to indywidualność morderstwa, wielokrotniona w tej potwornej masie. Bo to nie jest masowe zagazowanie ani ścięcie seriami karabinów maszynowych, gdzie w ciągu minuty czy sekund przestają żyć setki. Tu przeciwnie, każdy umierał długie minuty, każdy zastrzelony był indywidualnie, każdy czekał swojej kolejki, każdy wleczony był nad brzeg grobu; tysiąc za tysiącem... (Widziałem na własne oczy, 1943).

Jan Zieliński o Józefie Mackiewicz (Warszawa 2002):

Józef Mackiewicz budzi emocje. Niektórzy uważają go za jednego z największych polskich prozaików XX wieku, inni za zdrajcę i kolaboranta.

3 I 1986 Odszedł ppłk Jan Zumbach, pilot, as myśliwski Dywizjonu 303
<http://www.polishairforce.pl/zumbach.html>

21 I 1989 Zginął zamordowany ksiądz proboszcz Stefan Niedzielak

Ksiądz Stefan Niedzielak – ostatnia ofiara Katynia

„Kiedy ostatnio czyta się prasę, można dojść do wniosku, że w Polsce jedynym środowiskiem, w którym byli agenci, są księża katoliccy... Taki

Był i jest niewygodny. Przez swój bezkompromisowy antykomunizm, przez ostry język, przez przywiązanie do prawdy.

Był i jest potrzebny. Jego zwolennicy cenią go za to samo: za antykomunizm, za ostry język, za przywiązanie do prawdy.

Jest znany i zapoznany zarazem. Był, jak wynika z bibliografii druków podziemnych, pisarzem najczęściej wydawanym w tzw. „drugim obiegu”. Żadna jego książka nie trafiła jednak dotąd na listy lektur szkolnych. Umarł kilkanaście lat temu, a dyskusje wokół jego osoby do dziś budzą emocje. Polemiki na temat Mackiewicza zajmują całe strony poważnych polskich dzienników i tygodników, a zarazem, paradoksalnie, sensowny i wyważony o nim artykuł można znaleźć na stronie internetowej polskich skinheadów!

O żadnym innym polskim pisarzu współczesnym, może prócz Gombrowicza, nie napisano tylu książek. Jego dzieła zebrane ukazują się w Londynie, w wydawnictwie Niny Karsov, które swą nazwę zaczerpnęło od najbardziej znanej książki Mackiewicza *Kontra*. Był zaprzeczeniem politycznej poprawności. W swych książkach stale kwestionował autorytety. Przed wojną w tomie reportaży *Bunt rojstów* piętnował zacieranie w imię polskiej racji stanu językowego, religijnego i kulturowego zróżnicowania kresów wschodnich. W czasie wojny w konspiracyjnych broszurach, a po wojnie w powieści *Nie trzeba głośno mówić* zarzucał władzom podziemnym, że poprzez wymianę informacji *de facto* współpracowały z Armią Czerwoną. W publicystyce przedwojennej krytyczny wobec ekspansji ekonomicznej Żydów, dał w latach 40. wstrząsające świadectwo tragedii Żydów wileńskich w Ponarach, ze współczuciem pisał o losie mieszkańców wileńskiego getta. Naoczny świadek ekshumacji grobów katyńskich, przyczynił się do rozpowszechnienia na całym świecie prawdy o tej zbrodni i o jej sprawcach. W książce *Kontra* przedstawił dramatyczny los kozaków, którzy zostali wydani przez aliantów Związkowi Sowieckiemu na niepewny los, często na śmierć. W latach 70. atakował Watykan i Kościół katolicki w Polsce za ugodową politykę w stosunku do komunizmu. Był znakomitym prozaikiem. Jego powieści odznaczają się precyzją konstrukcji, sugestywnością szczegółu, żywością języka i świetnym osadzeniem w realiach geograficznych, historycznych i przyrodniczych. Do tradycji realizmu wnoszą nowoczesne traktowanie przestrzeni, płynnie łączą znaczące detale ze śmiałą wizją historiozoficzną. Józef Mackiewicz nie przestaje zaskakiwać swych czytelników. Kolejne tomy londyńskiej edycji *Dzieł* przynoszą nowe oblicza tego prozaika, reportera, pamiętnikarza i pisarza politycznego.

* * *

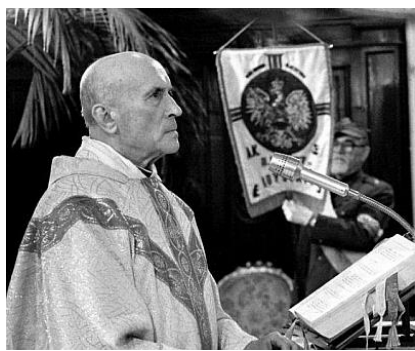
1 lutego 2012, w 27 rocznicę śmierci, o godzinie 18.00 w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie zostanie odprawiona Msza św. za duszę śp. Józefa Mackiewicza

Na zdjęciu: **Józef Mackiewicz** (*2 IV 1902 †31 I 1985)

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/>

obraz jest fałszywy...” – to słowa prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pana Lecha Kaczyńskiego z wywiadu dla „Gazety Polskiej” (17 stycznia 2007 r.). Jest to stwierdzenie słuszne, dlatego przypomnijmy mord na ks.



Stefanie Niedzielaku, jednym z niezłomnych kapłanów, dokonany w roku 1989 przez „nieznanych sprawców”, którzy prawdopodobnie pobierają dziś wysokie emerytury i wśród których Wojciech Olejniczak i Grzegorz Napieralski chcieliby widzieć „porządnych ludzi” – „ludzi honoru”. Nadchodził rok 1989 – krajową prasę obiegały informacje na temat możliwej

zgody na wolny obrót walutami krajów kapitalistycznych. Opinię publiczną poruszał też fakt pobicia w Zgorzelcu przez enerdowskich celników polskiego turysty, który został uratowany z rąk „oprawców” przez polskich funkcjonariuszy.

Nade wszystko analizowano jednak możliwości przeprowadzenia obrad Okrągłego Stołu.

Tygodnik „Przekrój” w numerze z 1 stycznia (nr 1/2273, s. 3) pytał: „Czy dojdzie do od tak dawna przygotowywanego i zapowiadanego spotkania przy „okrągłym stole”? Nadal pozostaje nierozwiązany kluczowy problem sporny – sprawa relegalizacji „Solidarności”. Zaś w numerze z 15 stycznia (nr 3/2275, s. 5) pisano, zastanawiając się nad wyzwaniem nadchodzącego XXI wieku: „Trzeba bardzo dużo – o wiele więcej niż kiedykolwiek sądziliśmy – zmienić, aby wszystko uratować. Długo wzburlaliśmy się przed tą myślą, a dziś ona właśnie brzmi w deklaracjach Gorbaczowa”.

Medialny spokój przerwała podana 23 stycznia 1989 r. krótka informacja o odnalezieniu 21 stycznia w godzinach rannych na plebanii kościoła pw. św. Karola Boromeusza przy ulicy Powązkowskiej w Warszawie martwego proboszcza tej parafii ks. Stefana Niedzielaka. „Wiele wskazuje, że miał miejsce napad rabunkowy i ksiądz stał się jego ofiarą. Odniesione przez niego obrażenia pozwalają domniemywać, iż doszło do zabójstwa. Trwają intensywne czynności śledcze i przeprowadzane są eksperymenty mające na celu wyjaśnienie okoliczności tej tragedii” – donosił „Sztandar Młodych” („Zabójstwo księdza”, nr 16/11476, s. 1). Jak odkryto fakt zabójstwa? Gdy rano w sobotę, 21 stycznia, ks. Niedzielak nie przyszedł odprawić porannej Mszy św., zaniepokojeni kościelny i wikariusz poszli na plebanię. Zastali drzwi otwarte. W pokoju położonym najbliżej wejścia znaleźli leżącego na podłodze proboszcza. Był martwy. „(...) brak obrażeń [na karku – wyj. P.Ł.] (...) na tej podstawie milicjanci prowadzący dochodzenie rozpatrują wersję, iż był to nieszczęśliwy wypadek (...)” – donosił „Kurier Polski” 24 stycznia („Okoliczności śmierci księdza wciąż nieznane”, nr 17/9026, s. 2). Z upływem czasu zaczęto stawiać „władzy ludowej” kłopotliwe pytania. Rzecznik prasowy ministra spraw wewnętrznych mjr Wojciech Garstka w odpowiedzi na podaną przez Agencję Reutera informację o tym, że ks. Niedzielak został zamordowany ciosem karate, który złamał mu kręgosłup, odpowiadał, że dotychczasowe wyniki badań „pozwalają na wykluczenie osoby trzeciej, a więc napastnika” („Sztandar Młodych”, „Śledztwo w sprawie śmierci ks. S. Niedzielaka”, nr 19/11479, s. 1, informacja podana za PAP).

Kustosz pamięci narodowej

Ksiądz prałat Stefan Niedzielak urodził się 1 września 1914 r. w Płocku. Na rok przed maturą przeniósł się do Warszawy, gdzie wstąpił do Metropolitalnego Seminarium Duchownego. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1940 w Warszawie z rąk ks. bp. Stanisława Galla. W czasie wojny włączył się w działalność podziemną przeciwko Niemcom w Narodowej Organizacji Wojskowej. Używając pseudonimu „Zielony”,

służył jako kapelan i kurier w Łódzkim Okręgu Armii Krajowej. Jako kapelan uczestniczył też w Powstaniu Warszawskim. Był kurierem przenoszącym wiadomości do ks. abp. Adama Sapiehy.

Po wojnie, gdy okupację niemiecką zastąpiły rządy sowieckich namiestników, ks. Niedzielak jako zdeklarowany antykomunista wstąpił do WiN, co przypłacił aresztowaniem.

W 1946 r. powrócił do Warszawy. Podjął się odbudowy kościoła Świętej Trójcy, a następnie Wszystkich Świętych. W 1956 r. został rektorem kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach i dyrektorem cmentarza. Poznał wtedy prawdę o tajnych pochówkach ofiar komunistycznego terroru przeprowadzanych przez UB, poznał świadków zbrodni. W latach 1961-1977 ks. Niedzielak pracował jako duszpasterz na Pradze w parafii Matki Bożej Loretańskiej, by w roku 1977 wrócić na Powązki, gdzie angażował się w organizację patriotycznych Mszy św. w rocznice świąt narodowych. Rozpoczął razem z Wojciechem Ziemińskim budowę Sanktuarium Poległych na Wschodzie – dzięki niemu wmurowano w ścianę świątyni pomnik-krzyż i blisko 1000 tabliczek ku czci ofiar zbrodni katyńskiej, pamiątkowe tablice poświęcone dowódcom Armii Krajowej na Kresach Wschodnich, a w głównym ołtarzu kościoła umieszczono replikę obrazu Matki Bożej Kozielskiej. W swoich kazaniach ks. Niedzielak odważnie upominał się o prawdę o zbrodni katyńskiej, ujawnienie ludobójczej roli NKWD, protestował przeciwko wieloletniemu kłamstwu. Zaczął organizować rodziny katyńskie, służąc im pomocą duchową. Ta nieustraszona działalność prawdopodobnie stała się przyczyną zabójstwa ks. Niedzielaka w styczniu 1989 roku.

Atak na Kościół

Gwałtowna śmierć kolejnego księdza (30 stycznia 1989 r. został zamordowany ks. Stanisław Suchowolec) dała asumpt do przypuszczeń, że w kraju działa „esbeckie komando” mordujące duchownych. Rzecznik rządu Jerzy Urban propagandowo replikował: „(...) sprzeciw budzą rewelacje, jakie przekazało radio francuskie – iż księża zamordowali nieznani sprawcy i że byli oni na liście 150 księży uznanych przez władze jako ekstremiści. Nie ma dowodów, że to były morderstwa, a wspomniana lista jest fantazją (...)”. („Życie Warszawy”, 1 lutego 1989 r., nr 27/11766, s. 2).

W reakcjach prasy na dramatyczne zdarzenie, jakim było zamordowanie ks. Stefana Niedzielaka, wyraźnie widać „niewidzialną” rękę i nadzór cenzora. Prawie wszystkie informacje sygnowane były przez PAP i powielane we wszystkich tytułach. Brak absolutnie odautorskich i redakcyjnych komentarzy.

Charakterystyczne, że prawie w tym samym czasie periodyk Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa „W służbie narodu” pęczniał od gwałtownych ataków na Kościół i „katolicką nietolerancję” (por. „Wywiad z kierownikiem Wydziału Społeczno-Prawnego KC PZPR Andrzejem Gdulą”, nr 5/1820; „Różny wymiar tolerancji”, A.K. Podgórski, nr 9/1824; „Wbrew duchowi ewangelii”, A.K. Podgórski, nr 11/1826). Czy był to przypadek?

A może atmosfera „w resorcie” – Ministerstwie Spraw Wewnętrznych – sprzyjała zbrodniom w wykonaniu „nieznanych sprawców”? To pytanie w kontekście mordu na ks. Niedzielaku oraz ustaleń komisji Rokity wydaje się retoryczne.

Śledztwo

Dla pełnego obrazu i właściwego oglądu sytuacji rzućmy teraz okiem na akta śledztwa dotyczące zbrodni na ks. Stefanie Niedzielaku, jakie znajdują się w archiwach IPN (sygn. akt IPN BU 1255/839, IPN BU 01049/180).

Ciało księdza Stefana Niedzielaka znaleziono rano 21 stycznia 1989 roku w jego mieszkaniu na plebanii przy ulicy Powązkowskiej róg Piaskowej (budynek istnieje do dzisiaj). „[...] Ksiądz Niedzielak nigdy się nie spóźniał [...]. O godz. 8.00 nie pokazał się [...]. Wówczas ksiądz Słomkowski rozpoczął odprawiać Mszę św. w jego zastępstwie [...]. Po jej zakończeniu obydwaj zaniepokojeni [...] postanowiliśmy wyjaśnić tę sprawę [...] drzwi były zamknięte jedynie na klamkę [...] na oknach nie były zasunięte zasłony, widać było palące się światła [...] zauważyłem przewrócony fotel i włączony telewizor. Zauważyłem leżące ciało księdza Niedzielaka, ale nie przypominam sobie śladów krwi [...]” – zeznawał Henryk Różycki, kościelny w parafii św. Karola Boromeusza na Powązkach.

W jego pierwszej ocenie po wejściu do pomieszczeń, w których dokonano mordu, ich stan wskazywał na to, że był to napad rabunkowy. Wkrótce po odkryciu ciała prałata ks. Słomkowski zjawił się w kancelarii Zarządu Cmentarza i poinformował o zdarzeniu pracujące tam panie, prosząc równocześnie, by wezwały pogotowie ratunkowe oraz milicję. Zawiadomiono także kurię biskupią.

Milicja informowała o zabójstwie w druku określanym mianem „informacji dziennej”, podając szczegóły odmienne od późniejszych informacji w opisie miejsca zbrodni i już na początku określając zdarzenie jako zabójstwo. W dokumencie oceniano też „kadyńską” działalność księdza Niedzielaka i opisywano go jako spokojnego, nieangażującego się bezpośrednio w działalność konspiracyjną i dalekiego od „awanturnictwa politycznego” kapłana, który „[...] w okresie wydarzeń 1980-1982 utrzymywał luźne kontakty z działaczami byleż „Solidarności”.

Przybyły na miejsce lekarz medycyny sądowej nie był w stanie po pierwszych oględzinach stwierdzić, co było bezpośrednią przyczyną zgonu. Lekarz medycyny sądowej mjr Jacek Jaroszewski napisał w swojej notatce służbowej: „[...] zwłoki leżały w pierwszym pokoju plebanii wzdłuż ściany okiennej przy kaloryferze, ułożone na brzuchu i prawym boku [...]. Między kończynami górnymi przy głowie leżały przesiąknięte krwią majtki męskie [...]. Odzież denata nie nosiła wyraźnych śladów uszkodzeń, jak również była założona prawidłowo. [...] Twarz oraz głowa, jak również ręce były pokryte rozmazami krwawymi. W dłoni ujawniono i zabezpieczono pięć włosów. Ponadto w niedalekim sąsiedztwie zwłok, na dywanie ujawniono i zabezpieczono fragment urwanej rękawiczki gumowej, tzw. chirurgicznej [przesłuchany dnia 21 stycznia 1989 r. w sprawie w charakterze świadka lekarz pogotowia ratunkowego zaprzeczył, by ktokolwiek z jego ludzi zostawił na miejscu tę rękawiczkę – przyp. P.Ł.].

Stwierdzone na zwłokach obrażenia nie tłumaczą w sposób dostateczny przyczyny i okoliczności zgonu [...] nie można wykluczyć, że nastąpił on w wyniku uduszenia przez zatkanie otworów nosa i jamy ustnej.

Rozmieszczenie obrażeń w obrębie twarzy może sugerować, że powstało ono w wyniku upadku lub upadków na twarde, szorstkie podłoże, np. na ziemię, płytę chodnikową”. Sugerowano też możliwe wywrócenie się podczas nieostrożnego huśtania się na fotelu, który przewrócony znaleziono w pokoju księdza.

Oględziny mieszkania wykazały kolejne szczegóły – pomieszczenie, w którym dokonano zbrodni, było otwarte, paliły się w nim światła. Na futrynach obu drzwi od strony zamków i na ich wysokości po stronie zewnętrznej stwierdzono odszczypanie drewna. Na tylnej ścianie budynku, pod jednym z dwu niewielkich okien odkryto ślady zabłoceń, prawdopodobnie pozostawione przez osobę, która wspinała się na ścianę, by zajrzeć do środka.

W dostępnych aktach poświęconych sprawie zabójstwa ks. Niedzielaka brak widocznych śladów „paniki” władz i jakichś nierozważnych

kroków. Skutek rutyny czy może pewność siebie wynikająca z przekonania, że tuż przed Okrągłym Stołem władzy nic się nie może stać? Te pytania bez dostępu do szerszej bazy źródłowej pozostaną bez precyzyjnych odpowiedzi.

Już w dniu popełnienia mordu powołano decyzją szefa Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych generała brygady E. Kłosowskiego specjalną grupę operacyjno-śledczą przy SUSW w Warszawie. Składała się ona z dwunastu wysokich rangą oficerów milicji i SB (w tym Departamentu IV MSW przeznaczonego do walki z Kościołem). Z upływem dni odkrywano coraz więcej szczegółów dotyczących bezpośredniej przyczyny śmierci księdza – było to „[...] złamanie kręgosłupa pomiędzy 6 a 7 kręgiem szyjnym [...]”.

Przy okazji badań patologicznych starano się też określić w sposób jednoznaczny przyczynę zgonu jako „wypadek”: „[...] W miejscu złamania kręgosłupa nie stwierdzono na zewnątrz żadnych obrażeń świadczących o użyciu siły [...]”.

„Zdechniesz jak Popiełuszko”

W trakcie śledztwa, co oczywiste, przesłuchiowano licznych świadków.

Przywoływany już kościelny H. Różycki wspominał o znajomych odwiedzających księdza. Nosili oni pseudonimy „Gruby” i „Groch”.

Pierwszy z nich to znany działacz opozycji niepodległościowej Wojciech Ziemiński (lub Ziembicki, jak zauważa Różycki), „który jest redaktorem lub publicystą, [...] podobno udziela on wywiadów „na zachód” [...]. Nie wiem, kto to jest „Groch” [...]. Według mojej oceny Ziemiński był dla księdza [...] przyjacielem, co obydwaj podkreślali [...]”.

Z zeznań osób przesłuchiowanych wyłania się obraz kapłana zatroskanego o los ludzi pracujących dla parafii, uczciwego, wyrozumiałego, pomocnego i oddanego jej sprawom człowieka. Wykonanie obowiązków nałożonych przez przełożonych i Opatrzność ks. Niedzielak traktował jako imperatyw.

Nieco więcej kwestii ujawniono podczas przesłuchania kanclerza kurii metropolitarnej ks. Zdzisława Króla. Wspominał on o pojawiających się pod adresem zamordowanego pogroźkach, które dotknęły także i jego osobę, wiążąc się z zabójstwem: „[...] w nawiązaniu do sprawy pogroźek chcę dodać, że po śmierci księdza Niedzielaka otrzymałem na telefon domowy (w spisie abonentów moje nazwisko nie jest wymienione) dwa anonimowe telefony z pogroźkami. [...] Pierwszy [...] poza inwektywami zawierał sformułowanie „Niedzielak nie jest ostatni” [...]. Do kwestii grózb pod adresem zabitego księdza powracano wielokrotnie. W materiałach ze śledztwa znajdują się stenogramy (transkrypty) nasłuchów z audycji Radia Wolna Europa, w których ks. prof. Jerzy Pikulik wspominał o tym, że ks. Stefan Niedzielak na kilka dni przed śmiercią otrzymał przez telefon ostrzeżenie: „...jak się nie uspokoisz, to zdechniesz jak Popiełuszko...”.

Podobne informacje przekazał śledczym podczas przesłuchania Wojciech Ziemiński, który także nękany pogroźkami zwierzył się z tego ks.

Niedzielakowi: „[...] Był to głos męski, chropowaty, [...] cytuję z pamięci „znowu podskakujesz, ty skurwysynu, długo nie pożyjesz”. O tym fakcie powiedziałem księdzu Niedzielakowi, żartując nawet, żeby szykował mi pogrzeb, na co on odpowiedział, że ostatnio ma pełno takich samych telefonów [...]”. Kapłan także przekazywał W. Ziemińskiemu informacje o anonimach pełnych grózb i pretensji o głoszone patriotyczne kazania.

Osoba Wojciecha Ziemińskiego znalazła się w „orbicie” zainteresowań śledczych po cytowanych wyżej zeznaniach H. Różyckiego oraz przekazanej im konfidencjonalnie przez informatora notatce o kontaktach zamordowanego kapłana ze znanym działaczem niepodległościowym. W tajnej odręcznej notatce sporządzonej 20 stycznia 1989 r. (pomyłka

funkcjonariusza czy może ślad wcześniejszej działalności skierowanej przeciwko ks. Stefanowi?!) przez kpt. Ryszarda Kaszubę znalazły się, szybko zweryfikowane przez kolejne zeznania, nieprawdziwe informacje – składane przez informatora pod wpływem alkoholu – wynikające ze zwykłej zawiści lub głupoty, lub chęci przypodobania się przesłuchującym.

Zbrodnia doskonała

Z końcem stycznia 1989 r. podsumowano wyniki dotychczasowych działań grupy dochodzeniowej zajmującej się sprawą mordu na księdzu. Przyjęto też dwie wersje zdarzenia, w których zakładano, że zgon nastąpił w efekcie działania osób trzecich lub nieszczęśliwego wypadku. Według śledczych, za wersją pierwszą przemawiały obrażenia głowy ks. Stefana, brak sztućców, które powinny być w mieszkaniu, bałagan w pokojach, co sugerowało, że w pomieszczeniu mogło dojść do bójki. Jako podejrzanego wskazywano wymienionego informatora lub przypadkowe osoby, które ksiądz mógł zastać w mieszkaniu w trakcie dokonywania włamania lub bezpośredniej kradzieży. Nie unikano również tezy o możliwym pobiciu księdza w zupełnie innym niż jego mieszkanie miejscu i twierdzono, że śmierć nastąpiła w domu w efekcie nieszczęśliwego wypadku. Wersja ta miała być najbardziej prawdopodobna, ponieważ nie było śladów bójki w mieszkaniu. Twierdzenie to nie jest do końca zgodne z opisem bałaganu w pokojach mieszkania księdza.

Wersja przemawiająca za nieszczęśliwym wypadkiem opierała się na następującej ocenie faktów dokonanej przez śledczych: takie obrażenia kręgosłupa, jakie odniósł ks. Niedzielak, rzadko powstają w wyniku „[...] działania zbrodniczego. Powstają one w wyniku silnego i nagłego odgięcia głowy ku tyłowi i spotyka się je najczęściej u ofiar wypadków komunikacyjnych lub przy upadku z wysokości [...]”. Po sekcji zwłok stwierdzono natomiast elementy wskazujące na niedokrwienie mięśnia sercowego, co mogło świadczyć o zapaści i spowodowanym przez nią upadku, co miało tłumaczyć obrażenia głowy i kręgosłupa. Wspomina się też o braku śladów przeszukiwania mieszkania, co stoi w zupełnej sprzeczności z twierdzeniem o wyrzuconych z szuflad biurka dokumentach. Zwraca się przy tym uwagę, że pozostawiono rzeczy drogocenne. Reasumowano to wszystko stwierdzeniem, że nic nie wskazuje na mord o charakterze rabunkowym, jak również politycznym, tak jakby wykluczenie jednego musiało eliminować drugie! Śledczym nie nasunęło się proste pytanie: jaki był więc charakter tego makabrycznego zdarzenia?

Kolejny dokument „Analiza i ocena materiałów śledztwa – pod kątem rekonstrukcji zdarzenia, w następstwie którego poniósł śmierć ksiądz Stefan NIEDZIELAK” z 13 lutego 1989 r. szczegółowo opisywał sytuację, w jakich mogło dojść do odniesionych przez księdza urazów. Wbrew swoim poprzednim opiniom o mordzie na tle rabunkowym autorzy przyjęli też wersję innych możliwych scenariuszy. Stwierdzili istotną rzecz: brak śladów walki i obrony mógł wynikać z tego, że opór księdza został szybko przełamany przez sprawcę, który dominował nad ofiarą sprawnością i siłą.

W jednym z kolejnych dokumentów skierowanym na ręce gen. Pudysza przez dyrektora Biura Śledczego MSW ppłk. Wiktora Fonfarę (15.02.1989 r.) przedstawiono na podstawie dotychczasowych ustaleń opinię prokuratury i KG MO: „Uczestnicząca w naradzie Naczelnik Wydziału Śledczego Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie – prokurator Wiesława Bardonowa [znana ze sprawy J. Narożniaka, w 1982 r. uratowanego brawurowo z rąk oprawców z SB przez dzielnych lekarzy z warszawskiego szpitala na Banacha] wyraziła pogląd, iż wersję

nieszczęśliwego wypadku należy uznać za mało prawdopodobną.

Odmienne zdanie zaprezentowali pozostali uczestnicy spotkania, w tym Komendant Główny MO [...]”.

Istotnym dokumentem jest notatka urzędowa z 16 marca 1989 r. odnosząca się do eksperymentu śledczego, który miał określić okoliczności powstania obrażeń głowy i kręgosłupa ks. Stefana Niedzielaka. Jednoznacznie wykluczono nieszczęśliwy wypadek jako przyczynę śmierci. „[...] trzeba przyjąć, że śmierć ks. Niedzielaka była następstwem działania obcej osoby lub osób. Eksperyment nie dał jednoznacznej odpowiedzi w kwestii momentu powstania urazu kręgosłupa, przy czym za najbardziej prawdopodobny należy uznać moment uderzenia w pozycji stojącej powodującego gwałtowne odchylenie głowy do tyłu. [...] Podczas całościowej rekonstrukcji zdarzenia ustalono, iż minimalny czas zadania ciosów, upadku i przemieszczenia się pokrzywdzonego musiał wynieść 52 sekundy. [...]”. Opieszałość śledztwa i brak jego efektów zostały szybko dostrzeżone przez pełnomocników rodziny zabitego księdza – Jana Olszewskiego i Andrzeja Grabińskiego. W notatce z 8 marca 1989 r. zakwestionowali cały kierunek śledztwa i przyjęcie jako przyczyny śmierci księdza nieszczęśliwego wypadku. Na podstawie opinii biegłych adwokaci doszli do wniosku, że „stwierdzone w obrębie twarzy Ks. S. Niedzielaka obrażenia (między innymi złamanie nosa) powstały w wyniku działania napastnika, który gwałtownie i z wielką siłą spowodował odgięcie ku tyłowi głowy [...] powodując rozerwanie kręgosłupa szyjnego. W tym samym czasie usztywniono z tyłu kręgosłup ofiary na odcinku piersiowym i unieruchomiono ręce. Przemawiają za tym ślady na obu łokciach i w okolicy lędźwiowej kręgosłupa. [...]”.

Adwokaci zakwestionowali też metody prowadzenia śledztwa, np. daktyloskopowanie Wojciecha Ziemińskiego, który w żaden sposób nie mógł być zaliczony do możliwych zabójców księdza, obrzucanie pamięci księdza kłamliwymi opiniami, jakoby np. miał handlować przywiezioną z Katynia ziemią.

19 czerwca 1989 r. gen. Pudysz pisał do szefa SB gen. Henryka Dankowskiego i komendanta głównego MO Zenona Trzcńskiego: „[...] W mojej opinii zaistniały impas śledczy jest uwarunkowany przyczynami obiektywnymi, bowiem metodykę dotychczasowych działań wykrywczych należy ocenić jako prawidłową”.

Czas ujawnić sprawców

Co wynika z dokumentów dostępnych w IPN? Zasadniczą konstatacją, jaka narzuca się po ich lekturze, jest dziwna niemoc organów śledczych wobec kwestii rozwikłania mordu na ks. Niedzielaku. Nie można oprzeć się wrażeniu, że śledczy drepczą, w zasadzie od początku, w miejscu. Impas, o którym wspominał generał SB Pudysz, nie zaistniał w czerwcu 1989 r., już po wyborach Okrągłego Stołu. Impas trwał w zasadzie od początku lub przynajmniej od chwili przeprowadzenia sekcji i badań histopatologicznych zwłok ks. Niedzielaka. Już wtedy na dobrą sprawę wiadome było wszystko, co niezbędne, by ustalić kierunki śledztwa. Ale ówczesnemu kierownictwu MSW nie zależało na znalezieniu sprawców i wyraźnym zdefiniowaniu przyczyny śmierci księdza. Co innego z nagłaśnianiem problemu – zabójstwo miało być wyraźnym ostrzeżeniem: uważajcie, mamy długie ręce!

Mam nadzieję, że sprawa śmierci ks. Stefana Niedzielaka i przytoczone fragmenty dokumentacji przyczynią się do wzrostu zainteresowania tajemniczymi zgonami księży na początku 1989 roku i nie pozwolą o nich zapomnieć. Najwyższy czas zadośćuczynić pamięci niezłomnego kapłana i przypomnieć o anonimowych (ale łatwych, jak się zdaje, do określenia) po dziś dzień sprawcach tych zbrodni.

30 I 1989 Zginął zamordowany ksiądz Stanisław Suchowolec



Śladem Męczennika

Przed 25 laty, na kilka dni przed rozpoczęciem rozmów Okrągłego Stołu, w nocy z 29 na 30 stycznia 1989 r. zginął „w niewyjaśnionych okolicznościach” uczeń i przyjaciel bł. ks. **Jerzego Popiełuszki**, tak jak on odprawiający Msze św. za Ojczyznę oraz w intencji beatyfikacji ks. Jerzego – w Suchowoli, potem w Białymstoku-Dojlidach.

Ks. **Stanisław Suchowolec** (*13 V 1958 †30 I 1989) miał zaledwie 30 lat. Nie była to jedyna śmierć „okołokrągłostołowa”. Inną ofiarą tego czasu był ks. **Stefan Niedzielak**, zamordowany ledwie 10 dni wcześniej. Żadna z tych śmierci nie została do dziś wyjaśniona. Wiemy tylko tyle, że żelaznym argumentem komunistycznych „reformatorów” Jaruzelskiego i Kiszczaka, w rozmowach z tzw. opozycją przed Okrągłym Stołem i w trakcie rozmów, było straszenie „partyjnym betonem” i tajemniczymi siłami w bezpieczeństwie, gotowymi na wszystko, by skłonić tę „opozycję” do uległości. Być może ofiary z księży miały służyć pokazaniu, że to nie tylko słowa...

Pierwsze „śledztwo” w sprawie okoliczności śmierci ks. Stanisława zakończyło się „ustaleniem”, że nastąpił pożar na plebanii i zacczadzenie z powodu zepsutego grzejnika elektrycznego. Bardzo szybko je umorzono. „Śledczy” nie przejęli się tym, że to już druga „przypadkowa” śmierć znanego kapłana, zaangażowanego politycznie (lub raczej moralnie) przeciwko systemowi sowieckiemu w Polsce. Druga śmierć w ciągu 10 dni! Nie przejęli się też tym, że ks. Stanisławem interesowała się SB i to ona generowała groźby i „ostrzeżenia” pod jego adresem. Tym zresztą „śledczym” nie wolno się było zajmować, więc całe to „śledztwo” było skazane na niepowodzenie.

Po 2 latach, w związku z działalnością nadzwyczajnej komisji sejmowej do badania nadużyć i przestępstw peerelowskiego MSW, przeprowadzono nowe śledztwo. Biegli stwierdzili, że pożar na plebanii powstał nie z powodu grzejnika, lecz z powodu podpalenia... W tym momencie stało się jasne, że to była zbrodnia, należało tylko

ustalić, przez kogo dokonana. Tego nie wiemy do dziś. Prowadzący śledztwo umorzyli je w sierpniu 1993 r.

W 1995 r. pełnomocnik matki ks. Stanisława wystąpił do białostockiej prokuratury o odtajnienie akt peerelowskiego MSW, które mogłyby pomóc w wyjaśnieniu tajemnicy śmierci kapłana. Tak jakby wcześniej, w ramach śledztwa z 1991 r., nie można było tego zrobić! Każdy kolejny miesiąc oddalał przecież szansę wyjaśnienia sprawy. Kiedy sprawę przejął IPN, możliwości wyjaśnienia były już ograniczone, z powodu upływu czasu. Pracownicy naukowcy Instytutu i prokuratorzy mogli jedynie potwierdzić, że w ramach MSW działała bandycka grupa specjalna, która zamordowała m.in. ks. Jerzego Popiełuszkę. „Kościelna” grupa „D” jak dezinformacja. Utajniona, działająca nieformalnie, dysponująca środkami finansowymi i technicznymi, lepszymi niż ktokolwiek w „resorcie”. Kryta przez swoich szefów. To właśnie koledzy bandytów z roku 1984 mogli zabić księży Niedzielaka i Suchowolca. „Udoskonalona” zbrodnia bez „wpadki” – w porównaniu ze zbrodnią na ks. Jerzym.

Mimo wszystko jest jeszcze nadzieja, ponieważ zasoby archiwalne IPN są ogromne i kwerendy przynoszą ciągle nowe ślady i tropy związane ze zbrodniami na księżach Stefanie i Stanisławie. Módlmy się o szczęśliwe zakończenie śledztwa IPN. Chodzi o prawdę i o pokazanie bandyckiemu środowisku z komunistycznej bezpieki, że nie może czuć się bezpiecznie. Ma to ogromne znaczenie moralne dla życia zbiorowego narodu polskiego.

Zważywszy na młody wiek kapłana i na jego szlachetność, była to śmierć szczególnie bolesna dla każdego wrażliwego na sprawy Ojczyzny Polaka.

Na zdjęciu: Ks. **Stanisław Suchowolec** (*13 V 1958 †30 I 1989), męczennik Kościoła katolickiego w Polsce i *świętej* Sprawy niepodległości, przyjaciel i uczeń bł. ks. **Jerzego**. Foto arch. IPN.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl>

17 I 2004 Odszedł Czesław Niemen, jeden z najważniejszych wokalistów i muzyków polskich XX wieku



Czesław Juliusz Wydrzycki (bo tak brzmiało jego prawdziwe nazwisko) urodził się 16 lutego 1939 roku w Starych Wasiliszkach, na terenie dzisiejszej Białorusi. Pochodził z rodziny z ogromnymi tradycjami patriotycznymi. Już jako dziecko przejawiał uzdolnienia muzyczne, śpiewał w chórze kościelnym, był uczniem Pedagogicznego

Liceum Muzycznego.

W 1958 roku rodzina Wydrzyckich wraz z falą repatriantów powróciła do Polski, a Niemen zaczął uczęszczać do średniej szkoły muzycznej w Gdańsku. Trudna sytuacja, w której się znalazł – śmierć ojca, zmusiła go do zrezygnowania z edukacji muzycznej po dwóch latach. W wolnych chwilach uczęszczał do studenckiego klubu Żak w Gdańsku, gdzie wykonywał latynoamerykańskie melodie. W tym wcieleniu muzycznym – rozsentymalizowanym, z falsetowymi zasiewami, akompaniując sobie na gitarze – wystartował w Festiwalu Młodych Talentów, w 1962 roku. Dzięki wykonaniu dwóch, wówczas bardzo popularnych utworów, Malagueny i Adieu Tristesse został laureatem konkursu. Podczas trasy

koncertowej z Czerwono-Czarnymi, będącej nagrodą za wygranie Festiwalu, został zauważony przez Franciszka Walickiego, myślącego o założeniu nowej grupy (był założycielem Czerwono-Czarnych). Jesienią 1962 roku Niemen działał już z Niebiesko-Czarnymi, głównie jako przerywnik pomiędzy występami innych.

W 1963 roku Niemen wraz z Niebiesko-Czarnymi wziął udział w I Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, lecz jego utwór Wiem, że nie wrócisz choć nie uzyskał aprobaty jury, stał się przebojem za sprawą opolskiej publiczności. W grudniu Wydrzycki odbył swoją pierwszą podróż na Zachód, gdzie wraz z Niebiesko-Czarnymi wystąpił w paryskiej Olympii. Wówczas to po raz pierwszy wystąpił pod pseudonimem Niemen, gdyż jego nazwisko było zbyt trudne do wymówienia przez cudzoziemców.

Na początku 1964 roku Niemen skomponował swój kolejny przebój Czy mnie jeszcze pamiętasz, który tak spodobał się Marlenie Dietrich, która wówczas gościła w Warszawie, iż nagrała jego nową wersję, z własnym niemieckim tekstem.

Opole '64 także nie przyniosło Niemenowi sukcesu, a w kwietniu 1965 roku ministerialna komisja nie zweryfikowała go jako piosenkarza, czyli

jego współpraca z przedsiębiorstwami estradowymi nadal nie mogła odbywać się na normalnych zasadach. Ale Niemen pocieszenie znalazł za granicą, gdzie jego solowe występy przyniosły wiele nagród np. na festiwalu w Rennes. Jesienią 1965 roku zakończył występy z Niebiesko-Czarnymi. W marcu 1966 roku nagrał we Francji z towarzystwem orkiestry Michale Colombiera małą płytę ze swoimi kompozycjami. Jedną z tych piosenek - Sen o Warszawie, stała się jego pierwszym radiowym przebojem.

Niemen w 1967r.

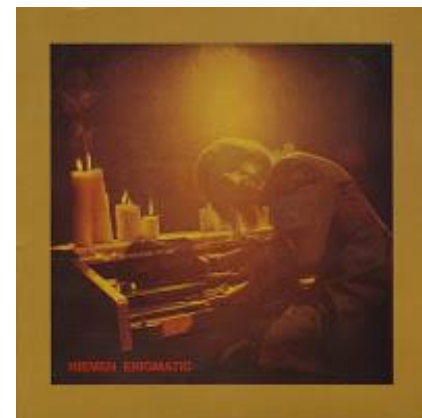
W 1967 roku Niemen założył własny zespół Akwarele, z którym to, jako już pełnoprawny muzyk, wystąpił na festiwalu w Opolu, gdzie przedstawił premierowy materiał muzyczny, z legendarnym już protest songiem Dziwny jest ten świat na czele. Niemen zaśpiewał go w wyjątkowo ekspresyjny sposób, z krzykiem i piskiem. Poza tym, w napisanym przez niego tekście były słowa, które nie padały u nas dotąd z piosenkarskiej estrady, choćby to zdziwienie, że człowiekiem gardzi człowiek i pouczenie, że najwyższy czas nienawiść zniszczyć w sobie. W tym kontekście wyrażana wiara w ludzi dobrej woli niekoniecznie musiała być dobrze odebrana. Dzięki tej piosence Niemen nie tylko stał się niebywale sławny. Przypadła mu rola kontestatora krajowej estrady, przywódcy hipisowskiego buntu młodzieży przeciw dorosłym. Jego kontrowersyjny wygląd też mu raczej nie pomagał przekonać do siebie dorosłej publiczności. Niemen za interpretację Dziwny jest ten świat otrzymał w Opolu Nagrodę Specjalną Przewodniczącego Komitetu d.s. PRiTV, jednak radio nie puszczało tego utworu. Wówczas to Niemen nagrał swoją pierwszą długogrającą płytę, która okazała się ogromnym sukcesem zarówno finansowym jak i artystycznym. Album Dziwny jest ten świat sprzedał się w 600 tys. egzemplarzy i otrzymał pierwsza w historii Złotą Płytę.

Niemen nie spocząwszy na laurach starał się udoskonalić swój warsztat. Jako pierwszy w Polsce kupił organy Hammonda i cały czas starał się być na bieżąco z zachodnimi nowinkami muzycznymi. Na rok 1968 przypadło apogeum jego fascynacji amerykańskim soulem, co slychać w nagraniach z jego kolejnej studyjnej płyty pt. Sukces. Wydał również płytę z nowymi aranżacjami swoich starych przebojów pt. Czy mnie jeszcze pamiętasz z m.in. piosenka Pod Papugami czy tytułową. Wyruszył wówczas na długą trasę koncertowo-festiwalową, która zaowocowała Trofeum na targach MIDEM w Cannes, Złotej Róży w Montreux czy Bratysławskiej Liry. W kraju czekała na niego stabilizacja; otrzymał wreszcie stawkę solistyczna klasy "A", co uregulowało sprawy płacowe oraz pozwoliło na zakup mieszkania. W 1969 roku wziął udział w filmie Marka Piwowarskiego pt. "Sukces", a także wyjechał do Włoch gdzie nagrał trzy popowe single z m.in. włoską wersją utworu Dziwny jest ten świat.

Niemen - Enigmatic

Po powrocie z Italii rozpadła się jego grupa Akwarele, wkrótce zastąpiona przez kolejną – Enigmatic. Longplay Niemen Enigmatic, z powalającą wersją Bema pamięci żałobnego rapsodu do słów Norwida, stał się ogromnym przebojem. Niewątpliwym dowodem uznania był film TVP pt. "Rapsod" w reżyserii Janusza Rzewskiego, będący formą artystycznego klipu, puszczanego przed koncertami młodzieżowymi. Na przełomie 1970 i 1971 roku Niemen wydał kolejną, a zarazem ostatnią płytę z zespołem Enigmatic. Był to pierwszy krajowy podwójny album oraz pierwsza płyta bez tytułu i wykonawcy na okładce; wystarczała podobizna wówczas bardzo popularnego wokalisty. Główny utwór płyty, przeszło 20 minutowy Człowiek Jam Niewdzięczny, treścią literacką podobny był do utworu Dziwny jest ten świat, zaś muzycznie charakteryzował się wręcz hardrockowymi rozwiązaniami instrumentalnymi.

Rok 1971 zaczął się dla Niemena od przykrego zdarzenia, jakim był protest opolskiego nauczyciela przeciw zachowaniu wokalisty na scenie. Oskarżenie, choć niezgodne z prawdą, wywołało nagonkę prasową i zakaz występów w telewizji i radiu. Nawet wygrany proces o zniesławienie wytoczony przez Niemena nie zmienił postaci rzeczy. Szczęśliwym momentem tegoż roku było zawiązanie współpracy z CBS, zachodnioeuropejską wytwórnią fonograficzną. Niemen miał zagwarantowaną swobodę artystyczną i korzystał z niej w pełni. Rozwiązawszy swój poprzedni zespół założył nowy. Współpracując z freejazzowym kontrabasistą



Helmutem Nadolskim i z muzykami później znanymi jako SBB (Józef Skrzek, Apostolis Antymos, Jerzy Piotrkowski) zaproponował ekspresyjną muzykę, która zaczęła zbierać świetne recenzje w prasie muzycznej. Udana tournée z zespołem Jacka Bruce'a nie przesłoniło jednak faktu, iż pierwsza płyta grupy Niemen, Strange is the world rozeszła się raptem w 3 tys. nakładzie. Muzycy nagrali jeszcze jeden zagraniczny album Ode to Venus oraz doskonały, dwupłytowy, krajowy longplay Niemen Marionetki. Wówczas to w 1973 roku konflikt między Skrzekiem a Niemenem doprowadził do rozpadu zespołu. Pod koniec 1973 roku Niemen nagrał solowy album Russische Lieder, gdzie zaprezentował rdzenne ukraińsko-białoruskie melodie we własnych aranżacjach.

Rok 1974 upłynął na koncertach z dosyć przypadkowymi muzykami oraz nagraniu ostatniej już zagranicznej płyty Mourner's Rhapsody, gdzie zaprezentował angielską wersję utworu Bema pamięci żałobny rapsod. Reasumując, cały dorobek zagraniczny nie przyniósł artyście zbyt dużego sukcesu materialnego, lecz był niewątpliwym sukcesem artystycznym.

Niemen - Aerolit

Pod koniec 1974 roku Niemen otrzymał propozycje dołączenia do angielskiego zespołu Blood, Sweat and Tears, cieszącego się wówczas światową sławą. Owa propozycja odrzucił, motywując rozbieżnościami artystycznymi. W roku następnym wokalista wziął ślub ze swoją wieloletnią muzą Małgorzatą, będącą także autorką jego przyszłych okładek i matką dwóch córek, Natalii i Eleonory. Ów rok przyniósł również kolejną krajową płytę Niemen Aerolit z nowym zespołem o tej samej nazwie co nowo powstały album. Przyniósł on muzykę podobną do tej z albumu Enigmatic, zinterpretowane zostały również kolejne wiersze Norwida. Płyta zapoczątkowała również fascynację Niemena syntezatorami np. MiniMoogiem oraz Synthi EMS.

Kolejny album przyniósł muzykę trudną, gdyż prawie wyłącznie syntezatorowo-instrumentalną, przy czym o mocno tragicznym zabarwieniu, spowodowanym śmiercią byłego perkusisty Piotra Dziemskiego oraz rozpadem już kolejnej grupy związanej z artystą. Lata 76-78 przyniosły wiele muzyki programowej tzn. wykorzystywanej w teatrze, jak np. Sen Srebrny Salomei Słowackiego czy Mindowe tegoż samego autora. Zaowocował on również stworzeniem muzyki do seriali TVP "Przygrywka", "Rodzina Leśniewskich" czy "Kłusownik". W styczniu 1978 roku, skończył nagrywany długo album Idee Fixe. Płyta owa była niejako podsumowaniem jazzowo-awangardowo-norwidowskiej epoki w życiu artysty. Zaproponował na niej kolejne syntezatorowe wariacje, poparte jednak tym razem normalną wokalizą i „żywym” zespołem akompaniującym w tle, m.in. Jerzym Dziemskim (bratem Piotra) i Michałem Urbaniakiem. Tym razem Norwid był „autorem” wszystkich tekstów do tego dwupłyowego albumu.

Na festiwalu Opolu'79 Niemen pojawił się jako juror, ale zarazem wykonał nową, elektroniczną wersję utworu Dziwny jest ten świat. Tego samego lata otrzymał Grand Prix festiwalu sopockiego za piosenkę do wiersza Iwaszkiewicz pt. Nim przyjdzie wiosna.

Jesienią 1979 roku, przy okazji występów w ZSRR odwiedził miejsce swojego urodzenia, Stare Wasiliszki, gdzie ze smutkiem dostrzegł dewastację okolicy. Jego kolejny album Postscriptum (wydany w styczniu 1980 roku), przyniósł muzykę łatwo przyswajalną, nagrana solo, będącą swego rodzaju reklamą na targach MIDEM, gdzie artysta nie odniósł sukcesu. Tego samego roku Niemen nagrał nowe wersje swoich przebojów z orkiestra Zbigniewa Górskiego lecz odrzucił propozycję wspólnego tournee i wspólnej płyty z premierowym materiałem muzycznym.

Lata osiemdziesiąte można uznać za odpoczynek w życiu Mistrza. Nie koncertował za wiele, wydał tylko jeden album. Płyta Terra Deflorata z 1989 roku została nagrana przez Niemena solo, z użyciem jedynie elektronicznych instrumentów.

Była odzwierciedleniem spokoju ostatniego dziesięciolecia z życia artysty.

Lata 90' przyniosły pewne ożywienie w działalności artysty. Wspomógł Solidarność, występując w jej telewizyjnym programie przedwyborczym, pisał felietony to gazet np. nowo powstałego Tylko Rocka.

Występował jako juror na festiwalu opolskim, wziął udział w paru koncertach np. pamięci Ryszarda Riedla w 1995 roku, czy wraz z reaktywowanym Perfectem. W 1997 roku wspomógł AWS udostępniając jego kampanii wyborczej utwór Dziwny jest ten świat. W 2001 roku ukazała się jego ostatnia już płyta, na którą fani czekali długie 12 lat. Album Spodchmurykapelusza przyniósł muzykę nie komercyjną, znowuż wyłącznie elektroniczną, z krytycznymi autorski tekstami.



Nowe milenium artysta spędził na remasteringu swoich starych płyt oraz malarstwie. Zapomniany i zamknięty w swoich zajęciach.

Zmarł 16 stycznia 2004 roku na oddziale intensywnej terapii warszawskiego Instytutu Onkologii, po długiej chorobie nowotworowej. Jego śmierć wywołała medialną lawinę oraz rozpacz fanów. Pogrzeb artysty odbył się 28 stycznia na Powązkach.

Źródło: http://za-progiem.blogspot.com/2013/02/czesaw-niemen-notka-biograficzna_14.html

(...)Dyskografia:

Dziwny jest ten świat - Muza, 1967;

Sukces - Muza, 1968;

Czy mnie jeszcze pamiętasz? - Muza, 1969;

Enigmatic - Muza, 1970;

Niemen - Muza, 1971;

Muzyka teatralna i telewizyjna - Muza, 1971 (z Wandą Warską i Andrzejem Kurylewiczem);

Strange Is This World - CBS, 1972;

Ode To Venus - CBS, 1973;

Vol. 1 / Vol. 2 - Muza, 1973;

Russische Lieder - CBS, 1973;

Mourner's Rhapsody - CBS, 1974;

Niemen Aerolit - Muza, 1975;

Katharsis - Muza, 1976;

Idee Fixe - Muza, 1978;

Postscriptum - Muza, 1980;

Samarpan - Muza, 1987 (ze Sławomirem Kulpowiczem);

Terra Deflorata - Veriton, 1989;

spodchmurykapelusza - EMI Music Polska, 2001.

Autor: Maciej Sienkiewicz, lipiec 2010.

Źródło: <http://culture.pl/pl/tworca/czeslaw-niemen>

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO CZERPMY GARŚCIAMI Z WIARY I PATRIOTYZMU PRYMASA



Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński przez dziesiątki lat był dla milionów Polaków prawdziwym interrexem, który prowadził nasz naród we właściwym kierunku pomimo buta sowieckich okupantów. Jego wiara, patriotyzm i miłość także dziś powinny być dla każdego Polaka cennym drogowskazem. Czytajmy zatem kardynała Wyszyńskiego! Oto garść doskonałych, celnych cytatów...

- Duch ciemności jest duchem niepokoju. On nie zawsze dąży do tego, aby nas doprowadzić wprost do grzechu. Często wie, że mu się to nie uda, bo łaska Boża jest w nas wystarczająco silna. Wtedy przynajmniej zasiewa niepokój, stwarzając sto trudności i wątpliwości, które mają charakter niesłuchanie podniosły, a tematykę niemal świętą i religijną. Wynika ona nawet często z troski o Kościół Chrystusowy i Królestwo Boże, o to niemal, aby samemu Bogu starczyło sił do

uratowania się i utrzymania na świecie. Wtedy boimy się o wszystkich i o wszystko.

(Z rozważań o modlitwie "Ojcze Nasz")

- Matka ma prawo do swego ciała, ale nie ma prawa do poczętego dziecięcia, bo ono jest własnością Boga i narodu.

(Warszawa, 28 grudnia 1975)

- Człowiek nie może pragnąć zupełnego wyzwolenia się ze znoju pracy, bo trud wyzwala z grzechu.

(z książki "Duch pracy ludzkiej")

- Potrzeba w naszej Ojczyźnie przykładu ofiary z siebie, aby człowiek współczesny zapomniał o sobie, a myślał o drugich - o dobru rodziny, o wypełnieniu swego powołania i zadania życiowego wobec innych, o dobru całego narodu.

(Warszawa, 25 września 1968)

- Lepiej, jeżeli z buraka powstanie cukier, a ze zboża chleb aniżeli wódka czy spirytus. Ma on swoje przeznaczenie w przemyśle, ale nie w człowieku.

(Wąchock, 7 października 1979)

- Każda miłość musi być próbowana i doświadczana. Ale gdy wytrwa, doczeka się nagrody - zwycięskiej radości. Każda miłość prawdziwa musi mieć swój Wielki Piątek... Jeśli więc miłujemy naprawdę, trwajmy wiernie tak, jak trwała na Kalwarii Maryja z

niewiastami i ufajmy! Skończy się Wielki Piątek, przyjdzie Wielka Sobota i triumf Wielkiej Niedzieli!

(Warszawa, 28 marca 1965)

- Nie trzeba oglądać się na innych, na tych lub owych, może na polityków, żadając od nich, aby się odmienili. Każdy musi zacząć od siebie, abyśmy prawdziwie się odmienili.

(Gniezno, 2 lutego 1981 (z homilii))

- To, co jest niezmiernie ważne, to wstrzymanie fali demoralizacji społeczeństwa wiejskiego przez środki masowego przekazu. Niech nikt nie myśli, że jestem może przeciwnikiem awansu społecznego wsi, zwłaszcza gdy idzie o szeregi uczącej się gorliwie młodzieży, pochodzącej z rodzin rolniczych. Zjawisko to jest dobre i pożądane. Ale idzie o to, aby było proporcjonalnie wymierzone, tak iżby wieś nie wymarła. Dlatego też wieś musi czuwać nad tym, aby się nie dać zdemoralizować przez nietrzeźwość i przez kluby tak zwanej kultury, gdzie wszystko może być, oprócz kultury. Bronić się musi przed niszczytelstwem bezmyślnym, zwłaszcza przez ucieczkę z zagonu ojcowego.

(Warszawa, 28 grudnia 1975)

- (...) szczęśliwy człowiek, który jest z siebie niezadowolony, bo to jest punkt wyjścia.

(Warszawa, 25 IX 1953, homilia w kościele św. Anny)

- Obok dziwnych zwyczajów ulicznych dostrzega się również zanik smaku i poczucia stosowności. Rozpanoszyła się "histeria mody", nie licząca się z nakazami skromności, z poczuciem estetyki ani też z wymaganiami higieny i zdrowia. Zwyczaje plażowe przechodzą na ulicę,

zaczyna panować ordynarna moda, która z naszych dziewcząt robi prawdziwe "monstra", zacierając w nich właściwy Polkom wdzięk i smak.

(Jasna Góra, 17 sierpnia 1969)

- Zwolnienie się od życia wewnętrznego pod wpływem nadmiaru pracy odbija się na wartości naszej pracy, wtedy bowiem ujawnia się w niej brak cnót osobistych, o który rozbić się może każde dzieło. Nie pomogą wówczas najbardziej pociągające idee: gdy zabraknie powiązania życia wewnętrznego z życiem czynnym, upadnie dzieło prowadzone, jak wiele innych upadło, o czym poucza historia zakonów. (z książki "Duch pracy ludzkiej")

- Dzięki woli pracy człowiek szuka coraz to nowych terenów dla swego działania. Wprawdzie małoduszni krzyczą, że świat się dusi od nadmiaru ludzi, ale jeden Bóg wie, jak daleki jeszcze od wykonania jest plan zdobycia całej ziemi. Tylko też Bóg zna wszystkie możliwości ziemi, widzi ją "gotową jak oblubienica strojna dla męża swego" (Ap 21,2).

(z książki "Duch pracy ludzkiej")

- Bóg jest Miłością! Jego Syn pragnął upowszechnić wśród ludzi to przekonanie, pragnął dodać nam otuchy i wiary, że wędrówka człowieka na ziemi nie jest wygnaniem i karą, lecz zadaniem, by przez dzieła miłości czynić sobie ziemię poddaną, bardziej ludzką i w pełni Bożą. (orędzie na Boże Narodzenie 1980 roku)

Źródło: <http://www.wyszynski.psur.pl/cytaty.php>

NASZ ETOS OAZA TOLERANCJI

Przez całe wieki Polska była oazą tolerancji, niemającej nic wspólnego z religijnym synkrytyzmem. Antypolskie mity, pokazujące Polskę jako kraj ksenofobii i nietolerancji, wzięły się w ogromnej mierze z niechęci do katolickiej kultury polskiej.

W przekonaniu wielu kręgów protestanckich, oświeceniowych i wreszcie różnej maści socjalistów XX i XXI wieku, katolicyzm łączy się z przesądem, zatem kultura na nim wyrosła jest z definicji antywolnościowa. I tak kwitnie antypolska mitologia w świecie, bazując na kompletnie zafałszowanym obrazie historii. Warto walczyć o prawdę w tej materii, bo tradycje polskie są piękne i moglibyśmy wielu krajom dać przykład, czym jest najgłębiej rozumiana łacińska kultura europejska: jest z gruntu wolnościowa, a zarazem chrześcijańska.

Wolni z wolnymi

Dlaczego kraj o tak wielkich tradycjach wolnościowych, jak Polska, określany jest w dzisiejszych czasach mianem ksenofobicznego, antysemitckiego, szowinistycznego?

Sięgając do historii, musimy odnieść się do czasów Kazimierza Wielkiego. Jak wiadomo, władca ten zasłynął w Polsce m.in. spisaniem prawa. Różnowiercy pojawiali się na naszych ziemiach bardzo często już w czasie rozbicia dzielnicowego. W szczególności Żydzi znajdowali na dworach polskich książąt dobre warunki do gospodarowania i praktykowania swojej kultury. Kazimierz Wielki zatem jedynie utwierdził prawem pisanym obecne w tradycji przywileje.

Znane są dwa ważne w tej dziedzinie dokumenty: jeden z roku 1341 – gwarantujący poszanowanie obrządku i obyczajów dla wyznawców prawosławia, i drugi z 1356 r. – sankcjonujący prawa monofizyckich Ormian. Nie oznacza to jednak, że Kazimierz Wielki traktował religię

na sposób synkretyczny lub obojętny. Widać to bardzo wyraźnie chociażby w koncepcji tworzenia Akademii Krakowskiej, gdzie chrześcijaństwo w wydaniu łacińskim zostało szczególnie dowartościowane.

Unia Polski z Litwą, a zarazem chrystianizacja ostatniego w Europie pogańskiego państwa odbywała się na zasadzie całkowitej wolności. Model ten (łaciński) klócił się z krzyżacką koncepcją nawracania mieczem (model bizantyński). W kręgach niemieckich uznano wręcz, że polski sposób chrystianizacji ma podłoże heretyckie. Siła przekonywania Krzyżaków była duża, skoro pod Grunwaldem rycerstwo europejskie w większości opowiedziało się po stronie zakonu. Spór z pola bitewnego przeniósł się na sobór w Konstancji (1414 r.), gdzie Paweł Włodkowic starał się bronić wolności narodów (w tym pogan) do swobodnego kształtowania swojego życia społecznego (w tym religijnego). Ksiądz arcybiskup Stanisław Wielgus pisał, że teoria praw narodów (*ius gentium*) wyrażała na płaszczyźnie teoretycznej powszechnie przyjęte wówczas w społeczeństwie polskim przekonanie, a nie była jedynie intelektualnym tworem polskich myślicieli.

Sumienie króla

Praktykowanie wolności w ustroju państwowym nie przeszkadzało polskim władcom być monarchami katolickimi. Już Władysław Jagiełło, respektując prawa szlachty prawosławnej, wypowiedział się zdecydowanie przeciwko propagowaniu husytyzmu (wówczas uznawanego jako ruch o charakterze rewolucyjnym).

Zygmunt Stary znany jest z uznania w 1525 roku sekularyzacji Prus Książęcych i akceptacji luteranizmu jako religii oficjalnej na tym terenie. Z drugiej jednak strony zagwarantował wszystkie możliwe

wolności tamtejszym katolikom. Jego syn, Zygmunt August, zasłynął z powiedzenia: „Nie jestem królem waszych sumień”. Wszystko to działo się w czasie, gdy w Europie po wielkich wojnach religijnych triumfowała nieludzka zasada „cuius regio, eius religio” (czyj kraj, tego religia). W ustaleniach pokoju augsburskiego z 1555 roku cesarz Karol V i książęta niemieccy przyjęli zasadę całkowicie podporządkowującą religię polityce, nie licząc się z wolnością obywateli. Innowiercy musieli opuścić kraj, jeśli ich wyznanie różniło się od religii monarchy. Na poziomie prawnym sprawy tolerancji religijnej uregulowane zostały w Polsce na sejmie konwokacyjnym w 1573 roku. Akt konfederacji warszawskiej w sposób bezwarunkowy i wieczysty gwarantował pokój między wyznaniem w Rzeczypospolitej, a także zapewnił im równouprawnienie w prawie publicznym i prywatnym. Postanowienia te weszły jako obowiązujące prawo w latach kolejnych jako część Artykułów henrykowskich, zaprzysięganych przez władców Rzeczypospolitej.

Królowie zatem starali się zabezpieczyć prawa różnowierców, równocześnie sami pozostając na gruncie katolickim i wspierając rozwój katolicyzmu. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że wolność i tolerancja były możliwe, gdyż głównym czynnikiem konstytuującym państwo polskie byli król i szlachta katolicka. Gdyby czynnik dominujący był inny (prawosławny bądź protestancki), wolność byłaby blokowana, a może nawet niemożliwa.

Wystarczy się przyjrzeć sąsiadom Rzeczypospolitej – prawosławnej Rosji czy protestanckim księstwom niemieckim. Oczywiście należy dodać, że bynajmniej nie wszystkie kraje katolickie kształtowały swoje życie społeczne w wolnościowym duchu łacińskim (vide Austria). Nie ulega jednak wątpliwości, że katolicka w swej przywódczej warstwie Polska gwarantowała porządek łaciński w Europie Środkowej.

Tolerancyjny Zygmunt August zaakceptował postanowienia soboru trydenckiego (bynajmniej nie wszyscy katoliccy władcy europejscy byli tutaj jednego zdania). Stefan Batory skłonił Kościół polski do przyjęcia uchwał soboru trydenckiego (synod piotrkowski 1577), wspierał jezuitów, w tym założenie prowadzonej przez zakon Akademii Wileńskiej, niezwykle ważnego ośrodka szerzenia cywilizacji łacińskiej i religii katolickiej na Kresach Wschodnich.

O tym, że tolerancja polskich władców nie miała nic wspólnego z relatywizmem lub synkretyzmem religijnym, świadczą ich inicjatywy obrony Europy przed naporem islamu. To nie kto inny, jak Stefan Batory inicjował stworzenie ligi antytureckiej. Podobnie czynili inni królowie. Polska z biegiem czasu zaczęła się definiować jako przedmurze chrześcijaństwa. Z jednej strony mamy zatem do czynienia z państwem niezwykle wolnościowo nastawionym w stosunku do swoich poddanych (w tym muzułmanów) – Polska była „rajem dla Żydów” i „azylem heretyków”. Z drugiej strony Rzeczpospolita to kraj ludzi niezwykle zaangażowanych w obronę i szerzenie wiary katolickiej. Dlatego mogła tak w teorii, jak i praktyce stać się rzeczywistym „przedmurzem chrześcijaństwa”. W cywilizacji łacińskiej kwestie wiary i wolności nie tylko się nie kłóca, ale mają się do siebie jak przyczyna do skutku.

Antykatolicka propaganda

Dlaczego Polska, mogąca się poszczycić wielką tradycją wolności, miała i ma tak negatywny obraz w krajach ościennych? Profesor Grzegorz Kucharczyk w swoich publikacjach doskonale pokazuje rozszerzanie się od czasów reformacji mitu tzw. spisku jezuitów. Antykatolicka propaganda w krajach protestanckich była niezwykle rozbudowana na przestrzeni wieków. Co ciekawe, kraje ościenne, w tym przede wszystkim Rosja i Prusy, atakowały w XVIII wieku Polskę m.in. za rzekome gwałcenie praw dysydentów (konfederacja

radomska). Przypomnijmy, że domniemany brak wolności w Polsce krytykowały kraje, w których innowiercy nie mieli nawet dziesiątej części praw, jakimi cieszyli się heretycy i schizmatycy w granicach Rzeczypospolitej.

Propaganda antykościelna i antypolska nasiliła się w czasach oświecenia, gdy deistycznie bądź ateistycznie nastawieni filozofowie bardzo mocno uderzali tak w zakon jezuitów, jak i w wiarę katolicką. Stąd pojawiła się krytyka Polski i pochwała „wolnościowych” monarchów w stylu carycy Katarzyny II czy króla Prus Fryderyka II. Wszak katolicka Polska z definicji nie mogła być krajem wolności, bo katolicyzm, w przekonaniu „oświeconych”, to środowisko ciemnoty i zacofania. Wolter pisał jeszcze w 1766 r. do Katarzyny II: „Zabiegi Waszej Cesarskiej Mości zmierzające do przywrócenia wolności sumienia w Polsce są dobrodziejstwem, które rodzaj ludzki stanowić powinien”. Caryca, która walczy o wolność sumienia, to obraz, w który mógł uwierzyć tylko pogrążony w antykatolickiej propagandzie „postępowy” Zachód. Tenże Wolter, jako intelektualny przywódca francuskich i europejskich środowisk oświeceniowych, pisał do Fryderyka II po pierwszym rozbiórze Polski: „Powiadają Panie, żeś Ty podział Polski wymyślił. Wierzę temu, bo to rzecz genialna”. Z kolei król pruski, „oświecony” kat Polski, po pierwszym rozbiórze zwierzał się innemu filozofowi francuskiemu, d’Alembertowi: „Biednych tych Irokezów będę się starał oswoić z cywilizacją europejską”. Irokezi, czyli dziki lud – to oczywiście Polacy.

Wojna przeciwko Polsce

Od tej pory zafascynowany nowymi ideologiami Zachód i Wschód będą nas próbować „cywilizować”. Tak będzie w XX wieku, kiedy to Zachód nie rozumiał, dlaczego tak opieramy się ideologii komunizmu podczas wojny polsko-bolszewickiej. W późniejszym czasie bardzo źle zapisał się prezydent USA F.D. Roosevelt, który pod koniec II wojny światowej bez oporu oddał polskiego sojusznika w ręce Stalina (Jałta). Decyzja ta zapadła w określonym kontekście intelektualnym w Stanach Zjednoczonych. Jak dowodzi profesor M.B.B. Biskupski w swojej książce „Nieznana wojna Hollywood przeciwko Polsce 1939-1945”, ówczesne środowisko filmowe Ameryki bardzo mocno występowało przeciwko Polsce, szczególnie po włączeniu Sowietów do wojny. Zbrodnie sowieckie na Polakach (Katyń, wywózki ludności itp.) burzyły obraz nowoczesnego ustroju. Dlatego Polacy byli przedstawiani w filmach amerykańskich w sposób niekorzystny, jako ciemny i ksenofobiczny Naród, zupełnie niepasujący do postępowych Rosjan. Również czasy współczesne obfitują w ataki na Polskę, szczególnie za jej rzekome zbrodnie w czasie II wojny światowej. W przekonaniu środowisk lewackich niemożliwe jest, aby katolicka Polska jawiła się jako obrończyni cywilizacji Zachodu na tle barbarzyńskich narodowosocjalistycznych Niemiec i komunistycznej Rosji. Skąd na Zachodzie długotrwała fascynacja komunizmem? Niektórzy historycy piszą wprost, że lewicowi intelektualiści widzieli w tym ustroju coś w rodzaju próby dokończenia rewolucji francuskiej, najnowocześniejszej formy inżynierii społecznej. Eksperyment komunistyczny kosztował życie wielu ludzi, ale żywiono przekonanie, że to po prostu konieczna cena dla realizacji utopijnych projektów. Łacińska (katolicka) kultura polska absolutnie nie mieściła się w optyce dwudziestowiecznej nowoczesności.

Autor: Prof. Mieczysław Ryba

Wystąpienie podczas sympozjum „Oblicza tolerancji” w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, 26 stycznia 2013 roku.

Autor jest kierownikiem Katedry Historii Systemów Politycznych XIX i XX wieku KUL, wykładowcą w WSKSiM w Toruniu.

Źródło: <http://www.radiomaryja.pl/informacje/oaza-tolerancji/>

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.



W tym roku uroczystości z okazji 11 listopada 2016 odbyły się pod Zamkiem Lubelskim, ze względu na remont Placu Litewskiego, gdzie znajduje się pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zamek Lubelski to miejsce, gdzie już w 1944 roku NKWD utworzyło więzienie. Przewinęło się przez nie około 30 tys żołnierzy podziemia niepodległościowego. Część z nich wywieziono na Sybir, wielu po ciężkich przesłuchaniach zostało zamordowanych tu na Zamku Lubelskim lub w innych więzieniach m.in. we Wronkach i na Rakowieckiej.
Autor: Bogna Bender-Motyka



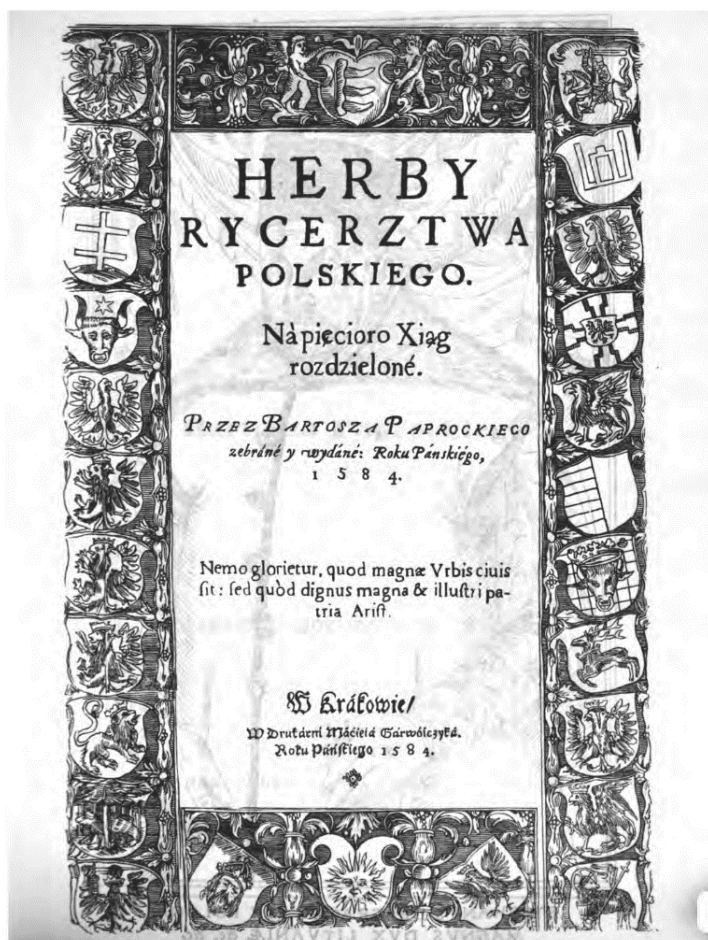


Okręg 2 SWAP- Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej zaprosił nas na spotkanie oplatkowe:

ZAPROSZENIE: Uprzejmie zapraszamy na tradycyjny weterański Oplatek i Wieczór Kolęd, który odbędzie się w niedzielę 11 grudnia 2016 r., o godz. 15:00 w Sali Herbowej Domu Polskiego Weterana 119 East, 15th Street, New York, NY.

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania



44

O ORLE KLEJNOCIE

w tem nie służyło, bo sromotnie był odegnan. A to za sprawą Prandoty Gałki biskupa krakowskiego z domu Odrowąż, za co bojmie od króla ten biskup dzięki odniósł. Tegoż roku w Wiślicy na sejmie praw poprawił i wolności rycerstwu.

Tegoż roku w Krakowie złodzieje chwalebą świętość z monstancją ukradli w kościele u Wszystkich Świętych. A gdy obaczyli, że nie była złota ale miedziana, do wsi Bawolu na przedmieście, która była w mocy kapituły krakowskiej, w błoto ono wszystko zarzucili. Na onem miejscu wielka jasność, potem i wielkie cuda się okazały we dnie i w nocy. Co gdy opowiedziano biskupowi, a nie wiedzano co się działo, biskup kazawszy się ludziom trzy dni i kapłanom pościć, szedł na ono miejsce z wielkim nabożeństwem, ze wszystkimi kapłanami, z procesyami. Należeli onę chwalebą świętość, a wzięwszy z uczciwością, na to miejsce gdzie je ukradziono było, zanieśli. Na temże miejscu gdzie je naleziono, Kazimierz drugiego roku kościół założył i zmurować kazał, a potem i miasto od swojego nazwiska zmurować dał. W temże mieście klasztor zakonnikom reguły świętego Augustyna, którzy się zowią *Eremitae*, fundował przy tym kościele. A to się działo roku 1347.

W roku potem 1349 tenże król Kazimierz zebrałszy wielkie wojsko, ciągnął do Rusi; tam przez moc pobral te zamki i miasta: Lucko, Władymierz, Brzeście, Chełm i drugie wołyńskie, bełskie powiaty opanowawszy, tym książętom którzy mu się dobrowolnie poddawali, przy ich własnościach zostawił, tylko na przedniejszych zamkach starosty swoje Polaki zostawił. Ludwika węgierskiego po sobie panem królestwu naznaczył, który matkę swoją a siostrę Kazimierzową do Polski przysłał, której Polacy przysięgli wierność i posłuszeństwo i synowi jej. Potem usiadłszy w pokoju Kazimierz, zwykłych rozkoszy używał, o czem w historii szerzej mieć będziesz. — Litwa częstemi najazdy wrywając się na granice polskie, sędomierską ziemię pustoszyli, mając z niektórych Polaków przewodniki, jako z Ottona Tarła z domu Topór, i Piotra Pszonki z domu Nowina, o czem czytaj u Kromera księgi dziewiętnaste, list 316.

Tatarowie także ziemię ruską z drugiej strony, z wielkimi wojski wtargnąwszy, pustoszyli. Takimi wielkimi szkodami poruszony Kazimierz, bacząc że Pana Boga obraził, począł żałować z płaczem, a żywota poprawiwszy, pokutować; posłał Albrychta albo Wojciecha kanclerza dobrzyńskiego do papieża Klemensa szóstego o rozgrzeszenie. Kościółów wiele namurował, jako w Sędomierzu, w Wiślicy, w Szydłowie, w Stobnicy, w Zagrościu, w Gargowie i indziej, ku czci a ku chwale miłego Boga.

Roku 1353 w marcu, w kwietniu, w maju były wielkie ciepła i pogody, ludzie się pośpieszyli wczas, zasiali jare zboża, wtem wielkie zimno przypadło, mróz, śnieg na dwa łokcia wżwyż ziemię przyodział i tak trwał do sześci dni; już tak ludzie rozumieli, że one zboża podrosłe w niwecz się obrócić miały, wszakoż nad nadzieję wszystkich, wielki a obfity urodzaj był, że zaledwie przedtem kiedy taki ludzie pamiętali.

Tegoż roku Mazowsze się do Polski przyłączyło, za temi pakty, które uczynił Semowit książę z królem Kazimierzem, aby on wszystko Mazowsze trzymał, a nie dziedzicznem prawem, ale jakoby z łaski królewskiej jemu powierzonom i jemu holdownikiem się zwać miał, etc. etc. A to się działo w Kaliszu roku 1355 szóstego dnia stycznia.

Tęgoż roku Kazimierz Polskę barzo popustoszoną częścią od nieprzyjaciół, także onemi wielkimi mory, Niemcy osadził, którzy częścią sami dobrowolnie szli, częścią też za staraniem jego przywabieni byli, którym wielkie wolności dawał, co potem historia opowie.

Pojał trzecią żonę Kazimierz Jadwigę Henryka głogowskiego księcia córkę w roku 1359. Tęgoż roku niepotrzebnie do Wołoch z wojskiem wtargnął z tej przyczyny. Po śmierci Stefana wojewody, dwa synowie jego o państwo spór wiedli Stefan i Piotr. Piotr acz był młodszy, wszakoż dla sposobniejszych obyczajów, wszyscy mu więcej państwa życzyli. A tak on mając pomoc z Węgier, ziemie opanował.

Stefan z niektórymi Wołochy sobie tyczliwymi do Polski uszedł, a gdy się obiecował zawsze być holdownikiem króla, snadnie sobie pomoc uprosił; zebrał wojsko Kazimierz z Małej Polski a z Rusi, posłał z nimi Stefana do Wołoch. Piotr bacząc nierówne wojsko swe przeciwko polakiemu, bojąc się bitwy zwięść, umyślił zdradą ich gromić, czego dokazał, jakoż to potem historia opowie. — Roku tęgoż Kazimierz król posłał do Wołoch okupując więźnie, co łatwo otrzymał.

Potem było wielkie powietrze po wszystkich wsiach i miasteczkach; w samym Krakowie umarło 20 tysięcy ludzi, wszakoż piszą, że więcej w to powietrze pomarło ludzi zacnych niżli ubogich.

Roku drugiego, kiedy pisano 1361, Kazimierz król posłał do Urbana piątego papieża, prosząc, aby w Rusi we Lwowie *cathedra metropolica* być mogła, co łatwo otrzymał. A tam naprzód był Chrystyn najpierwszym arcybiskupem, od gnieźnieńskiego poświęcony.

W roku 1362 wielki głód dla nieurodzajów Polskę utrapił, wszakoż za opatrnością królewską nie mógł barzo ludzi potępić, o czym w historii. — Potem Karolus cesarz Helżbietę wnuczkę Kazimierzową, Bogusława księcia szczecińskiego córkę pojmował. A tak onemu weselu miejsce złożyli w Krakowie na zapust, na które przyjechali prosić od Kazimierza królowie: Ludwik węgierski, Zygmunt gotski albo duński, Piotr cypryjski, Dunajem do Wołoch, a tam zjadł ziemie do Rusi, aż do Krakowa. Książęta też: Otto bawarskie, Zemowit mazowieckie, Bolesław świdnickie, brat Bernarda zmarłego, Władysław opolskie i Bogusław z córką. Potem przyjechał cesarz z ochędźnym prawie cesarskim pocztom, któremu oni wszyscy królowie i książęta z Kazimierzem miłą przed Kraków zajechali. A gdy się już przybliżał cesarz ku Krakowu, tam mu panna z ojcem i z wielą pań, panien zajechali; z wielką uczciwością wprowadzono do Krakowa, a na prośbę Kazimierzową zaraz się na zamek obrócił; wszystkie dosyć hojnie częstowano.

Odprawiwszy wesele, a wieczne przymierze między sobą oni królowie z cesarzem uczyniwszy, dał Kazimierz za posag wnuczce swej albo siostrzenicy sto tysięcy złotych. Tęgoż czasu w Bytomii zniszczał kruszec srebrny, gdy mieszczanie zabili dwóch kapłanów, Piotra plebana i Mikołaja wikarego, albo kaznodzieję jego, o czym w historii będzie.

W roku 1370 Kazimierz w sędmierskiej ziemi polując, w dzień Narodzenia Panny Maryi goniąc jelenia, spadł z konia, barzo się zbił, jako człowiek letni i cielisty, tak, że go zaraz febra popadła. Potem do Krakowa przywiezion, a co dalej to barziej chorował, sprawiwszy się chwalebnie świętościami żywota dokonał; rozdał wiele skarbów do ko-

ściołów, potem w Krakowie dnia trzeciego w kościele na zamku pochowany, panował lat trzydzieści i siedm, miał wieku 60. Szerzej potem historia sprawy jego i zasługi przeciwko królestwu powie.

A tu się już dokończyła genealogia królów własnego narodu polskiego, którzy od dziewięci set lat panowali królestwu temu, z rozmaitem, jakoż czytał, szczęściem i pożytkiem rzeczypospolitej.

Po śmierci Kazimierza króla, gdy Litwa usłyszała tę nowinę, zaraz wtargnęli do lubelskiej i do sędmierskiej ziem, wielkie szkody poczynili, kościół ś. Trójce na Łysej górze wylupili. A gdy między inszemi łupy sztukę krzyża ś. w złoto oprawioną wzięli, a chcieli z tem wyjechać za granicę, bydlę ani ludzkie wozu onego z miejsca ruszyć nie mogli; ludzie umierali, bydlę zdychało, kto się jeno wozu dotknął, każdy poganin zaraz zdechł. A gdy się dowiedziała Litwa przyczyny od jednego Rusina onego tak wielkiego cudu, zaraz on krzyż z jednym szlachcicem Chorabalem odesłali, wolnym go uczyniwszy, nadto darowali.

Ludwik acz zaraz wiedział o śmierci wuja swego, wszakoż się w domu zatrzymał, dotąd, póki się nie dowiedział jako Polacy myśli swe postanowić mieli, którzy w krótkim czasie złożony sejm, posły obrali, a do Wyszagra do niego posłali. Nie barzo potem był wdzięcznym panem Ludwik, dla tego, że się z nimi bez tłumacza umówić nie mogli. Nadto wiele rozdał od królestwa, co potem historia powie.

Helżbieta matka jego potem, po odjechaniu jego z Polski, przyjechała, młodych ludzi do rady nadała, a męża stateczne z nich rzuciła. Były potem rozruchy w Polsce dziwne, którym tu miejsca do wspomnienia niemasz, krótkości folgując. Tenże Ludwik dwóch biskupów w Rusi do arcybiskupa postanowił, za pozwoleniem Grzegorza papieża jedenastego.

W roku 1382 Ludwik król bacząc się być barzo chorym, złożył sejm Polakom we Zwoleniu, miasteczku w spiskiej ziemi, tam im potomka naznaczył, jako o tem w historii. Panował lat 12 z wielkim uciśkiem rąpliej, a u Węgrów 41; żył 56. Był pan barzo nabożny.

Złożyli w Sieradzu sejm panowie i rycerstwo do obrania pana, nie dbając na prośbę elekta, który je już był barzo sobie naruszył tem, że Domarata rzucił z urzędu nie chciał i dla inszych przyczyn. Chciał prosto do Krakowa jechać, ale go tam Dobiesław Korozwęcki z domu Róza kasztelan krakowski puścić nie chciał. A tak się obrócił do Węgier, jednak mu wszędy wielki dostatek dawano, póki w Polsce był i póki z Polski nie wyjechał. O czym w historii szerzej mieć będziesz, ostatek przy opisanu księstwa litewskiego.

Mihi Pater Saturnus, Deorum omnium ultimus, sum vero Osiris rex, qui universum peragravi orbem, usque ad desertos Indorum fines, ad eos quoque profectus sum, qui arcto subjacent. usque ad Histri fontes et iterum alias quoque adii, usque ad mare Oceanum partes; sum autem Saturni filius grandissimus, germen ex pulchro et generoso ortus, cui non semen genus fuit, neque ullus in orbe est ad quem non accesserim locus, docens omnes ea, quorum inventor fui.

Na słupie albo na kamieniu Izidis wypisuje także temi słowy:

Ego Isis sum Aegypti regina, a Mercurio erudita, quae ego legibus statui, nullus solvere poterit; ego sum uxor Osiridis, ego sum prima frugum inventrix, ego sum Ori regis mater, ego sum in astro canis refulgens, mihi Bubastia urbs condita: gaude, gaude Aegypte, quae me nutriti.

Od tych tedy dwóch panów ten historyk kładzie początek szlacheckiemu stanowi i znakom rycerskim, wszakoż tylko od tego potomstwa, które było nadwójciejniejsze do spraw rycerskich i w naukach wyzwolonych nabiejęjsze; bo uczone równali kapłanom i z nimi w równą powadze je mieli. Te, którzy się sprawami rycerskimi bawili, nie podlej poważali, zlecali im do obrony r. p. a na to im poczytali niemałe albo wojska chowali. Trzeci stan ludzi pospolitych tym oboma był posłuszny na każde rozkazanie; a takowy porządek naprzód od Egipczyków początek mieć opowiada, od których potem insze narody, króle albo książęta do swoich państw brali, jako naprzód: Petis Mnostenzów ojciec, co o nim piszą, że był w Troii mężem znacznym, był królem w Atenach. Erihtens także z Egiptu był wzięt na królestwo do Aten, a to dla tego: Gdy była wielka nędza na ludzie po wszystkim świecie z głodu, on zawiózł do Aten wiele zboża, chcąc sobie u nich przyjaźń zjednać, a wtenczas u nich *interregnum* było, oni go za to zaraz królem obrali, o czym chcesz szerzej wiedzieć, czytaj pomienionego historyka.

Równe świadectwo temu o szlactwie kosmograf jeden Anonimos dawa, pisząc w te słowa:

Naród szlachecki, jako dawno jest, i żąd ma początek, rozmaicie to różni skryptorowie opowiadają. Powiadają jedni, żeby się miało od synów Noego począć, za onem przekleństwem ojcowskim, kiedy Cham syna swego przeklął, o to, że się śmiał z jego nieopatrzego leżenia, jako o tem czytamy *in Genesi cap. 9*. Ale to być nie może, bo tak wiele było u Chama dobrych i zacnych potomków, jako w Semowem i Jafetowem pokoleniu, co i tu niżej obaczysz, a czytając biblią świętą, snadnie się wszystkiego dowodniej doczytasz.

Drudzy tego chcą, żeby się dopiero zacząć miało po zburzeniu onej wieży Babel, czasu Heber i Phalek, a ci panowali *anno ab homine condito* 1723, gdy się było wiele ludu swowolnego namnożyło. Owa z onej wielkiej rozpusty sami się sobą brzydzili. A tak obrali z podrzodku siebie męża jednego mądrego, sprawiedliwego, któremu nad sobą zwierzchność zlecali, dopuściwszy mu tego, aby podle myśli swojej nimi wladal, dobre, cnotliwe wywyższał, a złe, nieposłuszne aby karał, ubogich bronił etc. Dali mu ku temu tę moc, żeby każdego, któryby żył podle woli jego, uczynił znaczejszym nad insze, a takowy iżby zwan był *nobilis*, *quasi pro aliis virtute notabilis*: o co potem wiele się ich starało, za czem ona grubość ich przyszła do rządowego postanowienia; bo on pan ich, tak się im według żądania rządnym pokazał, że oni, którzy nie mieli w sobie

KSIEGI WTÓRE.

O NARODZIE SZLACHECKIM

JAKO DAWNO JEST, A ŻĄD MA POCZĄTEK,

TAKŻE O KLEJNOCIECH, KTÓRE POSPOLICIE HERBY ZOWIEMY,

ŻĄD. DLA CZEGO. I JAKO DAWNY POCZĄTEK MAJĄ.

Początek szlacheckiemu stanowi *Diodorus Syculus* w księgach pierwszych tak opowiada.

Po stworzeniu świata, gdy się ludzi namnożyło, były podzielone narody, miała godność przodek przed prostotą; a ten porządek naprzód wynaleśli Egipczykowie, którzy mieli dwóch panów, Izym i Ozyrym. Tych prawie i za bogi rozumieli, mieniając na nie, że oni świat obchodzili kołem, a wszystkie rzeczy co na nim są, porodził mieli. Potem tedy dwa synowie ich, Anubis i Macedo, byli ludźmi rycerskimi, a ci dla zacności przodków swych sami będąc możnymi, mężnymi a snad i nad nie roztropniejszymi, chcieli aby potomstwo ich znaczne wieczne było, które tak nacechowali: Wziął Anubis za herb psa a Macedo wilka. Przyszło to potem w zwyczaj u ludzi onych krain, że nie tylko pany swe i potomstwo ich poważali, ale i one zwierzęta mieli w wielkiej uczciwości, których się znakiem panowie ich cechowali, a prawie je po zeszciu skora panów swych za bogi mieli. O czem i *Ensebius* pisze *in praeparatione evangelica, lib. 2, cap. 1*. Kiedy w którym domu pies zdechł, wszyscy ludzie, którzy w nim mieszkali, golili wszystko ciało swe, żałując płacząc, chleba ani wina i wszystkich inszych rzeczy, które w domiech do pokarmów mieli, nie używali, ale to w niwecz obracali.

Tenże historyk pisze, że za jego wieku, nad tymi tam bogi albo pany pierwszymi egipskimi, w Nysie w Arabii, były napisy na grobiech, których opisuje sens w te słowa. Naprzód na słupie Ozyrida:

żadnego dobrego rozsądku, spokojniej i uczciwiej żyć musieli. A takowa nagroda albo i oszłoda przychodziła nie tylko za stateczne życie i spokojne, ale za to nawiczej, gdy się po którym pokazała jaka znaczna posługa; kiedy przypadła potrzeba na r. p. że byli uciśnieni od jakiego nieprzyjaciela, dawali takie *edicta* między sobą: ktoby ojczyznę wyzwodził z niewoli, miał być wywyższon i opatrzon, sam i potomstwo jego.

Ważło się ich tedy wiele, żeby nie tylko sami siebie, ale też i potomstwo swe, czasy wiecznemi w jakiej zacności zostawili; pokazywali wielkie męstwa, dziwne fortele na nieprzyjaciół wynajdowali, za co opatrzenia i znaki rycerskie wiecznemi trwały, na potomki swe brali.

Przychodzili drudzy do szlachectwa tylko dla wielkich majątności, czego i wieki nasze potwierdzają; bo nie patrząc na godności żadnej, cnotliwego urodzenia ani pobożnego żywota, jako cię widzą tak cię piszą: jeśliś w axamicie, toś miłościwy, a jeśli masz pieniędzy wiele, to już prawie jaśnie wielmożny. A takowych się panów wieków naszych po części wjawiało, którzy żadnej zasługi r. p. ani królowi panu przedniejszemu, tylko jednemu możnemu z narodu szlacheckiego, wnet go onże sam, choć na to nie będsie miał żadnej wolności, uszlachci, i do herbów przodków swoich pocziwie nabytych, krwią szlachetną i wielkimi uciakami, niewczas, k'woli jemu ukupionych przyjmie, i nimi go z potomstwem jego niegodnym udaruje, i broni go, kto go w tem nagani.

Niektórzy też przychodzili do szlachectwa przez tyraństwo, a niektórzy za sprawą miłego Boga, jako Dawid, Saul etc.

Hieronymus Osorius Lusitanus pisząc książki *de nobilitate civili*, podobne świadectwo pierwszym dawa, którego sens jest w te słowa: Onego wieku, kiedy jeszcze ludzie nie mając żadnego budowania, po górach a po lesiach mieszkali, tam jeden albo dwa obrali się między nimi, którzy on lud rozstrzelany między nimi zgromadzili, a z onego grubego, a prawie zwierzęcego żywota, na uczciwszy wiedli. A to pisze o Orfeuszu, który lasy i zwierzęta pięknem swem śpiewaniem do siebie zwabiał. Także też o Amfionie powiada; ale te tam lasy, zwierzęta i kamienie, on rozumie lud gruby, sprosny, który oni pięknymi głasy, roztropnemi namowami, do gromady zwiędli.

Tenże pisze o stanie szlacheckim, zalecając gi (go) być wielkiej zacności, powiadając, że ci mają wiele przed tymi, którzy święte szlachectwa dostawają, co zdawna z szlachetnych rodziców są porodzi. etc.

Wiele innych dawnych historyków o tym stanie piszą, że jest zdawna na świecie, a prawie zaraz prędko po stworzeniu świata, co się na przodku w przemowie do czytelnika oznajmiło.

O ZNAKACH RYCERSKICH CO MY W TYM WIEKU HERBY ZOWIEMY, JAKO DAWNY POCZĄTEK MAJA.



Valerius Anselmus Ryd, *in catalogo annorum et principum ab homine condito* spisany, dowodząc tego dawnymi historykami, jako Berozem i Mojżeszem, powiada, że Noe zaraz wyszedłszy z korabia, używał na znak zwierzęchości sceptrum albo laski królewskiej między dwiema kluczami. Ten był zwan od wszystkich *semen mundi*, *pater principum atque deorum etc.*

Ten *apud Hispanos* naprzód miasta budować począł, a dał im imiona córek swych Noela i Noegla, a to było po stworzeniu człowieka roku 1656.



SEM syn Noego nosił tylko jeden klucz a sceptrum, a to dla tego, że już był mniejszej kondycyi niżli ojciec. Te klucze znaczyły pierwszą religią, która się po potopie zaczynała od Noego.



CHAM syn drugi Noego, którego Berozus mianuje CHEM, *id est infamis et impudicus*, nosił Trupią głowę, na niej ptak o czterech nogach zwierzęcych naksztalt gryfa, tylko że rogi podobne nosowi jego; tak szatana niektórzy malują. To mu dla tego nadano, że znowu był zarobił na śmierć i na grzech, dla przeklęstwa ojcowskiego etc.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY ZAŚCIANKOWEJ Ossendowski – pisarz wyklęty



Żaden z polskich pisarzy międzywojnia nie był tak znienawidzony przez Związek Sowiecki jak Antoni Ferdynand Ossendowski. Sowieci posunęli się nawet do rozkopania grobu pisarza, który zmarł 3 stycznia 1945 r. w podwarszawskim Żółwinie, ledwo na dwa tygodnie przed wkroczeniem Armii Czerwonej do lewobrzeżnej Warszawy, by upewnić się, że znienawidzony za wydanie w 1930 r. „Lenina” literat istotnie nie żyje. Za najwybitniejsze dzieło pisarza krytycy zgodnie uznają „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów”, czasem tytułowane też „Zwierzęta, ludzie, bogowie”, bo książka ukazała się pierwotnie w języku angielskim, a dopiero potem po polsku, i różnie zapisywano jej tytuł. Stanowi ona nieomal reportażowy opis brawurowej ucieczki autora z ogarniętej

bolszewicką rewolucją Rosji, przez Mandżurię do Japonii. Jego przeżycia, przygody i sposoby wychodzenia z opresji sprawiły, że często nazywa się go polskim Indiana Jonesem lub polskim Lawrance’em. Konterfekt zbrodniarza Ale prócz książek najwybitniejszych bywają też książki najważniejsze i takową dla Ossendowskiego pozostaje, moim zdaniem, „Lenin” – boleśnie i dogłębnie prawdziwy literacki portret wodza bolszewickiej rewolucji. Uznawany przez komunistów za obrazoburczy, kalający największą komunistyczną świętość paszkwil, utwór ten po dziś dzień stanowi jedno z najcenniejszych źródeł wiedzy o psychopatycznym wodzu – zbrodniarzu i potwornościach, jakie niósł ze sobą bolszewizm. Wynika to stąd, że fabularyzowana powieściowo biografia Włodzimierza (Ossendowski tłumaczył na polski imiona bohaterów!) Iljicza jest przede wszystkim prawdziwa, napisana z rzetelną dbałością o realia i bogata faktograficznie. Ossendowski znał i rozumiał Wschód, zarówno ten daleki, azjatycki, jak i ten najbliższy, czyli Rosję. Mechanizmy i przebieg rewolucji oglądał z bliska – nie musiał więc wyobrażać sobie jej barbarzyństwa: on je po prostu widział. I nie tylko widział, lecz potrafił także zsyntezować w znakomity literacko i przerażający autentyzmem opisów tekst. Wiele z tej obfitującej w konkret logicznej narracji zawdzięczamy zapewne umiejętności przyjmowania przez autora postawy naukowej. Ossendowski był bowiem także wybitnym chemikiem, absolwentem wydziału matematyczno-przyrodniczego uniwersytetu w Petersburgu oraz paryskiej Sorbony, autorem licznych prac naukowych, m.in. na

temat flory Pacyfiku, produkcji jodyny czy przemysłu węglowego, a także wykładowcą wyższych uczelni, np. politechniki w Omsku oraz mieszczących się w Warszawie Polskiej Wolnej Wszechnicy, Wyższej Szkoły Handlowej, Szkoły Sztabu Generalnego, Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, a także Szkoły Nauk Politycznych. Tak jak w książce „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów” przemierzamy z narratorem wody Jeniseju, mongolskie stepy i otaczające Urgię (czyli dzisiejszy Ułan Bator) góry, tak w „Leninie” prowadzi nas Ossendowski przez obszary skrajnej nędzy, zbrodni, przemocy i krzywdy fundowanej Rosjanom przez bolszewicką władzę. Podążamy za nim w ponury świat bezdomnych dzieci, gnieźdzących się na śmietnikach, żyjących z rabunku, kradzieży, i prostytucji, głodujących, chorujących na trąd, nosaciznę, syfilis i szkorbut. Ich liczba sięgała w Związku Sowieckim w latach dwudziestych ubiegłego wieku siedmiu milionów, z których zaledwie 80 tysięcy otoczono – skądinąd nieporadną i mocno niewystarczającą – opieką państwa. Te, które chorowały, po prostu rozstrzeliwano, zmuszając wcześniej do samodzielnego wykopania sobie rowów na zbiorowe mogiły. Zemsta za „Lenina” Ukazując nam najciemniejsze strony sowieckiej rzeczywistości, zestawia ją Ossendowski jednocześnie z głupotą i naiwnością ludzi Zachodu nabierających się na spreparowaną specjalnie na ich użytek mistyfikację i niemające związku z prawdą propagandowe hasła. „Angielscy i francuscy towarzysze z zachwytem przyglądali się jednemu placowi i trzem czystym ulicom stolicy, odrestaurowanym domom na Twerskiej i Moście Kuźnieckim, ogołoconym sklepom o wystawach, przepełnionych zagranicznymi towarami, wspaniałemu Kremlowi i dekoracyjnym fabrykom, pokazywanym naiwnym gościom przez wygadanych komisarzy. Nie mogli ochłonąć ze zdumienia (...) we wspaniałych restauracjach zając kawior, nigdy niewidziane ryby, jarzabki i popijając szampanem”. Książki Ossendowskiego tłumaczono na wiele języków, Zachód zaczytywał się nimi, ale rewelacje na temat sowieckiej rzeczywistości przyjmowano z niedowierzaniem – podobnie jak dwadzieścia lat później nie od razu dano wiarę doniesieniom Jana Karskiego o niemieckich obozach zagłady. Ossendowski ubolewał, że to, co w jego powieści miało charakter nieomal reportażu, przyjmowano na Zachodzie jako wymysły Polaka, który tradycyjnie, z racji swojej narodowości, musi być niechętny Rosji. Zemstą za ów rzetelny rozrachunek z bolszewizmem było całkowite wykluczenie w PRL pisarza z obiegu czytelniczego. Jego książek nie tylko nie wznawiano, ale nawet te wydane w okresie międzywojennym przymusowo wycofano z bibliotek. Ofiarą cenzorskich zabiegów padły wszystkie utwory autora „Lenina” – także te całkowicie wolne od politycznych treści. Cenzura przeoczyła wszakże jedno miejsce, w którym nazwisko

Ossendowskiego przetrwało: była nim obrazkowa książeczka Kornela Makuszyńskiego i Mariana Walentynowicza „Awantury i wybryki małej małpki Fiki-Miki”. W niej to tytułowa bohaterka i jej czarnoskóry towarzysz Goga-Goga, wędrując przez Afrykę, natykają się na przysypanego piaskiem podczas pustynnej burzy białego podróżnika, którym okazuje się być właśnie profesor Ossendowski. Podobnie jak Jan Kucharzewski, autor wielotomowego dzieła o Rosji pt. „Od białego do czerwonego caratu”, także Ossendowski miał świadomość niezmienności mentalnej kondycji rosyjskiego narodu i uznawania przez każdego kolejnego tamtejszego dyktatora – wszystko jedno, czy nazwiemy go carem, pierwszym sekretarzem, czy prezydentem – zbrodni i terroru za uprawniony środek osiągania politycznych celów. I to właśnie ta oparta na szerokim doświadczeniu świadomość sprawia, że o ile pozostałe utwory pisarza czytać warto ku szlachetnej rozrywce, o tyle „Lenin” winien stać się lekturą obowiązkową każdego myślącego Polaka. Wychowawca Kolumbów Książki Ossendowskiego w oficjalnym obiegu wychynęły z literackiego niebytu dopiero po 1989r. (wcześniej zdarzały się jedynie bezdebitowe samizdaty). Nie oznacza to jednak przywrócenia pisarzowi należnego mu miejsca w pantheonie polskich twórców. Ten wielki Polak, który w międzywojniu z własnych środków ufundował na warszawskich Powązkach pomnik Orłąt Lwowskich (monument ten niestety nie przetrwał do naszych czasów), nie ma nawet w Warszawie ulicy swojego imienia! – bodaj jedynym w Polsce tego typu jego upamiętnieniem pozostaje skwer w podwarszawskim Milanówku. Ów wielki pisarz, który podobnie jak inni twórcy jego pokolenia, wychował swoimi dziełami pokolenie Kolumbów, doczekał się w 2005 r. – z trudem wywalczonej z lokatorami budynku – tablicy na murze domu, w którym przed i w czasie wojny mieszkał. Dom ten stoi na Ochocie, w dzielnicy, na terenie której – wbrew nazwie – położony jest też park Pole Mokotowskie. W parku tym zaaranżowano przed paru laty ścieżkę edukacyjną... Ryszarda Kapuścińskiego. To także polski podróżnik i pisarz, tyle że o mniejszym od Ossendowskiego dorobku i – w przeciwieństwie do autora „Lenina” – haniebnie zaangażowany w komunizm. Może stało się tak dlatego, że ci, co nieśli w sobie wpojone lekturą książek Ossendowskiego wartości, polegli w Powstaniu Warszawskim lub innych walkach Polskiego Państwa Podziemnego albo zginęli męczeńską śmiercią w katowniach NKWD i UB. Śmiercią, której sam pisarz uniknął jedynie za sprawą wcześniejszego zgonu.

Autor: Magdalena Merta

Źródło: <http://naszdzienik.pl/mysl/78575,ossendowski-pisarz-wyklety.html>

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej literatury w oryginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. [Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego](#)
2. [Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich](#)

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

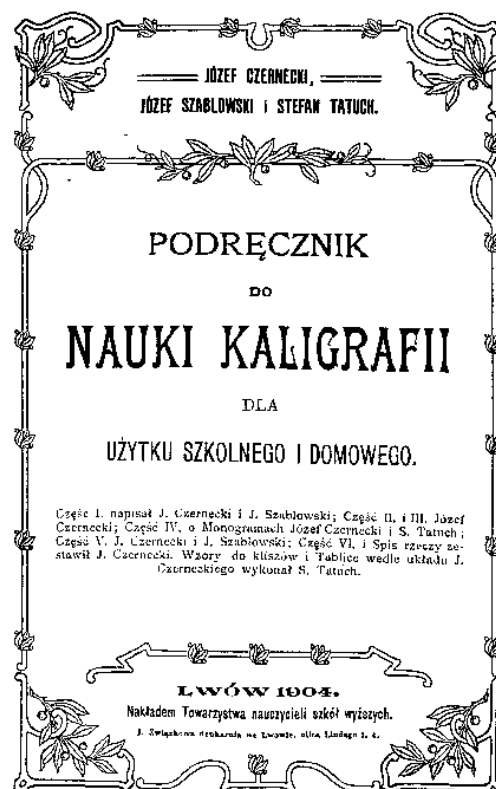
1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf ,,

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLITEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki

Kontynuacja z poprzedniego wydania



40

rączka zamiast się zwracać ku prawemu barkowi, zupełnie się od niego odwraca.

Zginaniu palca wskazującego pod kątem prostym, a jeszcze więcej jego załamkiwaniu, które tak rękę szpeci, zapobiegać należy od pierwszych początków nauki pisania, a starszych uczniów, jeżeli już do tego przywykli, zniechęcać. Ily pisali trzymając pióro tylko wielkim i środkowym palcem, wskazujący zaś wolno w powietrzu tuż nad rączką. Usunie to złą nawykłą i przyzwyczaj ich do prawidłowego trzymania pióra*.



Fig. II.

Skutki złego trzymania pióra.

Złe trzymanie pióra psuje się prędko i tamuje postęp w pięknym pisaniu. Trzymając n. p. pióro nieco luźniej, zobaczmy zaraz pismo drżące, niepewne i wymuszone: trzymając je tylko dwoma palcami t. j. wielkim i średnim, uczuwamy zmęczenie i niedokładność w pisaniu, bo pióro obraca się w kierunku swej długiej osi. Gdy zaś trzymamy pióro w ten sposób, że zginamy palec wskazujący, wtenczas pismo pomału, mozolnie i ociężałe.

Za wielką odległość końca pióra od końca palców pociąga za sobą to złe, że litery piszemy niedokładnie, bez należytego wykończenia t. j. wyokrąglenia, a całe pismo przedstawia się nieregularnie i niepięknie. Pióro tworzy wtenczas

* Uwaga: W razie gdyby uczeń (mankul) z powodu stałej ułomności ręki prawej musiał pisać ręką lewą, wskazaną jest rzecz w ogólności pozostawić go przy dotychczasowym sposobie pisania, a tylko pismo o ile możności poprawiać, nie zmieniając trzymania pióra i t. d. Natomiast odpowiednia to fizjologicznym stosunkom ręki, ażeby takich uczniów zniechęcać do pisania w kierunku prostopadłym z góry na dół i pouczać ich, by linie pisma od prawej ku lewej tworzyli. U piszącego lewą ręką palec wielki czyli kciuk zastępuje miejsce palca wskazującego i wywiera nacisk przy tworzeniu kresek fundamentalnych.

Fig. II. przedstawia pióro źle trzymane.

41

bardzo ostry kąt z powierzchnią papieru, zadziera go, szczególnie przy kreskach rzutowych, a gdy tylko nieco więcej atramentu nabierze się na pióro, to bardzo często na zgięciach linii atrament spływa i plami papier.

Gdy zaś pióro trzymać będziemy za blisko jego końca, to ono otrzymuje kierunek więcej stojący, przebija często papier i skrobie nieprzyjemnie po nim, a wszystkie linie w ten sposób pisanie są słabe i nędzne. Pismo wydaje się szczupłe i niewyraźne, bez należytego wycienienia; wszelkie zaś ciągi niepewne.

Korzyści należytego trzymania pióra.

Trzymając pióro trzema palcami w sposób poprzednio już podany, nie natężamy tak mięśni i nie czujemy nawet przy dłuższym pisaniu prawie żadnego zmęczenia. Rączka tak trzymaną nie drga ani się nie obraca.

Gdy koniec pióra znajduje się w należytej odległości od końca palców t. j. w odległości 3—4 cm, ma się wówczas należyta powność w prowadzeniu i wykończeniu kresek tak rzutowych jak i pełnych; każda litera otrzymuje jednakową wielkość i piękne regularne kształty. Ułatwia to naukę kaligrafii i chroni przybory od prędkiego zniszczenia.

Położenie zeszytu i kierunek pisma.

Oprócz prawidłowego układu ciała i trzymania pióra, ważnym jest jeszcze czynnikiem przy nauce pięknego pisania położenie tabliczki lub zeszytu. Jeżeli prawe przedramię spoczywa w kierunku $A-O$ jak wskazuje Fig. III, tak, że koniec pióra znajduje się 2—3 cm za środkiem ciała, natenczas prosta, którą sobie poprowadzimy od końca pióra do końca, zamknie z krawędzią stołu kąt 45° . Przedramię od punktu oparcia O do końca pióra A wynosi u dorosłego 35 cm. Wykonując przedramieniem (czyli promieniem 35 cm) ruch w prawo, opiszemy bez natężenia mięśniów łuk 30° — 32° . Takiemu zaś łukowi odpowiada cięciwa AB na 15 cm, która określa nam długość wiersza w zeszycie. Gdy nadamy piśmu kierunek 60° , to przekonamy się, że przy nachyleniu zeszytu do krawędzi stołu pod kątem 30° : 1. cięciwa łuku opisanego ramieniem będzie miała kierunek linii zeszytu, 2. kreski cieniowe, czyli fundamentalne

będą szły prostopadle do krawędzi ławki, a tensamem do osi poziomej oczu.

Z tych dwu powodów takie pismo, jako najnaturalniejsze i najwłaściwsze, możemy słusznie nazwać prawidłowym i normalnym. Oczywiście więc powinniśmy zeszty lub tabliczki, używając je przed sobą łową krawędzią, nieco poza środkową

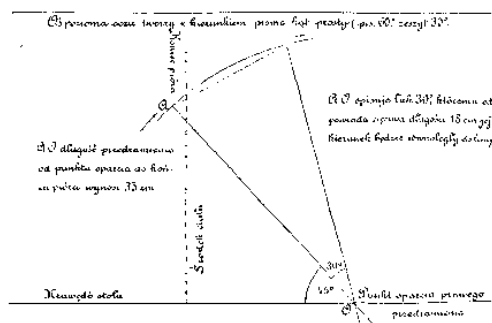


Fig. III.

linią ciała, zawsze lekko nachylać ku krawędzi stołu (pod kątem 30°), aby pismo ich, jak powiada Kopczyński, nie psuło zbytniem nachyleniem przyrodzonej czytelności. Takie położenie zeszty i kierunek pisma pozwala przy najmniejsza nacięciu muszkułów na największą szybkość, bo ręka prawa może się całkiem swobodnie posuwać, obracając się naokoło swego stałego punktu oparcia. Przy tym położeniu nie przechyla się tułowiu na lewo, nie wznosi się żadnego ramienia w górę i głowy się nie przekrzywia, bo oko dobrze obejmuje całość pisma. Gdyby zaś zeszty dolnym brzegiem tworzył z dolną krawędzią ławki kąt o wiele większy niż 30°, to wtenczas układ ciała nie będzie prawidłowy, ale musi się przechylać ku prawej stronie; ramię prawe wzniesie się w górę, a lewa ręka zaledwie końcami palców wesprze się na ławce, głowa zaś pochylać się musi na lewo.

ROZDZIAŁ VII.

LINEAMENT I PROPORCYA PISMA POLSKIEGO.

Odrob wszelkiego pisma zawisła, jak już w rozdziale „O znamionach pisma pięknego” podano, od proporcjonalności, czyli stosunku tak między częściami poszczególnych liter a całością, jak i wzajemnie między literami, wyrazami i ich szeregiem; zależy przeto od proporcjonalności średnicy, wysokości, długości, głębokości, dalej szerokości znaków i oddalenia (liter, słów, szeregów), długości łasek i trzonów poszczególnych znaków.

Nim przystąpimy do oznaczenia tych stosunków w obrębie rozmaitych charakterów, musimy się zaznajomić ze słownictwem lineamentu.

Przestrzeń, na której umieszczamy znaki pisowe, zamknięta jest liniami poziomymi, które w lineamencie 4-liniowym oznaczamy liczbami porządkowymi, poczynając od góry 1, 2, 3, 4, albo dzielimy na skrajne i środkowe, tak że mamy dwie skrajne i dwie środkowe. Mówimy więc: skrajna linia górna i dolna, środkowa linia górna i dolna, co przedstawia nam Fig. IV.

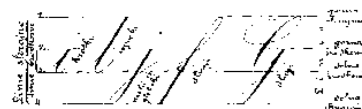


Fig. IV.

Przestrzenie zamknięte temi liniami nazywają się polami, których jest 3: pole górne, środkowe i dolne. Kopczyński po wojskowemu nazywał środek korpusem, a pole skrzydła górne i dolne.

Odpowiednio do tego odróżniamy co do wielkości znaki jedno zajmujące pole czyli środkowe (także krótkie), albo dwa

zajmujące pola a to 1. środek i górę t. j. znaki wysokie, 2. środek i dół t. j. znaki głębokie, wreszcie znaki wszystkie 3 pola obejmujące czyli znaki długie. Fig. V.

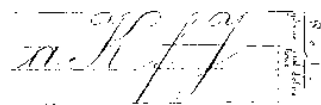


Fig. V.

Przystępując teraz do stosunku części znaków i ich całości, zaznaczyć musimy, że jest on inny przy pisaniu małym, a inny przy dużym. Przy wysokości środkowej na 6 mm pola na wydłużenie górne czyli wysokość i dolne czyli głębokość, powinny być równe wielkości środkowych liter, czyli średnicy. Stosunek pisma wynosiłby wówczas 1:2:3*, czyli litery z wydłużeniem górnym i dolnym mają być trzy razy większe, niż wysokość liter środkowych.

Dla pisma mniejszego o wysokości środkowej n. p. 6 mm pola na wydłużenie górne i dolne mają wynosić po 1 1/2 wysokości środkowej. Stosunek więc całego pisma jest jak 1:2 1/2:4.

Jeżeli zaś odstęp między obydwoma liniami środkowymi jest jeszcze mniejszy, to odstęp na wydłużenia górne i dolne mają być dwa razy szersze od szerokości środkowej, jak na Fig. VI. Stosunek pisma byłby jak 1:3:5; jest on wskazany

1. —————	8 mm	
2. —————	4 mm	Stosunek
3. —————	8 mm	1:3:5

Fig. VI.

dla pisma drobnego. Taki stosunek przyczynia się do wyrazistości i czytelności pisma, bo gdyby n. p. przy malej szerokości środkowej wydłużenia górne i dolne były równieś male, to odległość wiersza jednego od drugiego musiałaby także być

* 1. wysokość podstawna czyli średnica, 2. wysokość lub głębokość, 3. wszystkie 3 rozmiary czyli długość.

mała i pismo stałoby się zbite i zagmatwane a przez to nieczytelne.

Przy pisaniu dużym czyli sporem (tak jak w piśmie drukowanym, w gotyku, frakturze, skoropiśku rzymskim) wydłużenia górne i dolne muszą być mniejsze, niżeli wysokość podstawna czyli średnica, albo używając słownictwa działu złotego, odcinek większy (major) staje się miarą znaków krótkich czyli średnicy, a odcinek mniejszy (minor) miarą wydłużenia.

Ina więc wysokość podstawna jest mniejsza, tem wydłużenia górne i dolne muszą być większe, aż do podwójnej wysokości liter środkowych, przy najsporszem zaś piśmie równają się środkowej wysokości lub są od niej mniejsze.

Taki stosunek widzimy w dawnych polskich wzorach (jak w „Worschriftach”, w „Sztuce pisania”, w Wzorze Komisji Edukacyjnej i innych), takiego i my w piśmie przestrzegamy powinniśmy, aby pismo było proporcjonalne i wyraźne.

Szerokość czyli wierszy nie można przeciągać poza krawędź zeszty (marginu), ale też nie wolno niedociągać do krawędzi i zostawiać łysiny, bo i jedno i drugie szpeci pismo. Aby ten stosunek pisma zachować, mają być zesztyy sekcyjne lineamentem podług następujących rozmiarów zaopatrzone: W klasach najniższych, t. j. w kl. I. i II. (1. i 2. rok nauki) używać należy lineamentu o ile możliwości sporego, o wysokości środkowej co najmniej 6—8 mm; tak też radzi Kopczyński, mówiąc, że na sporem piśmie łatwiej wykazać i uzasadnić wszelkie nsterki kaligraficzne. W kl. III. należy używać lineamentu o szerokości środkowej 4 mm, a w kl. IV. w pierwszym półroczu o szerokości środkowej 3 mm. Stosunek ten jest bardzo dobry dla uczniów tej klasy, bo przygotowuje on niejako do pisania na zesztyach o pojedynczym lineamencie, gdzie rozmiary pisma mają być te same, t. j. 1:3:5.

Lineament może być trojaki: 1. czteroliniowy na najniższym stopniu nauki, 2. (u nas nieużywany, ale wskazany jako przejście do wyższego stopnia) lineament dwuliniowy, 3. jednoliniowy na stopniu najwyższym.

ROZDZIAŁ VIII.

TEORYA PISANIA PISMEM POLSKIM NA JEDNEJ LINII.

Zeszytów z linesamentem pojedynczym używają uczniowie, jak już w poprzednim rozdziale nadmieniono, w kl. IV. w drugim półroczu szkół typu wyższego, a na 5. i 6. roku nauki szkół typu niższego, potem we wszystkich szkołach średnich, jeżeli nie piszą na podkładkach lub bez linii. Pisanie w zeszytach na jednej linii naraża wiele trudności a uczniowie wiele popełniają błędów; litery bowiem środkowe piszą albo za małe albo za wielkie, wydłużenia zaś dolne i górne są często tak długie, że wkraczają w pismo innych wierszy tak, iż pismo to przedstawia się szczególnie w początkach bardzo niekorzystnie. Aby temu zaradzić, trzeba pouczyć młodzież zaraz na wstępie, przy przejściu do zeszytów o pojedynczym linesamencie, jaką ma być stosunkowa wielkość liter środkowych do liter z wydłużeniami. Ponieważ szerokość oddalenia linii w tych zeszytach wynosi 15 mm, a stosunek pisma polskiego przy tym rozmiarze ma być jak 1:3:5, więc pouczenie, jak dużej literami w takim linesamencie pisać należy, nie sprawi wiele kłopotu; połowiąc bowiem na oko całą przestrzeń między jedną a drugą linią, dzielimy na oko obie połowy na 3 równe części; otrzymamy wtedy, jak wskazuje Fig. VII., jedną część przy samej linii od 1—2 na litery środkowe, dwie następne do linii połowiącej na wydłużenia górne.

Zważysz zaś, że pisząc na jednej linii, pierwszy czyli górny szereg wyrazów oddalony od następnego o podstawną

wysokość (średnicę czyli o wysokość znaków krótkich), przeto dolne wydłużenia górnego szeregu muszą być o tę średnicę krótsze i nie dochodzić do linii połowiącej tak, że między szeregami pozostaje puste neutralne, wolne i wydłużenia

nigdy się nie przotną. Dzielać połówki oddalenia linii w myśli tylko na 2 połowy, aby pisać pismem sporems, powiemy dla tej samej przyczyny, że wydłużenia dolne pierwszego szeregu

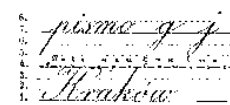


Fig. VII.

usują do idealnej linii połowiącej nie dochodzić, górna wydłużenia następnego szeregu sięgać poza tę idealną linię.

To samo tyczy się pisma niemieckiego, tylko połówki dzielą się na 4 części; trzy części przypadają na wydłużenia górne i dolne, a że wydłużenia dolne wyższego szeregu musi być o jedną część krótsze i nie może sięgać do linii połowiącej, przeto pozostaje wąskie pole wolne, nadające pismu wiele przejrzystości. Przytem stosunek najwłaściwszy jednemu i drugiemu pismu pozostaje niezmieniony. Rzecz tę przedstawić należy w większych rozmiarach na tablicy, aby działwa mogła ją należyte pojąć.

Gdy te wiadomości dobrze ugruntujemy i należycie w miedzieli wpolimy, działwa takiej nabierze wyprawy, że pisząc później na podkładce, będzie także tego przestrzegać i pismo jej zawsze będzie czytelne, przejrzyste i proporcjonalne.

W początkach można podział ten nakutecznie lekko oświecić na zeszytach kaligraficznych, dopóki uczniowie gruntownie nie nabiorą wyprawy, bo później, jak już wspomnieliśmy, zapamiętują go sobie dobrze i będą patrzyli niejako czujnym okiem na niego, wyobrażając go sobie między linijkami.

ROZDZIAŁ IX.

LINEAMENT I PROPORCYJALNOŚĆ PISMA NIEMIECKIEGO.

Rozmiary zwyczajnego pisma niemieckiego oznaczyć można 7-ma równymi częściami, z których jedna przypada na środkowe litery, trzy zaś takie części na wydłużenia górne i trzy na wydłużenia dolne, bo pismo niemieckie wymaga większej różnicy między literami środkowymi a wydłużeniami, aniżeli pismo polskie. Stosunek więc zwykłego pisma jest jak 1:7 Fig. VIII.

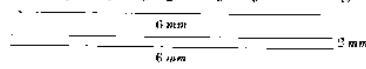


Fig. VIII.

Przy większem jednak piśmie, jeżeli szerokość środkowa liter wynosi np. 3 mm i więcej, odległość linii na wydłużenia

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytać ze zrozumieniem i „między wierszami”. Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względów, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlaności uczyniła tzw. Reformacja.

Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzących po polsku – Mikołaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanisław Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były bardziej upowszechniane niż katolickich twórców? Może warto przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. Mikołaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczypospolitej, Kościół Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniem, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niechybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii. Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicji.

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

— 51 —

nieżałoby wskazać środki zaradcze. Nie wyrzeka się tego, odkłada jeno do sposobniejszej pory. Utwór jest treścią i celem zbliżony do obu poprzednich politycznych poematów. Jest on wyrazem tych obaw o przyszłość, jakie zamęcały serca co wybrańszych Polaków już w połowie XVI wieku. Obawy te wypowiedział już był Modrzejewski w swym dziele *O poprawie Rzeczypospolitej* i Orzechowski tak niedawno w swym *Quincunzie*, kiedy wołał: „Byś serce moje rozkroił, nie znalazłbys w niem nic innego, jeno to słowo: zginiemy!”

Carmen macaronicum. Poemat to pisany napół po polsku, napół po łacinie. Treść dotyczy wyboru stanu. Kochanowski, jak wiemy, pobierał dochody probostw poznańskiego i zwolenńskiego, i długo istniała nadzieja, że poświęci się stanowi kapłańskiemu. Pytanie tedy dla poety doniosłego znaczenia. Rozbiór kwestyi dokonywa się we formie rozmowy między mnichem, kapłanem świeckim, dworzaninem i przedstawicielem stanu ziemiańskiego. Mnich chwali żywot spokojny, wolny od trosk i niebezpieczeństw, które nękają świeckich, kapłan świecki przekłada swój stan nad stan zakonny, gdyż u ludzi w różnej oba są cenie: życie wesołe i towarzyskie biesiady osładzają zawód świeckiego kapłana. Dworzanin błaga poetę, aby nie słuchał obu, gdyż oba te stany dziś u ludzi w nienawiści. Ziemianin mówi na końcu — i ten, nie ganiąc żadnego stanu, radzi obrać sposób życia zgodny z usposobieniem.

Sama treść wskazuje, że poemat był wynikiem rozmyślań poety, czy ma nareszcie zostać księdzem, czy też ziemiańskie życie obrać. Wątpliwości rozwiązał na korzyść tego ostatniego. Ponieważ *solos grzech est ożeniare kapłanos*, a on woli *cnotliwą ducere žonam*, przeto zrzeka się korzyści spokojnego życia, których zresztą może mu udzielić i byt ziemiański.

Proporzec. Poeta był obecny wraz z królem w Lublinie podczas sejmku w 1569 roku, na którym król odbierał hołd pruski. Owocem tych wrażeń jest poemat. Król polski ze wszystkimi oznakami swej władzy siedzi na tronie, a młody książę Olbracht ślubuje mu wierność. Ojciec jej dochowywał, to też kraje pruskie zakwitły w dostatki i zasoby. Młodemu księciu podano chorągiew (*proporzec*), a gdy ją rozwinięto

4

— 50 —

stwem religijnem, a zarzuty specjalizuje i przedstawia dokładniej, niż *Zgoda*. Wartość jego i znaczenie w literaturze naszej opiera się na tym satyrycznym nastroju, który pozwala nam poznać niejedną ujemną rys polskiego społeczeństwa XVI wieku; wartość ta wszakże wypływa i z zalet formalnych poematu. Zwłaszcza ustępy, mówiące o dawnej dziarskości rycerskiej, o poświęceniu patriotycznem starej szlachty, a o zamięłowaniu wygod, zbytkach i zniewieściałości młodego pokolenia, zwłaszcza te ustępy pisane są z taką siłą, tak barwnie i obrazowo, że dają nader chlubne świadectwo rozwoju talentu poety. Jest to jedna z najlepszych satyr w literaturze naszej; nie trzeba wymagać, aby opierała się głównie na ironii i sarkazmie. Owszem poeta oburza się, gniewa, skarży, narzeka; pomimo tego atoli potrafi dociąć i chłosnąć ostrym biczem ironii. Jędrność wyrażen, dosadność ich, niekiedy przesada, niekiedy jakiś zwrot przysłowiowy lub techniczny, niekiedy retoryczne pytanie — a zawsze wiersz gładki — i równy, język czysty — to są główniejsze zalety formalne tego utworu. Na swój czas poemat ten był z pewnością zjawiskiem niezwykłym w naszej poezji, a wśród utworów Kochanowskiego należał mu się także cenniejsze miejsce.

Wróżki. Jest to trzecie dzieło polityczne, powstałe około roku 1570, zapewne jeszcze przed opuszczeniem dworu przez poetę. Napisane prozą we formie dialogu pomiędzy plebanem a ziemianinem. „Nie jednociem ja sam taki, mój panie, ale to wszyscy ludzie tak mali jako i wielcy wobec mówią, żeśmy zginęli; abych dobrze żadnej przyczyny na to powiedzieć nie umiał, jedno że tak jest głos pospolity, tedy jednak i tej samej wróżki lekce nam pokładać nie potrzeba.”¹⁾

Poeta przytacza cały szereg przyczyn, mniej więcej podobnych, jak w *Zgodzie* i *Satyrze*. A zatem niezgodę, jako pierwszą, bo *omne regnum in se divisum desolabitur*, dalej niechęć przy składaniu nadań, waśni i spory przy umowach o unię, brak jedności kościelnej, brak wiary, bez czego prawa mocy nie mają, niebezpieczeństwa na wypadek bezpotomnego zgonu króla. Z tych wszystkich przyczyn wypływają owe wróżby smutnej przyszłości i upadku. Poeta czuje, że wskazawszy ujemne strony społeczeństwa i rządu,

¹⁾ Wydanie pomnikowe, tom II, str. 257.

— 52 —

ukazały się na niej malowane „rozliczne narody, króle, wojska, hetmani, rzeki, miasta, grody... Poeta opisuje wojny Polski z Prusakami i Krzyżakami, wreszcie kończy hołdem obecnym. Na chorągwi czarny orzeł, w środku zaś biały mniejszy, a uosobiona Wisła we wienku „rokitowym” leje z marmurowego kruża strumień, który przepływa przez oba kraje. Na drugiej stronie proporca wyobraził malarz początki i dzieje słowiańszczyzny. Skoro doręczono tę chorągiew, poczęły się zabawy, w których atoli król nie brał udziału, trzując się nad unią Litwy i Polski. Poemat to opisowy, malowniczo obrazujący i uroczystą chwilę i wszystkie poważnemu umysłowi nastrożające się aluzje historyczne, z tą chwilą związane.

Pieśń świętojańska o Sobótce. W Czarnym lesie, gdy słońce w znaku raka, a słowik już nie śpiewa, zapalono sobótkę. Zeszli się ludzie, ozwało się „troje bąków”, poważni usiedli na murawie, a wystąpiło sześć par dziewcząt, przepasanych bylicą, zielen uprzywilejowanem u nas w obrzędach ludowych. Panny zaczęły do tańca śpiewać pieśni. Pierwsza wskazuje szkodliwe następstwa zaniedbywania świąt: grad, upał, co rok słabsze urodzaje i drożyznę. Druga wzywa do wesołości i tańca. Trzecia każe się śmiać towarzyszkom nawet wtedy, gdy nie „trefnego” nie powiedziała. Wspomina o „ciągnięciu kota”, zabawie towarzyskiej ówczesnej. Czwarta opiewa miłość, niespokojną o swój przedmiot. Piąta skarży się na Szymka, gładkiego chłopca i wiejskiego lowelasa, ale szydercę i bez stałości. Szósta opiewa naturę i zajęcia dnia letniego i wspomina o zwyczaju ofiarowania gospodarzowi kłosianego wienca po żniwie. Siódma opowiada swą miłość do myśliwca. Ośma pasterka zapędza swe woły na łąkę „nieprzepasioną”, a sama zbiera kwiatki, z których ma spleść wieniec sobie. Dziewiąta mówi o podaniu mitologicznem o Filomeli (słowiku), której Epos (dudek) wyrwał język dla zadowolenia swej chuci, za co żona jego a siostra Filomeli, Prokus (jaskółka), dała mu do spożycia własnego syna. Dziewiąta panna śpiewa pieśń podobną z osnowy do pieśni siódmej. Jedenasta chwali piękną Dorotę. Dwunasta wielbi zajęcia i obyczaje wsi.

Ale oto noc zbiegła i dzionek świta — koniec sobótki.

Rzymianie obchodzili święto na cześć bogini Pales, zwane Palilia albo Parilia. Sobótka zaś była obchodem ludowym w dzień św. Jana Chrzciciela. Możliwą jest rzeczą, że poeta przypatrywał się w dniu swych imienin takiemu obchodowi w Czarnym lesie, a tem silniej wraził mu się w pamięć i serce, że poznał swoją późniejszą żonę Dorotę Podładowską,

na której cześć i pochwałę umieścić może pieśń jedenastą. Nie należy mniemać, jakoby poeta osnuł pieśni wyłącznie na motywach ludowych. Z ludowych motywów znajdujemy przepasanie bylicą, zastępowanie za trzewik, ciągnięcie kota, oraz pomniejsze, drobne wyrażenia wzięte z ust ludu a włożone w usta panien. Kochanowski był humanistą, ulegał wpływom literatury starożytnej i jej wzorom. Z motywów tedy do genezy można przyjąć: związek zabawy z życiem rzeczywistym poety, reminiscencje z dzieł rzymskich autorów, w nieznacznej mierze szczegóły obchodu ludowego.

Czemże jest *Sobótka*? Są w niej pieśni miłosne, są inne, dotyczące osobistości poety n. p. 11, są wreszcie przedmiotowe o wsi, wiejskich wczasach, dostatkach i pracach, jak pieśń 6, 8 i 12. Wszystkie zaś, czy to miłosne, czy też sielankowe pełne są wdzięku, rozmaitości i charakteru swojskiego. Najpiękniejsze te ostatnie pieśni „na cześć ciepłego lata, zielonych lasów, dojrzewających zbóż”. Jest w tych śpiewkach jakieś zamilowanie natury, jest przytem, może bez myśli autora, wierne odbicie natury tak, iż nie może być najmniejszej wątpliwości, że ta wieś spokojna, wieś wesoła — to nie Latium, ani Arkadia, ani Sycylia, ale prosta wieś polska¹⁾.

Pieśń tedy należy do rodzaju opisowo-lirycznego. Nazywać ją można poniekąd pierwszą sielanką polską. Jako całość — jest zbiorem pieśni miłosnych i sielankowych, powiązanych dość luźno wstępem i czterowierszowym zakończeniem dwunastej pieśni.

Odprawa posłów greckich. Grecy posłowie, Odysseus i Menelaus, przybyli do Troi, żądając oddania Heleny a w przeciwnym razie grożąc wojną. Parys ze swej strony przekupstwem jednał senatorów, a że trojańscy senatorowie byli sprzedajni i zepsuci, przeto nie obiecywał się sukces poselstwu. Znalazł się jednak pośród senatorów prawy Antenor. Ten podarł od Parysa nie przyjmuje, uznaje porwanie przezeń cudzej żony za występki, jest za zwrotem jej. Oto właśnie ma zebrać się rada pod kierunkiem Priama. Dążą na nią Antenor z Parysem i czynią sobie srogie wyrzuty. A w pałacu lamentuje Helena na los swój, nazywa Parysa „bezecnym” i przeczuwa własną biedę. Chór wzywa senatorów zbierających się na obrady, aby wedle sprawiedliwości stanowili. Niebawem jawi się przed Heleną posel i zdaje sprawę z przebiegu posiedzenia. Zagaił Priam, przedkładając rzecz pod rozmyślnym wy-

¹⁾ Tarnowski: Jan Kochanowski, str. 333.

Wszakże Kochanowski już w Padwie miał upodobanie do postaci Antenora. Wspomina o nim i Liwiusz (I. ks.) i Eneida Wergilego (I. 241—243). On miał być założycielem Padwy, a w grodzie tym poczynając od XIII wieku ukazują nawet grobowiec Antenora przy jakimś zaułku, wychodzącym na ulicę św. Wawrzyńca. Otóż poeta nasz cenił wielce tego męża starożytności, czego dowodzi choćby wzmianka o Antenorze w 18 elegii, napisanej w Paryżu. Ten ideał prawego obywatela odżył teraz w wyobraźni. Takie byłoby poczęcie pomysłu i cel pierwotny *Odprawy*. Tymczasem Zamojski odjechał, a poeta zapewne dzieło ułożył, napisał i pozostawił w tece. Ale oto w sierpniu 1577 zaniósł się „na wojnę z Iwanem Groźnym”. Chodziło tedy o zagranie serc do tej wojny, o zjednanie dla niej umysłów szlachty. A że zbiegło się to z weselem Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną, zaczął Zamojski naglić poetę listami, aby tragedję wykończył i nadesłał. Tylko cel teraz się zmienił. Należało utwór gotowy, ale nie opolerowany — wykończyć, dopasować, o ile możliwości, do zmienionego celu — i posłać rychło. Wtedy to 22. grudnia 1577 roku pisał Kochanowski, że upomniany dwoma listami, o których wprzód nie wiedział, przepisał naprędce tragedję, ale poprawić jej czasu zabrakło. „*Quidquid id est, a bacę, że błazeństwo, posyłam W. M. tem śmieiej, chocia niemasz co, żem to jeszcze z przodka W. M. opowiadał, że to nie miało być ad amussim, bo mistrz nie po temu.*”

Układ tragedyi odpowiada budowie wzorów greckich.

Część pierwsza — prolog, wedle terminologii Arystotelesa dający ekspozycję tragedyi w jednym krótkim monologu Antenora. Następuje pierwsze *epejzodion* — poświęcone Parysowi, a kończące się chórem, który biada, że młodości nie towarzyszy rozum, a kiedy jest rozum, brak już młodości — słowem jedno trzeba płacić drugiem. Dalej idzie drugie *epejzodion*, poświęcone Helenie, a kończące się znowu chórem, w którym głos sumienia publicznego odwołuje się do sądu przewodników narodu, żądając zadośćuczynienia sprawiedliwości. W trzecim *epejzodion* posel przedstawia tok obrad. Kończy się ono przekleństwem Ulissea i Menelausa, któremu wtrąca ponure przewidywania trzeciego chóru. To, co następuje potem, jest już *ezodos*. Jak budowę, ma też *Odprawa* i ducha greckiej tragedyi, lubo jej nie naśladowe. Poeta zach-

dać Helenę czy nie wydać? Następnie sprawy swej broni Parys. Zbił te dowody rozumnie Antenor. Ale wtedy powstał Iketaon. Czy mamy tak skakać — wołał namiętnie — jak nam Grecy zagrają? Teraz każą nam oddać Helenę, a po chwili dopomną się o nasze żony i dzieci... „Należy umykać rogów”, zanim „jarmno na szyję założą”. „Daj, chceszli, alboć wydrę” — taka ich prośba. Oni się panami mienią, a nas barbaroni. Ale pan prawdziwy — to ostra szabla przy boku; ta rozstrzygnie, kto komu czołem bić ma.

Po tej gwałtownej mowie wszczęła się wrzawa i „jeden głos był wszystkich”: tak jako Iketaon; i tych, co siedzieli, i tych, co za stołkami stali, głos był jeden: „tak jako Iketaon”. Marszałkowie bili w ziemię łaskami, wołając o ciszę. Nie pomogło. Głosowano przez rozstąpienie — i wszyscy stanęli przy Parysie, prócz małej garści.

Taką relację zdał posel Helenie. Oczywiście oburzali się na ten wyrok greccy wysłańcy. Ulisses nazywa Troję „nierządnym królestwem i zginienia blizkiem”. Młódz tu wszeteczna, próżniacza, na zbytki rozpasana; w jedwabiach jej ciężko, w południe spi i pijanstwem zdrowie traci. Chór groźnie wróży, że jak „swar” był początkiem małżeństwa Parysa, tak i końcem jego będzie, wnet przyjdą czasy, że „rozbójca rozbójcę znajdzie” — i pod murami staną nieprzyjacielskie szanse. Córka Priama, Kassandra, w prześlicznym widzeniu opowiada całe dzieje oblężenia i zdobycia Troi, walk, klęski, śmierć Hektora, pożar i rzeź końcową. Nareszcie niebawem donoszą, że oto „pięć galer” greckich już na brzegach trojańskich pali. Ludzi nie biorą, „ale cokolwiek było w polu bydła, wzięli”. W Aulidzie zaś tysiąc galer czeka na posłów. Priam każe zwołać jutro radę nieustającą, aż się obronę uradzi. Na to powiada Antenor:

„Bacę, że jej trzeba.

Acz mi to słowo przykre i coś nie bez wróżki,

Na każdy rok nam każą radzić o obronie.

Ba! radźmy też o wojnie, nie wszystko się brońmy;

Radźmy, jako kogo bić, lepiej niż go czekać.

Te słowa kończą tragedję.

Pomiędzy 30. maja a 12. czerwca 1576, niedługo po koronacji Stefana Batorego odwiedzić miał Kochanowskiego Jan Zamojski, pragnąc sławnego już poetę ująć dla planów swoich i królewskich. Wtedy żądał odeń utworu, „w którymby naród mógł się, jak w zwierciadle, zobaczyć, poznać swe kardynalne wady i przerażony ich skutkami, wejść w samego siebie i o poprawie pomyśleć”. Tym utworem miała być tragedia. Już wtedy zgodzono się na główne jej zarysy.

¹⁾ Pleniewicz: Pomnikowe wydanie, tom IV, str. 551.

wał jedność miejsca i czasu tak skrupulatnie, że n. p. obrad nie widzimy, lecz opowiada je posel. Sentencje i kontrasty odgrywają w dialogu główną rolę. Epizody przedzielone są chórami, odpowiadającymi greckim chórom. Nastrój panuje tragiczny i tragiczność ta zwiększa się w miarę toku akcji. Nie polega ona, co prawda, na antagonizmie pomiędzy porządkiem prawa boskiego i ludzkiego a namiętnością jednostki, ani też nie wypływa z walki pomiędzy wolą bóstwa i człowieka a wolą społeczeństwa, ale też tego niema w żadnej tragedyi europejskiej, pisanej w XVI wieku na modłę wzorów starożytnych. Tragiczność wynika w *Odprawie* ze złamania przez Parysa prawa boskiego i ludzkiego, t. j. z naruszenia pokoju i instytucji małżeństwa. Za to właśnie następuje kara. Poeta czyni sumienie czytelnika sędzią między współczuciem dla Heleny, Menelausa i Antenora a trwogą wobec wiszącej katastrofy, którą zrazu obiecuje zażegnać: słusna sprawa posłów, rozsądek Antenora, tęsknota Heleny; katastrofę sprowadza nierozum Trojańczyków. Oprócz powyższych punktów, wskazujących klasyczne pochodzenie *Odprawy* — znajdują się w niej liczne drobniejsze z różnych poetów greckich i rzymskich przejęte zdania, słowa i wiersze nawet. Nie uchybiają one Kochanowskiemu, gdyż są wcielone umiejętnie, przyswojone wybornie, a dowodzą gruntownej uczoności poety. Te rysy szczegółowe czerpał poeta z Eurypidesa, Wergilego, Owidyusza, L. Seneki, nawet Likophrona. Kochanowski pisał o trzecim chórze, że on „jakoby greckim przygania”. Istotnie początkowe wiersze chóru: *O białoskrzydła morska pławaczko* z małemi zmianami są wzięte z chóru niewiast troceńskich, występujących w tragedyi *Hippolit* Eurypidesa. Cały ten chór da się z łatwością podzielić na dwie strofy i dwie antystrofy. *Listy Heroid* Owidyusza dały Parysowi argumenty do mowy wobec rady senatorów; *Agamemnon*, tragedia Seneki, zawiera niektóre wiersze z wróżb Kassandry, a nawet Likophron, mało znany tragik, dał Kochanowskiemu zwrot: „Ciebie, mój bracie, stróżu ojczyzny, domu zacna podpora i t. d.”, a zwłaszcza epitet „trupokupcze”, którego grecki tragik używa w złożonej formie νεκροπώτης (νεκρός = trup i πώτης = sprzedaje). Takie są główne reminiscencje klasyczne. Drobnych znajdzie się więcej, ale i tych wystarczy do zrozumie-

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

Poloniści Zaściankowi dodają Fragmenty:

Ferdynand Ossendowski - Lenin

Ktoś głośno wymówił moje nazwisko i kilku paryskich i genewskich znajomych otoczyło mnie. Powitania, krzyżowe pytania, żarty i wspólna wyprawa do „Café de la Paix”...

W pewnej chwili jeden z moich przyjaciół zawołał:

– Ale, ale! Czytałem pańskiego „Lenina” po niemiecku! Mam wiele do pomówienia o tej książce!

– I ja czytałem! – dodał drugi.

W rezultacie okazało się, że wszyscy czterej znają tę pracę moją i jej cudaczne perypetje w Italji, gdzie przez pewien czas tkwiła na indeksie, aż, przeczytali ją rozumni ludzie, no, i dali dyspensę.

Zagraniczny inteligent jest człowiekiem naogół rycerskim i zawsze napadniętemu pokazuje broń, którą będzie z nim walczył. Z tego powodu moi znajomi najpierw sami wypowiedzieli swoje myśli, wątpliwości i zastrzeżenia.

Sluchałem uważnie, chociaż, coprawda, zbrzydko mi to oddawało.

Mego „Lenina” tak bardzo chwalono i tak gorąco ganiono!

Ba, jakiś ksiądz gardłował nawet za tem, aby tej książki nie dawać do czytania... dzieciom, szkoda, że nie dodał: „i księżom niewysokiego poziomu umysłowego”. Wtedy komplet do intercyzy byłby w porządku i nie wspominalnym o tym „krytyku w sutannie”.

Doprawdy, mądrym człowiekiem był pewien rosyjski archierej riazński, o którym w swoich pamiętnikach wspomina Zabłocki–Dziesiątowski. Ten biskup, widząc ciemnotę niektórych duchownych, zabronił im objaśniać Ewangelię wieśniakom.

Posadził mnie ktoś o zhytnią „dobroduszość”, dobroduszość autora, który do kalamazra nie dolewa cjanu potasu ani wybuchowej nitrogliceryny.

I inni też z udaną namiętnością lub zgola nieuczciwą i śmieszną tendencyjnością (ze znakiem prawego, lub lewego kierunku) wypowiadali zdania, po wysłuchaniu których pukalem się w czoło i pytałem siebie: „Gdzie Rzym, gdzie Krym?”

Lenin – to mocarz, figura największa w świecie współczesnym, człowiek, rozpoczynający nową historję ludzkości! – mówił z patosem Francuz. – A pan uczynił z niego zwykłego człowieka.”

– No, bo przecież, Lenin jadł, pił, jak ten oto kelner, trochę kochał, oszukiwał, kłamał, myśli się, cofał. Nie cofał się jedynie przed zbrodnią, lecz takich typów chyba nie nazywa pan mocarzami, rozpoczynającymi nową historję ludzkości? – wtrąciłem.

– Romain Rolland, Barbusse, Duhamel, Mann, Wells nazywają go wielkim reformatorem! rzucił Francuz, zwycięsko patrząc na mnie.

– Tak! – podtrzymał oponenta inny mój znajomy, Anglik. – Chociaż nie jestem, bynajmniej, zwolennikiem Lenina i oburzałem się w swoim czasie na Lloyd–Georga, że nawiązał on stosunki handlowe z Sowietami...

– Muszę bronić pana Lloyd–Georga! – rzekłem. – Ten pan nikogo nie oszukiwał, ale powiedział wprost: „Prowadzimy handel z kamibałami, dlategoż nie mielibyśmy handlować z Rosją Lenina?” Anglja podziela logikę swego premjera i handluje nadal z ludożercami i sowietami!

– No, tak! – odparł Anglik. – Ekonomiczna polityka nie zawsze toczy się po relsach moralnych przekonań, lecz chciałem powiedzieć, że, bądź co bądź, przedstawił Lenina, jako zwykły wytwór rzeczywistości rosyjskiej, – to albo przesada oryginalność, granicząca z zuchwałością, albo też – tendencyjność, sarkastyczny pamflet!

4

cy i wyścigu z maszynami. Tymczasem przepaść pomiędzy posiadaczami i pracownikami pogłębia się z szaloną szybkością. Proszę panów spojrzeć na tego brutalnego, triumfującego nuworysza, który wysiada z Hispano–Suizy, i na tę nędzarkę o zbiedzonej, steranej twarzy i przegastych oczach nienawidzących, która zbliża się do naszego stolika i wyciąga z ceratowej teki „Paris–Midi”, chociaż tę gazetę wszyscy już przed południem przeczytali. Zrozumieli grożące niebezpieczeństwo, a może poczuli wyrzuty sumienia niezłomni amerykańscy milijarderzy. Jedni z nich dążą do przekształcenia robotnika na maszynę – sprawną, silną i niepotrzebującą myślenia. Drudzy, jak Rockefeller i Morgan, rzucają ogromne sumy na „wszechludzkie” instytucje – uniwersytety, szpitale, naukowe pracownie, biblioteki, a Ford – zadarmo prawie oddaje swoim robotnikom auta swojej fabryki. Być może, jakiś Guerlain lub Chanel postanowią nawet zaopatrywać każdą pracownicę we flakon najprzeczniejszych perfum; rządy zmuszają budować domy robotnicze, kluby, czytelnie, teatry... lecz są to paljatywy, mikro–atomy wysiłku w chaotycznym, obłędem tempie życia, w makrokosmie między i nieładu socjalnego.

Widział to wyraźnie w innej dziedzinie już Talleyrand i na Kongresie Wiedeńskim doradzał monarchom, aby swoją zbyt samowolną władzę ograniczyć samorzutnie, nie czekając, aż ludy same zażądadą tego z całą stanowczością i bezwzględnością.

Jakoś nie słysząc nic o takim Talleyrandzie kapitalizmu! – zauważył Francuz.

– Tak! – zgodziłem się. – A tymczasem, gdyby nie ciężkie jarzmo wyścigowej pracy, gdyby nie biec, w którego drapieżnym klaskaniu słyszeć się dają złośliwe wolania: „Ciągłe naprzód! A prędzej! A mocniej! z całej siły mózgu i mięśni!” – gdyby nie to hasło naszej współczesności, – hasło, które żąda i wytwarza ład straszego, niewolniczego rygoru, pochłania każdą chwilę, czy to pracy, czy wypoczynku, i każdą myśl, – biada światu „cywilizowanemu!” Runąłby on, bo cywilizacja naszego wieku możliwa jest tylko w warunkach pokoju. Wojny i rewolucje wstrząsają jej podwalinami i burzą, bo gmach jej nie jest cementowany ani stałością psychologiczną, ani zdolnością do namysłu, ani pobudkami religijnymi, ani hasłami ideowymi.

Jezeli po wybuchu krótkotrwałych wojen i rewolucyj ludzkość szybko powracała do dawnego bytowania, usiłując wytężoną pracą odrobić stracony czas, i – wszystko szło po – dawnemu, to państwa i społeczeństwa zawiązującą taki pomysłny nawrót wyłącznie tradycyjnemu zaufaniu w dobroczynne, chociaż powolnie przejawiające się skutki ewolucji myśli, która z czasem powinna spowodować głęboką reformę w dziedzinie ekonomiki i polityki.

Komunizujący Francuz, wielbiciel Rollanda, Barbussa i „l’Humanité”, wtrącił, zuchwale potrząsając głową:

– Nie myślcie, moi drodzy, że będzie tak zawsze! O, nie! Przypomnijcie sobie frańskijskiego gladiatora, Spartakusa!

Jakże kornie chylił głowy niewolnicy przed dumnymi patrycjuszami rzymskimi, jak biernie pędzili oni swój marny spodony żywot! I oto zjawił się buntownik, przemówił do uciemiężonych ze stoków Wezuwnjusza i wraz z innymi niewolnikami – celtami Kryksem i Eno–majem poprowadził za sobą 200–tysięczną armję, zwalczył żelazne kohorty pretorów Klau–djusza, Warynjusza, Poplikoli i Kłodjana. a nawet zagroził Rzymowi!... Od tego czasu patrycjaj rzymski stracił na dumie i już nie mógł spać spokojnie. Upajając się, chowając głowy w piasek wszechwładnych tradycji, – doczekacie się swego Spartakusa na Place de la Concorde, na Picadilli i na Down–street!

– Ten obłąkany wampir, buntownik, płatny agent rewolucyjny w tak ciężkim okresie walki omal nie zburzył podwalin ładu, kultury, dyscypliny i przemysłu Germanji, a pan z taką obiektywnością, filozoficznym spokojem analizuje tego człowieka, nadaje mu cechy ludzkie, – to wprost się w głowie nie mieści! – wypalił nacjonalista niemiecki.

– I ja też pojąć nie mogłem, – odczwał się amerykański dziennikarz, – w jaki sposób, jakim drogami logicznymi, „genialny” Lenin, marzący o elektryfikacji i zmechanizowaniu ciemnej, analfabetycznej Rosji, doszedł do zniszczenia materialnego dorobku swojej ojczyzny?! I wszystko w imię wolności i szczęścia uciemiężonych! W tem tkwi jakiś straszliwy, a chwilami ohydny paradoks!

Umilkli i patrzyli na mnie wyczekująco.

Nie miałem zamiaru po wysłuchaniu przemówień w „Club du Faubourg”, wszczynać dysputy i chciałem się wymigać zresztą zupełnie słusznem i lojalnem oświadczeniem, że pisarz pisze to co widzi, co zna, słyszy, sprawdza, czuje, podpatruje oczami oraz tajemniczym, wzrokiem podświadomym, intuicyjnym, i co się rodzi w jego duszy, nieraz bez udziału woli. – Na tem jego obowiązki się kończą. Utwór jego rozpoczyna samodzielne istnienie, to znaczy, że jest czytany, omysłany przez innych, krytykowany.

Jednak słowa – *straszliwy paradoks* – porwały mnie i zmieniły moje poprzednie zamiary.

Powiada pan – *paradoks*?! W tem jest cała rzecz! Żyjemy w okresie, który z czasem historycy nazywać będą – „krótkim wiekiem paradoksu!” – zawolałem.

– Co to znaczy? – zapytali chórem.

Od bitwy pod Waterloo do dnia, w którym rozgorzała wojna światowa, układała się epoka techniki i pokoju. Ludzkość rzuciła się z uporem obłędnym w wir pracy, produkując coraz większe bogactwa. Technika ulepszała wszelkie mechanizmy i zmniejszała ilość ludzi, bezpośrednio zajętych w przemyśle. Obok nagromadzonych bogactw tłoczyły się coraz bardziej groźne tłumy głodnych, zrozpaczonych ludzi, nie mających pracy, wzrastała zbrodnicość, prostytucja, a w dzielnicach biedaków, śmiejąc się z przepisów higieny i sanitarij miejskiej, gruźlica i inne choroby nędzarzy, porywały coraz więcej ofiar – więcej niż za „dobrych, starych” czasów pańszczyzny, cechów i pracy w dusznych, ciemnych warsztatach, lub w fabrykach, nigdy nie wentylowanych, wolnych od wszelkiego dozoru lckarskiego, więcej nawet niż w katorżnych kopalniach Rosji carskiej lub w więzieniu gwiańskim. I o, dziwo! Zdawałoby się, że posiadające klasy i klasa nędzarzy powinnyby były oczy swoje zwrócić ku niebu, pierwsza – z wdzięcznością za obfitość „chleba powszedniego”, druga – z błaganiem łzawem o kromkę jego. Tymczasem – widzimy całkiem inny obraz. Klasa posiadaczy i klasa służącej jej inteligencji staje się coraz bardziej obojętną dla spraw religijnych; klasa nędzarzy oraz skazanców skazana na wytężoną, szybką, ciężką pracę w ciągu 8–10 godzin prawie zupełnie się odwróciła od kościoła. Dlaczego? Przyczyna tego zjawiska leży w nerwowem przemęczeniu, które nie pozwala na skupienie się, poważne rozmyślanie lub przejęcie się wewnętrznem. Stanowi to wynik naszej epoki paradoksu!

Klasa posiadaczy, zainteresowana w stałych i silnych rządach i klasa nędzarzy, nienawidząca rządu, który nie jest w stanie zmienić ich losu, obydwie dążą do ciągłych zmian. Których powodem jest brak stałości psychologicznej, nie dającej możności stworzenia hasła przewodniego. Stąd wynikają ciągle kryzysy rządowe, strajki generalne, rewolucje. Nasza cywilizacja potrzebuje przedewszystkiem pokoju, którego broni ona nazewnątrz armatami i bagnetami, a wewnątrz – nalożeniem na wszystkich jarzma wytężonej, gorączkowej pra-

– Jak dotąd na to się nie zanosi! – zauważył Anglik. – Państwa Zachodu wierzą w parlamentarizm i posiadają poczucie państwowości.

– Tak! – potwierdził Niemiec. – Nawet socjaliści nie są pozbawieni tych właściwości narodów cywilizowanych. Dowiedli oni tego wszędzie w Europie podczas wielkiej wojny.

Obawiając się, że rozmowa przeciągnie się zbyt długo, zacząłem mówić dalej:

– To, co powiedziałem i co dorzucili panowie, daje się zastosować do wszystkich państw europejskich, Ameryki północnej, Australji. Istnieje jednak pewien kraj ogromny i całkiem odmienny, pełen jeszcze bardziej jaskrawych wprost tragicznych paradoksów...

– Rosja!... – wtrącił Amerykanin.

– Rosja! – przytaknałem. Kraj, którego nikt na Zachodzie nie zna, bo rządy carskie rozpowszechniały o nim fałszywe wieści, a jeszcze bardziej fałszywe – wrogowie tych rządów! Nie znali też Rosji, prawdziwej, muzykłej, sekciarskiej Rosji, sami Rosjanie. Ufając potęgę caratu, wojska, policji, zandarmów, duchowieństwa, chcieli oni widzieć w tych 130–150 milionach dopiero przed 69 laty napół zwolnionych chłopów bierno, ujarzmione stado, pełne pokory przed carem, potulne, naiwne, noszące w zbiorowem sercu swoim istotną treść Bóstwa, dla którego gotowe było w każdej chwili wstąpić na drogę męczenników, tak barwnie opisanych w „Czety–Mincjach”.

Pomyślałem chwilę i dodałem:

– Doprawdy, ciężko mi jest mówić o tem z zachodnimi ludźmi, bo czuje się tak, jakgdybym mówił o tubylcach świeżo odkrytej wyspy! Nikt mi nie uwierzy, a co najgorsza – posadzi o tendencję i stronniczość! Polak musi przecież źle mówić o Rosjanach?! Jak tu obnażać istotę duszy tego narodu, gdy wszyscy dobrze pamiętają najbardziej błyskotliwą, pełną romantyzmu i czaru umysłowość „les boyards russes” i inteligentów?! Mój Boże! Dostojewskij, Tolstoj, Pawłow, Woronow, Miecznikow, Mendelejew, Riepin, Rachmaninow, Czajkowskij, Paolo Trubeckoj, – setki sławnych imion z dziedziny literatury, nauki, sztuki plastycznej, teatru, muzyki, baletu! Któż uwierzy? Wiwisekjom tego rodzaju nie bardzo dowierzają nawet w Polsce, chociaż znaczna jej część prawie 11 wieku przeżyła pod panowaniem Katarzyny, Pawła, dwóch Aleksandrów i dwóch Mikołajów! Do Rosji stosują miarę podług wzorów europejskich, dobrą dla najlepszych okazów, chociaż tych na 150 000 000 poddanych ich cesarskich mości – imperatorów Wscherozrosji naliczyć można byłoby najwyżej dwa miljony, czyli zaledwie połowę ludności Paryża.

– Resztę zaś stanowiło bydło? – spytał Anglik, badawczo patrząc na mnie.

– Nie, tego nie twierdź! – odparłem. – Reszta składała się z ludzkiego materiału, którego nie można było jednak, jak piasku lub drzewa, ważyć na delikatnej, precyzyjnej wadze karatami, co stosują jubilerzy do diamentów i złota.

– To prawda! – kiwał głową w zamysleniu amerykański dziennikarz. – My w Stanach mamy też odmienne szablonu dla czarnych i czerwonońskich...

– Podobne to, chociaż nie ściśle, porównanie! – zauważyłem. – Proszę teraz wyobrazić sobie 150 miljonowy naród, niejednolity, rozrzucony na olbrzymiej przestrzeni, a pozbawiony fizjologii współczesnego białego człowieka: poczucia sprawiedliwości, zrozumienia obowiązku, poszanowania prawa, potrzeby trwałego porządku i systemu. Naród ten nie mógł wyrobić w sobie i wykształcić tych niezbędnych dla stworzenia państwa i społeczeństwa idęj, ponieważ był rzeczą, igraszką w rękach samowładnych carów, obawiających się dać swoim poddanym oświatę, bo, jak mówił Aleksander III, – „uczony syn kucharki staje się zawsze

rewolucjonista! I co za dziwny obraz, niemal apokaliptyczny! Car, zaczynając od moskiewskich kniaziów i Iwana Groźnego, a kończąc na „Mikołaju Krwawym” lub „Ostatnim”, wysi-
lali się na drapieżność względem swoich „wiernopoddanych, umiłowanych dzieci” i wzglę-
dem sąsiadów zakordonowych, na przelew krwi, na pogwałcenie prawa i moralności, na de-
spotyczne, tyraniczne rządy. Naród powinien był, zdawało się, nienawidzić carów, a tym-
czasem przez cały przeciąg samowładztwa myśli, serce i marzenia ludu skierowały się ku ca-
rowi, wszystko przebaczały mu, tłumaczyły złe, niesprawiedliwe rządy wpływami szlachty,
biurokracji, kupców i wogóle — „bogaczy”, spokojnie jednak przyjmowały drapieżność i za-
borezość swoich władców, bo drapieżność i zaborezość leżały na dnie duszy narodowej.

Gdzież zatem jest miejsce dla „szukania Boga”, jak wskazywała literatura rosyjska? —
spytał Niemiec.

Nie odpowiedziałem mu i mówiłem dalej:

— Prace biologów dowiodły, że każdy z nas stanowi muzeum przedhistorycznych przod-
ków, że w okresie embryonalnym przechodzimy stadium rozwoju pierwotniaków, płazów, ryb,
ptaków i nieznanych obecnie potworów ssących, które, z pewnością, zjawiały się niegdyś na
powierzchni ziemi, a których potomkami jesteśmy. Wiemy teraz, że wszystkie te prototypy
mogą odżyć nagle i wyrwać się na wolność, w postaci właściwym im zwyczajów. Cóż w ta-
kim razie powiemy o rosyjskim narodzie, jeżeli przypomnimy w sobie, że w żyłach jego i w
mózgu tkwią zupełnie jeszcze młode pierwiastki Mongołów, Ugro-Finów i innych najczdź-
ców azjatyckich? Czyż zapomnieliśmy, że dla tych wojowniczych surowych, dzikich szcze-
pów sprawiana innym krwawa łaźnia stawała się rozkoszą najwyższą, a najdrapieżniejszy
władca, jak Dżengis, Batu lub Tamerlan, wydawał im się półbogiem, połączonym z ziemią
i z duszą narodu więzami powinowactwa krwi, idei burzycielskiej i zaboreczej. To też lud ro-
syjski, a nawet inteligencja rewolucyjna marzyła o „carze ziemskim, czerwonym”...

— Czyżby to było możliwe?! — zawołał Anglik. — Czerwony car?!

— Podejmuję się oprzeć to twierdzenie moje na materiale historycznym! — odpowiedzia-
łem. — A teraz dalej! Z tym „czerwonym carem”, burzącym wszystko, co było znienawidzone
przez naród, a więc — państwo i społeczeństwo, łupiącym bogaczy i sąsiadów innej narodo-
wości i wiary, — miliony wieśniaków i robotników, którzy w Rosji nigdy nie stanowili specy-
ficznej klasy i węzłów pokrewieństwa ze wsią nie zrywali, te krocie ruszyliby na mgliste
dzieło przebudowy ojczyzny, ba, nawet — na podbój świata! To mrowie rosyjskie targnęłoby
się z pewnością, na przebudowę całego świata, gdyby na czele stanął inny władca, do które-
go rwały się marzenia jak ciemnych, tak i natchnionych głów rosyjskich. Miałby nim sam
Chrystus, Chrystus *czerwony*, mściwy; Chrystus, druzgoczący czaszki ludzi, myślących ina-
czej, niż myśli potomek Pugaczowa, przybierającego imię fałszywego cara, lub sekciarza
Kapustina, powszechnie uznawanego przez chłopów za Chrystusa, który powtórnie przyszedł
na świat, jedynie w tym celu, aby pomścić krzywdy ludu.

— Świątyni obraz! — wyrwało się moim przyjaciółom. — Średniowiecze ponure i złowrogie!

— Może jeszcze gorzej! — zauważyłem. — Tam nie było tyle nienawiści do wszystkiego, co
tchnęło ładem i prawem. W Rosji przetrwały raczej psychiczne cechy niewolników pogań-
skich, a cech tych dopatrzeć się można w całym szeregu sekt, rozdzierających kościoł oficjal-
ny. Był tam protopop Awwakum, prowadzący wiernych na stos, jako protest przeciwko no-
wotworom w życiu kościelnym i państwowo-społecznemu; był na koniec Grzegorz Rasputin,
przez seksualne, przybrane w szatę pierwotnego mistycyzmu orgie, uprawiane z arystokrat-

prowinicy, bo, jak twierdził: „głód jest sprzymierzeńcem rewolucji”. Wkrótce potem wysto-
sował memoriał, w którym wypowiadał się przeciwko szerzeniu pozaszkolnej oświaty, bo
warunki nie pozwalały aby uczyć lud najistotniejszych rzeczy: chwycić za siekiery i drągi
i obalać tron tyranów petersburskich.

Spojrzałem na swoich słuchaczy i spytałem:

— Nie wiem, czy panowie znacie twierdzenie publicystów i historyków rosyjskich, że dla
chłopa rosyjskiego niema nic niezniszczalnego i nienaruszalnego, czy ma to być zasada pra-
wa, przez wszystkich od wieków uznanego, czy też znienawidzony gmach więzienny?

Niemiec skinął głową i odparł:

— Czytałem o tem gdzieś... Autor powoływał się na Hertzena i Bakunina.

— Tak! maksymalizm myśli i samopoczucie nieomylności stanowiły podłoże psychiki Le-
nina od lat młodzieńczych — ciągnąłem dalej. — Oddychał on tem od urodzenia, bo pluskała,
gwarząc o tem Wólga watażki Razina, szemrał bór, gdzie sekciarze czekali na przyjście Chry-
stusa — krwawego mściciela, gdzie policmajster bez sądu siekł na śmierć włóścian i ich żony;
gdzie panował mrok w umyśle i duszy ludu, żyjącego tylko nienawiścią, pragnieniem włada-
nia ziemią i żądzą zemsty, dokonanej na wszystkim, co bezpośrednio stało temu na prze-
szkodzie, a więc na szlachcie, popach i urzędnikach. Nosił to w sobie Lenin i dlatego czuł
każde drgnienie duszy narodowej, rozumiał czem żyje ona i co stanowi marzenia jej, ukryte
pod maską pokory, miłczenia i męczeństwa. Po wygnaniu zaczyna jeździć po Rosji i sprawa-
dzać swoją teorię, aż stawia pod nią jedno słowo: „koniec”. Teoria dobra i już wie, jak nale-
ży zastosować ją w praktyce! Rozmowy i agitacja wśród robotników ustanawia ważny punkt
przyszłego programu. Robotnik rosyjski posiada psychikę chłopską, a więc jest maksymalistą
i nosi w sercu jednakie z „ziemią” marzenia. Podróż zagranieczna narazie zbija Lenina z tro-
pu. Co za rozmach twórczości ludzkiej, co za system i ład?! Jak piękną jest „Appassionata”
i Wenus z Milo! Co za wspaniały, budzący dumę wysiłek geniusza indywidualnego, którego
płon z pietyzmem gromadzi *Musée des Arts et Metiers*! Kto się targnie na to? Któż z euro-
pejskich towarzyszy podniesie rękę na cudną zdobycz cywilizacji pokoleń? Tego nie uczyni
ani Lefargue, ani Ledebour, ani Bebel, ani nawet odważniejszy od nich — Liebknecht. Prze-
nigdy! Dokonać tego mogą tylko ci „szukający Boga i prawdy niebiańskiej”, Iwani, Własy,
Szymony i Dormidonty — ciemni, ponurzy, mściwi, chełwi, strupami, kołtunami i wszami
okryci, ciągle głodni i oczekujący ni to „czerwonego” Chrystusa, ni to Antychrysta, ni to
wreszcie rychłego „końca świata!” Oni nie słuchaliby przecież „Appassionaty”, nie stanęliby
w ekstatycznym osłupieniu przed marmurowym posągami Afrodyty?

Znowu zaczął szperać Lenin, zaglądać wszędzie, szpiegować myśli i dążenia zachodnich
ludzi. Nie trudno mu byłoby przyjąć dawną formułę słowianofilów o „zgniłym Zachodzie”,
przeżywającym swój zmierzch. Lecz Lenin ostryżny, nie uznający autorytetów nawet Hertze-
na, Bakunina i Marxa, — dojrzał owy „*Untergang des Abendlandes*” w czem innym, tak bez-
wstydnie wystawiającem swoje ropiace rany. W Paryżu, Berlinie, Londynie, Genewie dojrzał
w mig, że człowiek współczesny pędzi ku zwycięstwu nad przyrodą, w imię sytości i używa-
nia, i że myśl o zwycięstwie nad potworami, czającemi się w ciele i duszy człowieka, myśl
wysunięta przez kulturę helleńską, została odrzucona z całą stanowczością.

Nie bał się już Europy, bo, jak później nieraz twierdził, zatraciła ona poczucie etyki, cho-
ciaż stało się to z innych, niż w ciemnej, szarej, zaśniewanej Rosji przyczyn. Lecz równie do-
szczerńnie i beznadziejnie.

kami, żądnymi ostrych przeżyć tajemniczych obrządków, a doprowadzającemi bachanta i sza-
mana do stopni tronu, już jako „Bożego człowieka”, wylaniającego się z najciemniejszych
głębin ludu, cudotwórcę i proroka, oddanego dynastji.

Umilkłem, a moi słuchacze wpatrywali się we mnie niecierpliwie i pytająco.

Musiałem skończyć z tem, do czego już przygotowałem myśl moich przyjaciół cudzo-
ziemskich.

— I oto Lenin... Piotr Wielki, protopop Awwakum, Pugaczew, „Chrystus” Kapustin i po-
części nawet Rasputin w jednej osobie, a wszystko w zmniejszeniu, w miniatu-
rze — rzekłem.

— Lenin?! — zawołali. — Lenin, posiadający cechy tak różnych, niepodobnych do siebie
ludzi?!

— Lenin, jako zbiorowy typ psychiki rosyjskiej! Żaden z wymienionych przeze mnie ludzi
nie był tak doskonałym przeciwnym Rosjaninem, jak Włodzimierz Uljanow-Lenin, panowie!
— rzekłem. — Na tem oparł on swoje dzieło i swoje chwilowe zwycięstwo! Zresztą szedł
ścieżką, wyrąbaną i wydeptaną przez innych... Przyszedł na świat w rodzinie drobnomiesz-
czańskiej, rozjadanej sprzecznościami. Ojciec, pochodzenia kałuckiego, małowykształco-
ny, typowy „czynownik” rosyjski, służący i bierny; matka — według jednych twierdził
Żydówka, według drugih — Niemka, lecz w każdym razie o znacznie szerszych od męża ho-
rizontach, ocytana, myśląca i krytykująca. Pierwsze podmuchy rewolucyjne niezawodnie
posiała ona w duszach dzieci, być może, mimowoli, skierowała ich uwagę na jedwabną su-
tanę cynicznego proboszcza katedralnego, na surowość policmajstra, a jednocześnie obawę
jego przed gniewem ludu, na rabią, tchórzliwą złośliwość kolegów starego Uljanowa.

Lenin spędził dzieciństwo i młodość nad Wólga. Tam zaś panoszył się szlachcie, nie po-
rzucający „patryarchalnej” linii swego postępowania z włóściaństwem; tam żyły tradycje
„ziemskiego cara” — Pugaczowa i obrońcy uciemiężonych sławnego bandyty — Razina; tam,
w borach czaiły się „skity” — klasztorci sekciarzy; tam wreszcie przechodziła słynna „władi-
mirka” — szlak, którym gnano wrogów cara na męki katorgi syberyjskiej.

Lenin rozpoczął życie myślącego młodzieńca w dobie najmroczniejszego terroru despoty-
zmu, gdy to każda bardziej śmiała książka lub artykuł otwierały oczy na rzeczywistość i wo-
łały do czynu zuchwałego, do protestu rozpaczliwego. I przecież ta czarna epoka panowania
młującego pokój cmentarzyska Aleksandra III, młodego współnika zamordowania „nie-
bezpiecznie liberalnego” rodzica swego, Aleksandra-Oswobodziciela, wychowała rewolucjo-
nistów bez liku, i, jako zrozumiała reakcja, wytworzyła atmosferę głębokiego niezadowole-
nia w kołach inteligencji.

Okoliczności sprzyjały, aby w urzędniczym domu kawalera orderów i radcy stanu, Uljano-
wa, wylegli się terrorysta i zamachowiec Aleksander i niebezpieczniejszy od brata, bo zimny
i posiadający własną wolę, przyszyły burzyciel Rosji — Włodzimierz Uljanow-Lenin.

Kazanski, bardzo czerwony uniwersytet, dopełnił tego wychowania rewolucyjnego, tam
bowiem znaleźli schronisko skrajni studenci, rugowani z innych uniwersytetów, oraz mło-
dzież z seminarjów duchownych, przynosząca ze sobą pogardę i miazdzącą krytykę kościoła
prawosławnego, rządzonego przez cywilnego urzędnika — ober-prokuratora najświętszego
synodu. Tam po raz pierwszy wystąpiła na jaw iscie rosyjska, ludowa cecha młodego rewolu-
cjonisty, cecha, odrzucająca wszelkie zasady moralności państwowej i społecznej. Stało się
to wtedy, gdy Lenin publicznie protestował przeciwko pomocy głodującym chłopom kilku

Być może, wtedy to dojrzała w Leninie decyzja postawienia stawki na najgorszych, naj-
ciemniejszych, najniebezpieczniejszych. Skierował wzrok swój w stronę najmniejszego oporu, tam,
gdzie już w pewnych okresach udawało się osiągnąć sukcesy rewolucyjne. Tak samo myśleli
i postępowali niegdyś Razin i Pugaczew, a jeszcze dawniej — buntownicy Spartakus. W tem
zawarta jest cała demagogiczna „wielkość” i cała pospolitość i nikczemność jego mieszczań-
skiego spryciarstwa. Gdyby Lenin nie obrał tej drogi najmniejszego oporu, pozostałby, jak
Bakunin, Chrusztalow-Nosar i cały hufiec innych rewolucjonistów — wiecznym, zgorzkniałym
emigrantem, tracącym poczucie rzeczywistości rosyjskiej, teoretykiem marksizmu, na wzór
Piotra Struwego lub prof. Tugan-Baranowskiego, albo zginął na szubienicy, jak Pestel, bo
wtedy Rosja znalazłaby dość sił na reakcję. Lenin wiedział dokładnie, że czasy się zmieniły,
że wybiła godzina, przeżywana przez zziębniętą, przerażoną gwałtem zwierzę, w którym nagle
wybuchła rozpaczliwa odwaga nienawiści i żądy, drogo sprzedając swoje nędzne, spodłone
życie. Już nie ogłądał się na liberalów i socjalistów, wyciągnął ręce do najgorszych, najbar-
dziej wścickłych i rozpaczonych.

— Zaczynam rozumieć, do czego pan prowadzi nas! — zawołał Francuz.

— Pozostawiaj tylko wybrać moment dla ciosu. — mówiłem dalej. — Najłatwiej jest zabić
człowieka, marzącego o samobójstwie. Taki nie broni się i nie woła na pomoc. Najstoso-
wniejszym momentem była wielka wojna i klęska, spotykająca armję rosyjską. Lenin rzucił
hasło dla nędzników, nie poczuwających się do państwowości:

— Precz z wojną! Bierście karabiny i powracajcie do domów!

Stawka została wygrana.

Lenin rzucił drugą kartę.

„Liberalni i socjaliści dążą do ustalenia rządu, który wam, głodni, wszawi i uciemiężeńi,
nie da nic! Precz z konstytuanta! Bierście karabiny i wychodźcie na ulice!”
Znowu zwyciężył.

Nastąpiła trzecia stawka:

— Jesteście chełwi i nienawidzicie władzy, bogaczy, popów, urzędników? Wieśniacy i ro-
botnicy, zabierajcie wszystko i zgniećcie waszych wrogów!

Ten manifest godny „ziemskiego, czerwonego cara” podług ideału rosyjskiego, był wyko-
nany ściśle, a w mrocznych zakamarkach mrowiska rosyjskiego szeptało:

— Ażaliż nie przyszedł na ziemię naszą prawosławną „Chrystus — czerwony mściciel?”

I oto w legendzie ludowej przechowa się długo wspomnienie o Leninie — „czerwonym
carze” i „czerwonym Chrystusie”.

A dla trwałości tej legendy on — dyktator proletariatu, uczynił wszystko, co mógł: panował
na Kremlu Iwana Groźnego, tego opętanego „biesa” rosyjskiego, a nie w Petersburgu — stoli-
cy niemieckich Gottorpów i antychrysta Piotra I; do deputacji chłopskich przemawiał z prze-
dziwną prostotą na wzór biblijnych patriarchów lub „Aniołów” kościoła pierwszych wieków
chrześcijaństwa; starał się o tę formę tak dalece, że nawet chętnie posługiwał się przypowie-
ściami i tekstem Starego i Nowego Testamentu, a mowy mityngowe układał w brzmieniu na-
miętnych „suratów”, jakeimi niegdyś nawoływał do zemsty krwawej prorok wschodni.

Lenin nie dowierzał Rosjanom, pamiętając, że nawet najzacieklejsi rewolucjonisci, jak
Bakunin, dekabryści i inni, nieraz się cofali, wyrzekali dawnych poglądów i zdradzali sprawę
i współtowarzyszy. Wobec tego ze sprytem i premedytacją popchnął cały lud na dokonanie
takiej zbrodni, złagodźcie której nie mogłyby już żadne skrucchy i zaprzęstwo, a przed oca-

mi złoczynców w dzień i w nocy majaczyłaby szubienica; gdy się z tem załatwił, – dla popełnienia motłochu, znużonego machaniem zbrojnych rąk, oszalałego od oparów krwi i dymów pożogi, postawił poganiaczy – cudzoziemców: Żydów, Gruzinów, Niemców, Łotyszów, Polaków, Finnów, Madjarów i Chińczyków, pogardzających tego motłochu, który im w swoim czasie wypruwał trzewie i przerzynał gardziele w imię „cara-ojczulka” i Rosji „świętej”. Oszukując obietnicami, jak handlarz jarmarczny, zalecając nowe idee, drażniąc reklamowemi, jaskrawemi hasłami: mając wizję prawdziwego rządu proletarjackiego, zaciskał naród w karbach niezwykłego posłuchu; stosował terror niesłychany nawet w czasach Groźnego Iwana i Antychrysta – Piotra; wiodł na stos nigdy niewidzianych mąk, jak fanatyczny Awwakum; oszalał klamliwemi, lecz rozpętującemi najdziksze instynkty manifestami „wszystkim, wszystkim”, jak Pugaczew; tworzył nowe „credo” marzących o sytości i zemiście ludzi; jak „czerwony” Chrystus, szalał wszechwładnie, bardziej okrutnie, niż wszyscy carowie razem wzięci i sam nie wierzył, że dojdzie do mety! Wykonywał krwawy, obłądny eksperyment, czekając, aż mu w tem pomogą „zgnity zachód”, cofał się i nacierał, spiskował z Azją przeciwko cywilizacji, gwałcił, naigrywał się z wolności i wiary, tracił poczucie stosunku pomiędzy ulubioną „Appasionatą” a miażdżeniem czaszek jej twórców i wykonawców, pomiędzy ideą a środkami urzeczywistnienia i uświęcenia jej; płaszczył się i sliźgał, jak płaz, pomiędzy dążnościami „ziemi” a fabryki; szpiegował wszystkich, jak najręczniejszy ochramnik carski, prowokował, kusił, podkupywał, fałszował pieniądze i dokumenty historyczne; truł oszczerstwem, zwyciężał podstępem, w chwilach najniebezpieczniejszych pozostawiał bieg wypadków naturalnemu rozwojowi; wyczekiwał, czaił się, udawał, że się zajmuje drobnymi napozór sprawami, zmieniać atakował i znowu się cofał, wiedząc, że prąd dawno wyrwał mu ster z rąk, że płynie z biegiem fal, więc starał się jedynie o to, aby podnieść je wyżej, jeszcze straszliwiej zwichrzyć i spienić, a w tym zamęcie, zgłębku i chaosie żywiołów i potworów, wylażących z narodu – porwać go za gardło, zdusić, oszołomić i zmusić iść naprzód w mrok, gdzie nie spostrzegł żadnego światła.

Szedł jednak, bo inaczej zgniółby go, zdęptał wartki, burzliwy potok motłochu. „Czerwony” car musiał być zawsze na czele jego i, jak car, nikogo i niczego się nie bać... Musiał, chociaż nie zawsze mógł, a ten mus doprowadził go po kilku latach wściekłego życia do zupełnego wyczerpania mózgowego. Zadanie Lenina nie było trudnem, gdyż działał on wśród rosyjskiego ludu, trudnem było doprowadzenie zrywających tany potoków do wolności, nowych, racjonalnych form życia, nowego ładu, nowej etyki i szczęścia, co przyobieczał solennie w manifestach swoich. Lenin pozostawił po sobie chaos, zburzone tany i rozpętane zwierzę ludzkie – wstrętnego bękartą pierwotniaka i ssącego potwora o olbrzymim brzuchu i drobnej główce bez śladów mózga... Sam zaś, jako „nowy prorok” pozostał w szklanym grobowcu w mauzoleum, wzniesionem na placu, gdzie car Groźny ucinął lby wiernopoddanym, Piotr wieszał buntowników, a dyktator proletariatu walił z kulomiotów do wszystkich, którzy z tych lub innych powodów na kłasnęcie jego biega odpowiadali okrzykiem: „nie!”, aż nie zapanowała cisza emantarna, wśród której legł on, syn radcy stanu, półmongol, fałszerz pieniędzy i idei, największy dra piecza, bezcelny demagog dyktator, duchowy wnuk Groźnego, syn Piotra Wielkiego i brat Pugaczewa, oswobodziciel i ciemięzca, Awwakum fanatyzmu, Rasputin krwawych orgii, burzyciel rodziny i społeczeństwa, pół car, pół bóg, a w istocie swojej – towarzyszył najniebezpieczniejszym, najmroczniejszym, najbardziej zbrodniczym; zuchwały gracz, straszliwy eksperymentator, teoretyk i nieuk w dziejach rozwoju ludzkości, marzyciel o duszy, jak mgławica nad bagniskiem...

Kelner ostentacyjnie zaczął sprzątać stoliki.

Na frontonie Grand Opéra zegar wydzwonił drugą godzinę po północy.

Wstałem i zacząłem żegnać swoich przyjaciół.

– Dlaczego pan nie ogłosi odczytu w „Club du Faubourg”? – zapytali mnie. – To byłoby takie wstrząsające i, mimo wszystko, przekonujące!

Niewiarogodne! dodałem. Niewiarogodne, gdyż w tym okresie skojarzył się paradoks europejski z paradoksem rosyjskim, a ten ostatni zwyciężył w kraju Iwanów Groźnych, Piotrów Wielkich, Katarzyn–Nierządnie, obłąkanych i rozpustnych popów, bo wodzem stał się mały, wolny od wszelkich zasad, doskonale rozumiejący duszę cara Iwana i półmnicha Rasputina, miotający się, przebiegły, zwinny, nieuchwytny „bieszcz” rewolucyjny – Lenin. Nikt mnie nie zrozumie, panowie, nikt nie uwierzy, nikt tu na Zachodzie nie zostanie przekonany! Lenina ważyć będą na karaty, jako diament biały lub czarny, a tu na szale rzucić trzeba wiekową niewolę i morze wsiąknięch w ziemię rosyjską lez i krwi, koszlawe naśladownictwo Europy i ponurą spuściznę Azji...

Pożegnałem swoich przyjaciół i poszedłem wzdłuż – Boulevard Madeleine.

Pędziły lśniące limuzyny, wałęsali się „camlots”, myszkowały prostytutki, a nędzarki i nędzarze czaili się już w ciemnych framugach zamkniętych restauracji, szperając w koszach ze śmieciami i odpadkami.

Cicho było dookoła.

Na skrzyżowaniu ulic tkwili policjanci z założonemi po napoleońsku rękami i gwarzyli spokojnie.

Granatowe mundury i eleganckie peleryny sprawili im naród.

On też postawił ich na tych placówkach...

Policjanci wiedzieli o tem i byli dumni, pewni siebie, albowiem potrafili wbić w zbiorową głowę narodu, że tak być powinno...

F. Antoni Ossendowski.

Paryż, wrzesień 1930 r.

12

Źródło: [http://www.atopolskawlasnie.com/Opracowania/Antoni_Ferdynand_Ossendowski-Lenin\(1930\).pdf](http://www.atopolskawlasnie.com/Opracowania/Antoni_Ferdynand_Ossendowski-Lenin(1930).pdf)

DO ZAPAMIETANIA: Odprawa Posłów Greckich - Jan Kochanowski (fragment dramatu)

O nierządne królestwo i zginienia bliskie,
Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość
Ma miejsca, ale wszystko złotem kupić trzeba!
Jeden to marnotrawca umiał spraktykować,
Że jego wszeteczeństwa i łotrowskiej sprawy
Od małych aż do wielkich wszyscy jawnie bronią,
Nizacz prawdy nie mając ani końca patrząc,
Do którego rzeczy przyść za ich radą muszą.
Nie rozumieją ludzie ani się w tym czują,
Jaki to wrzód szkodliwy w rzeczypospolitej
Młódź wszeteczna: ci cnocie i wstydowni cenę
Ustawili; przed tymi trudno człowiekiem być
Dobrym; ci domy niszczą, ci państwa ubożą,
A rzekę, że i gubią (Troja, poznasz potym!),

A przykładem zaś swoim jako wielką liczbę
Drugich przy sobie psują. Patrz, jakie orszaki
Darmojadów za nimi, którzy ustawicznym
Próżnowaniem a zbytkiem jako wieprze tyją.
Z tego stada, mniemacie, że się który przyda
Do posługi ojczyzny? Jako ten we zbroi
Wytrwa, któremu czasem i w jedwabiu ciężko?
Jako straż będzie trzymał, a on i w południe
Przesypiać się nauczył? Jako stos wytrzymać
Ma nieprzyjacielowi, który ustawicznym
Pijaństwem zdrowie stracił? Takimi się czując,
A podobno nie czując, na wojnę wołają:
Boże, daj mi z takimi mężmi zawsze czynić

Marsz powstańców - Włodzimierz Wolski

Panuje przekonanie, że jesteśmy narodem niemuzykalnym. Nawet w tej chwili, po latach antyedukacji muzycznej nie jest to prawda. Sam kilka razy byłem uczestnikiem kilkutysięcznego tłumu śpiewającego piosenki walczącej Warszawy. Bo też i o to chodzi – we krwi mamy śpiew wolności i buntu. Świadczą o tym także pieśni powstania styczniowego.



Włodzimierz Wolski, autor libretta do Halki. Uczestnik powstania styczniowego, zmarł na emigracji w Brukseli.

pióra Włodzimierza Wolskiego to powstanie styczniowe w pigułce. W zasadzie wystarczy znać tę pieśń, by wiedzieć wszystko. Marsz... przypomina historię walk polsko-rosyjskich i przepaść wykopaną przez lata między Polską a Rosją. Przepaść wypełnioną prześladowaniami kolejnych pokoleń patriotów, zsyłkami i egzekucjami, rzezią Pragi. Nie ma pojednania z Moskwą! – zdaje się krzyczeć Wolski. Walka albo Targowica, innej drogi nie ma. Widać w pieśni także aluzje do genezy powstania styczniowego. Widzimy demonstracje patriotyczne Polaków z całej Rzeczypospolitej w Warszawie rozpędzane przez kozaków, pogrzeb 5 poległych, profanację kościołów i ich demonstracyjne zamykanie w proteście polskiego duchowieństwa. Widać też radość z powodu sojuszu polsko-żydowskiego, udziału najważniejszych rabinów w

pogrzebie 5 poległych i solidarnego z Polakami zamykania synagog. Słysząc najważniejsze przeświadczenie – że bez zjednoczenia całego kraju i bez chłopów walka nie ma szans... Poniżej obraz: Kozacy atakują kościół św. Anny



Za ojców, braci kości bielejce
W Sybiru śniegach, wśród Kaukazu skał,
Sióstr, żon i matek naszych łyzy gorące,
Co wróg im hańbę w żywe oczy plwał.
Za plemion całych zmarnowane lata,
Co im w zepsuciu truto myśl i cześć,
Za niecne jarzmo, cośmy wobec świata
Jęcząc i drzemiąc, mogli dotąd znieść.

Za męczenników naszych krwawe płacze,
Odbite głucho – więzienny sklep,
Wygnańców naszych cierpienia tułacze,
Ich gorzki, bo z rąk obcych brany chleb.
Za chytne prawa dla rodowej dumy,
Gdy lud i pracę hańbił prawem car.
Jak bydło kazał smagać, bo te tłumy
Nie ludzie jeszcze, według carskich kar.

Za podstęp piekła, którym lud wioskowy
W oprawców próżno chciał zamienić kat,
Za beczeszczone przez pogan kościoły,
Za poniżenie wiary naszej sług,
Miało i wsi tylu dymiące popioły,
Gdy na ich zgłiszczu dziko śmiał się wróg.

Na bój, Polacy, na święty bój...

Na bój, Polacy, na święty bój!
Wolności duch – to Boga miecz.
Na bój, na bój! Nikczemny zbój,
Jak zwierz spłoszony, pierzchnie precz.

Na bój, Polacy, na święty bój...

Za niecne pysznych panów z wrogiem
zmowy,
Od Targowicy aż do naszych lat,

Za rzeź bezbronnych, klęczących w ulicach,
Z modlitwą jeszcze za ciemieców swych;
Za tych szlachetnych, – na szubienicach,
Jakby złoczyńców, drgały ciała ich.
Za bohaterów, których rozstrzelano,

Gdy im szyderstwem wróg-oprawca truł
Ofiarę, jak łza matek, nieskalaną,
Półżywych potem zakopywał w dół.

Na bój, Polacy, na święty bój...

Za te krwi zdroje, – ich już nie zetrze,
– z nich w narodzie wiecznie krwawa łza,
Za ziemię, wodę, ogień i powietrze,
Do życia prawo, jakie każdy ma.
Za cześć dla chwili, w której naród dzielny
Zbudził się, poczuł, że za długo śni –
I że powinien swój bój nieśmiertelny

W odwiecznych wrogów swoich obmyć
krwi.

Na bój, Polacy, na święty bój...

Za wolność, hasło jedyne celu,
Wy z miast, od rzemiosł, coście wszędzie
wprzód,
Młodzieży Polska, polski Izraelu,
Do chat, do ludu, budźcie wiejski lud!
On wam uwierzy, bo wy w nim braterską
Uczcie pracę, proste serce, krew –
A z ludem młoda Polska bohaterska,
Wymiecie wrogów, jakby kupę plew.

Na bój, Polacy, na święty bój...

Za wszystkie męki Polski, męki Litwy,
W imieniu wszystkich naszej Rusi mąk,
Do bitwy, bracia, do wytrwałej bitwy!
Zwyciężym – jeśli nie opuścim rąk.
– biały Orzeł i pogoń z aniołem,
Opromieniony, musi lot swój wznieść;
Cześć tym, – umiać z ludem walczyć!
Im Naród cały powie kiedyś: cześć społem.

Na bój, Polacy, na święty bój... Jak to na
wojence ładnie

A kto chce rozkoszy użyć - Władysław Tarnowski

Oryginalna pieśń nazywała się Marsz ułański i zaczynała słowami „A kto chce rozkoszy użyć”. Kto ją przerobił, nie wiadomo. Dziś najczęściej funkcjonuje pod tytułem incipitu (pierwszego wersu).

Jak to na wojence ładnie, (bis)
Kiedy ułan z konia spadnie. (bis)

Koledzy go nie żalują,
Jeszcze końmi potratują.

Rotmistrz z listy go wymaże,
Wachmistrz trumnę zrobić każe.

A za jego trudy, prace,
Hejnał zagrają trębacze.

A za jego młode lata
Trąbka zagra tra-ta-ta-ta.

A za jego trudy, znoje,
Wystrzelą mu trzy naboje.

A za jego krwawe rany
Dołek w ziemi wykopany.

Tylko grudy zaburczały,
Chorągiewki zafurczały.

A nad grobem krzyż drewniany:
Śpij żołnierzu, śpij kochany!

Śpij kolego, twarde łoże,
Zobaczmy się jutro może.

Śpij kolego, bo na wojnie
Tylko w grobie jest spokojnie.

Spój kolego w ciemnym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie.

Marsz strzelców - Władysław Ludwik Anczyc



Autor najpopularniejszego w XIX w. dramatu historycznego „Kościuszko pod Racławicami”, regularnie grywanego w teatrze krakowskim. Wydawca, współwłaściciel niezwykle cenionej krakowskiej Drukarni Władysława Ludwika Anczyca i Spółki. Powstaniec 1846, w latach 1846–1847 więziony przez władze austriackie. Działal w Towarzystwie Rolniczym, w Czytelni Ludowej i Towarzystwie Oświaty Ludowej. W czasie powstania styczniowego redagował tajne pisma Kosynieri Partyzant. Marsz strzelców z tomu „Pieśni zbudzonych” (1863)

Hej, strzelcy, wraz! Nad nami Orzeł Biały,
A przed nami śmiertelny stoi wróg.
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmia
strzały,
A lotem kul kieruje Zbawca Bóg.
Więc gotuj broń i kulę bij głęboko,
O ojców grób bagnetu poostrz stal,
Na odgłos trąb twój sztucer bierz na oko,
Hej, baczność! cel! i w łeb lub serce pal!

Wzrósł liściem bór, więc górą wiara —
strzelcy,
Masz w ręku broń, a w piersiach święty żar;

Hej wrogi tu, a nuż tu wisielcy!
Od naszych kul nie schroni kniaź ni car.
Raz przecie już zabrzmiały trąbek dźwięki,
Lśni polska broń jak złotych kłosów łan,
Dziś splećmy łązy siostr, matek i wdów jęki;
Hej baczność! cel! i w łeb lub serce pal!

Chcesz zdurzyć nas, oszukać chcesz nas
czule,
Plujem ci w twarz za morze twoich łask!
Amnestią twą obwiniam nasze kule,
Odpowiedź da huk armat, kurków trzask.
Do Azji precz, potomku Dżyngis-chana,

Tam naród twój, tam ziemia carskich hal;
Nie dla ciebie ziemia krwią naszą tu zlaną,
Hej baczność! cel! a w łeb lub serce pal!

Do Azji precz, tyranie! tam siej mordy,
Tam ziemia twa, tam panuj, tam twa śmierć.
Tu Polska jest, tu zginiesz i twe hordy
Lub naród w pień precz wytnij, wysiecz,
zgnieć!
O Boże nasz! o Matko z Jasnej Góry!
Wysłuchaj nas, niech korna łza i żal
Przebłaga Cię, niewoli zerwij sznury!
Hej baczność! cel! i w łeb lub serce pal!

Jeszcze Polska nie umarła

Na dzisiejszy czas możnaby przywrócić zwrotki Hymnu, które zostały... pominięte.

GENERAŁ JAN HENRYK DĄBROWSKI: Przyszłość macie wielką i świetną, ale ufajcie tylko samym sobie i budujcie tylko na własnej sile.

Jeszcze Polska nie umarła,
kiedy my żyjemy.
Co nam obca moc wydarła,
szablą odbijemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski
do Polski z ziemi włoski
za Twoim przewodem
łączem się z narodem.

Jak Czarnecki do Poznania
wracał się przez morze
dla ojczyzny ratowania

po szwedzkim rozbiorze.
Marsz, marsz, Dąbrowski...

Przejdziem Wisłę przejdziem Wartę
będziem Polakami
dał nam przykład Bonaparte
jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz, Dąbrowski...

Niemiec, Moskał nie osiedzie,
gdy jąwszy pałasza,
hasłem wszystkich zgoda będzie
i ojczyzna nasza.
Marsz, marsz, Dąbrowski...

Już tam ojciec do swej Basi
mówi zapłakany:
„słuchaj jeno, pono nasi
biją w tarabany.”
Marsz, marsz, Dąbrowski...

Na to wszystkich jedne głosy:
„Dosyc tej niewoli
mamy Racławickie Kosy,
Kościuszkę, Bóg pozwoli.”
Marsz, marsz, Dąbrowski...

Śpiew więźniów z Cytadeli Warszawskiej -Autor nieznany



Żadna pieśń nie uczciła Romualda Traugutta. Poświęćmy mu więc tę śpiewkę współtowarzyszy z warszawskiej Cytadeli. Z tym, że ich los był jednak lepszy – czekał ich Sybir, a nie szubienica.

Aresztowanie Michała Czarneckiego, dyktatora powstania, w nocy 10/11 kwietnia 1864 było wielkim sukcesem Rosjan. Jakież jednak musiało być ich zdumienie, gdy odkryli, że więzień to podpułkownik armii carskiej, weteran kampanii węgierskiej 1848 roku i wojny krymskiej, odznaczony orderem św. Anny. Kręta był bowiem droga, jaką **Romuald Traugutt** (1826 w Szostakowie, gubernia grodzieńska, 1864 w Warszawie) kroczył na polski Panteon. Do 1862 roku służył z sukcesami w armii rosyjskiej. Zwolniony z przyczyn osobistych (śmierć żony i najmłodszego syna, depresja) długo trzymał się z dala od polityki. Namawiany przez sąsiadów dopiero w kwietniu 1863 przyłączył się do powstania, obejmując dowództwo oddziału. Do lipca stoczył kilka potyczek, ostatnia zakończona klęską stanowiła równocześnie koniec partii. Ukryła go w swoim majątku Eliza Orzeszkowa. Wszyscy inni dowódcy partyzanczy na miejscu Traugutta albo po jakimś czasie organizowali kolejny oddział, albo rezygnowali z walki. On postanowił udać się do Warszawy. 17 października został dyktatorem powstania. Jego dyktatura była tajna, działał nie w polu, tylko pod nosem zaborcy. Jako pierwszy zorganizował państwo podziemne, z sądami, administracją, władzą. Reorganizował siły powstańcze tak, by je przekształcić w regularną armię. Zabiegał w kraju i za granicą o fundusze dla oddziałów partyzanckich. Szukał poparcia w Europie, najpierw u rządów, później u rewolucjonistów. Zdając sobie sprawę, że powstańcy nie mają szans ukrycia się wobec niechętniej postawy wsi, powołał delegatów terenowych do spraw uwłaszczenia chłopów. W efekcie przedłużył agonię powstania o pół roku. Tak naprawdę jego aresztowanie było zarazem upadkiem całej insurekcji. Powieszono go 5 sierpnia 1864 na zboczach Cytadeli. 10 dni później minęłaby pierwsza rocznica jego przybycia do stolicy...

Czemu tęsknić za chatą, za chatą, za chatą
Czyż nie lepiej za kratą, za kratą —
Nam.
Mamy pokój książęcy,
Łóżko, stołek, nic więcej —
Nic.
Mamy wszelką wygodę:
Chleb, kapustę i wodę —
Wciąż.
Nie boim się złodziei,
Bo pilnuje z kolei —
Moch.

Brak nam tylko swobody,
Jęczą bez niej narody —
Tak.
Do Tobolska etapem
Pojedziemy z kacapem
Wraz.
A kibitka jak febra
Trzęsie kiszki i żebra
Nam.
A z Tobolska w Kamczatku
Pojedziemy w ostatku —
Tam.

A w Kamczatce pod batem
Rozstaniem się z tym światem —
Raz.
Podniesiem się wysoko
I spadniemy głęboko —
W dół.
Sprawa nasza niech żyje,
Wszelki ucisk niech zgnije —
Niech!
Źródło: <http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=37071>

Dziwny jest ten świat - Czesław Niemen

Dziwny jest ten świat,
gdzie jeszcze wciąż
mieści się wiele zła.
I dziwne jest to,
że od tylu lat
człowiekiem gardzi człowiek.

Dziwny ten świat,
świat ludzkich spraw,

czasem aż wstyd przyznać się.
A jednak często jest,
że ktoś słowem złym
zabija tak, jak nożem.

Lecz ludzi dobrej woli jest więcej
i mocno wierzę w to,
że ten świat
nie zginie nigdy dzięki nim.

Nie! Nie! Nie!
Przyszedł już czas,
najwyższy czas,
nienawiść zniszczyć w sobie.

Lecz ludzi dobrej woli jest więcej
i mocno wierzę w to,
że ten świat
nie zginie nigdy dzięki nim.

Nie! Nie! Nie!
Przyszedł już czas,

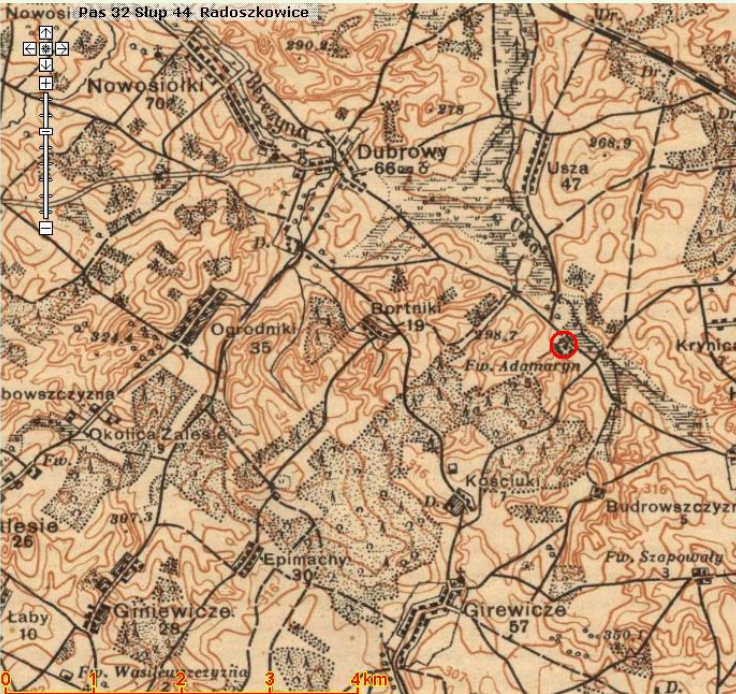
najwyższy czas,
nienawiść zniszczyć w sobie.

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE

Dom Benedykta Dybowskiego - Folwark Adamczyn - gmina Raków, powiat Mołodecki, województwo Wileńskie

Folwark Adamczyn, jak widzimy poniżej zrujnowany, zlikwidowano nawet nazwę geograficzną.

Administrative membership:
Gmina **Raków**, County **mołodecki**, Voivodeship **wileńskie**



Źródło: <http://www.kami.net.pl/kresy/>

genealogia.okiem.pl/mapa/mapa.php?lng=26.9833333&lat=53.95

LOKALIZATOR MIEJSC I MIEJSCOWOŚCI

Genealogia Polaków - Dynamiczni Herbarzy Rodzin Polskich

Genealogia Polaków ponad 2.000.000 osób

Map

Satellite

Frąza:

adamaryn

Szukaj

11007 **Adamaryn**
Białoruś, ...
(miejsca w pobliżu)

11747 **Gerweli**
Białoruś, ...
(miejsca w pobliżu)

11763 **Girewicze**
Białoruś, ...
(miejsca w pobliżu)

11819 **Głuszycze**
Białoruś, ...
(miejsca w pobliżu)

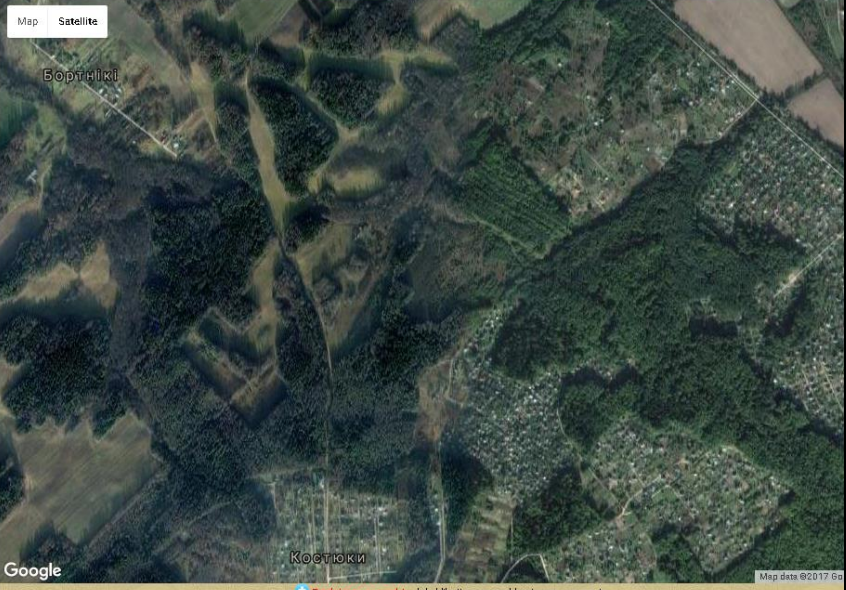
12158 **Grubowszczyzna**
Białoruś, ...
(miejsca w pobliżu)

12328 **Isłochka**
Białoruś, ...
(miejsca w pobliżu)

19615 **Jankowce**
Białoruś, ...
(miejsca w pobliżu)

19646 **Jarszewicze**
Białoruś, ...
(miejsca w pobliżu)

12881 **Kijewiec**
Białoruś, ...
(miejsca w pobliżu)



Źródło: <http://genealogia.okiem.pl/mapa/mapa.php?lng=26.9833333&lat=53.95>



Poniżej ruiny okolicznego kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny



Dubrovo. Church of the Assumption of the Virgin Mary (1796-1805 biennium).

According to locals, the temple underwent all the wars, and well preserved to our time. It was only about 1980 came to practice (or 'a potato'), students managed to set fire to the church ... In general, only the roof burned. Massive walls, austere main facade, interesting columns inside the church remained standing

Przepraszamy za to niezbyt udane tłumaczenie z Jez. Białoruskiego: Dubrovo. Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (1796-1805). Według mieszkańców, świątynia przeszła wszystkie wojny i dobrze zachowała się do naszych czasów. Dopiero około 1980 przyszedł do praktyki (lub "ziemniaka"), studentom udało się podpalić kościół ... W ogóle, tylko dach spalony. Masywne ściany, surowe główna fasada, ciekawe kolumny wewnątrz kościoła pozostały nadal stojące.

Źródło: <https://ssl.panoramio.com/photo/109409270>

Informacje na temat gminnego miasteczka dalekie od prawdy a i tak trudne do znalezienia:

Miasto Rakov (na RU), Rakaw - po białorusku, Raków - w języku polskim. To miejsce było zamieszkane już w czasach starożytnych. Zostało udowodnione, gdy znaleziono rozliczenie waly został tutaj na

rzece Isloch. W XVI wieku te ruiny zostały wykorzystane jako platforma dla budynku zamkowego. Zamek Rakaw można znaleźć na mapie stworzonej przez Tomash Makovski w 1613. W dokumentach XIV wieku, w pobliżu współczesnej osady Rakaw wymieniono po raz pierwszy. Sam Raków jest wymieniony w XV-wiecznych kronikach. W 1465 roku Kazimierz Jagiellonczyk dał Rakaw jako dar dla Wielkiego Księstwa Litewskiego kanclerz Mihail Kyazhgailo. Rodzina Kyazhgailo jest własnością Rakaw przez prawie 100 lat. Dopiero w połowie XVI wieku Rakaw poszedł na rodzinę Zawisza jako część spadku. W XVII wieku wieś należała do rodziny Sanguszki. Oni zbudowali tam klasztor Dominikanów katolickiego w 1686 roku

oraz drewniany zamek, klasztor Bazylianów unickich w 1702 roku. Niektóre źródła stwierdza, że koniec 18 wieku Rakaw należały do rodziny Oginski.(...) Wybuchło wstanie Styczniowe w 1863-1864. (...) Aby ukarać krnąbrnego rodzinę Oginskiya rosyjska cesarzowa Katarzyna Wielka (Katarzyna II) wzięła Rakov od Oginskih i dała Generalowi Saltykovi.

Źródło: <http://unavitaverde.net/rakow-belarus/>

KSIĘGARNIA – JUŻ WKRÓTCE!

Z DOMU DLA DOMU

Savoir vivre jako dobre maniery- dr. Stanisław Krajski

(Są to fragmenty książki Stanisława Krajskiego pt. „Savoir vivre jako sztuka życia. Filozofia savoir vivre”. Można ją nabyć najtaniej w księgarni znajdującej się na tej stronie.)

W wielu podręcznikach savoir vivre używa się nazwy „dobre maniery” i to nawet w tytule. Mamy więc np. aż dwa podręczniki pt. „Poradnik dobrych manier”. Mamy: „Dobre maniery w świecie zachodnim”, „Poczuj bluesa w kaktusach dobrych manier”, „Dobre maniery. Poradnik rodzinny”, „Księgę dobrych manier”.

Podręczniki te z reguły traktują termin „dobre maniery” zamiennie z terminami „dobre wychowanie” czy „savoir vivre”. Dlaczego jednak używają właśnie nazwy „dobre maniery”? W jaki sposób je charakteryzują?

W hiszpańskim podręczniku czytamy: „Wychowanie kultura, kurtuazja, ogląda, te dobrze nam wszystkim znane terminy nie zdewaluowały się z biegiem czasu. Wychowanie jest długim procesem, biorącym swój początek od chwili urodzin, a wyraża się w postawie, jaką przyjmujemy wobec świata. Jest widoczne w gestach, słowach, intonacji głosu, wyglądzie zewnętrznym i szacunku, jaki żyjemy dla innych. Elementem wychowania jest to, co zwykliśmy nazywać manierami”.

Z włoskiego podręcznika dowiadujemy się, że „dobre maniery uczą dobrego postępowania, zarówno wobec samego siebie, jak też innych osób”.

Angielski podręcznik informuje nas, że: „Warunkiem dobrych manier dziecka jest przejście przez nie odpowiedniego wzorca zachowań od dorosłych”.

Irena Ostalska w swoim podręczniku pt. „Ada to nie wypada, nie tylko savoir vivre, nie tylko dla dziewcząt” stwierdza: „W podtytule napisałam: nie tylko savoir vivre, a pierwszą część poradnika zatytułowałam: Dobre maniery i... Dlaczego nie tylko? Co oznacza to i w zawieszeniu? Otóż pragnęłam napisać nie tylko o dobrych manierach, eleganckich formach towarzyskich, krótko mówiąc, o bon tonie. Chciałam także zasygnalizować coś głębszego, co wynika ze zdolności odczuwania, przeżywania, a owocuje życzliwym, stosunkiem do innych ludzi?”.

Inna polska autorka pisze: „Dobre maniery to nie sztuczny rytuał pozostawiony nam w spadku przez epoki celebrujące konwenanse. To wywodząca się z tradycji praktyczna i niesłychanie przydatna we współczesnym świecie umiejętność właściwego zachowania się w każdej sytuacji. To nie tylko znajomość zasad savoir vivre, ale również sztuka elastycznego ich stosowania...(…) Dobre maniery to po prostu sztuka życia”.

Należy zgodzić się z twierdzeniem hiszpańskiego podręcznika, że dobre maniery to jeden z elementów savoir vivre, że dobre maniery widoczne są w gestach, słowach, intonacji głosu, wyglądzie zewnętrznym, w jakiejś mierze, przynajmniej formalnie w szacunku dla drugiego człowieka. Nie stanowią one zatem sztuki życia, a tylko wchodzi w jej skład. Poza nimi jest również w tej sztuce życia coś, co je poprzedza, „coś głębszego”.

Dobre maniery „uczą dobrego postępowania, zarówno wobec samego siebie, jak też innych osób” czy precyzyjniej wyznaczają takie postępowanie. To przecież „wywodząca się z tradycji praktyczna i niesłychanie przydatna we współczesnym świecie umiejętność właściwego zachowania się w każdej sytuacji”, „sztuka elastycznego stosowania” wielu zasad savoir vivre, precyzyjniej wskazań etykiety.

Co to jest bowiem maniera?

„Słownik języka polskiego” Władysława Kopalińskiego mówi, że jest to czyjś styl, sposób, system, sposób bycia, zachowanie się, obejście.

„Wikisłownik” mówi, że jest to sposób, tryb, a „Słownik języka polskiego PWN”, że jest to sposób bycia. Konstancja Hojnacka twierdzi, że jest to „zespół gestów”.

Ujmując ten problem precyzyjniej maniera to stosowana w sposób niejako naturalny i bez zastanowienia, procedura czynności – zachowania, wypowiedzania się, działania, doznawania itd.

W dzisiejszym świecie dużo się mówi o spontaniczności, wprost głosi się kult spontaniczności zakładając, że może być ona stałym zjawiskiem w życiu człowieka. Preferując spontaniczność neguje się często np.

etykietę. Czy spontaniczność nie jest jednak zjawiskiem wielce ograniczonym? Czy nie robimy wszystkiego według ściśle określonych, stałych, niezmiennych procedur? Czy w naszym życiu, mówiąc inaczej, nie króluje, i to wręcz niepodzielnie, maniera? Czy to nie jest tak, że zawsze robimy wszystko według pewnej maniery, niekiedy złej, niekiedy dobrej, niekiedy pięknej, niekiedy brzydkiej, czasami idealnej (nie ma żadnego błędu w stosowanej procedurze), czasami błędnej, nieprofesjonalnej, czasami profesjonalnej, w jednych wypadkach celowej w innych przypadkowej, raz świadomie wyuczonej, raz nabytej bezwiednie? Czy nie powinno być tak, aby nasze maniery były dobre, wręcz najlepsze, bezbłędne, piękne, profesjonalne, celowe, świadomie wyuczone?

Gdy człowiek się rodzi nic nie umie. Wszystkiego się więc uczy: stania, chodzenia, siadania, wstawania, siedzenia (w tym np. siedzenia przy stole), mówienia (uczy się nie tylko słów i układania ich zdania, ale również sposobu mówienia, natężenia i barwy głosu), picia z różnych

naczyń (a więc także ich trzymania), jedzenia sztuccami (a więc również sposobu ich trzymania i posługiwania się nimi) itd.

Uczy się tego wszystkiego w taki sposób, że naśladuje innych lub sam sobie wypracowuje procedury. Niekiedy to rodzice lub inne osoby uczą go tych procedur i „trenują” go w nich. W ten właśnie sposób nabywa podstawowych manier.

Baronowa Nadine de Rothschild pisze: „Od kiedy tylko dziecko nauczy się mówić, powinno używać zwrotów: proszę, dziękuję, przepraszam. Trzeba te słowa powtarzać tyle razy, aż podziękowanie, powitanie czy przeprosiny w stosunku do rozmówcy będą pojawiać się automatycznie. (...) Gdy dziecko ma mniej więcej półtora roku, zaczyna jeść samo. Należy od razu uczyć je, jak trzymać łyżeczkę, jak nabierać zupki czy purée, nie robiąc przy tym plam na ścianach czy suficie, jak wkładać łyżkę do buzi. (...) W wieku około czterech lat dziecko powinno już umieć odpowiednio zachować się przy stole: nie jeść rękoma, nie zostawiać połowy posiłku ani nie mówić na widok jakiejś potrawy: Blee!... Nie lubię tego!, pamiętać o wszystkich niezbędnych proszę i dziękuję, nie rozmawiać z pełnymi ustami, natomiast jeść z zamkniętymi”.

Podobnie ten problem ujmuje Krystyna Sawicka odnosząc go już do samych dorosłych: „przestrzeganie dobrych manier zacznijmy od rodzinnych posiłków – wtedy nie będziemy drżeć z obawy, że się zapomnimy, gdy przyjdzie nam spożywać posiłek wśród tych osób, na których opinii szczególnie mocno nam zależy”.

Zauważmy jeszcze, tak na marginesie, że przez wieki uczono małe dzieci właściwej postawy, np. przy stole każąc im jeść z książką na głowie i książkami pod pachami.

Tak właśnie można nabyć dobrych manier. Można też nauczyć się ich później pod okiem odpowiednich nauczycieli lub nawet samemu w oparciu o dobre podręczniki savoir vivre.

Jeśli ich nie opanujemy posiadamy złe maniery – automatycznie działamy według procedur, które sami opracowaliśmy lub nabyliśmy naśladując świadomie lub bezwiednie tych, którzy dobrych manier nie reprezentują.

Dobre maniery, dopowiedzmy więc, to procedury zachowań określonych w etykiecie.

Czy dobre maniery wyczerpują etykietę?

Nie. One dotyczą tylko jej części – tej, która reguluje podstawowe zachowania człowieka oraz niektóre zachowania właściwe dla życia towarzyskiego.

Tak więc np. dobre maniery obejmują sposób chodzenia, wchodzenia po schodach, siedzenia przy stole, posługiwania się sztuccami, podania ręki na przywitanie, przepuszczenia kobiety (lub osoby starszej wiekiem czy stanowiskiem) w drzwiach, podsunęcia kobiecie krzesła, udzielenia jej pomocy przy wsiadaniu i wysiadaniu z samochodu czy w zdjęciu lub założeniu płaszcza. Obejmują też sposób mówienia, natężenie i barwę głosu, sposób jedzenia (cicho i małymi kęsami), sposób trzymania kieliszka podczas toastu, reagowania na niegrzeczne wypowiedzi (zawsze grzecznie). Człowiek posiadający dobre maniery zawsze jest stosownie ubrany, mówi „dzień dobry” i „do widzenia”, „dziękuję”, „proszę”, „przepraszam”, zawsze chwali potrawy, mówi „To udany wieczór”, „To udane przyjęcie”, „Jak pani pięknie wygląda” itp.

Czy jednak człowiek posiadający dobre maniery ubierze się zawsze według wszelkich wskazań etykiety, czy będzie naprawdę elegancki czy przywita wszystkich precyzyjnie według wskazań precedencji (zasad pierwszeństwa), czy właściwie usadzi gości przy stole, czy udekoruje ten stół tak jak to nakazuje etykieta, czy na zorganizowanym przez siebie przyjęciu będzie serwował takie potrawy jakie podpowiada savoir vivre, czy właściwie dobierze do nich wino, czy poprowadzi rozmowę

towarzyską według wymogów towarzyskiej konwersacji itd., itp.? To wszystko przecież już nie będzie tylko kwestią wyuczonej procedury, ale będzie wymagać specjalnej wiedzy i specjalnych umiejętności, w pierwszym rzędzie umiejętności właściwego wykorzystania tej wiedzy i umiejętności samodzielnego i krytycznego myślenia w duchu *savoir vivre*, umiejętności dostosowania się do każdej sytuacji w taki sposób, by nie tylko pozostać w ramach *savoir vivre*, ale, więcej, wypełnić najbardziej fundamentalne wskazania *savoir vivre* w sposób perfekcyjny. Z drugiej strony: czy dobre maniery nie wykraczają jakoś, przypadkiem, poza etykietę? W pewnym sensie tak.

Człowiek może posiadać złe maniery w przeróżnych dziedzinach, w odniesieniu do powtarzających się w jego życiu takich czy innych sytuacji, które nie są regulowane przez etykietę. Przykładem takiej złej maniery niech będzie choćby znane zapewne wielu specyficzne cmokanie pojawiające się zawsze wtedy, gdy dany osobnik jest z czegoś niezadowolony lub się z nami nie zgadza. Przykładem takiej maniery jest również np. powtarzanie często jakiegoś słowa np. „prawda” lub wzburzanie włosów ręką podczas wypowiedzi, itp., itd. Te złe maniery mogą irytować innych, psuć ich dobry nastrój, wprowadzać ich w zażenowanie.

Czy człowiek reprezentujący dobre maniery może posiadać jakieś złe maniery?

Czy człowiek posiadający dobre maniery nie powinien przenosić ich jakoś na wszystkie dziedziny swoich zachowań?

Odpowiedzi na te i podobne pytania nie są wcale takie oczywiste.

Wydaje się jednak, że na jedno i drugie można odpowiedzieć pozytywnie.

Gdy powstała nauka dotycząca tzw. mowy ciała nasza wiedza na temat manier i ich skutków w naszym życiu bardzo się pogłębiła. W jej ramach udowodniono bowiem, że wypowiadamy się całym ciałem, że informujemy nim o swoich wewnętrznych stanach, emocjach, uczuciach, stopniu zainteresowania otoczeniem a nawet myślach, a poprzez różnorodne maniery sygnalizujemy swoje zalety i wady, cnoty i ich brak. Nasza mowa ciała rzadko jest spontaniczna. Najczęściej są to gesty czy procedury wyuczone. Mogą to być również, jak przynajmniej niektórzy twierdzą gesty czy procedury jakoś wrodzone.

Allan Pease w swojej pracy pt. „Mowa ciała. Jak odczytać myśli innych ludzi z ich gestów” stwierdza po prostu: „Wiele z naszych podstawowych zachowań niewerbalnych jest wyuczonych”. Potem dodaje, że wiele naszych zachowań to zachowania wrodzone (często będące „śladem naszej prymitywnej zwierzęcej przeszłości”) czy „genetyczne”.

Cristine Eisler-Mertz w podręczniku pt. „Mowa rąk” twierdzi, że większość gestów to „prastare sygnały ludzkości”, a część to sygnały, które „wykształciły się w miarę upływu czasu i pod wpływem zachodzących przemian”.

Mary Hartley w książce pt. „Mowa ciała w pracy” stwierdza zaś: „Do przekazywania informacji o sobie i wyciągania wniosków o innych służą nam: wygląd, grymasy twarzy, sposoby stania i poruszania się, siedzenia, gesty dłoni i rąk. Gdy mówimy dźwięk naszego głosu – jego ton, tempo, siła i intonacja – wpływa na to, co mówimy i może zmienić znaczenie używanych przez nas słów. Nawet wtedy, gdy nie mówimy, możemy przekazywać jakiś komunikat. Mowa ciała należy do niewerbalnych sygnałów, które wysyłamy i otrzymujemy, świadomie lub nie. Wpływa ona na każdy aspekt naszego kontaktu twarzą w twarz z innymi ludźmi. Podobnie jak komunikacja bez słów, nasze niewerbalne sygnały mogą potwierdzić znaczenie używanych przez nas słów lub je osłabić. Mowa ciała może nawet zaprzeczać naszym słowom i czasem w ogóle sobie tego nie uświadamiamy. Podobnie jak każdy inny język, mowa ciała ma pewne zasady i systemy, których części uczymy się poprzez

naśladowanie, a pozostałe kształtowane są przez kulturę, w której żyjemy”.

Niezależnie jednak od tego czy nasze zachowania są w taki czy inny wyuczone czy jakoś wrodzone możemy się nauczyć od nich powstrzymywać lub zastąpić jej innymi zachowaniami – nauczyć się nowych procedur. Specjaliści od mowy ciała wskazują na zachowania i gesty, nawyki i procedury negatywne oraz pozytywne.

Wśród tych negatywnych wymieniają np. zakrywanie ust dłońmi (znak kłamstwa), siedzenie z nogą założoną na nogę (lekceważenie, krytyka lub brak otwartości), siedzenie z szeroko rozstawionymi nogami (lekceważenie, poufałość), stanie zbyt blisko drugiej osoby (naruszanie jej strefy intymnej, co owocuje dyskomfortem), podawanie ręki na powitanie w taki sposób, że dłoń podającego jest na wierzchu (okazywanie wyższości), trzymanie podczas stania rąk złożonych z tyłu (w zależności od tego jak są złożone może to być oznaką wyższości, gniewu, frustracji).

Niezwykle interesujące i znamienne jest to, że w ramach dobrych manier unika się powyższych gestów czy procedur zachowania, a gesty i procedury określane przez specjalistów od mowy ciała jako wskazujące na pozytywne emocje i odniesienia do innych, „dobre” myśli, szacunek, życzliwość itp. to w przeważającej większości gesty i procedury, które należą do dobrych manier. I tak na przykład podręczniki mowy ciała charakteryzują powitanie dokonywane na wyciągnięte ręce (nie są zgięte w żaden sposób w łokciach) w taki sposób, że dłonie znajdują się prostopadle do podłoża a uścisk nie jest ani typu „imadło” ani typu „śnięta ryba” jako powitanie „partnerów”, w ramach którego ujawnia się szacunek i zrozumienie. Taki sposób powitania nakazywany jest we wszystkich, tych bardzo starych i tych nowych, podręcznikach savoir vivre .

Powtórzmy. Dobre maniery to procedury większości zachowań określonych w etykiecie. Wkraczając w świat savoir vivre należy nauczyć się etykiety i przyswoić ją sobie na zasadzie nawyków. Pisze o tym wielu autorów, np. Irena Kamińska-Radomska, która zachęca do poznania etykiety i stwierdza: „Następny krok, który koniecznie trzeba wykonać to stworzenie nowych nawyków właściwego zachowania, aby w ważnych, często decydujących momentach nie musieć koncentrować się na takich prostych czynnościach, jak sięganie po odpowiednie sztucce czy kieliszki, częstowanie gości siedzących obok lub zgrabne dołączanie się do grupy już rozmawiających osób. Jeżeli poznamy tylko teorię, najprawdopodobniej rzeczywistość spleta nam niejednego figla, tworząc nieznane scenariusze, i wtedy, zamiast pokazać się od najlepszej strony, zaczniemy się gubić w gąszczu zasad. Poza tym, jeżeli nasze niewłaściwe nawyki, tworzone i utrwalane przez wiele lat, nie zostaną całkowicie zastąpione nowymi – wtedy rzeczywiście etykieta zacznie nas krępować”.

Dobre maniery to tylko przyswojenie sobie części etykiety. Ktoś, kto je posiada może jednak nawet nie znać filozofii i wartości proponowanych przez savoir vivre, a jeżeli je zna, nie akceptować ich. Człowiek o dobrych manierach może zatem postępować w taki sposób jakby savoir vivre był dla niego czymś obcym, może łamać te bardziej ogólne, podstawowe, fundamentalne zasady savoir vivre – w istocie zachowywać się pomimo przestrzegania form jak barbarzyńca. Nie bez powodu już w latach czterdziestych poprzedniego wieku sir William W. McKechnie pisał z goryczą, że zwrot „dobre maniery” jest rozumiany jako określenie „zdawkowej uprzejmości”.

Źródło: <http://www.savoir-vivre.com.pl/>

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO

Dychawica oskrzelowa*

Po 50 g.

1. Ziele szanty (Hb. Marrubii)
2. Owoc kopru włoskiego (Fr. Foeniculi)
3. Korzeń omanu (Rd. Inulae)
4. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
5. Korzeń prawoślazu (Rd. Althaeae)
6. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
7. Kwiat bzu czarnego (Flos Sambuci)
8. Pączki sosny (Gemmae Pini)
9. Kwiat lawendy (Flos Lavandulae)
10. Kwiat ślazu (Flos Malvae)
11. Liść szalwii (Fol. Salviae)

Pić 3 razy dziennie po szklance przed jedzeniem.

Pylica płuc

Po 50 g.

1. Kora wierzby (Cort. Salicis)
2. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
3. Pączki sosny (Gemmae Pini)
4. Ziele miodunki (Hb. Pulmonariae)
5. Kwiatostan kocanki (Infl. Helichrysi)
6. Ziele poziewnika (Hb. Galeopsidis)
7. Korzeń lukrecji (Rd. Glycyrrhizae)
8. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
9. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
10. Kłącze pięciornika (Rhiz. Tormentillae)
11. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)

Pić jak wyżej.

Na wszystkie przypadłości dróg oddechowych skutecznie pomaga czosnek spożywany w stanie surowym. Pięć ząbków czosnku drobno poszatkować, rozprowadzić po kromce chleba i nałożyć na to warstwę świeżego twarogu. Można też spożywać kawałeczkami czosnek z chlebem posmarowanym masłem lub czymkolwiek. Praktykować taką kurację pomocniczą w stosunku do ziołowej przed kolacją lub w czasie kolacji.

* Zioła te są skuteczne w skojarzeniu z innymi lekami stosowanymi w leczeniu tej choroby (przyp. red.).

Gruźlica kości*

Po 50 g.

1. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
2. Ziele skrzypu polnego (Hb. Equiseti)
3. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)
4. Ziele poziewnika (Hb. Galeopsidis)
5. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)
6. Ziele przetacznika leśnego (Hb. Veronicae)
7. Kwiat wiaźówki (Flos Ulmariae)
8. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
9. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)

Pić jak wyżej.

W gruźlicy kości oprócz ziół powinno się stosować następujące kąpiele: sporą wiązkę (100 g) słomy owsianej włożyć do dużego garnka z wodą, gotować 10 minut, odstawić na 30 minut, zlać odwar i w mocno ciepłym trzymać nogi przez 30 minut. Robić to wieczorem. Gdy chodzi o kość biodrową, to kąpać się w odwarze owsianki albo miejsce chore polewać nim przez 30 minut.

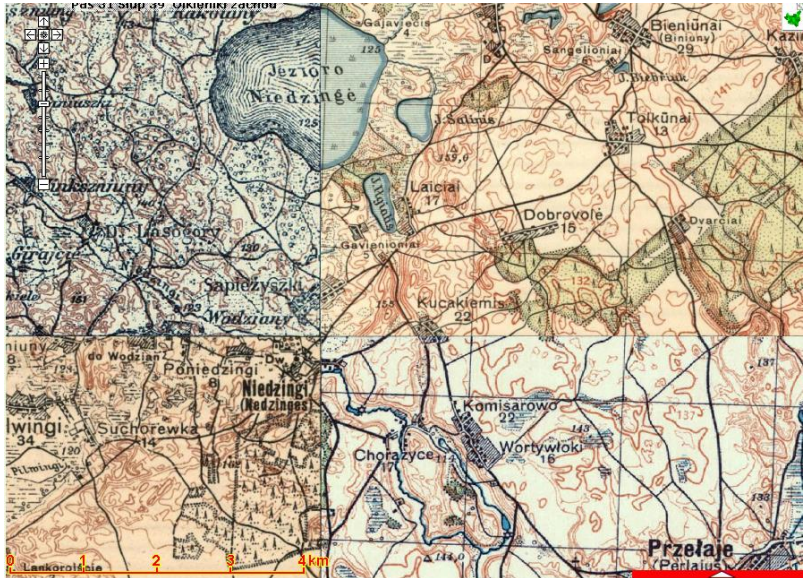
* W leczeniu gruźlicy kości zioła są mało skuteczne ze względu na ich trudność w przenikaniu do kości (przyp. red.).



Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko
W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi wspomnieniami życia zaściankowego. Prosimy o kopie zdjęć, dokumentów, korespondencji, które przywrócą nam klimat staropolskiego życia.



Tym razem moja Mama zdecydowała się opisać zaścianek Gawieniany, po którym nawet nie została nazwa geograficzna. Widzimy na starej mapie położenie zaścianka obok jeziora Igielis.

Dom rodzinny Zofii i Witolda był bardzo szczęśliwy. Miłość jaką obdarzali się nasi rodzice nawzajem przelewała się na nas 4 siostry. Rosłyśmy w rodzinnym domu szczęśliwie. Często nasz dom rodzinny odwiedzali krewni i przyjaciele. W naszej parafii w Niedzingach odbywały się odpusty. Z odpustów goście zjeżdżali do nas, odbywały się zabawy i huczne przyjęcia. Muzyka była z płyt. Były ładne nagrania: walce, tanga, piękne polskie mazurki,



kujawiaki, oberki i polki. Wodzirejem był nasz Ojciec. Tak mawiano: "Nie ma Witolda, to nie ma zabawy." Zawsze czekano na Witolda i wtedy ruszała zabawa. Zabawy odbywały się składkowe. Każda Pani wiozła jakieś wyroby, wypieki, desery, tak, że bawiono się do rana. Na takie zabawy dzieci też zabierano. Starsze Obywatelstwo również uczestniczyło w takich spotkaniach. Był to piękny zwyczaj. Dzieci od małych lat przyjaźniły się, kiedy dorosły, często z takich przyjaźni powstawały małżeństwa, stąd małżeństwa były trwałe. Miłe z tego mam wspomnienia. Bardzo dużo jest miłych wspomnień! Zaścianek Gawieniany, były to 4 domy jednego rodu. W święta lub w niedziele wszyscy spotykali się razem. Szliśmy do jeziora Niedzingi, bo taką nazwę miało jezioro położone w lasach, miało bardzo przystępne brzegi, dno było twarde, woda była przejrzysta, tam była kąpiel i majówki. Wodę nabierałyśmy w garści razem z małymi rybkami, których było całe mnóstwo. Potem późnym wieczorem wracano do domów, towarzystwo było radosne i rozśpiewane. Były też i smutne czasy. Kiedy nas wywożono do obozu śmierci, razem wywożono też i Stryjów. Załadowano nas na 3 furmanki. Tak jechał kondukt śmierci. Ale to zakończyło się szczęśliwie. Droga do Gawienian była grodzona żerdziami, po to aby bydło, które pędzono z Kucakiem na pastwiska do lasów (tam były łąki), nie wchodziło w zboża. Pastwiska były przy jeziorze Niedzingi, nazywały się Binoboła. Za Binobolą były Wojsieciszki, tu były ziemie 3 spokrewnionych rodzin, przeważnie tam były pastwiska. Ziemia była tam niskiej kategorii....

Autor: Stefania z Gawienian
Na zdjęciu ostani prawowici właściciele Zaścianka Gawieniany przy wjeździe na posesję.
Mapa - Źródło: <http://www.kami.net.pl/kresy/>
Ciąg dalszy nastąpi.

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!

 Zabawy, biesiady. Miejsca poświęcone uroczystościom osypywano kwiatami i owieszano girlandami z zieleni i kwiatów, jak to widzimy już z samego Reja, który mówi: „Wszędy kwieciem strzęsiono, wszędy wiszą wianki”. Na medalu wybitym w roku 1639 na pamiątkę zwycięstw kr. Władysława IV widzimy przedstawiony wjazd tryumfalny tego monarchy, przed którym lud trzyma w ręku palmy, a droga usypana kwiatami. Autor: Zygmunt Gloger Encyklopedia staropolska 	Potrawy średnich i wyższych osób. Opisując potrawy średnich i wyższych stanów przejdzie się kolejną: mięsne gotowane i pieczone, rybne, mączne, z nabiałów i jaj, z jarzyn czyli ogrodowin, grzybów i trunków. Tu wspomniemy i te, które już wyszły z użytkowania, i te, które widzimy i teraz; damy pierwszeństwo narodowym, potem obcym, od średnich stanów do wyższych przejdziemy, od pospolitszych do wyszukańszych potraw. Zupy. Barszcz, krupnik, rosół, kapuśniak, prawdziwie polskie to zupy. Pierwszy z rurą, mięsem wołowym i
---	--

Iów zupy wybornej, i sałatę i nad od cebuli lub czosnku użyto. Żur postny z śledziem, piwo śmietaną i jajami zaprawne, na sér i chleb pokrajany nalane, a w czasach ściślejszego postu z miodem, imbirerem; kasza z mlékem, maślanką; drobianka winna; *kawata* z séra, chleba i wody, *famuszka*, *gramatka*, piwo z chlebem, *biernuszka*, drobianka piwna z ośrodka chleba, z winem, cukrem, albo samém piwem, przydawszy masła i soli, polnego kminu trochę. *Syreniusz*. *Famula*, ośrodek chleba miało utarte w wodzie warzyć i przebić, do tego jabłek a gruszek przydać, soli a masła, będzie potrawa, którą famulą przodkowie nasi zwali. Wiśnianka, śliwianka, ugotowane owoce przetarte i zaprawne śmietaną, podobnymże sposobem zupa z *pomidorów*, zacierka z mąki, zupa z ryb od kozaków przejęta, *ucha* u nich zwana, kilka gatunków a coraz lepszych w jednej gotuje się poléwce, zaprawia kwaskowato, i z ostatnią się podaje, lub wyjęta z niej ryba osobno. Gdy nastała kuchnia francuzka, zjawiły się dopiero: *bulliony*, zupy rumiane, białe rosołki delikatne, *menestra* i rosół włoski, węgierski i t. p.

Potrawy mięsne.

Po zupie następowała zwykle kielbasa, (a) potem sztuka mięsa wołowego w wodzie z pietruszką i solą gotowana, świeża albo z solonego mięsa czyli *pekelflejszu*, do chrzanu z octem lub śmietaną, ćwikły, ogórków, musztardy, sosu z cebuli, czosnku, fasoli, kartofli. Wszakże nie z samego tylko wołu bywała sztuka mięsa, po większych zwłaszcza domach i przy większym zebraniu, użyty na to: bawół, tur, żubr i łos; zwierzyzna ta jednak

(a) Kielbasa w grubej kiszce zwała się *Dorotką*.

wieprzowem, słoninką, kielbasą, kurą, naturalny lub zabielały! Lubili i lubią Polacy kwaśne potrawy, ich krajowi poniekąd właściwe i zdrowiu ich potrzebne. *Rogucys* w Litwie był kwaśnych potraw bożkiem. *Strzykowski*. Z ziela barszcz polski zwanego *Heracleum spodytium*, jak u Włochów z rośliny *Acanthus*, gotowano tę zupę u nas. *Ładowski w historii naturalnej i Syreniusz*; lecz to w dawniejszych może czasach, później w Litwie zbożwiny czyli burakowych liści, chcąc go używać wcześniej, w Koronie z buraków samych. Czerniecki do mlecznych potraw liczy barszcz królewski; postny z grzybkami i uszkami bywa. Pospółstwo w niektórych miejscach barszcz robi z kwasu dzieżnego, berberysu, porzeczki, agrestu surowego, żurachwin wylęczonych i wodą rozwiedzionych. Krupnik z perłowem krupkami i mięsem świeżem lub wędliną gotują Polacy; rosół pożywny, z kur, kapłonów, gęsi, kaczki, które całkowicie wyjęte dawano potem, i zjadano z pieprzem tylko i solą. *Beauplan*. Kapuśniak z słodkiej kapusty uszatkowanej kwasem nalanej, lub skwaszonej, musiał być zawieszisty z świninką, słoniną, kielbasą. Z szczawiu zupa kwaśna, podobnie z zająca, krwi gęsiej, wieprzowej z słoninką w kostki, *miszkulancya*, zupa słodka po klasztorach zwłaszcza dawana, z różnych jarzyn i mięsiwa, kur, kaczek dzikich, śmietaną zaprawna. Grochówka, czyli zupa z grochu, z grzaneczkami w kostkę i słoninką wędzoną. *Chłodziec* litewski z boćwiny przegotowanej w kwasie, usiekanej, zaprawny śmietaną, szyjki w nim od raków, cielęcina, kapłun lub indyk w drobne pokrajane zraziki, ogórki surowe, obrane i pocięte w kostkę, jaja gotowane twardo, wszystko na zimno; później i szparagi ugotowane, cięte w drobne kawałki, do tej w kwasie upa-

Autor: Łukasz Gołębiowski
Domy i Dwory

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Rozmowa dwóch szefów: - Dlaczego twój pracownicy są zawsze tak punktualni?

- Prosty trick! 30 pracowników, a tylko 20 miejsc na parkingu...

Na zakończenie roku szkolnego dyrektor zwraca się do uczniów.

- Życzę wam przyjemnych wakacji, zdrowia i żebyście we wrześniu wrócili mądrzejsi.

- Nawzajem - odpowiada młodzież.

Szatnia w łaźni. Na wieszakach wiszą ubrania. W pewnym momencie w jednym z nich dzwoni telefon komórkowy.

Rozbierający się obok mężczyzna wyciąga komórkę:

- Cześć kochanie, o co chodzi ?

- (...)

- A ile to futro kosztuje ? 5000 ? Trochę drogo, ale, dobrze, kup sobie. Po zakończeniu rozmowy facet bierze komórkę i wchodzi do pomieszczenia łaźni. Już od drzwi woła:

- Chłopaki, czyj to telefon ?

Pewnego razu zapytano Karola Wojtyłę, czy uchodzi, aby kardynał jeździł na nartach. Wojtyła uśmiechnął się i odparł:

- Co nie uchodzi kardynałowi, to źle jeździć na nartach!

Co byś zrobił, jakby tygrys napadł twoją teściową?

- A nic, niech się sam broni...

Turyści spotykają jadącego wozem bacę.

- Baco, daleko jeszcze do Zakopanego?

- No, jakieś 7 km.

- Możemy się z tobą zabrać?

- Możecie.

Po dwóch godzinach jazdy turyści pytają:

- Baco, daleko jeszcze do tego Zakopanego?

- A..., teraz to ze 30 km...

Źródło: <http://www.rodzinapolska.pl>

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetkę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powołą nam ulepszyć kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała się naszym wspólnym dziełem.

NASI PATRONI - OGŁOSZENIA - PUNKTY SPRZEDAŻY ZAŚCIANKA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Tusia, LLC / Ziółko

11 Botany Village SQ,
217 Dayton Avenue,
Clifton, NJ 07011
(973) 393-0704

Cosmetics, teas and herbs from Poland



Business hours:
Monday-Saturday: 9.00-20.00
Sundays: 9.00-16.00

Kinnelon Jewlery, Inc

25 Kinnelon Rd.
Kinnelon Mall
Kinnelon, NJ 07405
Tel: (973) 492-0160



Jewelry for every occasion
Business Hours:
Monday-Friday: 10.00-20.00
Saturdays: 10.00-17.00

Syrena Foods from Poland



MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS
Business Consulting, Outsourcing and Investment Financing

Tel. 646-290-6039

Fax: 64-219-0009

www.marianaeverest.com

Business consulting



Bakery and Deli from Poland

Business hours:
Monday-Friday: 9.00-19.00
Saturday: 9.00-18.00
Sunday: 9.00-16.00

Krystyna Bakery Inc.

63 Belmont Ave,
Garfield, NJ 07026
(973) 546-8060

Quo Vadis
G I F T S H O P

Phone: (860) 832-9420

Store Hours:
Monday-Saturday: 8 am - 7pm
Sunday: 10 am - 3pm

Address:
106 Broad St
New Britain, CT 06053



WAKACJE NA FLORYDZIE!

DOGODNE CENY W KWATERACH
PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK

TEL: 954-658-4022



Zapraszamy wstępować w szeregi
Związku Narodowego Polskiego
P.N.A.—Polish National Alliance
Pierwotnym celem P.N.A.—Związku Narodowego
Polskiego było zmobilizować poparcie wśród pol-
skich Amerykanów o wyzwolenie Polski.

Wykupując w P.N.A.-ZNP polisę ubezpieczeniową dla sie-
bie i rodziny gwarantujemy Państwu im członkostwo w
największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej
w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku.

Oprócz zabezpieczenia finansowego ostatniej postęgi,
zapewniamy również możliwość korzystania z atra-
kcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy
letnie oraz udział w związkowych konkursach i
zawodach sportowych.

Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP
planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem
Członkostwa.

POLISH NATIONAL ALLIANCE
P.N.A. Lodge 30
246 W. 36th Street Fl. 10
New York, NY 10018
Tel: 646-791-4743
E-Mail: pna30nyc@gmail.com

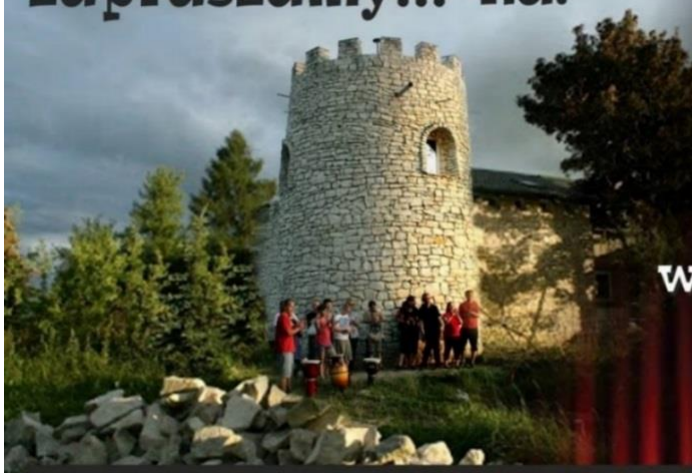


Polski Dom Narodowy
na Greenpoincie, Brooklyn NY



Okręg 2. SWAP
w Nowym Jorku

zapraszamy!!! na:



Całococzne warsztaty z teatroterapii w Skrzynickim Ośrodku Tetralnym

w dowolnym czasie koszt tygodniowego pobytu jednej
osoby: 400 zł

- jak zacząć pracę nad spektaklem?
- jak zadbać o dobry proces terapeutyczny w trakcie twórczej przygody?
- jak od technicznej strony stworzyć dobrą ścieżkę dźwiękową do spektaklu?
- różne techniki teatu, która będzie najlepsza dla Twojej grupy?

O tym i o wielu innych rzeczach dowiesz się na naszych warsztatach.

prowadzić będą: Michał Stanowski oraz Wojciech Kotylak

FUNDACJA NIEPRZETARTEGO SZLAKU

Skrzynice Pierwsze 19

23-114 Jabłonna

Poland

e-mail: nieprzetartyszlak@gmail.com

Michał Stanowski (prezes) tel. 603 306 687, michal.stanowski@gmail.com



Capri Jet Realty Corp.

Inwestycje, Sprzedazaż & Wynajem



Robert Napolitano
Licencjonowany Agent
Nieruchomości / Właściciel

Capri Jet Realty agencja do spraw nieruchomości z pełnym zakresem usług maklerskich. Była ona kluczowa firmą na Metropolitan Avenue w Williamsburgu na Północnym Brooklinie od ponad 25 lat. Firma została założona przez weterana branży Roberta Napolitano, trzeciego pokolenia, niezwykle kompetentnego i praktycznego maklera z rodzinnymi korzeniami z Williamsburg oraz głębokimi więziami ze swoją lokalną społecznością.

CAPRI JET REALTY CORP.

533 Metropolitan Ave
Brooklyn, New York
Office (718) 388-2188
Fax: (718)388-2050
Cell: (917)225-7584

<http://CapriJetRealty.com/>

Robert@CapriJetRealty.com

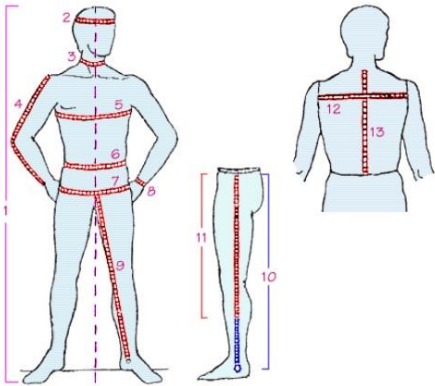
KRÓJ, BARWY I ROZMIAR

Kazdy Kontusz jest szyty dokładnie na rozmiar Klienta i według specyfikacji krpu i barwy. Zamawiając należy wyszczególnić:

- ♥ kroj frontu: z wylogami lub bez,
- ♥ z kołnierzem lub bez,
- ♥ z kieszeniami lub bez,
- ♥ barwy kontusza według gustu lub województwa pochodzenia, informacja wewnątrz ulotki,
- ♥ podać wymiary jak na poniższym obrazku.

Prosimy zamawiać telefonicznie: 302-793-9404

lub e-mail iconnellsa@gmail.com



246 w 38th street flr 10th
New York, NY 10018
Tel: 302-793-9404

ZASCIANEK.ORG

KONTUSZ
MUNDUR WOJEWÓDZKI



POWYŻEJ MUNDUR
WOJEWÓDZTWA WILEńskiego

ZAMOWIENIA MOŻNA SKŁADAĆ NA NASZEJ
STRONIE INTERNETOWEJ:

ZASCIANEK.ORG

TELEFONICZNIE: 302-793-9404

E-MAIL INFO@ZASCIANEK.ORG

KONTUSZ—MUNDUR WOJEWÓDZKI.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące:

Województwo	Kontusz	Wylogi	Żupan
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	białkne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomistej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kołnier karmazynowy	bez wylogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-białkny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyręawkawy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Bradawskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Osmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Witkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	biały
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Slonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścisławskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały



Zdjęcia: Muzeum Narodowe w Krakowie

Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwem, do oznak stopni wojskowych należącym i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniósła. http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_star%C5%82ytnych



ICONNEL OFERUJE PRACĘ BEZPŁATNIE OSOBOM
KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI
MORALNYMI I PILNIE POSZUKUJE
KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO SŁUŻENIA
CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM
LUB DOCHODZĄCYCH. APLIKACJE PRZYJMujemy W KAŻDY WTOREK
O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018. TEL: 888-929-4483

ICONNEL®



OFERTY PRACY - JUŻ WKRÓTCE



MARKOWA
APTEKA PHARMACY

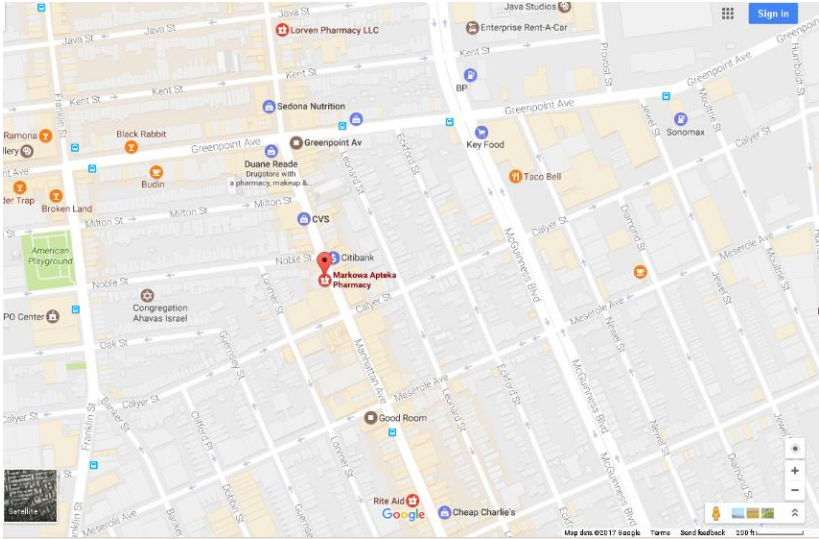
Polkor Pharmacy, Inc.

831 Manhattan Avenue, Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-389-0389 Fax 718-389-0475
Email: markowaapteka@gmail.com

www.MarkowaApteka.com



Produkty z Polski:
witaminy, zioła,
herbaty, suplementy,
kosmetyki,



Dr. Cioczek Anna
Obstetrician & Gynecology



BORO PARK/BAY RIDGE
115 Nassau Ave,
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-2121
Fax: (718)389-211

**POLSKA PRZYCHODNIA -
MEDICAL CENTER**

Dr. Henryk Cioczek MD, Ph.D.
Internal Medicine & Oncology
Board Certified



GREENPOINT
6718 13th Ave
Brooklyn, NY 11219
(718) 256-5656
FAX: (718)256-5566



Korepetycje z Języka Polskiego i Literatury Polskiej oferuje Pan Roman Godlewski, magister Filologii Polskiej Tel: 347-984-6586

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCJA WWW.ZASCIANEK.ORG TAMŻE PRZYJMUJE SIĘ OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ. PRZESYŁAMY
PAŃSTWU PRENUMERATOROM WERSJĘ PAPIEROWĄ CZARNO BIAŁĄ ORAZ WERSJĘ ELEKTRONICZNĄ W
KOLORZE.

PRZYJACIEL DZIECI



Na pamiątkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Beldowskiego.”

Katechizm polskiego dziecka - Władysław Bełza

- Kto ty jesteś?
- Polka mała.
- Jaki znak twój?
- Lilia biała.
- Gdzie ty mieszkasz?
- Między swemi.
- W jakim kraju?

- W polskiej ziemi.
- Czem ta ziemia?
- Mą ojczyzną.
- Czem zdobyta?
- Krwią i bliźną.
- Czy ją kochasz?
- Kocham szczerze.

- A w co wierzysz?
- W Polskę wierzę.
- Coś ty dla niej?
- Wdzięczne dziecię.
- Coś jej winien?
- Oddać życie.

Dawni królowie tej ziemi - Władysław Bełza

WSTĘP

Spojrż na twe dzieje, małe pachole,
Spojrż na twą przeszłość odwieczną,
A duma błysnie na twojem czole,
Jakąś jasnością słoneczną.

Wzrok się twój dziwnym blaskiem rozświeci,
Myśl spoważnieje od młodu,
Gdy długi szereg zgasłych stuleci,
I chwałę ujrzyś narodu!

Jakież to czasy, jacy rycerze,
Z wieków wychył się toni:
Zaszumią skrzydła, zagrzmia puklerze,
I stara szabla zadzwoni.

Ujrzyś twych królów na złotym tronie,
Zdobnych we wszystkie zaszczyty;
Nad twoją głową sztandar powionie,
Chwałą Grunwaldu okryty!

A kędy zwrócisz oczęta modre,
Kędy wyteżysz źrenice:
Tu po Dniepr siny, a tam po Odrę,
Ujrzyś twych krajów granice.

A gdy ku ziemi nakłonisz ucho,
To cały spleńiesz w zachwycie,
Gdy ona szeptać zacznie ci głucho,
O dawnym, świetnym swym bycie.

Gdy w twych olśnionych oczach rozwinie,
Tych mężów szereg wspaniały,
Co pracowali dla niej jedynie,
Dla jej wielkości i chwały.

Ona nauczy, ona ci powie,
Jak czić te czasy minione,
W których Piastowi dwaj aniołowie,
Z rąk bożych dali koronę;

W których Lech mężny, król siwobrody,
Przez dzielne wślawił się ramię,
Co trzebił puszcze, budował grody,
I orła dał nam za znamię;

I w których postać Wandy królowny,

Jak promień gwiazdy łśni złotej,
Że dotąd jeszcze w legendzie rzewnej,
Naród wysławia jej cnoty.

Takie to dzieje, takie przykłady,
Są twoją dawną spuścizną:
Te Lechy, Piasty, — to twe naddziady,
A kraj ten — jest twą Ojczyzną!

A któreż dziecko nie będzie rade,
Ujrzeć swą matkę jedyną?
Więc miłość Polski na pierś ci kładę,
Jak twój talizman, dziecińo!

Patrz, miłość owa, co budzi dreszcze,
I w młode puka serduszko,
Zrodziła takie męże i wieszczce,
Jak nasz Mickiewicz, Kościuszko.

Ona wydała wielkich hetmanów,
I mężów sławnych bez liku,
Takich Czarnieckich, Czackich, Rejtanów,
Śniadeckich przy Koperniku.

Niechże ten promień świętej miłości,
Który przyświecał tak wielu,
I twemu życiu drogę uprości,
I niech cię wiedzie do celu!

MIECZYŚLAW I
urodz. 931 - zm. 992, panował lat 31

Syn Ziemomysła a prawnuk Piasta,
Na polskim tronie zasiada;
Wznosi świątynie, buduje miasta,
Liczne biskupstwa zakłada.
Kraj swój oświeca w Chrystusa wierze;
I siłą swego oręża,
Walczy z Niemcami, Brandenburg bierze,
Dzikich Lutyków zwycięża.

BOLESŁAW I CHROBRY
urodz. 967 - zm. 1025, panował lat 33

Bolesław Chrobry dzieło ojcowe,
Chlubnie do końca prowadzi.
Dwukroć Kijowian gromi na głowę,
Z Pomorzem kończy najgładziej.
Graniczne słupy od rzeki Sali
Po Dniepru stawia aż tonie;
Pierwszy to z władców, co najwspanialej,
W królewskiej błyszczy koronie.

MIECZYŚLAW II GNUŚNY
urodz. 990 - zm. 1034, panował lat 9
Ale co ojciec zdobył orężem,
To syn roztrwonil zgnuśniały.
Ryxa, niemkini, włada nad mężem,
Grabi monarszy skarb cały.
Brzetysław Kraków, Konrad Morawy
Najeżdża, ogniem pustoszy...
W kraju bój kipi zajadły, krwawy,
Ale któż wrogów wypłoszy?

KAZIMIERZ I ODNOWICIEL
urodz. 1016 - zm. 1058, panował lat 18

Chyba ty królu, Odnowicielem
Od twego ludu nazwany,
Chyba ty będziesz pocieszycielem,
I krwawe zgoisz nam rany!
Jakoż pod sterem króla Kaźmierza,
Ojczysta krzepi się nawa:
Wnet on Prusaków najazd uśmierza,
I tłumi bunty Masława.

BOLESŁAW II ŚMIAŁY
urodz. 1041 - zm. 1081, panował lat 22

Chwałą pradziada Bolesław owian,
Dzielnie swe rządy poczyną;
Odpiera Czechów, gromi Kijowian,
Nad Cisą bije Węgrzyna.
Lecz krwią biskupa splamiwszy dłonie,
Wziął kij pielgrzymi w ramiona,
I na pokucie, w dalekiej stronie,
W osamotnieniu gdzieś kona.

WŁADYŚLAW I HERMAN
urodz. 1043 - zm. 1102, panował lat 21

Odtąd się w Polsce naszej źle dzieje,
W kraju chce władać najlichszy.
Syn króla, Zbigniew, bezprawia sieje,
I przeciw ojcu wciąż wichrzy.
Węgrzy panują w murach Krakowa,
Rusin w granice się wdziera...
W kraju wre smutna walka domowa,
Wśród której Herman umiera.

BOLESŁAW III KRZYWOUSTY
urodz. 1085 - zm. 1139, panował lat 37

Ster panowania w żelazne dłonie,
Po śmierci ojca syn bierze,
Ale nie myśląc gnuśnić na tronie,
Poczyną jako rycerze.
Hardych Pomorzan gromi swywole,
Przy Ujściu bije Prusaków,
Krwą Niemców bujnie skrapia Psie pole,
I szerzy sławę Polaków.

WŁADYŚLAW II
urodz. 1104 - zm. 1159, panował lat 9

Już Krzywousty zamknął powieki,
Syt ziemskiej sławy i czynów;
Ale zostawił kraj bez opieki,
Dzieląc go między swych synów.
Pierwszy z nich berło ujął w prawicę
Władysław, prawem starszyny;
Lecz gdy na braci godził dzielnice,
Został wygnany z ojczyzny.

BOLESŁAW IV KĘDZIERZAWY
urodz. 1127 - zm. 1173, panował lat 25

Po nim panował Bolesław czwarty,
Opiekun młodszych swych braci;
Lecz kraj na cztery części rozdarty,
Coraz to dawną moc traci.
A gdy z zachodu Niemiec zdradliwy,
Z północy Prusak nań godzi:
Bujnie się polskie skąpały niwy,
W łez i krwi strasznej powodzi.
KAZIMIERZ II SPRAWIEDLIWY
urodz. 1128 - zm. 1194, panował lat 15
Kto sprawiedliwość ludom wymierza,
Ten dobroczyńcą na ziemi;
A słusznie takim lud Kazimierza
Okrzyknął usta wdzięcznemu
On ze starszyzną radził w Łęczycy,
Jak wzmocnić ziemię Piastową;
To też pod sterem jego prawicy,
Kraj biedny odżył na nowo.

MIECZYŚLAW III STARY
urodz. 1131 - zm. 1202, panował lat 10
Trzeci to z synów Krzywoustego,
Co tron ojcowski posiadał,
Lecz się odwrócił naród od niego,
Bo mściwą ręką mu władał.
Aż za bezprawia z tronu wygnany,
Resztę dni spędził w ukryciu,
Gdzie od nikogo nieżałowany,
Umarł po długim swem życiu.
WŁADYŚLAW III LASKONOGI
urodz. 1168 - zm. 1231, panował lat 3
Po jego śmierci Władysław trzeci,
Co Laskonogim go zwano,
Przelotnym blaskiem na tronie świeci,
Nim go Leszkowi oddano.
Lecz w Polskę nowy grom znów uderzy,
I w wir ją nieszczęść porywa:
Oto Książ Roman od pnia macierzy,
Ruś nam Czerwoną odrywa.

LESZEK BIAŁY
urodz. 1188 - zm. 1227, panował lat 22
Wreszcie nad Polską naczelną władza,
W ręce się Leszka dostaje;
Leszek Krzyżaków do niej sprowadza,
Bratu Mazowsze oddaje.
Prusak z Jadźwingiem sieją mord krwawy,
Świętopełk knuje bunt skryty;
A gdy król zwołał zjazd do Gąsawy,
Został tam w łaźni zabity.

BOLESŁAW V WSTYDLIWY
urodz. 1221 - zm. 1279, panował lat 52

Po śmierci Leszka, syn małoletni,
W szóstym zawładnął już lecie;
Lecz czyż książęce berło uświatni,
Mąż niedorosły lub dziecię?
Na kraj wpadają dzicy Mongoli,
Straszną go niszcząc nawałą...
Próżno nam Kinga wnosi skarb w soli,
Ody chleba w Polsce niestało.

LESZEK CZARNY

urodz. 1250 - zm. 1289, panował lat 10

Od kruczych włosów nazwany Czarnym,
Mąż dzielnej ręki i woli,
Daremnie pała ogniem ofiarnym,
By kraj podźwignąć z niedoli.
Znosi Jadrzyngów; lecz z innej strony,
Strasliwa klęska nam grozi:
Oto znów Tatar puszcza zagony,
I krocie dziewic uwozi.

PRZEMYSŁAW

urodz. 1257 - zm. 1296, panował miesiące 7

Po śmierci Leszka, co zmarł bezdzietnie,
Przemysław dzielny zasiada;
Możeby Polsce panował świetnie,
Niestety, krótko zbyt włada.
Bo Brandenburczyk śmierć mu w Rogoźnie
Zgotował nagłą i srogą,
I znów po kraju wiatr powiał groźnie,
I burzę przyniósł złowrogą.

WACŁAW

urodz. 1272 - zm. 1306, panował lat 5

Chociaż Czech z rodu, lecz Niemiec z ducha,
Z obcej wziął berło poręki;
Czyż on zrozumie, czyż on wysłucha,
Boleń narodu i jęki?
W swej „Złotej Pradze” chętnie przebywa,
Gdzie końca swoich dni dożył,
A kraj Łokietka z płaczem przyzywa,
By kres niedoli położył

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK

urodz. 1260 - zm. 1333, panował lat 31

Wacław umiera. — Po jego śmierci,
Łokietek w Polsce znów staje;
A kraj rozdarty walką na ćwierci,
Chętnie koronę mu daje.
Łokietek dzielnie i mądrze włada,
Gromi niewdzięcznych Krzyżaków;
Za jego życia Szląsko odpada,
Lecz zato wraca nam Kraków.

KAZIMIERZ WIELKI

urodz. 1310 - zm. 1370, panował lat 37
Król ten był królem chłopków nazwany,
I stąd urosła dlań sława;

Zostawił cały kraj murowany,
I mądre nadał mu prawa.
Biedni tułacze wśród obcych ludów,
Żydzi, z ufnością doń biega.
I słusznie naród za tyle trudów,
Nadał mu tytuł Wielkiego.

LUDWIK WĘGIERSKI

urodz. 1326 - zm. 1382, panował lat 12
Nie sercem ojca, ale ojczyzną,
Rządził król obcy w ojczyźnie;
Bo z rodu Piastów nikogo niema,

Coby wziął berło w spuściźnie.
Lecz Bóg nam zato dał w jego córce,
Zapomnieć długą niedolę:
Ona jak anioł w ziemskiej purpurze,
Błysnęła na tym padole.

JADWIGA

urodz. 1371 - zm. 1399, panowała
samodzielnie lat 2

Błogosławiona bądź, o królowo,
Po wszystkie wieki i czasy!
Tyś Litwie wniosła zbawienia słowo,
W jej dzikie puszcze i lasy.
Za twoją sprawą polskie orlecia,
Odtąd z „Pogonią” szły społem:
W naszej pamięci tyś zawsze święta,
Tyś Polski stróżem aniołem!
WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO
urodz. 1348 - zm. 1434, panował lat 48
Litewski książę w murach Krakowa,
Z Jadwigą święty ślub bierze;
Ale do pochwy miecza nie chowa,
Bo tak nie czynią rycerze.
Owszem, gdy Krzyżak w polskiej krainie,
Zabory szerzyć chciał nowe:
Król na Grunwaldzie wielkiej równinie,
Zbił hardych mnichów na głowę.

WŁADYSŁAW WARNEŃCZYK

urodz. 1424 - zm. 1444, panował lat 10
Młody królewicz w dziesiątym lecie,
Polsce i Węgrom włodarzy,
A chociaż z wieku jeszcze on dziecię,
Lecz męskość bije mu z twarzy.
I może wzrósłby na bohatera,
Błysnął orężem zwycięskim...
Niestety! nazbyt wcześnie umiera,
Pod Warną, skolem męczeńskim.

KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK

urodz. 1427 - zm. 1492, panował lat 45

Prawego serca i światłej rady,
Ojczyzna miała w nim syna;
Rychło on odkrył Krzyżaków zdrady,
Których do hołdu nagina.
I władał mądrze, wsparłszy ramiona,
Na praw rozumnych puklerzu:
Z jego też rodu, Litwa patrona,
Ma w królewiczu Kaźmierzu.

JAN OLBRACHT

urodz. 1450 - zm. 1501, panował lat 9
Pod Kopestrzyniem sławą okryty,
Siadł Olbracht w polskiej koronie.
Lecz wawrzyn młodą ręką uwity,
Często blask traci na tronie.
Dotąd przysłowie, trwa w polskiej mowie,
Którem tak smutno on słynie:
Ze za Olbrachta, zginęła szlachta,
Po lasach, na Bukowinie.

ALEKSANDER

urodz. 1461 - zm. 1506, panował lat 5

Znowu Tatarzyn wdarł się zdradziecko,
Na Ruś Czerwoną i Litwę;
Książę Michał Gliński ruszył pod Kiecko,
I świetną stoczył z nim bitwę.
Już król śmiertelne zalegał łożę,
Gdy mu wieść ową przynoszą:
„Zwycięstwo! wołał, dziękuj Ci Boże!
Przynajmniej umrę z rozkoszą!”

ZYGMENT STARY

urodz. 1467 - zm. 1548, panował lat 42
Świetne to były dla Polski lata,
Nazwane złotą epoką;
Pod berłem króla rosła oświata,
Kwitły nauki szeroko.
I sławną była polska kraina,
Z oświaty, bogactw i męstwa!
Pytaj się Orszy i Obertyna,
Jakie widziały zwycięstwa?!

ZYGMENT AUGUST

urodz. 1520 - zm. 1572, panował lat 24

Z krwi Jagiellonów król to ostatni,
Co włada Polskiej krainie.
Litwę i Polskę łączy w ślub bratni,
Pamiętną unią w Lublinie.
Zwycięską wojnę wiedzie z Moskałem,
Od Prus hołd lenny odbiera;
Poczem, z ogromnym narodu żalem,
Zygmunt w Knyszynie umiera.

HENRYK WALEZY

panował w roku 1574 przez 7 miesięcy

Wytworny panicz modnego dworu,
W sarmackie dostał się kraje;
Lecz w nich nie zastał tego poloru,
Jaki francuski dwór daje.
A chociaż znalazł dzielnych serc krocie,
I prawic, co wrogów grzmocą:
Przeniósł francuskie nad nie łakocie,
I umknął z Polski precz, nocą.

STEFAN BATORY

urodz. 1533 - zm. 1586, panował lat 10

Miecz nasz, co rdzewiał przez długie lata,
Król Stefan z pochwy znów ruszy:
Pod jego grzmiotem legła U świata,
Bramy Połocka i Suszy.
Klucz swój oddały nam Wielkie-Łuki;
A król syt zwycięstw i chwały,
Wspierał oświatę i gmach nauki,
Fundował w Wilnie wspaniały.

ZYGMENT III WAZA

urodz. 1566 - zm. 1632, panował lat 45

W Polsce znów partye wichrzą szalone,
Po śmierci króla Stefana.
Jedni Zygmunta trzymają stronę,

A drudzy Maxymiliana.
A choć Żółkiewscy i Chodkiewiczze,
Gromią Kozaków i Szweda:
Czyż kraj rozjaśnić może oblicze,
Gdy wewnątrz gorycz i bieda?
WŁADYSŁAW IV
urodz. 1595 - zm. 1648, panował lat 16
Na piękne nasze ziemie sarmackie,
Bije wciąż fala za falą;
Pawluk podszczuwa bunty kozackie,
Żupy wielickie się palą.
A choć ojczyznę król nieszczęśliwą,
Ratować siłą chce ducha:
Gdzie za ogniwem pęka ogniwo,
Tam już nie spoić łańcucha!

JAN KAZIMIERZ
urodz. 1609 - zm. 1642, panował lat 20

Dni panowania Jana Kaźmierza,
W dziejach wyryły się krwawo;
Coraz to nowa klęska uderza,
I chwieje ojczystą nawą.
A król znękany ciągłymi klęski,
Co były w naród niesforny:
Składa królewski wieniec męczeński,
I w ciszy gaśnie klasztornej.

MICHAŁ KORYBUT WIŚNIOWIECKI
urodz. 1638 - zm. 1673, panował lat 5

Na tron piastowski buta szlachecka,
Wyniosła trwożne pachole,
Gdy nam trza było męża, nie dziecka,
Coby ukrócił swywole,
A władać temu, co tron wziął z płaczem,
Za ciężka była to praca:
I wnet haniebny akt pod Buczaczem,

Kogo masz kochać?... Chcesz dziatwo droga,
Bym z tobą o tem pogwarzył?
Oto nasamprzód dobrego Boga,
Który cię życiem obdarzył.

Kochaj Go w gwiazdce co z niebios świeci,
W całym tym świecie widowym,
W zielonej trawce, w śnieżnej zamieci,
W każdym robaczku znikomym.

Kochaj serdecznie mamę i tatka,
Najgłębszą dziecka miłością;
Oni nad tobą w dziecięce latka,

Naród od króla odwraca.

JAN III SOBIESKI
urodz. 1624 - zm. 1696, panował lat 22
Długo prawicą hetmaniąc wprawną,
Na berło zmienił buławę;
Za niego Chocim, potem Żurawno,
Zmyły buczacką niesławę.
A kiedy Turczyn stanął pod Wiedniem,
Grożąc Habsburgów koronie:
Król Jan z rycerstwem gromi go przedniem,
I wawrzyn wkłada na skronie.

AUGUST II SAS
urodz. 1670 - zm. 1733, panował lat 33

Zasiadł na tronie elektor saski,
Między Jagiełły i Piasty,
A ziemię naszą własne niesnaski,
I Karol szarpał dwunasty.
Kraj, co już nosił rozkładu piętna,
W bratnich się walkach rozprasza,
A partya szwedzka, Sasom niechętna,
Innego króla ogłasza.

STANISŁAW LESZCZYŃSKI
urodz. 1677 - zm. 1766, panował lat 4

I wziął Leszczyński koronę krwawą,
Lecz krótko zdołał nią skronie.
Bo gdy Szwed przegrał bój pod Połtawą,
August znów zasiadł na tronie.
Król przetrwał mężnie ciosy i burze,
Tak jak na mędrca przystało.
A Bóg mu za to dał w jego córce,
Świetniejszą cieszyć się chwałą.

AUGUST III SAS

Kogo masz kochać - Władysław Bełza

Z taką czuwali tkliwością.

O! za wylane te łzy matczyne,
Przy twej pościółce dziecięcej,
Mateczce swojej, dziecie jedyne,
Winność miłości najwięcej!
Kochaj rodzeństwo: siostry i braci,
I tych, co sercu są bliscy;
A czy ubodzy, czy to bogaci,
Wszak braćmi sobie my wszyscy.

Tego biedaka, co stoi w progu,
I tę sierotkę znędzniałą,

urodz. 1696 - zm. 1763, panował lat 30

Coraz to smutniej, coraz boleśniej,
Do władzy pnie się, kto żyje.
Brzmia dookoła hulaszczę pieśni,
A naród pije i pije...
I zatopiono wolność i wiarę,
W dzikiej rozpuście, szkaradnie,
Aż gdy ostatnią wzniosł naród czarę,
Już krew kipiała w niej na dnie.

STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI
urodz. 1732 - zm. 1798, panował lat 31

Z dni tego króla, kochane dziecko!
To zapamiętać ci warto:
Że to za niego właśnie, zdradziecko,
Ojczyznę twoją rozdarło.
I znikła Polska z państw Europy,
W trój rozszarpana niegodnie...
A król pod dumnej carowej stopy,
Złożył koronę swą w Grodnie.

ZAKOŃCZENIE

Dawni mocarze, władcy tej ziemi,
Wśród mogilnego śpią chłodu;
Księgi królewskie Bóg zamknął z niemi,
Ale nie księgi narodu.
Bo choć się trony w posadach chwieją,
A berła kruszą, dziecińco,
Choć wszystko ginie z czasów kolejną:
Ale narody nie giną.
I my snuć będziemy wciąż życia wątek,
Który na długo nam starczy;
Tylko szukajmy w skarbcu pamiątek,
Naszej nadziei i tarczy!

Kochaj miłością pierwszą po Bogu,
I braćmi nazwij ich śmiało.

Bo kto przytuli biednych, nędzarzy,
Sierotom otrze łzę skrycie,
Tego Bóg łaską swoją obdarzy,
I wynagrodzi sowicie.

Zresztą dla wszystkich, luba dziecińco,
Z jednakiem sercem być trzeba;
Bo równie tobą jak i ptaszyną,
Bóg opiekuje się z nieba!

Czwarty wiersz o św. Mikołaju, który wchodzi z Aniołkami i żegna dzieci Krzyżem Świętym - Władysław Bełza

Zbliż się tu do mnie drużyno mała,
I niech cię zawsze Bóg szczęściem darzy!
Ciebie nie straszy ma broda biała,
Ni zmarszczki na mej sędziwej twarzy.

Bo wy dziateczki włos siwy czcicie,
Ten włos podobny zbierałym kłosom;

Tylko do gruntu zepsute dziecię,
Urąga starca szanownym włosom.

Ale wam z oczek cześć dla nich świeci;
Z was się Aniołki cieszą tam w niebie;
Więc ja was kocham jak własne dzieci,
I co rok dziatwo schodzę do ciebie.

Nieraz Aniołków ślicznych gromada,
Widząc że patrzę ku ziemi zgięty,
Jak stado ptasząt w krąg mię opada:
„Czego tam szukasz nasz Ojczy Świąty?”

A ja o dobrych dzieciach im prawię,

Co się na ziemi uczą ochoczo;
A oni tak się patrzą ciekawie,
Że mało z Nieba mi nie wyskoczą.

Dziś, gdym opuszczał Niebios podwoje,
I szedł tu do was wieczorną dobą:
Kłękło przedemną Aniołków dwoje,
Z prośbą, bym także wziął ich ze sobą.

A tak błagały, tak się modliły,
Tak mię ściagały swemi prośbami:
Że im odmówić nie miałem siły
I obiecałem poznać ich z wami.

Patrzcie! te oto Aniołki oba,
Nie darmo noszą gwiazdki na głowie:
Z nich jest największa Niebios ozdoba,
Bo to najlepsi w Niebie uczniowie!

O! bo i u nas jest także szkoła,
W której Aniołki uczyć się muszą;
Lecz tam nauka jest dla Anioła,
Największem szczęściem a nie katuszą.

Święty Jan Kanty i Święta Anna,
Małych Aniołków uczą w tej szkole;
I aż się cieszy Najświętsza Panna,
Widząc ich pilność i dobrą wolę.

A choć z nich każdy jeszcze tak mały,
To przecież z książką siedzi nad stołem,
I wciąż do większej zdążając chwały,
Jest ziemskich dzieci Stróżem-Aniołem.

I ma tu sobie oddane dziecię,
Pod straż wyłączną przez Stwórcę świata,
Które od przygód strzeże na świecie
I wiedzie rączką jakby brat brata.

O! dziatwo! skoro nad tobą czuwa,
Taki przyjaciel z Niebios prawdziwy:
To biada dziecku co się usuwa,
Z pod jego świętej opieki tkliwej!

Lecz tu nie trafił siew złego ducha;
Tu, wśród was nie ma krnąbrnych koziołków;
Tu, wiem że każde z was chętnie słucha,
Swoich rodziców i swych Aniołków.

Więc błogosławię was dziatki lubie!
Rośnijcie zdrowe, rośnijcie hoże!
Bogu na chwałę, bliźnim na chlubę,
I niech was strzegą Aniołki Boże!

Źródło:

<http://literatura.wywrota.pl/wladyslaw-belza/>

O krasnoludkach i sierotce Marysi - Maria Konopnicka

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

“IV Zatrzymał się Koszałek-Opalek i z wolna fajeczkę pykał, a dzieci, choć nic nie mówił, słuchały, wpatrzone w niego. Po małej chwili rzekł:

— Długo tak było, nie wiem, bo o tym nie stoi w naszych księgach. Ale się potem czasy odmieniać zaczęły. Nie stałotych dobrych panów z Lechowego rodu; a ci nowi precz się ze sobą darli, bo ich panowało razem cości aże dwunastu. Dopieroż lud sobie owe swary uprzykrzył, tych kłótników het precz przepędził, a jednego pana znów obrał.

Ano, uciszyła się trochę ta kraina, alic ledwo że słońce zaświeciło nad nią — znów przyszła burza.

Jako szarańcza pada na posiew zbożowy, aby go wyniszczyć do żdźbła, tak na te pola lechickie padły Niemcy, a ich książę chciał gwałtem naszą panią brać i sam nad nami panować. Mówię: naszą, bo choć my byli tylko Bożęta, ale w te prastare błogie czasy jedność była i z narodem my się jak bracia trzymali.

Pani jednak nie chciała Niemca.

— A ja wiem! — krzyknęła nagle cienkim głosem Kasia Balcerówna. — To była Wanda!

— A ja też wiem! — jeszcze cienie zapiszczała Zosia Kowalczanka.

I nuż jedna przed drugą wyciągać:

Wanda leży w naszej ziemi, co nie chciała Niemca...

Pokiwał na to Koszałek-Opalek głową i rzekł z uśmiechem:

— A nie chciała!... Wiem! Znam!... Toć ta cała pieśń w naszych księgach stoi. Toć my od najdawniejszych czasów uczym jej małą wiejską dziatwę! Jakże!... Ja sam już ze sto dzieci jej nauczyłem. A was któż zuczył?

— A my nie wiemy.

— No, to pewno ja! Drugi raz to się zdaje, że tak w powietrzu cości gada albo śpiewa.

— Prawda! — przywórtzyli chłopcy z powagą.

— No to widzicie, Krasnoludki tak gadają i śpiewają! Tylko że małuśkie, to ich nie widać, jak się tam pokryją we zboża, albo w trawy na łąkach, albo między te listeczki w gaju, albo pod te kamyczki polne. Ano dobrze!... Wojna! Jak też pani Niemca nie chciała, tak się zrobiła wojna. Zaraz zaczęły na ten kraj lecieć kruki, wrony, zaraz zaczęły wilki wyć, zaraz się niebo czarnymi chmurami oblokło.

My też zaczęli z głodu przymierać, bo i chleb, i sery, wszystko szło dla tych wojaków, co się z Niemcami bili. Wymizerował się kraj cały, wymizerowały się i Bożęta z nim razem. Aż jak się też naszej pani serce ścisło, że wojna o nią cały naród trapi, tak zaraz w rzekę skoczyła, we

Wisłę, i zaraz się utopiła. Tak dopieroż Niemce poszły precz, a u nas pokój nastał.

Ale że się czasy tak przez tę wojnę popsuly, że to na nic! Już brat bratu na zdradzie stał, już mocny tego słabszego krzywdził, już chciwiec sierocy zagon przyorywał do swojego pola. A jako tam, gdzie krzywda i łzy sierot, szczęścia być nie może, nastały złe pany w tym kraju, co się nazywały Popiele.

— Laboga! — zapiszczała Kasia — Popiele?

— Czegoż wrzeszczysz? — ofuknął ją Stach Szafarczyk. — Cóż to za dziwota? Przecie to te Popiele, co jednego myszy zjadły!

— Przecie — przywórtzył z wielką powagą Józik Srokacz.

Ale Koszałek-Opalek, puściwszy dymek z fajki, tak dalej powiedział:

— Różnie to tam powiadają o tych myszach, tak i tak. Dawne to czasy i dziś nikt nie dojdzie już, jak było. Ale że w naszych księgach stoi, że to nie myszy były, tylko właśnie Bożęta, które się w mysie kożuszki przybrawszy, iż zima była tęga, a widząc, jako ten Popiel ze wszystkim złe panował, hurmem się z mysich nor na niego rzuciły i tak go poturbowały, że to na śmierć.

Tak stoi w naszych księgach. Czy to prawda, czy nie prawda, trudno wiedzieć. Ale że mój prapradziad sam mi powiadał, że nim z wielkiej starości oślepl, to widział raz okrutne jezioro, a na nim srogą wieżę, gdzie się to stać miało, która to wieża do dziś się Mysią Wieżą zowie! A znów jezioro — nazywa się Gopło.

Ano dobrze!

Tu, iż mu fajeczka zagasła, począł Koszałek w popiele iskiierki szukać, a znalazłszy, pociągnął parę razy z cybucha, za czym puścił kłęb dymu i tak mówił dalej:

— W tych starych księgach to jest tak:

Tu parę kart brak, tu znów parę tak poźółkłych i wyblakłych, że ani przeczytać, tu znów wielka czarna rysa w poprzek, albo wzdłuż; to i nie wszystko wiedzieć można, co tam przed wieki wpisywał ktoś do nich.

Ale czy dobre były czasy, czy złe, to zaraz poznać można. Jak dobre, to z tych kart, żeby i najstarszych, taka światłość bije, właśnie jakoby słońce wzeszło; a jak złe, to się taki mrok po nich rzuca, jakby w noc ciemną, kiedy to ani gwiazd, ani miesiąca nie ujrzy nad ziemią...

Takie to są te stare księgi Krasnoludków!”

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html>

Ciąg dalszy nastąpi.

„ZAŚCIANEK” POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,

“Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy...”

Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?

Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.

Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.

Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - “rozbiory”, zaczęli używać nazwy “traktaty zagłady Polski” albo “traktaty eksterminacji Polski”, a po nich „potrójna okupacja”.

Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.

Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali

“Zaścianek” - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu.

“Zaścianek” to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez

giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż. Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków.”

Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości.

Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.

Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za \$156 rocznie (\$120 czasopismo + opłata pocztowa \$3 miesięcznie). Przyjmujemy opłaty gotówką, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.

Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.

Dziękujemy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szcześć Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to ZAŚCIANEK for \$156 (\$120+\$36 for shipping and handling.) \$156 x _____=\$ _____.

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysyłać ZAŚCIANEK) :

Name of Credit Card Holder

Credit Card Number _____

Expiration ____/____

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

Authorization Signature of Card Holder

Date

Name: _____

Address1: _____

City, State and Zip: _____

E-mail (for administrative purposes only):

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.

You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury Zaściankowej, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Księgarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Kuchnia Staropolska, Rozmaitości, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org